



390110

1

Mag. St. Dr.

1258

[n. s. j.]



390110

Mag. St. Dr. I

1533



na następny-egr,

1533

Bibliotheca
Polono Poetica.

2d

Po

22

X.W

w D

ARGENIDA

Po zawartych z Poliarchem ślubnych
kontraktach z przedziwnych
przypadkow

WYBAWIONA, W KSIĘDZE DRUGIEY

Z Łacińskiego ięzyka na wiersz Polski
przetłumaczoney
Do podziwienienia świata

PODANA *Rzewyła*

Przez

X. WALERYANA WYSZYNSKIEGO

Szkoł pobożnych Kapłana.

Traktat
Roku Pańskiego

1743.

w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. WW. XX. Fran-
ciszkanow R. 1756.

ARGENTIDA

Do zawartych & Polakich sluzbow
kontynentalnych & polakich
propagandow

WYBAWIONA

W KSIĘDZE

DRUGI 012063

I
Z Easimskiego idywna w 1845
początku 1845
Do podziemia 1845

2200 22



X. WALTERYAN 1845

1845
1845
1845

WILNIE
w 1845
1845
1845

Podh. 706.

DO

JASNIE WIELMOŻNEY
JEYMOSCI PANI

P. ALEXANDRY

HRABINEY

Na BYCHOWIE, DĄBROWNIE,
ZASŁAWIU y SAPIEZYNI

Z XIAZĄT

CZARTORYSKICH

SAPIEZYNEY

PODKANCLERZY:

NEY W. X. L.

FUCHOLSKIEY, WIŁKOWISKIEY
y KALWARYISKIEY

STAROSCINEY.

DO
JASNE WIEKOWE
JENOSZYNA

P. ALEXANDRY

HRABINY

Ms. RYCHOWIE DAWOWE
ZASADY I SŁOWNY

Z. XIATAT

CZARTORYSKICH

BAPTEZYNY

PODKANCLERY

NEY W. X. L.

TOCHOSIEY WIEKOWE
K. W. W. W. W.

STAROSGINNY



wyć
któr
dośko
tron



JASNIE WIELMOŻNA
MOSCIA PANI
y
DOBRODZIEYKO.



GDyby ten sam Mąż nie-
śmiertelney godźień pa-
mięci, w Krasnomowskiej
y Rymotworskiej z nay-
przednieyszemi równie
wycwiczony nauce JAN BARKLAIUSZ,
który pod Imieniem ARGENIDY obraz
doskonałej światu pokazać uśiłował Ma-
trony, naszych dotęgiął wieków, albo
podo-

podobney umiętności, na wiersz polski
iego wtórey Xiegi Thumacz X. Waleryan
Wyżynski S. P. dotąd między żyjącemi
zabawił, á te swoje uczone dzieło z dru-
karskich na światło wymodził cieniom,
nie biedziłby się z myślami, komuby pier-
wszą z pracy wydanej miał uczynić przy-
ługę, aniby szukał po nayprzednieyszych
Europy Dworach iedney z tysięcy Damy,
któreyby imie na samym tey Książszki
mógł położyć czele, pierwszebyś ich na się
obróciła myśli J. W. Moscia Pani, owszem
gdyby był żaden chwałebnych do opisania
wysokich cnot Nayzacnieyszym Domom
przyzwoitych niemiął umysłu, samabyś
mu była do tego pobudką y celem.

Jeżeli bowiem wszyscy ksiąg o przy-
stoynych obyczajach naukę zawierających
Pisarze, zaszczytu dla nich, od tych mieć
pragną osob, którym one ofiarować za
rzecz nayprzyzwoitszą sądzą, dla zga-
dzającego się ich sposobu życia z opisa-
nym przykładem; złożyliby bez wátpie-
nia w rękę J. W. WM. P. D. tę, do za-
dźwienienia świat pobudzającą Sycyliyskiej
Królewny historyę ci sławni Wierszopiso-

wie

wie, wyznając rzetelnie, że ich do tego
w umyśle postanowienia, głęboka wyso-
kich Twoich przymiotów przynagliła u-
waga, gdy każdy widzi w Tobie rozli-
cznych Cnot zbior tak zupełny; iakiego
tylko wyciągać po przenaszających płec
meżnym sercem matronach, przez podo-
bieństwa ośmielił się który z Póetom, tak
dalece, że się istotną wydaiesz (ieżeli ią
kiedy świat widział) ARGENIDĄ.

Równa Cię J. W. Pani D. z Królewską
dostojnością, Xiążęcey Krwi rodowitość,
ściągnoney w Dom Jaśnie Oświeconych
Xiążąt Ichmścw CZARTORYSKICH
od Sławnego Wielkiego Xięstwa Litew-
skiego, Jedynowładcy GIEDYMINA,
przez OLGIERDA, tudzież nigdy
godnie niewystawionych potomków Jaśnie
Oświeconych XIAŻAŃT Ichmościow
KONSTANT'YNA KORYGIEL-
ŁE, BAZYLEGO, MICHAŁA, TEO-
DORA, y innych porządnie po nim na-
stępujących, aż do Jaśnie Oświeconego
Xięcia Jmci MICHAŁA KAZIMIE-
RZA na Klewaniu y Zukowie CZAR-
TORYSKIEGO KANCLERZA Wiel-
kiego,

kiego W. X. Lit. Homelskiego, Jurbor-
skiego, Uswiatckiego, Poduswiatckiego
&c. STAROSTY, Oyca Twoiego, w któ-
rym iako wielkim y nieporównanym wie-
kom naszych Ministrze, ma nieprzelama-
ną do wsparcia się kolumnę, rządzona
niegdyś od Przodków y własnymi pierśia-
mi zaślionona Oyczyzna z swoją swobodą;
y w którym umysłu wspaniałość, subtelny
w przeniknieniu rzeczy dowcip, wielką ra-
stropność, zdrową dla dobra pospolitego ra-
dę, nieporuszoną w sądzeniu sprawiedli-
wość, gruntowną w dobrym przedsięwzię-
ciu stateczność, serca ku Oyczyźnie y Jey
wiernym Synom przychylność; o wpro-
wadzenie nauk, dobrych obyczajów, spo-
koyności, y tego wszystkiego co tylko Oy-
czyznę uszczęśliwić może, oraz o znie-
śnienie szkodliwych zwyczajów y bez pra-
wia usilne staranie, przyszłe na nieśmier-
telny Domu zaszczyt ogłaszać będą y pod-
niebo wynosić wieki. Wyśławiając spólnie
Jasnie Oświeconą XIĘZNĘ Jeymość
ELEONORĘ z Domu JJ. WW. HRA-
BIOW De WALSTEIN, Ludzi, których
sławy, y zwycięstw Cesarzkie Państwa ogar-
nąć, a Historyków piora określić y zliczyć

do

dość atecznie nie potrafią, gdy z nich leden
J. W. Hrabia MAXYMILIAN de WAL-
STEIN' czterdziestą zwycięstw wstawio-
ny Bojownik, obszernie dziejom Cesarzkich
napelnił Tomy, Matkę (mówię) Twoją
Panią, mądrością, skromnością, pobożno-
ścią, y w szyskiemi bez wyłączenia w wy-
sokim stopniu ozdobioną cnotami. Z tego
źródła, iasniejącą w całej Europie, a o-
sobliwie w nayprzedniejszych y naystaro-
żytniejszych Czeskiego y Polskiego Kró-
lestwa, oraz W. X. Literńskiego Familiach
Krew wyczerpnelas najsławniejszą, wzie-
las zupełnym darem natury y łaski,
przyzwolite Imieniomu y Krwi Xiążęcey
przemioty, z jasnie Oświeconych Xiążąt
Rodzicom Twoich w dziedzictwie, że w
Tobie iedney iak w skarbcu jakim, w szys-
sko to zdały się razem zamknąć nieba,
czym się przez cześć udarowane chelpiły
niegdyś ludzkie Córy, a świat Cię Oyczy-
sty, zgodnym głosem, wstawionych Przod-
kom Twoich, y którzy tym samym cnot,
zasług, y honorom idą torem jasnie O-
świeconych Rodziców żywo wyrażonym
przykładnych obyczajom zowie wzierun-
kiem. Idźcie w zadumienie, kto rzetelne
sposobu życia Twoiego słyszy świadectwa;

)bc

stomy

śłowy określić niepotrafi, kto oczemistym
dzieł Twoich jest świadkiem, y gdy procz
rzadkich na świecie natury darów, przy-
rodzonych ciała y ducha ozdób, prawdzi-
wey powod pochwały, nabyte cnoty uwa-
ża, w obyczajach niemianność, w mówieniu
łagodność, w układach skromność, w za-
bawach przystoyność, a nadewszystko pra-
wdziwą pobożność, y wylane na ubogich
y sieroty miłosierdzie, y pełne politowa-
nia serce, przyznać musi, żeś wniczym
nie ustąpiła, zawołanym na cały świat
Heroinom, na których wychwalenie Dzie-
jo- y Wierszo-pisom aż do naszych póź-
nych wieków pracowały piora.

Y gdyby też same ozdoby wzrost mia-
ły y medwoynaśob iaśniej się wydały, Po-
dobnegoć w rodowitości y cnotach Przyia-
ciela górne przeyrzały wyroki, dożywo-
tnim obowiązanyszy ślubem, z J.W. Jmcią
Panem MICHAŁEM HRABIĄ SA-
PIEHĄ Podkanclerzym W. X. Lit.
MĘZEM nie tylko starożytności Imienia
chwałą, ale przymiotom y dzieł wspania-
łością w Oyczyźnie y postronnych naro-
dach słynącym Ministrem. Imienia (mó-
wie) chwałą, bo tenże to sam szczep, co
y w Rzymskim kwitnoł Państwie, y w Li-

te-

temski
KOL
czna
jest J
PIEH
ZET
GIEL
milia
skiego
Brata
Godn
cnot
rodzo
Fami
puiac
Polski
płonn
Oycz
Dom
język
fztele
do p
HOV
zwijs
Rodz
ćmici
bo o
ile m

temskie w PROSPERZE CEZARYNIE
KOLUMNIE przeniesiony krainy, wdzię-
czną dobrej sławy wydaie monią. Taż to
jest spólnego JJ. WW. HRABIOM SA-
PIEHOM oraz JJ. Oświeconym XIA-
ZETOM CZARTORYSKIM Przodka,
GIEDYMINA Xiążęcia W. X. L. Fa-
milia, z NARYMUNDA Xiążęcia Piń-
skiego y Mozyrskiego, á Rodzonego
Brata OLGIERDA pochodząca. Te jest
Godne NARYMUNDA Plemie, równym
cnót y dzielności torem, z Stryiecznie-
rodzoną Bracią z JAGIELLONSKIEY
Familij Tron Polski ośiadaiącą, postę-
pujące y przez dłuższy czasom przeciąg
Polskie uszczęśliwiające Królestwo, á nie-
płonną czyniące nadzieię, że równie z
Oycyzną wiekować będzie. Tento jest
Dom, któremu MADROSC w Greckim
języku SOPHIA dla PUNIGAYŁY Ka-
fzatelana 'Frockiego Mądrych Potomkow
do podziwienią mądrego Oycy, SAPIE-
HOW nie czcze, ale przyzwoite dała na-
zwisko, któremu udzielní Xiążęta krem,
Rodzice doskonale w obyczajach y nauce
ćwiczenie, natura wszystkie ozdoby, Nie-
bo obfite błogosławieństwa, á Oycyzna
ile mieć mogła Duchownych y Świeckich

dostoieństw, Boiu y Pokoiu Urzędow, hoynie w nadgrode wiekopomnych usług udzieliła. Lecz większa z chwalebnych przymiotow y załug urosła chwala, gdy wychwalone od kilku wiekow Pradziadom Cnoty, w J. W. Jmci Panu PODKANCLERZYM W. X. Lit. wzrost wzięły, y iakie tylko Imiona, sprawiedliwie rzeczy wazący niepochlebiających ludzi rozsadek przyznał Jj. WW. SAPIEHOM w szczegulności, nazywając iednego z nich Litemskim Salomonem, drugiego Męzem porady, innych Filarami Czczyzny, Obrońcami wolności, wszystkich zaś umysłem y sercem wspaniałych, ludzkości pełnych, hoynością nayznaczniejszych Panow, te słuszności prawem J. W. PODKANCLERZEMU W.X.L. przypisane, y w nim wychwalone być pomienne. Na zaszczyt w nim y wiernego Syna Oyczyzna, Domi mocną Kolumnę, stan Slachecki Przyiaciela szczerze kochającego, szczerodrobliwego Wspomożyciela, możnego y zamsze gotowego Zastępcę.

Niezayzdrościmy Sykulskim y Allobrogow Królestwom, z tak znamienitych Obywatelow chluby, że Ich dzieła w każdym ięzyku opisane, pomśzechną mają po-

pochm
słone
dy, A
Ibeli
Man
dobny
związ
czerp
szuka
W. M
XAN
naysz
Panie
iakie
jopiso
pismo
biorą
szey
kazan
ści, b
go ról
zney
nie H
slimo
Niech
K.O T
rzona
czny

pochwałę, niech sobie kształtują pod zmy-
ślonemi Imionami Poliacha y Argenti-
dy, Archombrota y Cyrtei, Gelanora, y
Iberskiey Monarchini, Galakcyona y
Manadeli, y tysięcy innych par tym po-
dobnych, czci godne Bohatyrow y Hercin
związki, znaydzie kto tylko podług wy-
czerpnioney z tey Książki wiadomości
szukać zechce, znaydzie, (móję) w J.
W. MICHAŁE y w Tobie J. W. ALE-
XANDRO. te wszystkie ozdoby, z iakich
nayzacniejszy Kawalerowie, najcnotliwysze
Panie szczycić się przed ludźmi mogą, y
iakię uczonych a cnotę kochających Dzie-
jopisow do naśladowania śmiać przez
pisano one podać pobudzą. Niezbędzie w
biorącey polow w naukach Ojczyźnie na-
szej na pamiętnych dzieł Waszych y po-
kazaney uczonym ludziom przychylno-
ści, Barkłajuszach, z tą tylko od Pierwsze-
go różnością, że tamten przeplatane róż-
ney fortuny przypadki, ci zaś samą wier-
nie Wam y bez odmiany sprzyjającą szczę-
śliwość nieustającej polecą pamięci.
Niechże J. W. M. P. y **ŁÓBKODZIEY-**
KO Ta piękniemi Poetow myślami rozsze-
rzona, wierszow przyrodzonością wdzię-
cznych, zwięzłością mowienia udatnych
Jzu.

sztuką wydoskonaloną, żywym wyrażeniem przyjemna, rzeczy zawartych osobliwością ciekawa, ARGENIDY Historya pod zaszczytem Wielkiego Twego Imienia na świat wychodzi, którą przed lat kilka ukrytą, na wielu m. drych ludzi zdanie y powtorzone zalecenia przychylna naukom, J. W. Jmci P. PODKA. CLERZ. EGO W. X. L. Meża Twoiego hojność światu widzieć daie. Niech zdrowi podaie przyśtoynych obyczajom wszystkim naukę, y do tychże iawnym Waszym JJ. WW. Państwo czytających pobudza przykładem.

Niech ta na koniec łaskam, ręka przyięta księga, wyrażoną w sobie poćiech y pomysłności w Dom J. W. W. M. Pani Dobrodzieyki, y Jey Rodzicom wnosi zupełność; y te pożytki, których zapełniających świat Polski tych to świeżo wydanych książek spodziewać się niechybnie należy, iak nayobficiey y przez iak naydłuższy życia spólnego przeciąg JJ. WW. WW. Mścw PP. DD. zbierać, y z nich się cieszyć pozwól Nieba: Tak życzy.

JASNE WIELMOZNEY WMCIA PANI
y DOBRODZIEYCE

Wiecznie obowiązana Typografia
Wileńska XX. Franciszkanów.

DO CZYTELNIKA

Miedzy innemi, które z powszechną
pochwałą wydał, Książkami, IAN
BARKLAIUSZ, jest przednie dzieło,
lubo nie wierzę Wierszopisow, ie-
dnak myślami y kształtem napisane,
to jest HISTORYA ARGENIDY. Ro-
żne On w Tey Królewny życiu, do wie-
rzenia podobne wyraził przypadki,
przytym Innych Dam y Kawalerow na-
der chwalebne czyny, chcąc przykład
światu zostawić w iakich się cnotach go-
dnie urodzeni ludzie ćwiczyć powin-
ni. Pierwizą Część wyżey wspomnio-
ney Księgi, osobliwżey piękności wier-
szem przełożył z łacińskiego na polski
Język J.W. Jmśc. P. Wacław POTOCKI
Podczaszy Krakowski. Drugą dla wielu
młodych Paniąt y Dam pożytku, Jmśc X.
Waleryan Wyfzyński Szkoł Pobożnych
Kapłan, z taką od uczonych Ludzi za-
letą, na iaką nauka y skromność przy-
kładnego Zakonnika zasłużyła. Nie
chciał wprowadzić z nią popisywać się
przed światem Tłumacz, ale za dosta-
niem

niem się do publiczney Warszawskiej
Biblioteki *manu-scriptu* y za staraniem
J. W. Jmści X. ZAŁUSKIEGO Refe-
rendarza Koronnego, Człowieka, które-
go naukę y o nauk rozszerzenie staranie,
wielce sobie świat uczonych szacuje, a
za nakładem J. W. Jmści P. Podkan-
clerzego W. X. L. gdy Autor życie za-
kończył, wychodzić księgą z pod prasy
poczęła, w tym kształcie, iak pierwsza
część w Lipiku drukowana. A że wiadomo
ma iest pierwszey części zacność, oobli-
wize tej drugiey części zalety pisać tąd-
żę za rzecz zbyteczną, równie (mym
zdaniem) y ciekawość nasycić y czyta-
nie osłodzi. Używaj iey przez uwagę
na swoy pożytek łaskawy Czytelniku y
bądź zdrow.



ey
m
fe-
re-
ie,
e, a
en-
za-
ly
la
lo-
bli-
13-
ym
17-
age
u y

HISTOR YI

O

ARGENIDZIE

KSIĘGI DRUGIEY

CZĘŚC I.

ROZDZIAŁ I.

*Odmiana Nieba przysłesz nawałności prognostykiem. Okręt
Galakcyona tonącego długo wichrem y nawałnością strzy-
many, do brzegu Sykulskiego przybija. Pompa pogrzebowa
na Exekwiach Króla Melandra.*

Z Wdzięczney Tetydy łoża Febus złoto-włosy,
Rospłotłszy swym poczwornym promieniste kosy,
Eronta, Eonfa, w pierwszym pędząc szorze,
Piroisa z Flegonem w drugim, mija morze.

Przez tych rzenie daje znak, że przyjemny światu
 Przynosi z podziemnego dzień bliski kieratu. *
A leycem szybko żwawe skierowawszy cugi,
 Z cieniow dobył pagórki, pola, niwy, sinugi.
 Sama tylko lutrzeńka, gdy pogały gwiazdy,
 Bledniała, niknąc, jasney bojaca się jazdy.
Potym słońce na każdą sporzył promień stronę
 Rzućiwszy, ciemną z ziemizłożyło opponę.
Rozjaśnił się świat wlyzstek, w tym trefunkiem z morza
 Powstała mgła niewielka, którą piekna zorza
 Pochwili się, pokryła; y słoneczny promień
 Przygasła, rzęsiły dzdzu spuściwszy stronień.
 ** Płynął Galakeyonow w ten czas okręt, wiele
 Ludzi mając; jednakże żaden burzy śmieć
 Życia nie śmiał powierzyć: flisi nawet sami
 Zdumiawszy się, y ruszyć nie śmieli wiosłami.
Filidorus w tey biegły podobno nauce
 Siedział na wierzchu masztu, ten nie wierząc sztuce
 Swojej, poczoł zstępować, widząc że już blisko
 Niebeśpieczne na morzu trafia się igrzysko.
 Było to przeciw kunsztom żeglarskim w tym razie
 Nie strzedz, czy w takim daley stawi się obrażcie
 Morze: podskoczy tedy, we drzwj z strachem bije
 Galakeyona; (mówiąc) niebezpieczeństwo się wiie
 Koło nas, już ginie my: sam zgadnąć nie mogę,
 Co się dzieje: już pewnie dużą płacić drogę.
 Niech że Niebo oddali te od nas postrachy:
 (Rzekł Galakeyo) Złoty to fortuny zamachy.
 Bo mię y sny okropne tak strapiły frodce,
 Zem sił porzył: nie byłem jak żyw w takiej trwodze.
 Wszystko zle rząd roknę: gdy uważam nawy
 Skołatane falami: krom inżey zabawy
 Złomu trzeba zabić: a na przyszłe fale
 Mocnić się, żeby jako zachować się w cale.

Słuchay

* z Lochow. ** Nawalność morska.

Stuchn
 W t
 Poczoł
 Tyg
 Przerw
 Nie
 Radził
 Blisk
 Nie s
 Uw
 Dla to
 Zaw
 Defzcz
 Nie
 W cie
 Wia
 Zdał
 Zan
 Szarpa
 Zap
 Porwi
 Ze
 Przy
 Sły
 Z kar
 Bity
 Y prz
 Zna
 Pada
 Od
 Dłiw
 Ze
 Ciem
 Reg
 Pstno

Słuchaj mój przyjacielu. (sen powiadać zaczyna)

W ten czas, gdy do mojego forszowania znacznie

Poczołś przystępować, widziałem trzy zwierze,

Tygrysami je zowią: co znaczą? mow szczerze.

Przerwie mu mowę zaraz Filidorus: czifu

Niemasz teraz snów wróżyć, gdy pełno hałasu.

Radził bym raczey z głębi zawinąć do ładu

Bliskiego; tam lepszego nabędziemy rządu.

Nie sprzeciwił się ná te Galakeyo słowa;

Uważywszy, że rada Filidora zdrowa:

Dla tego rozkazuje ná miączyznę pędzy

Zawijać, aby uszedł, co zbliżała, nędzy.

Deszcz wtym większy lać poczoł, noc zimę okropną

Niosąc, samą godzinę południa rostopną

W ciemności obróciła: poboczny z północy

Wiatr wschodniemu wiać poczoł, który do pomocy,

Zdał się wprzody żeglarzom: lecz zabrawszy siły

Zamieszał w wały morze; które w okręt biły;

Szarpał żagle, dla tego zwijać ie musieli.

Zapomniał Galakeyo snu: daley z pościeli

Porwie się, spoyrzy oknem, y widzi z rytraty,

Ze chmura noc przyniosła, myśli: nie bez straty

Przydzie mi tu nocować. Grzmot gęsty ná Niebie

Słychać, straszne błyskania; rzekłbyś, że w potrzebie

Z kartanow daią ognia, tak gęste pioruny

Biły; zewsząd śmiertelne groziły całuny.

Y przyniosły niedługo oczywiste śmierci

Znaki: gdy okręt ieden uderzony w ćwierci

Padać się musiał, który daleko od brzegu

Odemknoł się, uśiając swoim siłom w biegu.

Dziwna tam Katastrafe była; takbyś mniemał,

Ze się Febus za nocne ná południa mieniał

Ciemności z Luną: kiedy z samego błyskania

Regulował się żeglarz, widząc zamieszania

Pełno. To jednak barżiey rażiło im oczy:

Ze rozważnione morze pianę z siebie toczy,
Y przeciwnym w okręty uderzywşy szturmem;
 Obija się: tu inſze fale idą hurmem.
 Tu od skały odbite głoſne echo czyni:
 Gdzie ſpojrzyſz, tam się więcew kłopotu przyczyni.
 Co więkſza okręt, w okręt zwiedźziony falami
 Jeden drugi ciężkimi tłukł, łamał, razami.
Nic kunſzty Marynarzow w tey mierze nie mogą
 Radzić: Akwilonow gniew widząc, widząc frogą
 Burzliwego Neptuna złoſć: łamią się wioſła:
 Y w tę, y w ową ſtronę nawy burza nioſła:
 Po tłuczeniu tak ciężkim, y po zatopieniu
 Kilku okrętow: inſze co w leſzym noſzeniu
 Zdały się być, gdy im się pozrywały liny,
 Owdzie kotwy zginęły, oſtatnicy godźiny
 Czekają: między niemi co Galakcyona
 Wioſła, od zguby Boſką mocą wybawiona
 Nawa, z podartym żaglem ſzczęſliwie u brzegu
 Stanęła Sycylii po ſprzykrzonym biegu.
 Ledwo co zawinęli, ztąd radoſć, bojaźni
 Doſć z drugiey ſtrony; wątpią, by byli w przyjaźni
 Z narodem, do którego Bog ich doprowadził,
 Nie wiedząc ieſzcze kraju. Jednak im poradził
 Galakcyo; by zdradne porzucił wſzy wody,
 Na ląd wyſzli: y rzeczy wynioſzſzy, by ſzkody
 Przynamnieny y w oſtatk u nie było; ſuſzyli.
 Słyſzy coś Filidorus, y uſzu nacyli;
 Wnetże oznaymić każe Panu: iże dźwięki
 Piſzczatek, koſłow ſłychać, trąb, y inſzych brzęki
 Inſtrumentow. Już pozbyt Galakcyo ſtrachu,
 Odechnoł od ciężkiego Fortuny zamachu.
 Odwróci ſię od morza ku Mięſtu Katanie
 Chcąc uſłyſzeć muzykę, koſły, á w tym ſtanie
 Widzi: iże Krolewſką umarłego bramą
 Nioſą, zdać ſię jakby wſzyſtko pokrył łamą
 Pogrzeb Meleandra

Od

Od światła, y uważa, albo Senatora,

Albo tey Prowincyi pogrzeb Dyrektora
Być musi. Widzi przodem gminy zacnych osób:

Które postępowały właśnie w taki sposób.

W pierwszym szyku szły Panny razem z Matronami,

Które z ciężkiego żalu zalawszy się łzami,

Targając włosy z głowy, rzucały na drodze,

Załamowały ręce, biły w piersi srodze.

Następował niewolnik liczny barzo, który

Przez śmierć Pana do wolney porwacał się pory.

Bo im to obwarował testamentem, żeby

Wolność im dana była: sprawiwszy pogrzeby.

Ci Mirtem otoczyli głowę. Cyprys w ręku

Nieśli. po tych muzyka przydawał wdzięku,

Królewskie dzieła głoścąc smutnemi nuty:

Którego karoc wiozła wspaniałe portrety.

Wedle tey świetne mając z złotej suknie lamy,

Po tey trzy, y po drugiej szły stronie trzy Damy

Włos miały rozczesany, a na głowach wianki

Oliwne: zacnych Domow wszystkie Kasztelanki:

W ręku zaś gorące trzymały pochodnie

Za Karocą wszystek dwor Królewski dość godnie

Na ten akt szedł przybrany, Chorągwie żałobą

Pokryte włokł po ziemi, rozwite z ozdobą,

Zmarłego Króla szyszak, zbroje, y oręż

lune, w ręku trzymali dość wspaniali męże

Na rumakach iadący ośobliwey cnoty,

Rzędno: na samych stroje wytwornej roboty.

Dość mowić: że od złota, pereł, dyamentu,

Utrzymać ledwo który mógł paludamentu.

Nowym samo Królewskie ciało obyczajem,

Nie pozostano, nie czworgiem ni jakim sprzężajem

Na przybrany do tego aktu należyćie

Prowadzono karocy, na której pokryćie

Złotem tkane leżało, zabranych na wojnie,

Ię dwanaſtu Murzynow ciągnęto ſpokojnie.
 Mieli pierś, y kark goły, paſy w ſtruſie piora
 Na tych kruczym koloren czerniejąca ſkora
Lśniła ſię: á przy złotych łańcuchach y ſtroju
 Dziwnie ſię podobają w cudzoziemſkim kroju:
 Gdyż w ſamych nawet więzach doſyc fantazyi
 Niewolnik pokazywał w takiej okazyi.
Królewſkie w paludament przyſtrojone ciało
 Ná złotym krzeſle lewą ręką ſię wſpierało,
 W prawey berło trzymając: przy tym otoczona
 Głowa złota koroną, która wyſadzona
 Dyamentem, ſzmaragdem, rubinem, perłami,
 Błaſk czyniąc, ledwo dała ruſzyć powiekami.
U ſzyi łańcuch złoty, Bogini Cerery
 Mając wyobrażenie, według manieri
 Sycyliſkich Monarchow; którzy opatrznoſci
 Jey, przypiliują ſwego Królestwa żyźnoſci.
Tę pogrzebową karoc ſto pacholąt w koło
 Szlachetnie urodzonych otoczyło: czoło
 Y ſkroń Amarantowym liſciem otoczyli;
 W ręku turybulerze, które napełnili
 Wonnym zieleń, trzymali, tych wdzięczne zapachy.
 Powietrze napełniały y poblifze gmachy.
 Tak ciało prowadzono Królewſkie: za którym
 Xiążęta Sycyliſkie jakoby oporem
 Zwolna poſtępowali: a po między temi
 Argenida żałoſna z powinowatemi.

ROZDZIAŁ II.

*Dalſze pogrzebu opiſanie. Placz y lamenta Argenidy.
 Pochwała Meleandra Króla: którego ciało ná ſtoſie mi-
 ſternie wyrobionym palą.*

Niepomału zmieſzany takim widowiſkiem
 Galakcyo; czymprędzey woła ſwym nazwiſkiem
 Filidora

Filidora, y każe zbliżywszy się z ludźi

Rzecz wszystkę wyrozumieć; on więcęcy nie mudzi,
Wmieszawszy się między gmin uyrzy Poliarcha:

Uznaje, że nie inſzy Francuſki Monarcha:
Widzi około doſyć zacnych ludzi: á tu

Anaxyllas wybrany z pomiędzy Senatu
Argenidę prowadzi, jedno dla uwagi,

By iá młodości nie wzięły: druga dla powagi.
Nędzna była Argenis z takiego przypadku

Lecz wrodzona wſpaniałość złączona w ſwym ſtatku
Z majeſtatem, Królową ſmutku, y tey klęski

Pokazała się: tak w niey był animuſz meſki
Przećiw buntom Fortuny: bo ná wszystkie razy

Naymnieyſzey w ſtałym ſercu nie czuła urazy.
Gałakcyo tym czaſem wſzedł był do namiotu.

Który nad brzegiem morſkim rozbito, z kłopotu
Chcąc cokolwiek oderchnąć. Więc ſtrudzon niewczáſem

Nimby wrocił Filidor, układał się tym czaſem.
Ten doſkonale wszystkie chcąc przeniknąć rzeczy,

By do końca wytrzymał, miał ná dobrej pieczy.
Argenis na wierzech w białe przybrała się ſzaty,

Które we wnątrz pokryły bogate ſzarłaty:
W ten że ſpoſob y inwe poważne Matrony,

Według zwyczaju, który przećiw czarom ſtrony:
Chaldeyſkie mają; twierdząc, że tych ſzat kandoru

Czarownice się boią; ſtrachy ku wieczoru
Powſtające uſtaią: y inſze podobne

Babſkim prawie powieſćiom przypowiaſtki zgodne.
Tu naybarżey Arſydy przypisywać cnoćie

Porządek w prowadzeniu oſob w tym obrocie
Zacnych: bo wielkość zału przećiwko Monarſze

Łamała wszystkie ſzyki, płuła rządy ſtarſze.
Więc Arſydas niby Wodz rey wiodł, tudzieſz zá nim

Szedł lud pięknym porządkiem z lamenty y łkaniem.
Ci ſkoro do Cerery przyſtąpią Koſciółá,

Aby

A y sta eli z ciałem, Arfydas zawoła:
 Chcąc dzięki czynić Bogini, iże za jey sprawą
 Życie swe Meleander przedłużył; więc ławą
 Xiążęta zasiadały, y wszyscy Senat
 Sycylij ozdoba w Pańskich krzesłach: a tu
 Kawalerya; pospolstwo staneli za mną,
 Z animuszem y uchem do słuchu pilnemi,
 Na Argenidy, która tak zaczęła mowę:
 Skłoniwszy wprzód przyjemnie ku Xiążętom głowę.

Różne trefunki nas mieszaia
 Lament Lecz mnieysze rzeczy słabszy maia
 Argenidy. Obrot Fortuny. Kto mniey czuie,
 Lżeyszą go ręką Bog strofuie.
 W wysokie góry piorun godzi;
 Nad doliną tak nie przewodzi.
 Ida, y Kaukaz Nieba' bliski
 Nayczęściey cierpią te poćiski.
 Dom ogrodzony niskim płotem
 Nigdy nie upadł z wielkim grzmotem.
 Lecz rozruch słychać jak naydali,
 Gdy się wyniośły zamek wali.
 Statku czas nie ma, wierzyć szkoda;
 Choćiaż dziś słońce, dziś pogoda.
 Bowiem do, jutra kto dożyje?
 Świat mu się zburzy, słońce skryje.
 Y na mnie ciężkie padły wiry,
 Gdy załobne widzę kiry.
 Przewyciężyłam różne trudy;
 Które przyniośły światu cudy:
 Życie swe widzę dziś na szali;
 Gdy się nieszczęście na mnie walia.
 To wyrzekłszy zamilkła; bo iey mówić dali
 Płacz, y żalność nie dała. W tym ludzic, co stali
 W lament ciężki uderzą, pochop od Królowey
 Da żalów, y rzęsiłtych łez wzięwszy z takowey

Oka-

Okazyi. A gdy już obie dośvé strony

Nad zeszłym Panem żałosc bez życia ochrony
Pokazały. Argenis wspomniawszy przyczynę,

Ze nie poto tu wyszła; aby tę godzinę

Nad zmarłym jako Corka Oycem przerawiła;

Lecz jak Xieni zmarłego dzieła wychwalała:

Pokrzepiwszy się tedy, y przetarzły oczy,

Zaczętą mowę daley jak Hyble z ułt toczy.

Oyćiec mój! który niedawnemi

Czaszy, napętnił świat sławnemi

Zwycięstw: w którym cna Oyczyzna

Wiele miłości sobie przyzna;

Y z postronnymi wieczna liga

Już go okrutna Parka ścięła.

Gdy sobie wspomnę na odwagę:

Ach! jak nieznosną czuję plagę.

Tęż na swym sercu Senat cały

Dziś ze mną cierpi pozostały.

Potężnym wichrem Dąb zwałony,

Aż jęknąć muszą y Jeśiony.

Jakże nie stękać gdy w tym kreście

Resztę nadziei już w grób niesie.

Całe Królestwo dziś w żałobie

Gdy Meleander poległ w grobie.

Silny Gradywa Mocarz, oku

Zniknoł, w ostatnim życia mroku.

Purpur ozdoba splendor traci;

Koronami się śmierć bogaci:

Berła Królewskie fata kruszą:

Laury zwycięskie więdnąć muszą.

Wiekować jednak wszystkie będą:

W pamięci naszej gdy osiedą,

W Empiry wzięte tryumfalne

Dzieła; utarczki w boju walne.

Wiecznym mu kwitnąć należało

Majem

Majem przy laurach; y to mało:
 Ale ná niego skryte losy
 Zawołały tak nagle kofy.
 Cofniy zamachy zamierzone
 Fatum na zgubę tak szalone.
 A jeśli wyrok już wydany;
 Y uchwaliło Niebo rany?
 Przynamnięj jego wdzięczne plemię
 W wiek nieskończony cieńszy ziemię
 Temi y tyśiącznymi słow panegiryki
 Wynosiła pod Niebo zmarłego. Kroniki
 Więcej głosić nie mogą, tak; ze do odwagi
 Teyże innych wzbudziła, tychże cnot powagi.
 Zakończywszy Argenis pogrzebową mowę;
 Weszła w samą Kościół cney Cerery głowę;
 By obłapiła z modłą stojącą Boginię.
 Nie godziło się nigdy w tę wchodzić Świątynię
 Zadnemu; ni się tykać tamtego posęgu;
 Kto by się czuł w czyn winnym; lub też do okrągu
 Poświęconych tam osób nie należał. Zdawna
 To było stawiono; jako tylko sławna
 Wi. śc c w. i. g. e. n. Cerery, Corki Prozerpiny,
 Gwałtownym od Molossów Króla, do krainy
 Podziemney światu była. Tam niektóre wierzże
 Odprawiła Argenis stanawszy: te pierwsze
 Hetuśkow ceremonij obrządki podały;
 A dla przyjaźni zbory Sykulskie chowały;
 Nim ieszcze oderwani przez trzęsienie ziemię
 Z krain Włoskich Insuły wzięły sobie imię.
 Gdy Argenis w Świątynicy spławiać ofiary:
 Z wielką pompą przez inną pogrzebowe mary
 Nieśli drogę, ná miejsce ná to naznaczone.
 Poszła potym y sama ieszcze nieskończone
 Argenis szepem mówiąc paćierze. Tam miejsce
 Nakładał Amfiteatrum okrągłe; á weyśćie

Otoczo.

Otocz
 Y k
 Ws
 Śny
 Wydaw
 Sto
 Mniew
 Ozd
 Ws
 W r
 Nak
 Był
 Dla w
 Prz
 Po k
 Ar
 Pomo
 Dul
 Gobry
 An
 Ws
 Do
 Wzbu
 Do
 Zwy
 Sta
 Roim
 Na
 Boles
 Kr
 Ofte
 Pr
 Tłum
 Le
 Ane

Otoczone schodami: to Perskie dywany
Y kobierce pokryły: wkoło miasto ściany
Wyśmienita struktura: w środku za nauką,
Snycerską stos drew złożon ofobliwą sztuką.
Wydawał gmach wspaniały, który Cypryflowe
Sto kolumn podpierają, na tych balki nowe
Mniejszy znowu strukturę tyłaż kolumnami
Ozdobioną trzymały: krużgank figurami
Wspierający się na tych, różnemi przybrany:
W tych pośrodku purpurą, iedwabiem wyłany.
Nakładał łoża Majestat. To także złożenie
Było zwysokłego drzewa, na prędze spalenie;
Dla wdzięcznego woniami opite zapachu.
Przy tym wchody szerokie do pierwszego gmachu
Po których tam Królewskie z zalem nieśli ciała
Archombrot y Poharch Królowie; dodało
Pomocy kilka osób, dźwigając nie w żarty;
Dubaldy; Anaxyllas, Gelanor y czwarty
Gobryas. Więc z tej pracy gdy spoczywać siedli:
Anerost gdy mu gorną anilonę wywiedli,
Wszedłszy w nią zaczęte pełną do ludu perorę
Dowcipu: ale wszystka lament y pokorę
Wzbudzała w słuchających. Mowienia argument
Dość obszerny, Królewskich cnót, y dzieł dokument:
Zwycięstwa nieprzyjaciół, tryumfy, bogactwa,
Sława, miłość Ojczyzny, nierozprzagli bractwa;
Różne trefunki przy tym okrutney fortuny:
Naofatek okropne ścielający całuny
Bolesny zbyt przypadek, y nienależyty,
Którym śmierć temu Panu sztych dała niezbyty.
Ostatka jeszcze swojej nie dokończył mowy;
Przez którą żalność w sercu wzbudził rzęzy, owy,
Tłumiłi wszyscy ten żal przez samo wzdychanie,
Lecz wytrzymać nie mogąc, w krzyk lament y łkanie.
Anerost co miał mówić daley, zamilkł. Ludzi
W poh-

W polamowaniu żalu daremnie się trudzi
 Dwór Królewski: iednakże za czaſem uſtali;
 Nimby bogrzebny lament w zajem przeſpiewali
 Wokaliſta, z Muzyką. Te żałoſne treny
 Argument od Królewſkiey rany w ciele wzięny:
 Którą y cała w ſobie uczuła Oyczyzna;
 Y żałoſna Argenis na ſwym ſercu wyzna:
 Która w Królewſkim krzeſle patrząca ſiedziała
 Na te tragiczne akty; na twarzy zſiniała
 Pokazała ſię z żalu; choć była pokrytą.
 Tu maſz lamentu tego pieśń wierſzem wyrętą

*Pieśń po-
 grzebowa*

*Bezprawne w ſrogich dekrétach Parki
 Co w lot kręciſcie życia zegarki,
 Na tragiczne ſceny
 Żałoſne mau treny
 Płaczliwego ſerca
 Żal nuć morderca.*

*Ile w kwitnącym poſciech Hymetcie
 Flora w roſkkoſnym przyſtroi lecie
 Przy ſurowej chwili
 Akwilo przeſili.*

*Wiręcając jak w groby
 Kwieciſcie oſoby.
 Meleandromych zaſzczytow tyle
 Z ſamym Rycerzem lega w mogile
 Tu laury zwycięſtwa,
 Zwojowane Xięſtwa,*

*Przy ſławnym Imieniu
 Spoczywają w cieniu
 Jak oplakanie wam Katanenſy
 Weſole w ſmutek mienią ſię płęcy:
 Król co Pańſtwem włada,
 Bezbrownny upada:*

*Co w Gradywa ſynie
 Polu, marnie ginie.*

Lecz

Archon
 7ma
 Odwró
 Rzek
 Wnet t
 Z w
 W tym
 Włtę
 Miał cz
 Pier
 Rżuci n
 Nie
 Włał p
 Po
 Argeni
 Ten
 Thame
 By t
 Ci win
 Inſi
 Lila, k
 Cyn

Lecz dzieło godne wieczystej sławy,
Nie idą pod rey śmierci bułamy:

Wiekuie z Alcydą.

Uśmierz Argenido

Lzy, po miedzy Bogi

Meleander drogi.

Kąpany w złotej fortuny strudze,

Ná Elizeyskiej wysadzon smudze.

Nie zna ciemney nocy-

Jest mu na pomocy

Który rządzi znaki.

Feb y gwiazd Orszaki.

Archombrot, po skończonych trenach jako krewny

Zmarłego Meleandra, aktów takich pewny:

Odwroćiwszy twarz w stronę, podłoży pochodnią.

Rzekłbyś że ten nad krewnym pokazał się zbrodnią.

Wnet się płomien tak zawziął; iż objaśnił owe

Z wysłitych rzeczy złożone gmachy pogrzebowe.

W tym wzięwłszy więcej siły; kędy już na górne

Wstępował budowanie: Dębald choć pochmurne

Miał czoło; najwyższego wiodąc rząd Kapłana,

Pierwszy drzewa wonnego gałęzie z Libana

Rzuci na stos; a przy tym obficie kadził.

Nie bito tam, za winy ludzi zmarłych, bydła.

Wlał potym przednieyszego spory kubek wina;

Po nim zaraz Poliarch, w którym Pańska mina;

Argenis, y z Senatu zacnych osob wiele

Tenże zmarłemu affekt oświadczyli śmiecie.

Tłumem w tym lud za niemi wżysstek, toż czynili;

By swoią miłość przeciw Panu oświadczyli:

Ci wino, mleko olej leli na popioły;

Insi frukta roskoszne; czynię się paśa pszczoły;

Lilia, kwiaty wszelkie, Mirty, Amaranty,

Cynamony pachniące miecą. Nie kuranty,

Ni wdzięczne Sarabandy wygraie Muzyka,
 Zal swdoy ciężski wydaiąc; lecz co ich się tyka
 Barku, fuknie rzuciąc; tamci dra pochodnie
 Miecą w ogień ryczący. A w tym doś sposobnie
 Zapaśnicy, Szermierze, rōnemi sztukami
 Igrzyska różne stroi; aby lud płaczami
 Y bolem już znudzony pozbawili żalu.
 Gdyby nie to, byłoby tam dość szpitalu.
 Gdy tym sposobem wszystko na itōsie zgorzało;
 Ōgień wygaś, ledwie znać gdzie Krōlewskie ciało.
 Pilnie Anerost zebrał wygaśte popioły
 W krzyżatowe naczynie, w krōlewskie Mauzoly,
 W trunnie dōżywszy zamknōł, w stołecznym Katanie
 Mieście cnym Sycylii. A na pożegnanie
 Dubald najwyższy Kapłan obecnego ludu,
 Co się dō tego zebrał tyśiścami cudu
 Wodą z Eliney skiego rzrodła po trzy razy
 Pokropi: tey nazmyćie wszelkiey brano zmaży.
 Skończyszwy ceremoniy tey wszystkiey obrządki,
 Lud pospolity poszedł: Senat porządku
 Czyniąc, dō modlitw świętych udał się; Oczyszny
 Swey zachowania prosząc, y w wieki rok żyzny
 Bogow: ktōrych życzliwych Sycylii doznali:
 Choćiaż złych fatow ten raz ciężski wytrzymali.
 Waletę też ostatnią czynili zmarlemu:
 Życząc by lekka ziemia stawila się iemu.
 By miękko spoczywały kości: mogił gatyby
 Miłościwie tak drogie zachowały skarby,

ROZDZIAŁ III.

*Gelanor odwiedza Galakcyona: ktōry dowiedziawszy się
 o przybyciu do Sycylii Anaxylle, omdlewa. Owrzeżony
 on, od Rōdzy-pospolitey do Krōla legacyzą bierze na
 siebie*

siebie, y o tej wolności rozmawia.

Należy Monarchom wcześniej przestrzegać o złych zmy-
czajach y zamieszaniu w ich Państwie.

Z Aćmienie słonecznego światła; y komety
Do strachu ludzi pędzą, y niebezpieczney mery;

Tysiącznych bowiem wrożkow one są przyczyną.

Jak innym tak tym krajom kiedy się nawia.

Tak Meleandra zachość w podziemne groby y

Z niebezpiecznej o przypadku wpędzona, y

Kształtem konstellacyi groźney przypadkami

Sycylii wrożką była, gdy tragedjami

Napełniła Królestwo. Już się zakończyły

Pogrzebowe obrządki; już przyszłe były

Popioły mogiłami. Wszystka pompa za tym

Na Pałac się Królewski wróciła. Bogatym

Kredensem zastawiono serwiszem; a stoły

Okryte potrawami: oferty na poły

Z żalem zmieszane; w krzesłach sadzają osoby

Według danych rejestrow rospisanych; coby

Nie było konfuzyi. Tu jak po żałobie

Wesoło; bo na uczyć poczynali sobie.

Ci się tu bankietują, Gelanora różne

Myśli trapią, gdy widzi z Gallii podrożne.

Idąc bowiem na pałac w gminę Filidora

Dojrzał z którym podobno rozmawiał nie wczora:

Y zadziwi się wielce, napadłszy z nienacki;

Radby, aby się prędzej ta skończyła schadzka:

Abymiał do rozmowy jaki moment czasu.

Więc bojąc się censury jakiej lub hałasu;

Na stronę Filidora odwiódłszy, przyczyny

Bada się do odległej przyjazdu krajiny.

Przywitałszy się tedy, obłapi go mile:

Pyta, jakie z Francji nowiny, y chwile.

• Rozmowa Gelanora z Filidorem.

Był

Był Filidor jak iedna dusza, iedno serce
 Galakcyona; który zaślawni kobierce
 Leżał nad brzegiem morskim. Wiedział o tym dobrze
 Gelanor, iż sekretow był świadomy szczerze
 Galakcyona wzywał, ten młodzian uczciwy:
 Y owszem przez jego rząd wiele sprawiedliwy
 Wiele rzeczy odprawiał. Więc Filidor rzecze:
 Już podobno wiele dni y czasu uciecze
 O Gelanorze miły! gdy Francuskie Państwo
 Czy przez ludźcie czyli też przez jakie szataństwo
 Czyli zły Nieba aspekt w wielkim zamieszaniu
 Został: nie rzecba w tych rzeczy rozważaniu
 Długo deliberować: w krotkim pewnie czasie
 W ręku Królewskich Państwo to nie utrzyma się;
 Jeżeli nie zabieży śmiałości Tyranow:
 Którzy nie chcą nad sobą uznać innych Panow.
 Galakcyo, o którym pytasz się, w bliskości,
 U portu Uliksesa: ten ich wszystkie złości
 Jak z rejestru opowie, czy tylko kto inny
 Wiary sobie nie zjednał u Króla, choć winny?
 Bom y tu Anaxyllę widział na pogrzebie:
 A ten największy szturk mistrz w przeklętej potrzebie
 On bunt y wszystkie czyni, y w Państwie niezgody:
 Bo już y groza wielka, już wyszło y z mody;
 Godzien by dawno śmierci tyle, ile ludzi
 Zacznych o nią przypawił, niedziw gdyby cadzy!
 Powiedz mi przyjacielu; Gelanor mu mowi:
 Gdzie swoje Galakcyo okręty stanowi?
 Wnet cię sam doprowadzę: Filidor odpowie.
 Tam mu wyperśwaduję, gdyby naszey mowie
 Chciał być tylko powolnym, by się nie ogłaszał
 Ze tu jest; azbyin w przody w tym Króla upraszał;
 Bym tych tumultow iemu wyraził przyczyny:
 A uznał, komu by miał te przypisać winy.
 To wyrzekszy, ten w swoją, a ten w swoją stronę;

Roza-

Roze
 By uł
 Mo
 Więc
 Wpr
 Opow
 Y po
 Sameg
 Ku n
 Anaxyl
 Zmar
 Na jak
 Gala
 Odpocz
 Jak
 Wzysk
 Mdl
 Tu Fil
 Gosp
 Y serd
 Gdy
 Polewa
 Krzy
 Gdy
 Mie
 Gelano
 Wid
 Obacz
 Ja
 Z toba
 Tra
 West
 A ja
 Y uch
 Pop
 Gela

Rozeszli, się mając w tym swych rozmow ochronę;
By uszli podeyrzenia w jakiej sprawie z sobą
Mowią: nie wydając się przed jaką osobą.
Więc drogę swą tak sztucznie sporządzili; żeby
Wprzód Filidor poszedłszy z takowej potrzeby
Opowiedział o przyśściu prędkim Gelanora?
Y pogrzebie Królewskim: gdzie czas do wieczora
Samego patrząc strawił. Powiada gdy przyjdę
Ku miałtu, obaczylem, a tu Argenidę
Anaxyllas prowadzi na pogrzeb niedawno
Zmarłego Meleandra; wszyscy tam jest jawno.
Na jakiej mogł, na takiej tam spoczywał miły
Galakcio pościeli; by strudzone siły
Odpoczynkiem pokrzepił: tu na jego słowa
Jak o zdrajcy położył; odbiegła go mowa.
Wszystek jak nie przy sobie, wpadł w ciężką cholerę:
Mdleje na tak odwazną zdrajcy manierę.
Tu Filidor wielce się przeląknął, zawoła
Gospodarza; by ośtu lub jakiego żioła,
Y serdecznych czym prędzej patrzył wodek kędy:
Gdy dostał, to pod nosem, to na skroniach wszędy
Polewa, aby jeszcze zatrzymać w nim duszę.
Krzyknie: nie wiem; o życiu pono wątpić muszę.
Gdy się około Pana wszyscy bawia: wpada
Miedzy tłum ludzi gwałtem, zdysławczy się wkłada
Gelanor: y Xiążęcia tak słabego frodze
Widząc, rozumie: pewnie po nieszczęsney drodze.
Obacz się Galakcio! rzecze; obacz prędy!
Ja Gelanor przybywam, abym w takiej nędzy
Z tobą się mógł ucieścić: która ukochana
Trapi Ojczyznę; y nas Szlachtę w niej wybraną.
Westchnie tu Galakcio, y otworzy oczy.
A jako miłość prawa nieśie, prędzej skoczy;
Y uchwyci za ramię Gelanora: kędy
Poprzyśięga go zaraz przez jego urzędy;
Gelanor u Galaksiona. B Przez

Przez Poliarcha zachość aby mu nie tań:

Co Anaxyllas robi co u Króla gait?

Wiechawszy w Sycylią. Czyli powolności

Przez łagodność w mowieniu, y skryte chytrości

Jak Ambiodoryxa wola była nie miał

U Poliarcha? na to ledwo nie zaniemiał

Gelanor, y rzecze. Ze, tak się wszystko dzieje

Jak mowisz Galakcio. Nie masz tu nadzieje

Poprawić zaraz tego; będzie czas y na to;

Ze się pochwili o tym rozmowim bogato.

Teraz się o to staram; byś przyszedł do siły;

Wiedząc dobrze, że będziesz w tym Królowi miły.

Który się w prawdzie kocha, y przychylniey słucha;

Kto sensa zdrowey rady podaie do ucha.

A w ostatku, co mowisz Galakcio o tym?

Czy nielepicy, żebyśmy oznaymili potem?

Nie zaraz twe przybycie głosili u Króla;

Przy żałobie większego nie dodając mola:

Aż należyćie zważym czas sposobny temu

Wkraść się do iego sereca: a tak po iednemu

Rospytywać się będziemy: co też za gazety

Z tych z owych Krajow częste przynoszą sersafety.

Kto nie miarkuje czasu a poczyta śmieć;

Albo prędko pobłądzi, albo straci wiele.

Rzecz tu Galakcyo jam ci nie od tego;

Zebym nie miał poselstwa odłożyć moiego.

Ale się muszę barżiey o to pilnie starać,

Gdzie widzę, że się zwłoką nie bezpiecznie parać.

Radzić czymprędzey trzeba y dodać pomocy;

Kto na czas y dzień zły padł nie doczeka nocy.

Słuchałbym chętnie twoiey przyjaćielu rady,

Gdyby o mnie chodziło. lecz w Oyczyźnie zdrady

Pilnym mi w tym być kaza, abym y godziną

Sprowadził wszystko, a zguby nie został przyczyną.

Niewadzi czasem mlezeć, gdy o mato chodzi:

Ale

Ale gdzie niebezpieczno domowić się gości.
 Co rozumnie uczyniś, prędko skutek bierze
 Łatwiej w strumyku rybę złapaś niż w jeźierze.
 Czy pięknaź? mają zdraycy już rzeczy napięte;
 My zasypiać, y serce będziemy mieć zaćięte:
 Ktorem należy byśmy otworzywszy oczy
 Krolowi, w zabieźeniu dodali pomocy.
 Przewiedziem że na sobie, byśmy w winie byli;
 Ześmy w tey mierze nazbyt leniwo chodzili?
 Nie mczas by się dopiero w radę kupy sprzegły
 Co z tym czynić, gdy cztery już goreją w głę.
 Przez nieznaczne prędko się w okret rozpadliny
 Wciśnię woda, y w morskie zapadnie głębiny.
 Nietrzeba w tym rozmyślu, lecz szukać sposobu
 By się rychley uchronić otwartego grobu.
 Trzymam po Krolu: że się dobrowolnie stawij;
 Y moja perswazya to u niego sprawi;
 Ze na terminie płonney powieści nie stanie:
 Da drugiey stronie ucho: to jest moje zdanie.
 Co jeśli tak nie będzie: proszę, czy niesłusznie
 Nędzarzem by go nazwać; który się tak gnuśnie
 Kłamstwu poddał w niewolę, a prawdy nie lubi.
 O ślepoto nieżnośna! nie czuć kto cię czubi.
 Ynie mieć rozeznania, kto ci szczerze sprzyia,
 Kto chytrze, y zdradziecko przy kim się uwija,
 Ja zaprawdę, który mam charakter na sobie
 Pośia: żeby w mey prawą niewinność osobie
 Uznał powiem przyczyny, na tym wszystek będę;
 Ze do Krola poselstwo złecone odbędę.
 Gdy uważam, od kogom posłany; tu Matka
 Krolewska, tu Ojczyzna strapiona z niestatka.
 Do kogo? jest Poliarch; z nim się mowić godzi:
 Bo podobno o życie Poliarcha chodzi.
 Mám stać przedsięwzięcie. Poydę: y za zdraycę
 Dobra pośpolitego mam takiego raycę;

Który mi lub przeskadzać, lub odradzać będzie.

Ciebie o Gelanorze jakom doznał wszędzie

Szczerego, pilnie proszę, ieżeliś życzliwy

Krolovi: wiemci dobrze, żeś w tym sprawiedliwy.

Nie wątpię o teyże co y we mnie przyśdzc:

Porzuc wszelkie zabawy, interessa cudze:

Czymprędzey śpiesz do niego; oznaym me przybycie

Zem przypłynot: a nie chcę nic poczynąć skrycie.

Pofelstwa tego ^{nagle} bardzo mam przyczyny.

Trudno ćierpieć y iedney w odwłoce godziny.

Więcey nie mówię; bo wiem, że w tymże momencie

Zjednaśz audyencyą w Pańskim Parlamencie.

Nie wymawiamsię w niczym, coś mi opowiedział,

Odpowie mu Gelanor: tylko żebyś wiedział,

Ze Krol w ciężskim zostaie po swym Teściu smutku:

Niewiem, czy przyidzie prędko co żadaśz do skutku?

Dla Tymandry też Matki tam jakieysi zdrady,

Czy będzieśz przypuszczony z Połamido rady?

Bo mu już Anaxyllas dobrze nabił uszy.

Gdy cię zaraz nie przyimę, ciężko będzie duszy.

Znowu się y o to bać potrzeba nie mało;

Przyiaciół Anaxylli kupę się nagnało:

Przy boku się Krolewskim wiążą; przez te różne

Fakeve, sztuki, zdrady wyrabia niepróżne.

Nigdy samego bycie na Krolewskim dworze:

Przy tym mściwy, gdy doydzie, że go wiego skorze

Podchodzą: czy niemądreż strzedz się go należy?

Tu Galakcio. Dobrze mówisz nie ubieży

W tym siła pono czasu: tylko wielce żadam;

Niech jak nayprędzey Krola y ia też oglądam:

A tak skrycie; by tamten nie zrozumiał sprawy:

Po tym znalazłszy pretext do pieskiey zabawy,

(Konfens od Krola wziawszy wyjazdu) powrocił:

A jak poczoł, Oweczyne do końca wywrocił.

A że rzecz wiażyłką zamknę. Tegom aninusz:

Choć

Gchoć by mi przeciwnego co znosić z przymusz;u;
Byłem rozkaz wypełnić Krolowey; y Syna

Uwiadomił, że tego jest nagła przyczyna:
Całość Oyczvzny, Pana niebeśpiczne życie.

Już słow dosyć: pilniejszy tam jest moje byćie.
Gdy usłyszysz ostatnie już Galakciona

Słowa: wszystek się strwoży; rozważa, że ona
Odwagą niedaremna: chochy niebeśpiczne

Tam się stawieć, a przećie odprawie skutecznie
Pofelstwo swoje pragnie, Krolowi przestroge

Dać we wszystkim. Więc nim się w swą zabierze dro:
Pilniejszy tę rzecz rozważa; y tę chęć pochwali (ge-

Galakciona; prosząc, by się trzymał dali;
Y wytrwał małą chwilę: obiecując szczerze

Jak należy u Króla posłużyć w tej mierze.

ROZDZIAŁ IV.

Król o przybyciu Galakciona od Gelanora bierze wiadomość. Urząd dobrego Monarchy zawisł na sprawiedliwości y pomiarkowaniu. Poliarcha mającego się widzieć z Galakcionem zatrzymuje Argenis; y o tumultach w Krolestwie się wypytuje. Miasta Arelatu początki: w którym okrutny ludzki ofiar zmyczay zniesiony przyczyna zamieszania w Rzeczypospolitey

Francuskiej.

JAk zwyczajnie Matronom poważnym przystoi
Pamiętna Argenida; gdy iey o to stoi,
By się mogła do woli przy żalobnym stroju

Napłakac; do swóiego wniosła się pokoju.

Poliarch kochający, tuż przy niej, z miłości
Lży oćiera, posila gdy napadną młodości.

W tym przychodzi Gelanor, wzięwszy pozwolenie;

B3

O przy-

O przybyciu od Matki czyni oznaymienie
 Galakciona. * Struchlał Poliarch na nagłą
 Powieść: raz się rumieni, drugi raz poblada
 Pokazuje na twarzy cerę, ledwie mówi:
 Kto? o który czas przybył? y co mi opowi?
 Co to jest? że od Matki, której nieaffektu
 Swiadomę: czyli nie wie? że ja bez respektu
 Mandat wydałem; iż się nie ma pokazować,
 Ktoby od niey miał jakie poselstwo sprawować?
 Galakcio na morzu z duszy twierdzić mogę
 (Rzecz Gelanor:) Krolu nie bez Boskiej drogi
 Opatrzności odprowadził do naszey Insuly.
 Puścił się na Tyrreńskie, tu mu na skopuły
 Greckiego morza wiatry wpędziły okręty:
 Więc gdy go morskie burze pędziły w zakręty,
 Y szkody naczyniły: trefunkiem u brzegu
 Uliśsa rzucił kotwie dziś zaraz z noclegu.
 Nie wiem co mu zlecono, co w poselstwie nieśle:
 Bo jawnie nie chce mówić, podobno strzeże się.
 To tylko powiem: com miał dziś w wielkiej uwadze:
 Jak mu ktoś Anaxyllę wspomniął: ten jak sadze
 Szczerniał wszytek, od zmysłu odpadł, y już w grobie
 Stanął jedną jak mowim nogą: lecz po probie
 Czyli ieszcze w nim dusza, z ciężkim otrzeźwieniem.
 Przyszedł ksobie: o zemścić coś mówił z mruzeniem.
 Naybarżew zaś o ciężkiej ruinie w Oyczyźnie:
 Po tobie Krolu prędkiej aż nazbyt puścił nie.
 Ma zlecenie Matki twej Najjaśniejszy Panie,
 W Krolestwie twym opisać straszne zamieszanie.
 Poliarch na to słowa nie rzekłszy: posyła,
 By Anaxyllas przybył. W co ta rzecz nachyla
 Uważwfszy Gelanor, y przetarłszy czoła,
 Z wielką swoją odwagą na Krola zawoła.
 Co potym z Anaxyllą tu zachodzić w radę!
 * Poliarchowi Galakciona przybycie nie mile.

Po co tu ma przychodzić, kiedy jego zdradę
Opisać, Galakcio ma tobie zlecenie:

Już mu nie służy sprawy swojej ochronienie.
Co innego on broi: słuszną się zatrzymać

Kiedy go szlakujemy, aż poczniemy zżymać
Jego chytrości: niechaj w ten czas odpowiada:
Poprzyśięgam, że kłamstwa nikomu nie zada.

Niesprawiedliwa: tylko dać jednemu nebo:

I drugiemu należy stawić się niegłucho.

Doświadczona to, że swe Aktor rzeczy zdołi;

Wszystką siłę y dowcip do tego sposobi,

By Adwersarz y bąknąć nie mógł przeciw niemu.

Wiesz dobrze czy Monarcho: mówię świadomemu:

Ze Astrea na wadze dwie piastunie szalki:

Nie bez przyczyny ci. co wyćiesnią z balki

Pofagi; y malarzkie kunzty wymyślili:

Dając w tym ad intende, by wprzód zawieśili

Swoy sąd Krolowie, y nie zaraz sprawiedliwą

Uznali rzecz, któraby akcyą zwadliwą

Miedzy dwiema mieć mogła; a że racjami

Jeden drugiego zmoże, nie psiem i sztukami.

Nim na kogo surowe ferują dekreta,

Wymówić się mu każą, wyczerpną sekreta.

Galakcio się sądu twojego nie zbrania:

Prosi o dekret, jeśli godzien jest karania.

Przebog! jak zaślepieni, co się wielce chlubią,

Ze w rozsądku nie schodzą im, cudzych nie lubią.

Ale większa w Monarcho pochwała, gdy jawnie

Czemu tak nie inaczej sprawy sądzi prawnie.

Nędzna niegdyś niewiaśta z Krolowskiego sądu

Odrzucona, nie widząc w swojej sprawie rządu;

Milczy trochę; w; tym się iey te słowa wyrwały:

Królem bądź po Królewsku sprawy Trybunały.

Słuszniey to moim zdaniem tobie Matka mówi.

Coż rozumiesz Monarcho? gdy się w tym stanowi

Twój umysł że się nie dasz oszukać nikomu?
 Uważ proszę rzecz słuszną: gdy do twego domu
 Jeden przyszedł, tyś temu dał wewszystkim wiare;
 Toć inși w swoich kłamstwach ztąd brać będą miarę.
 By pilniejszy w tym byli, niż ich adwersarze.
 Zapewne gorzeby tam było, niż w browarze.
 Czego byś się uchronił, na obiedwie strony
 W słuchaniu, y affekcie chćiey być nakłoniony:
 Tak należyćie każdę w net osądziś sprawę.
 Opisał Anaxyllas Matki twę zabawę,
 Jako złą y niesłuszną w Państwa sprawowaniu;
 W częstym u ciebie będąc o to zawołaniu.
 Wszak Anaxyllas człowiek; więc może pobłądzić?
 Oszukać też może, gdy da mu się kto rządzić:
 Zbłądzić przez nieostrożność lub jakim mniemaniem;
 Oszukać lub ze złości lub też omamianiem.
 Nie masz nic łatwiejszego, jak swoją rzecz zdobić,
 Ze się tak nieinaczey dziecie, tak sposobić
 Pewnie wszystką zamyśla, byś prędzey uwierzył;
 Na co Ambiodoryx w swych sztukach zamierzył.
 Albo, że zważył dobrze, iż mu się speściwić
 Zaden nie śmieć; tuć mu się najlepiej pożywić.
 Ztąd wzięwszy śmiałość, ciebie Krolu oszukaie;
 Gdy widzi, że się taki sensat nie znajduie;
 Któryby iego chytrosć wydał. Tobie żeby
 Najjaśniejszy Monarcho objaśnił potrzeby.
 Dla czego prawdę uznać wolą masz jeżeli:
 Wie; że się nigdy na to żaden nie ośmieli.
 Galakciona przeciw tobie stała wiara
 Wszystkim świadoma. Jużby rozerwana para
 Cnoty y prawdy była; gdyby kto opacznie
 Onim trzymał. Łatwoć też, kiedy mówić zacnie
 Rozsądzić, czy affektem, czyli się uwodzi
 Słusznoscią. Wysłuchać go; a coż tu zaszkoździ?

Y owiżem wiele pono przez to będzie szkody;
Kiedy się ostro stawisz na jakie zawody.
Uprzywilejowane w tym Franeuskie kraje
Były zdawna; y nam się to słyścić dostaie;
Czego insze Narody niemaia, że wolny
U Krolow głos niewali: tak był dobrowolny
Naszych Monarchow umysł. Inne zaś Xiążęta
Y Krolowie niemaia; że niejest rzecz święta
By się komu pokazać: więc siedząc iak w klatce,
Raz się w rok prezentuią na publiczney schadzce,
Coż czynić galakevo będzie, gdy do domu
Powroci? Co też sprawił, jak opowie komu?
Rzecz, że cię niewidział; ani mógł przywitać:
Jak będą ludzie sądzić? sekoda się y pytać.
Gdyż niemałz tam żadnego w Rzeczy-posplitey,
Któryby łaski Pańskiej niemałz znamienitey.
Poczoł się tu niejako Poliarch ociągać:
Cogdy zważy Gelanor: barżiey się zaprzagać
Niegubiąc fantazyi pocznie w perswazye;
Aż wymógł, że niepuścił już Krol w dylacye.
Stańco tedy na tym; by nazajutrz rano
Galakevona śpiesznie do Krola przyzwano.
Więc go Gelanor nie przez zwyczajny dziedziniec
Lecz przez obszerny przywiódł w ogrody zwierzyniec
Zeby go kto niezoczył, ani wrożką jaką
Mógł doćiec: w tym ostrożność miał nieladaiają.
Przykazał też Poliarch, aby go łagodnie
Przywitałszy, napomniał; żeby się sposobnie
Utał, niegłośiwszy, kto był; lecz ażeby
Kupcem cię zmyślił, który dla pewney potrzeby
Lub z Adryatyckiego tu przypłynął morza;
Lub od Koreyry puścił na zachodnie zorza.
* Poszedł zaraz Gelanor, A tu Argenida
Która w wolney żałości do tych czas się wyda
Gdy się iey nowe znowu otworzą kłopoty;
? Poliarch o zamieszaniu opowiada.

Bo pożytyła troche, iże pokoy złoty
 Ktoś w Oyczyſtym Kroleſtwie mieſza: w ciężkie żale
 Wpadnie, mieſza ſię: a to pokazuie wcale,
 Ze iey nie wſmak; iż ſię iey Poliarch niezwierza,
 Ktora ni w co naybarżiey, jako na to zmierza,
 By kochaną Oyczyźnę w całości widziała:
 Rzeknie wklar. Nie na tom ja na Państwo wieźdzała;
 Bym miała być z publiczney oddalona rady;
 Gdy o jakie w Kroleſtwie moim chodźi zdrady,
 Wszakem do dźiſieyſzego dnia twego affektu
 Y ſekretow ſwiadoma: ty mnie bez reſpektu
 W tym ſię taifz kochanku! Jeſzcze ja z młodości
 Lat moich o Oyczyzny radziłam całości.
 Jeſzcześ nie choć w naywiększym niedoznał kłopoć.
 Byś o moiey opacznie teraz ſądził enoćie.
 Na te ſłowa Poliarch wſzytek we krwi ſtanie;
 Y znaczne Argenidzie oſwiadczy kochanie,
 Obłąpiwſzy ją mile, ſłowami ją cięży.
 Moie ſerce: jeżeli mdy rozſądek grzeſzy;
 Zebym miał do twoiego więcey dodać ſmutku.
 Którybyś z nieſzczęſnego czuła w Państwie ſkutku.
 Trzymałem, że twe ſerce nieznieſie y tyle,
 Jakoć ſię przy Oycowſkiej traſiło mogile.
A żebyś ieſzcze ze mną na niewdzięczność Matki
 Utyſkując, życie ſwe wydała na jatki.
 Lecz gdy widzę że zwawo y ciężawo prawie
 Dopominasz ſię: powiem krotko o tej ſprawie
 Co mam z uſt Anaxylle donieſie na koniec
 Galakeyo, przybyły z tamtych krajow goniec.
 Tak ſię rzecz ma Focenfes z Grecyi wygnani,
 Zdawna przy porcie pewnym ſą poſadzani
 W tym Kroleſtwie, y Miasto ſobie założyli.
 Z poczatku przyſzczupleyſzey tam fortunki byli.
 Ale potem dla handlow z owego uboſtwa
 Przyſzli do wielkich bogactw, y do ludzi mnoſtwa.
 Miasto Arelare poczatki. Aca

A corzecz jest uwagi godna; to powstanie
Prędkie (którą wielce czcisz) przyznaie Dyanie.
Nazwisko Arelate temu Miastu dano:
Albowiem gdy Focenes z ich kraju wygnano;
Chcąc gdzieindziej dźiedzićzyc, gdy się morze puszczą;
Ten, który ową rządził obłąkaną tłuszcą;
Miał taką od swych Bogów przez wieszczki przestrożę,
By do Efezu swoją wprzód odprawił drogę
A wszedszy w Kościół sławny, Dyanie Bogini
Ofiary za lud wszystek zarazem uczyni.
Gdy tedy do Efezu Focenes przyptyna;
Dyana zmieniwszy się stawa ludzką miną
Przed Arystarchą zasnę Matronę; rozkazy
Daie: by zamtąd wzięli niektóre obrazy,
Y klamrę od ołtarza swego, które żeby
Dla pewney do Francyi zawieźli potrzeby.
To wiernie wykonawszy ta nowa osada,
W Ambryackie zatoki z okrętami wpada.
Y staneli przy wyjściu bystrego Rhodanu.
Tam wysiadłszy na łódzie około parkanu
Okolo murów robią, Miasto zakładają:
A naybarżiey o prędkim zboru zamyślają
Wystawieniu, y wkrótce skończyli zbyr dumny:
Dwie wpośrodku z Porfiru stawili kolumny:
Włożyli na kapitel klamrę y ołtarze;
Co ie Dyana dała zabrać zklamrą w parze.
A Arystarchę, którą zamtąd byli wzięni;
Obrali do porządku zboru zamiasł Xieni.
W takieypowadze potym ta była niewiaśta;
Ze na ten urząd po niey niedawano z Miasta
Dostąpić; ale same rządziły Krolewne,
Albo zaenego rodu tym Xieźniczki krewne.
To ci y z siostry moiey jawno potym będzie
Cyteci; która na tym dziś siedzi urządzie.

* To widząc Arystarcha, że w takiey powadze
 Jey godność, bierze sobie zaraz ku uwadze,
 Ze co zechce to może: może y affekta.
 Y wolą sobie ludzi podbić przez respekta.
 Odważyła się nazbyt okrutne ofiary.
 Które nie ołtarz, ale prezentuią mary.
 Y trwały długo; aż moy Oyciec osiadł trony:
 Który oddalił w dzikie te frogości strony:
 Był zaś takowy zwyczaj w przebrzydłych ofiarach,
 Postawiono Panięta zacnych domow w parach
 Do losu, na którego padł, zaraz porwano:
 Y w oczach go Rodziców frodzc zabijano.
 Ani się tu godziło uzalić dziećcięcia,
 Gdyby zaś dostrzeżono płaczu lub westchnięcia;
 Albo też najmniejszego znaku w żałowaniu,
 Już niegodnych sądzono z sobą w spółkowaniu.
 Były już skalowane przez mojego Oycę
 Te wędrownie ofiary, przecie się zaboyca
 Znalazł taki z przednieyfzych Xiążąt, który wiele
 Na dworze iego rządził, w radach nazbyt śniele.
 Znalazł się mowić; który w takież okrućienstwo
 Chciał go wprawić; by swoje nasycił szaleństwo.
 Ten tak sztuczny poradnik moiey Matki rządow
 Chcąc zle użyć, do dawnych udał się nierządow.
 Odważył się gwałtownie jednego Xiążęcia
 Przymusić; aby Syna dla ofiar do śięćcia
 Nieżałował. Nie iże w tym owey Bogini
 Przyśłuży się lub jaką ofiarę uczyni;
 Ale żeby zadofę swey uczynił chuci,
 A coż na to pospolstwo jak ie zbałamuć,
 Pozwalaig; żeby się te znowu zwyczeie
 Przywrociły; jak ich są lekkie obyczae.
 Sprzeciwiaią się Matce przezorne Xiążęta;
 By się znowu ofiara niewszczela przekłeta.
 * Ofiara z pachołg.

Tru-

Trudno iey tu w tey mierze perswadować byto.

Mow głuchemu, jemu się zda jakby się śniło.

Tu chcąc swoją pokazać śmiałość y powagę;

Y jaką perswazyę u niey małą wagę;

Rozkazała owemu zacnemu Panięciu

Zycie odiać, w tak głupim uparta zaćięciu.

Przytym by sukcesy tak wiele odcięto,

Ile dla ceremoniy na expensę wzięto.

Obrażyli się wielce tam Xiążęta owe;

Wypowiadają wojnę zgromadziwszy nowe

Zaciągi; upraszają o wydanie takich,

Cośmieli byc pobudką ofiar ładajakich-

Gdy tu Ambiodoryx już żwawo naciera;

Ta na Bogi niedbając y prawa: zawiera

Z Elitowiem przyjaźń, który przy Jezierze

Lemniackim kroluie. Z tym takie przymierze

Stanowi: że za niego iść się ofiaruie:

Jeżeli iey na wojnę pomoc obiecuie.

W ten czas się wszystkie rzeczy działa; gdy nowina

O zgubie Matkę doszła, innie na morzu Syna,

Ze wszystkimi okręty: a jam do Afryki

Aż zanieśion przez wiatrow przeciwnie posmyki.

Krol tamten, z króрым się już Marka zaręczyła

Zbyt wojenny, ani byś co w nim uparzyła,

Zeby godne nagany: tylko że się wiary

Zaslepion jakieś nowey uchwycił bez miary.

Nieprzynależnie by więcej Bogow nad jednego

Czcic się godziło. A tak wyznaie samego

Konferwującego lud, y wszystko stworzenie:

Ten w wieczne których zechce oddaie zbawienie.

Inszym zaś żyć dopuszcza według swoich chęci,

A tak się sami gubią w wieczney niepamięci.

Jać tey o Matce moiey nie mam opiniey:

By odrzuciwszy dawną nowey Religiey

Chwycić się miała teraz: boć są dokumentem

Obo.

Obostrzone Lemniewskich ustaw munimentem
 Ofiary, które ona głupie wypełniła;
 Gdy Syna Xiążęcego ze świata zgładziła:
 A tamten naród żadnych ofiar nieprzyznaie!
 Krwi żyjących przelancy tę nagane daie:
 Ze najwyższy Bóg nigdy lepszą prześlągany
 Ofiarą być niemoże, gdy iest zagniewany,
 Jak chwalcąc go różnemi w śpiewaniu hymnami.
 W tym ich cwiczą Druidy swemi naukami,
 Tu chcąc Ambiodoryx dość postąpić godnie;
 Udał się w perswazyę, mówił dość łagodnie;
 Y złemu jak nuyprędzey zabiegał na które
 Już zamachy w Kroleństwie upatrował skore,
 Kiedy plastr nie pomoże a ni ciele skaza;
 Udać się mądry Medyk musi do żelaza.
 Tak, on zważywszy mało w swoiem radzie skutku:
 Niedbał; chociażby kogo nabawić y smutku.
 Umieścił, Matkę moją pówmawszy, pod wartą
 Na beśpiecznym ofadzić zamku, ażby kartą
 O wszystkim mię upewnić a ja jak z przymuszu
 Musiałbym o tym radzić. Nie jest animuszu
 Tamten Ambiodoryx tak podłego, aby
 Na jedną powieść wierzył, jako zwykły baby:
 Abym ja miał już nieżyć, chociaż siłsi sami
 Y żeglarze twierdziłi, którzy już wiołkami
 Y okrętmi wżgardziw sły, wpław się zapuścili,
 Zayrzawłszy z nawałności niebeśpieczney chwili,
 Widząc przytym tonące niektóre okręty,
 Popręsięgli, że y ja w toż niebezpieczeństwie wzięty.
 Ach! gdyby co zamyślał, wykonał skutecznie.
 Jużby od nieprzyjaciół Kroleństwo beśpiecznie
 Y od buntow ochronę wzięło. Dziś dzień tżeci
 Jak przyniosł Anaxyllas nowiny, które ci
 Teraz opowiedziałem; lub żadney ofobie
 Wyjawić nie myśliłem, ale taie w sobie

To wszystko, zaczęmby się całe zakończyło,
 Co do pogrzebu Oycy twoiego służyło.
 Ktorego śmierć nietylko Argenido miła
 Ciebie trzymam: lecz y mnie wielce przerażała.
 Teraz już na to przyjdzie, jak Galakcyona
 Wyśłucham legacyi, aby sporządzona
 Czymprędzey flota była, aiak tylko żagle
 Pomyślnie wiatry poczną nadymać nienagle,
 Ku dziedzicznym krainom szczęśliwie popłynę;
 Y tę, która ich czeka oddalę ruinę.

ROZDZIAŁ V.

Przybycie Galakcyona do Poliarcha.

Mowa Galakcyona o zamysłach Ambiodoryxa, przez
 które Królestwo y koronę Poliarchowi wydzieć usiłuje.
*Sprzysiężenie Ambiodoryxa z swemi przyjaciółmi prze-
 ciw Poliarchowi y jego Matce. Łapieżsprzysięgłych; Am-
 biodoryx uzbodzi; y wojnę zamysła. Przywrocenie
 dawnego zmyczaju ofiarowania ludzkiej krwi, zle się nada-
 je Ambiodoryxowi: który chcąc się tego mieć nowym myn-
 łązkiem na życie Poliarcha godzi.*

Argeniś z wielką dotąd słuchając uwagą
 Wszystkiego co Poliarch powiada z powagą,
 Z zwyczajney ciekawości więcej wiedzieć chciała.
 Jakoby tego jeszcze w klar niezrozumiała.
 Aż też niespodziewanie Archombrot przychodzi,
 Który do dalszych rozmow zarazem przeskadzi:
 Y tak cokolwiek jeszcze dnia owego było
 Na inszych się rozmowach w północ zakończyło.
 • Nazajutrz gdy jutrzeńka oświeciła zorze,
 Galakcyona stawa Gelanor w komorze:
 • Galakcyon z wiadomością u Poliarcha.

Potym go do tamtego wiedzie gabinetu,
W który się wczora wniosła Argenis z bankietu.

Jeszcze się z Poliarchem ta pod pawiloi em
W miłej parze zabawia; więc tedy z ukłonem
Dnia dobrego winiszując, by y ona była
Swiadoma ugadzaia coby przynosiła
Galakcyona nowa legacya, która
Tam przed Krolem sprawował z miną nieponurą.

Niebyło tylko czworo ludzi w gabinecie,
Tu Galakcyo na swej już stanowczy mecie,
Zbliży się y Krolewską rękę pocałując;
Potym też Argenidy; ta chętnie przyimuie,
Pokazawszy wdzięczności osobliwe znaki.
Ten jak Posel mowy swej bierze assumpt taki.

Niepomału tu na to w sobie utyskuie;
I że wczasy Krolewskie przybyciem turbuie:
Barżiej jednak na taką żalę się przyczynę;
Ze ci stawiam przed oczy Krolestwa ruinę.
Ztąd jednak wielce cieśzę, bo wiem, iż Krolowie,
Ktorych wyżej nad innych wynieśli Bogowie,
Z swiego Majestatu, iako z jakieg wieczy
Upatruia, kto Państwo y ludzi ciemięży:
Y maia w zabieganiu gotowe sposoby,
Choćby się już y same otwierały groby.
A tak choć y w naywiększym są niebezpieczeństwie.
Nie tracą animuszu przy swym dostojństwie.
Dość mi na tym, że widzę w iak najlepszym zdrowiu
Ciebie Pana moiego: chociaż pogotowiu
Już mi o nie chodziło, będący w boiaźni,
Nietak by cię w głębokiej miał Ocean łaźni
Wiecznie kapać: lecz żebyś niepadł na zasadzki
Zdradliwych, ktorzy różne na to mieli schadzki:
Ktorego Bóg y wkrwawym zdrowo chował boiu:
Y Neptun do miłego powoził pokoiu.

Tu

Tu Polarch przerwawszy tak okropną mowę:
Gdy zważył w Argenidzie, ledwo tchu połowę.
Rzecz: Wdzięčenem twego tu do mnie przybycia;
Gdy zważam serca prawie połowę, y życia
Mojego w twym affekcie: gdy tymże frasunkiem
Co y ja nad Oyczytym bolejesz trefunkiem.
Poradz mi co z tym czynić? ale czasu dosyć
Będzie, kiedy w tym rady twoiey będę prosić.
Z mową się tu nie szercząc, gdy czas nie po temu;
Dawszy okolicznościom pokoy, po jednemu
Powiaday mi, o co cię będę pytać śmieie:
Z Elitowiem Matki mey czy było wesele?
Słyszę, że Lonnorego swiego wiernuśia
Rządzcą całego Dworu ta miła Matuśia
Ogłosiła. To mi tu proszę powiedz szczerze.
Już się do sukcesyi niektórzy szalbierze
Po mnie zawczasu biorą, który jeszcze żyję.
Podobno od Korony y ręce umyję:
Procz co Ambiodoryx tam mieczem ochronił.
Nawet y Matka moja, choć iey tego bronil;
Y sama przed tym na tym przedsięwzięciu stała;
Aby mię ná Francuskim Królestwie widziała:
Już iak niewieścia ptochość nieśie, w szarpaninę
Ludziom obcym podaje tamieczną krainę:
Którzy są nieprzyjaźni samemu Imieniu
Francuskiemu: to czyni przy swym zaślepieniu,
Lonnorego poradą. Opowiedz mi prawie,
Czy się na to w Królestwie zaniosło bezprawie?
Jeśli kro kiedy widział na obfzernym polu
Stoiącego Pasterza; a tu lub bez bolu
Piorun go z Nieba nagle lecący okurzał.
Tak Galakeyo stanął, iakoby odurzał;
Słyszający z ust Królewskich takowe androny;
Ktòremi go zmamiły nieprzyjaźne strony.
Zmartwiał wszyttek, y stoi iak Marpeyska skała:

Już mu się ledwo po tym y mowa udała.

Tu zrozumiałem (rzecze) Nayjaśnieysz Panie
Jak wielkie w tym są błędy, iakie ofzukanie.
Inaczej ci udano: Jeśli się nie myślę
Wszystkie zdrady Autora czuję Anaxylę.
Y niczemu mi barziefy zdziwić się nie przyidzie,
Jako temu; że mu rzecz dobrze z tobą idzie.
Poufale z nim mowisz: on do twoiey zguby
Przez niezbożne z przysięgą obwizał się śluby.
Nie mówię płonnych rzeczy; bom tak iest stateczny
W dowiedzeniu wszystkiego; że iakbyś obecny
Był temu, iesli zważyysz moiego poselstwa
Przyczyny; y potrzebę nędznego Królestwa.

Co zbozcom są zielone na pustyńi Maie;
Gdy ie boiażń z rozbiu w g. ste pędzi gaie:
To są chytrze idącym w smych rzeczy udaniu
Pretexty, y kolory ciężkie ku poznaniu.
Ktòremu p. krzwiąg wszelakie meenoty.
To więkfsza: Ze się przedzy boią iakiey pfony
Monarchowie, gdy im kto zdrowe dane rady
A w burmornikach żadney nie widzą przysady.
Wierzą omył słoweczkom łagodnym w mowieniu:
Trudno doćiec truźizny w takim przyprawieniu.
Głoszą to historye; pełne tego dziecie;
Ze często upadały w ratunku nadzieie.
Y teraz są przykłady ledwo nie codzienne;
Gdzie wykietom nie mogły zabieżeć zbawienne
Rady, którym ci wczesniey zabiegali zbrodnie,
Gdy podmiotali pod twe Królestwo pochodnie.
Wien na co zakroili, y iak swoją winę
Zdobieć chcą; ani na to tylko stroią minę;
Zeby Matkę Królową ohydźiwszy tobie,
W nienawiść wieczną dali twey Pańskiey osobie.
O inszą im rzecz chodźi, wyżey zakroili;

By

Galakcyo zdradę Anaxylli odkrywa.

By zabiegłszy kontraktom ślubney krotofil
 Maieftat twoy Królewski do gory nogami
 Wywroćili; a Pańską Koronę sztukami
 Zdarzły z głowy, sami się intronizowali.
 Profzę Ważey Królewskiej Mości, bym mógł dala
 Opowiedzieć ich kunfzty. Nayiaśniefzy Panie
 Uznależ nad swą Boskie godnością staranie:
 Panuiełz na Królestwie, które ci należy
 Nietylko przez dziedzictwo, lecz yz znaczney spezy
 Nayiaśniefzych Rodziców. Dofyć znamienita
 Nie nam tylko: wiem że się świat o nie nie pyta:
 Dobroć Matki twej Królu, y życzliwe chęci,
 Która cię, tak iak Oyćiec, w jedney ma pamięci.
 Lecz ci, którzy Maieftat twoy ościeść wysili;
 Lub cię inż przy gołosci nasyżicy baczili;
 Gdy się z twoiego wżyttek ańdż panowania
 Ciefzył, nie w smak im było: więc tu zasiegania
 Aby Koronacyi przefzkonić. Autorem
 Ambiodoryx tego: który idąc torem
 Kommindoryxa Stryia, sam się na ftych wydał;
 Gdy na Akt tak solemny pokazać się wftydał.
 Y co mu należało z urzędu sprawować
 Niechciał; twierząc, iakby miał nagle zachorować.
 Jakoby zaś tę jego rozumieć chorobę:
 Dofłateczną z tey miary wziąć możemy próbę:
 Gdyż tegoż dnia wieczorem, iak są świadki na to,
 Wracał w dom z polowania w zwierzynę bogato.
 Jak tylko w Sycyliifkie wyjechał kraj;
 Staral się pilno trzykroć przez sztukaczne zwyczaić;
 By do Argantoniego Jubaldy Syna,
 Któremu Iberyi podlega Kraina
 Obfzerńie aż do Gades; za Kalpen, Abile;
 Poselstwo odprowował. Strawić by tu chwałę
 Potrzeba, opifując, z iak wielkim staraniem
 Sprawował tę funkcyę: bo z uśitowaniem

Na tym stał: by wzbudziwszy nowych rzeczy chęci
 W Allobrogach: tu ledwo na to ich zangęi;
 Obowiązanych sobie na swą ciągnął stronę.
 Gdy w tym długo pracował. wnet tu wznowił onę
 O śmierci twej nowinę; y że morska burza
 Dawno cię y z Królestwem w swoiey głębi nurza.
 A lubo y Królowa, wypytawszy pilnie
 Żeglarzow; po Królestwie głosić nie omylnie
 Kazała. że lub twoie nie co szkody nawy
 Poniosły; lecz twej śmierci ogłos nie jest prawy.
 On jednak w swym upornie stojąc przedsięwzięciu,
 Utrzymać przeciw twej Matce lud w zawzięciu.
 Wywołując ustawnie, że zginęły prawa:
 Bo Białogłowie insza należy zabawa,
 Nie Królestwo sprawować: Więc nie jest rzecz słuszną
 To cierpieć: a co większa, nazbyt animuszną
 W Konfiliarzach śmiałość, których ta przybrała:
 Gdy u nich dotąd żadney publiczna nie miała
 Obrada wagi, chyba z ich prywatnym zyskiem.
 Już na najwyższą godność Lonnory nazwiskiem
 Powstał; aniżli iego warto urodzenie,
 Y fortuna; którey ztąd bierze pomnożenie.
 Co przeciw zdrowey radzie, dobrego rozsądku:
 Albowiem choćby iego rozstrząsnął z początku
 Antenaty, nie godźien, by z pierwszemi w radę
 Zasiadał. Tudzież ieszcze uznać mozem zdradę.
 Gdy Królowa w tajemne pakta z Szwaycarami
 Zachodzi: y rzecz pewna, że obowiązkami
 Słubnemi zakaze się z Elitowiem Królem;
 Który wkrótce przybędzie. My na to nie bolem?
 Ni się wstydzim, tak zacny narodzi Francuski;
 Ze o tym wiedzieć nie chcem; właśnie by pastuski
 Lub bestwalski rozum mający? w niewolę
 Obcego idziem Pana przez naszą niedolę?
 Ktoremu się sprzeciwić możemy z tej miary;

Ze

Ze Bogów sprofanował Oczyszczeń ofiary.
 W ostatku: złe, czy dobrze spodziewać się mamy:
 Zginieć; iak Elekcyi sobie nie składamy.
 Gdyż rzecz pewna, że umarł Poliarch, a Siostra
 Zeby panować miała, nazbyt by to ostra.

Y gdy Ambiodoryx nie przestał takiemu
 Uszu nabijać wszystkim rady złośliwemi;
 Rozśiawszy po Królestwie tak sztuczne nowiny:
 W tym, y owym przedziwne wzruszył mataniny.
 Tak dalece, że różni różnie o tey mowie
 Tłumaczac; już do buntów skłaniali w połowie.
 Tym Druidę podniecie dawali, paskzwile
 Piszac Przeciw Królowy: y wskórali tyle,
 Ze lud na wszystko skłonny, który pod pozorem
 Pobożności Posłuszny, skłaniał się ich torem.

Na ten czas w pewnym Zamku mieszkała Królowa;
 Gdzie Saurus rzeka swoje w głębi nurty chowa:
 Tam jeden Lonnorego złagodzony słowy;
 Który z rebellizanty wchodził w traktat nowy,
 Przybył: Jak Federatow w Chryzopolu strona
 Poczyna, opowiedział. Wydał ich Imiona,
 Y Królowey też sposób napięty poymania;
 Którey się tamtym traktem czas zbliżał ruzzania
 Do Nemauzu gdzie miała interessa pilne.
 A naprzód mężnie znościć iey szwadrony silne,
 Jeżeliby się bronić Konjuratom mieli.
 Lonnoremu żelaznych użyczyć maneli;
 Nie wątpiąc, że już skryte ich wyjawiał rady.
 Potym wyśłać pewnego, któryby im zdrady
 W tym żadney nie uczynił, imieniem wszech stanów
 Aby właśnie upewnić o twej śmierci Panów.
 Zeby zaś nad nadzieię zdrowego cie kędy
 Znalazł; na życie twoje pozastawił wędy.
 Więc nimbyś wprowadzony w Halcedońskim porcie
 Stanął, na wyspie przeciw Masylijskiej forcie;

Na gotowe załadzki wpadł: w tym opłakane
Prędzey oglądał kraje; niż twoje poddane.

Gdy tym sposobem sztuki Adwersantow skryte
Wyjawiono: Królowa mając znamienite
Lonnorego affekta ku mnie; każe, żeby
Do niey mię doprowadził dla pilney potrzeby.
Uczyniłem założyć: tu ledwom zrozumiał,
Ze Senat chce zwoływać, wielce się zadumał.
Rozradziłem iakiemi mogłem racjami,
Których się dość znalazło. Gdy już fakejami
Ambiodoryx wielu przedziagnął z Senatu:
Prędzey by mu to iawno było, niżli światu.
W tym na moie przyście zaraz perswazyę:
Y Tychima, którym te odkrył fakeye,
Roskaze bym do siebie wezwał na ochotę.
Przy tym naznacza, żeby wyprowadzono rotę
Arkabuzorow; którzy sprawiwszy się cicho,
Poymali w Pugillares znotowane lichy.
Potym do Arcelaty do wieże y w dyby
Pod straż oddali; głoźąc wszystkim bez pochyby:
Którzyby chcieli wiedzieć, za coby osoby
Tak zacne w więzy brano, niemający proby?
I że tych ludzi, którzy niedawnemi czasy
Bezprawnie na przedmieściu zrobowiwszy hatafy,
Zabili niewinnego, przechowywać śmieci.
Ambiodoryxa zaś w Pałac przyzwać mieli.
Lecz on czując się dobrze takich winnym zbrodni,
Wszystko miał w podwzrobie. A gdy czego godni
Byli, już wyrozumiał; że siedzą pod strażą
Jego machinacyi żarzeni skaza:
Już zmyśloną zrzuciwszy baranka posturę,
Przybrał się w nieprzyzwoitą tę trzolić wilczurę,
Y niechęty, z któremi Królowey się tał;
W sztukach, które wyrabiał, dość iawno zagał.
Nie ta była myśl jego; aby ci korony

Miał

Miał dotrzymać: sposobu tylko y obrony
 Nie stało mu w zamyślach: lecz wkrótce nowiny
 Przyszły: że Regimenty z Iberjskiej krainy
 Miałły już Rreńevskie skały; tam Albany
 Sobie przyłączyć mieli, lud nieugłaskany.
 A że krótko opowiem. Rzecz pewną udaia,
 Ze się do niego liczne obozy ściagaia.
 Już w Marsie wojsko idzie z swemi Generały:
 Obozy szancuią się w aproszy y wały.

W wielkiej Ambiodoryx przeciw Lonnoremu
 Zwał nienawiści: Więc gdy czas dniowi światemu
 Zbliżał sięznaczony; w który nie zbyt dawno
 Zwyczaj był ofiarować z Prowincyi, iak iawno
 Waszey Królewskiej Mości, czterech pacholęta
 Błagając Bogi, na rzeż iak iakie bydłeta.
 Tak sztucznie y skwapliwie poszedł z Druidami;
 Ze wypełnić przysięgli, co obietnicami
 Zwiścić przyrzekli byli: byle swym sposobem
 Dawny zwyczaj przywrócił: który tracił grobem.
 Wziął na Lonnorego losem trafiać mieli;
 By w krwawey iedynaka zamurzył kapieli.

Mając już tych po sobie, na tym fundamenćie
 Gruntując się: rzućiwszy wstyd, to w supplemencie
 Miedzy inżemi podał propozycyami;
 Dowodząc tak przykładem, iako racyami
 Dość durnemu Pospolstwu: iako Król nieślusnie
 Niehosztyczk, na Królowey przystał radę gnuśnie,
 Znosząc dawne zwyczaje: winne Bogom dary;
 Ofobliwie tak wdzięczne z pacholat ofiary.
 Tak narzekającemu, y iako się zdało
 O to się troszczącemu; szczerze pomagało
 Zborzyszcze złych Druidow; którzy wzięwszy ligę,
 Wymogli na pospolstwie, by wszyscy w intrygę
 Tę wszedłszy, miedzy sobą uczynili radę;
 Jako wymodz u dworu tę krwawą bieśiadę.

W tym

W tym *senatus Consultum* naznacza Królowa,
By radnych Panow zdaniem ta rzefza buntowa
Mogła się uspokoić. Ci Królowcy radzą,
Dostyc ich woli czynić; y Mandat wydadzą:
By zaraz jutro dawnych ceremonii wznawiania
Czas pewny ogłosił: y ofiar oddania.

Na zaiutrz, skoro grube rospędziło cienie
Jasne Olimpu światło, rzućiwszy promienie:
Nieszczęsne na pacholąt życie rzuca losy;
Które wczoray zmuszone uchwałyły głosy.

Cud w tym Boskiey utwierdził Opatrzności dzieła:
Albowiem nie umowa zradna skutek wzięła
Na Syna Lonnorego; lecz Syn pierworodny
Padł Ambiodoryxa na los niewygodny.

A tak gdy niepodobna gwałcić ustaw było;
Wzięto nędzne pacholę, chociaż się modliło.
Wrzucono w wydrążoną statwę Marsową:
Które gdy pochłonięta owa iama z głową;
Ognia przedzey poddali owych ofiar sprawcy;
Gdzie łączyny narzneli iako płatkow krawcy.

Skoro płomień ogarnął smolną szarpaninę;
Dym frogi podniosszy się zadusił dziecięcinę.
Patrzał mizerny Oyciec na to widowisko;
Lzy mu w oczach stroiły wpuł z śmiechem igrzysko.

Płakać nie mógł; bo tego zabraniały prawa;
Gdy ta okrutna z dziećmi działa się zabawa.
Gryzł się tylko sam w sobie, tak mściwie myśli;
Na kim przyjdzie wetować, co mu serce kryśli.

Już zakończone były Kościelne obrządki;
On iawne zaraz zemsty wydaie początki;
Rozgłaszać rozkazuje: iż nie trefunkiem;
Lecz Lonnorego losy rzucone starunkiem
Śmierć Synowi przyniosły: ani inż sposobu
Nie masz, aby się y sam miał uchronić grobu.

• Ofiary z Pacholąt wznowione.

A

A y życie go mierz; gdy już w jego rękę,
Y woli są świętości Kościelne: tu sęku
Dopiero się spodziewać, gdy Rzecz-pospolitą
Jako zechce zamieć władzą znamienitą
Taka po ludziach wszędzie latała nowina,
Przyczyniając rozruchu więcej co godzina.
W tym bojąc się Królowa znowu zamiećzania;
Tychimowi rozkaże dołożyć starania,
Pilnie się wypytując: zakłowski Druidy,
Aby prawdę wznali, nie czyniąc ohydy
Swoicy świętobliwości: nie mając respektu
Ni na złość czyić: ni też wzgląd mając affektu.
Przy tym zwoływa Sędziów, zaprasza Senatu
Wśród miasta, do uznania istney prawdy. A tu
Hurmem Polpółstwo śpieszy do wyrozumienia,
A w tym jeden z Druidów lepszego sumnienia,
Przyśięgą ściśniony, y groźbą, by Zakonu
Swoiego nie ohydził: nie czyniąc wygonu
W uwikłanych responсах, rzetelnie powiedział:
Ze Lonnory o nieczym iako żyw nie wiedział.
Ambiodoryx swego nieczczęścia przyczyną:
Ze śmiał w rzucaniu losów tą poźpeć wina
Dotąd nieskażitelne świętości: niektóre
Korumpując Druidy do pieniędzy skóre.
Ani w tym poradzony obiawił Merkury;
Jakim sposobem los ten nad podziw natury;
Który śmierć Lonnorego przynosił Synowi;
Padł Ambiodoryxa wspanie kochankowi.
Jakiemi się to jednak stać mogło sposoby,
Zadną miarą nie mogę w tym doścignąć proby.
Na te słowa gdy ludzie pilność mieli baczną:
O Ambiodoryxie nieco szemrać zaczęą.
Przyiaciele zaś jego przewrotnemi sztuki
Tak uśmierzyć unieśli te potrzebne huki:

Ze

: Zdrada Ambiodoryxa jemu szkodliwa.

Ze ow szum prawie morski, nim ia teraz mowię
 Pocznę daley, prędzey się zaczynał stanować.
 Co żywo szli do domow, y na to boleli;
 Ze pomyślnego skutku niećnoćie nie mieli.
 Ambiodoryx mając to za pośmiewisko;
 Ze z iego machinacyi ludźiom dziwowisko:
 Więcey dyffymulować nie mogąc, do wowny
 Obrocił przedsięwzięty zamysł niepokorny.
 * Jak tylko wyprowadził swe obozy w pole;
 Codzień to więcej w iego wyćwiczonych szkole
 Pod znaki przybywało; których częścią złotem,
 Częścią obietnicami zachęcał: a potem
 Insi się bojąc śięszkiey w Państwie rewoluty
 Stawiali się w nieustatżney sprawie rozoluty.

Tu kiedy takie monstra w głowie sobie stroi:
 Z drugiey strony o swoje sukcesa się boi;
 Osobliwie że życisz: więc z zwykłej chytrości
 Umyślił na cie skutki zażyć; z życzliwością
 * Chcąc się niby zalecić: zysła Alecydama
 Z swym nadwornym Doktorem, w którym to taż sama
 Co y w tamtym inprzezał aby umorzył
 W tobie affekt ku Mirce: który w żadney chwili
 Odmienny nigdy nie był: z tym iednak dokładem:
 Aby oba codziennym usługi przykładem
 W twoie się ławiey Pańskie wymyli respektą;
 Upotrząwłszy zaś sobie pomrośne aspekta,
 Smiertelną tobie Krolu trućiznę zadali:
 Bo iawie z t. inno: w ten kray się wybrali.
 Żeby się to zaś stało śicho y sekretnie;
 Zamyslił iż iego Szw gier żyjący bezdżictnie,
 W śięszką zepłt chłodził: a że on Dżiedzicem:
 Jeżeliby (strzeż Boże) nieczłował życiem;
 Wysyłał Alecydama do Korfyki, żeby

Na

- * Ambiod: wozną wścżyna.
 * Alecydama posyłał z Doktorem aby otrul Poliarcha

Na niego obiół Xięstwo, sprawiwszy pogrzeby.
A Doktora dla tego z nim wysłał w rzeczy;
Aby ile być może; miał zdrowie na pieczy.
*Niechaj świętobliwości przybierze maskarę,
Prędko kłamstwo otrzyma w szczerym sercu wiarę.*

My po prostu wierzyli, iż tak było wcale:
Lecz Królowa wykręty biorący na szale;
Warty do bram przydała; które iego dworu
Szlachetnego młodziana kupiectwa pozoru
Kształt na się biorącego poymali; w nadziei,
Jakoby miał okrętem płynąć do Kaprei:
Do Sycylii iednak szukać Alejdama,
Jako pokazywała inskrypcya sama
Na liście, który z sobą miał; zamysłał płynąć.
Oddać go tu Królowa: racz go sam rozwinąć:
Ten będzie świadkiem kłamstwa, y zemstą chytrości
Alejdama: ten tobie z rozkazy Jey Mości
Królowey Matki twoiey oddać; ażeby
Uznałś z jaką pieczęą sprawnie potrzeby
Królestwa; wielce Bogu pobożna Matrona,
Dokądby bytność twoja była przywrocona.
Co Bógdayby się prędko stało! a z przybycia
Najjaśnieyszego twego Maiestatu, życia
Przybędzie nam; gdy wszelkie ciemności obłudy
Obiaśnisz; y ułatwisz wszelkie Matki trudy.
A uznasz, którzy tobie wierni y przychylni;
Którzy też na twą zgulę czuiący y pilni.
A co się Alejdama tycze, powiem szczerze.
Y tobie nieodmienne przyrzekam przymierze:
Iż dowodząc mu iego tak przewrotny sztuki,
A mścąc się w wiarołomstwie diabelskiej nauki;
Sam go zechę pokonać. Ta ręka, -to serce
Dla ciebie y w ostatniey nie spłonie iskierce.
Za szczęście to poczytam, Miłościwy Królu,
Żem go tu zastał: byle dotrzymał parolu.

Mam

Mam wielką nadzieję, że od mego bułatu,
Przyjdzie niecnocie wkrótce podżigkować światu;
Y odziedziczyć przedzy krainę Plutona
Niżeli mu dostanie się Korfyka ona;
Do której się imieniem Ambiodoryxa
Wybrał niby przyjaćiel, ten obłudny tryxa.

ROZDZIAŁ VI.

Na Legacyą Galakeyona odpowiada Poliarch. Alexdamas
widząc wyłamione zdrady swoje do ucieczki się zabiera:
*Lecz trudno mu się wypłatać. Mętyk zadawszy sobie tru-
ciżnę umiera. Alexdamowi nakazany wyjazd. Galakeyo
winny go wszelkish przeciw Królowi machina-yi obser-
nie dowodzi. Alexdamas nie tak prawem, iako orężem z
swoim Adwersarzem probował swojej niewinności obiecać.*

Miała pilny słuch na te Argenis powieści:
A iak zwyczajnie affekt skłonny jest niewieści;
Lzy się iey udawały coraz, gdy w tey mowie
Uważa Poliarcha niebezpieczne zdrowie;
Na które tak sztuczne czuowano forteli:
Bojąc się by swojego w tym skutku nie mieli.
*Podryzanych mieć trzeba, obawiać się wielu;
Kto się chociaż na jednym sparzy przyjaćielu.*

Nie mogła tedy wytrwać, aby nie mówiła
Do Galakeyona, w jakim utrapieniu była:
Bolejąc na tak ciężką w Państwie rewoltę:
Nie tak, iż w nim swe piekło zapaliło hutę;
Jako, że to Francuskie Państwo będąc Matką
Wielu przezasnnych Mężow, już się stało gadką
Jakoby Afrykańskie monstra wydawało:
W których jak części, tak wiary najmniej nie stawało:
Gdy tak bezbożnie dybią na Królewskie życie;

Pod

Pod pretekstem przyjaźni chcąc zaszkodzić skrycie.

Poliarch nieco iakąś zdał się mieć wątpliwość

Na tę Galakcyona odważną życziwość.

Lecz Gelanor, który miał już skuteczną próbę;

W iaką Rzeczą-pospolita zapadła chorobę:

Y tak żwawą opowiedź zawiłych trudności.

A że niewiara w Pańskim umyśle już gości

Na tey prawdy przyznanie: więc Galakcyona

Pyta, ieżeli powieśéta będzie stwierdzona

Jakimkolwiek sposobem. Y zechcę, y mogę,

Odpowie Galakcyo: ni się w żadną trwogę

Udam; czyli w racyach, czyli w pojedynku.

Więc do tamtego prędzey posyła budynku

Poliarch; gdzie swoje miał Alcydam złożenie;

By czym prędzey przybywał na Pańskie skinienie.

A za tym Galakcyo oraz z Gelanorem

W ogrod weszli kwieciŹystym ozdobiony wzorem,

Rozmawiający z sobą, o tym, co Oczyźnie

Zbawiennoego być widzą: iak zabieć truŹciźnie.

Straż była przy tey bramie, którą do Pałacu

Przyszedł był Galakcyo; a na tymże placu

Kommendę miał zleconą Brat tego rodzony

Co Ambiodoryxa zdradą uŹyczony

Do boku Poliarcha w DoktorŹkiej nauce

Wyćwiczony; a barźciej w tak piekielney sztuce.

Ten, czyli do tey właŹnie naleŹący ligi,

PoprzyŹięgł w zdradźiectwie maiaćy oblięi;

Czyli teŹ wyrzawŹy rzecz nigdy nieŹpodŹianą,

Galakcyona bytność w Zamku niewidaną;

Który w KrólewŹski póŹkoy wszedł sobie beŹpiecznie:

O ktorego przybyćiu powatpiwał wiecznie.

Naymniey tedy nie bawiać, czym prędzey do Brata

Posyła, oznaymuać: iŹ przypadła czata.

Doktor w tym punkcie zaraz Źle do Alcydama.

Da-

Alcydam du nćieczki Źię bierze.

Dając znać o tym samym; ten czując że tama
 Ciężka zamyśłom iego przybyła; stanowi
 Co rychley Sykulskiemu dać wale kraiovi.
 Zamyślającego to, y ućieczkę silno
 Gotującego, wołać rozkazano pilno.
 Przybył bowiem z Pałacu śpieszno pokoiowiy;
 Który go do Królewskiej zapraszał rozmowy,
 Którą miał mieć z Medykem. Więc gdy się ościaga
 Umyślnie z dworskim w długi dyfkurs się zaprzag
 Gospodarz, u którego miał swoje złożenie,
 Przystawcy Królewskiemu dać przestrzezenie:
 Iż Alejdami z gospody wszystkie swoje sprzęty.
 W drogę się wybierając, przestał na okręty:
 Y więcej nie czeka; tylko żeby wiatry
 Pomysłne mu zawiady na morskie teatry:
 Co gdyby mu się było powiodło, tak nagle,
 Żeby się nikt nie spodział, miał rozpufzczać żagle
 Wpadło to w podeyrzenie owemu nieplonne;
 Iż Alejdami myśli do ućieczki skłonne.
 Ani się w tym omylił. Więc Pokoiowego
 U Alejdami, trochę fryfztu prosiącego
 Pokiby w interesach swoich się odprawił;
 A łatwiey z Pryncypałem rozmową się bawił,
 Zostawiając sam przedzy znać do Gelanora
 Dając: iż Alejdami iestże by był wezora
 Uniknoł z Sycylii; bo już na fregatę
 Ledwo co nie ostatnią dał z swych sprzętow szatę.
 Gelanor toż do Króla poszedszy, oznaymi:
 Nie lekcć sobie ważyć trzeba to wierzay mi
 Miłościwy Monarcho. Znać już postrzegł zdrayca
 Iż go tu śpieguia, zaczym winowayca
 Chciałby się twego sądu zbrygnąć przez ućieczkę;
 Poszczęściłoby mu się, zrzadził by bawieczkę.
 Tedy Król rozkazuje, aby sam pośpieszył
 Gelanor, Alejdami, którą się tam ciężzył

Powaga, wzięłszy sobie z Garnizonu rotę,
 Sprowadził; aby sprawił się o tę robotę.
 Co zamysłał czym prędzey ruszyć się od pała
 Alcida, chociaż nie rad stać się w Wersalu.

Weszli obadwa razem na Pałac; a przy tym
 Schroniwszy się Gelanor, poszedł wycieciem skrytym
 Tam gdzie Medyk koczował: widząc drzwi zamknięte
 Tak mocno, iż gwałtem zawiąsy odcięte,
 Popękać się musiały. Skoro drzwi odpadły.
 Gelanor rzuć okiem ku łóżku; aż zbladł..
 Y iak trup wyciągniony Doktor na nim leży;
 Z którego ust; że jeszcze iakaś para bieży,
 Ledwo znać: bo natura walczyła z trucizną,
 Którą niedawno wypił. Gelanor z męczyczyną
 Tak nieszczęsnym chcąc mówić, spyta o przyczynę
 Jeśli tak nagłej śmierci na kim kładzie winę?

Ale ziadłość truciźny tak potężna była;
 Iż przezwyćiężywszy, która go zdoła
 Wszelką siłę, y duchy już ozywiające
 Przytłumiwszy, ledwo mu słowa konaące
 Mówić dała: a temi Króla przepraszaiąc,
 Łaski jego upraszał mizernie konaąc.
 Mówić trudno iakiego nabrali się strachu;
 Co z Gelanorem weszli do tamtego gmachu.
 Stali nad tak straszliwym w wielkim zadumieniu
 Przypadkiem, podobnem martwemu kamieniu
 Gelanor ich napomniiał, aby zamilczeli;
 Zeby z tego tumultu iakiego nie wszczęli:
 Dokądby Alcydama w Królewskie pokoje
 Nie wprowadził. * Alcydam ostrożny na dwoie;
 Postrzegł prętko, że się już szczęście odmieniło:
 Które przeszłemi czasy lepiej mu służyło;
 W większym będąc u Króla respektcie, y szynie

Jak

* Doktor się truje.

* Alcydam przewidziany do Króla.

Jak tylko w Sycylii swe ogłosił imię,
 A iako w niespodzianym zwyczajnie trefunku;
 Zamysliwszy się, nie co pokazał frafunku:
 Lecz wprędce w tym opłonoł, a zatarfzy ufzu,
 Wszedł w Królewski gabinet pełen animuszu.
 Rezolut: że się zaprze wszystkiego zarzutu;
 Jakoby nie należał do tamtych komputu,
 Którychby obwiniano: ufaiąc że jeszcze
 Król nie dosięgł ich skutki, chybaby przez **Wieszcze**.
 Lecz daremno to sobie tufzył; gdyż znienacka
 Galakeyo natarfzy zmieszał nieboraczka.

* Który pełnym odwagi dyskursiem dowodził;
 W iskie przeciw Monarsze fakcyę zachodził.
 Zaiakaiacemu się, y zaprzec chcącemu,
 Ambiodoryxa list podpisany iemu
 Podał, prosząc; żeby go głośno przeczytano;
 Bo w nim tam pryncypalne racye dawano:
 Aby nic uporczywie, ani nicostroźnie
 Nie czynił, Doktorowi ufaiąc pobożnie
 We wszystkim, iak on zechce; a na iego radzie
 Podlegaiąc, który ma przestrogę w tej zdradzie.
 Czego gdyby nie czynił, miał nicodżałować.
 Pisał jeszcze, iż miał sił dość, gdyby wołować
 Przyszło, aż do twoiego z Sycylii powrotu:
 Y co rychley przybyway: aby się naradzić;
 Jak rzecz do pomyślnego końca doprowadzić.

Gdv mu to Galakeyo wyrzuca na oczy:
 Alcydam gniewny, ledwo z skóry niewyskoczy:
 To w Niebo, to na Króla spoyrzy, w owey złości
 Niby Bogow, y ludzi swojej niewinności
 Na świadectwo wzywając: y aby pokazał,
 Jak się tym alterował: iż go ten potwarzał.
 Więc nie wiele mowiwszy, ale dość skutecznie,

Czymi

: Jego skutki.

Czymi
 Upadł
 Prośbę
 Spraw
 Składa
 Y prze
 Miał k
 Honor
 Ci, co
 Zbat z
 Mielte
 Takim
 Bez w
 Pro
 Po wie
 Y nie
 Slow
 Roska
 A nim
 Odeje
 Zwyg
 Zewo
 Nimb
 O po
 Y iaki
 Plac
 Nap
 Nakł
 Na ten
 Rozg
 Wigg
 W dzi
 Szczup

Czymby się ekzuzować trafił dostatecznie.
 Upadł do nog Królowi, także Argenidzie:
 Prosi, aby nie dawać wiary, aż mu przyjdzie
 Sprawić się z tych zarzutów: w tym dobywszy szpady
 Składa pod nogi Króla z wielkimi zakłady,
 Y przekleśtrwy na siebie; gdyby ją inaczej
 Miał kłaść znowu do pochwę, tylko żeby raczey
 Honor swoy windykował; który oszpećili
 Ci, co tak straszną potwarz na niego włożyli;
 Zbyt zuchwale grzeszacy przeciw cierpliwości
 Majestatu: nie mając żadney przezorności;
 Takim kłamstwem Królewskie napełniając uszy,
 Bez wstydu, poczciwości, sumnienia y duszy.

Przyimuię (Galakcyo rzecz) tę umowę:
 Bo widzę; iż na moje wszystko składa głowę.
 Y nie więcej nje pragnę; tylko bym rzetelność
 Słow mych przez Kawaleriką wręcz pokazał dzielność.
 Roskazuje Miłościwy Królu wziąć mu szpadę.
 A nim na pojedynkę ieczce z nim wyładę;
 Orderem go udaruy; bym równego sobie
 Zwyćiężywszy; zdradziectwa dał ofiarę tobie.
 Zezwoliwszy Poliarch na te ich zawody:
 Nimby się z sobą starli, Archombrota wprzody
 O pojedynku każe upewnić; iak sami,
 Y iakiemi go odbyć chcą kondycyami.

Plac między Stezychoriką bramą naznaczono
 Naprzećiwko Teatrum, które wystawiono
 Nakładem Chaldycenów wytworną strukturą
 Na ten czas, gdy y miasto wyszło z ziemię górą.
 Rozgłosił się po całym Państwie pojedynkę:
 Wiele na ow wiele z Państwa ziechało się rynek.
 W dzień temu naznaczony; że przestronność mieysca
 Szczupła się wydawała dla ciasnego przeyscia.

ROZDZIAŁ VII.

Poideynek Galakcyona y Alcydama. Porażony, y zmyćiony Alcydamas do sądu Patickich Bogów zachowa y Coby to za Bogowie P'aliccy byli, y iaka ich sądu decyzya. Dunald opowiada. Alcydam rychże Bogów sąden przekonay, u Jeżiora im poświęconego umiera.

• **G** Alekevo nadziei, zemsty także pełny:
Tak Królowi zyczliwy, iako Rycerz dzielny
Zeby Alcydamowi to nie poszło płazem;

Zbroi pierś Karacena, a rękę żelazem:

Y rumaka osiądzie osobliwey cnoty;

Którego sobie wybrał na takie obroty.

A chcąc się przedzey potkać z swoim Adwersarzem;
Z licznym, któryby świadczył; wyieżdża Hufarzem.

Alcydam też, chociaż go y boiaźń przenika:

Ztąż ochotą na mieyscu czekał przeciwnika.

Lecz wkrótce poznać było, co mina zmyślona

Co też cnota dokaże w niwczym nie zwątlona.

Co tylko poideynek trąbą ogłoszony:

Aż słusznym Galakcyo gniewem zapalony

Puściwszy z ręki cugle, w imper konia zeprze

Ostroganii: wnetże się z Alcydamem zetrze:

Y ugodzi tam dobrze, gdzie się spaia zbroia;

Dobrywszy Kawalersko krwi obfitey zdroia:

Znosi z konia, y widząc płynącą posokę;

Rezolutnieyszym będąc, iuż nie puszcza w zwłokę;

Lecz szybko rzuciwszy się z konia, puinał

Dobrywa, chcąc dokończyć bitwy nie pomału;

Y refztę, ieśli się w nim krwi żywey co znaczy,

Wytoczyć: tu go prawie iuż trupem obaczy.

Wieg

• Poideynek.

Więc nie mający sobie za Rycerstwo; aby:
 Nad którymby y same przewodziły baby,
 Paścił się: rozkazuje, by który służący
 Po pulsach wyrozumiał; czy jest duch żyjący.
 Skoczy jeden czym prędzey, y pulsów mu maca:
 Nieszczęsny Alcydamas do zmyśłów się wraca.
 A uyrzawszy nad sobą stojącego konia,
 Zważył, iako głęboka, w którą zapadł, tonia.
 Galakeyo widzący iż żyw, poskoczy:
 Peto, czy wyzna co mu zarzucił na oczy?
 Jakże tu za swojego na Króla mieszkania
 Zdrady knował: w Francyiśkie zamieszkania?
 Wściekłym Alcydam gniewem zapalony, słowa
 Na to nie rzekł żadnego. W tym wstydlivość owa,
 Co w nim wspaniały umysł zdołała, tamnie;
 Ze mu nowego znowu razu nie gotnie;
 Widząc zwyciężonego Adwersarza, który
 Ni się bronić, ni też mógł zbierać na pazdory,
 Leżał bowiem iakby w nim strzęsły się wnętrzości.
 Albo ze stawów wszystkie wyruszyły kości.
 * Eurymedes, który stał wedle Archombrota;
 Patrząc, iaka się w którym pokaże ochota:
 Rzecz do Króla; iż mu nie zda się, aby ta
 Sporka przez pojedynek miała być odbyta:
 Bo Alcydam, ani się już więcej pobiie,
 Ni zwyciężony wyzna na siebie faksye.
 Galakeyona także animusz wspaniały
 Nie znieśie; by grzeczności miał przestąpić wały:
 Aby przekonanego w kryminalney sprawie
 Kriwią Kawalerskie ręce chciał broczyć tak zwawie.
 Lecz mi się zda, iżby tę winę Alcydama
 Na sąd spuścić Palickich Bogów; którym sama
 Ceremonia daie dank, w Poznaniu takich
 Niecnot, dla utrzymania excessów wszelakich.

D2

Ar-

* Alcydam do sądu Palickich Bogów zachowany.

Archombrot, ucieślony tym jego przezorem,
 Posyła; by Dunaldus, który tam Przecorem,
 Przybywał; wnetże zaraz Poliarcha prosił:
 Ażeby trębacz koniec tej bitwy ogłosił.
 Tę mieniąc w Sycylii być ustawę dawną:
 Przez którą każdy poznać może prawdę iawną.
 Ni potrzeba, ażeby Galakcyo wiecey
 Trudził się w swej odwadze prawdziwie Xiążęcy
 Przystał łatwo Poliarch na sąd Archombrota.
 A że Galakcyona wygraie ochota,
 P osyła, by się wiecey nie trudził; a z placu
 Do Królewskiego prędkiej pośpieszył Pałacu.
 A Alcidama żeby pod straż mocną wzięli;
 Dokądyby ostateczney decyzji nie mieli.

Tym się sposobem skończył zwawy pojedynek.
 Szli wzięci do swych domów porzućiwszy rynek.
 Poliarch też na Pałac z swoją Argenidą
 Zajaechał, z nim Archombrot, tam gdy w pokoy wnida
 Pyta się go Poliarch, co to za Bogowie
 Paliccy? y kto mu ich wszechmocność opowie?
 Którą mają w sądzieu takiego momentu
 Spraw, co do najwyższego idą Parlamentu.
 Aż wcześnie na to szczęście y Dunald przychodzi
 Y na pytanie Króla tak mową dowodzi.

* Synieth rzeka wypływa niedaleko Meni
 Z pod murów Miejskich; która lubo się coś leni,
 Wolnym strumyczkiem płynąc przez pola, y niwy
 Mijając kołem straszne gór skalistych grzwywy:
 Wielkie czyni Jezioro, stan wszy w swym biegu,
 Palickim poświęcone Bogom; a przy brzegu
 Kościoł ich inteniowi poświęcony stoi.
 Ztąd, że gdy Talia Nimfa swe amory stroi
 Z Jowiszem; w cięży bywłszy, potem tam bliźnięta
 Szczęśliwie porodziła te miłe Bożęta.

Za

* Co to za Bogowie Paliccy.

Za tym przyzwoitego bojąc się mężatkom
Gniewu Junony: myśli, iak swym radzić dziatkom.
W tym doznaie litości nad swą troską ziemię;
Ze na czas w swych wnętrznościach zacne chowa plemie.
Aby ich znowu rodząc, iak nowo powiła;
A dała włafney matce: która ich zrodziła.
Więc się w Greckim wykładzie dziś Paliccy zowią
Iż się z ziemi y Ninfy rodzą: iako mówią.
Ztąd starożytność wielce swym Bogom pobożna,
Zważając, gdy w nich nie co Boskiego być pozna;
Wiecznemu im Jezioro poświęciła czas;
Y nad nim w wdzięczny wi. nek krążące się lasy.
A za tym o Jezierze, rzecz to iest prawdziwa:
Ze w pośrzod głębi iego wykakuie żywa
Trzech źródeł nieustanność; które z siebie wody
Siarczyste wypuszczają w dwu łokietne schody:
Nie inaczej, iakoby ukrop wrzący w kotle,
Gdy mu smolna łuczyna swym płomieniem dotle;
A ro troiakię źródeło iest znakiem bytości
Bogow: y nie masz więkfszey inż nad to pewności:
Iżby infuły w ten czas Bogowie odbiegli;
Gdyby w swoim ukropie te źródeła zalegli:
Kościoł Bogom stawili bogatym nakładem
Przodkowie Sycylii: w którymby przykładem
Będąc Nieża, staranie mieli o Jezierze.
Zadnego prawie nie masz dnia (to mōwię szczerze)
Zeby się iaki widok, lub cud nad zwyczajny
Nie ziawił: miedzy które ten się iednostayny,
Y niepośledni kładzie: iż gdy w iakiey sprzeczce
Jest dwóch, a prawdy po nich nie dościerzysz wprędce.
Darem tego Jeziora; albo raczej Bogow
Pokaże się, który z nich chybił prawdy progow.
Y tać iest sama włafnie przyczyna: (tak rzecze)
Archombrot Dunaldowi, pewnie nie ućierze
Jeden z tych: bośmy cię tu przyzwali do siebie;

Zeby mieć experiment w podobney potrzebie:
 Y iaką moc pokażą tamtego Jeźiora
 Wody wasze w rozsądku; którego pokora,
 Y życzliwość prawdziwsza, co z sobą walczyli:
 Którycheśmy dla tego z placu odwabili;
 Abyśmy sądem Bogów waszych wzięli probę;
 Którą winować, którą uwolnić osobę.
 • Ledwo to rzekł Archombrot, aż zaraz oboie
 Królestwo, y co tylko Królewskie pokoie
 Między ludzi nadwornych, wszystkie Husarya,
 Y lud, który się tylko po rynku uwłia,
 Na miejsce tamte Bogom ofiar naznaczone
 Hurmem biegą, iakoby na cudo ziawione.

Tam Dunald wzięwszy na się tak Kapitańską stule;
 Jako też skronie w złotą przybrawszy Intule;
 Wychodzi z Ministrami na cmentarz z Kościoła:
 A pojedynkujących do siebie zawoła:
 Y rozkaże, ażeby obadwa na karście
 Ofobliwcy spisałi, co sobie nie w żarście
 Zadaia; y stwierdzili to wszystko przysięgą;
 Jako, się tak złośliwą nie bawią mitręgą.

Obiawiło się tu wnet; co też miejsce święte
 Umie; y iak u wszystkich cuda jego wzięte:
 Które tak zatrwożyły Alevdama zmysły;
 Bo z boiaźni na ciełe wszystek iakby skisły
 Trząst się; ręce mu drżały; iż ledwie napisać
 Mogł kilka słów; gdy się iot nieszczęsny kołysać,
 Jakoby go niewinnie podał w kalumnje
 Adwersarz: ach! iakże go iurament pobieł!
 Stanął wszystek iak martwy; ledwie iakie słowo
 Wyrozumieć z ust było: znać że mu nie zdrowo.
 Potym Dunald obiema twarz zakrywwszy fotą,
 Którą Frygijska igła nicią szyła złotą:
 Wprowadził do wielkiego w Kościele Ołtarza:

• *Sąd Bogom Palickich,*

A

A wyspawszy kadzidła do turybularza,
 Kazał im się pomodlić przed Bogi onemi,
 Których dekretem mieli być osądzonemi.
 Po odprawionych zaraz paćierzach prowadzi
 Ich tam, kędy Jeźioro brzegiem kwiecie fadzi.
 Y rozkaże, aby z nich każdy swoją kartę
 Pieczętowaną wrzucił w wody tam zawarte.
 Pokazało się zaraz, czyja lepsza sprawa:
 Gdy u obecnych Bogów kłamliwy przegrawa.
 Galakcyona bowiem na wierzchu stanęła
 Karta; Alcydamowe głębia pochłoneła.
 W czym tamtego niewinność w klar się pokazała:
 A tego zdrada na sztych o kryminał zdała.
 Strwożyła ta rzecz człowieka niewstydnego czoła;
 Na sąd Boski swe zdrady zdającego zgoła:
 Iż widząc oczewiste dowody swej winy;
 Y Medyka śmierć nagłą dla teyże przyczyny;
 Porzuciwszy swoy upor, wyznał dobrowolnie;
 Ze potrzykróć do skutku zamyślił powolnie
 Kierował: a na niczym już mu nie zbywało:
 Tylko o czas pomyślny chodziło nie mało;
 Będąc zawsze wszelakiey pilny okazyi;
 By ów czas nie daremno trawił w Sycylii.
 To usły mowiącego w pół drżącemi, wzięła
 Tak śniertelna choroba, iż mowę odcięła.
 Wody bowiem śiarczyście z podziemnego lochu
 Wzbiły się; iakoby im tam podpalił prochu:
 Ogarnęły go dymem, y płomieniem w koło
 Na brzegu stojącego: tu mu nie wesoło;
 Bo go tam prędko mocą swoją przyduśliły;
 Iż uciekać nie mogąc, bez zmyśłów, y siły,
 Wzysstek się rozsuł w popiół: przez co oczewiste
 Dokumenta swej zdrady dał w czasy wieczyste.

Udać przed ludźmi swą rzecz obłudny całok może:

Twoiey zemsty nie ujdzie żaden fałszerz Boże.

Cud przy sądzie. ROZ.

ROZDZIAŁ VIII.

*Poliarch Seym walny składa: na którym Hieroleander o-
bsernym dyskursem podaje sposob ustronienia bunow w
Królestwie: gdzie wszyśy za najlepszą rzecz sądzą: aby
zych tumultow Autorow p łapawśy: Druidom y wszyśt-
kim Demagogom, którzy Grachniłkami mowami pospol-
stwo buntowarż milczenie nakazano: Galakey z wielką
czcią y chwałą powraca do Franyji.*

T Ak okropny przypadek, y śmierć Aleydama
Podziwienie w niektórych sprawiły: a sama
Serca drugich poćiecha ogarnęła: ale
Naybarżiey Galakey przywrocony weale
Mając honor; iuz znaczną pochwałę odbiera.
Ta gdy go w niewinności iako filar wspiera;
Ledwo się sam obaczyć może: tak odważnie
Poczyna fobie; niby zwyciężył odważnie
Liczne pułki: gdy ztłumił raz swego żelazem
Adwersarza; pomocą Boską drugim razem.
Niezmierną też Argemis radość w sobie wzniecił:
Widząc, iako Poliarch zdradney uszedł ścieci.
A że miała na pieczy Królestwa interes.
O które Galakey zwaŕwie czynił kweres:
Radziła, by Poliarch Seym nayprędzey złożył;
A w tym naypilnieyszego starania dołożył;
Aby się w przod zakończył; nimby wieść o śmierci
Aleydama kompanow dożyła: bo by w ćwierci
Podzielili Królestwo; tłumaczac opacznie
Jego zeyście: przez coby tobie Królu znacznie
Zaszkodzili; dodając serca desperatom.
Nie rychłoby iuz radzić tym konfederatom:

Wznie-

Galakey tryumfuie.

Wzniciłiby nienawiść przeciw tobie, aby
Salwowania nie widząc nadziei, y słaby
W innych śródkach ratunek; wszyscy do rokofzu
Rzuciłiby się; żeby nie zostać na kofzu.

* Wyłuchawszy roztropney Argenidy rady,
Składa Seym: konwokucie Xiążęta, sąsiady;
Y w tak ciężkim terminie chcąc ich wiedzieć zdanie;
Mądre o ich sentyment rozwódzi pytanie.

* Hieroleander, który zawsze Argenidzie
Miły był w dodawaniu rady: gdy mu przydźie
Głos zał rać: srodze na to utyskować pocznie.
Ze: krom Pana y Rządzey częstokroć pobocznie
Skrute bywają możnych z pospolstwem faksye;
Na różne dla prywaty dzieląc ie partye:
Więc ci po swoich plecach liezne maia zgraic,
Drudzy, gdy im posiłku w ich sztukach nie staie;
Wzajem się kłocą z sobą: animusz do wojny
Obracając; który był bez tych sił spokojny.
A iak to niebezpieczna, y wymowić trudno:
Gdy sobie wielu z Panem poczyna obłudno.
Dla tego potrzeba mieć wielkie w tym staranie:
Czyniąc przez mądrą radę złemu zabieganie.
Więc moje zdanie takie: by prędzey poradzić;
Aby takową w Państwie chorobę wygładzić;
Poki sił niezawozmie: bo by to z kłopotem
Więszym było, na ranę szukać plastru potem.
Nie prę tego, iż ta iest naywiększa Maxyma:
Y to tyranow zawsze naybarżiey nadyma:
Gdy się w ich Państwach częste wszczynają niezgody:
A te prędko częstokroć dla swoiey wygody
Y sami wzniecać radzi: gdy przy pokrowieniu
Sił zwaśnionych przytarfzy; są w ubeśpieczeniu.
Ale się prędko tacy myślą na tym; kiedy

U.

* Seym złożony.

* Hieroleandra sentyment.

Uiołwszy sił poddanym, y wprawiołszy w biedę,
 Wzajemne między niemi czyniący nieśnaski;
 (Przydaię ieszcze y to) odrzuciłwszy z łaski;
 Przez rabunki, zabójstwa, y excessa różne,
 Zostawiłszy im wioski, y folwarki próżne:
 Samym w oślatku w taki przyidzie zabrnąć koniec;
 Ze tenże przyidzie y im odprawować toniec.
 A coź głupszego może naleść się, iak swoje
 Królestwo z gruntu zniszczyć przez takie rozboie;
 Y tam pragnąć panować, gdzie same pustynie
 Zostaną się bez ludu, a miasta w perzynie.
 Nie tej iest manieri Monarcha łaskawy:
 Który te ma u siebie na zawsze ustawy:
 Iż w Państwie iego nie masz nad tę większey siły;
 Jak, by się wszystkie stany zgodnie obchodziły.
 Do utrzymania iednak między stany zgody;
 Postrzegać mu należy opaczney przygody:
 A naybarżiej gdzie chodzi o samego życie:
 Gdy co na zgubę iego wyrabiaią skrycie.
 Już na ten czas nie trzeba dalekiej odwłoki:
 Bo fakeyant w zamysłach pobieży y w skoki:
 Excessu swego prędkiey nie czuiący kary,
 Pociągnie do swey ligi bezbożnych bez miary.
 Jak bowiem nawalności co Ocean w wały
 Wzbijać zwykły, początek mają barzo mały,
 Z lichych exhalacyi, y trochy waporu:
 Tak buntow, y wściekłego ciężstokroć rankoru
 Początki, z lekkiey barzo pochodzą przyczyny;
 Lecz wielkiey okazać bywają ruiny.

*Zalac wodą czym przedzy iskrę, a płomienie
 Coby się z niej wznieciły, wezmą poskromienie.
 Słom łagodnością użyć przeciwnego męza:
 Jeżeli te nie pomogą, brać się do oręża.*

Przykładem Alexandra wielkiego; któremu,
 Gdy między dwiema waśnia przyiaćiotni iemu

Zajawczy się, co daley brać poczęła gurę;
Czyniąca y w podleyfzych odmienną posturę:
Zaiątrzone też serca między ich dworzany
Uymuiącemi się wręcz za swoiemi Pany:
Gdy się to przytrafiło, łagodnemi słowy
Chciał do ugody przywieść zacięte narowy:
Lecz widząc, że ziątrzone w złości animusz
Mniey dbaia na zbawienne lekarstwa swey duszy;
Udał się do poważney Królewskiego stanu
Odwagi: y groźbą ie od tak złego tanu
Odwodząc, przyrzekł: iż nieprzviażnym temu
Miał się stać, któryby był zaczepką drugiemu.
A temu się w opiekę przyrzekał y strażę,
Któryby od drugiego miał jaką urażę.
Tak zbawienną surowość zważywszy wzajemnie:
Postrzegli, iż się z sobą waśnili daremnie.
W tym obrociwszy mowę do Króla, tak rzecze:
Wspominać Matki twoiey łaskawość, ućiecze
Nam wiele czasu: którą adwerfaize w żarty
Obracaia y kontempt: bo lud ten zażarty
Tak się dotąd sprawuje; iż łaskawość owa
Do uskromienia buntow nie zda się być zdrowa,
A czegoż więczey czekać: tylko owe głowy
Przewrotnę ukoiwszy; mieć oboz gotowy,
W partyi poskromienie; które na Oyczyznę
Bunt podniośły; ciężką w tym zadawśzy icy bliznę:
Czegoby obce nigdy ważyć się narody
Nie śmiały: więc nie inney godni są nadgrody:
Tylko, aby ich wojną nadwątlić fortuny:
Przećiw huczkom ogromne puszczając pioruny.
Złość bowiem ich tak wiele niecnót nabroiła;
Gdy prawa, y ustawy wszystkie przewrociła:
Obrażaiący pierwfze w koronie Książęta;
W ich się rządy wtrącając gadżina zawzięta.
Więc mieć żadney nadziei pokoju nie można;

Da-

Dokąd nie przydzie pod sąd partya bezbożna.
 Bo ukrzywdzeni swego nie ustąpią prawa;
 Przez coby wieczna była mierzątce zabawa.

*Lwu wymawisz pazury, y mybiesz zęby;
 Skieruie Rządca gdzie chce najeźyste kłoby.*

Albowiem iako owi, którzy to szaleństwem
 Nieiakiem zarażeni, bawiąc się błazeństwem,
 W tany, w pęły radzi się kręć bez skończenia:
 Nigdy do zupełnego nie przydą baezenia:
 Chyba że biegły iaki Lutniſta w tey sztuce
 Ich się Geniuszowi poddając w nauce;
 Szalone zbyt wygrawa z początku menwety;
 Potym z lekka skromniejszy, spuściwszy na flety
 Dla ich uspokojenia nocy znowu żale.
 Co, iak mówim: nie może stać się razem wcale.
 Tak y mądry Monarcha, nie zaraz do grozy
 Ma się udać, gdy się bunt przeciw niemu sroży:
 Lecz im nieco pozwoli zabawić do woli;
 Kierując ich zawziętość na rozmyśl powoli.
 Bo gdyby się chciał oprzeć ziętrzonym na siebie;
 Toby zapewnie wskórał w takowej potrzebie;
 Co ow: któryby z góry spadający wodzie
 Tamy czyniąc, iey biegu chciał być na przeszkodzie.
 Sił nie mając po temu, niebeśpieczen bywa:
 Kt. się przeciwko mnoſtwu do miecza porywa.
 Bo gdy się rzecz poſpolſtwu uda; za tym idzie
 Iż możniejszy u niego muſzą być w ohydzie.
 A daymy: że Monarcha otrzymały poie:
 Proſię; czy nie w jednakim zostały mozole;
 Nie dokazawſzy tego, co iuż miał napięte:
 Na poſmiechby go wzięło poſpolſtwo zawzięte.
 A ieżeliby u ſwych padł na poſmiewiſko:
 Cożby nieprzyjaćiel miał z niego za igrzyſko.
 Więc życzyłbym nayıpierwey poymać pryncypały;
 A tak ſwawolne kupy iuż się będą bały.

Nie

Nie ma bowiem pospolstwo takiego poloru;
By samo miało znowu wżeznać wojnę z rankoru,
Y szyki swe utrzymać, nie mające głowy;
Gdyby sobie zoczyło czynić zamach nowy.
A jeżeli w odwołkę puścim, bez wątpienia
Zważywszy buntownicy nasze przewłoczenia;
Ze ich nie ściga kara: wżiowfzy na kiel, swoje
Imprezy zakierują na dalsze rozboie;
Niechcąc mieć żadney wzmianki przyszłego pokoju,
Thorzami nas zwać będą nie pragnących boiu.
Coż bądź to bądź, przyimując: by się na ich stało;
Ze się nie tak poddadzą; iako nam się zdało.
Zważyć to każdy może; iż się coś ubliży
Dostoieństwa Monarchy, kiedy się uniży:
Zadając u poddanych pokoiu przez Posły;
Gdy przez osobę ięszcze z przednieyfzych urośły
Te rozruchy, która im otuchy dodaie;
Przewrotnością przeklętą wznawiając zwyczaje.
Lecz żebym z przedsięwziętej daley nie zszedł mowy:
Mamy w Likogeneście tu przykład gotowy.
Którego, kiedy wojnę w Sycylii wzniecił,
Y przez przeklętą sztukę wfzyftkich poniechęcił:
Ażby kto w tym razie obrawfzy się, w dyby
Poymał; zabiegłby dalszym rzeczom bez pochyby;
Które na to Królestwo zdradziecko gotował:
Kiedyby nie inaczey Bóg był ordynował.
Aż Król o tych buntach mało dawał wiary;
Które mu donoszono coraz, y bez miary,
Zdał się złemu pobbązać: więc że na to wyszło;
Iż z wielkim krwi rozlaniem zakończyć mu przyszło.

To naywięfze w Monarsze miłosierdzie mamy;

Kiedy swą surowością daie złemu tamy.

Mało tu łaskawości zażywać potrzeba:

Gdzie występuje y same karą karać Nieba.

Uchomaß wfzyftkich mcale ciągnących ku zgubie

Kiedy

Kiedy z między nich znieść cernicy go wchubie.

Lubo iczeli prawdę rzec mamy: ochronę
 Raczey takiemu dajem; niżli zgubę onę.
 Bo nie dając mu więcej czasu do występku;
 Damy pochop ćwiczyć się w pobożnym postępku.
 Gdyż się może zniarkować; że mu wieczną karę
 Ponieść przyjdzie; ieśliby złości przebrał miarę.
 A czyż nie możemy istney domagać się prawdy?
 Ktoż zaboycę, złodzieia nieprzyznałby zawždy
 Słusznie na śmierć skazanych, albo rozboynika?
 A nad temi choć żaden nie miał pomocnika:
 Nie ma politowania żaden: my wąpiemy:
 Czy tych zgubić? o których dostatecznie wiemy;
 Iż tysięcy za sobą poćiągnęli pułki;
 Przeciwn Maieństawi wymyśliwszy kulki.
 Więc mym zdaniem, potrzeba wziąć nayprędzey w więzy
 Ambiodoryxa choćby było iak naycieży.
 Tego pod strażą mając, prędko byśmy dumne
 Duchy innych ztłumili: y iak nierozumne
 Jelenie pierzchać zwykły, gdy utracą wodze:
 Y w teyby ładu trzodzie nie było niebodze:
 (Pospolstwo tak nazywam) mam wieszczego ducha;
 Iż prędko zdrowey rady dla siebie posłucha.
 A w ostatku: ktożby się Wodza trzymał barku;
 Widząc, że mu głowę odjęto od karku.
 Bałby się raczey, żeby takieyże zapłaty
 Nie otrzymał, gdyby chciał z możnieszemi w braty.
Bejażn'szego nie masz stworzenia jak d i ećie
Gdy swymarki nie widzi; wszak to mś s s y wiecie.
Zaden się pewnie zwanicy nie sprzećm ł złemu;
Jak ten, co niepobłażał nigdy występnomu.
 Aże już rzecz zakończę. Tego ieść humoru
 Pospolstwo; iż przez karę nabiera poloru.
 Ani prawdziwie kochać będzie swego Pana;
 Jeśli przezeń nie będzie kara złości dana.

• Ibur.

Iburraneś wzięwszy głos, na toż wszystko przystał.
 To tylko jeszcze przydał: aby nie korzystał
 Niepowściągnięty Druidów język w swojey mowie:
 Którzy zwaryowali mózg pośpolstwu w głowie:
 Mieniać, iż przezwyćiężyć skuteczniey nie może
 Ludzkiego animuszu, iak w wymowie różę
 Słów wytwornych: bo muszą pierzchać y obozy;
 Gdy przeciw nim Perykles wymową się froży.

Za czasem y omdlałe do odwagi mężę

Rzucą się, obojętne biorący orężę

Czasem łagodna mowa, zagniewaney duszy

Przedej: niżeli piorun, ostre grozy kruszy.

Wściekle w dzikich narodach frogości, y mordy

Sklania do łaskawości, y wiedzie w akordy.

Słowem w wymowny mocy serca wszystkich ludzi:

Do czego tylko zechce, łatwo ie pobudzi.

Niech tu kto nie rozumie; iż dla tego mówię;
 Abym chciał iaką zdradę knować ku wymowie.
 Nie iey dobroć, lecz zbytne prześladię siły:
 Których przewrotne głowy teraz źle zażyły.

A coż to jest takiego, co wymową zowią?

Tylko kłamstwo, przewrotność, którą prawdę łowią:

Prawdziwe za kłamliwe udający sprawy;

A kłamstwo za prawdziwe twierdzący zabawy.

Ze krótko wszystko zamknę. Miły Oratorze.

Coż twa nauka w swoim przynosi pozorze?

Pięknie skłamać, oszukać, jest to polityka:

Jest, lubić, mowa, skłonność, to wszystko zamyka.

Rzeczysz: iż nie każdy tę ma w sobie przywarę.

Niech ybnie y ia temu zdaniu daię wiarę.

Y życzę, aby tego nie było y znaki,

Lecz prawdę mówiąc; gdyby aby ieden taki
 Znalazł się; któryby swęcy na dobre wymowy
 Zażywał: iednak będą tak przewrotne głowy;

Iż

• Iburraneśa zdanie.

Iż teyż samey zawżę na złe użyć mogą;
 Kierując w ofzukanie sens przewrotną drogą:
 O czym nikt nigdy wątpić nie może: bo czyli
 Czasły takie nastaly; czy się wzwycailli
 W sławieniu takich mowcow; którzyby w maszkare
 Kłamstwo przybrawszy prawdy, tę dali w ofiarę.
 Tu widzę, iż o to wątpliwość powstaie:
 Lecz wątpliwym na to się reflexya daie.
 Naygłównieysi dawnieyszych czasow krasomowcy
 Do rozruchow naywięksi bywali podmowcy.
 Swiadkiem tego tak Greekie, iako Rzymskie dziecie;
 Iż przez ich upor wszystkie upadły nadzieie
 Tych Państw sławą, bogactwy kwitnących; iż przez te
 W wieczne zapadły w krótee y z szczęściem waletę.
 Wiem, że wszystkim wiadome jest, dawne przyśłowię;
 Bo się częstokroć trafia, y ia ie ponowię.

Gorsza mowa niżli miecz bywa obojętny;

Gdy języka użyje człowiek niestateczny.

Y perswazyja prędko do buntow pobudzi;

A na niey zasfidszone nieostrożnie służy.

Więc co z tym czynić mamy? oto mnie się zdaie:
 Starawmy się nabarżciey, czy to przez zwycaie,
 Czyli inszym sposobem wpadliśmy w to lichę:
 Aby wszystek lud potym zachował się cicho.
 Więc przykazać, aby tych mataczow nie słuchać;
 Ci to zwazywżę, daley poprzesłana dmuchać;
 Widząc, iż nie tak będą już u ludzi wzięci;
 Zawściagną swe języki, przyjdą do pamięci.
 Ze zaś dawnym zwycaiem iako iakie Bogi
 Poszanowaniem wszelkim czci ie lud ubogi;
 Zyczyłbym rzucić hoyną na nie ręką złotą;
 A tak by ta się prędko naprawiła płota.
 Lub też ich pryncypalow użyć podarunki:
 A ei tym, których rządzą, uczynią warunki;
 Aby się nie nowego wŹczynąć nie wazyli,

Pod

Pod ciężką barzo winą; gdyby wykroczyli.

To gdy uczynisz, radzę Miłościwy Panie:

Obroć na oddalenie ućisku staranie.

Bó w ten czas dobrze sobie postąpisz; gdy Matce

Wcześniej dasz pomoc, której godność prawie w klatce.

Tym albowiem sposobem tak Królestwo sławę,

Jako naród Francuski mieć będzie poprawę.

Przez małżeńskie cna Paro zaklinam cię śluby:

Staraycie się Królestwo windikować z zguby.

Gdy swe Hieroleander z Iburrenem zdanie

Powiedzieli: tuż na ich powieści przy stanie

Xiążąt y zacnych osob kongress tam zebrany,

Francuskie y Sykulskie naymożniejsze Pany.

Naostatek Poliarch uradził z Xiążęty:

Ażeby Galakeyo z tak znacznych spraw wzięty,

Naywyższą udarowan od niego godnością

Do Matki jego wrocił: W tym żeby z wolnością

Większą sprawował sobie złeczone urzędy:

Niech za Poła wielkiego ogłosi się wszędy.

Dodać mu przy tym ielżecz godność Vice-Reia;

Zeby ambicyantom upadła nadzieia.

Gdyż o jego wierności powątpiwać trudno;

Mając iey dokumenta oświadczone cudno.

Fam on, cośmy na radzie walney stanowili,

Do skutku doprowadzi, ani nas omyli.

Do tego, aby się tam naypoważniey stawili;

Gielanora z nim w iedną podróżą wyprawili;

Któryby mu w publicznych sprawach asystował;

Y gdyby w czym porady iego affektował.

Mieli zaś to w zleceniu, aby się starali;

Jakby całość Królestwa w swej porze trzymali.

Y nimby fam Król zjechał, poskromili wprzody

Zawziętości w pospolstwie, y wszelkie niezgody.

Bó na Maurytanią powracać, iako mu

Radzono Poliarch też zamysłał do domu.

ROZDZIAŁ IX.

Galakcyo z Gelanorem pożegnawszy Sycylię, powracają do Francyi z wielkim Gelanora nieszczęściem; który poymany y do więzienia oddany. Galakcyo napada na Cyrthę Królowę; którą przez gwałt ściepacze ciągneli. Ty Galakcyo odbić pragnąc, a nie mogąc podołać, oraz z nią w niewolę się dostaje. Galakcyo uciekłszy z więzienia, przebrawszy się do Królowey, prosi na odbicie Królowey o pomoc.

Nayzaczneysza balsamu w tym iest moc, y cnota;
 Ze gdy człeka napadnie do niego ochota
 Aby ściagnął do iego zażywania rękę,
 Wnet w niey znaczną zostawi śwey zacności wdziękę.
 Tak gdy y Galakcyo Sycylią całą
 Sławą cnot swych napełnił; już wiernością stałą;
 Przy tym mężną odwagą, iak wdzięcznym zapachem;
 Alcida nie zhytym zgładziwszy zamachem
 Powracął do Francyi z wielką pochwałą słyną;
 Tu się go Sykulczykow szczerze serca imą.
 Wprędce okręty iego Tyrreńskie przebyły
 Nurty: za tym szczęśliwie port wdzięczny odkryły:
 Od którego w kilka mil iest Agatopole.
 Tam zostawiwszy nawy; gdy im trzeba w pole
 Brać się ku Oczystemu miastu z Gelanorem;
 Dla niebespieczeństw wszystko idzie im oporem.
 Więc zważywszy tak wielkie przeciwności w drodze
 Zabiegając nieszczęściu, y tak słuszney trwodze;
 Zataiwszy zkądby, y co za ludzie byli,
 Stanowią: by się w obcą odzież okryli.
 Gelanorowi iednak nie zdała się rada;
 Który powagę tego przed oczy przekłada;
 Z którego był ramięnia poślany: więc w niwczym
 Do zmyślenia perfony niechce być porywczym:
 Owšem

Owżem w klar, y iako ich godności przystoi,
 W państwo wjeżdżać umyślił: iezli kto co zbroi,
 Niechcąc się poddać woli Pańskiej wnet ztąd snadnie
 Poznać, y (iak więc mówią) censura nań padnie:
 Iż swoiey nieufaią sprawię; y pokoju

Mieć niechcąc; lecz się prawie biorą do rozboju.

Galakeyo ta' wielkiey bronił mu odwagi;

Racye tego słuszne dając do uwagi:

Ale go przeprzeć nie mógł; albowiem nietraci

Gelanor w tym odwagi, niżby się w postaci

Iszrey miał pokazywać: gdy z swym charakterem

Spieczył w Państwo. Lecz gdy tak swoim procederem

* Poczyna; y w granice, y w Królestwo wjeżdża

Tuż na niego z zasadzek zgraja jeznych zjeżdża,

Którzy iego poznawszy osobę, zabrali;

Y do Ambiodoryxa związawszy postali.

Ten niespodzianym wielce trefunkiem wesoły

Wyprawuje tryumfy zwycięskie napoły,

Y Gelanora w więzy zabrawszy nie w żarty

Do Arelatu pośłał; przydawszy mu warty.

* A w tym mu Galakeyo nie trzymał parolu

Bo wiedząc, iż Królowa iest w Agatopolu,

Puścić się rzeką, która ztamtąd w morze płynie,

Umyślił. A nim mu się tam przybyć nawinie,

Wfiedł w gęsty las, gdzie go noc ciemna zaskoczyła.

Przecież trafił na chatę, która w lesie była,

Wieśniaczka ubogiego; y tam tę noc owę

Przebył; z frafunku y snu niepuszczając w głowę.

A gdy świtać poczęło, w straszną poszedł puszcza,

Nie mając żadney ścieżki, którą nogi mofzczą.

Użył iakiś szeleś, który się o uszy

Jego obił, tu sobie już nie dobrze tuszcy.

Chyłkiem tedy czymprędzey chroniąc się, uchodzi:

Aż (iak mówią) sam oślep na nieszczęście godzi.

Et

Albo

* Gelanor poymany. * Galakeyo na Cyrteą poymaną napada.

Albowiem, gdy tu, owdzie bystrym rzućci okiem;
 Wdzi, iż śliczną Pannę śpiesznym niosą krokiem
 Trzech męszczyzn z Iberyi; która w niebo oczy
 Y ręce wzniośszy, Boskiey żąda pomocy:
 Ale ratunek jaki obmyślił niebodze
 Od śiepacz w, którzy ją do bliskiego drodze
 Zamku nieśli na biedę, y ciężkie niewczasy.
 Na jej płacz obfzerne się rozlegały lasy.

• Nie byłby żaden, trzymam, tak nie ludzki, żeby
 W tym nagłej niełitował Strapionej potrzeby.
 Zmiękczyc by się musiało serce choć staliste,
 Na lamenta, y z oczu p trząc łzy rzęsiłte.
 Na ratunek by każdy jak nypredzey śpieszył:
 Zeby w takim niebezpieczeństwie strapioną pocieszył.
 Więc tak y G lakeyo sunowłszy się chyżey;
 A ku owym zboynikom przyśpiwłszy bliżey.
 Co jest takiego? rzecze: Godni s rubienicy
 Złoczyney; jak wy śmiećcie tu w tej okolicy
 Cudzego Państwa gwałty czynić, y rozboje,
 Czarne mазkary; których nie omwią zdroje.
 Zkąd taką śmiałość macie? iż się ważycie
 Na honor następować Panieński, y życie.

• Badź odważnego serca: rzecze mu porwana
 Panna; przez Bogi proszę G lakeyo. A na
 Maie pomniąc; teraz pokaż tu się być Rycerzem;
 Windykurę moy honor, y życie; przymierzem
 Cyrtei tobie dawnym przychylney; a z ręki
 Tych zboycow wybaw nędzną: proszę cię przez dzięki.
 Zdumiał się na te słowa G lakeyo; że go
 Nazwiskiem mianowała. więc skoczy rączego:
 Y spoyrzawłszy, uznaje; iż Królewna w cale,
 Ktorey tak poznać nie mógł z głosu doskonale.
 Tu serca odważnego taki gniew osiągnął;
 Iż w jednego z śiepaczow, co Królewnę ciągnął

Za

• Cyrtea Galakeyona wzywa na ratunek.

Za ranie, miecz utopił między żebra boku
 Tak szybko; iż ten z miejsca nieruższywsky kroku,
 Przedzwy się postrzegł rannym a niż uderzonym:
 Więc odstąpiwszy branki, sercem zajuszonym
 Rzuci się na swojego adwersarza pędem:
 Niezbędziefz (mówią) tego odemnie psim śwędem.
 Lecz daremnym n: niego uderzył zama hem;
 Bo ten odrzuciwszy mu, łunie się nie z strachem;
 Y drugą jako pierwszy zadawłzy mu ranę;
 Śmiertelnie raził: który tocząc z siebie pianę,
 Y iuchę stramieniami, poległ: a dwa iuni,
 By tak piekney zdobyczynie byli w czym winni;
 Lubo na takową rzecz trochę przestraszeni;
 Widząc się dwóch, do broni iakby zaproszeni
 Porwą się; y impetem na Galakeyona
 Uderzą. Y gdy się tak ciężka walczka ona
 Odprawuie: a mężny Galakeyo w ranie
 Jednego z nich ugodzi. Już go też tu złamię,
 Mvśli sobie: lecz drugi towarzysz sprzyśięgły,
 Ktorego rozboy, łupiesz, y niecnoty sprzęgły;
 Dając pomoc rannemu; w rękę go ugodził;
 Iż mu bułat dla rany iuż z palcow uchodził.
 Widząc swego obrońcę w tym iawnym Królewna
 Niebepieczęństwie, mało iuż nadziei pewna;
 Zapomniałszy słabości płci swojej; oręż
 Zabitego Murzyna bierze; y na męża
 Idąc, iednego z nich pchnie sztychem pierśi niżej
 Tak dobrze, iż na ziemi padł iak długi chyżey.
 W tym gdy się Galakeyo orzeżwi, y z ziemi
 Z ręki bułat upadły podeymuie; swemi
 Zagniewana siłami na drugiego siecze:
 Y iuż by się iey wszystkie trzy dostały miecze.
 Tylko że Albicensow liczna barzo zgraja
 Która ro z zamku wyszła do bliskiego gaja

E3

Na-

: Albicenses oboje poymuq.

Nadeszła. Ci tu, owdźcie biegnąc po leśie,
 Tam zaszli: y gdy im wiatr tuż do uszu nieście
 Brzęk potykających się szpad, wrzaski, y ięczenie
 Umierających; zaraz, iż się im nażenie
 Jaka zdobycz, poskoczą iak sępy na trupy:
A tak Galakcyona, zbiegłszy się do kupy,
 Broniącego się darmo, tłumem ogarneli:
Y w więzy oraz z Panną iak powtornie wzięli.
A do bliskiego ztamtąd zamku sprowadzili;
 Gdzie ich wraz na wysłokiey wieży osadzili
 Pod wartą; ażby o nich wiadomość podali
Ambiodoryxowi: co'mu opisałi;
 Jakaby iego woła w tym była; y coby
 Rozkazał: iak traktować mieli te osoby.
 Jakim się zaś sposobem to z Królowną stało,
 Opiszę: iak mi o tym słyszeć się dostało.
 Ambiodoryx tęskni, iż z Sycylii,
 Jak rzeczy idą, żadney nie miał legacyi.
 Trwożąc by się zamyśli iego nieodkryty;
 Ni też iakim Królowey kształtem iawnie były;
 Dokądby swego skutku nie wzięły: pracował,
Y iak zamyslał, na to wszystko się sforcował:
 Aby iakim sposobem złowiwszy Królową,
 Pod władzą swoją trzymał: na to robił głową.
 Lecz przezorność niewiaśły, y wierne nauki
 Ministrów ku swey Pani psuły iego sztuki.
 Więc gdy widzi, że darmo na Matkę się kasze:
 W gniew, w cholere, na Córkę wszystko się opasze,
A iako więc widziemy, iż kto z wyższey wieży
 Spadnie na dół, tym się też zamorduje cięży.
 Tak y ten niecnotliwą raz wznieciwszy wojnę
 Przeciw Pani; zawsze w tym miał myśl niepokoyną;
 Czuwając na wszelakie okazy; żeby
 Żadney w płataniu złości niechybił potrzeby.

Nay.

• *Królowna iak wzięta w niemolę.*

Ny węgłszą zakładając w takich sztukach chlubę;
Choć widział oczewistą swęcy osoby zgubę.

Krótko powiem: Miał zwyczaj chować przy swym
roce

Ambiodoryx boku Murzynow: tym kwotę
Roczną płacił: którzy mu iako wierni byli:
Tak też odważnie wszystkie zawody czynili.
Tych z wyraźnym pod winą wysłał ordynansem;
By pod Agatopolskie nie chybiąc kwadransiem
Sili mury; y tam sztachną zrobili załadzkę:
Gdzie Królowa y z Córka bywały na schadzce,
Dla czynienia codziennęy swym Bogom ofiary,
W gaj Nimfom poświęcony; iak był zwyczaj stary.
Kilka Ambiodoryx czuwał razy pilnie,
Na porwanie Elizy kaszac się uśilnie.
Bo tym imieniem zwać się kazała Królowna
Napotyng; gdyż racya była tego pewna.
Postrzegą, iżby kiedy za Kościół Dyany
Wyść miała w Arelaćcie, murem opasany.
Ale dla pilney straży daney komitywy,
Nie przyszło mu wystroić, co zamyślał chćiwy.
Do tego, że też prawa Oyczyste surowie
Akecs na tamto miejsce (iak statut opowie)
Opiliły: gdzie Panny Bogom poświęcone
Mieszkały: ani ztamtąd wyprowadzać one
Godziło się. W tym sobie stęskniła Królowa,
Ze się w długi przewlokła czas Poliarchowa
Gościna w Sycylii: więc iego pragnienie
Użyć umyśliła przez Córki sprowadzenie.
Ambiodoryxowi to nie tajno było;
Który tufząc, iżby mu tu się poszczęściło:
Gdyby w swą odebrałszy moc y rząd Królownę.
A ztąd zabrał nadzieię o Królestwie pewnę:
Ogłaszając się Rządzcą w Państwa kurateli,
Względem tego, poki się Król z Państwa oddzieli:

E4

Którego

Ktorego iakby prędko mógł pozbawić życia:
 Chwyćliby się Korony, y lepszego bycia.
 A co względem zabrania Królewny Elizy:
 Już mu się przymykały te zamysły blizy.
 Albowiem mu z tamtego zamku oznaymiano
 Ze poymaną Królewne pod wartą trzymano.
 Skutek zamysłów prędkie człeka rozweselił:
 Który na różne strony swoje myśli dzielił.
 * Tym czasem, nim o więźniach poymanych wieść doszła
 Do Ambiodoryxa: Eliza tam poszła
 Gdzie ją zaprowadzono y z Galakeyonem.
 Tu ją Królom powinnym uczczono ukłonein,
 Y wygodę wszelaką: a w naywyśmienitszym
 Osadzono pokój: iednakże w nayskrytszym
 Oczu ludzkich, y wyścicia; przy którym zarazem
 W rękę liczną stawiono, pod ciężkim przykazem:
 Iżby iak nayostrożniey tamtych więźniów strzegli;
 Aby iakim sposobem ztamtąd nieubiegli.
 A Elizie ta tylko wolność była dana,
 Ze iey Galakeyona przydano kompana:
 Z którymby w osobności opłakiwać swoje
 Mogła tak złey fortuny trudy, niepokoje.
 Która ie z naywyższego stopnia, na nayniższy
 Ztraćila: samym tylko niewolnikom bliższy.
 Takie wzajemne były onych narzekania,
 Jednakże Galakeyo przykładal starania;
 Wynaydując w umyśle zbawienne sposoby.
 Albowiem biorąc różne na uwagę proby;
 A widząc, iak z Królewne y Królestwo całe
 W więzieniu w wolności się czuło osłabiałe.
 Gdy to długo rozmyślał; nie mogąc już pewnie
 Dłużej strzymać, tak rzecze: i ukłonein Królewnie.
 Wprawdzić twoich lamentow Nayiasniejsza Pani,
 Y moieg o ięczenia żaden nie pogani.

Te

* Cyrtea z Galakeyonem w więzieniu.

Te jednak bólu w sercu uleczyć nie mogą:
 Bo chociażbyśmy tyle tą zrenicy drogą
 Łez wylali, iżby się w rzekę obrociły;
 Przez którąbyśmy siebie łodką przeprawili:
 Poprzyśięgam; i mówię o! Królewno tobie;
 Zebym się tak sforcował; aby oczy obie
 Płynęły rękąstemi łez mych strumieniami.
 Lecz i pomyśleć o tym trudno, widzím sami.
 Bo natura łzy na to ludzkim oczom dała;
 By przez nie w utrapieniu iaka folga stała:
 I w sercu szeregzące się bodzce przytępiły:
 Nie żeby wszelkie płaczu przyczyny znośiły.
 Bądźże tedy stateczna w Pańskim animusz
 Najjaśniejsza Królewno, z twej łaski, nie z muszu.
 A na lepsze się czasy ochraniaj, iak życie
 Najmilszey tobie Matce zachowaj, tak bycie.
 Zachowaj i Królestwu zdrowie Ojczyzny:
 Zachowaj, którego ci Bog przeznaczył, temu
 I którego Król Brat twój już posłubił tobie.
 Racz posłuchać mey rady, a posługuy sobie
 Od tych daremnych płaczów: á co do ratunku
 Nas obojga posłużyć może mney w szacunku:
 Który nie z inney przybyć może nam uwagi;
 Jako od animuszu twojego powagi.

* Postrzegł zaś Galakcyo w bliskim gabinecie;
 Iż iakiś stary łańcuch wrzucony był w śmiecie
 Na drobne barzo kęsy porwany, i sztuki.
 A widząc, iż się może pospajać, nauki
 W tym kowalskiy chciał zażyć do iego użycia.
 Perswadował Królewnie, alby do iey życia
 Salwowania widzący rzecz wielce sposobną:
 Maigcy też do tego i chwilę pogodną.
 Mogł na ucieczkę użyć owego łańcucha;
 Do przedniego ratunku nędznego iey ducha.

Przyszło

* Galakcyo ucbodzi z więzienia.

Przyśłało z rozmow do tego, iże pozwoliła
 Na to wszystko Eliza; lecz to wymowiła:
 Aby po trzech dniach na to miejsce icy się stawił;
 A iak przyrzekł; większych ią przypadków pozabawił;
 Przez któreby y życie, y honor icy w ciężki
 Termin podał: co zważyć mógł z tak wielkiej kłębki.
 Obiecał Galakcyo uśilnym staraniem
 Z iśćić; z ciężkim na duszę swoją zaklinaniem.

Gdy się już przybliżyła wieczorna godzina,
 Umyślił bezfenną noc, iak mu nie nowina
 Przetrwać: Więc powrozy z łożka, y rogozę
 Poprzerynął, y łańcuch spajał na podróżę.
 A skoro, iak tylko mógł, powiązał kawałki;
 Nie szukając bezpieczney na wiązanie balci;
 Uczepił ow spajany łańcuch u podpory
 Średniej w oknie zatylnym najbliższy komory.
 A wezwawszy od Boga w drogę wipomożenia;
 Królowę pożegnawszy, spuścił się z więzienia.
 Ale wysokość muru nie dobrze zmiarkował;
 Więc łańcuch wielą mniejszy sobie uformował;
 Iż mu do ziemi nie tak, iak potrzeba było
 Wystarczył: nie barzo mu tu się poszczęściło.
 Bo musiał się impetem rzucić w fosę dolną;
 A nie mogąc zmiarkować, iak miał ciała spólną
 Ratować się kibićią, na kamień wydany
 Z fundamentow uderzył; y szwank opłakany
 W biedrze prawym otrzymał: á z owego szwanku
 Nie wiedząc co miał czynić, iak zrzucony z ganku,
 Pocznie stękać od bólu ciężkiego: á z warty
 Tam poblizu stojący słysząc, że nie w żarty
 Głos nad zwyczajny idzie: Spyta, kto jest taki?
 Barżiej się Galakcyo zląkł tu, że mu szlaki
 Już przeymuł: á widząc, że chodzi o życie,
 Cokolwiek cierpiał bólu przez owo odbicie,
 Wołał milcząc ponościć: aby się niewydał:

A do

A do bolu, y życia utraty nieprzydał.
Więc sił iakich mógł w ten czas zdobywszy uchodzi:
Y wyścieniem z owej fosy wnet sobie dogodzi.
Wszedł za tym w gay poblizszy; á gdy tam noc całą
W nadziei y bojaźni przetrawił niespałą;
Skoro świtać poczęło, stanął zadumiały
Iż nad swe spodziewanie uyrzał bliskie wały
Agatopola: wszystko w niezmierny radości:
A barżycy o Królowey wziowski wieść bytności.
Gdy do bramy przystąpił mieyskiey, co na straży
Stali, bronili mu tam weyścia, że roskazy
Takie mieli: po długich rozmowach uznany,
Prosi: aby Królowey Sekretarz przyzwany
Mógł się z nim widzieć; z którym skoro się przywitał
O zdrowie się Królowey, w iakim była pytał.
Y upraszał, ażeby też sama wiedziała
O tym jego przybyciu, á za złe nie miała,
Iż przybywszy natychmiast nie szedł oddać winny
Honor Majestatowi Pańskiemu powinny;
Wiedząc, iż wprzód podrożne otrzeć z czoła znoje
Należy: niż pośpieszyć w Królewskie pokoje.

* W swoim Królowa w ten czas była gabinecie
Którey ieden z Druidow w świetnym mantolecie
Asystował; ciesząc ią z przypadku strofkaną,
Rozinową w perswazye skuteczne przybraną.
Ta o przybyciu wziawszy wieść Galakcyona,
Po części przy kłopotie stanała zdziwiona;
Wcześci rozweselona: roskaże co wskoki,
Aby go sprowadzono na Pałac wysoki.
Ten wszedłszy w pokoy, á na Królową weyrzawszy,
Stanął iakby nie czuł, wszystko się zmieszawszy.
Bo przywitawszy tylko Królową, y słowa
Więcey żadnego nie rzekł; właśnie iak niemowa.

W tym

Galakcyo * Królowey.

W tym Królowa mając chęć nowych wiadomości,
 Co się gdzie indziej dzieje, y jako kto gości:
 Przerwawszy mniew przyjemne sobie to milczenie
 Każe by opowiedział: co za powodzenie
 W drodze do Sycylii miał; y co za smutki
 Jego poselstwa, na iey wiadome mu skutki
 Niegodną rzecz wspomnienia Nawiąsnieysza Pani
 Roskazujesz (rzecze tu Galakcyo) ani
 Zreflektować się przedko tak, sam z sobą mogę;
 Którą ci z opłakanych wprzod opisać drogę:
 Czyli którą z roskazu Córki twej Królewny
 Tey nocy odprawilem, mało życia pewny.
 Czy tamtę, którą z twego cna Pani zrządzenia
 W Sykulski kray miał, według Bogów wspomnienia.
 Co? z roskazu Córki mej? rzecze mu Królowa:
 Y także Galakcyo? y tobież rzecz nowa
 Do nas wracającemu tak przedko zjawiona;
 Córki mojej przypadek? którymem strapiona.
 A czy podobnaż to rzecz, abyś ty z nią w tedy
 Rozmawiał? alholi też oglądał ją? kiedy
 Główny mój nieprzyjaciół ułowiwszy chytrze
 Osadził na więzieniu, gdzież żaden nie przytrze?
 Nieznioś daley na sobie Galakcyo, aby
 Widząc w Królowey z żalu już prawie duch słaby.
 Ale krótko wspomniawszy, wszelką drogę owę;
 Którą do Sycylii odprawił: wnet mowę
 Do drogi niefortunney w Francją obrocił;
 Którey mu z Gelanorem przypadek ukrocił;
 Gdy go w samey Królestwa utracił granicę:
 A obłąkany w leście, nie mógł w okolicy
 Drogi znaleźć, zmyślając już inną osobę,
 Przeyścia w obeym odzieniu wynalazłszy próbę;
 Napadł na zboycow onych, którzy to Królewne
 Zabrali; z których rękę chcąc pośliski pewne
 Do uwolnienia oney podać, mnostwem innych
 Na

Na to
 Zatul
 Do ied
 Bo nas
 W pośr
 Tam K
 Naznac
 Potrzeb
 Lecz u
 Y mał
 Pokazy
 I
 Uderzy
 Nie by
 Jam i
 Aby ś
 Y proś
 A rady
 Jak tob
 Za poz
 Uwieś
 Dalekie
 Aby o
 Z
 Królow
 Y cnot
 Tak ni
 Co wie
 Znioś
 Stawia
 W któ
 Wypis
 Widząc
 Do za
 Używa

Na to nadziejdzących, á tamtym powinnych
Zatłumiony ranami, y wielu ztrudzenia,
Do iednegoż z Królewną prowadzon więzienia.
Bo nas w zamek poblížszy zawiedli oboje,
W pośrzed lasu na takie wygodny rozboje.
Tam Królewnie wesołą izbę na więzienie
Naznaczono, do którey na iey opatrzenie
Potrzeb, niektóre zacne zeszyły się Matrony:
Lecz unikała schadzki, biorąc się na strony.
Y mało co strawiwszy na rozmowach czasu,
Pokazywała, izby iść chciała do wczasu

Ledwo co te odeszły, w tży, ciężkie z lamentu

Uderzy: y zaklina, żeby y momentu
Nie było; abym od niey na piędź odstępował.
Jam ią wzajemnie w owych lamentach hamował;
Aby się w tak daremne niepuszczała żale:
Y prosiłem, aby się na mnie zdała w cale;
A rady posłuchała; która by tak oney,
Jak tobie, y Koronie służyła strapioney.
Za pozwoleniem oney łańcuch barzo błąhy
Uwiesiłem u okna, tuszając, że szylwachy
Dalekie są od niego: y tak się spuściłem;
Aby o wszystkim tobie Matce oznaymiłem.

Za baykę by to sobie pewnie poczytała
Królowa. gdyby znana iego wierność stała
Y cnota do mądrych słow nie była złączona,
Tak niepodobna zdała się być powieść ona.
Co widząc Galakcyo, ażeby wątpliwe
Zniośł swey porozumienie powieści: nie żywe
Szawia świadki: dobywszy pugillares nowe,
W których Królowa Matce swoy ukłon, y owe
Wypisała nieszczęście. Tu się zawstydziła,
Widząc iey ręki piśmo, że trochę wątpiła.
Do zaciętej w tym rażie, y poturbowanej
Używa Galakcyo tu mowy przerwaney.

Teraz

Teraz pomyśleć trzeba Nayiaśnieysza Pani,
 Aby dziś ieszcze, albo jutro iak nayrani
 Na nayprędzże Królowny ztamtąd uwolnienie
 Pośpieszyć: bo jeżeli, iak mamy zmwowienie;
 Nad trzy dni się odwlecze, obawiać się mamy:
 Zeby Ambiodoryx więkšzym ieszcze bramy
 Nieopatrzył szylwachem: albo też Królowny
 Na inny zamek niewziół nam nie barzo pewny.
 Dobrze mowisz (rzecze mu) moy Galakeyone,
 Więc na ciebie staranie wszystkie składam o nią.
 Weź sobie, ileć trzeba, doświadczonych ludzi;
 A patrzay; aby Córka, która sobie nudzi
 Więzieniem, przez odwłokę iakiego na zdrowiu
 Nieotrzymała szwanku, gdybyś pogotowiu
 Nie był na czas zmwiony na iey uwolnienie.
 Ja Bogu naywyższemu śluby y modlenie
 Ofiarować tu zechcę; by w tak śluszney rzeczy
 Tę wyprawę, y ciebie miał na swoicy pieczy.
 Do wolności też moje Córkę raczył wrócić:
 A mnie nędzney kłopotu z łaski swey ukrócić.

ROZDZIAŁ X.

Galakeyo śpieszy na uwolnienie Elizy. Ambiodoryx wzięwszy wiadomość o uścieniu Galakeyona, z syła więcej ludzi do Zamku. Komendant Zamkowy od ludzi Galakeyona pymany. Galakeyo Fortesę odbiera. A wszedłszy do Królowny, zastał ją dumającą. Ambiodoryx Zamek oblec zamysła. Eliza z Galakeyonem y Filidorem z tegoż Zamku uchodzą.

Galakeyo ordynaus wzięwszy od Królowey
 Wybrał sobie naylepiŹszych ze straży placowey
 Ile mu trzeba było: y innych od boku
 Królowey, doświadczonych w dotrzymaniu kroku.

Tych

Tych ściska obowiązka przysięga: że, czyli
Zwć, czy umierać, przy nim gotowemi byli.
Ni się inaczej witać im z Agatopolem -
Przydźcie; aż y z Królowną oraz pod parolem.
A te pułki pod wieczor za miasto wywodził;
Aby poznaki nie dał, w którą stronę godził:
Zeby nie przewąchali tych rzeczy, co z strony
Ambiodoryxowey byli, y ochrony
Jemu, przy boku Pańskim szukając, wietrzyli,
Co za zamyśły Dworu; by mu oznaymili.

Głosiła zaś Królowa; iż Maurytani,
Którzy iey Corkę wzięli na morzu widani
W szybkim okrętow pędzie: ani inż nadziei
Miała widzenia, lub też wieści o Cyrtei.

Ambiodoryx taką uwiodł się nowiną;
Który nie co Królownie bawić się gościną
W tamtym Zamku dopuścił: ta była tym czasem
W nadziei, tam nie długim bawić się popasem.
A czegom tu przepomniał mówić: gdy kłyszala
Galakcyona z okna upadek, tak stała

Zturbowana; iż łańcuch ow wciągnąć na górę
Nie przyszło iey, którego zażył na podporę
Y ochronę iey życia, spuszczaąc się w fosę,
A tu się uwijano pędzey iak na rosę.

Bo żołnierze na straży owej osadzeni,
Nagłym Galakcyona głosem obruszeni,
Powinność swoją pełniąc, do Królowny wbiegli;
A gdy Galakcyona przy niey niepostrzegli,
Szukając iak z ogary; okno otworzone
Obaczyli, y graty łańcucha zwieszzone.

Więc Kommandant na inne Królownę mieszkania
Przeniośł; które się zdały do upilnowania
Bespieczniwsze; dokądby wiedział dostatecznie,
Co z nią Ambiodoryx chce czynić skutecznie.

Gala-

Galakcyo tym czasem miał na dobrej pieczy
 Aby jego zamysły mogły być do rzeczy.
 Ten co kommanderował wybornych żołnierzy,
 Poszedł pod Zamek; wnetże na szlak się rozszerzy
 O dwa tysiące stann, na straż owej nocy:
 Pilnując, jeśli się co ku nim niewytoczy.
 Nie więcej Galakcyo miał nad dwa tysiące
 Żołnierzy; ale w boju mężnie obstać.
 Obozemu nad niemi pierwszemu Królowy
 Zdał zwierzchność, zakazując im wszelkiey rozmowy.
 Dokądby on y z ośmią, których na to wybrał,
 Z drabinami do okna owego się przybrał,
 Z którego się opuścił: to jednak tak snadnie
 Bez hałasu nie było: bo gdy tam przypadnie;
 Dziwuje się, iż znaku nie daje Krolewna;
 O którym między niemi była zmowa pewna.
 Przy tym, że y żołnierza pilność co na straży
 Galakcyona ludzi prędko okiem zważy.

W tym Kommandant widząc, iż sposobow tak wielu
 Używają, y w Zamku dobyćiu fortecy:
 Bojąc się większey iestże zaskadzki, y zdrady,
 Na ochronę fortecy takiej zażył rady.
 By Ambiodoryxa sam upewnić o tym,
 Czując, że małą kwotą nie mu było potym
 Bronić się: więc wyjechał, by mu perswadował;
 Jakby od zguby swojej fortecę siliwował.
 Nie wielu z sobą ieznych przybrał dla konwoju.
 Jadąc tedy powoli, napada do boju
 Gotwach, co ich na noc Galakcyo w lesie
 Oradził: więc mniemając, iż mu pomoc nieście
 Od Ambiodoryxa pułk ordynowany;
 W ich ręce wpadłszy, zważył, iak iest ofszukany.
 W tym Galakcyonowi nie dobrze zważyli
 Pod czas nocnych ciemności, co za ludzie byli
 Na obronę Fortecy: rozumiejąc, żeby

Stawało

Stawało
 Mniem
 Wycho
 Pod str
 Poki w
 ' Gd
 Galakcy
 Niewie
 Zeby K
 Więc u
 Bram d
 Y o ży
 Ze y K
 Nie go
 W ręku
 Przez
 Nie rz
 Bie nie
 Kład n
 Zwazy
 A zanie
 Prosto
 Tam na
 Albowi
 Ten co
 Który s
 Po nie
 Pysat s
 Który
 Dozsta
 Odwa
 Teraz
 i mu

Stawało ich y więcej w zamku do potrzeby,
Mniemając, iż z zamku potykać się z niemi
Wychodzą; á ci, że im byli przewodniemi:
Pod straż wzięwszy, do boju wszyscy się szykują;
Poki walnego na się szturm nie uczują.

* Gdy się takim sposobem to w obozie dzieje:
Galakcyo inniej mając w zamysłach nadzieje:
Niewie iakby swojemu Rycerstwu dogodził,
Zeby Królową przez ich męstwo oswobodził:
Więc umyślił gwałtownie brać się do fortocy
Bram dobywać, chociażby nie po jego plecy,
Y o życie chodziło: do tego uważał:
Ze y Królowy, którą iak Panią považał,
Nie godziłoby się tak mizernie zostawić
W ręku nieprzyjacielskich; mając ją wybawić
Przez wybranie się na to umyślne: á znowu,
Nie rzeczbym była; żeby Panem swemu słowu
Być nie miał: który o swym powrocie tak wielkie
Kładł na siebie przyśięgi, y przekleństwa wszelkie;
Zważywszy tedy razem te okoliczności;
A zanie niebezpieczne mając przeciwności.
Prosto z owemi ośmią udał się do bramy:
Tam nad swe spodziewanie żadney nie miał tamy.
Albowiem gdy do mostu pierwszego przystąpił;
Ten co tam wartę trzymał z drogi mu ustąpił.
Który się opaczego nie niespodziewając
Po nich; y owszem iak swych przyjaciół witał;
Pytał się, czy Kommandant nie zjechał się z niemi;
Który z Zamku wyjechał czaszy nieszpornemi.

Galakcyona gdy tak pomyslna nowina
Dostała: że Kommandanta nie ma: już poczyną
Odważniey sobie zaraz: bo co myślił, śladnie
Teraz dokazać może. Więc go tym zagadnie.
Iż mu to nie na rękę, że jego bytności

F

Nie

Galakcyo Zamek ubiega.

Nie zaślak z którym to sam miał być w osobności
 Rozmawiać się we wszystkim, w czym go tu zesłano
 Y iemu iak naysprzedzey donieść rozkazano.
 Więc udać, że albo za nim muśi gonić,
 Lub się na jego powrot do Fortecy sechronić.
 Postrzegszy się ow żołnierz, trzyma iadącego,
 Mieniać, że Kommandanta znalazł przytomnego.
 Stój (mowiąc) Ja to żartem powiedziałem: żeby
 Z ciebiem mogł wrozumieć, co masz za potrzeby.
 Dobrze: (rzekł Galakeyo) iuż ci czekać muszę;
 Dawże mu znać: zaklinam cię na twoię duszę:
 Niech będzie pewien przedzey mego tu zawodu.
 A to rzekszy, czymprzedzey sunoł się ku wzwodu.
 Ten co wzvodu pilnował, iadącego daley
 Porwawszy za kray sukni. Stój (rzecze) nie szaley.
 Niepuszczę cię, aż wprzody dam Namieśnikowi
 Znać o tobie, czyniący dosyć rozkazowi.
 Bo tak odjeżdżający Kommandant przykazał.
 Lecz to iuż po niewczasie gdy się tam pokazał
 Galakeyo: bo w bramę wpadłszy y ze swemi,
 Niedopuszczali straży, ażeby szybkimi
 Obroty wzwód podnieśli; albo by też bramę
 Zamkneli; á dla wycścia uczynili tamę.
 Gdy się tak z sobą kłocą Galakeyo żwawy,
 Niecierpiąc miniey przyiemney swey duszy zabawy;
 Dobywłszy szpady, tego, który ich wstrzymywał
 Przebił; że duszę z siebie y z pchnięciem pozbywał.
 W tym czasie, wartownika u mostu pierwszego,
 Dwóch Galakeyonowych trzymali iak swego.
 Sześciu naśladowacy Wodza swego pędem
 Suneli się na innych, co na warcie rzędem
 Straż trzymali, y trupem kładą, procz nie wielu
 Rannych, którech zwycięstwo przy nieprzyacielu.
 Takim sposobem bramę w moc swę odebrali,
 Niżli Namieśnikowi nie którzy wieść dali

O swym

O swym
 Kto
 Y cho
 O tym
 Przyby
 Na
 Na ob
 Do bra
 Galake
 Swoieg
 Szli na
 Od nie
 Nie m
 Gdyby
 W poś
 Którzy
 Wśred
 Y Gala
 Odped
 Które
 Swym
 Y tych
 To ran
 Mało t
 Ambio
 Ten st
 Ulubio
 Jakimi
 Fortec
 Galake
 Ze me
 Wpraw
 Y z ręk

O Cborq

O swym szwanku. A tak gdy żadnego nie było
Koby ich mógł tamować. właśnie się szczęściło.

* Bo nad bramą na wieżę weszli wynieśiona;
Y chorągiew podnieśli, iak mieli z mowioną
O tym z drugiemu radę: aby do pośiłku
Przybywali najprędzey, choćby w minut kilku.

* Namieśnik gdy zrozumiał, co się stało: z swemi,
Na obronę Fortecy tam zostawionemi

Do bramy wielkim pędem przybiegszy, odbija
Galakeyona ludzi: z tych żaden nie mija

Swoiego Adwersarza: iednakże gromadnie
Szli na nich: że pewnieby Galakeyo śnadnie

Od nich porażon został; bo tak ludzi wiele
Nie miał, iak liczni byli tam nieprzyjaciele:

Gdyby na sam czas bitwy nie przybyli owi
W pośilek, co się w leśie taili pułkowi.

Którzy żadnego z zamku nie mając odportu,
Wziedszy śicho, przybyli do owego sporu;

Y Galakeyonowi przynieśli zwycięstwo,
Odpędziwszy zamkowych, y owe ich męstwo;

Które o zachowanie Fortecy trzymali;
Swym przybyciem zgaśili; że y tył podali.

Z tych wielu w bitwie padło: inni też uchodząc,
To ranni, to pobięci, we krwi swoiey brodząc.

Mało tych, co przez skrytą wyniozły się ścieżkę
Ambiodoryxowi tę donieśli kłękę.

Ten strwożony utratą fortecy tak sobie

Ulubioney, z pilnością myśli o sposobie,

Jakimby ją mógł znowu odebrać, y którym

Fortelem rewanżować postępkom tak skorym

Galakeyona: które zdały się mu zwłoka

Ze nie prędzey Królowną w troskę tak głęboką

Wprawioną przez więzienie, z niego windykował:

Y z rąk tego, który ją zelżywie traktował:

F2

Trzy.

* Chorągiew nymieszaia. * Bitwa w bramie.

Trzymając ją, iak właśnie swoją niewolnicę,
Którę sam miał powinność pełnić służebnicę.

Gdy w gmach zamkowy weszli szukaia Królowny
Wszędzie zrewidowawszy, na gabinet pewny
Napadli: ten zamknięciem mocnym opatrzony;
Wszelką jednak łatwością od nich otworzony.
Tam znaleźli Królownę na łożku siedzącą,
A nad swoją niewolą ubolewającą.

Tak się zaś zapomniata, że w porycze sprawy
Nieczuła: ni przy wzięciu zamku pod moc wrzawy.
Gdy wchodzącego widzi tam Galakcyona,
Trochę do prezencyi, y sił przywrocona.
Jeszcze jednak wąpliwa, czyli to na iawie;
Czyli się przez sen dzieje: czy tenże sam prawie
Galakcyo, w ręku swych trzymający klucze
Zamkowe; przed oczyma teraz się iew tłucze?
Który przed kilką dniami na iew się obrone
Z okna spuścił: Ni oczu kieruje na stronę,
Pilno iewo zważając, tak się wpatrowała
W niego, iż oczom właśnie swoim niewierzała.
Aż widząc wchodzącego woysk swych Generała
Z dworzany, dopiero się w domu być poznała:
Y to skoro porządkiem przed nią binąc czołem,
Tak siedzącą na łożku otoczyli kołem.

Rozwiesłona tedy, za ich życzliwości
Dziękowała, winszując zwycięskiej dzielności.
W tym Galakcyo widząc zwątloną na cerze;
Skłoniwszy się nąyniżej, pozwolenie bierze;
By mógł iew co na prędce kazać do zjedzenia
Zgotować, dla słabości zdrowia pośilenia.
Bo zrozumiał z iew, iże z Cytryn tylko kilku
Sok, dla dni opłakanych, był iew do pośtku.

Ambiodoryx za tym ledwo nie szaleje:
Nie tak o swę Fortecę strażę, iak nadzieje

Nie

• Królownę znayduia.

Nie widząc, w swojej mocy mieć więcej Królowny,
Którą z ręku utracił, iako zastaw pewny.

To serce jego barzciey raży, iak szwasty.

Więc czymprędzey pobliższe sprowadza kornety,

Aby do utraconey pośpieszył Fortecy;

Nużby na iogo mogło skierować się plecy;

Jakimkolwiek sposobem oney odebranie:

Dokądby nieprzyaciół na iey utrzymanie

Lepiej się rospatrzywłzy, w fortyfikowania

Dalsze, oobliwłzego nie użył starania.

Y nie lekce potrzeba było tę ustawę

Jego ważyć, któraby przytrudną zabawę

Uczyniła: kiedyby Galakcyo zrzędnicy

Na szlakach nieofadził, y na straży przednicy

Ludzi; którzy to rżące postawszawszy konie,

Dali znać: by czymprędzey brać się ku obronie.

Więc skwapliwie żołnierze po wałach szykował;

By Ambiodoryxą mężnie wytrzymował.

A ten bliżey fortecy przystąpiwszy, widzi:

Iż w paradyżie stojący żołnierz z niego szczydzi:

Będący do spotkania we wszystkim gotowy.

W czym zwatpiwszy, na rozmyśl zabiera się nowy:

Bo odstąpił, y już się do szturmu nie bierze;

Aże liczniejsze na to sobie pułki zbierze.

* Niewymowne Królownę trapiły pragnienia

Matki swojej Królowey przedszego widzenia,

Od której przez dni kilka była odłączona.

Więc przystąpiwszy bliżey do Galakcyona,

Y ścisłowłszy go mile, uprasza serdecznie:

Zeby ją doprowadził do Matki koniecznie.

Ten niezniośszy na sobie, aby miał odmówić;

A w sercu znowu żale skrocone odmówić

Opowiedziawłszy naprzod nieznosne trudności

W któreby się podała choć przy ostrożności.

F3

Naosta-

! Królowna napiera się do Matki.

Naoftatek jakoby zmiękczony iey słowy;
 Przyobiecał na drogę mieć pojazd gotowy.
 Więc tu rozważać poczoł; naprzod, żeby trudno
 Choć do Agatopola posyłać ią ludno:
 Co ieśliby uczynił; potrzebaby było,
 By się na straż fortecy cale umnieyszyło
 Żołnierzy: ztąd, gdyby się dla szczupłey obrony
 Do Ambiodoryxa zamek dostał strony;
 Jużby żadney nadziei tego odebrania
 Nie było; ani konca w siłach z nim wskorania.
 Y to też bezrozumnie czynić mu się zdało;
 Wziąć z sobą dla konwoju ludzi barzo mało:
 Coby tak właśnie było, żeby temu gwoli
 Y siebie, y swe życie już oddać do woli
 Nieprzyjacielskiej; który wszyskie także pola
 Y drogi pozalegał do Agatopola.
 Więc wniawszy do uwagi te oba sposoby;
 Któryby się łatwiewszy zdał do takiej proby.
 Drugi upatrzył ni by być naysposobniejszy;
 Który mu się na pozor pokazał snadniejszy:
 Gdyż w mniejszym poczęcie ludzi łatwiey z drogi
 zboczyć;

Jeśliby nieprzyjaciel miał ich gdzie zaskoczyć:
 Aniżeli, gdyby się liczna iaka zgraja
 Za niemi w ślasy drodze rozwlokła na staja.
 • Gdy tu Eliza w prośbach swoich nie ustaje;
 Galakcyo, cokolwiek do drogi się zdaje,
 Sporządziwszy; probuje, iezeli iey iaka
 Nie będzie dolegliwość w noszeniu szłapak:
 Doświadczywszy, że trwało iego chod zmieść może;
 Filidora przybrawszy, daley w Imię Boże.
 Wyiechał po północy z Zamku przez poboczną
 Nieprzyjacielskim woyskom fortkę niewidoczną;
 A to dla tego, żeby ku brzegu morskemu

Wyrznoł

Wyciezza z Galakcyonem y Filidorem.

Warznoł się obozowi tamtych odległemu.
 Godziny ieszcze ztamtąd nieubiegłym drogi,
 Obiła się o uszy koni tentent frogi;
 Y wozow co nie miara ciągnących w tęż drogę:
 Za tym Galakecyona, y owę niebogę
 Strach ogarnoł: więc z drogi do lasa umkneli;
 Czekaiąc, dokądby ich tamci pomineli.
 Wyśłał Ambidoryx te wozy, niżeli
 Galakecyona ludźie zamek ubieźeli,
 Zróżnym tam prowiantem, y względem oprawy:
 Tusiąc, że już należał do iego dżierzawy.
 Część większa już minęła tak strawioney nocy:
 Wezwawszy tedy Bogow w podroź do pomocy;
 Gdy tamci przemineli, ruszyli się z lasa:
 A jako więc niefortunęście w miejscu niepopasa:
 Bo mało co ruszywszy do dalszej podroży;
 Uznali, iż się na nie ieszcze większe frogi:
 Głębim tu ciężow przyśłało ponosić niewczasny
 Niż Ambidoryxa wytrzymać hałasny.

ROZDZIAŁ XI.

Eliza z Galakecyonem y Filidorem dostają się na obłom Pi-
 ratom. Za pomocą iednego niewolnika uwolnieni, do Ba-
 learyjskich Insuł przypłyneli. Galakecy radzi, aby nie spo-
 minając Oczyszczony swoicy, smyślił inne osch, powiadaiąc
 się być z innego kraju. Król Tunetański, sławiając urodę
 Elizy, wielce się w nię zakochał, y przez Dworzanina
 swego Opiekunem się icy deklaruie.

Wielką część na te czasy pod moc Iberyi
 Podbiło Maurów, Afrow; wielu z Numidy
 Y z Arabii także grubego harodu
 Do osiągnięcia kraju czyniło zawodu:

F4

Ktorzy

• Królowna w cięższą dostaje się niewolę.

Którzy z swoiey dzikości nie lubiąc pokoju;
 Że nie wszystko na zdzierstwie wiedli, y rozboju.
 Z t ch niektórzy na szybkie zaśiadłszy galery,
 P yptnęli w pobliższe Francuzom kwatery:
 Y obrotnieyszch na ład stawiwszy, kazali
 Przejrzeć, ieżeliby co łupu niedostali.
 Ci Ambiodoryxą obaczywszy wozy,
 Prowadzące prowiant y strzelbę w obozy,
 Które na straż zamkową naznaczone były:
 Aże tak zaslepienie chciwością tuszły
 Ich umysły; by skarby w zamek sprowadzano:
 Widząc przytym, że warty do nich nieprzydano;
 Mieli taką nadzieję, iż im z awantażem
 Będzie może, więc czymprędzej do swych z tym ukazem
 Przybiegał; na takie zachęcając łupy.
 Pobudzo, ych tym zboycow niezliczone kupy
 Sypia się jako, pszczoły z okrętow na brzegi:
 Ni ładu między niemi, ni iakie szeregi:
 Ale właśnie szaleni sunąwszy się w lasy
 Napadli na niektóre, co w późniejsze czasy.
 Podwoły wyiechali; a doścignąć innych
 Nie mogli; te zabrawszy, iakoby w czym winnych:
 Zwatpiwszy, aby więcej czego dostać mieli,
 Jaki taki rwie, szarpie, y dla siebie dzieli.
 A niektórzy tym mało ukontentowani,
 Gdy tu, owdzie, po lesie chodzą obłąkani;
 Na uwieźcie podobno konie obaczyl;
 Biega, by się przynajmniey niemi obłowili.
 Napadli na Elizę, a na tę drży skóra:
 Tuż na Galakcyona, y na Filidora.

Taka zaś tam nawała zboycow owych była:
 Iż widząc Galakcyo, że im iego siła
 Niezdolą; dawszy pokoy wszelakiev obronie;
 Któraby niepomogła ku żadney ochronie:
 Jak daremne famey Królewny były płacze;

Oraz

Oraz z nią, iak zagrali, nieboraczek skacze
 Idący do okrętów, gdzie ich wprowadzili.
 A gdy nad inne tym się łupem ućieszili:
 Wciągnowfszy kotwie z wrzaskiem y wielką radością,
 P ścili się na morze z Królowną Jey-Mością.
 Gły iuż na głab okręty zapłynęły; chciwi,
 jako zboyce zwyczajnie; stroją wielkie dziwy:
 Chcieli zmiarkować, co się któremu dostanie.
 A gdy iedne bogatsze, drugie rzeczy tanie
 Znalazły się; trudno ich zarowno szacować,
 A między siebie na dział iednaki zmiarkować.
 Więc powstały w nich zwady, y nieznosne spory:
 Iż bez bitwy ledwo się tam utrzymał który.
 Lecz byś to za żart sobie poczytał, y frafzkę;
 Lub za prawdziwą prawie dziecinną igraszkę:
 Respektem, tego, co się tam, działo z Królowną:
 Gdy ią z Starfzyzny wfszyszy iakby sobie pewną
 Uzurpuia: za tym ci, którzy ią porwali,
 Chcąc ią sobie utrzymać, nie ustępowali,
 Lubo y sami między sobą doskonale.
 Nie wiedzieli, któremu ma się dostać w cale.
 * Eliza o. ow sam czas, o którą w ich kole
 Sprzeczka była; w okręcie siedziała na dole:
 Rozszerzając się z płaczem, zdarłenne ni słowy;
 Z narzekaniem na ow fwoy przypadek takowy.
 Był w ten czas zboycow owych stuga na okręcie,
 Ten uważając Pannę. w takowym lamencie;
 Zalem zdjęty; a słyszac w owym narzekaniu
 (Albowiem, nędzni, zawsze przy opowiadaniu
 Swey biedy wielomowni) iże fortunata
 Wspomniata w Syeylij być swojego brata;
 Chwycił się tego słowa: bo y on sam wzięty
 Od zboycow z tegoż kraju w ow rozboy przeklęty,
 Y w usługi; za muszem poddał się z niewoli.

Ten

* Znużona uwolniona z innemi.

Ten do Galakcyona przyśzedłszy, powoli;
 Aby żaden niepostrzegł: rzekł; iż ma sposoby,
 Któreini by mógł wspomoc ich nędzne ofoby,
 Dla wyrzuci z tey niewoli: dając do uwagi;
 Aby y on spróbował na to swey odwagi,
 Jeżeli się ośmieli. Galakcyo iemu
 Odpowie. Byle y ty mnie słowu danemu
 Dotrzymał obietnice: Jać też obiecuę:
 Ze cię w nagrodę tego hojnie udamię:
 Y nie będziesz żałował podjętey fadygi;
 Gdy do moiey w tym razie przystępujesz ligi.
 Na te Galakcyona przystał zaraz słowa:
 Y ledwo między niemi stanęła umowa:
 Rzućiwszy się w łódź szybko, y pobrawszy z sobą
 Owych więźniow z swojego animuszku probą;
 Dość dzielną rzecz pokazał: bo powroz, na którym
 Łódź była uwiązana, odciął razem skorym.
 Zeczym co tylko siły naprzedzey ucieka:
 Znać mu się dała w znaki zbojceka opieka.
 W tym też tak Galakcyo, iak Filidor wiosły
 Robili: że ich wody daleko uniosły:
 Choćiaż inny niewolnik, co był przykowany,
 Zazdrozcząc im wydawał odgłos nieśłychany;
 Tak iż zbojcy wybiegłszy, napełnili burty:
 A tamci szybko morskie przebywali nurty.
 A gdy, czyli ich gonić, sobie rozmyślają:
 Tamci co już na morzu ledwo się migają:
 Naśmiewając się, że tak byli leniweini;
 Iż się niedomyślili iść w pogoń za niemi.
 Lubo niektórzy między zbojcami radzili,
 Aby się na łapanie ich prędzey rzućili.
 Widząc iednak, iże ich z przedsięwziętey drogi
 Od Afryki odrzuca na morzu szturm froygi;
 Ze ku Balcaryckim Insułom musieli:
 Skierować; na miejscu się zatrzymać woleli;
 Nizeli

Nizeli czworga ludzi tak daleko gonić
Z wielką pracą; którzy się prędko mogą schronić.

* Y niedaremna była zboycow konjektura:

Albowiem powstające wiatry od Arktura

Tak ku Balearyce innieyszey unośliły

Łódź: iże iey ledwo co o brzeg nierozbiły.

Skoro tu przyплыneli w szybkim łodzi biegu;

Aż z wszystkich spekt. torow, co stali na brzegu;

Którzy zwyczajnie na ląd tamten się zbiegali,

Przypatrywać się morza tak szaloney fali:

Nieznalazłbyś żadnego, aby się urodzić

Elizy niedziwował barżiej, niżli wodzic:

Ktorey gdy wszyscy wielki dank wzajemnie dali;

Niektórzy y do Króla tę wieść donaszają.

Ten rozkazał, ażeby co tam przyплыneli,

Na pokojach Królewskich co rychley staneli.

* W latach iuż był szędziwych Król tenże sam, który

Czasu nieczyt dawnego odbierał fawory

Od Króla Francuskiego á Oyca Elizy.

Wiedziała to Królowna; á iak domyśl chyży

Niewieści; więc na rękę iey się to być zdało:

Ze się do iego Państwa przybłąkać dostało.

Więc tu sobie wszelaką ludzkość, y obronę

Obiecywała; gdy iey Bog zdarzył w tę stronę.

* Galakcyo ostrożność miał w pilnym staraniu.

Maiący naymnieyszą rzecz sobie w podeyrzaniu.

Przestrzegł ich, aby skora wysieść przydzie z łodzi,

Nie zaraz się wydali, zkąd, y kto ich rodzi.

Ale tym czasem każdy inszego imienia

Używając, utulił zacność urodzenia.

A potym, ieżeliby trzeba tego było,

Zkądby byli, y co zać, iuż się nie tulo.

A to na ow czas właśnie, kiedy za przezorem

Uważą;

* Zawijają do Balearyki. * Stawiają na pokojach u Króla.

* Tulią swoje imiona.

Uważa; że to będzie z większym ich honorem:
 Albowiem w wielkim by to było podziwieniu,
 Ze Panna w tak wysokim z Królów urodzeniu
 Śmiała życie powierzyć tak mizerney łodzi.
 Y co ią za nadzieja w tak śmiałym uwodzi
 Puszczaniu się na morze; á ieszcze z takimi
 Ludźmi, wążąc się na to mniey znakomitemi.
 Czy nie zdażałby się tak mniey swego honoru
 Przestrzegająca, z stratą Pańskiego humoru.
 Radził raczey, aby się Córka powiedziała
 Kupca, któremu rownych Afryka nie miała
 W Argeryi, prześlawnym mieście: która, gdy iey
 Oycę zboycy zabili w morskiey bataliey,
 W ten się kraj zabłąkała; żebrzący przez dzięki
 W tym terminie nad sobą Królewskiey opieki.
 A tak opowiedziałwszy, Boskiey opatrności,
 Y Galakcyonowey ufała czułości.

W Królewskie wprowadzeni w raz wszyscy pokoje;
 Który lubo na Pannie widział lichy stroje;
 Jednak ią tak przybraną z przyiemnością wielką
 Przyjmował: obiecując z siebie pomoc wszelką.
 Trafiło się na ten czas, iż Król Tunetański
 W mniefzszą Balearykę, iako humor Pański,
 Zapachał w nawiedżiny, y na pałac Króla
 Zawitał; tam na głowę złapał swoje mola.
 Bo patrząc na Elizy piekność doskonałą;
 Niepostrzegł, iak zraniony Kupidyna strzałą.
 Nie oświadczając jednak w affektach powodu;
 Pyta Panny, z którego by była narodu.
 Jakiego urodzenia, y iakim przypadkiem
 W tante kraje przybyła. A ta słowem gładkim
 Powiedziała na wszystko, iako nauczona
 Od wiernego Ochmiſtrza dziś Galakcyona.
 Wysłuchawſzy uczynił wiele oświadczenia
 W tym, co należeć może do iey wspomozenia.

Za

Za tym dla niey Pan y Król obmyślił tameczny,
Aby miała od wszelkich schadzek dom bezpieczny,
Y wygodny w mieszkaniu: gdzieby bez bojaźni
Zażyła wczasu po tak nieprzyjemney łaźni.
Starzał się bowiem o to, by Królestwo jego
Pod swoją protekcyą uciekającego
Obroną się stać mogło; á naybarżciev ktemu,
Iż go litość objęła: że tak niešťczęsnemu
Przypadkowi tey Panny z wszelkicy miary godney
Obrona należała do chwili pogodney.
Więc z gościem się rozstawży: rozkazał, ażeby
Do przednieyszego z mieszczan, któryby potrzeby
Wszelkie im przewidował, prowadzeni byli;
Domowym przykazawszy, aby im służyli.

* Ledwo co w naznaczoną stancyą się wnieśli:
Eliza czniąc się w tych niešťczęściach, á ieśli
Nie większych, iakie przedtym zła fortuna knuła;
Ze osternie sztytety na iey zgubę kuła:
Rozawśzy wyńsić innym, do Galakcyona,
Który się tam z nią został, z mową obroconas:
Narzekala na Bogi swoje, y Boginie:
Którzy ią oplakaney oddaia ruinie.
Mieniąc; iż przeszłe owe znieśione kłopoty
Posłami tylko przyszłych stały się iey poty.
Y beśpiecznie to tobie teraz twierdzić mogę:
Iż wąpię, aby w świecie pod słońcem nieboge
Znalazł kto tak strapioną: ktoreyby Bogini
Owa ślepa tak się zła stała Ochmišťtrzyni.
Czy mogłam że ja kiedy w mieysce niešťczęśliwa
Dostać się takie; gdzieby ma cnota pocziwa,
Y honor w niebeśpiecznym stanęły terminie?
Iako w to: gđziem tuszyla, iże mnie nie minie
Wszelka ludzkość, y mojej obserwa osoby:
Teraz zem tu zesłana wtaśnie iak do proby.

Gala.

: Eliza lamentuje.

Galakcyo nie mogąc w tak ciężkim lamenćie
 Y żalu zostaiący inaczey w momenćie
 Poćieszyć. zażył na nią wszelkiey perlwaszy;
 Jak mu się zdało właśnie do tej okazyi.
 A widząc, iż naybarżiey ta ią rzecz trapiła;
 Ażeby poczdziwości w czym nieufszcerbiła;
 Przyobiecał nayprędzsz przez swoje staranie
 Choć w naiętym okręćie w Oyczyznę wybranie.
 Ta iaką taką przećie nadźćieią uięta,
 Zaniechała lamentow, w których tak zaćięta
 Dotąd była; y iuż te fortuny zamachy
 Zdała się mężnie znosić, y niedbać na strachy.

* Za tym ieden z Dworzanow Krola Tunctana
 Z rozkazu od swojego tam zesłany Pana,
 Przyszedł, y stał u drzwi onego mieszkania;
 W którym te z obopolne mieli umawiania.
 Y usłyszal ostatnie ich rozmowy słowa.
 Ci zrozumiałszy z chodu, że to czata nowa
 Na słuchanie ich dybie; owegoż momentu
 Prześłali dalszych rozmow, y Panna lamentu.
 Ten za tym wszedł do izby. Bo ten Krol gdy zważył
 Elizy tak piękną urodę, iuż mniej ważył
 Marśa bojes; w których się zawsze mężnym stawał:
 Już w pęta Kupidyna serce swe podawał.
 Poszedłszy bowiem sobie w poboczne pokoje,
 Rozwazał tam Elizy nie nędzę, nie stroje;
 Ale wdzięk twarzy, mowę, śliczne obyczaje:
 Z ćierpieć nie mogąc, wyszedł między swe lokaje;
 Y rozkazał zawołać z swych Dworzan iednego;
 Którego do sekretow miał naywiernieyszego:
 Więć wysłał go do Panny, od siebie z oddaniem
 Ukłonu, y wszelkich łask iey ofiarowaniem.
 Ukłon oddawszy, Pana chwalał obśzernie;
 Jako bolał na ten iey upadek nieczmiernie:

Którą

* Krol Tunctański posła do Elizy.

Którą fortuna w nędzę największą wprowadziła;
 Kiedy nasykochańskiego Ojca ją zbawiła.
 Perswadował iey przytym, żeby w tey żałobie
 Nie była o' utratę Ojca ciężka sobie.
 Gdy iey Bóg zdarzył Krola teraz, co afektem
 Ojca wyrownać może, przewyższyc respektem.
 Odpowiedziała mądrze, dziękując za taką
 Ludzkość Monarchy, y za opatrność wszelaką:
 Upraszaiąc, ażeby z swojego afektu
 Nieprzesłał ku podróżney Pańskiego respektu:
 Obiecując, iż mu wzajemną usługą
 Odwdzięczy po tych troskach w porę życia długą.
 Gdy tak odpowiedziała temu posłańcowi;
 Ten powrociwszy report uczynił Krolowi:
 Czym go wielce ucieszył, przydawszy co wchodząc
 Użył: iak w rozmowie ku Ojczyźnie godząc,
 O galery się z sobą zmalowali naćcie.
 To powiedziawszy, przydał, żeby ich w okręcie
 Swym Krol wysłał, podając iakby nie z umysłu:
 A tak rzecz przedsięwzięta z prędkiego zamyśłu
 Skutek swoy łatwo weźmie, że w odziedziczeniu
 Będzie miał, czego teraz jest afekt w pragnieniu.

ROZDZIAŁ XII.

*Timonides piorunem uderzony umiera. Królowa Maury-
 tańska z przełknięcia choruje. Wysyłają po Archombroza
 do Sycylii. Argenis Poliarcha prozbami przynagla, aby
 wybierała się do Francyi, wyboczył na odwiedzenie
 Królowey.*

GDy tak w Balearyce Eliza czas trawi;
 Dokąd Bogowie w pomoc przybędą łaskawi:
 W Maurytanię ciężko w chorobę zapadła
 Królowa Hianizbe: która iey przypadła

Z tej

Z tey przyczyny. Na ganek najwyższy placu
 Zaszedłszy, na igrzyska patrzała na placu
 Niższym prezentowane: gdzie też z Sycylii
 Pośeł ordynowany był z nią w kompanij
 * Timonides nazwiskiem. Tam się nagle chmura
 Zawzięła; z której grzmotow ciężkich co niemiara
 Pochodziło: a za tym piorun z błyskawicą
 Wypadłszy: iakoby mu ten sam był granicą,
 Nędznego Tymonida uderzył; że w mgnieniu
 Oka, y dufce pozbył. Królowa w śledzeniu
 Blisko niego będąca, siarką okurzona:
 Tak dalece na ow grom stała przestraszona:
 Ze z nagłego zmieszania, krew wewnątrz zamknięta
 Skrzepła się w ciele: właśnie iak mrozem ujęta.
 Zkąd sił wszystkich pozbywszy, błękitna stanęła
 A z krzesła na pawiment z sftuczeniem zsunęła.
 Widząc tak ciężki spadek Królowey Dworzanie;
 Z ziemi podniosszy, w bliźsze ponieśli mieszkanie,
 Y złożyli na łozku: a za tym przyzwani
 Doktorzy, w kuracyi swojej radzą Pami:
 Zeby naturalnego zewnątrz ruszyć ciepła; (skrzepł.
 Którymby się krew w członkach, powierzchownych
 Rozgrzać mogła; głównego kubek dali wina:
 A ztąd Królowa trochę rzeźwić się poczyną.
 A ku doskonałemu że prędko przyść zdrowiu
 Nie mogła; ta przyczyna była pogotówiu:
 Iż przed oczyma zawsze piorunowa strzała
 Snuła się; a myśl wśzystkę tak opanowała
 Bo, aż strasznego gromu: iże na wspomnienie
 Owego widowiska całe ciało drzenie
 Otaczało: które gdy w junktury, y żyły
 Rozeszło się; iuż go też z siebie niepuściły.
 Doktorzy wzajem z sobą uczyniwszy radę
 Twierdzili, że oddalą w krótcie tę przyśadę.

Ale

2 Tymonidesa piorun zabija.

Ale Senat, Rady na to się zwały;
 Iż gdy Monarcha chory ślaby Senat cały.
 Bo ten głową ich będąc, gdy w zdrowiu szwankuje,
 Przy nim Królestwo całe na siłach faluje.
 Więc uradzili, aby bez wszelkiej odwłoki
 Wyśłany był człek wierny, któryby co wskoki
 Do Archombrota zbiegłszy, Królowey chorobę
 Oznaymił niebezpieczną. A ten, nim żałobę
 Weźmie na się Królestwo, przybył z Sycylii.
 Więc postany mąż godny wiary w legacji.
 Temu pomyślnie wiatry tak zagle pędziły,
 Ze go nad spodziewanie w Sycylii stawiły.
 Ten dał Archombrotowi wiadomość o ślaby
 Zdrowiu Matki Królowey. Nieznalazłbyś (abym
 Prawdę rzekł) y jednego na Sykulskim dworze,
 Któryby na tak straszny przypadek w swej sforze
 Zal utrzymał; tak wszystkim o zdrowie chodziło
 Królowey, którym miłe z nią pożyćie było.

A gdy myślą co czynić; Argenis przyskoczy
 Do Poliarcha; która stanowiąc mu w oczy;
 Wielkim ściśnięciem afektem, słowy łagodnemi
 Upraszała: ażeby tę drogę spólnemi
 Y z Archombrotem odbyć mógł nawiedzinami.
 Mówiąc; że ia też zechcę wzajem iechać z wami
 Do Maurytanij, ni tego pretenduję,
 Aby tam długo bawić, tylko powinśzuję
 Lepszego Hianizbie zdrowia: mam prawdziwą
 Nadzieję, że ia ieszcze zastaniemy żywą.
 Y tyś iey serce w wielkiej jest obligacyi
 Ze równego ci Króla rodzi w Familij.
 Przez nią też ślubneś ze mną wzięł prędko kontrakty
 Które ci w długą zazdrość odrywała trakty.

Poliarchowi w myśli nieszczęście się snuje
 Zamieszanie w Królestwie (ani tego czuje

G

Dokąd

Po Archombrota wysłania. Argenis się prosi do Hianizby

Dokąd zmierza Argenis) o tym ma staranie;
 Jakim sposobem czynić złemu zabieganie.
 Lecz że y sam też z siebie Hianizbie sprzyiał:
 Procz tego oblig wieczny w pamięć mu się wbiął
 I że za iev staraniem dożywotniey ligi
 Z Argenidą odebrał niedawno obligi:
 Więc go łatwo przemogła swoją perswazyą
 Aby drogę obrocił na Maurytanią.

ROZDZIAŁ XIII.

*Anereoſt o godności y cności dobrego Poſła obſzerną
 w Senacie czyni perorę.*

O Bſzernie ſię mowiło doſyć wyżej o tem
 Jak Tymonides ſtraſznym uderzony grotem
 Piorunowey ſtraży, z ſzedł z ſwiata, gdy poſelſtwo
 Odprawiał, w Maurytańſkie wjechałszy Królestwo.
 Więc ſię zgromadzonemu zdało Senatowi,
 Aby innemu zlecić to, co miał Poſłowi.

Przy Elekevi tedy wſzyſcy ſię zgodzili,
 By tą Eurymedeſa funkcyą uczęli.
 Na tychmiaſt od Senatu zaproſzony, bierze
 Inſtrukcyą; iako ſię zachować w tey mierze.
 Tam z ſwey Aneroeſtus dawney przezornoſci
 Wſzelkie przełożył w takiey funkcyi trudnoſci:
 Gdy ku Majęſtarowi ſkłoniwſzy ſię głową,
 Za pozwoleniem z taką ſzerzył ſię przemową.

Jeſt Nayaſnieczyſzy Panie rzecz godna uwagi
 W obieraniu zgodnego do takiey powagi,
 Y wyſłaniu w Poſelſtwie do obcych Monarchow
 By nie był w korrupcyi podległy Exarchow
 Wymo- Z wyczajowi. Weyrzawſzy w tym w Eurymedeſa
 wa. A mając wiadomości, iż do Perykleſa

Rownać

• Eurymedes Poſłem do Maurytanij. • Przymiory Poſła.

Równać go można w mowie: swey dotoży rady

Coby mu w tey funkcyi było bez przysady;

Zkądby mu sława, honor, y fortuny rosły

Równaiąc się w powadze z najmędrszemi Połty.

Powaga. Nie rzecz (mówię) takiego obierać za Połta,

W którymby ta funkcyja przez stopnie nie rosła:

Aby nie tylko wiedział, iaką część Monarsze,

Do którego jest Połtem, oddać: a za starżę

Nad inne interesa swego Pryncypała

Przekładać: zkądby korzyść cna Oyczyzna miała.

Nie trzeba się spodziewać by poważnie sprawił

Pofelstwo; kto się w wyższych urzędach niebawił.

Bo Pofelstwo godności wszelakiej jest zbiorem,

Którą Rzeczpospolita rejestruje piorem.

Y myślą się na swoim rozsądku, którzy to

Rozumiejąc, że Połta nie ma znamienito

Wazona być funkcyja: za iednoż pocztarżę

Albo liche posłańce z niemi kładą w parze.

Ci bowiem spraw w Królestwie są niby Sędziami

Y interesow głównych Super-arbitrami:

Tak iż w swoim rozsądku by namniey niebłądzi

Kto ich podporą Państwa, lub okiem być sądzi.

Mądrość. Nie dosyć aby byli mądrzy, y ostróżni,

Ostróżność. Odważni, ieszcze trzeba by byli nie próżni,

Odwaga. W szkatule choć w pomierne opatrzeni skarby;

Bogactwa. Ażeby potrzeb swoich niekładli na karby.

Choć iaz cnoty nie traci w potrzebie chudoba:

Cnota iednak przy złości barżiej się podoba.

Pokazałby się łatwo, y nabyłby sławy,

Boby pomyślniey swoje sprawował zabawy.

Y nie przez co w kontempcie jest mniej dostateczny

Ze osobę na sobie Króla tak bęspieczny

Lub Rzeczypospolitey pokazać nie może,

Tylko gdy się z potrzeby w skarby zapomoże.

Zatym idzie, iż wielu powracają w domy

Z wielką wzdargą bez skutku: kiedy ich łakomy
Y z tego co mieć mogą gościniec obarczy;
Na expensa podrózne mieżek niewystarczy.

• Naybarżey też takiego pragnę Ablegata;
Któryby w historyach poważnych u świata
Bł wiersz t: których gdyby nie miał w gotowości;
Dziwić się by mu przyziło takich wiadomości.
W referujących sobie; o których nie słyszał,
Nie czytał; żeby Autor który o tym pisał.
Nadco czy większow może być Pošta ohyda?
Jek niewiedzieć, co iego funkcyi się przyda.
Albowiem niewiadomość podziwienie rodzi;
Y siwi zdadzą się być w leciech barzo młodzi,
Którzy o tym niewiedzą, co drudzy czynili
Przed niemi, niżeli się na świat porodzili.
Więc trzeba, aby rozum bystrego przeczora
Zwyczaj w nabywaniu większego poloru:
W przyiazne z mądrymi się łącząc komitywy:
Y poważnie poczynać, porzuciwszy dziwy.
Co wszystko, cudzoziemskie przewiedziając kraje
Stanie się, y przyiemne sprawi obyczaje.
Nie uważać, iż to jest z uszczerbkiem fortuny,
Y domowe obrządki poddać pod pioruny.

*Rzeczko b d ne ostróżny, tchorz będzie nieśmiały,
Którędy trefunki iakie niepotkały.*

• W wybraniu też do swego boku komitywy,
Y słusnych, powinien mieć przeczor osobliwy.
Gdyż się nie raz trafiło, iż kompanow słudzy
Bez prawnie się sprawując, mniey poczęwie drudzy
Najędzili na siebie ciężkiego obrotu;
A Pryncypałam swoim hańby y kłopotu.
Do tego wyuzdaney będąc czasem gdyby
Sypią z swoiecy pafczęki słowa iak otręby;

Plotą

• Dowcip y umiejętność.

• Przeczor w wybieraniu komitywy.

Plotą y to, y owo: przez co często bywa,
 Iż interes Królestwa wprzód się tam odkrywa,
 Do których Ablegaści wysłani; niżeli
 Ci, co im polecono, ten opowiedzieli.
 Czego ieżeli się mścić zechcą, to nie komu
 Przypiszą: tylko że to z ichże wyszło domu.
 Jeżeli też z natury do występku skłonni,
 Łatwo ich korupcyą, bieśiadą nakłoni;
 Lub jakim przychęcieniem; że wszystkie sekreta
 Wyjawi obcym ludziom nieszczęścia poneta.

Prędko taki, co Panu wiary niedoroczy,

Odstąpi poczciwości; ma go przed oczyma

Podarunki, bieśiady, lub inne ponety:

A kroź się dla tych kicoy nie udał w mykrzy!

• Nie może Ableg. ta nie barźiej zawstydzić,
 Jako przez niewiadomość w tym dać z siebie szydzić;
 Ze lepiey, prędey także lud właśnie postronny
 Y w cudzoziemskim kraju, wiadomy przez płonny
 Y ciekawy swoy przecz, o tym co się dzieje
 Lub działo w jego kraju, y co za nadzieje.

Więc gdyby Sekretarze Kiolewskiego Dworu

Wpodaniu instrukcyi z swowego uporu

Przyleniwi by byli (iako mają zwyczaj)

Trzeba mu przyiaćciela, któryby w obyczaj

Przy dworskiej komitywie wszedłszy y z Niażety,

Przez wierność y swoy dowcip mógł być u nich wzięty:

Z któregoby się dobrze wszystkiego dowiedział,

Czy mu potrzebne, czy nie, prosiąc, by powiedział.

Gdyż Ableg. powinien wiedzieć doskonale

Czym ma wieści przeciwnie zbijać poufale:

Które to adwersarze polspolstwu udra

Przez co Rzeczpospolitą w wielką kłękę wdaia.

Kto dobrze swą rzecz zaczął, tak nieie przypowie;

To o niczy trzymać może, ze iż ma w talwie.

G3

Starać

• *Wiadomość obcych krajow, y swoich.*

* Starać się ma Ableg. t wszelkimi siłami,
Aby przybycie swoje natychmiał cnotami;
Powagi, przyjemności, statku, układności,
Przyozdobit: ażeby tych, u których gości
Ku sobie mógł przychęcić: a swoje urzędy
Tak kształtnie y ozdobnie odprawował wszędy:
Zeby wszyscy, którzyby z nim konwerfowali,
Pomyślność w sobie z iego poselstwa wzniecali.

Y to o Ableg. cie rozumnie sądziemy;
Iż na niego Królewski charakter kładziemy,
Y Rzeczpospolitę: y tak go szacować
Obcego kraju ludźcie będą, iak piaśtować
Honor swoy, y N. cyi onże sam przemoże.
Ten, gdyby mniej ostrożny (co uchoway Boże)
Był w tym, ażeby iego niedostatek, błędy;
Y narowy szpeciły poważne Urzędy;
Miałby o sobie taką obcych opinią:
Ze Król, Rzeczpospolita tymże trybem żyją.
Zkądby nieznośna hańba urosła Oyczyźnie:
Bo pewnie tak Królowi, iak też y Starszyźnie
Przypisać Xiążąt mamy, także Senatowi;
Ze się Oyca przyrownać mogą urzędowi.
Cwa też Oyczyzna właśnie miłey straży Matki,
Która nas, wychow. ła, iak rodzone dźiatki.
Tedyż my z dopuszczenia Boskiego Rodzice
Za niecnoty udamy iadąc za granice.
Nie trzymam: chyba byśmy o honor niedbali,

Czcí, y wiary niegodni Synowie zuchwali.
Wier. Wiadomy tego iestem, ale mi się zdaje:
ność. Ze niektóry zbył sobie zuchwale przyznaje;
Iż się mędrkiem urodził: gdy tak Ablegata
Opisał: że to iest mąż poważny u świata:
Y dla tego wysłany w zagraniczne kraje;
Aby dokąd w funkcyi tam swoicy zostaje,

* Statek y przyjemność,

Na

Na do
Przebo
Ja kaz
Aby p
Každy
A w m
Uśzedł
Choćby
Y tego
Zeby
W liś
Ta ko
Y z ś
Ze ch
A iest
Który
Z nim
By się
Bo to
Nie n
Umyś
Stawia
Przewi
Bespie
Podob
Spoko
Odłoż
Szybł
Tak v
Maia
Młodo
Pamię

Na dobro swej Ojczyzny szalbierstwa zażywał.
 Przebog! każdyby kłamca Połtem się nazywał.
 Ja każdemu swoj daię sentyment Połtowi:
 Aby prawdy odstąpić nie byli gotowi.
 Każdy z nich w swoich sprawach powinien być szczerzy;
 A w mowieniu ostróżny, ażeby przechery
 Uszedł nazwiska: w czyni żeby go podchwycono,
 Choćby y prawdę mowił, jużby niewierzono.
 Y tego mu się także potrzeba obawiać;
 Zeby Monareha iego zaczowfszy się wdawać
 W listy z Monarchą; dokąd y iego wysyła;
 Ta korespondencya kłamstwa nie odkryła:
 Y z szusznego rankoru niepopadł pod karę;
 Ze chociaż politycznie, lecz kłamał nad miarę.
 A ieśliby interes swoj prowadził z takim,
 Któryby wspaniałości y szczerości szlakiem
 Z nim szedł: tam się naybarżciej potrzeba wystrzegać,
 By się z kłamstwem utrzymać, choć będzie podżegać.
 Bo to pewna, iż serca wspaniałego Mężę
 Nie nawidzą, gdy się z ust chytre wiią węże.
 Umysł stateczny zawsze powinien przed oczy
 Stawiać sobie uczciwość: á chociaż przytoczy
 Przewrotność; że się przez nią wszystko dobrze stanie,
 Bےbezpieczniejsze iest iednak sumnienne staranie.

Zwyczaznie chorvch ciefzym przyjemnemi stomy.

Dzieciom z rzeczy dalekich czynim Fest gotomy.

Podobnym Ablegaci sprawować się mają
 Spособem; gdy trudną rzecz na nich wymagają.
 Odłożyć na czas jaki tę propozycyą:
 Szybkiego ordynuiąc po informacyą.

A iako w ciele naszym są różne przywary;
 Tak w Rzeczypospolitey znaydziesz ich bez miary.
 Mają y te choroby różne symptomata,
 Młdłości; excessa różne także czas przeplata
 Panuią też w nich czasem y mniej zdrowe rady,

Czyżby nie prosię? że y do nich takie wady
 Postronni niewidzieli; a jeśli by takie
 Do ich uszu dążyły wieści ładajskie;
 Ma ie Allegat kształtną ochronić exkuzę;
 Lub też dyskwalifikać, gdy te nie posłużą
 Sztuki: Zaprzeć że się ich, by honor Ojczyzny
 Jakiey przez te wcznanie nie otrzymał blizny.
 Lecz żeby w niebezpieczney kiedy skłamał sprawie
 Przed tym, do którego iest Posłem, stając żwawie:
 Tego nigdy nie radę. Głaz wiem to dowodnie,
 Iżby przez to poliezon został między zbrodnie.

Schrez. Pamiętać ma y na to, że mu nie Czekauzy
 Nie okręty, ani też wojskowe kłauzy
 Zlecono; aby szyki Marsowe lustrował.
 Lecz żeby słowa, czasy, y dni ośderwował.
 Rozwagać też powinien, iż mu sekretnych

Ostrd. Spraw powierzono, godnych ostróżności śetnych:
 żność. By się w nich nieospale lecz dowcipnie sprawił:
 Y z rozmyśłem na każdą okazją stawiał.

A jeżeli dokaże co mu powierz. no:
 Niech wie że go za Posła dopiero uznano.
 Zbytńia też w tym ostróżność, aby nie obiawił
 Z czym posłany, y co mu tam kazano sprawić,
 Nie bez podeyrzenia się obeydźcie. Wytworny
 Stroy, y liczny ług szereg, chociażby wyborny
 Bojaźliwym pokaze, iżby się obawiał
 Przeciwney strony, że się tak gromadno stawiał.
 A ta bojaźń większego doda animuszu
 Adwersarzom, twierdzącym że to iest z przymuszu.

A król niewie, że wszystko, co iest pozajemne
 Zmyślone, lub zhyteczne, ma obłądy śemne.

*Z*myślić czasem potrzeba, y weszły mię,

A nadziei nie tracąc, najeżyć czuprynę.

*O*boć iaz się nie tak czasem, iak jezym powodził

*T*rafi się w skołataney dobrać brzegu łodzi.

Cudzych

Cudzych też interesów, procz swego Xiążęcia,
Nieprzyimować, choćby też dla jakiego wzięcia.
Wiedząc, iż wielka między Poselstwem zachodzi
Różność, a komedya, co figle wywodzi.

Miedzy mowcą, a miedzy kuglarzem nie może
W różną się postać mienić; co uchoway Boże.

Dla wiadomości także tamiecznego kraju
Publicznych interesów, y w nim obyczaju,
Do którego jest Posłem, pomoże mu wiele,
Podarunkiem uymować Dworskie przyjaćiele.

Wnet złowisz serce złutej zapisaćzeniem wedy:

Wyawi ci sekreta, wstawi na urzędy

Przedanie mocne szyki, twarde skręty i skłoty,

Barżycy niż piorunowcy męcy dzieł noszą strzaly.

Mamy też próbę, że przez kosztowne bankiety
Poselstwa dopędzają pożądane mety;

Bo w sobie nie mają tak podeyrzanego,

By wyczerpnąć nie miały, co jest sekretne go.

A czegoż w byzncy uczcie spełnienie za zdrowie

Nie myśla, co się mi to chorwać na wymowie.

Na wierzech wszystko myśli nie przy peł zęb puharach,

O ję, co się prawie już zdało na marach.

Znaydziesz takiego, co go wino roskołyse,

Y dalszych uzt nadżiem; co ci się zapisze,

Y opowie nie tylko o czym kiedy wiedział:

Ale też o czym iemu żaden niepowiedział.

Na tak różne powieści trzeba mieć uwagę;

Aby ie wprzody Posel brał sobie na wagę;

Którą ma poczyć zwierzyć, gdy do Pryncypala

Posła; tey zamilezeć, któraby nie miała

Walu. A ieśliby opaczne powieści

Na niego słyżał, lub co honor iego pieści,

Miał uszczerbek: bez żadney odwłoki powinien

Dawać znać, by urazy nie znalazł się wimen.

A gdyby co prywatnie przypadło poność;

Wiedząc

Wiedząc że *y* on człowiek, nie ma tego głościć:
 Bo pewna, że gdy będziesz miał za miast zniewagi;
 Wydasz się, żeś mniey mężny, biorąc do uwagi
 Tak błahą rzecz: o którą gdy mniey będziesz dbał
 Wszytkie też Adwerfarsza intentu ustały.
 Co też nie jest chwalebna, aby dla tey zwady
 Szyki się miały mieszać zbawienney obrady;
 Y nadzieja uławać przyszłego pokoju
 Mściwą chęć oświadczać do krwawego boju.
 Jeżeli mu też będą iakie listy dane,
 Aby do Pryncypała mogły być przesłane;
 Nie zaraz je odbierać, aż zrozumie wprzody
 Od kogo, *y* dla iakiey pisane przygody.
 A lepiej iestrze, żeby sobie konnotował
 Co w nich za materyą, ten co śle, traktował.
 Ma li nadzieię, że go z tey funkcyi czeka
 Chwała, *y* większy honor; niechże się opieka
 Sam iak naydelikatniejszy ten honor piastuiąc:
 Czego pewien być może, tak się w nim sprawuiąc.
 Gdy Monarchy swiego godność sposobami
 Wszelkimi utrzymywać będzie, *y* siłami;
 Zadney nie unikaia publiczney obrady:
 Gdzieby porozumienie było iakiey zdrady:
 Przez którąby lub iego, lub też Pryncypała
 W czym uszczerbek powaga iaki ponieść miała.
 Bo jeżeli tych tylko świadom rzeczy będzie;
 Które się przy nim stały, a nie szpera wszędzie,
 Kędy, kto, *y* co czyni? iakby przez połowę
 Wiedział, cohy na iego należało głowę.
 Przez co wielką by hańbę zaciągnął na siebie:
 Nie inaczej, iakby ow, co w Państwa potrzebie
 Wyłany, postronnego stał się świadom kraju
 Interesow, nie świadom Oyczyzny zwyczaju.
 Ciekawie też przeniknie kształt w Państwa rządzeniu,
 Do którego pośłany, w uśilnym przeczrzeniu
 Wszel-

W wszelkich okoliczności. Tam gdy co postrzeże
Ze przez szkodliwe rady ku zdradzie się bierze
Swego Pryncypała, lub zkonfederowanych
Prowincyi, niech daje znać przez ordynowanych.
A tych rad może takim dowiedzieć się kształtem;
Jeżeli ustawiczny przebywać, iak gwałtem
Przyćśnion, na pokojach u Monarchy będzie:
Procz gdy spoczynek w aktow publicznych obrzędzie
Uczynić zechce, lub też dla rozweselenia
Animusz, iakiego zażyje ulżenia.
Bo na ten czas potrzeba zaniechać wizyty:
Zeby się niepokazał importun nie zbyt.
Przedzey też co w swej knuje, doydziez opinij;
Gdy się z Sekretarzami do konwersacyi
Uda; y z Senatormi tamtego Królestwa:
Których według funkcyi swojego Poselstwa
Ze wszelką układnością y mową łagodną
Ma przyjmować; a przytym im urzędowi godną
Obdarzyć donatywą: co barżiej przypadnie
Do ich upodobania, ofiarując śladnie.
A gdy będzie proszony, aby Pośtom drugim
Tamże się znaydującym co świadczył: to z długim
Ma uczynić rozmyśłem, mając w tym staranie,
Aby ich interesow mógł mieć rozeznanie.
Które mając, nie zaraz do tego się skłonić;
Trudności różne roszcząc, iednak się niechronić,
Do użycia prędkim się stawiając, y hoynym;
Aby oświadczył swoim postępkiem przyśtoynym;
Ze nic takiego nie masz względem ich respektu,
Czego by świadczyć nie miał z szczerzego affektu.
Naostatek trzeba mu pilnego starania
W szukaniu różnych kunsztow częstego pisania
Do swojego Monarchy, wysyłając czasem
Przez człeka inniey znacznego, cicho nie z hałasem:
A to nayprędzey dając do tych koopertę;
Którzy nigdy od boku na iaką ofertę

Nie

Nie zboczą od Monarchy. Krótką mówiąc: będzie
 Starat się, aby iego ogłoszone wszędzie
 Mogły być kwalitety: iako dowcip, wiara,
 Rostropność, dzielność, szczerłość, y prac co niemiara
 Przez co dokaże tego, że Dwor approbować
 Te wszystkie sprawy, prace, przytym estymować
 Będzie iego osobę wielce miłą Panu:
 A z tąd urosnie miłość wszelakiego stanu
 Ku niemu. że go wielce sobie ważyć będą,
 Y rozważać; iako go lada czym nie zbęda
 Za iego wierność: przez co, iak przez iakie stopnie
 Nawyższego honoru y godności dopnie.
 Gdy konkludował swoją Ancrestus mowę,
 Senat się też zabierał wpoczynki domowe.

ROZDZ. XIV.

*Wyhierając się z Sytylii Archombrot na miejscu swoim
 zostawuje Kleobula, Vice-Regem go czyniąc. Zeglując
 Archombrot, szkoda w okrętach ponosi przy porcie Numi-
 dom; gdzie mile od Króla Tunetyńskiego przyjęty.*

MAjąc Archombrot płynąć do Maurytanij
 Na swym miejscu zostawił Rządzcę w Sytylii
 Kleobula: a zatym wsiadłszy na okręty
 Ku Afryce zawrócił na morskie zakręty;
 Przekuiąc Argenidzie y Poliarchowi:
 Którzy jeszcze w tę podróż nie byli gotowi;
 Ażby sobie ofiarą ubłagali Bogi,
 Nimby Xiążęce przyszło im pożegnać progi.
 * Ledwo co dwa dni drogę zeglując odprawił;
 Daley mu się burzliwy Ocean nadstawił;
 Y zmieszał w wały wody, który w różne strony
 Nawy

* *Archombrota nieszczęsny miazd.*

Nawy wszystkie rozegnał: á ten zapędzony
Okręt, w którym Archombrot, aż ku Kartaginie
Pod Kłupęą z impetem ku brzegom zawinie.
Skoro tam okręt stanie, pytaią Strażnicy;
Czyiby był, y kto iego Panem się być liczy?
Gdy się dowiedział niaśta tamtego Ezarcha
Iż tak możny w okręcie przypłynął Monarcha:
Którego sława wziętey pod moc Sardynij
Afrykę napęłniła: z stu ceremonij
Przybiegłszy, Archombrota przywitał, wygodę
Wiśelaką przewidując, dokądby (pogodę
Odkryło niebo) nawy na morzu zbłąkane
Do tegoż portu, gdzie on, nie były zebrane.
Tym czaśem diwertymenć chcący mu uczynić,
Przejeżdżał się z nim różnie, starając się, by nie
Jego oczom nie było tajne, co w tym kraju
Naywspanialszego tylko wiedział ze zwyczaju.
Wiodł go potym, dając znać o nim przez sztafety
Ku Tunetu stolicy, do zamku Galety.
* Król Tunetu o takim gościu wzięwłszy wieści
Starł się w należytey iego przyjąć cześci.
Nazajutrz, ledwo tylko przetarł sobie oczy
Archombrot; w tym przybywa do niego ochoczy
Król Numidow; y z wielkim do miasta applauzem
Wprowadza: ściszając się, że trefunek kałauzem
W iego Państwa przybycia tak zacnego Pana.
Z okrzykiem też lud wszystkie, co nie na kolana
Przypada, witający Króla Sycylii,
Maurytanij także w swojej Prowincyi.
Więc z tak wielkiego gościa sam Król ućieszony,
Prosi, aby do woli użył bez ochrony
Co ku wygodzie swojej potrzebować będzie:
Zdając mu wszelkie rzady, iakie ma sam wśródzie:
Aby Numidow właśnie iak Afrow zażywał:

Nie

* Przyjmuje go Król Numidow.

Nie inaczej, iakby w swym Państwie rozkazywał.
 Przyioł Archombrot mile tę iego ochotę;
 Y obfzernie dziękował, chwaląc dzielność, cnotę,
 Przyiaźnego Monarchy; którego wzajemnie
 Respektowi się oddał, wzięty tak przyjemnie.
 Te, y podobne sobie cześci oświadcza
 W rozmowie. Przy bankietach á któż ich wychwali,

ROZDZIAŁ XV.

*Król Tunetański Syna swego zabija. Oddaje Elizę pod straż
 do więzy. W której to więzy Syn Królewski za przybyciem
 Ojca życia pozbył.*

*Trafiło się to dawno; y teraz się ści:
 Na co się ktoś tak skarży, nie mając korzyści.
 Wiele razy trafia się zbyt wesołe chwile;
 Zawsze ie muszę kończyć smutne krotosile.*

• W pomyślnie Dwor Królewski opływał apłauzy;
 Z nienacka smutek ciężki zawitał w cekaury!
 Y pomiećzał ochotę na Królewskim Dworze;
 Za tym y całe Państwo łez wylało morze
 Iż Syn Królewski zginął. To też Archombrota
 Doszło: więc się y iego zmieniła ochota.
 Kto dał życie, ten śmierci samże był autorem;
 Ojciec nadprzyrodzonym postępując torem.
 Wszytek lud barzo w ciężkim znaydował się żalu;
 Straty młodego Pana płacząc nie pomału:
 A tym barżycy, iż żaden niewiedział przyczyny.
 Jako gdyby dla ciężkiej w więzy danyh winy
 Czterech, lub pięciu bliższych Królewskiego boku
 Zabrano do katuszy w szybkim barzo kroku.
 Różni różnie tę sobie klęskę tłumaczyli:
 W klar iednak y dowodnie o tym nie mówili.

Któż

• *Król Syna swego zabił.*

Król bowiem Królewskich spraw przyczyny się bada;
Gdy do niego tajemna nie należy rada.

Polspółstwo już na takie przystawało myśli:
Lecz Archombrotowi się co innego kryśli.

* Czy nie może to tylko, Królewskiego Syna,
Przybycie w to Królestwo jest śmierci przyczyna?

Czy nie poszepnął iaki zausznik do uszu?

Ze Syn przyjemnego mi będąc animuszu,
Knował sekretne ze mną przeciw Oycu rady?

Obawiał się Archombrot w takim razie zdrady.

Więc czym prędzey wychodzi z swego gabinetu;

Idzie prosto do Króla; chcąc uprosić, że tu

Nie myśli dłużej bawić: aby z jego woli

Siadłszy w okręty śpieszył do Oczystej doli.

Gdy wszedł, Król go różnemi bawił rozmowami:

Mniey zważającego, bo mieszał się myślami,

W sekretniejszy wprowadził gabinet; y słowy

Łagodnymi z nim mówiąc, zaczął dyskurs nowy.

* Nie nowa to rzecz, ani dopiero się wszczęła:

Z dawnych czasów, y po dziś większy pochoch wzięła.

Ze kłopoty, starania, y nędze, korony

Ciężkim trapią frasunkiem, bez żadney ochrony.

Bo kto rządy najwyższe y powagę trzyma;

To wskórał, iak ow, wilka co za uszy ima;

Którego iakoby mógł od siebie oddalić,

Nie ma sposobu, ani iakby go obalić;

Utrzymując rękami związane jego kłębny:

Musi się bać, puściwszy, by niepadł na zęby.

Jeżeli się Król obawia obcych ludzi zdrady,

Tey najwyższej znajduje w domowych przysady.

Kiedyż się czego Ojciec po Synu obawiał?

Czyż mi się aby śniło, by ten zdrady wznawiał?

Któremi by zachodził na mnie Oycu, Króla;

Zadając na mę starość okrutnego mola.

O gdyby

* O tym Archombrot w zamyślach. * Okazywa zaobcytwa.

O gdyby Bóg był nie dał tak marnego Syna!
 Nieprzypadłaby na mnie krzyteczna godzina.
 W którą ciężkość mojego żalu przy też wielu
 Wylaniu, możesz zwążyć miły przyjacielu.
 Rzecz się tak ma; o czym wiesz mój najmilszy Królu.
 Ze mi Balearyka w przyjaznym parolu.
 Tey Króla. żebym więkšzey doznawał przyjaźni,
 Wybrstem się do niego iako najpoważni;
 Abym mu na solennym Akcie asystował;
 Który pod czas Imienin Synowskich sprawował.
 Bo mnie też y sam wielce zapraszał, y żeby
 Z wymawianiem się żadney nie rościł potrzeby.
 * W ten czas, gdym się tam bawił doszły Króla wieść.
 Ze się z odległey świata zamorskiego części
 Nadobna iakaś Panna w szybkim łodzi biegu
 Już, już prawie tonącey, przybiła do brzegu
 Z Argieru. Ta gdy Oyca na morzu pozbyła;
 Mizerney łodce swoje życie powierzyła.
 Com ją tylko obaczył; tu prawie zginołem:
 Zmieszałem się sam w sobie: z nią razem tonołem.
 A żeć szczerze opowiem. Poczołem beśpiecznie
 Sobie: że m się w niey zaraz roskocharł serdecznie.
 Bo w iey słowach przyjemność, y wdzięk śliczney twarzy;
 Układność w obyczajach każdego rozżarzy.
 Dość gdy kto okiem rzuci, wpatrując się na nią;
 Ofadzi bez wątpienia podobną Dyanie:
 Skład wszelakiey piekności, Gracy i ozdoby,
 Jednym słowem. Monarchow ukochania proby.
 Więc do tey Damy swegom posłał Sekretarza:
 By nie gardził, czym ją m.oy affekt obdarza.
 Ale daremne było to moje staranie:
 Bo zawtze byli przy niey dwu w asystowanie
 Slachetnych mężow: co z ich wyczytałem czoła;
 Y trzeci skutny, na piędź nieodchodząc zgoła.

Na

* Eliza do Balearyki przypłynęła.

Na których ona radzie wszystka polegała;
Ze na życzliwość moję prawie nie niedbała.

* Ażem zrozumiał, że ma serdeczne pragnienie
W Oyczysty kraj pośpieszyć: na iey przychęcenie

król M. iący okazywają że ią takim mogą
Uiąć sobie sposobem: więc na tę iey drogę

Okręt ofiarowałem, aby według zdania

Rządziła nim swojego do upodobania.

Przyeła dobrodziejstwo sobie oświadczone:

Y dzięki uczyniła za nie niezliczone.

Nim się w podróż wybrali, umyśliłem sobie

więc Do rozmowy mey przyzwać owe dwie osobie;

Którzy o iey potrzebach czynili staranie,

Y w straży pilney mieli, przez iey dogłębienie.

Chcesz wiedzieć iaki skutek ta rozmowa miała?

Co też Afryka frogich zwierząt w sobie znała,

Te wszystkie przewyżczył ich umysł zdziaczały.

Przedzwybym, iak ich, skruszył y Marpeyskie skały.

Ofiarującemu im najwyższe honory,

m. Wszelkich skarbow, y bogactw niezliczone zbiory,

Jeśli by nakłonili iey ku mnie affekta.

e. Odpowiedzieli: że iey ważący respekta

warzy Ku sobie iako Pani, tey nie mieli moey:

Tylko na iey rozkazy być zawsze ochoczy.

Z t kich też być zrodzoną Rodziców twierdzili;

Którzy ią wychowując tego nauczyli:

Ze nie jest wokacya własnego iey stanu:

By się zaślubiać miała tak możnemu Panu.

Oprocz tego twierdzili, iż już poślubiona

Pewnemu Młodżianowi tam zkad też y ona.

Czego żeby odstąpić miała, a innemu

Dać słowo mogła choćby y najmożniejszemu,

Do tego ią prowadzić ciężka y nie można;

Która we wszystkich sprawach wielce jest pobożna.

H

Prze-

* Ofiaruje iey Król okręt na odprowadzenie.

Przerażon tym piorunem, takim postanowił;
 Ażebym się sam y z nią bezpiecznie rozmowił.
Ale y te rozmowy nadaremne były:
 Gdy oświadczenia moje nie nieporadziły.
 Bo com się nad sieroctwem w Królewskiej powadze
 Jey użalał; tym ona w więkfszey swoje wadze
 Urodzenie, y swego wspaniałość umysłu
 Pokazywała: w czym mi przyszło do rozmyśłu.
 Krótko mówiąc. Gładkieni zbywała mię słowy:
 To często powtarzając: że byle w domowy
 Prog Matki swey przybyła; staranie mieć będzie:
 Y nie tylko ia o tym usłyszę; lecz wszędzie
 Ogłosi się; że okręt iey przygotowany
 Wielką wdzięcznością będzie rekompensowany.
 Wostarku; ażebym ci miły Archombrocie
 Nie taik: zwawfszey miłość służyła ochoćcie;
 Niż żebym się miał zniekczyć na iedwabne słowa;
 Lub ku uspokojeniu myśl była gotowa.
 Więc takem sobie zważył; iż owe osoby,
 W których opiece była, swojemi sposoby
 Prywatne iey w tey mierze podały nauki;
 Ażeby ze mną takie wyrabiała sztuki.
 Za tym samych sądziłem przyczyną stronienia
 Odemnie owej Panny, y mym odmowienia
 Chęciom: które mię środze nędznego trapiły;
 Ze żadnego w intentach skutku nie czyniły.
 Tu zważywszy, że mało wskórał obietnicą,
 Y łagodnością moją z taką wykwinnicą:
 Umyśliłem w tey mierze gwałtownie postąpić.
 A zatym, bym się nie zdał mych obietnic skąpić;
 Ze się łatwiejże zdały względem zachęcania
 Ku sobie przychylności mojego kochania:
 Tedy aby mym słowom wiara była dana;
 Roskażę, by z Królewskich naw przygotowana
Nay-

Naycelnieysza być mogła z ludźmi dla prędkości
W odprowadzenie owych obłąkanych gości.
Aleś Admiratowi surowo przykazał;
Zeby się tym nęszczyznom groźnym być pokazał:
A Pannę z łagodnością wszelaką traktował;
Aby tym przychylnosc iey ku mnie zdewinkował.
Podziękowawszy za mę przychylnosc gdy w siedli
W okręt, zebrawszy kotwie, na morze pobiegli.
Ledwo co się od lądu w morze zapędzili;
Y już się znajdowali więcej niżli w mili:
Aż ten, który się mienił Panny przyaścielem
Y pokrewnym, żeglarzow chciał zażyć fortelem,
Obiecując tym, którzy robili wiosłami
Wolność wszelką; ieśliby wszelkimi siłami
Ku Państwu Francuskiemu okręt obroćili:
Oświadczać im słowy; że po tak złey chwili
W tamtym Królestwie respekt nad inne mieć będą
Jak z tak wielkiey godności Panną tam wysiedą.
Eliza też przytudy, pochlebstwa zażyła;
Y wielkie tym bogactwa od siebie tuszyla
Którzyby na iey radę ochornie przystali.
Y już się wielu tak w tę, iak y w owę chwiali:
Ze się rzadzca okrętu ich buntow obawiał
Bo w klar ieden drugiego do tego namawiał.
Tamten mieniąc wyraźną Króla swego wolą
Jey oznawmieniem ią tę poskramiać swywołą:
Nie do Argieru płynąć, ale do Tunetu
Z Krolewskiego ordynans wyszedł gabinetu;
Dokąd y sam się w krótee przyobiecał stawić,
Nie mając więcej nad dzień w gosćmie zabawić.
Na słowa Admirata lud się mieszać zaczęli
Jedni się przy Królewskim rozkazaniu znacznie
Utrzymując; á drugim insze myśli były,
Których politowanie tzy Panny wzbudziły;

H²

Y

* Wsiadłszy w okręt łagodzą Marynarzow.

Y obietnic nie miara przy mę w komitywie
 Będących iey przyjaćioł: bo sobie prawdziwie
 Wolność obiecywali, radzi okazy,
 Jesliby zapędzili okręt do Francyi.

Gdy Amirał obaczył takie zamieszanie;
 Wnet odważnie wypełnił moje rozkazanie:
 Wziowski owych dwóch w ścisłe więzy y kaydany;
 A Pannie wnętrzny pokoy do spoczynku dany:
 Aby gdy ci trzech z oczu żeglarzom zgineli,
 Ci co się buntowali, pod się ogon wzięli.

Uważ mój przyjaćielu: Tak mu nad spodzianie
 Szczęście posłużyło, że owe zamieszanie
 Ustało: bo odwagą iego przestraszeni
 Buntownicy do rządu swego przymuszeni:
 Ze po sflunionych onych sprzeczkach y hałasie,
 W prędkim barzo stanęli w mym Krolestwie czasie.
 Zaraz Panna, iak moje w tym były rozkazy,
 Wprowadzona na wieżę, y oddana straży
 Z surowemi przykazy; że do niey żadnemu
 Nie wolno było chodzić, procz naznaczonemu.
 A owi dwóch do tego więzienia oddani;
 W które wtrąceni byli na gardło skazani.
 A straż pilna nad niemi temu polecona,
 Którego wierność w niwczym nie jest naruszona.

Coż ci tu o mym Synu powiem Archombroćie?
 Postrzegł on owę Pannę; (co było niecnocie
 Nie potym) nim ią w górne wiedziono pokoje;
 W których y dotąd jeszcze na rozkazy moje
 Osadzona. Ten do niey wziął affekt nieźmierny;
 Nie miarkując, co go wtąd czekało, mizerny.
 Ach! lepiejby postąpił, żeby nie tak zwawie
 Uważał iey urodę, która go tu krwawie
 Na sercu y umyśle wspaniałym zraniła:

Ze

- Galakco y Filidor mzięci w kaydany.
- Syn Kidoemjki zakochał się w Elizie.

Ze niewolnikiem sobie wiecznym uczyniła.
Więcey jednak pozwolił temu zakochaniu,
Które przez oczy, iakby przez okna, w kradaniu
Goszcząc w umyśle iego, to perswadowało;
Ze w po wziętych intentach ma postąpić śmiało,
I że Syn Królewski, bez żadnego finetku
Co zamyśli, pomyślnie przywiedzie do skutku.
Kilka dni upłynęło, a nie mogąc dala
Wytrzymać ognia, którym miłość ku nię pali:
Postanowił do miłey udać się w rozmowy,
Która już iego serce zabrała w okowy.
Ale potrzeba było wprzód straż zdewinkować
Którey wszelką ostrożność przykazano chować.
Wnetże ośmieliwszy się, tę wyrobił pforę:
Zmyślił, że za rozkazem moim miał ochotę
Tamtę Pannę nawiedzić, dając tego probę;
Iż na iego szczerze zdałem to osobę;
Pokazując odemnie list do nię pisany,
Który przez iego ręce iey ma być oddany.
Co tu z tym czynić miał na straży będący?
Zwyciężeni, y moje Imię szanujący,
Y Królewskiego Syna zważając powagę;
Któremu weyścia bronić, mieli za zniewagę;
Wniść mu tam dopuścili. Co tam między niemi
Stały się za umowy, żaden nie powie mi,
Aż za czasem ta iego odkryła się zdrada.
Rządca tego Kafztelu przyczyny się bada;
Dla czego drzwi otwarte na górne pokoje
Nie według czasu widział nad zakazy swoje?
Dowiedziawszy się prawdy, zakazał surowie,
Aby nikogo więcey, czymkolwiek się powie
Od tych czas niepuszczali. Widząc zabronione
Szczęście sobie, podobno w dalszy czas zmowione
Wizyty nieszczęśliwey; a bolejąc srodze,
Ze nie mógł z nią rozmawiać, y radzić niebodze;

H₃ Która

Która już jego serce sobie zniewoliła;
 Ze go nudziła wielce y najmniejsza chwila.
 * Udał się do iedrego z Brachmanow w powadze
 Wielce tu w Numidy wziętego: á w wadze
 Jedneyże z proroctwami jego kładą słowa;
 Bo się pełniła zawsze jego wieszczą mowa:
 Tak dalece, że gdyby kto opowiadanie
 Jego wątpliwe czynił, podległby naganie.
 Jaką zaś sztuką Starca sobie zdewinkował;
 Zeby za jego radą w swoich profitował
 Intentach, y iakiego kunsztu na to zażył,
 Ze się po kilka razy u niey być odważył,
 Wyrozumieł to Królu z dalszey moey mowy:
 Byleś był do słuchania wszystkiego gotowy.

Gdy dnia onegdajszego w ten Kafzel wiechalem
 Oczewiścić iej affekt odmienny widziałem.
 Bom od owego czasu skoro przypłynęła
 Do Bałaryki tak tam pięknie poczęła
 Postępować: frogościu namniey nienotował;
 Jakie, em teraz pięknie z nią mówiąc sprobował.
 Zdziwiłem się tak pięknie w podrożney odmianie;
 Głw pilne o przeczynę uczynię badanie;
 Dość e mem, iż Syn moy częste iej wizyty
 Oddawał: á iako był w swoich sztukach skruty;
 Zwodził straż, powiadał e, że za pozwoleniem
 Moim do niey uczęszczał z takim nawiedzeniem.

W następującey nocy przyszedłszy Syn do mnie
 Marzałka mego: á iak wszystko dobrze pomnię:
 Powiedział nie spytany rzecz wielce przedziwną
 Jak Syn moy wezwawłszy go, szedł z nim na przeciwną
 Sumnieniu radę: w której przyszedłszy do domu
 Czarnoksiężnika tego, tak, żeby nikomu
 Nie oznymił: zażywał różnemi sztukami,
 Aby iakiu sposobem swemi figurami

Wystroił

* Uduje się do Brachmana.

Wstroił mu drabinę, łatwego tam wejścia
 Dąkał mu zabraniano zuchwałego przeyscia
 Co uczynił na jego ciężkie nalegania
 Tę drabinę zrządziliwszy nie bez omamiania.
 Ja że nie łatwo takim powieściom rad wierzę;
 Umyśliłem wszystkiego dochodzić w tej mierze.
 Ażeby doświadczywszy, iż nie co słyszałem,
 Miałem za rzecz prawdziwą, iak co sam widziałem.
 Ach! przebog! Jakom się zląkł na to widowisko.
 Wszyscy co wartowali, iak na legowisko
 Uwolnieni, głębokim nie tak snem zmorzeni,
 Jak śmiertelnym letargiem byli zatopieni.
 Ja lubo zagniewany trzciną im dokuczył;
 Nie wskórałem, żeby się by jeden odcucił.
 Gdy mię gniew przewyciężył, wezmę klucz, otworzę
 Do więzienia: tu wszystek ledwo się nieporzę:
 Widząc leżącą w łóżku, siedzącego Syna
 Przy łóżku, a nad iey twarz skłonią czupryną
 Wszystek na to zdrgnąłem: Ach! miły mój Boże!
 Y także profanować śmie Oycowskie łóże
 Nicenota: które sobie przez wielkie staranie
 Zachował Ojciec, y swych impens nadawanie.
 A czyż nieszczęśliwego cierpi niebo Oyca?
 Którego syn nicenota, y prawie zaboyca.
 Y do tegoż niewiady przyszła taka Dama?
 Iż w amory tegoż zabrała się sama,
 Których używać nie mógł chyba nie uczciwie,
 Przez nieuszanowanie Oyca niecnotliwie.
 Nieprzece, niechby kochał: ale czyliż kiedy
 Takie w miłości mogą znawdować się błędy;
 Jako między dwóch dzielić affekt, y kochanie.
 Miłość się nierozdziela, lubi pojednanie.
 Ale żebym się z mową moją nierozszerzał.
 Jam niewiedział, co czynić: Syn mi niedowierzał.

H4

Zagnie-

* Król zastaje Syna u Elizy.

Zagniewałem się srodze; on wszystko w bojaźni;
 Widząc, że go zastałem w niespodzianey kaźni.
 W tym go mojej ołoby do uszanowania
 Powaga pobudziła; że się wszystko schrania
 Od oczu mych: z siedzenia porwawszy się wskoki
 Uchodzi, y uchyła tu, y owdzie w boki.
 Ja nie mogąc swego gniewu pohamować
 Widząc jego zelżywość, on też się zachować:
 * Uciekającego tak w trzęcim prawie kroku
 Dopadłszy, utopiłem mu pułną w boku.
 Y takim iey urodzie poświęcił ofiarę;
 Biorąc twardego serca od diamentu miarę,
 Y że się krwi wylaniem mogło skruszyć tego,
 Co go krom mnie przyięła do affektu swego.
 * A lubom ku niej t kże gniewem zapalony
 Zapędził się, pułną mając wynieśiony;
 Chcąc się podobnym y z niej zemścić krwi wylaniem;
 Lecz iey urodą wdzięcznym oczu poglądaniem,
 Przytępiła twardego ostryści bułatu;
 Y gotowość stateczna wale oddać światu.
 Tak strzynałem się od iey bliskiego zabięcia:
 Nie dla tego iey dając dalszy czas pożyćia;
 Lecz żem wiedział, iż pokoy ten był poświęcony
 Cybeli Matce Bogow: tem gdyby skrzwawiony
 Był kiedy przez zaboystwo człowieka iakiego;
 Sądzonoby na gardło winowaycę tego.
 Do tego: że też moja Pani y Królowa,
 Z którą mi wdzięczne były życie, y rozmowa;
 A przed sześciami miesiący zazdroścząc mi fata
 Takiego z nią pożyćia, zabrały ze świata:
 Założyła też tam Bogini świątnię,
 Codzienną odprawując ofiar tajemnicę.
 Więc mię mojej pamiątka Pani y Królowey
 Utrzymała w przelaniu krwi Paniunki owey.

Zebym

* Zabija Syna. * Elizie przepuszczam

Zebym zaś doskonałej tę zrozumiał sprawę;
Kazałem doświadczenie w tym uczynić zwawę;
Jeżeliby się jakie nie zjawiły znaki,
Któreby ją winiły o uczynek taki.
Ona się tych zarzutów wszystkich zapierała:
Bogów y ludzi na swe świadectwo wzywała:
Wyznając, iż nie strzegła iey opieka inna;
Ze po dziś dzień niekławy tey nie była winna;
Tylko Boska opatrność: naybarżiey Dyanie
Przepisując w usługę swoje poświęcanie
Przez Rodziców: gdyż ieszcze w kolebce będąca
Do pocztu iey s. żebnic była należąca.
Ze dwóch miar w takiej sprawie będąc zatrwożony,
Nie wiedziałem co czynić pr wie omamiony.
Pierwsza, że iey śmierć ponieść właśnie należało;
Jeżeliby co się w tym na nią pokazało.
Druga, zebym niepopadł w obwinianiu winy,
Poświęconey Dyanie przyczynca ruiny.
Więc że w rzeczy tak trudney umyśliłem sobie
Nie inaczej postąpić; iak się zwierzam tobie:
Tylko ją do tamtego pościć rzrodła proby;
Które to w twojej Matki y Królów ozdoby
Rządzeniu, iako Xieni, y straży przebywa.
Ze o iego przymiotach wieść do tych czas żywa:
Aby tam o występku iey się doświadczone;
Albo żeby niwinna w niwczym ogłoszono.
Bo nie inszym sposobem ten despekt Dyany
Nagrodzi, przez uszczerbek w iey chwale zadany.
A jeżeli Bogowie osądzą być winną
Złości, chytrości, kłamstwa; iak się mieni inną:
Któż wątpi? aby w takich zbrodniach przekonana
Nie miała być sądownie na gardle karana.

ROZDZ. XVI.

*Dalsze opisanie o Królewicu; iak się naradzał z Lexylem;
za którego pomocą dochodził do Eliey. Inwektywa na
wieszczą Astrologią, y na onę praktykujących.*

K Ról Syevliński słysząc takowe powieści
Tunetańskiego Króla, zdumiał się po części.
Nie mógł się dostatecznie wydziwić frogości
Uczynku: rozważając Syna bezbożności
Przeciw Oycu: Oycu też gniew zapamiętał:
Którego nigdy przeszłe wieki niewidziały.
A lubo tego w Oycu y Królu nie chwalił;
Na doświadczenie jednak owej Panny galił.
Utrzymował się w sobie, nie chcąc w klar strofować
Króla Numidów, że śmiał krwią swą tak szafować:
Procz tego, iż wiek jego, obyczaj stateczny
Zaśluził sobie respekt u postronnych wieczny.
Lecz że y miejsce samo, w którym się gościł
Bawił, niedopuszczało taką stawić miną.
Więc upraszał o dalszą włączętey tragedyi
Relacyą, byle z niej nie miał okazyi
Do większego w sercu swym rozżarzenia żalu.
Nie odmówił mu tego, który nie pomału
Rad był. Bo gościa barżey chciał mieć wesołego;
Anizeli się troskać z nieszczęścia swojego.
Tu przyzwawłszy do siebie tego Delatora:
Który mu o tey rzeczy opowiadał wczora,
Rzekł do niego. Przydź bliżey: temu á Królowi
Przeznaczemu o wszystkim opowiedz gościowi,
Co za sztuki wrabiał Syn moy niecnotliwy;
A w opowiadaniu bądź we wszystkim prawdziwy.
Młodzian ten zabawiał się służbą pokojową
Przy Królewicu z młodych lat, wzajem rozinową,

Y dziecinną igraszką bawiąc się społecznie;
W dalszych leciech nauką, świadom dostatecznie
Wszystkich spraw, y przemysłów, w których go zażywał
Y częstokroć na jego rozśladku spoczywał.
Ten tedy skłoniwszy się Monarchom obiema
Poprzyśiągł Panu swemu, iż nie tać nie ma.

• Rzecze: Świadome pewnie Nawiśniewszy Panie
Syna twego, a Pana mego zakochanie
W tey niewieście z Argieru za przybyciem pierwszem
Ze iakby był omamion czarowniczym wierzmem,
Uspokoić się nie mógł, y nocy bez senne
Wiodł w tęsknicach, y właśnie zawroty codzienne.
Powiadał; iż tak we dnie, iak też każdej nocy
Uroda icy ustawnie sławała przed oczy.
Aże nie mógł znieść tego na sobie nudzenia,
Postanowił, że jeśli swego pragnienia
Nieukontentuje iak samże sobie życzy:
Śmierć raczey, niżli życie woli mieć w zdobyczy.
W tym nie wiem jaki szatan tak iemu doradził;
Zel-y straż wartującą taką szuką zdradził.
Iż, od Ciebie Monarcho miał takie rozkazy,
Aby ią wizytował, ileby chciał razy.
A gdy takim pretextem lozowaną wartę
Kilka razy oszukał, pokazując kartę,
Albo raczey Imieniem twym listy pisane:
Oyście moy jednak widząc rzeczy niespodziane;
Ze drzwi otwarte były na górne pokoje
Domyslił się w tym zdrady, nie wrożąc na dwoje,
Przykazał wszystkim, którzy tam wartę trzymali
Pod gardłem; gdyby mu tam w. hodzić dozwolali.
Królewic wieząc już tu swą odkrytą zdradę;
Umyślił do Leksya śpieszyć o poradę
Celniejszego z Brachmanow, którzy w naszym kraju
Matematykę sławić mają we zwyczaju.

Więc

• Dalsza relacya o Królewicu.

Więc mi kazał iść z sobą, y w dom asystować
 Matematyka, w którym on przywykł koczować.
 Ja na usługach jego będący, musiałem
 To czynić, co on kazał, choć inaczej chciałem.
 Tam nas Starzec przywitał, y przyiowski mile;
 Chcąc Xiążęciu pokazać, co za krotofile
 Miał swej sztuki, w skryte nas miejsce zaprowadził.
 • A tam w remonstracyi różnych się zaśadził
 Instrumentow, które mu do Matematyki
 Służyły, dając wielkie im panegiryki,
 Y nazwiska przedziwne, którychem po części
 Zapomniał, z niektórych się coś w pamięci mieści:
 Jako okrag niebieski, okrag także ziemi,
 Stery, astrolabia, gnomon, y innemi
 Ochrzczone nazwiskami; niektóre zaś takie
 Cyrkuły, które w stronv snują się wszelakie
 Same przez się, y dziwne sztuki y maszyny;
 Które ku zadumieniu dawały przyczyny.
 Niepamiętam też wielu, iako ich nazywał,
 Gdy opowiadał, w czyn ich, y iako zażywał.

Drzwi tamtego mieszkania gdyśmy przychodzili
 Y okna niewidome duchy otworzyli.
 Bo kłódkę, która u drzwi na łańcużku była,
 Y drzwi nam odsunęła niewidoma siła.
 Tam wszedzszy widzieliśmy na stole złożone
 Instrumenta, procz tamtych, które przepomnione
 Po części opowiedział; iak to węgielnice,
 Cyrkle, kwadransę, także perspektyw różnice;
 Których Starzec zażywał w gwiazd rozmiarkowaniu,
 Y ich konstellacyi pilnym poznawaniu.
 Zabawiwszy nas długą o tych wszytkich mową;
 Y iak w ich używaniu miał łatwość gotową.
 Zaprościł do bliższego przy gmachu ogroda;
 W którym w kwaterach taka wystrojona woda;

Ze

• Matematyczne Instrumenta.

Ze z bukiszpanu tak pięknie wyśladzone sztuki
Matematyczne właśnie dawały nauki.

Odwiedzający tego Pustelnika progi,
Miedzy innemim widział rzecz na cztery rogi
Wyrobioną z kamienia łupnego, na którem
Odryśowany znaczny m Sztukatora wzorem
Bieg słońca przez dwanaście znakow w całym Roku
Y godziny od wschodu słońca, aż ku mroku.
W końcu sali, która w wierzch była zaśklepiona,
Wiśiała pewna sztuka z marmuru zrobiona
W czworograniaste place wszystka w rozmierzeniu;
W której nasz wodz twierdził być sekret w ułożeniu
Całej Arytmetyki: mnie się szachownica
Być zdała; lub warcabom służąca tablica.
Przy rozmawianiu z Starcem obfiedzzy ze cztery
Albo y więcej razy, tak sztuczne kwatery:
Weszliśmy do budynku nie zbyt obfzernego,
Którego weyście Cifu cień rozłożyłystego
Od słonecznego w ow dzień ochraniał upału;
Kiedy o śrzed południa grzało nie pomału.
Tam Lexylis uśiadłszy, tuż po prawey stronie
Zasadził Pana mego: ia też przy Patronie
Naszym na lewym boku stanął, iak kazano;
Albowiem takie miałem upomnienie rano;
Azebym na piędź iedną nie odstąpił Pana;
Jakośmy się wybrali do tego Brachmana.

Tak wiele razy twarz się Nayiaśnieyszy Królu
Mieniła Pana mego z serdecznego bolu,
Chcącego opowiedzieć, co miał w swojey myśli:
Wstrzymującego się z tym, co mu affekt kryśli.
Jak wiele razy język wymówić chcącemu
Martwiął, iak paraliżem właśnie dotknionemu.
Mnie znagła widzącemu takie pomieśzanie,
Nie widzącemu co za przyczyny tey danie;
Tymże sposobem w ciele ujęte junktury:

Gdym

Gdym takiej rzeczy doćiec nie mógł koniektury,
 O której Pan zamyślał; aby ją tam sprawił:
 A tę mi dalszy jego proceder obawił.
 Więc żebym pomieszaną przerwał fantazyą
 W Xiążęciu nie pytaiąc, co icy okazyą
 Wszczolem mówić o owych, coś my to widzieli
 Sferach niebieskich, iakąby też o nich mieli
 Ludzie opinią; gdy nie pewne być sędzą
 Z nich koniektury; bo te nie nami nie rządzą.
 Tym starzec ucieszony, że mu się w tej mierze
 Podała okazya, w dyskurs się zabierze.
 Wv (mówiąc) którychkolwiek w takowey nauce,
 Mało, albo nie na iew fundując się sztuce,
 W wątpliwym zakładacie swe zdanie mniemaniu,
 Któręgo y przyczyny nie dojdzie w szperaniu:
 Aże rzecz samę powiem. Wcielakie nauki,
 Jak ie tytułujecie, mają swoje sztuki,
 Które się na racyach prostych zakładają;
 Czy ich wymyślił, czy się przez figurę stał,
 Czy iakiinkolwiek kunsztem; czasem słow wyborem
 Y mowy układnością, lub opiszesz piorem:
 O czym tak pilne wszyscy nieważą staranie,
 Przez śadzenie się w koncept na ich wyszukanie.
 Niechże gruntowniejszemi wiparty racyami,
 Z tak pozornemi w dyskurs wszedłszy maxymami,
 Nieprzyzna im waloru, lub ie zruinuje;
 W zadumieniu zostaj, iak nieme mumie.
 Y nieznaydziesz takiego, któryby nauce
 Swey ufał; aby nadeń w teyże samey sztuce
 Bieglewszy się nieznalazł; aby te maxyny
 Nie zbił, które się zdęły nabyć z Delfu stymy.
 Tak wazne widzi mi się (mowiło Dziadziśko)
 Fundamentu nie mając, barzo stoi ślisko.
 Samey Matematyki nauka gruntownie
 Ufundowana będąc, prawie niewymownie

We

Wszystkim bezpieczeństwie tego utrzymuje,
Ktokolwiek się do kunsztu iey akkommoduje.
Niech wam największym tego będzie dokumentem
Żem się z chwalebnym przed was stawiał instrumentem;
Który Matematykom samym tylko zgodny;
Y do poznania przyszłych rzeczy jest sposobny.

Wyśławiającemu się w swej sztuce chętniowie,
Zapatrniając się długo moje Xiążę ekliwie,
Nie mógł wytrzymać; żeby nie przerwał mu mowy:
Bo w tej sztuce wystarczyć zawsze był gotowy.
Albowiem umiał dobrze wojsko uszykować,
Gdzie jazdę, gdzie piechotę pomyślnie lokować.
Gdzie dać pole, a gdzie też obmyślić statywę
Na rzekach sztuczne mosty stawiać, y zdradliwe
Do nieprzyjaciół przeyscia miarkować przez brody:
Weyrzeniem, lub też cienia czyniącego chłody
Wysokość wież rozmierzać, albo mieyskich murów,
Moc wałów, fos głębokość, bez mierniczych senurow:
W używaniu kannonow, polnych dział, arnaurow;
Nad wszystkich Indżinierow biegły był zakaty,
Do tych, y innych kunsztow, których doskonały
Miał przezor. Przyłączył też, co nie bez pochwały
Xiążęcey w nim powagi było; inne enoty,
Y nauk umiętność sam z swoiey ochoty.
Lexylego też nie co nauką się bawił:
Zkąd się w Filozoficznych argumentach wstawiał.
Więc rzecz do owego Starca: Ja nie idę
Wkontr twoiey sztuce, zkądby mogła mieć ohydę:
Tylko nie widzę, aby wam się na co zdały
Te zodyaczne sfery, y ten obrot mały
Nieba tak obszernego, isk wielkości ziemi,
Prezentujący w sobie cyrkulami swemi
Porównanie dnia z nocą, także Zodyaki;
Zwierzęta, ludzi, ryby, y powietrzne ptaki,
Zmyślone figurując: tylko by pojęciu

Umyśłu

Umysłu y pamięci prawie iak dziecięciu
 Służyły: y wiem dobrze, iż ludzie tak prości
 Znajdują się, y to w ich rozumie zagości;
 Ze te figury Planet, y wszystkie cyrkuły,
 Które iakom powiedział, byleby się snuły
 W umyśle naszym, na to są nam sporządzone,
 Aby przez nie iakoby przez znaki wiadome
 Przyszliśmy do poznania Niebieskich obrotów:
 Nie są całe zmyślone; ale z takich gotow
 Każdy twierdzić, iż właśnie w tymże modelu
 Wzyskko się w Niebie dzieje; iak tu na arkuszu
 Odryflowano; który wyraża te znaki:
 Na czym się wielce myślą, iako głupie taki.
 A któżby nie udał się w śmiech, gdyby pomyślił:
 Jak głupia opinia tego, co wymyślił,
 Y chce wyperśwadować, iż okrag świata
 Obraca się, a niebo stoi w wieczne lata.
 Ciężkiey choroby znak jest, gdy febrą codzienną
 Lub maligną zwątlony na radę zbawiczną
 Niedbając, pragnie potraw; któreby mu mało
 Alimentu przydały: co by należało
 Zażywać, to odrzuca. Jakże o tym sądzić,
 Który się tego chwytą gdzie wic, że ma błędzić?
 A jeżeli takowey nauki fromości
 Damy mieysce; tu proszę, w tak szybkim obrocie
 Ziemi, iak żeby ptaki, co gniazd odleciały,
 Znalazły ie, iakby się do nich powracały.
 Y ten by nie tak barzo obawiał się ieszcze;
 Któryby wprost z cięciwy wypuścił zeleczce,
 Zeby mu powracając nie utkwiało w głowie:
 Bo takby było w mili, albo w iey połowie.
 Co się ieszcze naylepiej w tym weryfikuje;
 Który przez nurty morskie w cudzy kray żegluję.
 A jeżeli tych, którzy tak rzeczy nieczemne
 Wymyślają, przyjmniemy to fantazma senne:

Ja

Ja daleko śmieszniejszy, y błazeństwu pełne
 Włot w wierzących wimowie, przez wykłady subtelne.
 Ktoż mi tego zabroni, żebym słońce zwierzem
 Nazwał, którego postać tak, iak raka bierzem;
 Lubo się nam zdaleka okrągłe być zdaie;
 A to zwierze czołgać się nigdy nieprzestaje
 Około ziemi: Xiężyc też iemu podobny
 Do takiego krążenia powiem być sposobny
 A tych Planet zaćmienie miłości wzajemney
 Oświadczeniem opowiem w tey bayce niktzemney.
 Astra też na niebieskiey zostaiące sferze;
 Jako w bezdennym ryby zamknięte jezierze;
 Które tam y sam po nim gdzie chcą, to pływaią;
 Ile skabszą, lub pędszą w skrzelałach chybić maią.
 Lecz wiem co mówić będą z takiej subtelności
 Chępiący się: powiedzą, iż dla pojętności
 Pędzney tego nauczać zwykli, nie ażeby
 Tak wrzeczy samey było, lecz tylko z potrzeby
 Te wynalaski czynią, które to w rozumie
 Ichże samych mieszaia, baiąc, co kto umie.
 Ja zaiste (przyznam się) racyi nie widzę;
 Dla czego hym to twierdził; z czego teraz sztydę;
 Y hym szalbierskich bronił wykrętów tak zwawie,
 Które do . zagmatwania prawdy służyć prawie;
 A nie żeby ią kiedy tak objaśnić miały;
 Na czym by się poważne zdania fundowały.
 Tymże tryłem y owe wieszczce Astrologi,
 W które pędko lud prosty wierzy iako w Bogi,
 Postępuią: a ta ich umiejętność zdawna
 Wyśmiana, pótępiona od tych, których iawna
 Prawdy remonstracya, te superstycye
 Przytłumiła, szalbierskie zbliiając racye.

Coż być obrzydliwszego, y gorszego może?
 Jak gwiazdy woli naszej stanowić za stroże,
 Y twobodną iey zawsze z swej natury dola
 zamieszania

W wąższych influencyi zapisać niewola.
 O skłonności ich przeczyć do tych sublunarnych
 Rzeczy niechęć: lubo y to zdanie na marnych
 Racyach się funduje; y trzeba nie gnuśnie
 Te ztruty nować, gdy chcesz o niey mówić kufznie.
 Bo ieżeliby Alstra, y niebieskie śity,
 Tak mocne argumenta tym sensem zdobyły:
 Jako, że tęcza znakiem jest deszczowey wody;
 Niebo w wieczor czerwone iutrzejzey pogody,
 Inaczeby potrzeba iuż o tamtych sądzić:
 Gdyż o tęczy y niebie nie możemy pobłądzić.
 Bo te dwojakim rzecz swą zdobią fundamentem,
 Jak przyczyn, tak y skutkow pewnym dokumentem
 Ze gdy się pokazuje iedno, iuż jest znakiem,
 Iż drugie następować powinno tym szlakiem.
 Albo gdyby niebieskie tak influencye
 Sporządzały ciat y dusz naszych potencye,
 Jak rządzi manika sprawy przy pierśiach dziecięcia;
 Mogłaby być racya podobieństwa wzięcia:
 Lecz teraz doskonały tę rzecz wszystko wiemy;
 A w takich argumentach iak dzieci błądziemy.
 Ale daymy to o czym sam twierdzisz Lexyli:
 Iż wasza koniektura nigdy nie omyli.
 Proszę tey koniektury co przecie za skutek?
 Gdy powiadasz, że wszystko złe, y każdy smutek
 Jak we zwierzędle widzisz: á tak iawney toni
 Choćiażby był nawniedrższy, to się nie uchroni.
 Coż mi za zysk, że wiedzieć swe nieszczęście mogę?
 Maieć do wyjścia z niego zagrodzoną drogę.
 To tylko życzę: że się gryść ustawnie muszę.
 Trapiąc myślą o przyszłej klęsce moię duszę.
 O którey mi zapewne wszyscy powiadaią,
 Którzy takie proroctwa nieszczęsne wydaia.
 A tak umierać musę, niżli śmierć naddaży;
 Albo się gryść, co gorzey, niż gdy ta iuż krąży.
 Z ośbli.

Z
 Mowi
 Nie p
 Lecz
 By gr
 Zdał s
 A w t
 Zwaw
 Łagod
 Pożan
 Ze te
 Wyższ
 Które
 Przysz
 Y tać
 Do cie
 Twey
 Jeżeli
 Albo
 Jeżeli
 Tu Le
 Ze tak
 Parady
 Królew
 Ochot
 Anizel
 Powie
 Mogł
 Odpow
 Objaw
 Trapi
 Mowi
 Tu St
 Aby i
 A do

Z ofobliwizym zdał mi się ukontentowaniem
Mówić Xiążę. wesół w tym, iż swoim zdaniem
Nie pewną Lexylego zbijał opinią.
Lecz y Lexyli żwawszą gotował racją:
By gruntowne Xiążęćia zwątlili fundamenta,
Zdał się na dostateczne sadzić argumenta.
A w tym Xiążę á Pan moy iakby się odmienił;
Zwawość w stronę rzuciwszy, o którym namienił:
Łagodnie już do Starea, jestem pewien, rzeczce,
Pożanowania godzien ze wszech miar człowiecze:
Ze te influencye niebieskie y sprawy
Wyższy iakieysi siły Auchaia ustawy;
Którey wy według waszey tajemney nauki,
Przyznajecie w rządzeniu moc, y wszelkie sztuki.
Y tać pryncypalnieysza racya przychodu
Do ciebie; że chcę doznać w mey sprawie dowodu
Twey przyiaźni; zkąd mego życia zachowanie;
Jeżeli mi usłyszysz na moje żądanie.
Albo śmierci przyspienie nieszczęsny ponoszę;
Jeżeli nieotrzymam w czym twej rady prośbę,
Tu Lexylis nad zwyczaj ztąd rozwelelony,
Ze tak poważne Xiążę chce mieć z iego strony
Poradę: dobrodziejstwo w tym wielkie uznając
Królewica w swym lichym domostwie witając:
Ochotnieyszym się stawiał rozkazow pełnienia,
Anizeli był Pan moy do iego prośzenia.
Powątpiwałacemu, w iakieby potrzebie
Mógł usługę oświadczyć: prosiłacemu siebie
Odpowiedział Królewic, y swego affektu
Objawił tajemnice, które bez respektu
Trapiły serce iego: á chcącego więcej
Mówić, wzdychania, y płacz zaskoczyły pręcey.
Tu Starzec wszelakiego sposobu zażywał;
Aby iego lamenta czym mógł, to rozrywał.
A do przyszłych obietnic to jeszcze przyłączył;

Iż mu marnokornu było na tzy które ślęczył
 Takiej godności Xiążę dla tak marny rzeczy.
 Y cokolwiekby było tedy nie iest grzeszy
 Nie poczynać po nęsku, gdyż wie dostatecznie
 Ze bez żadney przeszkody w nidzie tam beśpiecznie.
 Mówił też, iak roztropnie potrzeba uważyc;
 Iż w takiej okazyi, którą lekce ważyc
 Mamy; nie po lamentach, gdyż będzie dość czasu
 Na to; kiedy fortuna napędzi hatafu.
 Daremne tedy troski, daremne lamenta,
 Gdyż w krócie mych obietnic stawię dokumenta.

*Zły to znak, gdy pociechy, y nadzieje pewne
 Poprzedzają troskanta, y lamenta rzetune.*

Miłość się narzekaniem nigdy nie ukoj;

Bo to w sercu y w myślach morderstwa nabroi.

Zdał się na te uwagi od Starca podane
 Nie co uspokojony: więc łzami zalane
 Oczy oćierać poczoł: orzeźwiony wskoki
 Pokazywał, że żadney nie ścierpi odwłoki,
 Dokądby się Brachmana wszystkie obietnice
 Nieśprawdziły na które szedłby za granice.
 Prędkim się też pokazał w tej mierze Lexyli,
 Chcąc pokazać Xiążęciu, że go nieomyli.

ROZDZ. XVII.

Opisanie wieysza, na którym Lexyl sżuki czarnoksięskiej
 doka ywat. Opowiadają się zaklinania, złorzeczenia,
 y czary jego.

Lexyli widząc, iż miłość popędliwa
 Na najmniejszą odwłokę wielce niecierpliwa.
 Więc niebawiąc, sam Xiążę pojawszy za rękę
 Prowadził: mnie kazano iść właśnie na mękę.
 A tak weszliśmy w gaj za ogrodem pomierny,
 W którego środku Jesion wyrastał niezmierny:

Tego

Tego gałęzie *y* w dłuż *y* w szers rozłożone,
 Gęstwina swoją niby umyślnie plecione,
 Słonecznego promienia tam niedopuszczają;
 Choćby w jasność naywiększą był dzień doskonały.
 Zaczyn *y* woda z zródła spodem tego drzewa
 Wynikająca, choć się na wiele rozlewa
 Strumikow, taką zimność w sobie zachowuje,
 Ze ją z krystalowemi lody wraz miarkuje.
 W bliskości rościła się obszerne Jezioro,
 Wszystko wokół trzciną otoczone w koło:
 Którey gęstwina z zródła spływającą wodę
 Ztrzymywała, lub miała wszelaką wygodę
 Tak z położenia miejsca sposobnego na to,
 Z pochyłości swej, że tam zbiega bogato.

* Ledwo cośmy tam weszli, zarazem ciemności
 Okryły twarz owego Starca dla gęstości
 Gałęzi, które światło niebieskie tłumiły:
 A przy tym *y* wieczorne czasy nadchodziły;
 Które właśnie służyły do wzwania Bogow,
 Y ich mocy żądania od podziemnych progow.
 Tak właśnie, iak my zwykli niebieskiey pomocy
 Wzywać, gdy się Jutrzenka pokaże z północy.
 Tam mię wezwał, ażebym dołożył starania
 Do głębokiey dość iamy z nim razem kopania.
 Com rad nie rad uczynił to gdyśmy skończyli;
 Wziął dwie gałęzi Lauru, *y* pomań chwili
 Jeinę tarzły o drugą, płomień wskrzesić raczył
 Dodając alimentu, gdy ogień obaczył.
 Wziął natychmiast na siebie płaszcz po kostki długi;
 Który mu coś podało, bez widoczney sługi.
 Przetarşy czoło, trzykroć ukartował włoły
 Z których się po ramionach rozpierzchnęły kofy.
 Tu dopiero na głowę wieniec sobie włoży
 Z liści różnych pleciony; wzrokiem się nasroży,

13

Po

* Czary Lexyla.

Po dziewięćkroć z puharu skosztowawszy wina,
 Resztę tylekroć razy wlewał do komina.
 Naostatek do wody miodu, także mleka
 Przemieszawszy, tą ogień pokrapiał z daleka.
 Zeby zaś od zbytniego nikuący humoru
 Do swego mógł się znowu powrócić wigoru,
 Wylał na popioł bankę oliwy, w tym płomień
 Wzbuchnął w górę jasny wynoszący promień.
 P tym gdy niewiem co za likwor jakiś ciemny
 Tamże wlał; y krwią świeżą doł ow zwierzechu ziemny
 Dobrze złą; rozkazał mi, abym bez odwłoki
 Szedł, y g łązi świeżych nałamawszy, wskoki
 P yniósł tam Cypryfowych oraz y Laurowych:
 Uczyliem tak, a on od gałęzi owych
 W erzełki odłamawszy, niewiem na co schował;
 A gałęzie na ogień wszystkie wysłaował.
 To sporządziwszy, cały rzucił się na ziemię
 Przed ołtarzem, gdzie Bogów zwykł piekielne plemię
 Wychwalać: a zwrótywszy gałęzi trzeczzenie,
 Które wdały przez swe na ogień włożenie;
 Po trzyśta razy Bogów piekielnych wyzywał;
 Troy twarzyszey Hek ty, y iak urodziwa
 Dyana zwykła mienić swe oblicze w troje,
 Podniosłszy głos strasliwy, albo wycie swoje;
 Ze pobliższe owemu gajowi doliny
 Ogromne echo niosł y w dalsze dziedziiny.
 Tam Xiąże a Pan mos, choć z inszych miar odważny,
 Nie mógł w sobie utaić, iak w nim ow strach ważny
 Pokazał się, który go ciężko opanował;
 Gdy się na tak strasliwą obrzydłość wpatrował.
 Ja, gdyby mnie nie bojeźń, wstrzy mywała Pana;
 W ucieczkę bym się udał od tego Brachmana
 Czarownika; jednakże trochę się schroniłem
 Za czernie: tu iak martwy zmyśły utraciłem;
Y roze-

Y rozemnać nie mogłem, czyli dzień był ieszcze,
 Czyli noc, gdy się działy te brzydkości wieszczę.
 A luboim wszystek drżał z przestrochu, y krwi by
 We mnie się niedomacał; y wątpię ięliby
 Już co okropniejszego na mnie przypaść miało:
 Tu iednak barżiey ieszcze zatrzęśto się ciało;
 Y duch prawie już ze mnie uchodził; gdy dalsze
 Zaklinania, y owe proźby okazałse
 Zapocząną, wzbudzając piekielne furyc,
 Y cokolwiek w podziemnym Królestwie się wiie.
 * Słysz piekielna kraino! (Tak czarownik rzecze)
 Y przyémione królestwo! co bez miary wlecze
 Zmarłych, pożykając ich w się nienasyconie:
 Y wy pola mleczących cieniów; ty Plutonie,
 Prozerpino, Summanie, Kocyćie, Awernie,
 Stygowe także wiry, co nie miłościernie
 Chcące na świat powracać dusze ztrzymujecie,
 Gdy po dziewięćkroć razy przejścia tamujecie.
 Y ty coś najmocniejszy nad twych braćci w piekle,
 Co duchom y furynom rozkazujeś wściekle;
 Otwórzcie mi na ościeśz w raz piekielne bramy,
 Przykazuje wam mocno, gdyż tę wołą mamy.
 Procz tego, y wy wszyscy duchami rządzący,
 Przy tym umbry, które się mieszczą śniący:
 Flegetoncie, y miejsca w mleczeniu leżące,
 Puszcę Państwa pod władzą Plutona będące,
 Gotujcie się na moich rozkazow pełnienie.
 Ale ty ofobliwie, który masz złecenie
 Łodzią piekielne rzeki przebywać Charonie;
 Ktòremu to siwizna twarz, y wszystkie skronie
 Zaniedbana obostrza, á oczy płomieniem
 Zarzające się pałają; przypraw tym strumieniem
 Rzek piekielnych furyc przedzey w nasze kraje:
 Aby szły w pomoc temu, kto im rozkaz daje.

Stawcie się przedem, a miew wgląd mając siwizny,
 Nie zadawacie żadney przez lenistwo blizny.
 Obawiajcie się mocy miew, y tak straszliwej
 Łaski, którą w miew ręce trzyman wielce mściwej.
 Poprzyśięgam, że iezli się niepośpieszycie;
 Tedy za moją sprawą wnet się oczucicie.

Przy jakim ia na ten czas, widzący to, zmyśle
 Zostawał: włos się iezwł, ustam trzymał ściśle.
 Zaprawdę, iezli mi się szczerze mowić godzi?
 Wiele razy mi na myśl ta sprawa przychodzi,
 Wdziwić się nie mogę dotąd doścownie,
 Zkąd animusz Panu stawało, statecznie
 Wstrzymać takie rzeczy; a na zaklin nia,
 Przekleństwa, złorzeczenia, nie uczuć zmieszania;
 Osobliwie na takim miejscu, gdzie piekielne
 Drzwi się pękać musiały na czary tak dzielne,
 Y okropne Brachmana wrzaski, y hałasy.
 Jednak na ten czas ieszcze piekielne tarasy:
 Nie straszego w wierzech z owej niewydały iamy;
 Dla tego, tak rozumiem, iż te mary same,
 Których on, wzywał, ieszcze nie barzo y śmiały
 (Gdyby porzucić owe ciemne miejsca miały)
 Na nasz horyzont waniść, y stawić się temu,
 Który ich potrzebował ku czarostwu swemu.
 A ta zwłoka większey mu okazyi była
 Przyczyną; ażeby się znowu ponowiła
 Ową ceremonia krzyku; przez wzywania
 Onych poczwar piekielnych względem czarowania.
 Więc rzekł. Bogowie wszyscy, co piekłem rządzącie
 Ktoremim przez ofiary ołtarz należycie
 Ten poświęcić; y wonne z likworow zapachy
 Już oddać; iakie was tam zatrzymują strachy?
 Że się na me z odwłoką stawiaćie roskazy:
 Czyście ogłuchli na te wrzawy y nakazy?
 Czyli niemoście iakiey teraz podlegaćie?

Ze na moje pytanie nieodpowiadać.
Ale wiem co czynicie! Bo gdyby was iaka
Z Tejsalskich Wiedm, lub innych która Wiedma taka
Wczwala: bez wątpienia prędzey byście na iey
Roskaz stawali; á mnie ztrzymujecie daley.
Na Medei Kolchickiey surowe roskazy
Całe wasze Królestwo dźaża kilka razy;
Y wszystkie ciemne umbry nad zwyczaj bledniały;
A miejsca w którymby się utaić, szukały
Coż tedy jest takiego, iż mnie mniey ważyćcie?
Jak te przebrzydłe Wiedmy, Jędze, Czarownice.
Czy w pośmiewisko sobie te moje ofiary
Obracaćie? á tym mię dziś życie bez miary?
A chociaż wiem, że się wam we mnie niepodoba;
Iż na me ręce nigdy niepadła ta proba;
Ażebym miał trupem kłóć kogo na ofiary:
Albo z dźiątek niewinnych wam oddawać dary,
Niech się wam błahy zdaje (o co niedbam cale)
Moy podarek; że oprócz kadźidła o male,
Y Cyprysowych trochę y Lauru gałęzi
W szczupłej barzo zapalam na ołtarzu więzi:
A czy dla tegoż mojej nieścihaćie proźby?
Y mniey się obawiaćie uczynioney groźby?
Mniemając, że skutecznie tego, niedokazę;
Na co z umiętnością swoją się dziś wazę.
Zważcież to sobie pilnie niešťczęśliwe duchy;
A zwatlenia mey mocy nie miećcie otuchy
Boi nie jest tak nizezemny, wnet zdobęde śiły,
Y zemsty, na którąście teraz zaśnużyły.
Podolno sobie o, mnie tak błaho trzymaćie?
Iż mi t yno, czego się naybarżiey lękaćie.
Zawstydzę twarz Królowey y Pni Hekaty
Wszey: otworze wszystkie piekielne kieraty:
Y wpuściwszy obficie tam promień słoneczny,
Niebu, y światu także podam dostateczny

Dokuz

Dokument; iak obrzydło tam przemieszkiwać:
 Jakie w nagrodę niecnót kary odbierać.
 W ostatku Radamanta ubłagam przez dzięki,
 Y Minog; że cięższe zadadzą wam męki;
 Niżeli Salmonea, albo Tycyusza,
 Ixiona być mogą, lub Prometeusza.
 A to w waszym tarasie sprawię á u siebie
 Powywracam ołtarze; ofiary zagrzebię.
 Y coż to jest takiego? w czym się ociągacie?
 Więc że was pojedynczo, iak się nazywacie,
 Wołać będę: á skoro przedemną staniecie;
 (Bo gwałtem przymuszeni do tego będziecie)
 Naymniejszey wam nie dodam w potrzebach pomocy:
 Uczynię; że się błakać iak we dnie tak w nocy
 P. powietrzu będziecie; ani potrafcie
 Do ciemnych lochow waszych, w których się bawicie.
 Dziwnie was w każdym miejscu będę prześladował:
 Odpędzić was od grobow będę uśiłował.
 Do Tebaickiey także nakażę krainy;
 By wam do swojey weyścia bronila pustyni.
 A ty nayniewdzięczniejsza Hekato ze wszystkich,
 Dla czego się ociągała? pokażę twych brzydkich
 Obyczajow proceder, y stawię cię naga
 Niebianom: á nie z taką, iak zwykłaś, powagą
 Obłudnie popisować; gdy czasy pewnemi
 W różny się stroj przebierała, chcąc się zrownać z niemi
 Wywiałę twych rokoszy brzydkich wszelkie ślady
 Y niecnotliwych sprawek tysiączne bieśiady:
 Do których się wciągnowfzy już przez lat tak wiele.
 W piekielnych się ciemnościach zakochałaś śmiecie.
 Niech wie świat, kiedy tak chcesz, nierządow brzydkości
 Ktòremi się zabawiał z Xiążęciem ciemności:
 Od których cię y Matka oderwać niechciała;
 Gdy przytomna w twoich się niecnotach przeyrzała.
 Poprzesłała dalszego twych niecnót badania;

Z czyfym

Zczyf
 Y ty
 Ktòreg
 Za kry
 Ześ to
 Y Roñe
 Tak nag
 Wra: J
 Przynag
 Wśli
 Gdy nie
 Co ieżli
 Ze pow
 Gdy
 Przede
 Ktòre
 Zem ni
 Ktòre n
 ze tu z
 Przez c
 Ktòleg
 Ktòre p
 Ktòleg
 Ten się
 P. trzy
 Ze się
 Tak, iak
 Bąc
 Rzece
 Nie be
 Jak zwy
 Ktòreg
 Pm y
 Oto się

Czy słym chcąc okiem wrocić w niebieskie mieszkania
 Y ty całe o piekła Rządco niecierpliwy,
 Ktorego imie wspomnieć ięzyk popędliwy
 Za kryminałby sobie poczytał; wiedz całe;
 Zeć to powierzchne prędko pokrycie obale:
 Y słońca w twe skrytości zapuszczę promienie
 Tak nagle; że ci czasu nie dam na schronienie.
 Wara! Jeżeli się chcesz uchronić nieszczęścia?
 Przynagliżże furze do przedszego przesćcia;
 Wyślił którą z piekielnych poczwarać jak naysprędy:
 Gdy nie zechce dovmiyże do żywego jęzwy.
 Co ieżli nie uczynisz; wiedźże pewnie o tem;
 Ze powtorzę me groźby z większym twym kłopotem.
 Gdy to gniewem zażarty dokończył łajanie:
 Przydał niektóre zaraz wierzem czarowanie:
 Które tak śpieszno mówił, a barżycy wyżłonił;
 Zem nie poioł ani słow, ni rzeczy, by spłonił.
 Które niżli, iako się zdawało przemruzeć.
 Aż tu z mienacka łoskor koło nas dokuczał.
 Przez co znać było bliskie Hekaty przybycie:
 Rozlegato się bowiem tak okrutne wyćie;
 Które pśow na przemiany grodziło szaczkanie.
 Przebog! iaki tam głos był? y słow mi nie stanie:
 Ten się obijał w koło po bliższych dolinach;
 Po trzykroć ogromniejszy szaszany w krzewinach.
 Ze się aż ziemia trzęsła, y całe się zdłta,
 Tak, iakby z fundamentu swego się ruszała.
 * Bądź dobrej myśli teraz Xiążę Miłościwy:
 Rzecze Panu mojemu, ow Dziad obrzydliwy.
 Nie bez skutku me groźby. y już mi się w słowie
 Jak zwykli stawieć muszą piekielni Bogowie.
 A czegoż się ty lękał? ośmiel się moy P nie:
 Patrz y co się tu z ziemią w mgnieniu oka stanie.
 Oto się już rozpada: a ty aże na dno,

Gdy

* Dodaje animusz Xiążęciu.

Gdy się lepiej rozstąpi, możesz spojrzeć snadno
 Tey piekielney przepaści; gdy wosko Plutona
 Do wyścia z głębokiego poruży się łona.
 Czy nie widział? iak drzewa tak pieknego gaju,
 Y liście na odmianę idą swego Maju?
 Czuiący blisko bytność tey piekielney zgraje.
 Nieśfzyszy? iakie ziemia ięczenia wydaje?
 Która też niezwyčajnym przybyciem Plutona
 Woska, niechce go przyiąć gniewem zapalona.
 Co bądź, to bądź, niechay się iak chce gniewa, ciska
 Muśi pozwolić dla tych poczwar stanowiska,
 Stuchay, iako ziadliwy Cerber łańcuchami
 Ł skor nieźmierny czyni; gdy rozpadlinami
 Doyrz wszy niebieskiego światła, zastraszon,
 Nie może zcierpieć tego, aby otworzony
 Miał być ow loch piekielny, na którego straży
 Kilkutyśiączne lata przywiązany waży.
 On to mówi: á tuż się ziemia rozstąpiła;
 Piekielna się też zgraja z lochow wyrzuciła:
 Zbytne wybladych Bożkow po między marami:
 Które się tyśiącznemi ciągnęły pułkami.

* Wy się już ztąd oddalcie; co wskok ustępujcie;
 (Krzyknie Czarownik) unieysca mi nieprofanujcie
 Świętego: By Bogowie, którzy blisko w kroku
 Nie zlużyli waszego nieczystego wzroku.

Jeżli mi wiarę dajesz Najjaśniejszy Krolu,
 Prawiem się w piekle widział będący na polu:
 Y już między umarte policzon uznałem.
 A iak, między nikłemi cieniami, myślałem
 Przebywać ich śiarczyte jeżiora, y wody;
 Nie mając Charonowi za przewoz nagrody.
 W tym Królewic á Pan moy z iakiegoś natchnienia
 Ośmieliwszy się, zdrowia nie mając baczenia,
 Wzawod uciekać poczoł; którego też y ia,

Choć

• Uciekać każe.

Choć mię ięszcze y ow strach cale nie omija:
 Bo pod kolany drżało, iak mogłem ścigałem,
 Poko się razem y z nim za gay nie przebrałem.
 Tam pod Buk rozłożysty skoraśmy przybiegli
 Dla odpoczynku dyżąc na ziemiśmy siedli:
 Gdzie Xiąże po nie długim z fatygi wytchnieniu,
 Przy miłym uśmiechaniu, y na mnie weyrzeniu,
 G nił tę bojaźń w sobie, y ućieczkę owę:
 Gwż przed tym w przełknięcia niewpadał takowe.
 Y mnie także strofować podobno miał wolą,
 Zem się teyże bojaźni poddawał w niewolą.
 A w tymieśmy głos iakiś cale nieznajomy
 Słyszeli, którego sam Lexyli świadomy:
 Bo ia procz brzmienia, albo iakiegoś mrużenia
 Dotiec nie mogłem rzeczy, pewnie z przełknięcia.
 Wreście owa rozmowa krótka była; ktdrą
 Zakończwwszy Lexyli z wesolą posturą
 Przyszedł do nas, a z naszey żartuiąc bojaźni
 Wśielką ławość Xiążęciu przyrzekł swej przyiaźni:
 Y dokazać, że ięszcze y dżisieyſzey nocy
 Jeśli chce, dozna iego w pragnieniach pomocy:
 To tylko waruiący sobie, by godzinę
 Jedną namniey wytrzymał; y wesolą minę
 Powziowſzy, sam do iego mieſzkania przyiść raczył.
 Ażeby skutek iego obietnic obaczył.

Długa się zda godzina, przewlokł kwantranse,

Komu miłość wyda je swoje ordynanse.

To się samo w mym Panu sprawdziło, gdy pchnięty
 Grotem miłości, tak się zdał reſknicą zdięty:
 Bo zmiarkowawſzy, że już godzina dochodzi;
 Wnet się sam w dom owego Brachmana nagodzi:
 Nie nie kazał na ten czas iść z sobą, ale mi
 Nazajutrz opowiedział pśie sztuki, iakiemi
 Brachman się przyſługiwał. Bo ſkoro do domu
 Wziedł iego, co nie było ſwiadomo nikomu:

Tam

Tam Lexyli po trzykroć przysiadł na ziemi,
 Po trzykroć się porывał: w tym oczyma swemi
 Stawiwszy się ku wschodu, łaską którą w ręce
 Lewey trzymał, cyrkulow zrobiwszy na prędcze
 Po ziemi kilka, w krótcie zapalił Laurowe
 Y innych drzew gałęzie, á schyliwszy głowę
 Nad figurą, którą był w czworgranie zrysował
 Na stole; tam niewiem co mruczając odprowadzał.
 Potym w miednicę wody nalawszy, liśćiami
 Laurowemi potrzaskał; y ceremoniami
 Innemi się zabawił, wpatrujący w Pana.
 Ten nakoniec ze słowa słyszał od Brachmana.

* Prawdę mówiąc: dałeś się uśdlić miłości;
 Zakochawszy się w Pannie która teraz gości
 W Pałacach Oyca twego: Imie iey Eliza.
 Ale wiedz; że się dla niey przypadek przybliża
 Ciężki w Dom wasz Królewski; który Oycu twemu
 Do żałoby przyczyną będzie nieszczęsnemu.
 A tobie tak fatalne w ten kray iey przybycie,
 Ztąd, żeś się w niey zakochał, pewnie skróci życie.
 A teraz, kiedy tak chcesz, y tego wieczora
 Rozmówić się z nią możesz; á iutrzysza pora
 Jeżeli ją przetrzymasz, toć przyrzekam szczerze;
 Y że ci dożywotne przyniesie przymierze.
 W ostatku, jak niektóre mam tego słowody;
 Które ci te pomyślnie obietnią gody:
 Tak gdy konstellacye nieba upatruję,
 Wszystko złe w dniu iutrzyszym zapewnie rokuję.
 Więc jeżeli się tego ustrzeżesz, czym grożą;
 Poprzyśięgam, że już nie złego niewywrożą.
 Y owszem szczęśliwości tey będzieś zażywał;
 W którą z twych Antenatów żaden nicopływał.

* Nic mogły tak okropne Xiążęcia pogroźki,
 Które Lexyli przez swe wyprowadził wroźki,

Myśli

* Proroctwo Lexylego. * Niedba na nie Królewic.

Miśli oderwać od tak chciwego pragnienia;
Choćby tegoż momentu z miłą obaczania.
Zważywszy Czarnoksiężnik w Panu upor taki,
Inię Elizy spisał, y niektóre znaki
Na liściach leśzczynowych, a te w ogród bliższy
Oknem rzucił; za tym ie wicher pochwyciłszy
W górę wyniośł, że w pędzce y z oczu zniknęły.
Powietrze, przez które się te czary funeły,
Pomieszało się frodze, że wzbudziłszy burze,
A w okropney stanowşy przeciw niebu chmurze;
Same tylko błyskania, y grzmot sprowadziło;
Ze się kędy wyruszyć ani można było.
Y poniekąd pamiętam Królu Miłościwy:
Ześ się dziwił, zkąd nagle stał się Jowisz mściwy.
Y wpadł piorun na ten czas nie bez pomieszanja
Patrzających na to, w okno tamtego mieszkania,
Gdzie Eliza pod strażą zachowana była.
A w iego uderzeniu taka znaczna siła;
Ze strąciwszy wszystkie mury wyrwał z okna kraty
Y na ziemi położył same tylko graty.

* Gdy ta burza ustała; Xiążę wyprowadził
Lexyli; y wpośrodku cyrkułu osadził;
W którym różne zryfował znaki y figury:
Tam przez gwałtowne wiatry podniesion do góry
Bez namnieniestego w ciełe delikatnym szwanku
Stanoł w oknie u Panny właśnie iak w krużganku;
Z którego piorun kratę odbił: tam z nią kilka
Godzin rozmową bawiać, namawiać iak wilka.
Bo mi się przyznał, że iej ani pochlebstwami,
Ni łagodnością swoią, ani pogrozkami,
Ni żadnem sztukami, iakieby w tej mierze
Miał tylko, do których się ślepa miłość bierze;
Mógł użyć: ni też inney na niey odpowiedzi
Wymęczyć: tylko że się z tym naybarżiej biedził;

Iz

* *Powon niebezpieczny.*

Iż będąca w niewoli, nie nie może stałe
O sobie postanowić. A jeśli by całe
Uwolnioną została; ma mieć w tym staranie;
Iż dozna, z jakim zyskiem będzie to kochanie.

Na te słowa (iako mi powiedział) że szczerze
W tym iey pomoc obiecał; chociażby w tey mierze
Zdrowie swe azardował; nim się uspokoi;
Aże ią z niewolniczych wybawi podwoi,
W które ią nienawistna fortuna zabrała.
Naostatek w tym będzie; ożęby doznała;
Iż iey w wielkiey korzyści ma być to więzienie
Gdy się w stokrotne chwile żmieni utrapienie.
Ta wzajemnie przyrzeka w wieczney mieć pamięci
Te ku niezastużoney oświadczone chęci.

Xiąże nie mając więcej co czynić, przystąpił
Do okna: á tam gdy wiatr pod niego podstąpił
Ten sam, który go do swey lubey doprowadził;
Wynioższy z okna w bliskim ogrodzie posadził:
Przecież iednak z przestachu drżał na wżytkim cieciu;
Ze nie iaki czas słowa nieprzemowił śmieie.
Potym powiedział, skoro iuż ku sobie przyszedł:
Ze mu na dobre dyskurs z ulubioną wyszedł.
Jednakże więcej nie miał zażywać drabiny
Takiey, w której to szczeble prawie z pańczyny.
Trudno mówić iakie go przesfuwały mory,
Widząc się na powietrzu bez żadney podpory:
Patrzącego na same przepaści, y rowy
Na nieznacznym pojeździe jad c w zwyczaj nowy.
Bo się zwierzył Starcowi, że się bojął frodze,
Gdyby drugi raz w takiej mi ł się znaleźć drodze.
Starzec go nie co słowy pocieszywszy lwemi
Przyobiecał mu służyć naybeśpieczniejszemi
Sposobami: że całe bez żadney bojaźni
Zachowane na wieży użyć przyiaźni.
Oto go iak powiadał, szczegulnie upraszał;
Aby ieden dzień tylko naycierpliwiey znaśzał;

Y dop
A inn
Dok
Nie z
Albow
Konste
Z ludz
Gdy p
Miał n
Królew
Tak ci
Jak m
Więc
Nie m
Nawet
Za na
Z nią
Dniem
• P
Jeszcze
Tego
Gdy n
Co się
Gay te
Kiedy
Dowol
Dnia n
On na
Niein
Obacz
Oświa
Jezeli
Tak n
Nie m

Y dopuścił fatalney w nim pominąć chwili;
 A inney na pałacu zażył krotofil;
 Dokądby ow zły aspekt tak ciężkiey pogroźki
 Nie zwałił na innego, według iego wroźki.
 Albowiem mówił: że tak ciężkiego zakładu
 Konstellaeyi nie miał na żadnym przykładu
 Z ludzi: lubo tak wiele lat tego probował,
 Gdy proszących przypadki przez liczbę miarkował.
 Miał na to przytąć nie co Starca ostrzeżenie
 Królewic: lecz w nim miłość wznieciła pragnienie
 Tak ciężkie; iż nie mógł sam się pomiarkować,
 Jak miał tę impetyczną miłość pohamować:
 Więc przymuszał w dodaniu sposobu Brachmana,
 Nie mogąc ścierpieć tego na sercu tyrana.
 Nawet oświadczył słowy; że to miał poczytać
 Za naywiększe nieszczęście; gdyby się przywitać
 Z nią nie miał nadchodzącey nocy; á tam owy
 Dniem zaczętey niekończył z tak lubą rozmowę.
 * Przedłużyć wypadłego czas na śmierć dekretu,
 Jeszcze takiego żaden niedócinek sekretu:
 Tego exekucyą pośpieszają fata,
 Gdy naznaczone życiu dobiegają lata.
 Co się na wszystkich iści, y na tym młodzianie;
 Gdy tak nagłe dekretu przyшло wykonanie.
 Kiedy wzgardziwszy radę, którą dostatecznie
 Dowodził Brachman, iak mu było niebezpiecznie
 Dnia się tego odważać na takie wizyty:
 On na te perswazye stał się nieużyty:
 Nieinaczey tylko dnia chcąc się tego z miłą
 Obaczyć, lub z śmiertelną przywitać mogiłą.
 Oświadczał, że y żyć iuż mu jest nie mile
 Jeżeliby dziś nie miał z nią tey krotofile.
 Tak nagłace Lexyli zważywszy pragnienia;
 Nie mogąc temu radzić przez swe sprzeciwienia:

K

Kiedy

* Dzień fatalny.

Kiedy tak zdrowey sobie niechęć użyć rady:
 Miał mu do niebezpieczney pomocieśiady.
 Xiążę coraz to barżiej ku zgubie dążący,
 Władzyszy z Starcem do izby, o miłej myślący
 Powiedział mu, nie tylko o tamtym sposobie
 J kim zaszedł na wieżę; lecz i jakie tam sobie
 W rozmowach oświadczały affekta; á przytym
 Każę swoją, której mi stawił się nieskrutym.
 Miał serdecznie upraszać twej Królewskiej Mości
 Ażebyś mu niechronił z Oycowskiej miłości;
 Ale raczył dopomódz do weselnych aktów
 Przez potwierdzenie ślubnych z Elizą kontraktów.
 Czego gdyby u ciebie nie wskórał prosiący;
 Miał się do iey porwania udać, uchodzący
 Z nią w Sykullskie, lub Cypru zamorskiego kraje:
 Jak się Jowisz z Europą do Krety udaje.
 Do którego zamysłu także y mnie wzywał;
 Abym mu się w sposobu skuteczne zdobywał.
 Aż się przynam (niechcę Miłościwy Krołu
 Nie tać) myślałem mu dotrzymać parolu:
 Gdyby skutku u ciebie te proźby nie miały;
 Bo mi się za rzecz wielce ślufzną być dawały.
 Y byłem tey nadziei, w czym się teraz śadzę,
 Ze mu w danu pomocy namniey niepoładzę:
 Z tym przynamniey respektem, iżem dobrze wiedział;
 Ze gdybyś swe zamysły z prośbą opowiedział,
 Nie miałbyś mu w tym za złe; który y podleyszym
 Prosiącym niepodzianie stajeś się łatwiejszym.
 W noc się z brało: zatym lud wszystek znużony
 Smacznego snu zażywał: Neptun uciszony:
 Wichry w lasach uśły: same tylko gwiazdy
 Po niebie obłąkaney zażywały iszdy.
 Gły wszystkie pola w ciszy, y nieme zwierzęta,
 Różnym kolorem w piorach upłstrzone ptaśzeta,
 Y co

• Noc niesfyskim spokojna, Królewicowi nędzna.

Y co obfzerne w sobie trzymaia Jeżiora,
Co też wieśniarska w sobie zamyka obora
Spoczywało z dziennych prac pod nocne milczenie;
Ludzkie ferca od bołow uczuły ulżenie.
Sam nieszczęśliwy Xiąże biedzi się bez dzięki;
Ni zaſnąć może, ani zamrużyć powieki.
Przybywa mu frafunku, á miłość frożeie.
Grózie się pełen gniewu, y pełen nadzieie.
Więc innych słow w ſwych uścitech procz Elizy nie ma.
Eliza mu się zawſze ſnuje przed oczema.
Elizy nieszczęśliwą dolą opłakuje;
Ze się w ſciſłym więzieniu nieboga znajduje.
Daleko ią lepszego ſzczęścia mieniać godną;
Niżeli ſey potkało myśl wielce ſwobodną.
Znużony narzekaniem, y owym kłopotem
Poczoł troſzkę zaſypiać; lecz go w krótcie pćtem
Nadchodzący Lexyli przebudził: ten ſkoro
Wſzedł w pokoy; dał Xiążęciu tego proſzku ſporo,
Który niezuſną ſpiączkę miał ſprawować w ſtraży,
Wieleby go chciał użyć na tę ſtrukę razy;
Sypiać go na tym mieyſcu, gdzieby ſnem zmożony
Legł który, ten do pory nie mógł być zbudzony
Zadną miarą, ni bićiem, ni ſpofobem iakim.
Obdarzywſzy Czarownik podarunkiem takim
Pana mego, upraſzał, by poczynął ſmiało;
A dochodził do Panny gdy się podobało
To ſprawiwſzy, gdy wyſzedł, w niecho oczy wznosił;
A za Pana mego mocno Bogow proſił:
By oddalili owe na niego pogroźki,
Które on w złym aſpekcie z ſwey uważył wroźki:
Ale raczey na iego głowę obrócili;
Który ſię na śmierć kaźdey ofiarował chwili.
W krótcie potym przyſzedłszy, załawſzy ſię łzami,
Obtąpił Pana, iakby wiecznemi czaſami
Już go więſey oglądać nie miał, całuiący

Ostanie oddał wale. A na mnie patrzący
 Rzekł: O! iak się obawiam, moy miły młodzianie;
 By nie ostatnie było nasze pożegnanie
 Z tym Panem: bo mi iakoś dla ciężkości duszy
 Wszystko złe w dniu dzisiejszym wieczerze serce tufzy.
 Na tę powieść rzewnemi zalałem się łzami;
 Różnemi Xiążę nawieść chcąc perfwazyami,
 By się w pałacu na czas tak nieszczęśny bawił,
 A w pomyślniejszy, co ma w swojej chęci sprawił.
Co raz na zamcze Boskie umieradziły składy;
Tego skasować ludzkie niepotrafią rady.

Wzgardziwszy Xiążę moją prozbą y Brachmana,
 Poszedł, gdzie go ciągnęła miłość wyuzdana:
 Czyniący w tym fatalną, tak trzymam, swą wolą;
 Która go w tak nieszczęsną wprowadziła dolą:
 O której mu wrożyły Lexylego wieści:
 Tych dla cięższego żalu nie wznawiam powieści.

ROZDZ. XVIII.

Elizę podyrzaną o uratę Panieństwa Król Numidow od-
 daje Archombrotowi do Maurytanij: ażehy tam przez
 zrzodło doświadczaiące wyprobowana była. Archombrot
 pożegnał y Króla Numidow wybrał się z Tunetu.

*Uwiedziony urdą y miłością Elizy, oświadcza
 ku niej swoje affekta.*

Gdy okropną zakończył tragedją Młodzian,
 Łzemi suknie zlał wzy stkie, któremi był odzian
 Padłszy do nog Księżewskich, z tym się protestował
 Ze pragnok aby się już w życiu nieznaydował,
 Straściwszy tak zacnego Pana; za którego
 Życie swełożyć gotow był czasu każdego.
 Archombrot, na tak ciężkie Młodziana ięczenia
 Y sam się łzami zalał: więc że z uzalenia

Obroń

Obroci się do Króla Numidow, pragnący
Przez perswazyą iaką gniew w nim się iatrzący
Pokrozić; który zawziot do swojego serca
Gdy się w zaboystwie Syna stał ciężki morderca.
Lecz te daremne były; bo tak zatwardziałym
Stał się; co się y w czasie pokazało małym.
Bo kazawszy do siebie przywołać Starosty
Do więzienia kazał wziąć za wzwiedzione mosty
Tak, który relacyą uczynił Młodziana;
Y komedyi takiey, iak hercztu Brachmana:
Jak owych, co do Panny naznaczeni straży,
Mocny sen sprawującey chwyćili zarazy.
• A o tey Pannie mówił słowa tak zelżywe;
Jakoby zachowanie miała niepoczciwe
Z iego Synem; straciwszy wstyd, y dobro sławy,
Przez nierządne w swym życiu sprawy, y zabawy.
Ażę żadnym sposobem, niedawszy przyczyny,
Nie wyznała na siebie zarzuconey winy:
On też, iako Oczyste opiewały prawa;
Aby z obcych ofiara nie bywała krwawa:
Nie śmiał żadnego wydać na śmierć iey dekretu:
Archombrotowi tylko zwierzył się sekretu;
Aby ią wziowszy z sobą do Muurstanij,
Doświadczaiącey wody poddał probacyi.
Przez co, gdyby za Bogów nieśmiertelnych sądem
Znalazła się takowym bawiąca nierządem;
Służnieby życiem swoim tego przypłaciła:
Gdzieby appellacya już iey nie służyła.
Więc że zaraz upraszać poczoł Archombrota;
Jeżeli by w tym iego mogła być ochota.
Ten mu stawił się łatwym bez renitencyi,
Y upraszał wzajemnie Króla Numidy;
By mu zaraz tegoż dnia w drogę się godziło.
Ten mu znowu oświadczał; iż mu wielce miło,

K₃

Zeby

• Król iży Elię.

Zeby w kilka dni iestaze tę podróż odłożyć;
 Bawiac się z nim w Tuncie, dokadby niechłóżył
 Sądu na owych ludzi, które wzięto w więzienie,
 Y dekretu się na nich nie stało spełnienie.
 Lecz Archombrot dla tego w drogę się pośpieszał;
 Ze okrucieństwem iego nie mało się zmieszał.
 Ile że się w tey mierze frogim być pokazał:
 Gdy Oycowskie Synowską krwią ręce po nazał.
 Bał się też by Numidzie myśl iaka nie wpadła
 Na odmianę: że też do ferca się wkradła
 ELIZA: życzył sobie, aby bez kompana
 Z nią się cieszył; nie mając tam nad sobą Pana.
 Y to go nie pomału przynaglało, żeby
 M tce się swey przyśłużył; która go z potrzeby
 Wzywala, będąc chora, aby się nieb. wił:
 Ale iako naysprędcy na icy rozkaz stawił.
 Y okręty też iego były sporządzone;
 Procz tamtych, które falą morską nadwatłone
 Naprawiono; te iego przybycia czekały;
 A przy bliskiey Klupei miasta gorze stały.
 Maiąc tedy gotowość tę do żeglowania:
 By pośpieszył wszelkiego dokł. dał starania.
 Więc pożegnawszy Króla Numidow, y całą
 Numidyą, wszedł w okręt: a za nim też w małą
 Potym chwilę, w tenże sam Panna wprowadzona,
 Tak ciężko od owego tyrana więziona;
 W żałobną przyodziana szaty, a pokryta
 Na twarzy: nie inaczej, iakby znamienita
 Zbrodnia: albo iuż pod miecz katowski skazana;
 Która nie była godna, by była widziana
 W Królestwie Numidyjskim: że przez icy przybycie
 Kłeska owa strapiła Państwo znamienicie.
 Przyiósł ją Król Sykulski z większym oświadczeniem
 Nad spodzianie Numidow, y z ich podziwieniem;
 Którzy byli przydani, aby icy niecnota

Przez

Przez nie się obławiła Matce Archombrota.
 Tym się niespodobało, iż niewolnicę,
 Y winną o kryminat ciężki niegodnicę
 Z iakim nienależało przyjmował respektem,
 Oświadczać iey z wielkim swą dobroć affektem.
 Doćiekł tego Archombrot Numidow dąsania;
 Więc aby tę przyczynę oddalił szemrania:
 Y ich także przyiowski z wszelką łagodnością,
 Z osobliwą im okręt nadał wytwornością,
 Prowidowny we wszelką obfitość żywności:
 Którą według Królewskiej nakazał godności.

A Elizę na innym okręcie osadził:
 By ią od delatorów widzenia odsadził:
 Zleciłszy w iey potrzebach opatrność Rochemu,
 Z pomiędzy Senatorow co najwierniejszemu.
 Aby ią w osobliwym miał pożanowaniem;
 A nie tesknili sobie w przyszłym żeglowaniu.

Tym sposobem Król Maurów, tenże Sycylijski
 Rozporządził okręty, y poskromił śpiski
 Niechętnych ku ELIZIE Numidow w dozorze
 Tam przydanych: swych chęci nieutrzymał w sforze.
 Albowiem z roztropnego góry wszystko rozładku
 Miarkując; y pięknego przestrzega porządku:
 Doglądając, aby się iaka nie wznieciła
 Do zwady okazy; w iego się zawiąta
 Sercu zamieć/ka: którą Kupidu zachwiał
 Wszczoł, w nie z rozkazu Matki zawiódłszy swe strzały.

Zadziw się Czytelniku Boskiej opatrności.
 W ARCHOMEROTA opiece dziś też sama gości,
 Choć iaż mu mniej znajoma; której niedawnemi
 Czasu ohowięzał się kontrakty ślubnemi.
 Zakochał od Algieru oblakana Damię:
 W Afrykance założył swych affektow tamę:
 Którę, ieżli jest taka, nie mógł kochać pewnie;
 Zeby Francuskiej krzywdy nie czynił Królewnie.

Ale to nie od rzeczy. Połpoliście mówią:
 Trafi na swoją miłość, infze tak nie złowią.
 ARCHOMBROT (to rzecz dziwna) w Afrykańskiej Damie
 Dalszych paktów z Królową Francuską nie łamie.
 Kocha się w zaślubionej; a w tym oszukany,
 Gdy w swym oszukiwaniu spodział się wygrany.
 Ognie się w nim zajmują prawdziwey miłości;
 On mniema, iż obca w sercu jego gości,
 Y ten affekt odbiera, który mieć powinna
 Od Króla, którego się niespodziewa inna.
 Aże tego ARCHOMBROT nie wie doskonale;
 Ciężkie na niego miłość pobudziła fale;
 Które bliąc na serce, barżycie ie mięszają,
 Niż okręty, które się w morzu zanurzają.
 Zatem Sykulskie nawy na głąb się śmieły:
 Wzniesione żagle wiatry pomyślnie nadeły:
 Gły ARCHOMEROT pozbywszy z głowy swojej mola,
 Przyiaźni podeyrzaney Numidzkiego Króla:
 Nie mógł jednak być wolen od miłości rządu;
 Nie stojąc ot, barzo, by stanął u lądu
 Oczystego; lecz by wprzod z sobie ukochaną
 Otrzymał swym affektem korzyść pożądaną,
 Na tym wszystko poległ, że ona zagoi
 Tę ranę, którą miłość w sercu jego broi.
 Ona iey okazują będąc, y lekarzem
 Być potrafi. co może uczynić zarazem.
 Więc postanowił od niey żądać swojej rany
 Zleczenia; od ktorev mu ten szwank był zadany.
 Y iść do niey, aby się rzetelnicy rozmowił
 O tym, co ku niey affekt w iego sercu wznowił.
 Wszedłszy do niey, gdy widział nieźmiernie stroskaną:
 Przysposobił się w mowę w łagodność przybraną,
 Y wszelkie życzliwości Królewskiej swiadczenia:
 A taki asumpt swego wziął do niey mowienia.
 Nie

* Nie wątpię miła Panno, aby twe zamyśły,
Y wspaniałe talenta, do tego nie przyśły;
Zeby się w tej całości teraz znajdowały;
Z którą przedtym wspaniały umysł sprawowały:
Kiedy cię z wysokiego szczęścia stopnia, w takie
Kłopoty złość fortuny wprowadziła wszelakie.
Płonne tego nie mówię: gdy dobrze świadomy:
Jak Oyca kochanego Ocean łakomy
Odiął ci; z którego mieć nie możesz pomocy
Na ten czas ośobliwie, gdy jesteś w tych mocy,
Którzy cię obwiniają o kryminal ciężki:
Iż dla śmierci Syna okazał kłeski
Jesteś Króla Numidow: gdzie jest niebezpieczna
Tak życia, iak honoru twego hańba wieczna.
Y tym się niepomatu pewnie alterujesz;
Ze się pod władzą Króla takiego znajdujesz;
Który ci mniej świadomy: po którym się czego
Misz spodziewać, lub się bać, nie rzenikniesz tego.
Te rzeczy, przyznam ci się, tak są ciężkie tobie;
Ze gdy niemi zaprzątniesz mocno głowę sobie;
Nie tylko ci wesołość odjąć serca mogą;
Lecz y wdzięczność twej twarzy utracisz tak drogą.
Ale bądź odważnego serca Panno miła.
Już cię pod tego władzą fortuna stawiała;
Który ci się we wszystkim pokaże powolny,
Y chętnie ofiaruje sam pod twój rząd wolny.
Ten cię chce mieć nie tylko swych rozmow, y spaw,
Zamyśłow, y wszelakiej rządzczyzną zabawy.
Ale też (co jest mnieysza) gdybyś potrafiła,
Oddam ci w moc okręty, byś niemi rządziła.
Zważywszy to Królowna, że ją tak łagodnie
Traktuje: gdyż ją przedtym zelżono niegodnie:
A cięższych się daleko obawiała rzeczy.
Ile z delatorami, którzy ją na pieczy

Mieli,

* Rozmowy Archombrota z Elizą.

Mieli, oraz żegluję; aby w nieznosniejszy
 Wprawili ją nieszczęścia. Trochę bezpieczniejsze
 Serce w sobie poczuła: y otarłszy oczy,
 W taką Archombrotowi odpowiedź zaskoczy.

Zaprawdę, Królu miły, to mię alteruje;
 Ze mi fortuna cięższe zamachy gotuje:
 Która się oburzywszy na mnie, ma za małoy
 Iż mi odięta tego, w kim się zakochało
 Serce moje nad inne: to jest mego Oyca:
 Więcej na mnie zwała; kiedy ten zaboyca
 Wpotwarz ciężką przyobłok: kiedy mię rozbił,
 Podrozną, y sierotę, na zdradę zażył
 Ułowił obietnicą, dawszy mi okręty:
 Którymi się powożąc; kiedyś trakt zaczęty
 Do miłey mi Oyczyzny kończyć spodziewała;
 Na więzienie mię jego przewrotność skazała:
 Z którego iezelim jest całe uwolniona,
 Niewiem fama: tak wszystka jestem zatrwożona;
 Będąc ze wszech stron wielą zwalona burzami,
 A dotąd otoczona nieszczęścia falami.
 Co większa: człek bezbożny chciał mię o fromotę
 Przywieść, gwałt na mę czyniąc niezwałoną cnotę:
 Co że się niepowiodło, natłapił na sławę;
 Ciężkiemi potwarzami zdobiący swą sprawę.
 Wystał mię w kray daleki; przydawszy złośliwe,
 Którzyby na mnie kładli kłamstwa niecnotliwe:
 A te chciał we mnie wmówić zaboyca mey sławy:
 Bo trzymam, że nie inne miał swoje zabawy.
 Tak wiele tedy na się wytrzymawszy tyru:
 Widząc, że u nikogo całe nie mam miru:
 Twę się dobroci wszystka poddaię, y ciebie
 Zaklinam przez Królewską dostojność: w potrzebie
 Bądź mi nędzney pomocą: lub uczyn nadzieję:
 Ze iak z Boskiego sądu w mojej ocaleję
 Niewinności (albowiem najmniej się nie boję,
 Maiąc

Maiąc sumnienie dotąd nieskażone moje,
Tamtego z zródła proby) że mi do Oyczyzny
Powrócić się pozwolisz; bym zostałe blizny
Na sercu Matki mogła zgł. dźić: która pewnie
Jak zgubioną mię teraz opłakuje rzewnie:
Gdybym w krey swoy przybyła nad iey spóźdżewanie.
Co ieżeli otrzymam Miłościwy Panie:

Nie uślanę za twoje zdrowie błagać Bogi;
By twe błogosławili w wszelkich i prawach drogi:
A z nieprzyjaciół d. li o' fite zwycięstwa
Abyś ich Prowinie w twoje łączył Xięstwa.

Skuteczna w prawdzie nowa, y ozdoba dosyć,
Przez którą się z niewoli chce Panna wyprosić:
Ale mniey dostateczna w ugaśzeniu ognia
Który w nim kupidyna wznieciła pochodnia.
Skuteczniejszy żądał od swojey Doktorki
Lekarstwa sercu, niżli był sens Oratorki.
Więc iey na to odpowie. A których ze to mi
Nieprzyjaciół wspominał? na których mało mi.
Nie mam ja ciężkich, ani przykrzych na siebie;
Jako z twych oczu czytam sobie Panno ciebie:
Z których wynikające promienie tak żwawie
Przerażyły me serce, że umieram prawie.

Więc ieżeli nie raczysz z nich wzięte pożary
Pokroić, w oczach twoich polegę na mary.
Wielce Cię kochający Xiąże, y nadzieja:
Dla tey jedney przyczyny, żeś tak Dobrodzieja
Wzgardziła swego affekt, co ci ofiarował
Wielką pomoc, usługi swoje konfekrował.

Postrzegła tu ELIZA dowcipna, że płonącym
Nie uośi się Xiąże affektem, gdy skłonnym
W mowie się swey pokazał do wszystkich świadczenia
Łask, y wszelkiew miłości więc iego mowienia
Dalszego nie czekając, rzecze: Mości Krolu
Nie pozwala twą godność od takiej parolu

Domagać

Domagać się, lub swego chęć świadczyć affektu,
 Która y namniejszego nie godna respektu.
 Jakim żeby to prawem Kupca ubogiego
 Dom, mógł mieć sobie Króla powinowatego?
 Króla, któremu wszystek lud skłania kolana
 Tak liczne Prowincye uznają za Pana?
 Jak kondycyi podtey, iako ia dziewczyna
 Smiało sobie w kochaniu takiego poczyňa
 Który to na Królewskim zasiadając tronie
 Jednym skinieniem rządu sprawuje w Koronie?
 Lecz daymy, że to sobie niewadzi, iak Panu,
 Wziąć sobie przyiaciela nierównego stanu.
 Daymy, że się w tym (oczym mowita) powodzić
 Dobrze będzie: bo miłość może to pogodzić:
 Ia jednak mam ze dwu miar w tym wielką przeszkodę
 Ze chociażbym zechciała pozwolić na zgodę:
 Nie mogę z dzisiejszego przemienić się stanu
 Czy podtemu się czwli zaślubiając Panu.
 Pierwsza: iże w kolebec, ledwie co zrodzona,
 Od Rodziców Dyane jestem poświęcona;
 Ażebym tey Bogini sprawiała ofiary,
 Jak prędko doskonałych lat dopędzę miary.
 A to tak siebie y mnie z obowiazkow wiele
 Gdy mnie u iey ołtarza stawili w Kościele,
 Tak, iak ieschczem mało co z dziecinnych lat wyszła;
 Jako gdym do rozumu statecznego przyszła.
 Druga: iże po śmierci Oycy mego, z Matki
 Opiekim nie iest wolna; od ktorey zadatki
 Nauki świętey mając, wszystkie iey rozkazy
 Pełnić muszę; ani się kwapić do obrazu
 Słów zbawiennych, które z iey złączone powagą
 Jako nayosobliwszą ia szacuję wagą.
 Y tom do dzisiejszego aż dnia dotrzymała
 Zem iey w tym posłuszeństwo wiernie zachowała.
 Nad to: coś by to właśnie nie do rzeczy było;
 Zeby

Zeby się niewolnicy, co zechce, godziło
O sobie postanowić, á tak, nie inaczy:
Która się u innego pod władzą być baczy.
Do tego: że o ciężki jestem obwiniona
Kryminał, z którego, gdy Boską wybawiona
Będę pomocą: zechcę wszelkimi sposoby
Mścić się; bym dała moiej niewinności proby.
To poko się nie stanie, daremno się trudzić
Ma, ktokolwiek do czego chęiałby mię pobudzić.

ARCHOMEROT, choć mu serce ostre bodzce kołą:
Rad, y nierad odmienić musiał swoią wolą.
Bo słysząc tak roztropną swej kochanki mowę:
Ktorey się na odpowiedź nie zdobył takowej:
Sądząc, że gdyby zechciał wolą swej nakłonić
Niewolnice tak miłej, ona w inszą stronić
Miała: toby podobno wskorał, co do skały
Mówiący: zmiarkowawszy w niey animusz stały.
Więc ustanowił zacząć z nią inną zabawę:
W dalszy czas odkładając tę miłości sprawę.
Naybarżiej rozważając, że przez święte śluby
Od Rodziców oddana w wolność, nie do zguby.
Kiedy ją poświęcili do ofiar Dyanie:
Których by swego czasu miała sprawowanie.
Aże on Tę Boginią nad inne niebiany
Czcic światobliwie zdawna był obligowany:
Więc żeby nie zdał się iey mową zwyciężony;
Pytał się iey, iak długi ma czas naznaczony
Swego ślubu? á tak z niey zrozumiałwszy, że się
Rok ieden wynawduje w założonym kresie.
Jeszcze lepiej uskromił te w sobie upały:
Słów wiele przytaczając do iey w tym pochwały
Przedsięwzięciu. Swoje też miał w dobrej pamięci
Określić oświadczone owe ku niey chęci:
Ze nie z innym te żarty sprawował affektem;
Tylko z wszelkim godności iey sławy respektem.

Y przy-

Y przyobieczał wiernie znówu służć Pannie;
 Wzmiankę iey naprzód czyniąc o czyszczący wannie:
 O której się obfzernie mógł z Panną rozmówić,
 Wiedząc, że Matka iego może tę odnowić
 Ceremonią; jako tamtych świątynie Xieni.
 Aże mu o swej chęci w kraj Oyczysty mieni.
 Taki sposob wynalazł; że wracającemu
 Do Francuskiego Państwa, y żeglującemu
 Przypadnie trakt około samego Argieru:
 Y to odryfowaniem pokazał papieru.
 Tedy tam swym okrętom zawiąć rozkaże
 Y odda ją kochaney M tee z pod swej straże.
 Gdy te ARCHOMBROT Pannie powiedział zamysł;
 Też w ukontentowanie y ELIZIE przysły.

ROZDZ. XIX.

*Archombrot Matce Hianizbie różne przypadki, y uciski
 Elizy z szablonym opowiada affektem: za kądż dyspo-
 zycyą między zgromadzenie Palladzie poświęconych
 Panien oddana.*

CKliwość na żeglujące częstokroć napada:
 Trafi na nie fraśunek, zaskoczy ie zdrada.
 A te przez morskie burze Ocean wystroj;
 Żeglujący ie strawić mać: choć się boi.
 Ta iednak ARCHOMBROTA namnięw nie trapiła
 Nie tesknąłby, choćby się nawduższa trafiła
 W żeglowaniu przewłoka; wiozącyma sobie
 Zabawkę tak przyiemną w Erixy ofobie.

Gdy wesoło okręty kilka dni płynęły;
 Maurytańskie też brzegi iawić się poczęły.
 Więc minowfzy Galatę, skoro do Ferraty
 Przyłyneli; rzućili kotwie: á zapłoty
 Marynarzom dawano. W tym w Maurach przytemne.
 Przy-

Przebycie ARCHOMEROTA, wliczeło niedaremne
Radości: iedno, że się lepiey mieć Królowa
Poczęła: w krótcie będąc y na siłach zdrowa:
O której byli życiu iuż prawie zwątpili.
Druga: że się pomyślney spodziewali chwili,
Widząc Króla; o którym takie były wieści;
Ze się y Sycylia do Maurow przymieści;
Skoro prawem opişe na obadwa kraje
Jakie zachować mają w wieczny czas zwyczaje.
Lecz HIANIZBA w więkŝe nad innych radości
Opływała; gdy Syn iey choć w Oyczyźnie gości.
A barźiey, gdy w pokojach iuż go obaczyła,
Mćierzyńskim affektem mile opłapła.
Y powziowskiy wiadomość, że zaŝły traktaty
Tak z nim, iak z POLIARCHEM bez żadney przywaty
O Sycylijskie Państwo: które mu przyznali,
Co do kontrowerŝy o nie zaŝiadali.
Przy dyskursie, gdy wzmianka stała się o śmierci
MELEANDRA, ledwie się nie dzieli na ćwierci
Serce ARCHOMEROTOWI: bo łzami zalany
Został; skoro mu Oyciec w rozmowie wspomniany.
Y HIANIZBA także płakała; á z tego
Racze; że doczekała czasu takowego;
W który iá Bog obdarzył tak Syna witaniem;
Jako też Sycylię na niego przyznaniem.

Na krok niewychodziła z pokojow Królowa;
Jak po chorobie nie co czuła się być zdrowa;
Obawiając się, aby dla aury ostrości,
W recydywę niewpadła chorob y ŝabości.
Lecz na ten czas z wielkiego wesela musiála
Odmienić przedsięwzięcie, by Bogom dziek dała
Za te, któremi tak iá obdarzyć raczyli
Dobrodzieystwa; iako że Syna iey wrocili.
Więce z Fraucmerem się wybrała do Fary,
Chcąc tam Bogom uczynić błagalne ofiary.

Skoro

Skoro się z Zamku ruszy, wszyscy lud w okrzyki
 Wesołe się zabrawszy, aż do Bazyliki
 Asystował Królowej: życzący iey życia
 Jak najdłuższego; także winiszniąc przybycia
 ARCHOMEROTA do swoich Państw tak w prędkim czasie
 Przy którym wszelakiego szczęścia spodziewa się.
 Z tey przyczyny y całe miasto na applauzy
 Zebrało się: brzmią trąby, y huczą cekauzy.
 Wielki się fest po domach wszystkich odprawuje:
 Brzmi echo: Niech ARCHOMEROT y z Matką wiekuję.
 HIANIZBA sprawiwszy ofiary w kościele;
 Bogom podziękowawszy za dobrodziejstw wiele,
 Do pałacu się swego wróciła. Gdy wchodzi
 Na wschody; aż tu się iey ELIZA nagodzi:
 Ktorey się z podziwieniem wielkim przypatruje:
 A ta się w ARCHOMEROTA pokoje gotuje;
 Ażeby iey naznaczyć rozkazał gospodę,
 W ktoreyby z podróży wczas miała, y wygodę.
 Wspomniała sobie zaraz twarz wielce podobną
 POLIARCHA; ktorego portret mając, zgodną
 Y iey też uważała po lineamentach,
 Wbiwszy go sobie wpamięć w posetnych momentach.
 W tym ją barżiey á barżiey to rozmyślając;
 Y coby na to mówić miała sposobiąc;
 Nie tylko, coby mówić miała, gdy ta przeszła;
 Ale nawet na zmyślach od siebie odeszła.
 To podziwienie pręko ztąd swoy koniec wzięło;
 Ze się łądzi na pałac hurmem naściśnło.
 Więc zaszedzły w osobne pałacen pokoje,
 Przyzwała ARCHOMEROTA: y myśli mu swoje
 Otwiera, mówiąc: Miły Synu! powiedz szczerze:
 Gdzieś wynalazł tak piękne, y nadobne zwierze?
 Zaprawdę tak iey składność rwarzy, iak ozdobne
 Obyczaje wydaia; pewnie coś być godne.

Nie

Nie prosił-kieś jak widzę w tey mierze zostateś;
Kiedy tak obyczajną w swą przyjaźń przybrałeś;
Wiedząc, że kondycya należąca Panu
Nie ma w affekcie mieścić podleyzszego stanu.
Ale Boże uchowaj; abym to o tobie
Miała porozumienie: żeś tak poczoł sobie;
Abyś inżnych kochaniem swoje serce bawił;
A Królownie Francuskiej tego niezoftawił.

Slicznym rumieńcem swoje lice zafarbował
ARCHOMEROT, który sobie sekwełę formował;
Ze tą mową, którą tak krótką powiedziała;
Nie lekko serca jego skrytość przenikała.
Nie wydając się tedy z **ELIZY** affektem,
Ale tylko szczerulnie samego respektem
Jey nieszczęścia, o ciężkich przypadkach, y różnych
Utrapieniach nieżnośnych, przygodach podrożnych
Krótko mówił: czym wielkie nad nią zlitowanie
Wzbudził w sercu Królowey; która niesłychanie
Żałowała wielkiego Panienki ztrudzenia,
Choćiaż się podleyzszego miała urodzenia.
A słysząc, że Dyanie była poświęcona;
Rozkazała, by zaraz była prowadzona,
Gdzie w usługach Pallady ćwiczące się Panny
Przemienizkiwały: bo w tym Kościeła Dyanny
Mieście nie było. Tamte wszystkie pomieszkanie
Murami otoczone, na rekreowanie
Królowy tam się często bawiącey, w kwatery
Kwiatami zasadzone, y drzewa na cztery
Części w swoje przedziały; ogród wysmienicy,
W dodawaniu też chłodu szpalerami kryty.
HIANIZBA wzięwszy w swe podrożną staranie;
Do Xieni, co Kłasztora miała sporządzanie
Pośłała, oznaymując, by mnię się troskała;
Czymby oddaną sobie Pannę żywić miała;

Obiecuiąc potrawy ze stołu swowego
Na wieczerzą obmyślić: y że intuszyjszego
Dnia tam z rana przybędzie: y to przygotuje;
Co z dawnego zwyczaju do proby kwadruje.



HI.

HISTORYI ARGENIDZIE KSIĘGI DRUGIEY, CZĘŚC WTORA ROZDZIAŁ I.

*Przedziwna pſow natura, na strażą Kościoła przy górze
Etnie, Wulkanowi poświęconego, wychowanych. Opisanie
reyże góry Etny. Jak ſię na niey powiodło Hieroleandrowi
wrożki sam ſzukającemu.*

Szczeście, pokoy, fortuna, Sycylii ſprzjały.
ARGENIDĘ zaś troski nieźmierne trzymały:
Która precz oddaliła wszelakie ſtaranja;
Myśl wſzyſtkę ſkłoniła do rzeczy utrzymania
W Oyczyźnie. POLIARCHA pragnący we zdrowiu
Tam ſtawić; mając tylko tę chęć pogotowiu;
W podroży Maurytańſką odwiedzić Krolową
HIANIZBĘ. Więc ſama tak robiła głową;
Ażeby pożegnawſzy przedzey Sycylią,
Wſiadſzy w okręt, kochaną widziała Gallią.
Więc ſprawiała to w krótcę, że przy ſey ſtaranu
Okrętami okryto brzeg ku żeglowaniu;
Czekając na nayprędſze Króleſtwa ſiadanie
Którzy ofiary morſkim, y na pożeganie

La

Sykul.

Sukułskim przygotować Bogom na pamięci
 Mieli, nie mając więcej tu powrócić chęci.
 Ażeby te ofiary sprawić mogli godniey,
 Wysłą Hieroleandra, aby naysposobniey
 Przebrał się na wierzech Etny, gdzieby wieńczą sztuką
 Potrzebną ich w tę podróż opatrzył nauką.
 Sami w parze tym czasem posli do kościoła,
 Który tej góry kraju doryka się zgoła.
 Tam z wszelką uciążliwością w chodźcie należało:
 A ten był Wulkanowi poświęcon, y mało
 Nie wszystka góra owa. A tamtę strukturę
 Gay gęsty opasywał, mający naturę,
 Jak inne poświęcone Bogom gaje mają;
 Iż są winni, którzy ie żelazem tykają.
 W kościele wystawiony ołtarz Wulkanowi,
 Ustawicznego ognia podległ przykazowi.
 Wewścia tego kościoła nie pilnują warty,
 Ni ludzi takich straża, lecz mądre nie w żarty
 Y dowcipne brytany, y nad podżiw cudne.
 Ze gdy ludzie tam wchodzą szczerze, nie obłudne,
 Y na sumieniu czyste; te iak są z natury
 Przezorne; tedy się tym łafzczą, nieponury
 Wzrok pokazując, ale właśnie pobłażają.
 Na wstępnych szczebelu, szarpia, y kłają.
 Gdy się tam przybliżyli, ARGENIS stanęła;
 POLIARCHOWI o tych psach mówić poczęła,
 Jakowey są natury: y iakie obrządki,
 Co za cuda Kościoła, y dziwne porządki.
 Potem tam ze częścią weszli: y na ogień sporo
 Każdą wyfypali, oczekując, skoro
 Hieroleander wróci, y co im wytroży,
 Jaki mićć mają skutek w Francją podróż.
 Wstęp na wierzech góry Etny przykry y przytrudny;
 Nie z pochopu się podał: więc ze dwóch miar zmudny;

Tak

* Etny opisanie.

Tak względem wysokości, iak równości wszędzie.
 Wyfokość bowiem góry tak nieźmierna będzie;
 Iż tym, którzy się na sam wierzech Etny zabiorą
 Słonec bieg swój czyniące poniżej z pokorą
 Niby, w niż tym, co spodem góry się przechodzą,
 Zdaje się tam horyzont obiedznać swą wodzą.
 Tam stanowią na wierzechu, prospekt w wszystkie
 strony,

Któremu się nie tylko Sykulskiej korony
 Dzielniczne Wioski, Miasta, Fortece, z Grodami
 Pokazują ze trzema przy morzu portami;
 Lecz y Jońskie także, y Tyrreńskie morze;
 Zatym Sardyńskie znowu, które ziemię porze
 Około wielu Insuł: w tym część Kalabrii
 Y Apulei pola aż ku Kampanij.
 Te wszystkie Prowincye tak bliskie się zdają;
 Iż niby o kilka staj od Etny zbiegają.
 Grzbiet sam góry okryty na koło piaskami,
 Ziemia wszystka gęstemi sprota fiffarami:
 Tam częste dymy, właśnie iakoby z komina
 Każda prawie wydaje gory rospadliną.
 A na samej pośrodku tej wynioślej gory
 Pokazuje się przepaść, iako kościelny spory,
 W okrag na tysiąc kroków mierniczych maingcy;
 Ku spodowi obżerność swoją ścisnąwszy.
 Wokoło tej przepaści wszystkie prawie brzegi
 Osmałone od ognia, którei wybiegi
 Swoje czyni, a na tych ikorupa ścierzysta
 Okropne strachy wzniesła, gdy się aura czyści
 Po pożarach ogniowych pokaże patrzącym,
 Którzy się tam zbiegają podobu dziwiącym.
 Góra w pośrodku wnętrzości wieczny ogień trzyma:
 Czasem okropne na wierzech obłoki wydyma
 Smolny dym wydające, ognistą perzynę,
 Y płomien walny wzbija pod gorną krainę.

Na czas szukami zewnątrz rwie y rzuca skały,
 Zarzuce się kamienie, y ogniście wały,
 Z wielkim iękiem y trząskiem wynosi z swej głębi:
 Rzekłbyś, iż ią tyśiączne tam nieszczęście gnębi.
 A na czas y walnicysze bywają pożary;
 Gdy Mulcyber tę kuźnię poddyma bez miary.
 A gdy koło warstwu Cyklopes młotami
 Bawiąc się, lekkie ognie wzniecają miechami,
 Wapory iakiś siarczysły, gruby, szary, mglisty
 Na wierzch z siebie wydaje ten komin nieczysły.
 Czasem się płomień miesza między te wapory,
 Który raz będzie mnieyszy, a drugi raz ipory.
 W nocy jednak ten widok barżciej się wydaje
 Niżli we dnie; na co się tamte patrzą kraje.

Tych czasow gdy POLIARCH w Sycylii bawił
 Z ARGENIDĄ; Mulcyber naybarżciej się wstawił
 Z swoją Etną ogniistą iż za prawdę miano
 Wieszczby wszelkie, gdy się tam więc o co badano,
 Rzucając wyrobione ze srebra, lub złota
 W owę bezdenną przepaść w swych intentach wotą.
 Te ieżli owa odchłani przyięta łaskawie,
 Beśpiecznie się udano ku takiem zabawie.
 A ieżli buchający płomień ie odrzucił
 W takiem sprawie mniew wskórał, kto się do niego rzucił.

Hieroleander, gdy się nie zdrojową wodą,
 Ni rzeczną, lecz śniegową (które za pogodą
 Topnieją) (a w jeziore poblizsze ściągają)
 Obmył: iako tameczne obrządki podają:
 Układszy się na ziemi, pomknoł się na brzuchu
 Ku orchłani, ieżli się co nietrafi uchu.
 Poślyść, gdyż godziny owej ni wapory,
 Ni płomień iaki z oney niewychodził gory.
 Więc nakłoniwszy ucha, łoskot iakiś słyszy
 Wpódzie się wydający; iuż daley nie dyszy;
 Lecz prędko się porwawszy podnosi na nogi:

Ucieka;

Ucieka
 Po tak
 Podni
 Zywy
 Hierol
 W kró
 Ten u
 Rzuć
 Które
 Ognie
 Hierol
 On ni
 Podni
 Anim
 Znow
 Tu iu
 Zawo
 Ze ofi
 Y Ar
 Zadno
 Ze po
 Bo
 Który
 Na c
 Cayt
 Więc
 Rzuć
 Jaki
 Wyp
 To w
 To z
 Po ta
 Za k
 To m
 Pizet

Ucieka: stanie potym zaniechawszy drogi.
Po tak strasznym łoskoćie płomien się do góry
Podniósł z grzmotem okrutnym. Ledwo się tam który
Zwymywał z owych, którzy oraz y z nim byli.
Hierocleander samże ledwo się niemyli.
W krótkce jednak zważywszy, iż iemu należy
Ten urząd odprawować; więc bliżej przybieży;
Rzucił w przepaść trzy czary wewnątrz pośluczone;
Które z większym impetem, porwawszy się one
Ognie, zmieszały; w odwrot, rzuca je pod nogi
Hierocleandra, gardząc ten podarek drogi.
On niepomysłnym namniey niezmieszany znakiem
Podniósłszy z ziemi znowu rzucił je z jednakiem
Animuszem iak pierwey; lecz tamte płomienie
Znowu je odrzuciły, złę czyniąc znamienie.
Tu już Hierocleander będąc niecierpliwy,
Zawoła: A zaczynżem Kaptan niefortunliwy,
Ze ofiar nieprzyjmujesz? czy POLIARCH winie
Y ARGENTIS podlegli, czy iakiey przyczynie?
Zadney nie będąc skażcie poddani, y zdradzie;
Ze podziemny Wulkanus w niefortunściu ich kładzie.
Bogowie Sycylii zawsze sprzyiający:
Których honor płaściwał POLIARCH, będący
Na cześć waszą pamiętny: Teraz mu sprzyiaćcie:
Czystym sercem wam danych ofiar nierzucaycie.
Więc z cholerą porwawszy te trzy srebrne czary,
Rzucił potrzećcie w przepaść, względem tey ofiary.
Jeszcze tu większy płomień y gęścieyszy bardziey
Wypadłszy, a okrywłszy podarunki hardziey;
To w górę, to ku dołu przerzaca, y kręci;
To z czarnym dymem zmiesza; to ie z ogniem zmęci.
Po tak długim igrzysku już też ogień ośiadł;
Za którym podarunek na samo dno opadł.
Tym widowiskiem trochę pokrzepiony, czoło
Przetarłszy sobie, nieco poglądał wesoło:

Miał mu jednak nie dobry prognostyk czyniła;
 Bo mu rzecz niesforemną cale przynosiła
 Z przymuszenia Wulkanu: więc u sie nie knował:
 By ARGENIS, POLIARCH bez sławanku żeglował.
 Tu już sprawiwszy wszystkie ceremonij obrządkij;
 Zszedł z góry, chcąc prowadzić do drogi porządkij,
 Przyszłej POLIARCHOWI z ARGENIDĄ chwile;
 W żeglowaniu prognostyk chcąc oznaynić mile.
 Ci modlitwy skończywszy, ruszyli z kościoła:
 Przyszedł Hieroleander na tenże czas zgola;
 Y opowiedział sukces oddanej ofiary:
 Przyłączył naostatek, co widział za mary.
 To oznaymiwszy Bogom Sycelji zdrowie
 Królewskie oddał w strażą przy owej rozmowie;
 Życząc im pomyślnego szczęścia w żeglowaniu:
 Y żeby te pogroźki co w ofiarowaniu
 Czynił Wulkan, na inszych zwałił rzeczy głowy;
 A ich sprzyiać fortunom zawsze był gotowy.
 Szedł zatem dalej z niemi do morskiego brzegu:
 Których też odprowadzał liczny lud w szereggu;
 Ażby w przygotowane okręty wkroczyli;
 Y żagle wzniósłszy, w głębią od brzegu odbili.
 Lud ich z oka nie spuścił, y wszyscy z wzdychaniem
 Nad tak miłego Państwa trwali pożegnaniem;
 Aż ich na niedościgłe oku okręt fale
 Uniośł: tam im ostatnie oddawali wale.
 Y szedł każdy do domu jak osierociąły
 Straćiwszy poćiech swoich prezent tak wspaniały.

ROZDZIAŁ II.

*Poliarch z Argenidą myśledźnia z Sycylii. Okręt Poliarcha
 zbocy morscy zabierają, ciężko zranims. y Poliarcha.
 Argenis dostaje się w obłow wodza Piratów.*

Dawne

Dawne przysławie mieć: Is gdy uspokoi
Ocean swoje fale, strzeż ci: bo zde broi.
Zbyt nie pogody pr. dko odmienią się w burze:
Niewierz, gdy niubo w takiy stawia się posturze.
Zawsze wesele słońca zarzącego luny
Przyniesie bałas, burze, grzmoty, y pioruny.

* POLIARCH z ARGENIDĄ przy wietotey chwili
Dość pomyślnego czasu z sobą przecierawili;
Przez który przeciwności, które przedtym mieli,
W lepszym się szczęściu widząc, całe zapomnieli.
Lecz opaczna fortuna wnet ich zaskoczyła
Y tym ciężey ich serca zdradą przerażiła:
Bo się już więcej potym odmienny nie tali;
Gdy się prawie kłopotow wszystkich skaraskali.
Oddalili szczęśliwie z Sukulskiego brzegu
Z okrzykiem trąb, y kotłow aż ku noclegu
Ludu żegnającego, tam goszczące Pany;
Bićiem z armat z obu stron iakoby na przemiany.
Y już na morskie nurty zapłynęli sporo,
Pominowszy Pachinińskie ku Malcie Jezioro.
A w tym wiatry pomyślne nawcelnieyszą nawę,
Która to z POLIARCHEM najmilszą zabawę
ARGENIDĘ noсила, y w znaczniysze żagle
Przybrana była, trochę popędzali nagle,
Ze się nad inne przedzwy śpieczyła okręty:
Lecz ta szybkość szkodliwa była na odnętą
Morską się samey puszczając; bo ctery zbojeckie
Z oczywisty ją, w zasadzki wpędziły zdraźnieckie;
Nie mogący od drugich żadney mieć pomocy:
Ani się z nimi złączyć będąc w zbowcow mocy.
Bić się tedy potrzeba było, albo ginąć,
Nie zdolawszy obojga żadną miarą minąć.

Grą się w szachy POLIARCH bawił z ARGENIDĄ;
W tym niepoćieszne wieści do uszu ich idą.

Zalekła

* Polinrch z Arginidą w niewoli.

Zalekła się natychmiast ARGENIDA słodze,
 Którę myśl nieforemnie sukcesu w tej drodze
 Wrożyła; słyszac wzmiankę o morskim rozboju,
 Więc w lamenta uderzy: a widząc do boju
 Gotowość POLIARCHA, w proźby niezliczone,
 By się zatrzymał, ażby y drugie złęczone
 Okręty mu przybyły: lecz POLIARCH zwawy
 Inszą myśl ma, animusz Kawalerski prawy.
 Oczewiście pewnieby inszego strwożyło
 Niebaśpiczeństwo; a w nim odwagę wzbudziło;
 Ze porwawszy się z krzesła, dać sobie wręce
 Rozkaze: w te przybrany, poludzi y męże
 Rycerskie do odważney z sobą rezoluty:
 Ze najmniejszey w odwołce niecierpiąc minuty,
 Z nim na jeden zbojecki okręt uderzyl;
 A naybarżciey POLIARCH; aż go zatopili.
 Więc mu się poszczęściło, bo w drugich okrętach
 Zboycy widząc już jeden tonący w odmętach
 Morskich okręt, wielec się w sobie potrwozyli:
 A takż sobie klęskę y w drugich tuszyl.
 Zaczyn, zważając serce POLIARCHA mężne;
 Wątpili, czyli się z nim spotkać, niedołączne
 Siły w sobie miarkując, czyli tak dzielnemu
 Dawszy mężowi pokoy, y przedsięwziętemu
 Zamyślowi, nazać się cofneli do domu.
 Opuśczenie się zboycow pewnie tajne komu,
 Lecz nie POLIARCHOWI: ten pyśzny zwycięstwem,
 Nie mogąc się utrzymać z śmiałością y mężstwem,
 Odważył się na dzieło wspaniałe; lecz bardżciey
 Nierozumne; niżeli szczęśliwe; im hardżciey
 Tu poczynął. Więc kaze, by sprawca okrętu
 Skierował jego nawę tak; żeby bez wstrętu
 Ku znacznieyszemu zboycow natarł okrętowi:
 Na który sam wkoczywszy odwagę ponowi.
 Co gdy się stało, zboycy cofneli swą nawę
 Wraz od Poliarchowey; chwyćili załawę

Stał

Stał mężny młodzian wpośród okratnego ludu;
Którym zlitowania się wzmianka, zamiast cudu.
A stał sam; ci na niego mściwą biłą siłą,
Iż towarzyski okręt uczynił mogiłą.
Oprali go w koło, bo świadomey siły
Jego obawiając się, tłumem umyślili
Bić na niego: ażeby na siłach zwątlony,
Jako Cedr od topora, został obalony.
To zważywszy POLIARCH, lub życia na iatki
Nie wydawał; bo mądrze miarkował przypadki:
Miedzy ow gmin zażarty tak uderzył śmiało;
Ze kilku w mgnieniu oka tam poledz musiało.
Tu wszyscy zaigrzeni śmiercią swoich braci,
Myśląc, że y ich tymże sposobem potrać;
Jeżeli by na niego wszystkimi siłami
Bić nie mieli, mszczący się, karmiąc dyzgustami.
• A jako jest wątpliwa w potyczce wygrana:
Dość był silny POLIARCH, y nieporównana
W nim odwaga: mniej ważył y niebezpieczeństwa;
Nie zawsze jednak pewien przyszłego zwycięstwa:
Podległy wszelkim szwankom iak człowiek śmiertelny;
Lub w swoich sprawach wielce znajdował się dzielny.
Zwyciężył nieprzyjaciół, y położył trupem;
Ale także też y sam ich już prawie łupem;
Trojaki szwank poniozszy niebezpieczney rany:
Y już był plac, na którym wojował, krwią zlany.
Więc krew swą obaczywszy; nie tak śmierć swą bliską,
J ko przyszłe nieszczęście przez fortunę śliską
Miarkując wspaniałego ten Pan animuszu
Bił na ow gmin iakoby szalony z przymuszu
Tak mężnie, że sił jego nie mogąc wytrzymać,
Wielu zboycow w obronę poczeli się imać,
Ci tarcie, inni kratak, składając się niemi:
Drudzy rany odniozły chyłkiem y po ziemi
Ucho-

• *Zboycy Poliarcha przymiają.*

Uchodzili, aby ie opatrzyć; niektorzy,
 Gdy mu siły animusz o życie praysporzy:
 Nie mogąc znieść ziątrzoney na siebie potęgi,
 Jak niedołączne w kąt się ciśneli mitreggi.
 Tę iak nierówną mieli tak przeciwną bitwę;
 Gdy ieden z zgraią ludzi odprawiał gonitwę
 W ichże samych okręcie, y za więźnia miany;
 POLIARCH; tych zwyciężał od których poymany.
 Aże przydłużey nie co ta potyczka trwała;
 Y tak wielka odwaga fukkurfu nie miała;
 Albo przynamniej aby kto opatrzył rany:
 Już nie tak rzekło z swemi poczynął tyrany.
 Przytym żeby w daremnym z niemi pasowaniu
 Nie poniósł szwanku w życia swego szafowaniu
 W dalszy czas potrzebnego; musiał się w ostatku
 Poddać, y złey fortuny podlegać niestartku.
 Z wielkim to awantażem zboynikow się stało:
 Bo zwyciężywszy Króla, pracowali mało
 W obiegciu Królewskiego okrętu; na który
 Stało się już broniący affekt wzięli spory.
 • Obaczywszy POLIARCH niektórych na nawę
 Cisnących się Królewską; pomniąc że zabawę
 Naykochańszą tam swego zostawił affektu,
 ARGENIDĘ miłości godną y respektu:
 Oraz narodow wielą myśląc się być Krolem,
 Którym swoy powrot prędki przyrzekł pod parolem:
 Co mógł dobywszy siły przez ow tłum zbojecki
 Przerzuciwszy się z ich nawy, prędzey do ucieczki
 Zabrał się na swoy okręt krwią wszystkim zboczony,
 Tu pragnąc życie zanieść, niż w zbojeckie strony.
 Lecz y tu nieprzyjaźne uznał sobie Bogi,
 Y fortuna w ucieczkę wystroiła nogi.
 Bo szybko chcąc postąpić, do samego spodu
 Wpadł okrętu: a na wznak z prędkiego zawodu
 Rzucon

• Uchodzi z zbojeckiego okrętu.

Rzuceń na rudle, masaty, y sprzęt okrętowy
 Cały; utrząsnoł plecy, y naruszył głowy:
 Podobnieyżv zmarłemu poległ, tchnąc już mało:
 Cudem, że jeszcze ducha coś w ciele zostało.
 Co POLIARCHA szczęściem paść swe oczy rada
 ARGENIDA, obaczy iak ciężko upada:
 Nie mając nic haczenia na swoje przygody,
 Które ią mogły potkać na okręt y wody
 Lecząc: iako piorun zapędzona bieży:
 Dźwiga POLIARCHA, ten iako umarły leży.

Nie zatrwoż kochania ogień, ni żelazo.

Miłość na ostre grozy, y na śmierć naraża.

• Doyrzał Archipirata ARGENIDę w nawie;
 Więc urody ponętą złowiony icy żwawie;
 Roskazuje kolegom, ażeby starania
 Dołożyli, do takiej dziewicy poymania,
 Która wdziękiem piękności swey inne przechodzi;
 A z Królewskiej do swojey przenieśli ią łodzi
 POLIARCHA, gdy znowu w ręce się dostaje;
 Zeby się niewyśliznoł, przywoławszy zgraje,
 Do osobnego miejsca prowadzić rokaze:
 A tak na dzień iak na noc pilne stawia strażę
 Lubo w dzielney potyczce odniósł ran tak wiele;
 Kalectwa znać nie było na Rycerskim ciele:
 Jeden szwank POLIARCHA śmiertelnie dotyka;
 Z czego nieutulony żal serce przenika.
 Gdy w oczach ukochana w ręce zboycow idzie;
 A trudno na ratunek przybyć ARGENIDZIE,
 Y odbić. Okręt czyli z ogromnego strachu,
 Czy też od morskich wiatrow walnego zamachu
 W dalekie y z Rycerstwem zapędzony kraje,
 Wsłukkurs POLIARCHOWI widzieć się nie daje.
 Niespodziany nieszczęścia tyr zabijał wcale
 Młodziana, który w takim nie bywał upale;
 Opływa-

• *Argenidę zboycy zabierają.*

Optywając wpomyślność, miał sobie za dziwy;
 Ze się człek z dobrej chwili staje nieszczęśliwy.
 Ztąd na ślachtetny umysł rozpacz nastąpiła;
 Krew uchodząc wspaniałe zmysły powędziła
 Tak, że mowę zainkrowszy od młodości upadnie.
 Czy żyć? czy nie żyć? żaden w tym niezgadnie.
 Herfzt, co między zbojeckim rey prowadził gminem,
 Litością niewzruszony nad ślachtetnym synem:
 Owszem gdy go w nieszczęściu być ostatnim widzi
 Już bez nadziei życia, z gnuącego szydzi.
 W tym się do ARGENIDY chcą ią ciężzyć rzuci,
 Widząc, iż się z nieszczęścia POLIARCHA smuci,
 Y głębokie od ferec podnosi westchnienia;
 Oczy swe we łzach pławi niechęcąc pocieszenia.
 Bo widząc w głowie rany y ciężkie ucięcia;
 Mniemiła iż POLIARCH nieprzyjdzie do życia.
 Tu ieden doł obojga zaledwo niegrzebie:
 Ten z bolu, a ta z żalu śmierć mieli dla siebie.
 Nie było to dla łotra przeszkodą y tamą;
 Ażeby z pochwyconą nie ujeżdżał Damą.
 Trupy spychać rokaże, sflisy rekrutować;
 Powiewne rospościerać żagle, y pracować
 Na morzu; aży stanąć w Egipskiego brzegu
 Królestwa; kędy Nilus w nieprzerwanym biegu
 Płynący, Peluzyńskie zwykł otwierać wrota
 Wioślami rospędzona tam cwałuje flota.
 A iakby się w tej sprawie łotrom podpisało
 Samo szczęście, że morze nie się nie mieszało
 Nawałnością; lecz wiatrow pomocnych usługę
 Okrętmi kierowała, że w krócie żegluga
 Pomyślnie affy stając, przebyła Melitę,
 Y Pelepones z Kretą wyspy znamienite
 Obaczyli: z kąd rudle skreśliwszy w południe,
 Mało bawiąc w granice Afrykańskie ludnie
 Wkroczyli; a Inisły Kolumbiny blisko

Kotwice

Kotwicę w brzegu morskim zarzucili nisko.

POLIARCHA okręty już wysep minęły
Melitenński, już w morzu żagle rozwineli
Jońskim, nadążając za Królewską nawą,
W której płynął POLIARCH przed potyczką krwawą:
Lecz gdy długo bobrując, widzieć iey nie mogą;
Gdzie się zadział POLIARCH, rozruch z wielką trwogą,
Miedzy sobą uczynią flisi, y żołnierze
Tracą odwagę serca: bojaźń wszystkie bierze,
Ze nie masz Wodza, który rozrządzał okręty:
Czy w morskie (trudno zgadnąć) wyboczył zakręty?
Miarkując się: czas mały, iako tu przed nami
Neptunowe powodzi rościł wiośłami.
Utaić się też nie mógł, bo iako po stole
Równina się podała na morzu, y pole
Od lądów nader gładkie, y od krzakow czyste:
Niebo słońcem przybrane, obłoki nie mgliste:
Ni drzewo, ni pagorek oku niezasłoni;
Daleko widzieć wszystko, prawie iak na dłoni.
Przetoż zgodnemi głosy tak sobie uradzą:
Niech do Maurytanij wiatry nas prowadzą;
Czyli tam nays pewniejszych nie zabierzem wieści
W którym się horyzoncie Król nasz teraz mieści.

ROZDZIAŁ III.

*Wodz zbojecki stara się o przyjaźń Argenidy. Poliarch
na brzegu pewnego Wospu złożony.*

GDy tak na POLIARCHA zgubę sprzyśiężona
Zdała się być fortuna: tu nawa złowiona
W zdobycz poszła Królewska: tu infze galery
Po morskich błaząc traktach, skierować do sfery
Swey nie mogą, á z Króla prawie duch uchodzi
Bo mdlejący w zbojeckiey rościł się łodzi.

Złożyli

Złożyli rozboynicy między sobą radę;
 Co czynić z POLIARCHEM? by kiedy na zdradę
 Ich nie ożył. Jedna część, zgody na to prosi;
 Niechay się z indlejącego z wolna duch wynośi;
 Aż boleścią ściśniony dobrowolnie skona.
 Ale druga przeciwnie doradzała strona:
 Jak zwyczaj jest na morzu czynić z kalekami
 Niepewnemi już życia; niech między falami
 Zalewa się morskiem; z okrętu strącimy;
 Bo już więcej naniego patrzeć nie możemy.

* Wodz zbojecki iak affekt wzięł ku ARGENIDZIE,
 Y na ieden krok od niey na stronę nie idzie;
 Z naprzykrzeniem serdeczne icy łagodzi żale;
 Radząc, POLIARCHOWI aby rzekła wale.
 Oświadcza się z affektem, y pilnie nakłania
 Do wzajemnego sercem ku sobie sprzyiania.
 A iako był ślachetnym rodem znamienity,
 Y dom swoy miał w Egipcie w bogactwa obfity,
 Rospowiada. Lecz widząc iakie postradała
 ARGENIS szczęście; barżiej z tych słow rospaczała.
 Dopiero ostateczną obiecując zgubę
 Sobie, na tak dostatnią rozboynika chlubę.
 Ażeby do większego znać człowiek złośliwy
 Nie wzbudził się rankoru, będąc wielce miściwy:
 Łagodnością cukrując słowa karesuje,
 Y prosi: Niech ten iawny żal nie irytuje
 Ciebie Panie: nie mogła ta się tać rana
 Na sercu, z której byłam frodze pomieszana:
 Smutku y utrapienia wielkość to sprawiła;
 Zem na twoje powieści bez pamięci była.
 Gdy do przyjaźni swoiey zboycy nieprzestaje
 Namawiać: bez pokrywki ARGENIS wyznaje.
 Wszak sama słuszność broni iść się twoją żoną:
 Bo inżem jest Xiążęciu temu poślubioną;

Coś

* Wodz zbojecki uprzykrzony Argenidzie.

Coś g
 A z r
 Ja t
 Wiara
 " I
 Tyran
 Lec z
 Pokoy
 Jakim
 Aby v
 Myślą
 Gdy z
 Jak in
 Bo ni
 Jedni
 Insi
 Ale N
 Aby g
 Niepr
 Zeby
 Rzecz
 Lub f
 Ile ra
 Jest w
 Zywy
 Narze
 Ani c
 Choć
 Ale t
 Prawo
 Y kar
 Muśi,

Coś go widział w okręcie zbitego potężnie;
 A z twym ludem nie dawno walczącego mężnie,
 Ja tego nie uczynię, żebym złamać miała
 Wiagę temu; któremum naprzód ślubowała.

* Do tego przychodziło, iżby się rozgniewał
 Tyran, gdy się zamyślom skutku niespodziewał.
 Lecz swoy gniew uśmierzywszy, daje ARGENIDZIE
 Pokoy, á z skrytą radą do Piratów idzie;
 Jakim sposobem zgładzić POLIARCHA z świata,
 Aby w konkurencyi nie miał sobie Brata.
 Mysząc, że mu to będzie w naywiększey zdobyczy,
 Gdy zginie: ARGENIDY czy nie odziedziczy.
 Jak im to zlecił, czasu nie mało strawili,
 Bo nie iednakie w radzie zdania przynosili.
 Jedni życzyli, aby dobieć go już wcale;
 Insi (iako y przedtym) w morskie wrzucić fale:
 Ale Namieśnik Wodza łaskawiey doradził;
 Aby go na brzeg wyspu bliższego wysadził;
 Nieprzyistając do rady zapalczywey Roty,
 Zeby zgubić Młodziana z wielkimi przymioty.
 Rzecz: Jeśli żywego widzieć kto nie życzy;
 Lub się odwagi lęka, niech rany policzy:
 Ile razow na cieie, tyle otworzonych
 Jest wrot na wyjście ducha z wnętrzości zemdlonych:
 Żywy złożon na wyspie nieznaydzie przyczyny
 Narzekać o zaboystwo na Egipskie syny:
 Ani sobie będzie nas liczył za tyrany
 Choć ran pełen; gdy ieszcze życiem darowany.
 Ale to prawdy postać tylko malowana:
 Prawdziwsza jest, że cięższa nie będzie mu rana
 Y kara nad tę; kiedy w tych bliznach omdlewać
 Muśi, w ślatch ustawać, y krwią się zalewać.

*Już tam żywa śmierć ściele pogrzebowe mary
 Kędy bez ulgi srogie przedłużą się kary.*

M

A choćby

* Rada o zgubie Poliarcha.

A choćby też przybrawszy sił, powstał na nogi;
 W pustym kraju co pocznie ten tułacz ubogi:
 Nie mając kogo, przed kim pociągać do prawa:
 Nie wiedząc z kim się wojna odprawiała krwawa.
 Ani kto żonę poymał, nie znając tych ludzi,
 Ani ziemi, na której sam mizernie znudzi.
 • Gdy tak Namieśnik mowi, y mocno probuje
 Większa się część na zamyśl iego podpisuje.
 POLIARCHA z okrętu w małą łódź spuszczaia;
 Przewioźszy w nieznajomey wyspie porzucaia
 Na pożarcie zwierzętom, na niewczas, y głody,
 Na zysk, y zdzierstwo zboycm, na ferne przygody.
 Sami się zaś do wiosel y do rudlow rzuca;
 Zwyczajną Marynarzom piosneczkę zanuca.
 Tak szybkim pędem poszła za wiatrem galera:
 Iż gdzie Hierakleockie drzwi Nilus otwiera,
 Tam zawina. Lecz herfzta zabawa iedyna
 W myśli w oczach stoiacey ARGENIDY mina
 Z urodą: którą tak był w sercu zniewolony;
 Ze iuż prawie z rozumu został obarczony:
 Na wściekłą przemieniwszy furę kochanie,
 Przed ubolewiającą ARGENIDĄ stanie;
 Strofuiąc rzecz: Darmo we łzach oczy pławisz
 Tę szkodę opłakuiąc, której niepoprawisz.
 Bo który żale twoje rozrzeźwił obficie,
 Już dawno w oczach moich swe zakończył życie.
*Lepsza jest przysięć radę: kiedy końc oszuka
 Zle padnięca, to ię niech poprawi sztuka.
 Prędey człek do rozumu w nieszczęściu przychodzi:
 Mało umie, gdy mu sie na wszystko powodzi.*
 Gdyby POLIARCH konał na miękkim piernacie,
 Wkoło mając dowodnych Medyków w paraćie,
 Y przyjaciół usługę, nigdyby swej ślawy
 Nieznalazł takich świadków; iakich miał u nawy.

Gdy

• Na wyspie Kolumbinie myrzucony.

Gdy umarł, męstwo jego uznawało wielu:
 Bo cnotę trzeba chwalić y w nieprzyjacielu.
 Więc tobie ARGENIDO wiedzieć przynależy;
 Ze w takiej u fortuny już chodziłś odzieży;
 W jaką bywa przybrana niewolnicza dola
 Dla której mając prawa opisuje wola.
 Rozkaz jest przy mnie; skutkiem samym stać się może
 Zaraz, co tylko w mojej imprezie założę.
 Ozdobniey z mojej rady postąpisz w tej mierze;
 Gdy dobrowolne ze mną uczynisz przymierze.

* ARGENIDA tak pełne groźby naprzykrzenie
 Lubo chciała przez ścisłe odprawić milczenie:
 Lecz sypiące się z oczu krople łez perłowe,
 Za obszerną w odpowiedź wystarczały mowę.
 Także y niepoćieszna nowina o śmierci
 POLIARCHOWEY, serce dzieliła na ćwierci
 Choćiaż była zmyślona: tak załem bez miary
 Strapiła; iakby właśnie POLIARCH na mary
 Poszedł. A nie zważając rady konkurenta:
 Jak zgubiona niewiasta, poczynaa lamenta;
 Łącząc z niemi nieznośne w słowach narzekania;
 A przy tak ciężkim żalu y śmierci żądania.

Mówili, czy zamilezeć mam dalej w tej mierze?
 Kiedy żal tak nieznośny twoje serce bierze
 O Pani Najjaśnieysza! czyli z tobą ręce
 Mam załamować? widząc ciebie w takiej męce.
 Którą zapamiętała tak fortuna dręczy;
 Ze właśnie iak pod młotem twoje serce łączy.
 Czy żeby pióro moje, ile w sobie siły
 Mieć może, y koncepta tam się zapędziły?
 Na iakie myśli twoje padły teraz wiry?
 Zważając pogrzebowe POLIARCHA kiry:
 Aby opisać mogło troski, narzekania,
 Żałośćią ściśnionego serca ciężkie łkania,

M2

Pocho-

* Argenida lamentuje.

Pochodzące / uwagi tak nieśczęsney doli;
 Która cię prawie wieczney oddaje niewoli.
 Ta ciężkość serca inuży wśadziła cię w groby;
 Królestwo nabrała żalu y żałoby;
 Gdybyś przedziwnym statkiem nad pojęcie stanu
 Płci twojej, przeciw temu fortuny taranu,
 Y niepojętą prawie animusz siłą
 Nie stawiała się; Tę rzecz zważając tak miłą
 My mężczyźni, barżycy się zadziwić musimy;
 Niżli ją naśladować godnie potrafimy.
 Tegoś tu doczekała na ten czas ozdobo,
 Wnieznośnym twym przypadku przykładzie, y probie
 Wieku naszego; kiedy twój kochania
 POLIARCHA największe brały cię żądania:
 Którego gdyś na ten czas nie miała osoby;
 Ciężey ci w sercu było, niż odwiedzić groby;
 Pragnąc na ten czas umrzeć, niż przedłużyć życie;
 Skoro ci zbojca iego przełożył zabicie.

ROZDZIAŁ IV.

Aneroestus usiłuje cieszyć Argenidę: a Archipirata łagodną mową przywieść do upamiętania; żeby nie był naręczym w żalach zostający: o co wzięty do więzienia.

Argenis Archipirata przebija.

POLIARCH gdy na swoje zasiadał okręty
 ANER ESTA, który wielce mu był wzięty
 Przybrał do kompanij: bo był iego krewny,
 Świątobliwy Statufek, wielu rzeczy pewny.
 Idący z Familij Królów, tak do rady
 Potrzebny; isk pięknemi słynący przykłady.
 Ten gdy owa potyczka trwała ze zbojcami,
 Dla starości nie mogąc nie zdołać siłami;
 Ukrył się w ciemny kącik błagając Bogi;
 By Królestwu w ratunek byli pod czas trwogi.

Ode-

Odebrawfzy zboycy w moc, y złupiwfzy nawę,
 POLIARCHA, gdy w pilną wdadzą się zabawę
 Nayskrytsze przewrzyć kąty, innych zabijali;
 ANERESTA znalazłszy życiem darowali:
 Nadzwyczajnemu iego dziwiąc się odzieniu,
 Y miłą wielce starość mając w poważeniu.
 Ktorego ARGENIDA Cycem mianowała;
 Nie znajdując kogoby w opiekę przybrała.
 Stał on poblizu, gdzie herzt zboycow swą namową
 Przykrzył się ARGENIDZIE; y słyszac rzecz nową,
 Która iey przenikała serce, ze płakania
 Wzięły ią nazbyt rzewne bez pohamowania.
 Więc chcąc temu poradzić, a widząc że trudno
 Strofować, gdy płaczący tak na sercu nudno,
 Y w ostatniey już prawie będący rozpaczy:
 Myśli: gdy ią pocieszę alboś się obaczy.
 Tedy zmarzeczki przetarfzy, y wesoł na twarzy:
 Niby mu się pomyslna nadzieja nadarzy:
 Y wspaniały animusz nastroiwfzy w minie;
 Tak rzewliwie płaczący bliżej się nawinie.
 Cieszy dość skutecznemi wperfwazyach słowy,
 Mając ią za kordyał zemdloney gotowy.
 Lecz się daremno nad nią ANEROEST trudził;
 Chcąc żeby w niey nadzieię iakakolwiek wzbudził:
 Bo w tak ciężką ARGENIS affekcyą wpadła;
 Iż w żadnym antydoście nadziei niekładała,
 Aby iey pomoc miasto; owszem więcej żalu
 Ztąd przybywało; choć kto radził niepomatu.
 Na wskroś ią przenikały nieznosne boleści;
 Dla których się ledwie coś ducha w sercu mieści.
 Wieziono ią w okręcie pełnym wszelkiej zdrady:
 Pewna też, z ickiem tam miała część sąsiady.
 Szamotały ią morskie na okręcie fale.
 Straciła POLIARCHA: ztąd naycięższe żale.

M₃

Zatym

* *Aneroest cieszy Argenidę.*

Zatym naynieznośniejsze fortuny impety
 Na nią białą: że się już u tey czuje mety:
 Iż się dostała w człeka takiego opiekę;
 Który właśnie w szaleństwo był wpadł; że tak rzekę:
 Będąc ciężki grubian, y nad grubiany
 Okrutniejszy: bo zbojca w świecie zawołany:
 Zkąd iak niecznośne wzięły serce iey żałości;
 Każdy miarkować może, z tych okoliczności.

*Ci co w kłopotach ciężkich, ustawnie zostają,
 Ze się śmiercią zakończą, tę tylko myśl mają.*

Tą się tylko nadzieją ARGENTIS cieszyła.
 Wie, że iey się nietrafi, aby cięższa była.
 Klęska na nią; iak pozbyć tego, już na wieki,
 Ktorego w życiu swoim życzyła opieki:
 Y przedcy się swej śmierci zawsze spodziewała.
 W czym opaczego, szczęścia, już teraz doznała.
 Gdy nieprzywoli, śmierć ją potka od tyraną;
 Który sobie przywłaszczył nad nią tytuł Pana.
 Wszakże też sama była u niego w pożądaniu.
 Aże krótko opowiem. W ciężkim narzekaniu
 Naywiększe iey pragnienie w tym się stanowiło;
 Czego się spodziewała, inszymby nie miło;
 Baliby się, y wszelkich sposobow zażyli;
 Aby się od nieszczęścia tego wyprośili.
 Spodziewała się w krótcy, że ją życia zbawi
 Mieczem tyran; albo ją w morskich nurtach spławi.

* Lub, zważył ANEROEST, że mało co wskóra
 Jednakże toż powtarza, co mówił y w czora
 Przydaje jeszcze więcej; azali się uda,
 Ze się przecię obaczy; miałby to za cuda.
 Wspomniał iey, iako dorad wielkie ją przypadki
 Trapiły; iak niecznośne. niewała zadatki.
 Złoty fortuny; do których tak przyzwyczajona,
 Do wszelkiej cierpliwości była przyuczona:

Te

* Cierpliwość w skutku zwycięża.

Tę zaś za największą swą przyjaźniotkę miała;
Która ją w przeciwnościach wszelkich umacniała:
Nie miałaby icy teraz oddalać od siebie:
Gdyż jest przygodna, choćby w największej potrzebie.
Albowiem iako owi, którzy się na morze
Zapuszczają; nie tuszają, aby w takiej porze,
W iakiej się pokazuje przez uspokojenie
Ku wieczoru wytrwało, nie mieniąc w zburzenie.
Tak żyjący na świecie wielce w tym pobłądzą;
Jeżeli się w niestannych rokoszach być śadzą:
Y na tym się ich umyśł niezdrowy załadzi;
Ze ich nigdy przeciwna fortuna nie zdradzi.
Nie tak się barzo Scylle y Charybdy boją;
O skały y o prądy nie tak barzo stoją;
Co po morzu żeglują: iak się lękać mają
Nieszczęśliwych przypadków, które świat miesza;
Pod słońcem mieszkający: bo co moment prawie,
Co godzina naćierać mają zwyczaj zwawie.
* Nic na tym świecie nie masz, co by trwało wiecznie;
Y czego byśmy mogli chwycić się bezpiecznie.
Często się woła ludzka w tę y w ową chwile
Barżiej, aniżeli wiatr, co z różnych stron wieje.
Same kwiaty w różlicznej pyszniące się farbie
Przy tak wdzięcznym dla wiatrow niedotrwią skarbie.
Te które, gdy się słońce w południe goruje,
Drogich pereł pięknością natura daruje,
Albo Frygieyskich igieł od iedwabów sztukę,
Lub malarzką w kolorach zwyciężną naukę;
Do wieczora słonecznych nie znioższy promieni,
Jaki taki swoy wigor, y farbę odmieni.
Przypatrzmy się y temu, który wpoźnym czasie
Z swego pąkowia z wolna w liście rozwija się;
Zdaje się nam że trwalszy, y dłużej wytrzyma:
Y tych się jednak czerstwość w krotkim czasie zżyma:

M4.

Którym

* Nic niemasz trwałego.

Którym to przyrodzenie termin naznaczyło;
 A z tak piękney ozdoby wszystkie obnażyło.
 Wygódrowawszy znowu do zachodu godzi
 Same słońce, gdy na nasz horyzont przychodzi.
 Toż samo przez swe czasy, godziny, kwadransę,
 Czas życia na przedwieczne znaczy ordynansę.
 A życie samo coż jest z swoim przedłużaniem?
 Jeśli nie bolow, trudow, y nędzy zebraniem:
 Które nas ze wszystkich stron nie tak otaczają;
 Jako gwałtownie niby szturmem dobywają.
 Co gdy inaczej nie jest, iak przezorność twoja
 Sądzi: Czegoż się w troski wdajesz Córko moja?
 Uciemiężenia twego większa część minęła;
 Z któregoś na czas dalszy dosyć proby wzięła.
 Widzący ponurzonych w niebezpieczney toni,
 Mówim: Nie trać nadziei Bóg cię sam obroni.
 Uważ: iż to właśnie dzieje się y z nami,
 Co przy publiczney drodze bywa z orzechami.
 Kiymi na nas rzucają, tłuką kamieniami;
 Ze wszystkich stron przechodząc ciężkimi razami:
 Nieprzełatają owocow tręcać naszej cnoty,
 Statku; czy nie będziemy już mieli ochoty
 Takież wydać owoce? Niedbaj Córko miła.
 Oprzemy się; á przejdzie od nas ta zła chwila;
 Wiedząc, że są podroźni, którzy się zawiną.
 By nas tłukli, ranili, prędko ci przemina.
 Przeplatają Bogowie odpoczynkiem pracę.
 Tempernią choroby wzmaganiem; á płacze
 Choćby w nieustającym nas trzymały smutku
 Inszego nieodbiorą końca, ani skutku;
 Śmiercią samą te tylko zakończyć się mogą:
 Do której wszyscy, chociaż różną dążym drogą.
 Aże cierpliwość większey nam przymnoży chwałę;
 Gdy stawieiny animusz przeciwnościom stały:
 Więc moja **ARGENIDO** niegardź napomnieniem;
 Staw

Staw się na przeciwności iskrzącym krzemieniem.
 Zachowaj zdrowie twoje do pomyślnej chwili.
 Mam ja w Bogu nadzieję, że nas nie omvli.
 Y nie długo ta burza będzie wzbudzać fale:
 A zamienia się w radość trapiące cię żale.

* Wzięły przecie swoy skutek ANEROSTA słowa;
 Bo w ARGENIDZIE jakaś stała się odnowa.
 Obaczyła się trochę; do przeszłego zdała
 Statku nieco przychodzić, w którym przedtym trwała.
 Albowiem niepodobna, przez te napomnienia,
 Zeby był nie miał wzrucić choćby y kamienia.
 Bo wziowszy w reflexy słowa tak poważne,
 Zdała się nieco serce zabierać odważne.

* Lecz wspomniawszy okrutne POLIARCHA zeście;
 Jakoby od rozumu odeszła; w niewieście
 Uderzyła lamenta, w ciężkie narzekania:
 Którmi napełniła wszystkie forszowania.
 Nie inaczej iak tęcza z słonecznych promieni
 Zaiętych na obłoku swe kolory mieni;
 Y na wyczerzenie iakoś pogodę gotuje:
 We mgnieniu iednak oka swoją farbę psuje,
 W rześiste obraca dżdże: Tak mowa łagodna
 ANEROESTA, z której powstała pogodna
 Na twarzy ARGENIDY przyjemność, bo czoło
 Wypogodziwszy, oczy otarłszy na koło,
 Ming welszszą prędko, y nadspodziewanie,
 Sprawila, biorący to sobie w rozmyślanie.
 Lecz nagle owa wdzięczność w łzy się rozspłynęła,
 Tak dalece, że za złe mieć sobie poczęła;
 Gdyby ją kto ważył się hamować w płakaniu:
 Trzymając właśnie, że te ognie w ukochaniu.
 POLIARCHA niedawno swojego, przez treny
 Ugaścić mogła; ażby y swoy koniec wzięny.

Archy-

* Obaczyła się Argenis.

* Lamentuje ~~znowu~~.

* Archipiraty jednak najcięższe iey były
 Natręty nad przypadki, które ią trapiły.
 Ten zważając, iż się końca nie doczeka:
 Niecierpliw, że płacze, y tak ciężko stęka;
 Złorzeczając tak niebieskim Bogom, iak piekielnym:
 Idźcie do ARGENIDY zażarty nieźmiernym
 Gniewem; lży, bęszta, łacie: że iuż tego dosyć
 Nasłuchał się słochania: iuż nie będzie prosić.
 Daje iey napomnienie, aby poprzestała
 Płacz, a dobrowolnie słowo iemu dała.
 A dopiero się y on łaskawym pokaże;
 Ofiarując iey wszystko, cokolwiek roszkaże.
 A gdy się hardo stawia przeciw iego woli,
 Tedy ią wszelką siłą na to przyniewoli.

ARGENIDA iakoby tego niekryżowała.
 Podobno, że iey zinyły całe odebrała
 Ciężkość serca. Ale to ANEROST uważał:
 Bo ten komplement zboyce wielce go przerażał.
 Uwvažając, coby ztąd za sekwele były:
 Które się samą rzeczą w krótcie wypełniły.
 Y coby miał z tym czynić, nieborak miarkuje:
 Gdy się pod władzą y sam tyrana znajduje
 Odważywszy się iednak, postanowił śmieie
 Z Archipiratą mówić: alboć wskora wiele.
 Zważył, iż nie miał za złe, kiedy z ARGENIDĄ
 Wszedł w rozmowy: azali z nim dobrze wyrzłdą.
 Miał roztropny Staruszek nadzieię: azali
 Rozumną mowę iego wczymkolwiek pochwali:
 Dawszy się perswazyom mądrym ułagodzić;
 Którymi go umyślił od tego odwoodzić.
 Więc na pokłon skłoniwszy ku PIRACIE głowę,
 Czy wskora, czy nie wskora; tak zaczyna mowę.
 Obawiam się, ażeby daremne moy Panie

Nie

- * Archipirata znowu naprzykrzony.
- * Arenoest odwieść chce Archipiratę od zamyśłu.

Nie b
 Ktora
 Ze c
 Dbać
 Przez
 W tym
 Azeby
 A lub
 W kt
 Przyw
 Czego
 Mnie
 Śwież
 Wzru
 Zosta
 Nie l
 Która
 Obac
 Czy
 Nie u
 Z bit
 A po
 Przeb
 Zycz
 Aie
 Wzy
 Wzy
 Tak
 Popr
 A co
 Ile z
 Gdzi
 Gdy

Nie było na tę Pannę twoje naleganie:
Która tak wspaniałego czując się być serca;
Ze chociażbyś się nad nią pokazał morderca,
Dbać nie będzie: ni też iey iako łagodnością.
Przezwyćiężył: która się zbroi statecznością.
W tym się bowiem z młodych lat przy Oycu ćwiczyła;
Ażebym nie płochego w myśl nieprzypuściła.
A lubo (w czym niewątpię) zechcesz użyć czasu;
W który ią do takiego fortuna niewczasu
Przywiodła; iże łatwo wszystko nakierujesz,
Czego z miłości ku niej nagle pretendujesz:
Mnie się jednak tak zdaje: żebyś cię powinno
Świeżych przypadków, których serce iey niewinno
Wzruszyć politowanie: żebyś w utrapieniu
Zostający sfolgował; a w tym uciążeniu
Nie był przykry, dodając iey więcej kłopotu:
Która tak wiele łała łez, y w młodościach potu.
Obacz się czy Rycerzu: czym się dziś być czujesz.
Czy pieknaż tobie, który inszym rozkazujesz;
Nie umieć swoim rzucić umysłem? walczyłeś
Z bitnym żołnierzem dosyć, y tych zwyciężyłeś:
A popędliwości twej nie możesz zwyciężyć?
Przebog! że tak niezemney dasz się chęci więzić.
Zycze, poprzestań tego na nią nalegania.
A jeżeli chcesz czynić według twego zdania?
Wzywam tu na świadectwo łaskawego nieba.
Wzywam Bogów y Bogiń, ile ta potrzeba
Tak gwałtowna wzywać ich przynagla. Ostarze
Poprzyślegam: że cię tych sprawiedliwość skarze.
A to z tak wielkim mówi Staruszek ferworem,
Ile zważył, że mu źle stawić się oporem.
Gdzie ku niebezpieczeństwu wszystko się podało;
Gdyby Archipiracie w żądzach się udało.

* Wzbudziłyby sumienie tak świętego Oycy
Słowa

* *Auerosta w lancuchy zabierają.*

Słowa infzego, gdyby naygtownieyſzy zboyca
Nie był, któremu mówił: bo namniey nieczwazał:
Ale ie lekce sobie iak cyfrę poważał.

Y rozżarſzy ſię iak lew, gdy miodu ſkoſztuje;
Zaraz aſſyſtującym ſobie roſkazuje:

Aby za kark porwawſzy Staruſzka w więzienie
Wtrącił, y w łańcuchy wziowſzy, na ſtracenie
Pilno ſtrzegli: dokądby tak ſię iemu zdało.

Co okrucieństwa iego wſzyſtkie przewyſzało.

* Na roſkaz Wodza ſwego ANERESTA wſadzą
Zboynicy do więzienia, y ſtraż mu przydadzą.
W którego niebytności będąc iuż beſpiecznym
Archipirata iak też y w złoſci ſtatecznym:
ARGENIDĘ porwawſzy, bez czci, bez reſpektu;
Chcący do oſtatniego przywieſć ią deſpektu:
To głaſzcze, to ſzamoce, a na niey ſiłami
Chce wymoc, co dokazać nie mógł pogrozkami.
Trudno mowić: w iak ciężkie y żałoſne krzyki
Udała ſię ARGENIS, czuiąc, iak ią dżiki
W ſpony Jaſtrząb poimał, iak małą ptafzynę.
Chce ſię wyplatać padſzy na tak złą godzinę.
Lecz mniey ſkuteczna była iey Panieńska ſiła;
Niż coby ſię ſilnemu zboyce obroniła.
Y pokonałby ią był; tylko Boſką ſprawą
Na myśl ſobie przywiodła obronę tak żwawą.
Więc paſującemu ſię wiſzacy u boka
Puinał z pochwę wyimie y pchnie w mgnieniu oka.
Był ſzytych ten tak ſzczęśliwy na iego ſię zbyćie;
Iże oraz utracił iak zmyſły, tak życie.
Więc czuiąc ſię śmiertelnym pchnięciem przerażony,
Y że bole przewinął bez żadney ochrony:
Poczoł wrzaſkliwie ryczeć, wzywając pomocy
Swych kompanow: tych zgraja na ow głoſ przyſkoczy
A nie mogąc żadnego dać mu w tym ratunku,

Swiad-

* *Argenis Archipiratę zabija.*

Swiadkami stali się tak ciężkiego trefunku:
Ze od niewieścicy ręki poległ pozbawiony
Życia, wojenny Rycerz, Wodz ich ulubiony.
Co tylko duszę z siebie wyzionął; straszliwe
Podniosła zboycy głosy: á tak nieszczęśliwe
Opłakując swojego Wodza zewście; tłumem
Padający nad trupem, iak deszcz idzie z szumem
Łzy lali; któremi aż całego zmoczyli:
A wyniosłszy na środku okrętu złożyli:
Aby wszystkim żeglarzom śmierć tak opłakana
Dobrze wiadoma była Wodza ich y Pana.
Szli inși, by sprowadzić tamże ARGENIDę:
Która iego posoki na swych sukniach, brzydę
Znaczną miała; bo wszystka prawie iuchą złana
Przywiedziona nad trupa owego tyrana.
Ledwie nie wszyscy zboycy z mieczmi dobytymi
Zaraz tę Heroinę tak mężną, wściekłemi
Zaiętrzeni rankory obiskoczyli w koło:
Która im niezmarfzczone pokazała czoło.
Stawiwszy się tam miną najmniej nie lękliwą:
Y owszem na spoyrzeniu odważną, y mściwą.
Naśmiewając się z głupiey wszystkich rezoluty:
W iedney ie wadze kładąc co y bałamuty.
Lecz gdy już ich okręty nie daleko brzegu
Heraklei tykały pędzące w swym biegu;
Rządca tamtego portu łancuchy zdeymować
Rozkazał: aby owe okręty przeymować,
Jeżeli by niechcieli zawinąć do lądu.
Jużby była nie uszła tak wściekłego sądu
ARGENIDA, żeby iey życia niezbawili.
Gdy się na iey zabicie wielce zaiętrzyli.
Lecz się rozeyść musieli z owego szeregū:
Ażeby według prawa przybyli do brzegu.

ROZDZIAŁ V.

Złożonego od zbrycow na brzegu Kolumbiny Insuly: Pan y Xiążę teyże Insuly napada Poliarcha: ktdy mu przedziwne fortuny swojej odmiany, y ciężkie przypadki opowiada. Ciesy go Xiążę, y łaskę mu swoją oswiadcza.

POLIARCH na brzeg wyspu od zbrycow złożony
 Od wszystkich w niewiedomym kraju opuszczony
 Ten Wysp iak znaleźion od Kolumba, chwila
 Nie zbyt dawna minęła, na przeciwno Nila,
 Od Kanopu, ku morzu bystro płynącego,
 Wziot przezwisko przez ludźie wynalazcy swego.
 Dziedziczny Wyspu tego Pan, y Xiążę znaczny,
 W Egipcie urodzony, miły, nie opaczny,
 Wyszedł na dywertymant, y chodził po brzegu
 Z liczną asystencyą prawie ku noclegu.
 Napada leżącego na piasku Młodziana
 Nędznego, bez opieki: sługę, czyli Pana.
 Ktorego sama postać gdy nędze mizerne
 Ogłaszała; wzruszyła serce miłośierne
 Xiążęcia; ktdry skłonny y sam z swej natury
 Zdał się być do litości, nie będąc ponury.
 Przytym ludzkości pełen, pełen y humoru
 Pańskiego: znać to było z służących u dworu.
 Leżał nędzny POLIARCH, y ledwo co tchnięcia
 W nim znać trochę; á słaby puls w ręku niecia.
 W oczach iuż prawie znaki śnuty się śmiertelne:
 Nie co się przecie duchy ziawiły subtelne.
 Zaraz tedy rośkaże; aby bez odwłoki
 Z zbroi zwłokszy wolnieysze uczynili boki;
 Rany pozawijali; á co ferdeczności
 Mogł mieć ktdry ożywiał będącego w młotści.

Co

Co skoro słudzy jego z ochotą spełnili;
Duchy się w POLIARCHU rzeźwiejsze ziawiły.
Słowa jednak żadnego ieszcze nie przemówił:
Ciężkie tylko wzdychania z ięceniem ponowił:
Bo ieszcze doskonale nieprzyśzedł do siebie.
Y gdy go w owej jego tak ciężkiej potrzebie,
W lekryce do bliskiego miasteczka nieśiono,
Nie czuł: lecz mniemał, iż go z miejsca nieruszono.
Xiąże też w tym ludzkości nie mało pokazał:
Y rozstał swych ludzi; by z nich każdy zważał;
Jeśli by się nieznalazł na trakcie brzegowym,
Który Młodziana w szwanku zostawił takowym.
Albowiem rany, które miał zadane sobie,
Zmiarkowawszy Medycy ciężkie; o sobie
Nieradzili się z niego wypytywać; który
Tak go zdradziecko zszył, aż do dalszej pory.

Od iedwabów y złota bogate odzienie,
Twarzy składność, nie proste wrożyły zrodzenie.
Było to prawo wszędzie z dawnego zwyczaju;
Które zachowywano y w tamiecznym kraju:
Ze cokolwiek się tylko na ow brzeg ziawiło;
Tego brać się żadnemu własność niegodziło:
Lecz należało wszystko Xiążęcy dzierżawie.
A to naybarżey było obostrzono w prawie
Gdyby komu nawalność okręt rozerwała;
A z resztą go towarow na ow brzeg wegnęła.

POLIARCH, gdy mu rany opatrzą plastrami;
Już się lepiej mieć poczoł, y wdał siłami:
Powoli się na łóżko zabrał do spoczynienia:
Ztąd do łatwego przyszło smacznym snem zaśnieniem.
Za którego pomocą wiele mu ubyło
Troski, y na sercu mu cokolwiek ulżyło;
Jeżeli się tak twierdzić godzi: bo sen zawsze
Którym uciemiężenia przypadają zwawrze
Jedney natury twierdzą, iaką ma y zniża;

Która

Która utaiwży się, gdy idący mija,
 Nie spodzianic ukąsi, y iadem zaraża,
 Na który się zbawienne lekarstwo niezdarza.
 POLIARCH bowiem, gdy mu sen z oczu ućicka;
 Nie na ludźie, nie na swe nieszczęście narzeka
 Ale na same Niebo: że mu się surowie
 Stawiło: że do tych czas przedłużyło zdrowie.
 Y tak z przymusu prawie żyć musi nad wolą:
 Naymilszey ARGENIDY opłakuiąc dolą.
 Ta u niego ważyła więcey niżli życie:
 Jak mu nieżnośne teraz iey z zboycami byćie
 Ach! iakie go na ow czas przerażali bole:
 Jak zgryźliwe toczyły serce iego mole:
 Ten tylko pojąć może; kto nieporównaną
 Urodę ARGENIDY, gładkość niełtychaną,
 Y wdzięk w mowie mógł zważyć: czym tak zachwycony
 Duch POLIARCHA wżysstek był w niey utajony.

Tam chęci, tam affekta, ms. ystkie siły dusze;

Gdzie miłość założyła ruskoſy fundusze.

POLIARCHOWI, gdy ich morze rozłączyło,
 Tey się piękności pozbyć już potrzeba było.
 Y żadney już nadziei na iey odyſkanie
 Nie miał; gdy się w zbojeckie dostała zabranie.
 Y ztąd mu w świeżey zawſze bywała pamięci,
 Wiele razy na palcu pierścienia zakreści;
 Którym go obdarzyła, gdy mieli zmiowiony
 Maryasz: ten Rubinem kłaſtąnym ozdobiony.
 Zkąd nie mogąc ciężkiego znieść na się pragnienia,
 Zyczyłby sobie w morſkicy głębi ochłodzenia:
 Czego na łożku leżąc, gdy dokazać trudno;
 Porywa się częſtokroć, bo na ſercu nudno.
 Trzy razy paſć zamysłał na oſtry puinał:
 Lecz oſtąbiaty będąc, ku łożku się zginał
 Tyleż razy: y uznał, że nie mógł nic ſprawić
 Słabą siłą; aby się iak życia pozbawić.

Klinikus.

Klinikus, któremu był w dozór polecony,
 Widząc, iż się na łożku rzuca iak szalony:
 Zastraszony tym nowym widowiskiem; prosił;
 Ażeby się tak nagle z łożka niepodnosił.
 W tym oznaymił Xiążęciu, że chory bez miary
 Szaleje, chcąc się gwałtem gotować na mary.
 Z którego ust te tylko słowa czasem idą;
 Ze się niby rozmawia z iakąś ARGENIDĄ.
 Tey w niwczym o oprzypadek swoy ciężki niewini;
 Owżem wzywa na pomoc iak iakiey Bogini.
 Pokazał y tu Xiążę dość swojey ludzkości.
 Na infzego niezdając, sam bieży z szybkości;
 Y nawiedza w słabości swego niewolnika,
 Gdy mu iego przypadek y serce przenika:
 Dorozumiewa się, iż nie tylko mu rany
 Dokuczają; lecz rozum sędzi pomieszany;
 Jeśliby tak się działo, iak Klinik donosił:
 Ze się po trzykroć razy zabijać podnosił.
 Łagodnie tedy rzecz, skoro przed nim stanie:
 A coż ci się takiego dzieje moy Młodzianie?
 Tak żeś swego zapomniał odważnego męstwa?
 Stawszy się niewieściuchem, dopuszczasz zwycięstwa
 Nienawistney fortunie. Czyś co złego zbroił?
 Ześ się w tak desperackie zamyśły przystroił.

Im się hardźicy oburzy, y sroży fortuna

Rycerz się iey ma stawic zwyciężem pioruna.

Tu nacyelniejsze sobie tryumfy poczyta;

Gdy się nieustraszonym sercem z nią przymita.

Na te słowa Xiążęcia nie co się obaczył

POLARCH; á prosiący, żeby mu wybaczył;

Ciężko westchnął; y tak mu żwawie odpowiedział.

Mnie iest iedno; ażebyś o tym dobrze wiedział:

Czyli mię w przyjaćielskich, czyli w nieprzyjacielskich

Ręku fortuna stawia: mam za nieuważnych,

Którzy mię na tym łożku w domie tym złożyli;

N

Y ucho:

Y uchodzącą ze mnie krew zattanowali.
 Anim im wdzięczen za to; że mię poniewolnie
 Żyć przynaglaia, przytym czaście dobrowolnie
 Tak fatalnym pozbyć się pragnącego życia;
 W którym się szczęśliwego niespodziewam bycia;
 Straćiwszy serca mego iedyną ochłodę:
 Zamiast ktorey naywiększą za nic mam wygodę.
 Więc mię to wielce trapi, że iey mieć nie będę:
 A w tym folgę uczuie, gdy życia pozbędę.
 Ta iest strata, która me serce przerażiła:
 Procz ktorey, chociażby się naycięższa trafiła
 Dolegliwość, y nad tę które ci przytaczam
 Bo tak te iak y rany w śmiech sobie obracam.
 Doćiekl Xiąże, dokąd te ciągną narzekania
 POLIARCHA; któremu podobne z kochania
 Trafiły się przypadki: y sam się niewstrzymał
 Od łez; choć się nieznacznie żalowi odywał.
 Nie miał iednak rzetelney wiadomości straty
 Na którą ubolewał POLIARCH za katy.
 Więc gdy zważył, że nie co ku sobie przychodzi:
 Kazał wszystkim ustąpić, y na to ugodzi;
 Aby nie miał przeszkody sam á sam mowienia
 Z POLIARCHEM, z owego dyskursu wspomnienia.
 Gdy ustąpili (rzecze) Dzielny, y odważny
 W swoich sprawach animusz na ten czas iest ważny;
 Kiedy się w przeciwnościach stałym pokazuje;
 A nad niemi zwycięstwa przez to dokazuje.
 Jakoż mieć może sławę, y iakiey pochwały
 Spodziewa się nad inne animusz wspaniały;
 Jeżeli takie rzeczy znosząc przezwycięży;
 Których znoszenie prostym ludziom nie zacięży.
 Więc obacz się, poprzestań tego narzekania:
 U niewiaśc tylko takie bywają mniemania:
 Ze ztąd folga w kłopotach, kiedy kto łzy leje:
 Nie tak ciężko, gdy na co serce zaboje.

Kto

Kto serca odważnego, z największych przykrości
Sił nabiera, zwyciężać fortuny chytrości.
Tak jeśli nie uczynisz tryumfować będzie
Nad tobą nienawistna fortuna, y wszędzie
Prześladować: któremu rzecz jest przyzwoita
Zwalczywszy przeciwności, któremi nas wita
Ta Bogini zawzięta; tryumfalne znaki
Z zniesienia ich wystawiać przez umysł wszelaki.
Na te słowa POLIARCH trochę się zawstydził:
Mając za rzecz niegodną, gdyby się ohydził;
Pozwalałąc innemu na to się prowadzić,
W czymby sam doskonale mógł sobie poradzić:
Nie tuszając sobie, aby taki się znaydował;
Któryby go z takiego postępku strofował.
Więc niebawiąc zaraz mu na to odpowiedział.
Wiem dobrze, że się nigdy przeciwności nie da
Mężne serce zwyciężyć, owszem im fortuny
Nienawistney gęścieyże sypią się pioruny;
Tym się hardźiey uzbraja na ich zwyciężanie
Albo odważnie stawia przez ich wytrzymanie.
Lecz na co się tu przyda mówić o tym statku?
Inszyby (śmiele rzekę) w takowym przypadku
Prędko ustał; gdyby miał te wytrzymać tyry,
Jakom ia na tysięczne był prowadzon wiry.
Ale iak kolwiek było, w tym się wszystkim zdać
Na naywyższą Opatrzność; którey się poddać.
Y za iedne to sobie poczytam igrzyska;
Czym mi się nadprzykrzyła ta Bogini śliśka:
Z których żebym ci tylko aby część namienić;
Z litości byś nademną nieźmiernie się mienił
Y wybaczył byś temu we mnie narzekaniu,
A zważył niepodległe w niwczym strofowaniu.
Przyznał byś że nie trzeba temu się dziwować;
Ze się w takich lamentach muszę dziś znaydować.
A że widzę iż się serdecznie litujesz

Moich przypadkow, co z twej ludzkości sprawujesz;
Z ktorey się porównywałeś z iak naygłównieyszemi
Przychylnemi tym, których sądzą potrzebnemi.
Więc ci łatwo opowiem iako świadczącemu
Mnie teraz łaski swoje, choć mniey znajomemu.
Chybaby ci to było w iakim naprzykrzeniu
Słuchać, w iakimem lata wiodł uciemiężeniu.

* Tu skoro swe przypadki opowiadać zacznie,
Wzięta go ciężka boleść, mdłość napadła znacznie;
Która go wnet nie tylko mowy pozbawiła;
Lecz y życie wątpliwe wszystkim uczyniła:
Ze sam Xiążę bojąc się o tak słabe zdrowie;
Czymprędzey kazał, aby iego Doktorowie
Cobykolwiek sposobu mieć mogli, zażyli;
By ożywiającego ducha w nim wskrzesili.
Który skoro do siebie cokolwiek przychodzić
Poczoł; Xiążę już nie chciał w rozmowy zachodzić;
Lecz życzył, aby owej smaczno zasnoł nocy
Zeby tak zaskabiąłym siłom zabrał mocy.

* *Poliarch omdlewa.*

ROZDZIAŁ VI.

*Poliarch opowiada o swoich affektach y przypadkach czego
stokroć nieszczęśliwych. Jeden z Medyków dyskuruje
o chorobach nieuleczonych.*

NAzajatrz gdy dzień jasny słońce już odkryło;
Cyrułikow się kilku biegłych naschodziło;
Aby świeże na rany plastry przyłożyli:
A zmiarkowali, czyby nieszkodliwe były.
Gdy się w tym rażie ranom pilno przypatrują;
Z tyłu po między żebrą zadana znajdują
Tak głęboko, że wszyscy staną w podziwieniu,
Y strachu Cyrulicy przy iey obaczeniu.

Medycy

Medycy także z obcych krajow sprowadzeni,
Na usługę Xiążęciu za iurgielł zmwieni.
Więc z Doktorfkiey nauki wszystkie koniektury
Zważywszy, iż w leczeniu takiey apertury
Osobliwego trzeba przemyśłu, w tym żwawie
Zakrzętnowszy się, ranę opatrzyli, prawie
Minęło już kilka dni, gdy w opatrywaniu
Tey rany tak głębokiey, mało ku wskoraniu
Nadziei przy swey sztuce tuszylł Doktorzy;
W tym iednak uczynili otuchę niektorzy.
Takiey dowiedziawszy się z Medyków nowiny
Xiążę, chorego przyszedł cieszyć w nawiedziny.
Który nie zapomniawszy daney obietnice,
Napoczoł mu obiawiać wszystkie tajemnice
W ciężkich barzo przypadkach, które go trapiły;
Także iakie przyiaźni, y w czym zachodziły
Miedzy nim z ARGENIDĄ: iakietey trefunki
Jak y iego wpędzały w nieżnośne frasunki.
Naostatęk ran swoich, niewoli, kłopotu
Przyczyny, z opacznego fortuny obrotu.
Jednakże urodzenie tak swoje utaił;
Ze się z słowkiem niewydał, by w tym niezagał.
Coby nie k rzeczy było, gdyby się ogłosił
Królem, a takie nędze na sobie ponoził.
Niczemu się naybarżiey w nim Xiążę nie dziwił,
Jak iego wspaniałości umyśłu, im chęciwi
Przysłuchuje się mowie; tym się barżiey cieszy
Ze mu do kompanij y gustu przyśpieszy,
Nie tak niewolnik, który dziś u niego w ręku
Jako zacny przyiaćiel z obyczajow wdzięku.

Po wyściu dwóch miesięcy, które w różnych oba
Dyskursach przetrawili, a iedncze choroba
POLIARCHA do tych czas w słabości trzymała
Gdy się Xiążęciu w Egipt droga przyśpieszała

Wezwanemu od Dworu dla Asystency
 Królowi; á pragnąc tam z sobą w kompanij
 Prowadzić POLIARCHA: Przyzwałszy Doktory
 Szedł do niego, aby z nich doickł koniektory
 Jeśliby go mógł z sobą do Egiptu w drogę
 Wziąć, á o zdrowie iego w iaką niewpadł trwogę
 Ale się rany ieszcze nie dobrze spajały;
 Gdy otoku z ciężkością z siebie pozbywały;
 Zkąd go niesposobnego do drogi sądźili;
 Aby mógł być wytrzymać, gdyby w iakiey chwili
 Trafiło się na morzu iakie zamieszanie,
 Okrętu wogę y w owę stronę kołysanie.
 • Tą relacyą Xiążę wielce obruszony
 Ze nie ku myśli iego w zdrowiu znaleziony
 Pacjent: więc wezwawszy iednego z Doktorow
 Powiódł, co za racya, gdzie też mniej humorow
 Gdy już schodzi z jesieni, y ku zimie ciągnie:
 Czyli się w uleczeniu iego nie zaprzagnie.
 Dawat słuszne racye Doktor wielce sławny,
 Ze się inaczey dzieje w pacyenćie; iawny
 Tego dokument mieniąc: że nie tylko rany
 Dokuczaią choremu; lecz iest przymieszany
 Inzey choroby skutek, który rad się zbiega;
 Gdy w czym swojego zdrowia chory nieprzestrzega.
 Co obszernie wywodził według swey nauki,
 Maiąc w tym experyment przez Doktorckie sztuki.
 Naostatek mu rzecze. Wielce bym pobłądził,
 Ażebym pacjenta wolnego osądził,
 By gorączce podlegać nie miał oprócz rany
 Albo inzey choroby nie prędko uznany.
 Jakoż się nie inaczey y dzisia y z nim dzieje.
 Więc Panie Miłościwy nie miew ręk radzieje,
 Abrús go mógł na okręt wziąć, z sobą za morze.
 Raczey sam się u Króla chcąc stawić przy Dworze,

Zamy-

• Decyzja Medyka o chorobie.

Zamyślay o podroży; aż też on skutecznie
Przydźcie do śi, aby mógł wytrzymać bezpiecznie
Morskcie niewczas; á tak za tobą pośpieszy;
Y przybyciem cię swoim w Egiptcie ućieszysz.

Słuchał takiey Medyka pilno relacyi:

Aż przeciwny nie mógł znaleźć illacyi
Dowodzącemu mądrze: musiał na to przyśtać,
Ze się sam wyprawował, nie mogąc korzystać
W tey podroży, aby się z POLIARCHEM ćieszzył:
Wypełniając ordynans coby się pośpieszył.
Gdy miał wchodzić na okręt, szedł na pożegnanie
Chorego: y tam iego polecił staranie
Celnieyszym z Arabij Doktorom: sam w nawę
Wsiadłszy, za kilka godzin odprawił przeprawę.
Mając pomyślnie wiatry; sam się tylko kręci,
Lubego POLIARCHA niepuszcza z pamięci.

ROZDZIAŁ VII.

*Archombrot przyplunął do Maurytanij z oczu y z myśli
niepuszcza Elizy. Królowa nazwy: sza Xieni Bogini Pal-
lady zabiera się na examen Elizy. O Panickiey czystości
obfzerny dyskurs prowadzi. Elizę przed Królową przy-
wodzą: którą obaczysz Archombrot ledwo od siebie
nie odchodzi.*

ARCHOMBROT już szczęśliwie przybył do Afryki,
Ktorego Państwo całe z wdzięcznemi okrzyki,
Szlachta, Senat, Królowa, y wszystkie Dworzany
Witali; skutek mając chęci pożądany.

Lecz ELIZA noc owę w Pallady kościele
Przetrawiła; błagając przez modlitew wiele
Boginią; wzywając icy na się opatrności;
Aby przybyć raczyła w sukurs niewinności.

N4

Aż

Eliza na modlitwie.

Aże ceremonie dla przygotowania
 Do modlitwy, używać każą umywania.
 Więc napełniwszy wodą zdrojową miednicę
 Prawie iak liliowe obmyła nią lice.
 Kościół, w którym modlitwy swoje odprawiała,
 Oliwna lampa swoim światłem oświecała.
 Stały tamże koszyki różnemi kwiatami
 Napełnione; á ieden nałożon wiankami.
 Więc w szatę przyodżdziana białą aż do ziemi
 Napuszczoną dla wdzięku zapachy różnemi,
 Włożyła też na głowę wianek; utrefioną:
 Tak ozdobiona ową kwieciłą koroną
 Wzięła y turybularz w ręce, á kadziłto
 Weń Arabskie wśypawszy; iak iedne pieścidło
 Szła prosto do ołtarza, który był Dyannie
 Tam poświęcony, y iey czyniła błaganie.

* ARCHOMBROT także tę noc bezśenną odprawił,
 Y niemniej się też y on ofiarami bawił;
 Adornując w swym sercu bałwan wystawiony,
 Od miłości affektom swoim naznaczony.
 Rzeknę prawdę. ELIZĘ sprzyiając bez miary,
 Niż ona swey Dyannie sprawując ofiary.
 Nie mógł go y kryminał zadany odrażić
 Od kochania ELIZY; o który się sprawić
 Winna była. Rozwazał, iak na siebie bierze
 Zakat wielce przyganny; gdy w przyśięgłej wierze
 Wykracza; którą winien dotrzymać Krolewnie
 Francuskiej; o coby się urażała pewnie.
 Takie myśli nieźmiernie nędznego trapiły
 ARCHOMBROTA; że y snu mu nieprzypuścili.
 Szerzyć się niechciał nowym affektom pozwalać;
 Ażeby zaślubienie przyśięgie nie zwałać
 Które zaszło z CYRTEĄ POLIARCHA siostrą:
 A oraz się obawiał; by miłość tak ostrą

Nie

* Archambrot w zamyślach.

Nie była; ażeby go tak nieprzywiązała
Do kochania podrożney niewiasty; á miała
Wstęcz obrocić affekty; zepnąć świątobliwsze
Intenta, w zachodzeniu w małżeństwo pocziwfsze,
To naywiększe u niego przedsięwzięcie było;
Aby mu się za Boską pomocą zdarzyło;
Zeby pocziwie kochał; aby w owym czasie
Stało się, że do swojej Królewny uda się:
Gdyby owa podrożna ta nie inna była;
Opatrzność by mu Boska w tym rażie przybyła.
Y tać nie inna była z Boskiej Opatrzności,
Która przedziwnie ludzkie kieruje skłonności.
Szczere kochał ARCHOMBROT, y kochał nie inną,
Tylko kochaniu swemu ze wszech miar powiną.
Kochał zbytecznie, iednak mniej iak zastrużyła;
Aby w większym respekcie y kochaniu była.
Bał się, ażeby inney świadczonej affekta
Nie obrociły ślubu w iakowe despekta
Tey, którey był powinien oświadczać przywiązni:
Nie miał iednak przyczyny do takiej bojaźni.
Niechwałił swego błędu, potępiał swe winy:
Narzekał sam na siebie, nie mając przyczyny.
Więc co miał więcej czynić w tey mierze wątpliwy,
Niedopuszczając godność Matki, y względ żywy
Na wżysko; aby iakie mógł przemówić słowo
Do pódrożney Paniénki, w tym mu też niezdrowo;
Boby przez to honoru, y powagi była
Uyma wielka; którą on ważył sobie siła,
Nad swoje przekładając życie, y nad zdrowie.
Jakie go w tym trapiły myśli, któż opowie?
Przewyciężyły iednak Kupidyna strzały
Honor, życie, powagę, y umysł wspaniały,
Godność też Matki. Czteku niezwykcionemu
Przyfzło cale kark poddać tyranowi temu;
Któręgo Poetowie ślepego być mienia:

Bo godność, y powaga cale mu nie zmieniają
Fantazyi; który swe iednako postrząły
Zapuszcza w serca podłych, iak godnych pochwały.

Taką ARCHOMEROT owej nocy toczył bitwę,
Inszego, któryby z nim odprawił gonitwę
Nie mając adwersarza, procz samego siebie.
Lecz dzień następujący w walnieyszey potrzebie
Stawił mu się; gdy stanąć przyszło mu na placu
Wpośrzed Amfiteatrum: gdzie wszystek z pałacu
Zszedł się Senat, Xiążęta, y gmin różnych ludzi.
Dopieroż go tam barżiej Kupido pobudzi.
Gdy bowiem w tę y w owę zmysłami się chwieje;
Od wschodzącey Jutrzenki iuż y dzień biegleje:
Słońce się też na wyższy horyzont zabrało:
Wszystkim rzeczom ozdobne kolory nadało.
Przybiegają do niego, co mu oznaymili;
Ze iuż wszystko od dobrej iest gotowo chwili,
Co się do examinu być zdało ELIZY:
Na co się nie zadługo y sam czas przybliży.
Sama się też Królowa iuż przygotowała,
Coby ceremonie święte sprawowała.

Zapalił się rumiencem Młodżian nieospały;
Ze go słońca promienie w pościeli zaśtały:
Więc porwawszy się z łóżka, wszystkim pokazawał,
Jak natarczywych myśli w swym sercu probował:
Y tak niecznośnie niemi był poturbowany;
Ze y na pałac Matki wszedł zaalterowany.
Tam skoro ją przywitał, dowcipna Matrona
Zważyła; iak myśl iego iest wielce strapiiona.
Poznała po nim, że tę noc bezsenłą strawił:
Wydawało się z oczu, z twarzy, czym się bawił.
Westchnienia, gesty iego, lice wydawały;
Jak ciężkie Kupidyna strzymuje postrząły.

Więc

* *Gotowość do próby Elizy.*

Więc z wrodzoney chytrości niewiaśtom, Królowa
 Pośtanowiła; żeby ceremonia owa
 W godzinę się odwlokła; przez którą z syna
 Doćiekła, co cikliwości takich za przyczyna.
 W ten czas niepokazując po sobie, by miała
 Jakie porozumienie; z pałacu ruszała
 Oraz y z Synem, żeby w Pallady świątnicę
 Pośpieszyła, sprawować przyzłą tajemnicę.
 Na iey przyjazd stały wszystkie Panny w rzędzie
 Honor oświadczające naywyższej w urzędzie
 Królowey y swey Xieni. Bo iakom iuż wzmiankę
 Uczynił: iż Pallas naywiększą kochankę
 Swą miała HIANIZĘ, y naywyższą Xienią.
 U niey się Pastorały za berła zamienia;
 Infuła za koronę głowę często zdo-
 Raz się do rządów, drugi do modlitw sposobi.
 Sami ułwet Królowie, iak w ow czas był zwyczaj:
 Kapłańskie rzady trzymać miewali obyczaj.
 Król ANNTUSZ, tenże sam nad ludźmi panuje;
 Który w kościele Feba świętości sprawuje.
 Więc kościelne na siebie wżiowski aparaty.
 Zaśiadła na Majestat przedziwnie bogaty:
 Y wezwawszy na pomoc Bogow, co się liczą
 Tamtego obrońcami miejsca, y dziedźczą
 W całej Maurytanij kościołach. Siedm razy
 Pallady wzywający; ktorey tam obrazy,
 Y posąg wystawiony: tę iey wszystkę sprawę
 Poświęciła, y w dalszych obrządkach zabawę.
 Kazała też Numidzkim Pośtom stać do rządu
 Którzy do tak świętego udali się sądu:
 By powiedzieli, w czyiey tu stawaia sprawie:
 Y w iakiey tę podrożną winuia zabawie.
 • Pośtomie stawiwszy się, naprzod podarunki
 Obdarzyli Królową; których nie szacunki

Złota

• Pośtomie instygują na Elizę.

Złota sobie ważyła; iak sztukę mistrzną
 W koronie, także w kubku: Co ona z pomierną
 Wesołością przyiowski, dziękowała za nie:
 Oświadczaiąc Królowi w tey sprawie staranie.
 Zaczeli potym mówę Numidzey Połowię,
 O ciężki nierząd winiąc: o którym opowie
 Całe Królestwo: iakie zachowanie miała
 Ta z Argeru podrożna; iaką się być znała
 Z Królewicem; którą był sam Oyćiec zaślubił:
 Dla czego też y Syna swojego zagubił.
 Obwiniali ją ieszcze świętokractwa winną;
 Która część Matce Bogow zgwałciła powinną,
 Jak iaka Atalanta, z Hippomenem wchodząc
 W przyiaźni y na świętym mieyscu zbrodnie płodząc.
 Twierdząc, iże o takie winney kryminały
 Naygłównieysze nie naydą kary Trybunały.
 Aże Król sam niechciał nic tak poczynąć zwawo;
 Mogąc iak nad tułaczką wykonać swe prawo;
 Zatym gdy się upornie wszystkiego zaparła;
 Pod miecz katowski nie dał skwapliwie iey garka:
 Ale wprzód życzył, aby do proby oddana
 Tego rzodziła; á Boskim dekretem skazana,
 Przykładem na potomne wieki zawołanym
 Karana była, przedtym nigdy nieśluchanym.
 A ieśliby się Bogom tak upodobało;
 Zeby się na iaki czas to w niey ukryć miało;
 Tedy ją w twoich ręku Król nasz zostawuje;
 Czyń z nią co rozumiesz, y na co zasługuje.
 Albowiem niechce takię już widzieć poczwary;
 Która niewdzieczna była świadczonych bez miary
 Dobrodzieystw; y zdeptała ołtarze fromotnie;
 Wzgardziła y Królestwem; które iey ochotnie
 Król ofarował nędzney, będącey w niewoli;
 Zaprzagając się w takie niecnoty z swawoli.

Za-

* Zakonczyli swą skargę Numidzey Połkowie:
 Zatym Królowa w swojej zacznie się przemowie
 Rozwódzić, o czystości mówiąc z Majestatu:
 Z iak wielu przyczyn tego Panieńskiego kwiatu
 Maią przestrzegać zawsze wstydlive Panienki;
 Ze dwu miar czyste nosząc sumnienia sukienki.
 Naprzód iże skażone maiący sumnienie,
 Na niecznośne maią być skazane dręczenie
 Sądem przedwiecznych Bogow; przytym swojej sławy
 Hańbę wielką odnoszą; gdy sprośne zabawy
 Na oczy inn zarzucać każdy może śmiecie:
 Wśmiejch, szyderstwo popadną, y dyzgustow wiele.
 Tak zaś sobie o takich sądzić zawsze maią;
 Którzy się o ich cnotę radzi pokuszaią:
 Ze coś okrutniejszyego, niżeli utratę
 Życia ich zamyślaią: na którą to stratę
 Wzgląd maiąc; powątpiwać bynamniej nie trzeba;
 Jeśli się tego chwyćci niecmotliwa chleba,
 Traćci wszystko, dla czego żyć chce, y powinna;
 Gdy utraty Panieństwa znajduje się winna.
 Bo iakby taka śmiała w niebo podnieść oczy;
 Gdy go sumnienie na myśl za świadka przytoczy
 Jej występku: iaką też może mieć ochotę
 Na tym miejscu, na którym pełniła niecnotę?
 Gdzie stropy, ściany, progi staną do świadczenia;
 Y ziemia nawet sama do iey obwinienia.
 Taka gdy poczciwości pozbędzie honoru,
 Do piekielnego prawie podobna waporu;
 Który całą krainę smrodem swym zarzą:
 Więc nią każdy się brzydzi, y każdy znieważa.
 Sama też przy iakiej się utrzyma śmiałości;
 Która lepiej niż inni swe uznaje złości.
 Snuią się iey ustawnie przed oczyma zbrodnie,
 Wstydy, kara, bojaźń, wiedząc, iż nie może godnie
 Wmieszczać

* O Panieńskiej czystości dyskurs.

Wmieszać się między zacnych Panienek orszaki:
 Za nic igrzyska z niemi, niewdzięczne przysmaki.
 Twierdziła; że Królowie takowe bestwe
 Za pograniczne pędząc z swych Państw Prowincye,
 Wielce się swoim Bogom mogą przypodobać,
 Każąc na nie surowe dekreta ferować;
 Ktòremi się y nieho brzydzi, mierzi cnota;
 Podpisując szczęśliwe takim Sędziom wota.

Y Król Tunetu przez to godzien wielkiey chwały;
 Ze na taką bezbożność stał się obostrzał.
 Gdy samo podeyrzenie godne być sądenia
 Uznaje, z poważnego sprawy zrozumienia.
 Przydała: że y sama dokument pokażę
 W iakiey mam nienawiści takową obrazę:
 Y przyłożę starania, domacam się prawdy;
 Bym nie tylko w przyiaźni żyjącego zawždy
 Monarchy uczyniła zadosyć pragnieniu:
 Leczby y sama prawda była w ochronieniu.

To powiedziawszy Połom: ruszyła się z krzesła,
 Z asystującym sobie ARCHOMEROTEM weszła
 W krużgank ku świątnicy się ciągnący Bogini;
 Kazawszy winney przybyć ku drzwiom tej Świątyni.
 Ta w szatę przyodżiana białą, która śniegi
 Przewyższała, a złotem haftowane brzegi
 Tak wdzięcznego zapachu wonią napojona,
 Ze go sama Sabeyka nieznayduje strona.
 Na głowie uwieńczona kwieciłą koroną,
 W ręku laurową gałąź trzymała zieloną.
 Niby tryumfująca z zadanych potwarzy,
 Na których się zarzuty iey niewinność zarzy.
 Myśl sama prawie czystość, y całość sumnienia,
 Twarz iey przypodobity do wypogodzenia:
 Ze się uśmiechając y przyjemną stała,
 A czoła wesółością iak słońce iaśniała:

Tak

• Ceremonia examinu.

Tak iż mało podobnych Panien być sądzili
W całym Państwie, skoro ją wchodzącą z oczyli.
Twierdząc; że wporównaniu takowej urodzie
Chybaby się w Królewskim znajdowała rodzie.
Taka bowiem na ow czas w kościół przychodziła,
Jak Semiramis, gdy się od peret stroiła,
Aby się podobała ANTONIUSZOWI;
Gdy swoje w iey Królestwie obozy stanowi.
A tym wdziękiem na twarzy wszystka zajaśniała
Który iey nie bielidła, lecz natura dała.
Ze chociażby y wściekłe w gniewie animusz
Przyłgnąćby do kochania iey pragnęły dusze.
A skłonny do amorow ciężkie uczuł rany,
Gdyby na te postrzały napadł niespodziany.
Lub ona nic takiego do siebie nieznała,
Aby patrzących oczy nagle przerażała.

Nad ARCHOMBROTA żaden tak potężney siły
Nie uczuł z tych przymiotow które ją zdobiły.
Ten skoro tak przybraną wchodzącą obaczy,
Wszystek stanie iakoby przyszedł do rozpacz;
Lub piorunem okurzon, nagle się zachwieje;
Ledwo trupem niepadnie, nudzi sobą, mdleje.
Tak się zaiszte zdumiał; że sobie poradzić
Niepotrafił; y iak tę nudność z siebie zgładzić;
Gdzie mu przytomna Matka; która tak uśilne
Jego affekta widząc, ma nań oko pilne.
Poznał, iż go szlakuje: czego się schraniając,
Jakby o tym niemyślał, twarz swą odwracając
Ku Dworzanom, sposobem iakimkolwiek swoje
Pragnoł w sercu wzniecone pokryć niepokoje.
Chciał odwroceniem twarzy oczom swojej Matki
Nie dać poznaki, iakie miał w sercu zadatki.

O iak tve przeraźliwe Kupidynie strzały?
Jak twoy dzielna miłości animusz zuchwały?

Jak

Archombrat się miesza.

Jak przedziwnych w tych zmyślach skutkow dokazujesz
 Których podbiwszy sobie serca opanujesz?
 Ty ARCHOMBROTA myśli przedtym niezwałone
 Zmyśli w swym statku dotąd w inszą nieśklonione
 Nikczemneś uczyniła; skoroś się zakradła
 Do iego serca: takie powęty widziadła
 Podałaś dziś: bo dobrześ wiedziadła, że temi
 Usidlić go potrafisz zarzuty szlucznemi.
 Będąc ślepa, doćiekłaś czym się iego oczy
 Ukontentować mogą; do czego ochoczy
 Pokwapi się: wybrałaś co naywyższą próbę
 Twych zamyślow, ELIZY podając oboję.
 A lubo pospolita skłonność wszystkie bierze,
 Ze nayprędzże affektom stanowią przymierze,
 Dać się złowić urodzić, y piękności cudney.
 ARCHOMBROT iednak na się postaci obłudney
 Kochania niebrał, ale nad zwyczaj szaloną
 Pałał miłością: ledwo w klar nicodświadczoną.
 Oczu niespuścił z twarzy kochaney ELIZY,
 Procz gdy na niego Matka spoyrzy, wnet ie zniży;
 Albo w stronę skieruje; nie z taką prędkością
 Jednak, aby go Matka weyrzenia szybkością
 Niepoprzedziła: lubo niepotrzeba było
 Y tego, gdy się iego lice rumieniło;
 Pokazując, iak wielkie ognie, y upały
 Myśli iego y serce wewnątrz zachowały.

ROZDZIAŁ VIII.

Opisują się nowe z zbytniego Elizy zakochania w sercu
 Archombrota wznieczone zamieszania, Eliza gładką wymo-
 wą o niewinność swoją naprzeciw potwarzy manifestuje się
 z podżimwieniem y zadumieniem zgromadzonego ludu.

Boskiego coś do siebie ma; y wątpię szkoda
 Ze prędko złowi myśli, y serce uroda;
 Pochodzą z oczu iakieś niewidome siły
 Wdzięczno patrzącey, które by nas usidliły;
 Już się wywikłać żadną miarą nie możemy:
 Y co rozkazuje miłość, to czynić musimy.
 Te są owe subtelne łańcuchy y więzy
 Niewidome, któremi nas miłość ciemieży.
 Barżey w nie, iak w staliste dyby, y maneł
 Na tryumfy miłości kark chylemy śmiejąc.
 Dziwniem się wszystkiemu, wielce adorujem,
 Cokolwiek w ukochanej z serca trutynujem.
 Rośmianie się, y iedno słowka wyrzeczenie,
 Gest ieden, sprawuje w nas płacz, albo westchnienie;
 Jedno mrugnięcie oka, albo zawołanie
 Za nągłówniejsze sobie mamy przykazanie.
 To się nam w myśli rości, to na oczach snuje;
 Ze nam kochanie nasze zawsze rozkazuje.
 Sądzę: że mocniejszy w rozkazach nie mamy
 Potentata; nad Syna tej Cypryiskiej Damy.
 Ktoby mię miał podeprzeć w tym moim śądzeniu;
 Choć ieden ARCHOMEROT stanie w wyręczeniu;
 Wspaniałego umysłu młodzian, y z latami
 Niezwiądłej niewinności ozdobny kwiatami:
 Jakie na ten czas były w ludziach obyczaje;
 Naszych albowiem wieków inakże zwyczaje
 W ćwiczeniu młodzi, w której złość przewyższa lata.
 Więcej rozumie dziecko, niżli umiał tata.
 Ta go tak szczerem y mnię ostrożnym czyniła;
 Ze mu przerażająca postrzątała siła
 Gwałtownie dokuczając, odetchnąć nie dała:
 Bo się nie zreflektował, co mu zadać miała
 Za rany miłość; którą pałał w ulubionej
 Przyszłej Oblubienicy dotąd utajonej.

O

Więc

Uroda iak silna.

Więć się już daley zstrzymać nie mógł w wpatrywaniu
 Na tak wdzięczne pieścidło w owym zakochaniu.
 Gdy wesółemi nie raz poglądał oczami;
 Znowu z bojaźni iakieys zalewał się łzami..
 Trwało to biedzenie się w szlachetnym młodzianie,
 Dokąd ceremonij famey sporządzanie.
 Nie zaczęła Królowa: która świeże wznowi
 Przeróżające bodzce myśl ARCHOMEROTOWI.

* Ta gdy z wielką powagą do ołtarza zbliży.
 Każe też w kościół przyzwać z przysionku Elizy;
 Y stanąć przy wielkiego ołtarza graduś.
 Uczyniła tak Panna, nie w żadnym przymusie
 Stanęła: Królowa iey natychmiast opowie;
 Jk ciężkie na nią skargi przynoszą Połtowie
 Tunetajskiego Króla: y iak wielu winną
 Występów przykarzają. Jako tam powinna
 Królowi część, powagę, zhańbiła przewrotnie,
 Z Synem się iego wdając w amory sromotnie.
 Z tey przyczyny z Tunetu od Króla przyłaną;
 Dla tey famey w Pallady kościół jest wezwana.
 Więc na się wszystko wyznać musi dobrowolnie;
 Jeżeliby się czuła wykroczyć swy wolnie:
 Bo żeby trwała w dalszym złośliwie uporze
 Chcąc Boskich sądów w takim uniknąć kolorze:
 Ma wiedzieć; iż iey taka tu nie ujdzie sztuka:
 Gdyż Boskiey mocy żadnym kłamstwem nieoszuka.

* Spłonęła by od wstydu druga na wspomnienie;
 Gdyby tym obciążyla występkiem sumnienie.
 Lecz ELIZA stanęła z taką statecznością,
 Ze y wstyd przewyższyła Panieńską skromnością.
 Albowiem w niebo oczy wzniosłszy, rzecze: Boże
 Którego onatrząsności najlepiej się może
 Każdy człowiek polecić! Czyż icie sprawiedliwa?

Aby

* Królowa opowiada Elizie o co obwiniona.

* Eliza wzywa na świadectwo Boga.

Aby skarżących na mnie rzecz była prawną?

Jeśli się na tę ziemię nędzna zapatruję;

Czegobym się spodziewać miała nie znajduję

Nie widzę, ktoby moję wziął w opiekę sprawę;

Gdyż Króla na mnie skargi przyieli zabawę.

Sędziowie sprawiedliwość usunowszy w stronę;

Na iey oczy złością wkładając oponę;

Jak chcą tak rozważają sprawy na iey szali;

Nie jak sędzią; lecz każdy na swe stronę wali.

Aż na to zakryte iey nie patrzą oczy;

Gwałtem się każdy na tę prelaturę tłoczy;

Wyznając; że ofiary powinny Bogini

Oddadzą, chociaż wielu opacznie uczyni.

Ale że Nawiąsniejsza Królowa y Pani,

Matron wzyńskich ozdobo, rzeknę prawdę, ani

Inaczej twierdzić mogę; że za Boską sprawą,

Który moję niewinność wziął w opiekę prawą.

To się stało, że przed cię stawam do rozprawy

W tym chwalebnym Królestwie pełnym twojej sławy.

W tym Kościele; w którym ty sądzisz Trybunały;

Sprawując urząd Xieni najwyższej wspaniały.

Albowiem pewna jestem niepłonnej nadzieje,

Ze chociaż się słuszności w tym bezprawie dzieje;

Y sprawiedliwość wielu nogami zdeptana;

U ciebie w swej całości będzie zachowana.

Zy w jak najdłuższe lata za Boskim zrządzeniem

Nawchwalniejsza z Królów: zy z twoim plemieniem.

Zy całej familij: zy pospółstwu wiecznie

Zy y sprawiedliwości, w której trwasz statecznie.

Zy y całemu światu, który się w perzynie

Prędzej znajdzie, niżeli twoja sława zginie.

Nie miewy tey opinij Nawiąsniejsza Pani,

Iż mię w twoje Królestwo wiodą Tunetani

Z rozkazu swego Króla: bo gdyby tey ku innie

Lub inney łaskowości użyć chciał rozumnie,

Mogł mi wolność przywrocić, widząc mię niewinną;
 Lubo sobie posturę teraz zmyślił inną.
 Jeśliby też postąpić chciał ze mną surowie:
 Mogł mię na mięki skazać, y mogł odjąć zdrowie.
 Boskim zrządzeniem w ten kraj iestem sprowadzona;
 Ktorego wola w tym iest dobrze doświadczona;
 Ze ferca, y zamyśły Królewskie sprawuje;
 Y w którą zechce stronę intenta kieruje.
 Rzeknę rzetelnicy, śmiało moje powiem zdanie.
 Bóg moy opiekun; Bóg ma koło mnie staranie.
 Ten mię w twoim Królestwie stawił z swej litości;
 Przez t.k wiele przypadków, przez wielkie przykrości;
 Którymi mię zagubić zła fortuna chciała:
 Co tak prawdę, iakbym dziś iasny dzień widziała.
 Ma Bóg, iakom mowiła, nademną opiekę.
 Com śmiało powiedziała; ieszcze śnielecy rzekę.
 Nie barzo się podobna zda rzecz nie rodnemu
 Jednakowoż być pewna musi postaremu.
 Nie weszłam w to Królestwo, tylko aby chwala
 Twoja większe przezemnie pomnożenie miała.
 Bo twej sprawiedliwości sprawa zostawiona;
 Którą moja niewinność będzie objawiona.
 Gdy w sądzieńiu spraw twoich w niwczym niewzruszone
 Sannienie wie świat wszytek namniemy nieskazone,
 Y moje też obaczy: á tak tryumfować
 Z złości będę, która coś chciała dokazować.
 O iak szczęśliwa iestes Pani, y Królowa!
 Która dziś uznasz; iako obwiniona owa,
 Twoją powagą z rąku wybawiona złości,
 Do życia przywrocona, y dawney wolności.
 Szczęśliwy y lud wzystek, który wnet obaczy:
 Iaki tryumf cnotliwym twa godność naznaczy.
 Iako niewinność, prawda, y chwalebne czyny;
 Z łaski ku podobieństwu nie dać przyczyny.
 Bo potwarcom dotychczas słusznie powiedziała;

Gajin

Gdy m rzekła: rzem tego y w myśli nie miała.

A ty Palladō, tego Krōlestwa Bogini,
Pokaż tegoż samego dnia, teyże godziny
Moc wielowładną twoję: á potwierdź twym zdaniem;
Ze się wszelakim za tych uymujesz st raniem
Których niewinnie trąpią: y jakim Dżewice
Kochałz affektem, oświadez! które tajemnice
W świątyniach twych sprawują, poświęciwszy swoje
Nieśkażone dziewictwo na usługi twoje.

Nie mniej tobie, jak y mnie o Coro Jowisza!
Ztąd urosnie pochwała, y sława najwyższa:
Jeśli moja niewinność za twoim dekretem
Publicznym ogłoszona zostanie blankietem:
Aby wiedzieli wszyscy, że do dziś dnia czystą
Przy twoich sprawowałam świętość uroczystą
Ołtarzach; która dobrze wiem; jak ci sumnienie
Miłe, czystych służebnic, które poświęcenie
W kościele twym do ofiar nieustannych wzięły;
Po których żądasz, aby czystei stali
Jak twoja włócznia, albo nieśkażona tarcza,
Która na znak twojego statku nam wystarcza.

Miey w opiece o Pauno! Panny, y Dżewice;
Które swą twoje zdobią usługą świątynie:
Y któreś się na wieczną czystość poświęciły;
Kiedy ci przy ołtarzu śluby uczyniły.
Strząśnij tarczę, á zaostrz swojey włócznie groty;
Niech swym kłykaniem węże przeraża niecznotę;
Którzy przez uwłoczenie, y kłamstwa przyprawę
Targnęli się na moję niewinność, y sławę.
Przebiy tey kalumnij serce ostrym grotem;
Ani dopuszczay, aby ważyła się potem
Poświęcone ci Panny zaczepiać bez karę:
Ale raczey w karaniu ich zażyj tey miary:
Którą popadł Knapeusz y Ajax rażeni
Pioruncem; y w piekielną orchlań zatraceni.

Taką niechay od ciebie dzisiaj karą giną
Którzy z fałszywą przeciw mnie stawiają winą.

Skończywszy swoje mowę ELIZA: weyrzała
Na Królową, iakby się właśnie uśmiechała:
Wesołym okiem dających czekać Królowey
Rozkazow; jeżeli iey co jeszcze do owey
Ceremonij, w probie czynić nienakaze.
Tego albowiem barzciey pragnie; że pokaże
Rzeczą śmą, niżeli dłuższemi słowami
Chcąc się rozprawić z swemi w ręcz adwersarzami.

Stuchał z wielką pilnością ARCHOMEROT tey mowy:
Nie miarkując, że serce bierze iak w okowy,
Y lancuchy; któremi biedny uwikłany;
Kłoseć dobrowolnie na się pozwolił kładany.
Lecz HIANIZBA, Senat, Szlachta, y Pospolstwo,
Sami nawet z Tuncetu przyśłani w Poselstwo
Porunami nie słowy techną rozumiełi;
Gdy tak odważnie Pannę mowiącą słyszełi.
Y żadnego tam prawie nie było w tym gminie.
Którby w sobie żadney niepodległą winie
Nie śadził, lub w klar swoią nieogłosił mową:
Ze niewinnie ją w potwarz obłoczą takową.

Tac jest niewyciężona statku, prawdy siła;
Którą kiedy ukł dna nowa obitała,
Zezwoli na nią każdy, właśnie iak z przymusu;
Zeena wszystko, pochwali dzielność animusz.
Przezież tu HIANIZBę barzciey przerażało;
Anizeli pospolstwu osadzić się zdało:
Nie tak, że za rzecz tobie miła niepodobną;
O' niesławę przyprawiać uroję ozdobną:
Lecz barzciey, że w weyrzeniu, y łagodney mowie
Coś wspanialszego w swojey ułożyło głowie;
Czegoby w prostym stanie będąca tak śladnie
Niedokazała; iak ta stawiała się śladnie.
Y gdy po ARCHOMEROTA affekcie miarkuje;

Stało

Stało
Uwa
Line
Zda
Wid
Pow
To w
Któr
Podaj
Jedn
Im b
Zapa
Y są

R

Onsa
poc
doim

C

Potr
Zegar
Tey
C k
W e
Mia
Guin
Nizy
A ci
Jako
Tak y

Stało się, iż w nią coraz lepiey się wpatruje:
 Uważając gest wszystkie, y gładką wymowę,
 Lineamenta twarzy, więc coś przez połowę
 Zda się iey, że ią niby czasy dawnieyszemi
 Widziała w obcym, kraju między godnieyszemi.
 Powątpiwała znowu; jeżeli nie we śnie
 To widziało Morfeus stawił iey pocześnie;
 Który setne obrazy iimaginatywie
 Podaje; iakby ie człek oglądał prawdziwie.
 Jednak czy tym, czy owym sposobem się działo
 Im barzciey się Królowey na Elizę zdało
 Zapatrywać, tym lepiey sobie wspominała,
 Y sądziła, że całe tę samę widziała.

ROZDZIAŁ IX.

*Opisanie źródła doświadczającego w Maurytanij. Dama
 poczeiwość kochająca wielka ozdoba Oyczyzny. Źródło
 doświadczające z iakiey przyczyny Palladzie poświęcone.*

Czas ten był, w którym źródła, świętna karoc Feba
 Wygorowawłszy cugiem, dopędzała nieba:
 Y na równe swoy promień części podzieliła:
 Południową linią już prawie znaczyła.
 Zegar w tym na cel mnieyszey Bazyliki wieży
 Teżle pory, ogłosem wydając, dobieży:
 O którey y trębacze głośnie echo dali.
 W tym Królowa z Kościelney ruszyła się sali;
 Mając tę naznaczoną godzinę; á za tą
 Gmin ośob, uwiedziony widzenia odptarą
 Przyszłych ceremonij, które tam sprawiali;
 A ci ich dotąd ieszcze iak żyw niewidali.
 Jako cała Afryka jest w monstra obfita;
 Tak y Maurytania temi znamienita:

* Te iednak przezwyćięż źródło żywey wody,
 Po bliżu Lixy miasta tudzież za ogrody.
 W tym mieszkanie na ten czas HIANIZBA swoje
 Złożyła, mający wygodne pokoje.
 Źródła samego takie są prawie wybiegi;
 W równinie w marmurowe otoczone brzegi;
 Nad którym kwadratowa Altanna wzwiedżiona,
 Z oliwnego Palladzie drzewa poświęcona.
 Cokolwiek tam się zbytniey wynajduje wody;
 Spływa przez wysadzone marmurem odchody,
 Słoniową ozdobione kością; oliwnemi
 Drzewami pod linią w rząd zasadzonymi:
 Te źródła przyjemnego udzielaia cienia:
 To wzajemnie dodaje drzewom ochłodzenia.
 Sklepienie, którym źródło wszystkie się pokrywa,
 Na czterech marmurowych kolumnach spoczywa:
 Miedzy które otwarty zstęp czyniły schody;
 Ktoby się chciał do owey świętey spuścić wody.
 Nie godziło się iednak tam chodzić żadnemu;
 Tylko co od Królowey ordynowanemu.

Tego dnia rozkazała Królowa Micypsie
 Aby szedł, to w marmurze ukryte, y gipsie
 Źródło odkrył; coby go stońc objaśniło:
 Bo to w ceremoniach potrzebnieysze było.
 Sławne zaś źródła tego były tajemnice
 Nie tylko w Maurytanij, lecz w całej Afryce.
 Nie sam bowiem Nil tylko starszy nad rzekami
 Tey trzeciey części świata słynie pochwałami;
 Gdy Egipt, y poblizsze Etyopom kraje
 Żyźnością y obfitym pożytkiem nadaje.
 Czemu się w naszych krajach wielce dziwujemy:
 Y mało pono wiary tym rzeczom dajemy:
 Jak to źródło na podziw słynie w swojej probie
 Panien y Matron czystych uznania w sposobie.

Ztąd

‡ Źródło doświadczające czystości.

Ztąd wielu Afrykanow y z nayodlegleyfzych
 Prowincyi Niewiaſty; które w nayściſleyfzych
 Utrzymują karnoſciach; mając podeyrzenie,
 Do tego ŝródła wiodą; chcąc mieć doſwiadczenie
 O zachowaniu, czy też utracie czyſtoſci;
 Jeżeli ſię przeciwney niechwyliły złoſci.
 Zkąd go doſwiadczaſzącym ŝródłem poſpoliſie
 Wſzyſcy zowią, dla iego ſkutkow mianowicie:
 O których żeby kiedy ieden powątpiwał
 W całym ſię Pańſtwie tamtym nigdy nieznaydował.
 * A to ŝródło ze wſzyſtkim w ſwiątoſciach obrządkiem
 Które ſię doſtatecznym tam dzieją porządkiem;
 Palladzie poſwięcone, nie z inſzey przyczyny;
 Tylko że wielce czyſte iey były rodziny:
 Gdy ią głowa Jowiſza przedziwnie wydała;
 A zwyczajney w rodzeniu ſzpetnoſci nieznała
 Panieńſkiey też czyſtoſci, y iey zachowanie
 Znaczy oręża w ręku ſwoich piaſtowanie:
 Szyfzak, tarcza, kopia, przez które znak daje,
 Ze Bóg naywyżſzy czyſtym do obrony ſtaje;
 Y nieſcierpi, gdyby ſię kto zuchwale ważył;
 Zeby mu poſwięconą Dzięwicę znieważył.
 Ateńczykowie, lubo wiele ptakow mają;
 Na cześć Pallady ſamę ſowę poſwięcają.
 Rozumiem że dla tego; iż iak nieoſpały
 W nocy ten ptak, tak też wzor z niego Fanny brały,
 Naybarżięcy czując na to, w nocy oſobliwie,
 Zeby ſię zachowały czyſto, y cnotliwie:
 Gdyż w ciemnoſciach naybarżięw na ich cnotę czuwa
 Nieprzyjaćiel; gdy w ten czas do złęgo podſzczuwa,
 Przypiliſia też ieſzcze tey ſamey Bogini;
 Ze ſię w ſłakich nauk nazywa Miſtżyni:
 Ztąd *aditende* daią; ze wſzelkim ſpoſobem
 Jak trucizną mają ſię brzydzić, albo grobem

Prożno-

2 *Pallas z głowy Jowiſza zrodzona,*

Prożnowaniem Panienki; które ich młodości
Szkodę niecznośną czyni, niepowściągliwości
Będąc matką: owszem ci, którzy się udaia
Do nauk, od wszelkiew się utrzymywać maia
Rozpuſty, y nierządu: kiedy duch mądrości
W duszy grzechem zmazaney namniey nie zagości.
Rozumowi ludzkiemu będąc pożyteczne
Nauki, tak w nabyćciu mogą być skuteczne

*Czystość lubię Bogowie, więc czystym sumnieniem
Przychodźcie, poſilaycie duchy tym strumieniem.*

Twierdzą także, iż wielka z Marsem tey Bogini
Sprzeczką; kto z nich prym trzymać ma, y kto z nich
czyni

Odważniejszy Rycerze na placu wojennym;
Y nad Gradywa Pallas zdaje się być innym
W więkſzey powadze miana; kiedy icy ořeże
Nie tylko nieprzyjaźne gromić mogą męże;
Lecz y każdy występpek, a naybarżciey ſkażę,
Która wojennych ludzi w wielką wiedzie zmażę:
A w tey niecnoſcie wſzyſcy pragną być wadzami;
Będąc naybrzydliwſzymi znaczni występkami.
Wynaſza oliwne ta Bogini drzewo:
Więc ztąd w Areopagu Sędziowie randewo
Stanowią; że Ateny w iev opiekę zdali.
Dla tego ſuſzna, aby pod icy się oddali
Protekeyą, za wolnoſć praw ſwych wojuiący;
Zawſze niemyſne skutki ořeża maiący,
Które ona piastuje: bo te do pokoju
Naktaniać ſerca zwykły żwawe w krwawym boju.
A pokoy ſtanowiący, utrzymywać uczy,
Gdy ſprawiedliwą wojnę tumultom dokuczy.
Pokoy bowiem uczciwoſć wſzelaką ſprawuje:
Palladzie poſwięcone Panny zachowuje.
Nieco bowiem ieſt Pallas, tylko ſama cnota;
Czystoſć, pobożnoſć, pokoy, y mężna ochota:

Woyna

Wyna zaś jest początek, gniazdo wszelkiew złości;
 Podżeganiem niezgoły, źródłem lubieżności:
 Zkąd się w najeżystszych sercach zapalaia ogień
 Do niewstydu, odwaga obfituje w zbrodnię.
 Ktoż tedy wątpić będzie i k niesprawiedliwie;
 Bo tey nieależały Bogini prawdziwie
 Ofiary od tych, które to postanowiły;
 Aieby tego skarbu niena twerężyły,
 Wzbyt słabych go naczyniach trzymając; gdy wzajem
 Ta Bogini ze skarbu swych i sk przyrzeka iem,
 Uderować ich chwałą, honorem sować,
 Jeżeli swe zachowują śluby należycie.
 Ztąd gdy różne w męszczyznach cnoty wychwalamy:
 S me Panieńską czystość w dziewicach wławiamy.
 Tę cnotę z dawnych wieków, y mówię beśpiecznie
 Od początku narodu ludzkiego słęczenie
 W wielkim uszanowaniu, y czei wszelkiey miano.
 Osobliwie te Córki zawsze poważano;
 Które z młodych lat w matek opiece chowane,
 Dorosły lat nie były w niwczym szlakowane.
 Piękney urody Panna cięższego nieznaydzie
 Nieprzyziaciela nad swą piękność, kiedy zaydzie
 W nierostropne użycie tey swojey ozdoby.
 Wielkich niesnasek z sobą praktykują proby,
 Uroda, y wstydlivość; bo iedna na zgubę
 Drugiey wzajem się iatrzą przez uporną chlubę:
 Y zgodzić się nie mogą; że się sprawiedliwie
 Mówić może: Iż która z takich nieuczciwie
 Sprawuje się, ta nie jest prawey udatności.
 Przeciwnym zaś sposobem, która wpoczeiwości
 Y w tey cności prym bierze; tey tylko dank dają;
 Któręgo pospolicie już inne nie mają.
 Niewiaśta na niecnotę wszystka wynudzana,
 Za naczynie skażone powinna być miana;
 W którym się nie zatrzyma namięny likwor drogi,
 Mając

Mniąc różne do wyjścia y zbiegania progi.
 Fraszka z kwiatow bukiety, y uwite wianki:
 Nie tak wdzięczny wydaia zapach te rownianki;
 Jako czystość Panieńska; ktorcy zapach cnoty
 Z balsamem rownaiące wydaje przymioły.
 Aże się sama Pallas niemi delektuje,
 Przeciw potwarcom wszelką ich sprawę przymuje.
 Nienawiści zaś frogiey, y ciężkiey bez miary
 Nie uydzie występna, y wieczney Bogow kary.
 Y dla teyże przyczyny, co dochodzim samą
 Wiara, wzniescone źrządło; aby było tamą
 Tym lubieżnym roskoznom; y sąd sprawiedliwy
 Na te, które się wazą pełnić niecenotliwy
 Ten występke: z ktorych tam pogineło wiele;
 Które tę złość spłodziwszy, poprzyśięgły śmiecie.
 Wiele też, które o to przestępstwo udano;
 Aby ie na tak straszny sąd niepociągano,
 Przyznały się; ażeby na tak ciężką karę
 Z Boskiego miłosierdzia znaleźć mogły miarę.

ROZDZIAŁ X.

*Ceremonie y obrządki doświadczeniu Pnien y Mairon
 służące. Enry, y samo źrządło doświadczaćce Hianizba
 poświęca. Eliza w to cudowne źrządło zanurzysz się
 pod sąd się poddaje. Zodney przy tej próbie nieodwoł. s y
 szkoły molną od nieszczęs. wi. y przez Królową ogłosz. na.*

Z Miarkowawszy Królowa po trąbie wrzaskliwej
 Ze czas nadechodzi owey próby przeraźliwej,
 Przykazała, ażeby co się poschodzili,
 Wszyscyy do tak świętego źrządła się ruszyli.
 Sama też y z Elizą poszła w pośrzod ludu,
 Bo tuż wedle Królowey szła do tegoż cudu:

Aby

* Konkurs na Akt ceremonij.

Aby ta rzecz wiadoma wszystkim ludziom była;
Jak iey sercu niewinność y czystość iest miła;
Jeżeli by z Boskiego ELIZA rządzenia
Miała być opaczego wolna porządzenia:
A przeciwnym sposobem, iakie zaśluzyla
Kary; która przewłaszczyć ten sobie ważyła
Honor, choć ią sumnienie własne potępiło,
Jeżeli by Bogom winną obawić się zdato.

Z dawnych czasow był tamże ołtarz wystawiony
Blisko źródła; na którym ogień rozniecony
Płomień w górę wydawał. Tam skoro Królowa
Przystąpiła, roksza, aby też y owa
ELIZA tam stanęła: którą z zapaloną
Pochodnią po trzy razy w niwczym niestrwożoną.
Obeszła: potym siarki razem y z żywica
Nasypawszy, obwiodła w koło kadzielnicą.
To skończywszy, ku źródłu poszła z gminem ludu;
Czekając w krótcie na ELIZĘ cudu.
Tam przychodzący, oliwną w rękę roszczkę wzięła;
Y tą źródłowej wody powoli dotknęła.
A potrzykroć Pallady głosem zawołała;
W której się złoty posąg pilno w patrywała;
Oczy na ołtarz wzniośszy części iey poświęcony
Na którym ténże posąg był postanowiony.
W tym spuściła gałązkę oliwną do wody;
Zkąd wapor iakiś wszystkie zaraz obiół schody,
Który Bogini famey był świadkiem przybycia:
Zniknoł potym dla słońca promienia odkrycia.

* Gdy się Królowa w źródła zabawia święceniu;
Panny, które w Pallady były zgromadzeniu,
Miedzy sobą ELIZĘ z śakień rozbieraia;
Nad źródłem mgły się iakieś znowu odnawiaia;
Które widząc Królowa, á za rękę Pannę
Pojawszy, prowadziła aż nad owę wannę.

Tam

* Eliza spuszcza się do źródła.

Tam po owym ze stroju swego obnażę: iu
 W rąbkowym sprowadzoney nad zrzodio odzienia
 Roskazała Królowa, żeby, iak śpiewanie
 Ułszy, zaczęła w raz swoje kąpanie.
 Co wszystko iak nawierniey Panna wykonała,
 Skoro się do śpiewania kapela zabrała.
 Zdięta bowiem niekłą nową gorliwością;
 Uleśpieczona także swoją niewinnością:
 Zrzuciwszy y odzienie w szybkości rąkowe,
 Pobiegła obnażona z schodow w zrzodio owe.
 Zanurzyła się wszystka aż pō szyję w wo źie,
 Y trwała w tym aż dotąd kryształowym chłodzie,
 Dokąd Panieńskie chory rytmem na przemiany
 Nieprześpiewali pieśni zaczętey z Kapłany.
 Jk skończyli; Królowa znowu przyściapiwszy;
 Na ostatni się gradus fontany spusćiwłszy;
 Poprzysięgła Elżę przez Bogi, Boginie;
 Aby jeśli się czuła być podległą winie:
 Nie tła; lecz żeby tę przed nią wyznała.
 A jeśli jest niewinna, w głos opowiedziała:
 Y przysięgą tę swoją mowę potwierdziła;
 Jako się tym nierządem nigdy niebawiła.
 A jeśli by skłamała, ma wiedzieć zapewnie;
 Ze na tśchmiał na siebie uzna Bogi gniewne;
 Podając się w przekleństwo, y kary nieżnośne
 Którym podległy kłamstwa, y nierządy sprośne.
 Kiedy, to do Elży mówiła Królowa,
 Ta wszystka zanurzona, tylko co iey głowa,
 Y twarz nadobna, aze po łanc ramiona
 Na dwóch iedwabnych taśmach nad wodę wzniesiona;
 Które śródkiem owego zrzodła przyprawione
 Z iednego na drugi brzeg były przeciągnięne.
 Własy iey okazałe faby prawie złotey
 Wtłf się głowy ozdobnie rozsiły, y po rey
 Wouzie spłyneły, woda twarz iey wydawała,
 Tak,

Tak, iakby się w zwierciadle iakim przeglądała
 Powatpiwałbyś, która piękniejszy urody;
 Czy nad wodą; czy którą prezentują wody:
 Bo przechodzić nie mogły ELIZY w urodzie
 Ninfy, gdy przy Thetydy roskoszney pogodzie,
 Słuchając iey roskazu, z wody się podnoszą:
 Lub chcąc się przypodobać Trytonom, przenoszą
 Jedną drugą pięknością: lub też Kawalery
 Łagodząc, co nad morzem lubią spacyery.

• Poprzyjężona takiej surowością mowy,
 ELIZA w owej wannie będąca, Krolowy;
 Statecznie się z zarzutów owych wymowiła.
 Naostatek żałośnym affektem prosiła
 Pallady, tak strapioną ową próbą Panna,
 Zeby iey w oczyszczeniu ta służyła wanna,
 Od opacznegu w takim występku sądenia,
 Jako służy do brudu z ciała oczyszczenia.

Potym Królowa wszystkie światło pogaśliła,
 To czyniąc, iakieś wiersze na pamięć mowiła,
 Y gdy po siedm kroć razy Pallady wezwała:
 ELIZIE, aby wyszła z tey wody, kazała.
 Wychodzącą zakonne Panny przyjmowały;
 Y w suknie już odmienne od przyślizłych ubrały,
 Y w podleysze daleko; przecie iednak białe:
 W które ubrana, mając zawsze serce śmiałe;

• Gdy iey znouu przysięgę potwierdzić kazano:
 Odnowiła ją z taką chęcią, iak y rano,
 Rog ostarza trzymając; a gdy tę czyniła,
 Wszystkie się w południową stronę obrociła:
 Jedną nogą na ziemi bez obuwia stała,
 Drugą wzniołszy na zielu błuszcżowym trzymała.
 Potym spórą garść w węgle wrzuciła kadzidła
 Y czekała, aż iednę jałowicę z bydła

Przy.

- Wyrzeka się zarzutów.
- Przysięga powtórę.

Przewiedziono, którey sierść wszystko była biała
 Którą Królowa na tę część ofiarowała.
 Podała iey też wody kubek poświęcony,
 Do tych ceremonij w probieznaczony:
 Która ją wlot wypita, straszne zaklinania
 Na siebie kładąc, ieśli jest godna karania.
 Zdawna bowiem ten napoy był postanowiony,
 Ze ieżeli od którey grzech ten zatojony
 Panny, albo mężatki, y ten napoy piła;
 Cudownie na języku, y na twarzy gniła:
 Y natychmiast obrzydłą stała się małżkara:
 Iż ją mogłeś z piekielną porównać poczwara,
 A które wolne były od takowey zmazy,
 Y na włosiek w urodzie niepopadły skazy.
 ELIZA niekontenta, aby skoszrowała
 Od Królowey danego napoju, wołała
 Wszytek wypić; ufając swojey niewinności:
 Zkąd patrzący dziwić się takię bezpiecności,
 Widzieli iey twarz żadney niepodległą skaży,
 Y owszem ozdobnieyszą uznali w tym rażie:
 Gdzie inne choć w naysmnieyszej części kosztuiące
 Widzieli wszelką ciała ozdobę tracące.

* Skończywszy taką próbę po niewielkiej chwili
 Królowa wziowfzy z sobą Elzę, ruszyli
 Do kościoła; by za to dobrodziejstwo dzięki
 Oddać, y przyrzekła za świadectwo wdzięki
 Tak chwalebney Bogini: Y iak z razu przodkiem
 Szło co żywo ku miastu á Królowa śródkiem.
 Skoro w kościół wstąpili, muzyka na chory
 Wygrawała z applauzem chwalcący klasztory,
 Y Palladę; pod którey te opieką były;
 ELIZA y z Pannami też dzięki czyniły
 Bogom Maurytanij, á samcy Palladzie
 Naybarżiej ku śierotom przychylney w poradzie.
 Po

• *Dziękuje za protekcję Bogom.*

Po skończonych modlitwach HIANIZBA w swoje
Królewskie z ARCHOMEROTEM wracała pokoje;
Który z wielkiej radości ledwo się obaczy;
Iż ELIZA chwalebnie z zarzutów wyjść raczy.
Wieńc nad podziw w niey chwalił umysłu wspaniałość;
W tak ciężkim probowaniu męską prawie śmiałość:
Każde słowo, najmniejszy gest, y wszystko sprawy
Sądził w niey, y ogłaszał godne wieczney sławy.

Zatym Królowa Posłów na bankiet wezwała;
Którym przez ten czas dokąd uroczystość trwała
Osobliwy świadczyła respekt: a gdy Bogi
Maurytańskie pożegnać mieli, y do drogi
Zabierać się; dla Króla różne podarunki
Osobliwie mające w swych sztukach szacunki
Na ręce ich oddała, y listy, zleciwszy,
Aby na Króla swego pokoje przybywszy,
Opowiedzieli: iakie staranie w tym miała;
Cokolwiek w probowaniu zgodnego wiedziała
ELIZY. Aże sądem Bogów y Pallady
Tey się całe niewinną znalazła przysady,
Czemu się barzo dobrze przypatrzyli sami;
Zatym Królowi swemu mogą być świadkami.
Y już teraz jest wolna we wszystkim, nie mała
Też z swojej niewinności zafczyca się chwata.
Odpowiedzieli na to Nunidzcy Posłowie:
Iż się zadowyć stało, co każdy opowie,
Przez staranie Królowey: ani wątpią, żeby
Czego niedostawało do takiej potrzeby.
A o Pannie od Króla to mają zlecenie;
Żeby ją na Królowey oddali baczenie:
Aby o niey co zechce, to postanowiła.
A lubo ją ta proba niewinną czyniła;
Króla jednak do tego przywieść niepodobna;
Ażeby już na niego padła tak pogodna

Godzi-

• *Odprawa Posłów.*

Godzina; żeby raz złą o niey opinią
 Powziowski; miał odmienić swoje fantazyą.
 Lud znowu ani patrzeć nie będzie mógł na nią;
 O której takie wszystkich Numidow mniemanie
 Ze ona jest przyczyną, dla której to z Oycy
 Własnego Syna w gniewie Król stał się zaboyca.
 Całe także Królestwo pozbyło Dziedzica,
 Xiążęcia, y przyszłego Króla z Królewica.
 Gdy tak Poselstwo swoje Numide skończyli;
 Z reportem do Tunetu nazad pośpieszyli.

ROZDZIAŁ XI.

*Hianizba zakochania się w Elizie dobiegła Archombrota.
 Eliza uwiedzioną przyjemnemi obyczajami Archombrota,
 wzajemnym mu korresponduje affektem. Królowa znowu
 napada Archombrota o swoich amarach dyskurującego,
 rozkazuje mu, aby się iak nuyprzedcy wybrał do Fran-
 cyi, y do Argieru Elizę odprowadził.*

Jak doświadczającego sądem źrzodła próby
 ELIZA od napaści wolna y żałoby,
 Pallady też sprzyaniem czystą ogłoszona:
 Z wszelką okolicznością już rzecz wyrażona.
 Brła wolna od winy; ale od kochania
 Niewolna: co Archombrot świadczył przez wzdychania
 Bo będąc oddalony od iey społeczności,
 Niezmocne na swym sercu ponościł teskności.
 Uważała Królowa, iakie Kupidyna
 Ku ELIZIE podniety goścżą w sercu Syna:
 Ale samey ELIZY uznać żadną miarą
 Nie mogła: właśnie gdyby miłość iakąś marą
 Czyniła ją, y zdziwliwy z swych oczu oponę,
 Wiozła na iey oczy też samą zasłonę.

Trudziła

Trudziła się w tym wielce, aby ją poznała;
 Nie myląc się, że ją gdzieś nie dawno widziała.
 Nad to iednak bynamniey więcej wiadomości
 Mieć niemogła, by przyšla do iey znajomości.
 Więc się ustawiczością na nią wpatrywała;
 Twarzy lineamenta wszystkie wspominając;
 Y przedstawia na tym pierwszym swoim zdaniu;
 Ze się ją przytrafiło widzieć w przejeżdżaniu
 Różnych krajow: toż znówu tak w sobie sądziła;
 Ze imaginacya ta iey proźna była.

Unosiła się właśnie po między falami;
 Nie wiedząc co stanowić z Syna affektami.
 Więc się w tym razie uda do wypytywania;
 Gdzie iey rod, y iakiego była wychowania;
 Gdy słyży, że z Argieru być się powiedziała;
 Na tę powieść namniey iey wiary niedawała;
 Zeby się w Afrykańskim kraju tej białości
 Przychodzący do wdzięczney roży rumianości,
 Rodzić miała, w której się ta ozdoba zarzy;
 Gdzie śniade w ludziach niby okopćiałe twarzy.
 Słyszając, że się Kupiecką corką być mianuje;
 Rzekła, że się w tym stanie taka nieznayduje,
 Y żeby kiedy była z temi talentami,
 Która się wychowała między kramarzami.

* Tady często mówiła o niey z ARCHOMBROTEM:
 Y im barźiey iey cnoty, zacność, y z obrotem
 Wychwałała; y coś w niey być poważniejszego
 Uznawała, niż żeby miała rodu tego
 Znaydować się: tym się też barźiey zabierały
 W ARCHOMBROTOWYM sercu miłości upały;
 Y gdy się podobały te iey obyczaje;
 Często ją na pokoje przez swoje Lokaje
 Wzywać nakazywała; by ukontentowanie
 Mogła miewać przez spólne z nią konwersowanie.

P2

ARCHOM-

* Archombrot delektuje się obyczajami Elizy.

ARCHOMEROTOWI wielce się upodobała
 Ta Królowey łaskawość; którą uznawała
 ELIZA, y dla tego często na pokoje
 Matki schadzała; ażeby napast oczy swoje
 Miał wielce ozdobać; y iey dyskursami
 Jak iakiemi pośiłał serce nektarami.
 A tak gdy się spodziewa nałyć widzeniem;
 Cięższym się nieostrożnie zapala pragnieniem.
 Y gdy rozumie, że ztąd ochłodę na serce
 Zabiera: tym większego ma z siebie mordercę.
 O iako wiele razy rozszedłszy się z sobą
 Starał się swoje myśli infzą bawić probą;
 Ażeby mógł rozerwać fantazyą sobie;
 Lecz to daremne było: gdy o iey o sobie
 Więcej myślał, im od niey barżiej się oddalał:
 Tę sobie przed oczyma stawiał, tę wychwalał.
 Ztąd nie inaiąc na sercu żadnego włżenia,
 Cięższe pod iey niehytność miewał udęczenia:
 Głę utajona barżiej rozszerza się rana,
 Na sercu nie mogąc znieść takiego tyrana.
 Wice zamysłał sam á sam z Panną się obaczyć
 Y wklar z swoim się ku niey affektem oświadczyć:
 A iak pręgnął, tak wkrótce te iego zamysły
 Do skutku przez rozmowy potajemne przyszły.
 Wszystkim odpowiadała do tych czas poważnie
 ELIZA, żądającym przyjaźni; odważnie
 Gasiła ich affekta, wszelkie przychęcania,
 Z pogrozek wystraiala mężne urągania:
 Lecz tak wielkiego na się w swych żądzach naglenia
 Królewica, y tymże ochłody prośzenia,
 Tak obfitych ukłonow, prawego affektu
 Oświadczenia, wszell iego sprzyjania respektu,
 Przyrzekań z przyszłą nie mogła zwyciężyć:
 Ażeby też y ona, której nie zwyciężyć
 Do tych czas w zwyciężaniu nie mogło miłości:

Nie

Nie przypuściła iakiey do serca ekliwości;
Czynby ARCHOMEROTOWI łaski zawdzięczyła;
Y przychylność wszelaką, którą w nim zważyła.
Mając upodobanie z Królewica wzroku;
Często też jego sprawy miewała na oku;
Przez które też ow affekt, iak przez iakie bramy
Wchodząc do serca Panny nie uznawał tamy.
Nie inaczey, iak iskra popiołem przyszła,
Krółą dym poprzedzając, w kłodce iako huta,
Gdy się lepicy zawężenie, płomienie pokaże:
Tego też y w ELIZIE fortelu dokaże;
Kiedy zaymniąc się utajona z wolna
Iskra miłości płomień wzniczyła swawolna.
Wzajemna chęć w oboymu zarzy się przyjaźni;
Palsiąc się, miłość ich zobopolnie drażni.
O iak wiele im razy tego trzeba było;
Zeby się ich kochanie w czym niewyjawilo;
Y wżiowfzy postać inną, tym się samym mierzyć;
Czego się należało zobopolnie zwierzyć.
Czuła ELIZA raz od miłości zadany;
Lecz obawie niechciała szerzący się rany.
Zaymowały się w sercu iey, miłości ognie,
Ale ta ie umiała utać sposobnie.
Im chćiwiey ARCHOMEROTA przyjaźni żądała;
Tym się barżiey od niego stonigą zmyślała.
Ganiła częste jego schadzki, y wizyty;
Gdy odchodził, żał w sercu gościł nienazyty.
Im się barżiey z przyjaźni jego ucieclzona
Uczuła; tym się barżiey zdała urażona.
Na ten czas się chroniła z nim konwersowania,
Kiedy go pragnąc, ciężkie czyniła wzdychania.
Y w chceniu, y w niechceniu wiele męknamentu
Doznawała na sercu jednegoż momentu.
Rozmawiając z nim, wielce w tym cnotozna była;
Zeby mu się z affektem swym niecoświadczyła.

Lecz im barżiej swe chęci trzymała w milczeniu;
 Tym się barżiej zbliżała ku ich oświadczeniu.
 Czystość wprawdzie Dyanie swoją poświęciła:
 Ale nie żeby wiecznie w tey czystości żyła.
 Y już nadchodził termin świętemu ślubowi;
 Gdzie nie miała podlegać temu obligowi.
 Jeżeli uważała, iak godnie zrodzona,
 Jak w ciotę, y przymioty zacne ozdobiona;
 Godna się być sładziła łoża Królewskiego.
 Szczegulnie się tylko tu obawiała tego;
 A żeby ją ARCHOMBROT niekochał za ową,
 Jako się udawała Córke przekupniową;
 Szukaiąc swego tylko, w tym kontentowania
 Anie małżeńskich ślubow z nią skonstraktowania.
 Ani się iey też zdało, dłużey się nie tać;
 By wesela prędfzego nie przyszło zagać,
 Matki swey nie radząc się: albo żeby czego
 Kto niezmógł godności uwłaczającego.

* Gdy w szczęściu po miłości morzu lawiruje
 ARCHOMBROT y ELIZA, którym sam styruje
 Kupido: Czas już przyszedł, który postanowił
 POLIARCH, iako się z swą ARGENIDĄ zmowił:
 By HIANIZIE swoją wizytę oddali.
 Nie pomału się na to Królowa uzali;
 Będąc wielce strofkana o obojga zdrowie;
 Obawiając się aby kochani Królowie
 Niepopadli iakiego niebezpieczeństwa w podróży:
 O czyn iey affekt prawie macierzyński wroży.
 Dziwowała się wielce, iż od Svecylij
 Dotąd żadney nieślychać o nich relacyi.
 Naofiatek po wielu, y wątpliwych myślach
 Na to przyszła, wierząc: że w swoich zamysłach
 Przedsięwzięcie odmienić z potrzeby musieli
 By już w Maurytanij z nią się niewidzieli.

Lecz

* Hianizaba turbuje się o Poliarcha y Argenidę.

Lecz prosto do Francyi trakt swoy obroćili;
 Jeśli się nie co na złe wieści potrwóżyli.
 A tak się domyślając, cale niewatpili;
 By POLIARCHA infza inteneya była:
 Tylko żeby co prędzey w swe Państwo pośpieszył;
 Aby strapione swoim przybyciem pocieszył.
 ARGENIDZIE też iako życzliwie sprzyjała;
 Ze o iey utrapieniu z niskał niesłyszała;
 Aby w wszelkich rokoszach y fortunie żyła;
 Tego iey HIANIZEA serdecznie życzyła.

Y gdy o POLIARCHA bytności w Francyi
 Bynamniey niewatpila: więc z tej okazji
 ARCHOMEROTA przyzwawszy, daje mu rozkazy;
 Aby co prędzey swoje gotował magazy,
 Biorąc się do Francyi: aby tam z Królowną
 Ślubne zawarł kontrakty, mający rzecz pewną
 Przez zaręczenie się z nią. A barźciey nagliła
 Dla tego: aby Syna od tych oddaliła
 Amorow, które powziół do owej Dżewice
 Z Argiern, przez z Francuską Królowną pożyćie.
 ARCHOMEROT, który nigdy namniey niewykroczy
 Przeciw rokoszom Matki, y na ten ochoczy;
 Z wielką chęcią przyimuje nakazaną drogę:
 Lecz affekt z drugiey strony uczyni mu tawogę:
 Kiedy się tu ELIZY pozbyć trzeba było:
 Bez którey y na moment żyć, nie jest mu miło.

Przeniknąć niepotrafi myśl rokosza czł. miła,

Czy go przypadek taki, czyli szczęście czeka.

Szczęścia ARCHOMEROTOWI prognostykiem stanie,
 Y nieszczęścia w Francyę przysłałe żeglowanie.
 Zważał, iż HIANIZEA nie gdzie indziej zmierza;
 Tylko na większy honor z ślubnego przynierza:
 Z infzey strony, gdy myślił że się pozbyć cale
 Musi kochaney duszy: o jak ciężkie żale!

P4

Gdy

* Rozkazuje Archombrotowi do Francji.

• Gdy ARCHOMEROTA serce te trapią zabawy:
 HIANIZEA, która na wszystkie jego sprawy.
 Pilne zbyt oko miała; zeszła go pewnego
 Nie co czasu w pokojach swoich trawiącego.
 A mówiąc, że rozniawia, trochę się strzymała:
 Nadstawi ucha, żeby co wyrozumiała.
 Ponościł ten na sercu nieznosną żalobę:
 Y jeśli by ow żal mógł uskromić, miał probę;
 Który z tak niespodzianey za Matki rozkazem
 Podroży, bezpiecznego obrot serce razem:
 Wzię się do narzekania dla jego ulżenia
 Y do lamentow udał, dla ran uleczenia.

Niestetyż mnie (tak rzecz) z tak nagłą podróżą!
 O jak ciężkie rozkazy pod Matki mey grozą!
 Lecz co czynię? za co się tak łatwo poddaię
 Na jeden rozkaz Matki? wszakże mię nie łaje.
 Y także życie moje dam na zatracenie?
 Mój spoczynek, y skarby moje na zniszczenie?
 Jednakże niepotrzeba unikać z Krolewną
 Słubnych kontraktow; którą mam już sobie pewną.
 Nieustuszną, żeby sobie mający zaślubić
 Siostrę POLIARCHOWĄ, á inną ulubić.
 Coż dalej? nie niewidzę, w czymby się tu miało
 Wykroczyć: kiedy y tak dobrze się udało.
 Kocham, nie zapieram się, Francuską Krolewnę:
 Lecz to urządzenie Boskie sprawiło zapewne;
 Ze obecny miłość w moim sercu się zawiła
 Procz Francuskiej, y do tey serce mi skłoniła.
 Iie, że miłość moja tey we mnie ochoty;
 Ze tak w tey, jak y w drugiey same kocham cnoty.
 Uchoway Boże tego, aby ARCHOMEROTA
 Na nierządne amory uwiodła niecnota.
 Wiem zapewne, że nie tak Matki mey rozkazy,
 Jak Boskiej opatrności przedwieczne nakazy

Wokuię;

• Archombrot turbuje się.

Woknią; bym w Francuskie pośpieszał się trakty;
Gdziebym ślubne z Królowną zawierał kontrakty.
Ale niewiem co mię tak przywiązało frodze
Do tej Argerynki? że ciężko ku drodze.
Jednakże zerwać trzeba takie przywiązanie:
Y zwyciężyć niezdolne z miłą się rozstanie.
Ktoż cię już więcej cieszyć będzie ARCHOMBROCIE?
Ktoli też jaką folgę obmyśli w kłopotcie?
Bo przebog! iakże mogę sam żyć bez ELIZY?
Która tu się zostawszy, już do mnie nie zbliży.
Czy zniosą we mnie samym te nikczemne ślity
Nieszczęścia? ieśliby się które przytrafiły.
O ELIZO! ELIZO! o ELIZO moja!
Jakbym kontent, ażeby teraz dusza twoja
W mym się sercu zawiła: albo żeby mogła
Przeniknąć, czymybś ie też teraz zapomogła.
O Boże! iakiebyś tam wynalazła bole:
Zważyłabyś zgryźliwe serca mego mola;
Które mi do żywego doymnia: gdy w tobie
Szezery affekt nieźmiernie upodobał sobie.
Zostayże mi już z Bogiem moy drogi kleynoście;
Przewyższający skarbow cenę w swojej cności.
Przy ostatniej walecie słońcem cię być mienię;
Zycząc, aby oblicza twojego promienie
Obiaśniały Królestwo Maurytańskie: skarby
Nayobstfiszze zebrało od tak piękney farby.
Mnie to za iak naywiększą już poćiechę będzie;
Gdy mię o twoim zdrowiu wieści doydą wszędzie.
A przytym, kiedy doznam, że mi to affektem
Wzajemnym kompensować będziesz, com zrespektem
Osobliwym ci świadczył: nie tak nad ziemiany
Szczęśliwym, iak się uznam policzon z niebiany.
W dalszy podobno dyskurs udać się miał wolą,
Y barżiej opłakiwać tak nieszczęsną dolą.

Rozmo-

*Rozmowna zamrze miłość, w słowach iey nieschodzi;
Gdy czuje, że w dyskurcie nicht iey nieprzeszkodzi.*

* Mowić ieszcze miał więcej Archombrot, w tym Matka
Wszystko słysząc, a niechęć doczekać ostatka,
Gdy się w sobie na takie dyskursa zatrwoży:
Czymprędzey do pokoju iego drzwi otworzy:
Jednakże nie tak prędko za prog się wytoczy,
Aby miał czas ARCHOMEROT swoje otrzeć oczy.
Wziedzszy w pokoy, iakby nie o tym niewiedziała
Co mówił: przecie się go fatuecznie doświadczała.
Uważam, pomieszana nie co w tobie minę:
Proszę, chćiey mi oznaczyć tey troski przyczynę.
Odpowiedział ARCHOMEROT; iż na to bolcieg
Ze wybrawszy się w drogę iuż nie mam nadzieje
Zajechawszy w Francją z Afryki, ażeby
Tam bawiwszy czas iaki dla Rufaney potrzeby,
Przyść mógł do tego, aby prędko mi się zdało
Wdzięć z tohą, ktorey się iuż w lata zebrało.

Tu HIANIZEA niby Syna chćiszac w takim
Smutku; rozważając mu sposobem wszelakim,
Rozmową zabawiła: naostatek skryty
Zal pragnący ukoić inaczey nie zbyty:
Rzekła; iż się iey to nieodrzeczy zdaje;
Ażeby tę z Argieru w Maurytańskie kraje
Oblakana Panienkę od Matki, od krewnych
Dłużey nieprzytrzymywać, dla tamtych też rzewnych.
Więc ją udarowawszy z Królewskiey hojności,
Zdaje się iey odeśłać do swojey własności:
By Maurytańskie Państwo w każdą prawie stronę
Słynieło, że strapionym staje za obronę:
W którym wszystkich w upadku przyjmują łaskawie,
Y broją, gdy im iakie dzieje się bezprawie.
Więc chce że w który okręg Archombrora wśiędzie.
A gdy blisko Argieru miasta płynąć będzie

Tam

* Matka dozwala mu Elizeg odprowadzić do Argieru.

Tam zawinot; y Matce oddając obiawił,
Z jakim się akt icy próby tryumfem odprawił;
Gdy ją złość o kryminał ciężki obwinila,
Który swą niewinnością mężnie zwyciężyła.

Nic się tak nad inniemanie w życiu nie trafiło

ARCHOMBROTOWI, żeby tak szczęśliwe było;

Jako to w żeglowaniu kochanki przydanie;

O którym Matka jego dała swoje zdanie.

Y zdał się powatpiwać, by prawdziwa była

Ta rzecz, czyli też mu się we śnie przytrafiła.

Rozumiał wszystko w sobie człek desperujący,

Ze na Jowisza łonie panuje siedzący.

Tak który przed trzema się widział godzinami

Miedzy wątpliwych myśli błądzić ciemnościami;

W lot po Jutrzenki jasnej wycieczu wszystkich cienie

Tłumiący, y słoneczne obaczył promienie.

Tu zdał się sobie prawie dopiero narodzić:

Usta Matki w tych słowach lilie wywodzić:

Y przyść do wdzięcznej wiosny; która mu obfito.

Zniwo, miała przynosić, frukta znamienite.

Więc tak weyrzał na Matkę, iak pogląda mile.

Więzięć na tego, co mu uwolnienia chwile.

Oznajmuje: lub. który czekając na kata

Użyłszy, że mu jeszcze zażyć dano światła.

Były te słowa Matki iak iakie krześciwo,

Które iskry miłości wysypały żywo.

W sercu kochającego zamiast poddymania

Zarzącego się ognia na większe kochania;

Którymi się ARCHOMBROT tak barzo zapalił;

Ze się ledwo od zmysłów wszystko nie oddalił.

Przeczrzała tę affektu Królowa gorliwość:

Roskazuje mu, aby szedł, y icy życzliwość

ELIZIE opowiedział jeśli chce, żeby,

Opatrzywszy ją w drogę wszelkimi potrzeby,

Do Ojczyzny płynęła: a tam na pieczętocy

Do

Do Matki pośpieszyła; y wszelkie kłopoty
W rokoszsy zamieniła po dawnym widaniu
Po nieszczęśliwym w burzach morskich żeglowaniu.

ROZDZIAŁ XII.

Eliza mychodźi do rokosznego gaju, gdzie sama z sobą rozmawia o swoich ku Archombrotowi amorach. Ten rozmawiającą niespodzianie nadchodźi. Oczymuje iey po tak długim wygnaniu prędkie powrót do Ojczyzny.

Tym czasem, gdy ARCHOMBROT na fortuny łonie
Sprzyjający, w rokoszsy ledwa nie zatonic:
Y szerczący się w sercu podnęty dodaje

Miłości, że przychylność ELIZY uznaje:
Y Matki swym intentom pożądany woli.
• Z drugiey strony ELIZA na to wiele boli;
Ze w iey serce Kupido swoje zawiodł strzały;
Które ją niespodzianą na podziw zmieszały.
Bo nieświadoma przedtym amorow, ochota
Do niczego nie ciągnie, iak do ARCHOMBROTA.
A ieżeli się inne zabawy nawina;
W smutek wpadłszy, ponurą stawiała się miną:
Ze wiele z iey kompanek pytał przyczyny;
Coby iey okazał niewesoły miny?
Pot. iące się sztucznym responsem zbywała;
Jakby alteracją na swym zdrowiu miała.
Upodobanie w sobie trzymała tajemne;
Ze zawsze tak zacnego był iey przyjemne
Affektu oświeczenia: ślepa ztąd, że wrota
Do większego kochania miała ARCHOMBROTA.
Y schrańcała się często, aby w osobności
Do rozmyślenia o tym zażyła wolności.
Bywało: iż gdy z iarzma wyłomąć się chciała,

Zerwać

• *Eliza rozmawia o swych inklinacyach ku Archombrotowi.*

Zerwać więzy miłości, barźciej się wiktła.

O iako wiele razy pragnęła to nowe

Balamuctwo oddać, przez rozumu zdrowe

Użwić; lub się poddać musiała w oślatku

Affektom, nie mający śiły po dostatku.

Zasza była w krzewiście drzewa wysadzone

Ofobliwym modelem w końcu położone

Ogroda, który służył do dywertymetu

Pannom, należącym do Pallady konwentu.

Tam ARCHOMBROT, a żeby tak wdzięczne odprawił

Pofelstwo od swej Matki; by namniey niebawił.

A zrozumiałwszy, że się tu sama zabawia,

Spieszny krok ku tamtemu zaraz miejscu stawia;

Którę między gęstwina nie łatwo obaczył;

Głos mu tylko po blisku będącą wyznaczył.

Więc niechęć być natrętym, wnet się zażanowi;

Abv się mógł przyśłuchać co, y o czym mowi.

Zkądże takie w mym sercu (mówiła ELIZA)

Zamieszania? zkąd taka odmiana się zbliża?

Jakże ja, która to się czuieć być w wolności;

Y dotąd nad sobą nieznata zwierzchności;

Nagle padła w niewolę? y za toż mi stanie

Nieporządnym affektom przeciwie sprześciwianie

Króla Tunetańskiego, iego także Syna;

Ze teraz mojej woli, ruiny przyczyna,

Affekt ku oświadczeniu temu młodźianowi

Mey przyjaźni, Xiążęciu, y Maurow Królowi.

Przeczuwałam nieszczęście, uśc niepotrafiłam,

Postrzegłam burze, lecz do brzegu nieprzybiłam.

Y także o Elizo! jesteś zwyciężona?

Tak gnuśnieś się stawiała wkrótce omamiona?

Tak chwalebne goś przedsięwzięcia odstąpiła.

Zacóż tak łakomie ow kubek spełniła?

Któryć niezdolne teraz sprawuje zgryżenie;

Jakiś w nim smakowała nędzna przyprawienie?

Acz

Acz że na tym stano: znam się do wdzięczności
 Powinney Bogom moim, że z ich opatrności
 Do rodu tak zacnego skłonili młodziana
 Moje chęci, łaskawcy, y możnego Pana.
 U inszego bym pewnie szczerości nie miała;
 Albo z wielką pilnością tey samey szukała.
 Tu tego niepotrzeba: bo dobroć natury,
 Nierozzerwane cnoty wszelkicy konjunktury;
 Którą że wszystkich prawie Monarchow celuje;
 Wątpliwości naymnieyszey mi nie zostawuje.
 Zkąd tego zdania jestem: iże nie nie mowi
 Obłudnie, ni na zdradę moję co stanowi.
A zaiste ieśliby było co takiego,
 Na coby honorowi memu przeciwnego
 Miał ważyć, lub obłudnie ze mną postępować;
 Wolalabym się zaraz na marach znaydować:
Niżeliby Dyanno tobie raz oddane
 Słowo, odemnie miało być niedotrzymane.
 Nieestetyż mnie! iuż teraz samam się zgubiła:
 Bojaźń moje nadzieje wicznie zatraćiła.
 ARCHOMEROT pewnie może duszy niepokoję
 Tęsiacznemi sposoby ukoić, gdy swoje
 Myśli obroci różnic: czyli to do woyny;
 Czyli, żeby utrzymał w Państwie rząd spokojny.
 Ale moje ścierstwo na tym mieyscu, iakie
 Rozerwanie przyniesie? kłopoty wszelakie,
Y żal nieutulony; które mężna śiła
 We mnie przewycięzać iuż się przysposobiła:
 Królestwo, w które się on iuż teraz wybiera,
 Pełne wdzięku roskolzy, bieśiady zawieraj;
 Ktoremi on tam łatwo serce bolejące
 Ukoj, y affekta poskromi szczerzące,
 Które ma teraz ku mnie; y da w zapomnienie.
 To zaś mieysce nieplodne, przez to oddalenie
 Nic inszy mi pożytek, iako same ciernie

Wyidę,

Widzą, które me serce utrapia nieżniernie.
Ach! iako się obawiam! aby iaśniece
W Francyi słońce, które często wędrujące
Do podziwienią wzbudza, y do ulubienią;
Y tamieczney krainy wdzięczne położenia,
Człowieka sobie tego tak nie ułowiły;
Zeby mu w krótkim czasie te się nie zmieniły
Maurytańskie w ozdobie przyémione splendory,
Biorąc sobie tak z tamtych, iako y z tych wzory.

Ale czemuż ia na to darmo utyfknię?
Czemu płonniemi słowy powietrze turbuję?
Która to wiem do siebie, zem do tych zrodzona
Uciśkow, będąc dobrze do nich przyuczona:
Y ktorey się już cięższe przytrafić nie mogą
Nad te, w którymchem miała męczarnią tak frogą.
A choćby y tak było, przecież ufam iemu;
Ze zadość uczyni poprzyśiężonemu
Słowu. Sam odiażd jego wielce mię turbuje;
Z którego mię ta żałość w sercu alteruje.
Z iakąż się mainę stawię odieżdżającemu?
Co odpowiem, wale mi oddawającemu?
Jakoż się będę mogła wstrzymać od lamentu?
Zstrzymam łzy: by affektu nie dać dokumentu.

Ale coż! Jeszcze się z swym odiażdem nie głośi;
Jeszcze trębacz śiadania czasu nieprzynośi;
A czyliż się nie czuję ostremi grotami
Przerażoną? serce me ranne sztyletami.
Ma on nadzieję; y tym cieńszy się bez miary,
Ze mu przyobiecaney mam dotrzymać wiary:
Ale iakimby się to stać sposobem miało
Nie widzę, albo żeby komu się tak zdało.
Ciężka, zaprawdę na mnie przypadła godzina:
Okrutna sercu memu takowa nowina.

*Nie nierrudne, ażeby trudniejsze nie było:
Gdy trzeba, ażeby się z przymusem znośiło.*

Naylepiecy

Naylepiey tak uczynię, gdy zniosę cierpliwie,
 Co Bóg na mnie przepuścić raczy miłościwie.
 Więc o którey zamyslił, już się puści w drogę;
 Ale powróci, y mnie pociesz y niebogę.
 A któż wie, czy nie prędzey może się powrócić?
 A ta także tęsknica prędzey nam się skroci.
 Bo chyba żeby affekt był iego zmyślony,
 A nie z prawey miłości jest mi oświadczony.
 Pełna jestem nadziei, że się z nim obaczyć
 W krótcę mogę, y ten mię weselem uraczyć
 Potrafi; który teraz łączy z oczu wyćisnie
 Swym odiażdem; przybywszy miłe mię przyćisnie

Wdzięczniejszyżego nieskyszał nigdy Oratora
 ARCHOMBROT. Bawiłby się chociaż do wieczora
 W iey Auchaniu; żeby mu, iako zwyczaj miewał
 W obserwie Matki: taki rozkaz nieprzygrzewał:
 Iż mu się wcześniej wrócić kazała, dla czego
 Nie czekał dalszey mowy Oratora tego.
 Przytym też chęć nieźmierna z Panną rozmawiania
 Była mu okazyą z nią się przywitania.
 Ztąd gdy po między drzewa powoli krok składa
 Wnetże spacerującą ELIZĘ napada.

Zdumiała się na bytność iego niespodzianą;
 Oczy w ziemię spuściwszy, stanęła rumianą;
 Bojąc się, ażeby ią to w czym niezdobiło;
 Ze samey y z młodźianem być się przytrafiło.
 Y tak wszystka w bojaźni zstając, patrzyła;
 Na którąby się stronę od niego udała.

* Tu się o iey ARCHOMBROT rospytawszy zdrowie,
 Postanowienie swojey Mateńki opowie:
 Jako ma rozkazanie, by ią wzięto w okręty,
 Y zawiozł do Ojczyzny na spoczynek święty.

Jakie

* *Nadchodzi ią Archombrot.*

* *Opowiada iey Matki swojey łaskę.*

Jakie się pokazuje niebo, gdy po burzy,
Didzu, piorunach, z obłoku słońce się wynurzy;
Taka w owym momencie ELIZA się stała.
Ucieść swej radości na to nie umiała
Pocelstwo; lecz się prędko z pomiędzy krzewiny
Wydotywszy, za owe dziękuje nowiny
Pełną śródkości mową, z wielkimi amory;
Którychby tyśiącznemi nieopisał piory.
Podjął wątpliwą, słowy, y ofiarowaniem
Świadczenia swojey łaski ARCHOMEROT z sprzyianiem,
Y wszystko do ro tufzył: aż poufale
Mając się z nim rozmówić, prosiła o małe,
Za pozwoleniem jego, wypytania: gdzieby
Miał płynąć? y iakie miał tey drogi potrzeby?
ARCHOMEROT intencyi swojey niezsperiał;
Y zrozumiała że się za morze wybierał.
Powiedział, że zapewne do Francyi śpieszy.
To usłyszawszy Panna nieźmiernie się cieszy;
Tak właśnie, iak ten, który daleko wędruje,
A słońce mu dogrzewa, gdy latem góruje:
Spragniony będąc wielce, tu y owdzie chodzi,
A znaydzie, że się zimnym napojem ochłodzi.
Tak y ELIZA, która nad podziw pałała;
Jako y sam ARCHOMEROT, by mu się dostała;
Wielce w tym ucieszona; że iey taka chwila
Przypadła; iż do woli z kochaniem mówiła:
Jak też, że do Francyi taka się podaje
Okazyja, że w krótcie odwiedził swe kraje;
Y ukochaną Matkę tam przywita mile;
Z którą się nie cieszyła już od dawney chwile.
Gdzie, iaką się iey kupią rodzina bawiła,
ARCHOMEROTOWI swemu pokazać myślała
W tak obfzernym Królestwie; gdyż się być iednego
Córka mieniła Kupca, w czas ucisku swego.
Więc na tę zezwalała podróż z ochotą;

Q

Prosiła

Prosiła ARCHOMEROTA, ażeby z swą flotą
Nie bawił: á Królowey Matce swojej dzięki
Uczynił iey imieniem, za te, które z ręki
Jey odbierała łaski, y za obiecaną
Łaskawość na sierotę od swych obłąkaną.

ROZDZ. XIII.

*Archombrót wsiada na okręty; na które bierze y Elizę.
Ta czasu spsbnego przuinfy zmyśloną Personę, Oy-
czynę, y kondyzyą swoją obiawia. Wysła szukać
Galakyoną; ale bez skutku.*

Kilka dni już minęło po owej rozmowie;
Którą wzajemnie mieli ci dway kochankowie:
Gdy okręty gotowe na kotwicach stały;
Czekając tych, którzyby na nich popłynęły.
Przybliżała też sama godzina ruszania:
Wiatr swoją pomyślnością wzywał do śiadania
Pierwsza tedy ELIZA, skoro pożegnała
HIANIZBĘ, y dzięki za łaski oddała;
Na okręt od Pallady Panien wprowadzona,
Na tę drogę darami od nich uraczona.
ARCHOMEROT wszystko mając gotowe do drogi,
Przyšedł na pożegnanie Matki ściśnąć nogi:
Oddała mu przepyszne w podróż podarunki,
W swej zacności na podziw mające szacunki;
Którymi by Francuską Królową darował,
Część Córce iey, á przyszley żenie ofarował,
Spieszącemu na okręt, dała upomnienie,
Ażeby do Kupieckiego affektu skłonienie
Argieranki oddalił; ale go Królownie
Zachował, na której się niezawiedzie pewnie:
Rozważający pilnie, iakby w tym pokawił;

Gdyby

Archombrót z Elizą na okręty wsiadał.

Gdyby swoje affekta w kochaniu dwu trawił:
Boby niechybnie iednę w tym musiał urazić;
A ta iest POLIARCHA Siostra: y odrazić
Od przyszłego małżeństwa: gdy raz słowo dane
Wiernie iey do terminu ma być dotrzymane.
A iako o nim dobrze dotych czas trzymała;
Ze go statecznym zawsze w sprawach uznawała:
Tak trzyma, że y teraz, co z iego honorem
Być powinno, poważnym odprawi humorem.
Skloniwszy się ARCHIMEROT Matce, podziękował;
A co po nim żądała, spełnić obiecował.
Y mając wieść, że flisi do iazdy gotowe:
Więc pożegnawszy Matkę, y wszystkie domowe,
Senat, Szlachtę, pospolstwo, gdy trębacz ogłosi
Czas siadania; on się też na okręt przenosi.

Skoro wzniesione żagle wiatry napełniły;
Okręty się na morskie nurty zapuściły;
Y w krótcie w szybkim biegu Afrykę minęły,
A na Europeyskie morze się sunęły.
Myśl iednak ARCHOMBROTA amory zmieszana
Będąc, im iako wiatrom w obroty podana:
Gdyż się haniebnie mieszał: Naglił barzo, żeby
Wszystkie ku żeglowaniu stanęły potrzeby,
Nie dla inney przyczyny; tylko by zbył prędzcy,
Ktorey przy obecności Matki zażył, nędzy
A mógł z swoją ELIZĄ sam á sam rozmawiać
Y bezpiecznie iey swoje affekta obiawiać.
Więc gdy mu iuż do tego z Boskiego zrzádenia
Przyszło; że się nie boi Matki podeyrzenia:
Z ELIZĄ też do dawney może przyiść przyiaźni.
Dla tego tylko wszystek zostaje w bojaźni;
Zeby wiatry przez zbytnią pomyślność służące,
Prędzcy, iak sobie zyczył, okręty płynące
Do Argeryńskiego portu nie przybiły;
A takby iuż ELIZĘ oddać przymusiły

Matce iey; z którą chęta by dłużey konwersować;
 Ale że iey danego słowa dotrzymować
 Pod parolem obiecał: niewiedział co radzić,
 Gdyż iey nieśmiał najmnieyszym słoweczkiem urazić;
 Zkąd w głowie iedną z długich myśli się rożył.
 Nędznemu: tak dalece. że go y zmieniły.

Aż ELIZA poznawszy przyczynę w tym smutku

Y wyczerpnowszy z niego te troski do skutku:

Tych iego trosk na sobie więcej znieść nie mogła,

Ażeb y go rozmową taką niewspomogła.

Nie racz (mówiąc) rozumieć Miłościwy Panie,

Iż mam Arabskiego ięzyka poznanie,

Bym z Afryki być miała, albo od Argiercy:

Niewzwyczajonam do tych ludzi memery;

We Franciem się dokąd ty płyniesz, rodziła:

Tam szlachetność Rodzice moje ozdobiła;

Których że ci nstychmieśt oznaymić nie mogę,

Aż na fmo mieysce odprawimy drogę,

Wielkie mam tego barzo racye; które ty

Wiedząc, przyznał, że słusznie padły pod sekrety.

Słuchał tych słow Archomero z pilnością, a nie co

Zadziwiwszy się nad tak nieśtychaną rzeczą,

Która mu niespodzianie przypadła; nad miarę

Cieszył się, wielką sobie zakładając wiarę;

Ze to nie bez Boskiej się opatrności stało;

Iż mu się y w dalszy czas to szczęście udało,

Kontentować się ieszcze Elizą pragnący;

Dokąd w tej drodze będzie bawić żeglujący:

Ta bowiem wszystkie iemu potrafi przykrości

Ukoić, w żeglowaniu ośłodzić cikliwości,

Tak dalece, że mu się w niwczym nieprzykryzło

Jakby samą fortunę wieść mu się trafiło.

• ELIZA zrozumawszy, że ją tak nieźmiernie

Kocha,

• Eliza obiawia się Archombrozowi.

• Prosi o szukanie Galakcyona.

Kocha, która też jego ukochała wiernie;
 Uczyniła mu wzmiankę o GALAKCYONIE;
 Jako ją na swym prawie pielegował łonie,
 We wszystkich iey przypadkach służąc, a w niewoli
 Teraz nędzny zostaje: na co ona boli.
 Więc go wszelkim sposobem uwolnić życzyła;
 Gdyż mu obligowana za usługi była.
 Został się był w Tuneście; gdy w owej odmianie
 Fortunego nieszczęścia na wyprobowanie
 Do Maurytńskiego źródła odesłana:
 Albo raczey, gdy była pod straż ieszcze dana.
 Aże ją w ścisłym barzo trzymano zamknięciu
 Gwoli natarczywemu na siebie Xiążęciu:
 A od tych czas nie o niey doskonale wiedzieć
 Nie mogły ani mu też kto o niey opowiedzieć:
 Bobby y on się udał do Maurytanij;
 Y Królową upewnił o iey Familij:
 A po wszystkich Królestwach Panią ją ogłosił,
 Gdyby dorad więzienia ciężkiego nieczności.
 ARCHOMEROT łagodnemi słowy zniewolony
 Rozkazuje: aby był okręt wyprowadzony
 Jak naysprędzey w Numidzkie na wschod słońca kraje
 Do samego Tunetu stolicy, y doje
 Ordynans Rzadcy iego; by GALAKCYONA
 Zatrzymanego, gdzie też Argeranka ona
 Wzięta była, uwolnił, jeśli jest w więzieniu:
 Jeżeli też, iako wieść, że inż w uwolnieniu
 Zostaje, a w Tuneście zabawia się ieszcze,
 Czyli w Maurytanij, czy w Afryce wiefcze
 Brachmany miał odwiedzić przy owym Jeziorze
 W Libyi, kędy Atlas w swych wierzehotkach zogrze
 Ranne zwykł pokazywać; czyli między krewne
 Miał się udać; to z Króla wyczerpnoś zapewne.

Wyśłani wypytować o GALAKCYONIE,
 W któreyby mógł się teraz wynaydować stronie:

Gdy żadney o nim wieści od Króla nie wzięli,
 Nazad do ARCHOMEROTA próżno przyплыli.
 Ta rzecz nieznośną żałość w ELIZIE sprawiła;
 Ze tak wiernego sobie sługę utraciła:
 Więc zdesperowawszy o jego uwolnieniu,
 Mniemiła, iż mu cale zgnieć przyjdzie w więzieniu.

ROZD. XIV.

Przybycie Gobryasza do Maurytanij, dla szukania Poliarcha. Hianizba Królowa dochodzi z jego powieści, co zaczęła owa Eliza, Argemanka zmyślona. Archombror z Elizą płynący potyka okręt, w którym się Poliarch znajdował, z wielkim swoim nieszczęściem, gdy się wzajemnie niepoznali.

GDy w tak wielkie ARCHOMBROT szczęście obfituje;
 Nad opaczną fortuną prawie tryumfuje;
 Mając w dalszą ELIZĘ podróż obiecaną;
 ELIZA wzajem z niego korzyść pożądaną;
 Już zapomina wszystkich ucisków, zamięci;
 Nawet GALAKCYONĄ wypuszcza z pamięci.
 Ale w Maurytanij rzeczy się zmieszały.
 Jeszcze ARCHOMBROTOWE Lixy nie mijaly
 Okręta; gdy Francuska nawa obłąkana
 Impetem wicherów w morze za Gadeś wegnana
 W Atlatyckim się morzu ledwo obaczyła;
 Zkład do Maurytańskiego brzegu przybliżyła.

* Nad tym okrętem Rządca Gobryasz imieniem,
 Gdy się miarkuje z tego miejsca położeniem;
 Wyśiadłszy na ląd, pyta, w jakimby był zdrowiu
 POLIARCH Król Pan jego? Ci co pogotowiu
 Tam straż odprawowali, słysząc o imieniu
 POLIARCHA, staneli wszyscy w zadumieniu.

Y gdy

* Gobryasz myśli o Poliarchu.

Y gdy milezą, á jeden na drugiego patrzy:
 Gobyraſz czoło ſobie nieiako przetarſy,
 Przybliżywſy ſię do nich, też powtórzy ſłowa:
 Y odbiera odpowiedź; że daremna mowa:
 Gdyż y w całym Królestwie o tym Królu ſłuchu
 Nieznalazłby, ſperając y o żywym duchu.
 Od tych czas; iſko mieli o ſwym ARCHIMIROCIE
 Wiſdomość, y o jego w Aſtykę powrocie.

Jeſli kto kiedy widział z łowów iadącego
 Myśliwną; co Jelenia z miejsca ruſzonego
 Długo ſciągał; á nie mógł dognać, albo ubić:
 Tak y Gobyraſz muſiał fantazyą zgubić.
 Wſyſttek ſię ſrodze zmieſzał, że nie zaſtał Pana;
 O którym w Sycylii wieſć mu była dana;
 Ze do Maurytanij zapewne popłynął;
 A żaden z nich niewątpił, by tam niezawinął.

MIANISTA Królowa będąc ujęwniona,
 Iż z Francuſkim Poſłem wiatry zapędzona
 Galera tu przy brzegu ſtaneł; poſyła
 Po Poſła; aby ſię z nim prędzey rozmowiła.
 Poſzedł zaraz Gobyraſz na Pałac Królowy;
 Y przywił wſzy ſię z nią, ciężko na takowy
 Ut ſkuje przypadek: iż nie nadużyje
 W Maurytanij Króla, którego ſzlakuje
 Od Sykulow; y że tu miał wyłoczyć wolą:
 Na ſwoją też narzekał niepoćieſzną dołą;
 Ze mu wiatry nie dały nawrócić okrętu
 Ku Francyi, ale mu doſć czyniły wſtrętu,
 Gdy go ku Sycylii pogały, gdzie całe
 O POLIARCHU Senat twierdził, że o małe
 Nie ieſt w Maurytanij, żeby Cię Królową
 Mogł odwiedzić: na co go ARGENTIS namową
 Przynagliła; by mogła za łaski ſwincezone
 Dziękować, kiedy przez Cię ſluby umcowane.

Q4

Rzekł:

Rzekł: że o POLIARCHA nie sam się turbuje:
 Gdy go cała Francya sobie affektuje:
 Boby strapioną swoim przybyciem pocieszył,
 Gdyby się iak nayspędzey w Królestwo pośpieszył.
 Bo tu ieszcze przybyło więcey utrapienia,
 Gdy siostra POLIARCHA wzięta do więzienia
 Od pewnego tyrana, który na to godzi;
 Ze mu z nią do małżeństwa żaden nieprześzkodzi;
 Chcąc ie na niew wymęczyć; aby na swą stronę
 Przynagliwszy Dziedziczkę, odebrał koronę.
 Jednakże takie wieści były o Królewnie;
 Ze GALAKCYO z więzy uwolnił ją pewnie.
 Gdzie się iednak obraca, nie maż wiadomości:
 Wielu iednak nie daje wiary tey pewności.
 Zważyć tu każdy może, w jakim utrapieniu
 Królestwo, przy Dziedzicow obu utraceniu.

HIANIZBA słuchając żałobney nowiny
 Z tak ciężkicy w POLIARCHA Królestwie ruiny:
 Zamiaść słow, do płaczu się rzewnego udała;
 Ażeby POLIARCHA ciężki opłakała
 Przypadek: przez którego w swym Królestwie mgęstwo
 Z nieprzyjaciół szczęśliwe uznata zwycięstwo.
 " Ztąd iednak zdała się mieć żalu ukojenie,
 Słyszac od Gobryasza CYRTEI wspomnienie,
 Panną będąc; iże ta, a nie inna była;
 Która Argeryanki personę zmyśliła;
 W której twarzy uznaniu wielce pracowała;
 A niby kiedy sobie perswadować dała;
 By tak piękną ozdobę, takie obyczaje,
 Argeryańskie kiedy wydawały kraje.
 Cieszyła się procz tego (ieżli przy żałości
 Z tak okropnych ma mieysce radość wiadomości)
 Y że z powątpiewania była uwolniona,
 Która się też nie czuła w tem czas zawiedżiona,

Lubo

¶ Hianizba domyśla się co była Argeryanka.

Lubo doćiec nie mogła kiedy albo kiedy
Widziała ią: ani w tym ganiła swe błędy.
Prócz tego, że ELIZA kształt twarzy wybornie
Na sobie wyrażała, a ta się przezornie
POLIARCHOWI nie raz przypatrzyła, zatym
Ze też y portret jego z orderem bogatym,
Który od niego miała w podarunku dany,
Gdy się z MAURYTANIJ wybierał, schowany
Z pomiędzy swych kleynotow włożwszy, prezentuje:
Ten nie inniej POLIARCHA twarz iey pokazując
Jak zmyśloney ELIZY: więc w sobie ganił;
I że tak nieroztropnie w ow czas się leniła,
Ze się niezabierała do tego portretu,
Wymniując inne rzeczy z owego sepetu;
Gdy przez ARGERYANKI dość częste wzywianie
Na pałac, miała o niey to powatpiwanie.
Naostattek, gdy dosyć troski pokazała:
Krótko GOBRYASZOWI tak odpowiedziała.
Iż o Królownę teraz może być bezpieczny;
Która będący u niej miała dostateczny
Wzgląd na siebie respektem wszelakiey wygody;
Głysz ią w obserwie miała względem iey urody.
Potym opowiedziała obżernie iey próbę,
Gdy na nią o utratę Panieństwa żałobę
Kładziono: a iak wyšla z Boskiey opatrności,
Tryumfując z zarzutow w swojej niewinności,
Co gdy się zakończyło, pragnęła się wrócić
Do Matki, ażeby iey żale mogła skrócić
W oczysły dom przybywszy; zawsze powiadać
Córka się być Kupiecką, y kształtnie zmyślając.
W czym inszego nie mając o niey dokumentu,
Wierzała iey powieściom do tego momentu.
Ale wspomniawszy na iey urodę, y cnoty,
Układność obyczajow, y inne przymioty;
A że też y GOBRYASZ namienił o Pannie,

Cyteci.

Cyrtel, poświęconey Bogini Dyannie:
Już teraz niewątpiła, ażeby zmyślona
Argeranka, nie miała być siostra rodzona
Poliarcha; o której dość pilną przestrogę
Dała Archombrotowi iadącemu w drogę:
Aby ią do Ojczyzny zdrowo doprowadził;
Więc on o iey wygodach będzie dobrze radził.

Za najszcześniejszą sobie Gobryasz godzinę
Porzucił, w którą taką usłyszał nowinę:
Ze Królowna już w lepszym znayduje się bycie;
Ale zważając, żeby to nienależycie
Stało się; gdyby płynąć do Argieru miała;
Boby w niebezpieczeństwo tam się wielkie wdała.
Więc że tegoż momentu dla czasu skrócenia
Zamyślił śpieszyć dla iey ztamtąd odwołania:
Prosił tedy Królowey, by mu wolno było
Płynąć, nimby im tam się starać przytrafiło.
Tu przeczorna Królowa tak nagłe porwanie
Gobryasza strzymała, czyniąc rozważanie
Opowiadaniem obu wzajemney miłości,
Z uważania w swym Synu ku Pannie skłonności:
Zobopolnie Królowy do niego affektu:
Ze niepodobna, aby z takiego respektu
Ten iey obiawić nie miał, a tu iemu myśli;
Gdy do konfideneyi zobopolney przyszli.
Tak zaś chytry Kupido niemi się rozrządził,
Ze gdyby kto rozumiał, wielce by pobłądził,
Iż Panna tak pomyślną mając okazję
Płynienia z Archombrotem aż w samą Francję,
Przez nierozumny upor, y wielce szkodliwy
Na tak się nieśłychane odważała dźwiżyć;
Ażeby się w Argierze zostać ośmieliła
W granicach Afrykańskich; a w dom nieśpieszyła.
Ani Archombrot także, jeżeli co żważy,
Tego dopuści, ni też na to się odważy,

By ią

By ią miał tam zostawić, pytaiąc o krewne:
Ale ią do Francyi sprowadzi zapewne.
Więćże Gobryaszowi rozumnie radziła;
Kiedy Królowna w wszelkim bezpieczeństwie była,
Aby iey poniechawtzy, obiegł wszystkie brzegi;
Udał się do Afryki, porozfylał śpiegi;
Jeżeliby gdzie iakiey wieści nieodebrał,
Czyliby się Poliarch którędy nieprzebrał.
A z wrodzoney skłonności ku Poliarchowi,
Przyobiecła okręt swoy Gobryaszowi
Przydać, któryby mu był gotow do obrony,
Y wodzem w żeglowaniu na północne strony.

Gobryasz tę Królowey radę akceptował;
Y za świadczoną sobie łaskę podziękował.
Puścił się ku Afryce, y na wszystkie szlaki
Udając się czymprędzey, port zwiedził wszelaki,
Wszędzie o Poliarcha z pilnością pytaiąc.
Lecz gdy zważył, że darmo czas trawi szukając,
Już się nietrudził więcej; á okręt przydany
Odesławszy Królowey z ieyże Maurytany,
Z swym się ku Sycylii udał: á w tym biegu
Wybrawszy się za morze Tyrreńskie ku brzegu
Włoskiego kraju, z takąż Króla usilnością
Szukał, wypytywał się z wszelką pilnością,
Okolo czego czynił poty to staranie,
Aż z Boskiego zrządzenia przyszło mu w spotkanie
Z ARGENIDĄ, á potym z ARCHOMEROTEM: mile
Przywitawszy oznaymił, iako ciężkie chwile
Na Francją przypadły; y iakiey pilności
Potrzeba, ażeby ią utrzymać w całości.

Niczego tak ELIZA barżiey nie pragnęła,
Jako żehy w Ojczyźnie nayprędzey stanęła;
Dokąd ią affekt, dokąd ciągnęły y chęci,
Maiąc Matkę, pokrewnych, przyaciół w pamięci.
Podczas na ARCHOMBROCIE wszystka poległa:

Czasem

Czaręm przybliżenia się do portu żądała
Królestwa Francuskiego; w które żeby ptakiem
Przelecieć, w upragnieniu zottawała takim.

Tak płynącym po morzu przy rozkosznych chwilach,
Przy śłodzących tę przykróść morską krotosilach,
Przytrafiło się, że gdy Charydema górę
Przebyli, które potym miejsce wieki wtóre
Głową Świętę Agaty nazwały: á zbliża
W Wirtugańskie zatoki okręt; tam ELIZA
Dla ulżenia ecliwości w owym żeglowaniu
Na najwyższym okrętu stanie budowaniu
A obrociwszy oczy swoje w różne strony
Szerokich wód; obaczy ku swym zapędzony
Nie daleko okrętom lud Iberski batem
Który, trefunkiem płynął z POLIARCHEM Bratem:
Co gdy oznaymić kate wskok ARCHOMBROTOWI;
Zornu ordynans taki dał Admiralowi:
Ażeby się obrocił ku Iberskiej nawie;
A spytał, zkąd, y dokąd, w jakiej ciągną sprawie,
Tu za jego zbliżeniem zaraz Iberowie
Spuściwszy żagle, á chcąc uchować swe zdrowie
Poddali się: á na znak swojego poddania
Z ukłoneń się udali do udarowania
Owego Amirała: dając szczerozłoty
Kubek, iak piękney, tak y misterney roboty.
Na tym wartyta była piasiek y kamienie
Złote niośiąca struga przez bystre płynienie;
Które dzieci stojące na brzegu zbierały.
Ci się Iberskiemi być Kupcy powiadali,
Z Królestwa Tarseyfskiego; y że powracają
Od Kolumbinych Insuł: przytym powiadają,
Ze pewnego Młodziana zacney familij
Obcego wiozą, który chce do Iberji.

Jeszcze się nieznaydował w zdrowiu doskonałym
POLIARCH po potyczce, którą miał z zuchwałym
Zboycow

Zboy
Ran
Ze
Kied
Goly
Let
Zbli
Mog
Bst
Nie
Odde
Nie
Lich
Jedn
By fi
Y z
Wig
Dzie
A P
Lub
G
Spy
Za
Gdy
Str
Iz n
Ale
U M
Tak
Gay

R
Poli

Zboycow gminem na morzu: bo mu niewiem czemu
 Rany się odnawiały w łóżku leżącemu:
 Ze ledwo kiedy z niego ruszył się: á bardziey,
 Kiedyż mu się fortuna nadstawia hardziey?
 Gdy na ten czas iskinłci przyćśniony boleć
 Leżał nędzny; gdy nawa naigła z parolem
 Zbliżyła ku okrętom Maurytańskim, żeby
 Mógł je widzieć, y sam się wywiedzieć, czyieby
 Był? lub być od Maurow uznany; bo całe
 Nie myślał, że ARCHOMEROT swemu Pańwu wałe
 Oddawizy, w inſze ſpieczył. A ARCHOMEROTOWA
 Nie zdawało się; żeby tak POLIARCHOWI
 Lichy się poiaźd doſtał; ażeby się batem
 Jednym na fale morſkie zapuścił: á zatem,
 By się z Egiptkich Inſuł miał w drogę napierać;
 Y z ludem ſwoię przyiaźń Kupieckim zawierać,
 Więc za ow podarunek, który Kupecy dali,
 Dziękując, uwolnił ich, by w kray poſpiezali.
 A POLIARCH mu w myśli, iak Orion w niebie;
 Lub Ateny, choć go miał tuż poblizu ſiebie.

Gdy się Iberſcy Kupecy daley zapędzili;
 Spyta POLIARCH; coby na okrętach byli
 Za ludzić? z któremi ſię ſpotkać przytrafić?
 Gdy ſłyſzy, iż Maurowie; wielce mu nie miło.
 Strofuje Rządząc; że w tym nieźmiernie pobłądził;
 Iż nie ſpytał, kto temi okrętami rządził?
 Ale to już nie wcześnie; bo w krótcie ſtaneli
 U Malaki: gdzie ſobie kilka dni wytchneli.
 Takać ſię z POLIARCHEM tragedia ſtała;
 Gdy ARGENIDę zła mu fortuna zabrała.

ROZDZIAŁ XV.

*Poliarch przedziwnym zrefunkiem wyobrażenia Argenidy
 umyduje.*

zn yduje na Kolumbinie Insule. Opisują się ceremonie na
doroczny fest Wenery przypadające.

NA wyspie Kolumbinie gdy POLIARCH bawił
Trefunkiem mu się tam cud osobliwy zjawił.
Choć go trapi nieszczęście, dokuczają rany,

Musiał przecie animusz ukoić strofany:

Przez co medykamenta zabrawszy swe siły

W szwankow owych leczeniu skuteczniejszy były

Tak dalece, że nie co czując się na mocy

Zamyślał ARGENIDZIE swej dodać pomocy

W icy szukanii: bez której iak zdrowie, tak życie

Prowadzić by mu przyszło iak nie należyćie.

Przytrafiło się tedy, że gdy się z Felicem

Rozmowił, iż pozwolił bawić spacerem:

Dnia pewnego wyszedłszy, na rzecz niespodzianą

Napadł: która sprawiła myśl w nim zadumianą.

Wygdrowało słońce na samo południe,

Przechodził się POLIARCH, y obaczy cudnie

Namiot na brzegu morskim wystawiony, który

Kościół mu prezentował swą faciatą spory.

Pragnąc mu się przypatrzeć, czym prędzey pobieży,

Wszedłszy wewnątrz, upatruje osobliwej spezy

• Kolumnę z Alabastru w górę wyniesioną;

A na tej pasąg iakiś, w kwiaty ozdobioną

Suknią długą mający na barkach, osobę

Urodziwej niewiaśły, przedziwną ozdobę

Wyrażający, na co stanął zadumiały;

Y ledwo się nie uczuł od sił odbieży.

Ale gdy iakiś rozruch usłyszy poblizu,

Obaczywszy się, wyndzie z pod owego chyżu,

Obiecający sobie, iż w krótcie powroci,

Y żwawicy na statkę oczy swe obroci.

Ledwo co się za namiot wyruszy, spotyka

Stareą, któremu do lat setnych się przymyka.

Głowę

• Argenidy wyobrażenie na Kolumbinie Insule.

Głowę miał otoczoną Infułą, perłami,
Y infzemi ozdobną w koło kamieniami.
Pł-szcz mu barki okrywał Frygickiey roboty
Wiszący aż po same kostki prawie złoty.
Szła za nim liczna rzesza, á za niemi słudzy:
Z pomiędzy tych niektórzy uwieńczeni drudzy.
Tę rzeszę poprzedzało troyletnie pachole
W białych szaciech, ozdobnie trefione na czole,
W ręku z świecą, á za nim niosący naczynie
Z wodą, w której kropidło wyrżnięte w choinic.
Ten przyszedłszy przed namiot namnię się niebawił;
Lecz na wchodzeniu samym tę wodę postawił.
Tam ow naywyższy Kaptan nieco przysurowo
Zganił POLIARCHOWI beśpieczeństwo owo.
My (mówiąc) nieco twojej w tym niewiadomości
Wybaczymy: y ta cię od praw surowości
Uwalnia, które takich śmiałkow śmiercią winią,
Kiedy zuchwałę przeciw ich ustawom czynią,
Nie oczyściwszy się wprzód, niżliby ofiary
Nasze się odprawiały. Lecz od teyże kary
Tak przychylność Xiążęcia, iako y urzędy,
Do których cię przeznaczył, ochronią twe błędy.
Potrzeba jednak abyś przez nas oczyszczony
Wprzód został, nim się zacznie fest dziś ustawiony.
Więc pokłękniy po trzykroć ku wschodowi słońca,
A słuchay, coć rozkażę czynić aż do końca,
Gdy niewie co by miał rzec POLIARCH Starcowi
Podaje się we wszystkim jego rozkazowi.
Ten sofnowe kropidło z kościółka pochopi,
Y zlekka go iak rosą ową wodą skropi,
Z taką ceremonią, iskiey zwykł zażywać
Gdy swych Bogów pomocy miał w świątnicy wzywać.
Niby poświęconego podniósłszy za ramię,
A stanowiąc z nim prawie w tej świątnicy branie;
Pokazał długi szereg ciągnących się ludzi,

Których

Któręch tam do ofiary fest dzisiejszy wzbudzi:
 Y każe, by się wmieszał między nich, i jeżeli
 Chce widzieć, iako sobie dziś będą weseli.
 Chętnie na to zezwolił POLIARCH, y z temi
 Złączył się, co do ofiar byli znaczniejszymi
 Nie mieszaąc się z gminem: á ci go na stronę
 Nicoddalili, widząc w nim obcą personę.
 Z temi się tedy bawił, póki te ofiary
 Trwały, nie z nabożeństwa, ani z inšzey miary,
 Jako żeby się lepiej mógł przypatrzeć owej
 Statui na kolumnie tam alabaſtrowej,

Tu owi ofiarnicy tym porządkiem właśnie
 Postępowali w namiot na owe tam baśnie:
 Którzy wodę, chorągwie, y różne trzymali
 Znaki Bogów, ci wſzyſcy inne poprzedzali:
 Za niemi ſproważano ptaſtwa, y zwierzęta
 Rozmaite, á barżiej znakome bydła:
 Jako to mnoſtwa wołów przedziwney białoſć,
 Na dowod religij w tych ofiar czyſtoſci:
 Te przy ſwojej pięknoſci w tułowatym ciele
 Na obſzernym wyſoko rozłożyſte czele
 Rogi noſiły ozdobnie w koło wyſłoczone,
 By więkſzą wagę mogły mieć ofiary one:
 Na głowach miały wieńce kwiećciem przeplatane
 Aż ku podgardlu wſtęga na krzyż przewijane.
 Rzekłbaś że godne były, by Egipcyanie,
 A barżiej którzy w Memfis mają pomieſzkanie,
 Tym je czcili honorem; który Apis miewa:
 Jak y ceremonia w ofiarach opiewa:
 Lub ſię dać Europa porwać niewſtydliſta,
 Gdyby y ſama na feſt dzisiejszy przybyła.
 Te w niezliczoney liczbie, y inſze zwierzęta,
 Jak białe jałowice, owce, gołębięta,
 Trukawki, y zaiące co rocznie bijano,
 Gdy doroczny Bogini feſt odprawowano.

Za temi

Za temi ofiarami sześćdziesiąt około
 Szło Panien, które kwieciem uwieńczyły czoło.
 Z nich niektóre koszyki niosły napelnione
 W Mirtowym liściu fruktem różnym ułożone
 Inne kwieciem różlicznym, drugie z Rozmarynu
 Bukiety, y gałaski łamane z Wawrzynu;
 Kadzidłem trybularze wonnym nasypane
 W rękę miały; á wszystkie ozdobno przybrane:
 Tak dalece, że całe mieysce odorami
 Napelnione zostało z takimi wnioskami.

A ta rzecz naywdzięczniejszy spektatorom była,
 Ze z nich nie iedna koszyk na głowie nośiła:
 Którym warkocze Zefir powiewał rozwite
 Po ramionach, á pierśi zostawił odkryte.
 Przybrane wszystkie w szaty modno urobione,
 Do tego właśnie aktu kwiatami upstrzone.
 Słowem rzekę: Jak Tetys sama się przystaje;
 Albo gdy Nimfy z iey się wyypią szaraja:
 Lub Dyanna z licznemi Hamadryadami
 Wdzięcznemi się po łąkach zabawia płasami.
 Szli tudzież, co do ofiar samych należeli,
 Porządkiem iaki z sobą umowiony mieli:
 Miedzy temi wszystkiemi szedł nayokazalszy
 Przedniejszy Kapłan, w sprawach tych naydoskonalszy
 Rogatą na swych skroniach niosący Infułę
 W stroj kapłański przybrany, y w bogatą stułę
 Która w tym mu powagi więcey przyczyniła
 Im znaczniejszy nad innych stroj iego znaczyła
 Kapela też na różnych instrumentach grała
 Tak wdzięcznie, iże właśnie w płasy zachęcała.
 Widzieć też przy tym było zamężne matrony,
 Młodych Pań y Panienek orszak przystrojony
 Zbyt bagato: gdy każda tak się przesadzała:
 By się nad swe kompanki stroyniey pokazała;
 Tak dla przydania swojey okrafy urodzić;
 Jak gwoli na tak walną uroczystość w modzić.

R

Szli

Szli zaś wszyscy poważnie, postępując zwolna,
Ze się już y kraina przybliżała dolna
Słońcu do Antypodów, niżli do kościoła
Przystąpili: iednekże zapocili czoła.
W pośrzed świątynicy ołtarz długi, y szeroki,
Podfunięty pod samey stał kolumnay boki,
Ktorey powierzchnia kształtność wszelką świątobliwość
Wedawała, y ofiar oczęstych uczeniwość.

Gdy w ten sposób dzień przyszedł, noc następniąca
Wszystka była na ofiar przyprawie trwająca.
W tym gdy kapela chwały wygrała Bogini;
Ku ołtarzowey Panny przystąpiwizy skrzyni
Ogień spory wznieciły, w tym zaraz Matrony
Mając wszystek do tego zbior przysposobiony;
Nalawizy w pszenną mękę mleka, rozrobiły
Masę, z ktorey też zaraz y placki czyniły.
A na tych ofiarnicy formę wytłaczali
Bogini, y młodym ie Pannom oddawali:
Te kładąc ie na konchy do pieca wsadzaly
Ognia dodając; by się lepicy wypiekaly.

ROZDZ. XVI.

*Opisanie ceremonij, z iaką starodawni za pokazaniem się
Jutrzenki dzień zbliżający się witali. Cud przy ofierze
ziarniony. Proroctwo Poliarchowi uczynione.*

Jutrzenka zatym ludziom utęsknionym inile
Rozowym swoim blaskiem przynosiła chwile:
Więc ow wszystek gmin ludu, który noc bezsenną
Trawili na modlitwie, widząc blisko dzienną
Porę, z pokazania się zarannego czasu;
W radość wszyscy uderzą, krzyk, pełno hałasu.
Rozlega się po brzegu morskim, y nie wcale
Nie słychać; sama radość morskie zwiedza fale.

Głos

* *Ceremonie witania Jutrzenki.*

Głos idzie pod niebiosa: Połtepuy zbawienna
Jutrzeńko: niech cię święga Feba iazda dzienna.
Nie jeden, ni iednaki głos był wszystkich ludzi,
Lubo był ieden, który przyiażne pobudzi
Do powitania siebie światło, choć różnemi
Tytułami ie czcili, bo przyzwoitemi
Wenerze nazwiskami, chcąc ją uszanować,
Jeden nad drugich dank iey większy przypisować
Usiłował; zowiąc ją Oceanu Cdrą,
Gnidu, Pafu, y Cypru Królową, nad którą
Ukochanśzey nie mieli Lacedemonowie
Bogini, Fenicenses, y Amatuntowie,
Samia, Filomeda, y Kalidonia,
Y ci krórch złożona w Memfim kolonia.
Królową Nieba, Bogow: także ukochaną
Marfowi, od samego Feba tak wybraną,
Ize mu marszałkuje: godną by rozkazy
Jey planety pełnił: tak ją każdy waży.
Skoro te lud uczynił wschodzącey okrzyki
Różne nazwiska dając y panegiryki:
Naywyższy Kapłan wziowfzy placki upieczone
Oddał kollegom; aby były podzielone
Miedzy lud; á z przednieyszey mąki formowany
Makiem z wierzchu posypan, y mlekiem polany
Trzymając w lewey ręce gałąskę mirtową
A w prawey ręce placek, wznioł go równo z głową.
Przykładem iego wfzystek lud toż samo czyni,
Niby go ofiarując Wenerze Bogini
Podnosząc różne głosy przy ofiarowaniu,
Y siebie też w opiekę samych polecaniu.
Tym sposobem wzniesione, y tak pokazane
Bogini owe placki, znowu pospuszczane
Łamał lud na kawałki, y iadł; á Kapłani
Y Panny miedzy ludźie wszędzie rozefłani,
Roznioższy kubki srebrne mlekiem napełniali,
Rzędem na cześć Bogini wfzystkich częstowali.

W tym zaraz na ofiarę owe białe woły,
 Y zwierzęta pobite płatano na poły.
 POLIARCHOWI jednak ten honor oddany,
 Iż najpierwcy owym był mlekiem częstowany.
 Potym Kapłan najwyższy zważając wnętrzości
 Ofiar, według zwyczajncy wieszczkom przeczności;
 Opowiedział, iż się wszystko dobrze działo;
 Oprócz serca, które się we dwie zawikłało
 Błonki: co w zadumieniu lud trzymało: a w tym
 Rospukły się sposobem dobrowolnie łatwym.
 Jednak to okazało było, by w tey sprawie
 Najwyższy Kapłan sobie postępował żwawie,
 Badając się przyczyny, y pytając Bogów;
 Jeżeli tey ofierze nieoznajmiał wrogów
 Wnetże sam tenże Kapłan iakoby szalony
 Czyli prorocstwem iakim na ten czas natchniony
 Schyliwszy się po trzykroć na przeciw ołtarza
 Te wierzże zamiast wieszczby do ludzi powtarza.

Gdy trakt do Iberyi Francuzie twoy skrościs

Do tey, którą wiesz, myśli y serce odróścis

A przyjaciół zmyślisz twoy, co mu złość płata

W ten czas ci Argenidę twe oddadzą fana.

Zadnego tam nie było, żeby w zadumieniu
 Nie był, przypatrując się temu zachwyceniu
 Najwyższego Kapłana: y wszyscy pragneli;
 Ażby tak zawile wierzże przeniknuli.
 Sam POLIARCH, któremu przezwisko świadome
 ARGENIDY, niewątpił, iż jemu rzezzone.
 Więc sekretnie w swym sercu, część wszelką oddawał
 Bogini, której tego respektu doznawał;
 Ze samemu ten przysły wyrok oznajmiał,
 Ciesząc się, iż się znajdzie ARGENIDA miła
 Przymieszała się jednak w tym trudność niejaka
 Która przy tey nadziei zwała nieboraka:
 Gdy go różnemi trapiąc myślami, powzięte
 Radości prawie z gruntu zrobiła ucięte.

Tak

Tak bowiem myślał sobie; iż ją bardzo skryte
Wyroki Bogów; mając sensa rozmaite.
Coż? (mówiąc) jeśli słowa: Iść fata twoje
Oddadzą ARGENIDĘ: nie znaczą śmierć moję:
Gdy ją tak pospolicie zowiem. Co jeżeli
Tak jest? niarkuję, iż się z tym światem rozdzieli.
Bo podobno ten wyrok to mu prorokuje:
Ze gdy już w Elizeyjskich polach się znajduje
ARGENIS, on też po swey tam śmierci pośpieszy;
A tak się z ukochaną iey duszą ućieszy.
Y w tak wątpliwych myślach POLIARCH zostawał
Bo akt ceremonij w długi czas zakrawał.
Gdy już niemógł wytrzymać udał się w rozmowę
Z Arcy-kapłanem, mając nadzieję, że owe
Wrozkę mu wytłumaczy; ale y ten znowu
Powatpiewał; y chociaż mówionemu słowu
Był Panem, jednak w akcie tym niewiedział, coby
Miało się tykać iego podróżney, osoby.
Tu POLIARCH nie mogąc być uspokojony,
Mając czas zażywa go znowu z inšzey strony;
Y odwiódzły od gminu na bok, opowiada;
Ze ten właśnie na niego Boski wyrok pada.
Procz tego, że się wielce zbudował na taką
Patrzac świętość tajemnic, mających wszelką
Ceremonij powagę, na które z chęciwością
Względ mając, ułżanował wszelką uczciwością;
A przytym go upraszał z wielkim naleganiem;
Zeby go w jednym jeszcze swym rozolwowaniem
Skrupule chciał ułatwić; coby za osoby
Ow paąg figurował tak wdzięczne osoby;
Ktoremu ow lud wszystek isk iskicy Wenerze
Cześć wszelką wyrządzał przy owej ofierze.
Tu ow naywyższy Kapłan zrozumiałszy, że go
Po pulsach zacznie macać, za nieświadomego
Uczynił się, tak twierdząc: że y on niezgadnie;
Co jest owa ARGENIS, na którą to padnie

Wyrok przepowiedziany, iednakże niewątpi,
Ze skoro dzień iutrzejfzy szczęśliwie naftąpi,
Ten dziśieyfzey powieści wszelkie zawitości
Niepochybnie odkryie bez wszelkiej trudności.

ROZD. XVIII

*Dla iakiey przyczyny Cypryiczycowio gołębie żywe, lub
malowane, albo z drzewa wyrznięte na smyach okrętach mie-
wają. Infula Kolumbina skąd uazwana. Siostrzeniec Xię-
żęcia tej Infuly do Cypru wystawcy, zakochał się
w Argenidzie.*

GDy iuż ceremonie wszystkie zakończono:
Naywyższy Kapłan, aby aparat złożono,
Rozkazał; sam naypierwey stulę z siebie schopił:
Lud w dom rozpuścił, gdy ich trzy razy pokropił.
Potym się przyśunowfzy ku POLIARCHOWI,
Dość iego pragnieniu czyniąc, tak mu mowi:
Wiem iże świadom ieśteś, iako wszystkim z dawna
Pamięć u Pafu miasta o Wenerze sławna,
Gdy ADONIDA syna miłego straciła:
Na ziemi się niebawiąc w niebo pośpieszyła;
Ażeby tam z innemi Bogi przebywała,
Y Ambrozyi z niemi wiecznie zażywała.
Dla tego iey odejścia lud wfzystek stęskniony,
Przez długi czas zollawał ciężko zafnucony.
Tu niektórzy z iey wiefzezkow, aby lud ukoił;
Taką nowinę na ieh pragnienie wyftroił:
Iże się pokazała Bogini w ołtarzu,
Który iey stanął ieżecze poświęcony z razu,
Y w postaci gołębiczy: y snadno to było
W pośpolitu winowić; które zaraz uwierzyło,
Ze zftąpiła Bogini z niebios w nawiedziny
Tak ukochanych sobie miasta, y dziedziny
Pod tą tak łaskawego figurą praśczęcia;

Co brali za prognostyk lat lepszych zaczęcia.
 Więc w tym poszanowaniu już mieli gołębie
 Ze ich zabijać, ni się mieć godziło w gębie
 * Chyba żeby człek iaki śmierć gotow ponościć,
 A niby go kto kiedy mógł od niey wyprościć.
 Wielki tedy kryminał popełniał, ażeby
 Kto ich bić miał, procz famey do ofiar potrzeby.
 Ni się komu godziło zapuszczać na morze;
 Któryby w obożliwym nie miał mieć dozorze,
 Ażeby z sobą nie wziął choć pary gołębi,
 Jakoby szukających drogi na tej głębi.
 Więc w takim poważeniu były te ptaszęta.

A ztąd ta historya w tej Insule wzięta;
 Kupcy niektórzy z Cypru czyniący zabiegi
 Od Pafu w Maurytańskie z towerami brzegi,
 A naważnością morską będąc przymuszani,
 Dla bezpieczeństwa do tych Insuł zawinieli.
 Ledwo co zarzucili kotwic na spoczynek;
 Czy przypadkiem, czyli też przez iaki uczynek,
 Kłótnia w której gołębie były poświęcone,
 Zpławiwszy się, wyjście im zrobiła przesfrone,
 Z której się wyfunowfzy, na sam wieczek kościoła
 Polećciały: ani ich Cypryiczekow zwoła
 Wszelka zgraja różnemi wabiąc sposobami:
 To głosem, to gruchaniem, to łypiąc zobiami.
 Na tej Insule był lud gruby zbyt, y dziłki,
 Nie świadom żadney czezenia niobelskich praktyki
 Y nieśmiertelnych Bogow: więc się wprzód dziłwili
 Naturze ptasząt: ale gdy ich nauczili
 Cypryiczekowie, w jakim być poszanowaniu
 Powinni: już ie w większym mieli poważeniu.
 A ztąd do tych się Kupcow prosiłacy udali:
 Aby się woli Boskiej w tym nieprześciwiali;
 Gdyż oczywiście swoje dobroć oświadczają;
 Kiedy im te gołębie w podarunku dały.

R4

Cypry-

* Gołębie w takim u Cypryiczekow p. szanowaniu.

Cypryliczykowie, chociaż sobie ie zyczyli
 Odyśkać, iednakże tę łaskę oświadczyli
 Insulanom, zgadzając się w tym z Boską wolą,
 Utyłkuiący nie co nad swoją niedolą,
 Wdzięczny obywatelom był ten podarunek;
 Za który dzięki tyśiącznych czynili szafunek.
 Przytym ieszcze o dalszą łaskę ich prosili;
 Ażeby im Kapłana swego zostawili;
 Któryby ceremonij należitych uczył,
 Ofiary też sprawował, y gołębie tuczył.
 Łatwo Cypryliczykowie uprosić się dali;
 W czym ich owi mieszkańcy łaski pożądal:
 To iednak za wieczyste prawo im stanowią,
 Zkąd y teraz Insulę Kolumbina zowią
 Ażeby od gołębia z łacińskiego słowa
 Columba, y ona się zwała Kolumbowa.
 Do tego, aby z nikąd, oprocz Cypryliczyka
 Któryby się do tego wpisał gołębnika
 Na naywyższe Kaptaństwo nie brać; y z Kapłany
 Do tych ofiar Bogini był approbowany.

Tu gdy w kilka lat Kapłan naywyższy Insulę
 Z tym się światem pożegnał; Xiążę będąc czuły;
 Ażeby w czym uszczerbku świętości Bogini
 Nicodniośty; wspaniałą legacyą czyni
 Do Cypryjskiej Królowey, by na tego miejsce
 Podał; któregom tu teraz wspominał zeyścić:
 A był Połtem Siostrzeniec jego, y wybrany
 Liczny poczet Slachetnych ludzi z nim wysłany;
 Co wszelkiego starania na to przyłożyli,
 Zeby swoje Poselstwo skutecznie sprawili:
 Y uprosili, czego żądali; mnie bowiem
 Na ten urząd wysłano. Tu ci więcej powiem.

Gdyśmy z Cypru ruszyli, wiury nas przedziwne
 W Sykulskie wparty morze; szeregście prawie dziwne;
 Bośmy w ten kraj wysiedli, gdy święte ofiary
 Palladzie oddawano z obfitemi dary.

Xienią

Xienią na ten czas była Sykulska Krolewna,
 Wszystkich ceremonij świadoma y pewna.
 Jakieyiem się na ten czas napatrzył wdzięczności
 W iey twarzy, w ułożeniu, członkow układności:
 Wszelka w niey doskonałość była, y ozdoba:
 Nic ludzka, lecz Boska się zdawała osoba.
 Y żadnego nie było w naszey kompanij;
 Któryby nie osądził, tych ceremonij
 Barżiey iey należących, y ofiar oddania;
 Jako samey Bogini z iey ordynowania.
 • Moy Xiążę, gdy się na iey zapatrzył urodę,
 Nieznośny w sercu uczuł upał, nie ochłode.
 Upał mowię, bo się w niey nieźmiernie zakochał:
 Y żeby go na odwrót Wujowski nie cofał
 Rozkaz, życieby swoje w Sycylii trawił,
 Aby się tak przyjemnym widzeniem iey bawił.
 Jam pierwszy z niego zwawość tę zważył kochania,
 Gdyśmy wraz z sobą siedli do obiadowania.
 Lecz mi y on nie truł żąd swojey bieśiady,
 Miałeć wemnie nadzieię jakiey w tym porady.
 Y usłużylbym iego zamysłom y woli;
 Gdyby się to stać mogło według mojej doli:
 Bom widział trudność wielką w dostąpieniu Xienię
 Do tego, iż tak wielu Xiążąt się zawzięni
 W konkurrencyą o iey przyjaźne kontrakty
 Chcąc w posagu Sykulskie odziedziczyć trakty.
 Nie przestał Xiążę na mey perswazyi, ale
 Będąc w wielkim Królewny kochania upale,
 Często mi się naprzykrzał, abym iego chęci
 Dogodził, y wyrobił rzecz godną pamięci.
 A lubom zważył, że ia tego niedokażę;
 Abym mu w tym usłużył chociaż się narażę:
 Jednakem mu tu wszelką ochotę pokazał;
 A chociaż bez nadziei, na tom się odważał.

Zaczasem

• *Argenis Xienię Pallady.*• *Xiążę Kolumb zakochał się w Argenidzie.*

Zaczafem mi się przecie y taka zdarzyła
Okazy, która mi do tego Mużyła.

Miałem ieszcze z dzieciństwa znajomego sobie
Cypryjskiego Słachcica, który w iakiejs probie,
Czyli w porozumieniu o iakiś postępek,
Kryminalnie osądzon został o występki.

Ten tedy w dobrowolne udał się wygnanie,
Z Cypru do Sycylii przenioższy mieszkanie;
Gdzie tsk żył, że zabrawszy przyjaźń ze dworzany
Z dobrych wielec przymiotow do łaski przybrany
Królewskiej, tak dalece, że (jak zwyczaj mają
Monarchowie, iż większy fawor oświadczają
Cudzoziemcom, mniej dbając o domowych sprawy)
Najosobliwsze Dworu zlecił mu zabawy:

Ten zmarł na tym urzędzie niedawno, niżeli
Młyny u tego Wypsu zbłąkali stanceli.
Po zmarłym pozostał się Syn Oyca podobny,
Do wślystkiego iak Oyćcie Dworowi sposobny.
Y słyszałem, że tegoż zażywał przeciwka;
Dla tego pragnolem mu przypatrzeć się zbliska.

A zważając kłżałt iego y postawę twarzy;
Wey diable, iakby mi się sam Oyćcie nadarzy.
Tu przydali, którzy mi o nim powiedzieli
Ze wślysey też, y sam Dwor w ośoliwey mieli
O serwie Matkę iego co dla tego czynią;
Iż Królewnie od Króla dana za Mistrzynią.
Naymniej się niebawiący bliżey przystąpiłem
A w tym rzetelnie moją przyjaźń obiawiłem
Którem miał z Oycem iego iawnym dokumentem
Dowodzący kiedy, przy kim, y z iakim prowentem.
On to wślytko powiedział Matce swojej, która
Ciekawa iak niewiaśta, y do nowin skora,
Chcę się ze mną obaczyć, posyła z biletem
Swoim, abym się stawil przed iey gabinetem:
Tu sobie pomyśl proszę, w iakiey mojej Nigze
Został radości, iaka nadzieja go wiąże.

Gdym

Gdyin był od niej wezwany, czas mię przytrzymała
 Nie mały, gdzie mi wszelką ludzkość oświadczała:
 Y bawiłbym się dalej; tylko na Krolewny
 Weyście przerwałem dyskurs na ten moment pewny.
 Ta wszedłszy, gdy niektóre usłyszała słowa,
 Rzecze: iże mię więcej posłuchać gotowa,
 Jeżeliby co z Cypru nowego wiedziałem;
 Tamem iey plotł co tylko na pamięci miałem.
 Słuchała mówiącego, y iak mi się zdało
 Iż ią me powiadanie ukontentowało:
 Com ztąd barżiej miarkował, że kontenta byłś;
 Bo mię na dzień iutrzyszły do siebie prosiła.
 Jam też tey okazji zażył do zabawy,
 Mieniać: iż skolatane poprawować nawy
 Na przyśile ku Egipcćie trzeba żeglowanie,
 Więc się może przedłużyć czas na rozmawianie:
 Jednakże miarkowałem, aby umowiony
 Sekret z Xiążęciem nie był komu wyiawiony.

ROZD. XVIII.

*Dalsza rozmowa między tego Kapłana z Argenidą; która
 mu portret osoby swojej darowała. Z iakiego przyczyny
 obmyśłone wyobrażenie Argenidy na Kolumbinie Insule.*

POLIARCH pilno takiey słuchał relacyi
 Choćiaż pomieśzanego do alteracyi
 Tak w myślach iak na twarzy nieśpodziana wiodła.
 Umiął to iednak pokryć iakby była podła
 Owa rzecz; iże z niego Kapłan niezrozumiał;
 Lubo nad nię POLIARCH dobrze sobie dumał:
 Tu kiedy mu się Kapłan żwawiey przypatruje,
 Chcąc wyrzerpnąć, ieśli go co nie alteruje:
 Wymówił się słabością, iże nie zupełnie
 Przyśedł do zdrowia będąc skałeczon nieźmiernie.
 Poświadczył

Poświadczył mu w tym Kapłan, iak łatwo wierzący
 Y przyobiecał refzję powiedzieć siedzący.
 Więc go trofzkę odwiodszy pod drzewo, na trawie
 Kazał śieść, á tey bajki posłuchać łaskawie.
 POLIARCH chciwy będąc słuchania ostatka
 Upraszał by mu refzję opowiedział tatka
 Ten także wedle niego śiadłszy na murawie;
 Historyą prowadzi o dalszey tam sprawie.
 Xiążęcia tedy mego roszak przyścielu
 Chcąc wypełnić; chociażem wiedział, że nie w wielu
 Przyśłużyć mu się mogę: iak mi hasło dano,
 Nazajutrz stawiłem się do Królowny rano. (wita,
 Gdym wszedł w pokoy z wszelką mię przyjemnością
 Y o różne się wieści w kraju naszym pyta.
 O położeniu miasta Pasu, y bogactwie,
 Zwyczajach, religij, y innym matactwie,
 Ja żebym ciekawości Królowny dogodził,
 Wszelkiem okoliczności w tey mierze wywodził:
 Jednak na iej pytania nie mogłem dogodzić;
 Bo coraz co nowego prz. gneła dochodzić.
 Była tam SYENISSA na ow czas przytomna
 Jey Ochmistrzyni wiele w obyczajach słomna;
 Która o tym com ia tam powiedział Królownie,
 Iż tak się rzeczy mają, twierdziła zapewnie:
 Y to mi się też za rzecz wiele słuszną zdado;
 Abym Cypru Insuły, gdzie mi się dostało
 To szczęście, zem się na niey wychował, y zrodził:
 Chwałę, zacność, dostatki obszernie wywodził.
 * Gdym się w kraju mojego zaprzęgił opifinie,
 Niewiem z iakiey racyi Królowny powtórnie
 Y potrzeba odeyscia przerwały mi mowę:
 Królowna jednak, aby zawdzięczyła owę
 Bynność moię; takim mię raczyła darować
 Prezentem; który ci tu zechcę opifować.
 Był portret, z Arabskiego, złota odlewany,

Tak

* *Portret Argenidy.*

Tak kształtnie iak snycerskim kunsztem wyrabiany,
Prezentujący samą Królowną na twarzy.
Y wyszła, skoro mię tym prezentem obdarzy.
A SYLENISSA wdzięczna mojego przybycia;
Jakoby iey połowę ztąd przybyło życia;
Po odejściu Królowny w rozmowy się zemną
Dalsze wdała, ia widząc bytność mą przytlenią,
Poufałem z nią poczoł mówić: wychwalaiąc
Urodę tak przedziwną Królowny: żądając
Wiedzieć; ieżeli iey też Oyéce nie ma woli
W postronne Państwa wydać za którego z Kroli.
Tu SYLENISSA z swoią rozwodząc się mową,
Opowiedziała: iako Królestwo domową
Sycylijskie znużone wojną dla Królowny
Na ten czas, gdy ią wykraść z Xiążąt myślał pewny,
Co mu się nie udało. A ztąd w obrzydzenie
Królowna Sykuleczyki wzięta, stanowienie
Pod przysięgą czyniący; że dotrzyma chęcia;
Jako się za Sykula zaręczać nie miała.
Uczyniła mi nieco nadźici rzecz miła:
Gdy od Oyczytych Xiążąt Królowna stoniła.
Ale gdy SYLENISSA dalej mówić zaczęła;
Ze się tu obcy ziawił Xiąże dosyć znacznie;
Który się Królewskiego rodu być wyznaje,
Lgnie do niego Królowna, y na nim przestaje
Gardząc przysięgą innych; y mówiąc codziennie,
Iż się w nim samym tylko kocha nicodmiennie:
Y przedzeyby moc Boska stońce zatrzymała,
Niżliby POLIARCHA kochać zaprzestała.
Tak SYLENISSA zwała owego młodziana.
Przydała y to ieszcze, że częsta odmiana
W stroja mu się podobą; bo często niewieście
Wziowski na się odżienić, by łatwieysze wejście
Mógł mieć do ulubioney; do niey na rozmowy
Przychodzi nie iak obcy, lecz właśnie domowy
Tom tedy z niey wyczerpnoł, y słyszałbym więcej
Tylko ią do Królowny zwywano co przedzey. A

A odchodząc, kiedy się już zenną zegnęła,
 Rzekła; iż iej Królewna nie po co wzywała;
 Tylko iż iej POLIARCH podobno z wizytą
 Nadszedł; z którym się w żadną niewdawała skrytą
 Rozmowę, tylko przy iej bytności; nie czyni
 W czymby się nieradziła iak swej Ochmistrzyni.
 A tak odejść musiałem, a wrocić do Pana
 Y Xiążęcia mego, którego troskana
 Myśl trapiła, iż mię tak długo oczekiwał.
 A gdym mu com usłyszał, wszystko opisywał;
 Jak się Królewna w pewnym kochała młodzianie;
 Uspokoił poniekąd to swoje troskanie;
 Chwaląc moję przezorność, iżem wspomniania
 O nim żadnego nie miał; bo ta rzecz starania
 Potrzebowała wielce skrzętnego, y czasu;
 Y niełatwo, by się to pewnie bez hałasu,
 Chcąc iej affekt pozyskać, y ohydzić tego
 Ktorego ona miała za naykochanńszego.
 A w tym naywiększą trudność po sobie miarkował;
 Iż się iej nieznajomym ze wszech miar znawdował.
 Ni też dla tey przyczyny chciał dłużey zabawić
 Aby się w Sycylii mógł czymkolwiek wślawić.
 Lecz gdym mu opowiedział o wyobrażeniu
 Złotym, którem odebrał od niey w obdarzeniu,
 Y natychmiastem mu ie pokazał; opisać
 Trudno; iako się mieszać porzół, y kołysać;
 Z iaką żwawością iół się na nie zapatrować,
 Y po iak wielu razy ów metel całować.
 Naostatek z iakim on upraszał affektem:
 Za darowany, z iakim oświadczał respektem.

Gdyśmy potym pomyślnie wiatry sobie mieli,
 Jużemy w Sycylii dłużey nie siedzieli:
 Ale w okręty wszedzfy, szczęśliwie płyneli
 Y w kilku dniach na naszych granicach staneli.
 Wyśiadzfy, naypierwsze miał moy Xiążę staranie,
 Aby do swego Wuja wniósł to pożądanie:

Iż chciał

Iż chciał Wenery Pałac wystawić Cypryjskiej,
Jaki widział, gdy stanął w ziemi Sycylijskiej.
Łatwo zezwolił na to Xiążę, a Pan kraju;
Y muie złecił, gdyżem był zdawna we zwyczaju
Tey Bogini obrządków. Gdzie chęci Xiążęcia
Dogadzaiąc, doyrzałem tey statui rznięcia;
Aby tym kształtem była wyrobiona, który
Był owej w podarunku oddaney figury.
Y teyieś się napatrzył dziśiay pod namiotem:
Z czego Xiążę ucieiszon, stanowił, by potym
Co rocznie ten dzień, w który ołtarz wystawiony —
Na cześć Wenerze w naszym Państwie był święcony.

POLIARCH słysząc rzeczy tak wielce przedziwne
A y w naymniejszym punkcie prawdzie nieprzeciwne,
Tak się zdumiał, że właśnie o sobie zapomniał.
Wdzięczno mu było, gdy mu ARGENIDę wspomniał
Naywyższy Kapłan, y gdy sobie ukochaney
Wyobrazenie widział za Bożka obraney
Wniezione na kolumnie; y temiż honory
Uczęzoney, które były Oceana Cory.

Tu mu iednak markotno na owę świegotkę
Sylenisę; która się wdała w taką plotkę;
Poprzyśiągłszy mu wierność trzymania w sekrećcie,
Co się u ARGENIDY działo w gabinećcie:
Y wzajemną ich miłość z niewieścicy płochości
Obiawiła: więc w sobie mściwe myśli rości
Tak szczerbietliwej babie. Aż gdy wspomni sobie,
Ze już więcej niżli Rok iak prochnieje w grobie;
Y nie ludzka, aby się mściwym pokazywać
Nad zmarłemi: poczoł się sam w sobie miarkować
A chwalił owo w sobie zbawienne natchnienie;
Iż rośtropnie utulił swoje urodzenie;
Niebeśpieczeństwo swego uważywszy życia,
Do którego by przyszło zapewne pozbycia;
Gdyby na tey Insule zkąd się dowiedziano;
Iż to ów był POLIARCH, o którym gadano,

Ze się

Ze się w nim ARGENIDA tak barzo kochała,
Ola którego o innych affekta niedbała.

*Niechay tu bierz przykład ięzyk niepowściągly,
Ktorego daley nad myśl mybiegi zasiągly.*

Zawsze żałował, kro się z ięzykiem pokwapił:

Kto zamilował gdzie trzeba, nigdy nieposkapił.

Bo iezeli Kroniki wszystkie zwartujemy;
Zalujących nieszczęścia swojego znajdziemy
Beśpiecznego ięzyka ludzi, którzy takie
Radziby odkupili mowy ładajakie.

Praszkciem słowko myleci, gdy się z nim pokwapisz;

Lecz go y wołem wciągnąc nazad niepotrafisz.

ROZDZ. XIX.

Poliarcb pokazuje się wrożki uczynioncy nierozumiciwym.

Umawia się z Kupcami Iberyi; aly go na swoy okrąg wzięli.

Jakim sposbcem z remiż z Insuly uchodził.

Pewnego Filozofa z dawnych takie zdanie
Tu mi na myśl przypadło, którego nie ganę.

Ize myśl, albo duch nasz do ptaka podobny

Uność się iak y ten skrzydłami sposobny:

Ze w momencie wzbiwszy się nad ten okrag świata

Zapomniawszy spoczynku tu y owdzie lata.

POLIARCH, gdy wypuścił myśli swojej wodze,

Od zaczętey już w infzey znajduje się drodze.

Czas sobie postanowił Kapłana słuchania;

A zatym myśl się iego już gdzie indziey skłania.

Trapiło go Francuskie Państwo w swoim stanie;

Które domowcy wojny psuło zamieszanie:

Y oddalenie Królę dało mu przyczynę;

Ze coraz to na większą ciągnęło ruinę.

Z drugiey strony ARGENTIS wielce ukochana

W myśli się snuła, czy tu? czy owdzie zbłąkana?

Którey szukać zamyślał pilno y statecznie

Jeżeli kiedy dotąd nie zginęła wiecznie.

Ztąd

Ztąd jednak nieco ięszcze miał poćiechy w sobie,
Ze iężeli gdzie dotąd niepoległa w grobie;
Y ona wszelką siłą będzie się starała;
Aby do Sycylii iako się przebrała,
Lub do samey Francyi; gdyby po iey woli
Wszystko było: życzył iey wybrnięcia z niewoli.
Potym, gdy długo tak w tę, iak y ową stronę
Chwiał się, chcąc życia swego uczynić ochronę;
Takie wziął przedsięwzięcie: ażeby co pręcey
Zarzućiwszy starania wszelkie, iuż się wzięcey
Nie bawił na Insule; w ktorey czas nie mały
Przetrawił; y trefunki, które go porwały,
Nienawistney fortuny porzucił. Więc chęci
Do Oyczyzny obrocił; która od pamięci
Jego bytności pragnie. Tedy Kapłanowi
Podziękowawszy; tak mu na oślatku mowi:
Iż daremnie czas strawił tak sobie iak iemu,
Pragnąc wytłumaczenia opowiedzianemu
Wielczowi pod czas ofiar przy wczoraszym święcie;
Ponieważ subtelnością przewyższył poięcie.
Ale mu podziękował za zbawienne słowa,
Y nsuki; które ta wzajemna rozmowa
Przyniosła; upraszając, aby mu wybaczył:
Ze gdy się przy swych ięszcze sił słabości baczył,
Po przetrwaniu bezsenney nocy przy ofierze
Wenery: z utrudzenia nie co go sen bierze:
Ażeby rozszedrzy się z iego pozwoleniem,
Mógł członki swe pokrzepić na moment spoczynieniem
Pozwolił na to Kapłan, y z owego placu
Szli; Kapłan w swą; POLIARCH prosto do pałacu.
Gdy wchodzi na dziedziniec potyka podróżno
Ludzie, którzy się kupie mieć mienili różne:
A stanowszy na kotwiach dopiero wysiedli.
Którzy także na pałac do Xiążęcia biegli;
Ażeby pozwolenie iego otrzymali;
Iaby cokolwiek z kupi swoich rospredali.

S

Y ode:

Y odebrali konsens z takowym warunkiem
 By uczyćli Boginią jakim podarunkiem,
 Z tych POLIARCH zrozumieli, iż z łupią przybyli
 Z Iberyi; y że się nie będą bawili:
 Bo skoro by swoy towar tylko rozprzedali.
 Natychmiast by się w swoję Oyczyznę wracali.
 To z nich wyrozumiałwszy, do swej rybiterady
 Poszedł; y myśli swoich obserwując ślady,
 Co ma czynić? gdy długo niemi rozzerwany
 Zważa, któryby sposób mógł mieć pożądaný:
 Chwycił się, żeby iako puścił się z Kupcami,
 Skoro handel odbęda z swemi towarami,
 Płynąc do Iberyi; albowż w tej podroży
 Cóż mu foremniejszego ów wyrok wywroży,
 Który miał zawsze w myśli, y usty powtarzał.
 Zkąd się w nim ufający animusz pomnażał;
 Ze go Bóg przez tych ludzi wyprowadzi z toni:
 Y do pieńszych honorow przywiodzie, ochroni.
 Podobało mu się to wielce przedsięwzięcie;
 Lecz trudne barzo były sposoby, y zaczęte:
 Albowiem go na oku mieli insuflanie,
 Gdy w nim zważyli lepszé na zdrowiu wzmaganie.
 W ostatku do nylepicy wpadło mu do myśli;
 Zeby Kupcy do jego pomieszkania przyszli,
 Pod pretextem z Kupieckich towarow przyrzeczenia
 Chcąc w swej słabości zażyć iakiego ulżenia.
 Łatwo to sobie sprawił, bo co tylko wstali
 Od obiadu; kupcy się z swemi pokazali
 Towary, które według swego zwyczaju
 Rozkładali, chwając w nich inwencyą kraju.
 Ze zaś niektórzy z Dworzan tam się nawijali;
 POLIARCH, ażeby go w cym nie szlakowali;
 Nie mógł żadney uczynić wzmianki o podroży;
 Tak dalece, ze swoich bogactw się stroży
 Z uprzykrzeniem przetrzymać Kupcow czas niemały:
 Trochęlewnie szczyty się fortunne nadały.

Przybiegł

Przybiegł człek pewny, dając znać tam się bawiącym
 Ze rybakom na morze sieć zapuszczającym
 Trafiło się ułować dziwnego rodzaju
 Rybę; á dosyć wielką, y na samym kraju,
 Którą na bat włożywszy wszystkim prezentują.
 Na tę powieść co żywo ku morzu wędrują,
 Chcąc tak nową rzecz widzieć: POLIARCH niechcący
 Widzenia, co by się tam ziawiły za dziwy
 Sam się został: Kupcy też pragnąc spiniżenia
 Swych towarow, nie poszli do tego ziawienia,
 Ale przy POLIARCHU zostali; któremu
 Dobra się okazja trafiła czułemu
 Na swoy interes: który widząc, że wybiegli
 Wsłuscy, którzy go iako oka swego strzegli.
 • Wspomniał im swoię podróż, y krótkimi słowy
 Opowiedział, iako miał przystęp gotowy
 W różne Królestwa, y co gdzie mu się trafiło:
 Y oznaymił, iakby to iemu wielce miło,
 Jeśliby w Iberyą mógł popłynąć z niemi:
 Bo bawiąc się czas długi Oryentalnemi
 Krajami, poczytałby to sobie za zbrodnią,
 Zeby się też nie udał w krainę zachodnią;
 Y tak chwalebne Gades, gdzie słońce wykąda
 Swe woźniki na pafzą, y nocleg zakłada.
 Którego kraju słyszał wdzięczność, y obfite
 Sady, ogrody, pola w żyźność znamienite.
 A o skarbach, dostatku dość mówią towary
 Tak przepyszne, y w cenie bogate bez miary,
 Które oni z okrętow w Insulę szafują:
 Ze go samym widzeniem wielce delectują.
 A przyobiecował im w nagrodę tej drogi
 W pierścieniu złotym dyament w cenę nie ubogi:
 Tylko przydał, że trzeba w tym pilności wielkiej,
 Y w trzymaniu sekretu ostrożności wszelkiej:
 Bo go ztąd zamyślają w Egipt zaprowadzić,

S2

Y na

• Poliarch • drodze z Kupcami traktuje.

Y na naywyższy urząd nad woyskiem osadzić:
 Gdzie on z młodych lat dotąd wojenną się bawił
 Służbą, á wszystkie prawie nadaremnie strawił
 Gdyż mu się niepodoba sposób wojowania
 Ktorego w stronach wschodnich zwyczaj używania.
 Y nie chciałby już więcej tam się wojną bawić
 Radnieyszy w ich Oyczyznę z niemi się przeprowadzić.
 Ten, który między niemi prym trzymał, widzący
 Pierścień zbyt nie szacowną cenę wynoszący;
 Rozważając, żeby tak wiele w handlowaniu
 Nie zyskał od Intulen, jako w pozyskaniu
 Od tego podróżnego pierścienia: staranie
 Przyobiecał swoje na pędzle żeglowanie;
 Byleby y on tylko pilności dołożył,
 Aby się na iutrzyszy dzień w drogę ułożył.
 Chyba żeby swe iestwe dla potrzebney sprawy
 Do naciakiego czasu przedłużył zabawy.
 POLIARCH ucieuszony z okazji owey;
 Chwycił się iey, y prosi łaski Iberowcy;
 Ażeby się żadnemu niezwierył sekretu;
 Y tym nawet, których ma z swojego okrętu.
 Boby już ta rzecz cale skuteczna nie była;
 Która się zobopolnie teraz umowiła.
 Przyobiecał mu sekret Kupiec z swojej strony;
 Y gdy godzinę, y czas mieli umowiony,
 O którymby okrętem na morze ruszyli:
 Roschodząc się wzajemnie mile obłapili.
 POLIARCH kiedy wielką niechęć zważa
 Tu go nadzieja ścieczy, tu bojaźń przeraża.
 Gdy miarkuje kwadranse, momenta, godziny;
 Zeby co prędzey umknąć na morze z krainy:
 Obawia się też oraz, ażeby wydany
 Na swej nadziei przez to nie był oszukany:
 Y samego się życia nie nabawił straty,
 Miedzy obcemi będąc, á nie miedzy Braty.
 Nazajutrz, gdy się na dzień już dobrze zabrało:

Po dziedźcinu się z ludu nieco przechadzało:
 Wchodzi też y ow Rządca okrętu między nie;
 Udać rzecz: że już ma ruszyć po godzinie;
 A sam dla tego przyszedł, ażeby z Dworzany
 Mogł się pożegnać, y z tym, co też z temi Pany
 Podrożny będąc iego towary oglądał:
 Odpowiedziano: Jeśli z nim się wiedzieć żądał;
 Aby szedł do połacu na górne pokoje;
 Bo tam ma naznaczone pomieszkanie swoje.
 Gdy wszedł na wyższe piętro, znalazł go, y witął:
 A on list pieczętuje, skoro skończył pytał:
 Jeśli się w żeglowanie przytę przygotował?
 Ten go wziąć od wieczora w okręt obiecował;
 Y oddał mu płóćiankę, którąby odziany
 Od wartujących straży nie mógł być uznany,
 Y szedł prosto ku morzu, tam go czekać będzie;
 Gdzie skoro przyjdzie, zaraz na ich okręt wsiędzie;
 Dotrzymali w tym sobie słowa zobowiązanie:
 Bo gdy ow Kupiec odszedł, Poliarch szczególnie
 O to się starał; aby iak miał we zwyczaju
 Przechodzić się w ogrodzie; tegoż obyczaju
 Y teraz użył: Więc szedł, aby się przechodził;
 A strzegąc, żeby mu kto tam się nienagodził;
 Zastanowił się trochę na sklepionę sali,
 A wziwszy na się czechman, posunąć się dali,
 Y przez tylne ogroda drzwi szedł ku morskemu
 Brzegowi; gdzie ow Kupiec przybiegiącemu
 Czymprędzey kazał dodać łodzi, co się stało:
 A co żywo do korwi, do żaglow się brało.
 Pomocne przytym wiatry w żeglowaniu wiwały:
 Y tak pomyślnie wszystkie rzeczy się udały.

ROZDZ. XX.

Kupcy Iberscy z Poliarchem żeglujący porzucią się z Archombrotem. Przybycie Poliarcha do Iberyi; gdzie go

przedziwne dochodzą wieści o wielkim w Królestwie
jego zamieszaniu.

Z Infuły w okręt wsiadłszy szczęśliwie płyneli;
A w tym też z Maurytańską flotą się zetchneli;
Którę głową y Panem ARCHOMEROT będący,
Trzymał ich przez niejaki czas rospytujący:
Zkąd, y dokąd dążyli? á niewiedział, coby
Za gościa z sobą mieli; nie widząc osoby.
Potym ich wolno puścił; którzy resztę drogi
W tymże szczęściu przybyli bez najmniejszey trwogi.
Aż do samey Malaki, gdzie kotwic rzucili:
A smi się czymprędzey do brzegu śpieszyli.
Gdy wysiadali naprzód co celniejszy w tożi,
POLIARCH także z niemi z okrętu wychodzi.
Zatym Rządzca okrętu zważywszy osobę;
• Miałcy wspaniałości jego znaczną próbę
Z opaczajow przyszłych; gdy w tym żeglowaniu
Z niego miał kontentecę przy konwersowaniu:
Upraszał, ażeby z nim trzymał kompanią;
Deklarując osobną u siebie stancją,
Y wszystko dla wygody, lub nie takiey, iaką
Mieć powinien z osoby, lecz z chęcią wszelaką.
POLIARCH bojący się, gdyby mu odmówił;
Ażeby jego łaski przez to nie znarowił;
Rezolwował się, żeby u niego się bawił,
Za którego powodem w ten się kraj przeprawił:
W ofiarowanej wdzięczność oświadczył gospodarze,
Tąż uprzejmością idąc z nim co y na wodzie.
Poszedł tedy w dom tego, gdzie wszelkiey ludzkości
Doznawał, iak nie z łaski, lecz iak z powinności.
Tu zrozumiał, iakiego nabawił się licha,
Gdyby był uznany: lub go kto wyławił z ślecha.
Przychodziło tam wielu, którzy odwiedzali
Owego Kupca, y z tey podróży witali;

To

- Archambrot pozyska okręt Poliarcha wiozący.
- Poliarch gościem w Iberyi.

To krewni, to znajomi, czasem przyjaciele;
Którym on z swej ludzkości świadczył barzo wiele.
Y częstokroć na obiad, lub na kolacyą
Zapraszał, wesółą się bawiąc kompanią.
W tym też dank przypłować trzeba jego enoćie;
Iż miał wzgląd ośobliwy przy każdej ochoćie;
Zeby POLIARCH jako gość poszanowanie
Miał od wszystkich, y takie czynił dogadzanie,
By nie zbywało w niwczym, co do rozweselenia
Przyczyniać mogło, pod czas jego zagospieszenia.

* Miedzy tak wesoleni jego godowniki
Był niektóry świadomy Kilestwa kroniki.
Y co się kiedy działo w Państwie, y co dzieje
Ciekawy, zkąd co słychać, y jakie turnieje.
Ten pod czas stołu, Państwa Iberickiego różne
Opowiadał trefunki, tak świeże, iak późne.
Ztąd z nim miłe POLIARCH posiedzenie miewał,
Poświadczaiąc mu, bo się uszyścić śpodziwał;
Y o mieście Hiszpani Królewskiej Stolicy,
O samym Królu, Panach, których w okolicy
Możniejszy być rozumie; cokolwiek namienią;
Jeżeli aleansu z kim kiedy nie wzięni
Więc wzmiankę czynił, że dni jest kilka temu
Jak przybył Połć w ten kraj, Państwu Francuskiemu
Zadający posiłku, od AMBIDOREGO,
Y utrzymujących się mocno boku jego.
Który AMBIDORYX Niużęciem będący
W Francyi, a wspaniałym wszystkim duchem tchnący,
Starając się o pokoy serdecznie bolejąc,
Ze w niey ciężkie zamieszki, kłopoty y tarasaje.
Tu się spytał POLIARCH iakby nieświado-
Coby był za interes tym Państwem zlece-
Co AMBIDORYXA wspomniak daley onie
Opowiada w Francyi rozruchy domowe.

Wiedz o tym miły gościu: że Francuskie zlewna

* Dowiaduje się o burzach we Francyi.

Nad inną, któraby się w Europie sławna
 Mogła znaleźć nacya, Królestwa, y kraje
 Sławniejszyza będąc; zkądby piękne obyczaje
 Brać mogły inne; gdyby u siebie spokojny
 Rząd trzymając, domowey zaniechali wojny:
 A te siły, przez które samych się zwatłili,
 Na postronne narody mężnie obroćili.
 Bo niezbywa Francuzom na odwadze, męstwie,
 Trybie wojennym, przez co zawsze przy zwycięstwie.
 Y niegdyś tak o swojej śmiałości trzymali,
 Jako y Niemcy; że się tego tylko bali:
 Zeby się kiedy niebo nie zruinowało;
 A ułomkami głowom ich niedokuczało.
 Przez te słowa czuli się być tak barzo śmieli;
 Ze kogo by się kiedy bać cale nie mieli.
 To jednak w doświadczeniu terażniejszy mamy:
 Ze Francuzow zwyciężyć mozem Francuzami.
 A ztąd już na to przyszło, że którzy dawnemi
 Czaszy, y naszych wiekow bywali strasznemi
 Nieprzyjaciółom; już się z sobą nie zgadzają;
 Y na się broń zwycięską sami obracają.
 Ci gdy nieprzyjaciela obcego być czują,
 Zobopólną się siłą na niego sforcują:
 A między sobą w takie wchodzą nienawiści,
 Ze gdyby jeden co miał nad drugich w korzyści
 Lub z bogactw, lub z honoru, lub też z infzey miary.
 Cierpieć nie mogą, właśnie patrzą nań przez szpary.
 A zotym im poblіżsi Królowie, Xiążęta,
 Ażeby górę brała ta nienawiść wszczęta,
 Staraią się, ażeby zawsze między niemi
 Niezgody śieli, a ci będąc prywatnemi
 Zmieszani intrygami, sami na się bili;
 A postronnym się swoją siłą nieprzykrzyli.
 Wiedzą bowiem, że gdyby zgodnie się wybrali
 Na wojnę, pewnieby w niey tak upornie trwali;
 Iżby dopiero w ten czas tę samą skończyli,

Ażby

Ażby wszystkie nacye pod swą moc podbili.
Tać naypryncypalniejsza iest tego przyczyna,
Ze Król nasz zbyt roztropnie w tym sobie poczynas;
Bo miarkując, iak wiele zwycięstw otrzymali
Z nas Francuzi; iak wiele miał zająowali:
Rad wielce między niemi tej wzajemney waśni:
Aby rebellizanci będąc drugim strasni;
Lub dobrowolnie lub też złotem przekupieni,
Z kłotni coraz to w większe kłotnie się zawzięni;
W domowe między sobą zachodząc zatargi;
A wzajemnie na siebie przekładając skargi.
Wielu też iest Druidow u nich, którzy kroku
Mało od Królewskiego co uczynią boku;
Wszelkich rad y sekretow Królewskich mających
Wiadomość; y ledwo z nim nie wraz krolujących:
Tych nasz Król ujął sobie to obietnicami;
To rocznemi ze swego skarbu pensjami:
Ze w naywyższym Francuskich Królów Parlamencie,
Choćby co naykrytzego było w sentymencie
Ku wiadomości naszej łatwo się przenosi:
Ztąd teżli się co u nich zbawiennego wnosi;
Taki skutek odbiera, iaki blask od złota
Przeznaczcy zaślepionym: tam ich rwie ochota.

Więc ci już teraz powiem wszystko gościu miły,
Zkąd się dzisieysze kłotnie w Francyi wznieciły.
Po śmierci BRYTOMANDA, który tam krolował
Z tą pochwałą: iż mu niht nieparagonował
Z tych, którzy przed nim Państwem Francuskim rządźili
Lub co po nim na Państwo wkrótce nastąpili.
Dostało się Królestwo jednemu Synowi;
Który imieniem tylko pochlebił Oycowi;
Ale by namniej męstwem, cnotą, y odwagą
Nie podobien: ponieważ nie pod jedną wagą
Cnoty, y doskonałość z dziedzictwem przychodzą.
Jak Królestwa, które się z sukcesją rodzą.
Więc ten Król y wyrodek nie miał sukcesora,
Na którego by spadła fortuna tak spora. **To**

To y by zaważył niektóry z Xiążąt, y krwi bliższy
 Królowskiy, w spaniałości przy tym ofobliwszy
 Imieniem Komindoryx: który za żywota,
 Ze godnym czyniła go tey funkcyi cnota,
 Na mieyscu wyrodnego Króla Państwo całe
 Miał w administracyi przez czas nie małe:
 Ten chcąc po nim królować, myślił o sposobie,
 Y miał wielką na kiego, byle rancem w goście:
 Albowiem nie tylko był wszytkim sprawiedliwy;
 Ale y zachowania prawa więcej chęliwy.
 W wielkim u wszytkich ta rzecz była uważeniu
 Nie mnicyż y Królowey w dusznym podeyrzeniu.
 Która żeby zasadek siebie ochroniła,
 Na sztuczną się rzecz wielce y prakkę zdołała:
 Ze podrzadka do Sawfax, w lud wsiwtek w kłopot;
 Iż im do Korony Dżiedźica wydała.
 Teyże zdrady zażyła przeciwno Królowi,
 Ze w dżiedźictwo dał Państwo cudzemu Synowi
 Będący już podeświła: a ten młody Dżiedźic
 Już dorodźszy, beśpieczniwy chcąc na tronie siedzieć,
 Sposob taki wynalazł: gdy zepodźwiśla z świata
 Komindoryxa, nie miał do Korony brata.

Dokazawszy tey sztuki ten Dżiedźic przybrany,
 Od Oyca, y od ludzi za Króla przyznany:
 Wiedząc, że pograniczny żaden z nim przynierza
 Zawrzeć sobie nie żęła, w Sycylię żmiera.
 Tem mu szczęście stało: że Dżiedźiczkę samę
 Y z Państwem dożywotnią ziednał sobie Dame;
 Która mu z woli Oyca była zaślubiona:
 Jako tu w naszym kraju wieść ta ogłoszona.
 W reficie tym przynależo dać wiarg konieczne
 Co takie wieści wnośią, y twierdzą statecznie:
 Ze Niecho niecierpiawszy takley jego zdrady,
 Sprawiedliwość swą za nim spuściło w też ślady:
 Iż który się na cudze chciał Królestwo wdzierać,
 Morską falą zalany, przymuszon umierać

Gdzie

Gdzie oraz żona jego przez niego zdradzona
Zatonęła, y zdana innemu Korona.
A chociaż są niektórzy, co inaczej mówią
Lecz bądź to, czyli owo: już infznych nie wznowią
Wieści, tylko że od trzech, czy czterech miesięcy
Jako o nich nowina ta w ludzkiej pamięci.
Zatym na to Francuzi bolejąc, że Króla
Nie mają: czy zważywszy że wielka niewola
Temu wierność przysięgać, który im nieślusznie
Smiał panować: lub się też poddać pod rząd gnuśnie
Jedney niewiasty: co się przeciw prawu stało:
Królowey bowiem w rządy Państwo się dostało
Za zezwoleniem męża. Ambiodoryxa
Ustawnie pobudzali, co Kommindoryxa
Był Synem; żeby się zeniósł śmierci Oycy,
Którę z świata zgładził POLIARCH zaboyca:
A jego na Królewskim osadzili tronie;
Gdyż jemu należało dziedziczyć w Koronie.
A tak AMBIDORYX rozważając sobie;
Ze o toż właśnie poległ Ojciec jego w grobie:
Długo się ociągając, nie mógł się odważyć,
Zeby tak iak y Ojciec miał swe życie ważyć.
Naostatek zwyciężon przednich naleganiem,
Pospolitego ludu prozbą, narzekaniem.
Gdy tważy, że może wystarczyć z swej strony;
Wojnę zacząć umyślił, y dopiąć korony.
A miarkując się po swej trochę słabej sile;
I że nie miał pieniędzy, ani wojska tyle;
A żeby rzecz tak trudną mógł zacząć beśpiecznie,
Postanowił u siebie, aby z naszym wiecznie
Królem przez pakt zawarć przyjaźni dochował;
U którego dostatkiem być skarbow miarkował
Nad innych w Europie Monarchow; proszący
Pośilku; y otrzymał to wymagający;
Ze już mu po drugi raz dodał iak oręża,
Tak pieniędzy; a przy tym dość bitnego męża;
Czym

Czym wsparty dosyć liczne woysko rekrutował;
 Przy którym się na owę wojnę rezolwował.
 Teraz niedawnym czasem Ablegat będący
 Od AMBIDORYXA, to oznajmujący
 Zeznał: iż po śmierci POLIARCHA, samę
 Y po straconey Córce, za największą tamę
 Ma Królową, w zamyśłow swoich dokończeniu;
 Którą on iednak teraz trzyma w oblężeniu
 W Małsyli; którego miasta wielka sława
 W całym Francuskim Państwie: y tak mu się zdawa;
 Ze w jego odebraniu największe zawisło
 Szczęście; y żeby tylko do tego mu przyszło;
 Insze pomniejszy miasta, których nie jest wiele,
 Y nie są tak obronne, odebrałby śmiecie
 Y dla tego tu swego Posta ordynował:
 Ze iako on rzecz barzo łatwą umiarkował;
 Tak gdyby mu Król ieszcze w tym łaskę oświadczył;
 Niedługoby zamyśłow tych skutek obaczył.
 Których to zaniechawszy wielkoby tak iemu
 Stała się szkoda, iak też Płótnu sąsiadkiemu.
 Przydał: iż tey łaski sobie oświadczoney
 Wdzięcznym będzie na zawsze przy oswobodzoney
 Oweczynie: y będzie miał tyle sposobności
 We wszelkim oddłużeniu, kiedy się rozgości
 W swym Królestwie; na co ma naturalne prawo;
 Gdy się do sukcesyi dobija tak zwawo.
 Nasz Król nie chcąc odmówić iako sąsiadowi;
 Który Królestwo swoje jego respektowi
 Y sam siebie polecał: przywił to łaskawie;
 Y rozkazał Rotmistrzom, Wodzom w swej dżierzawie
 Aby czym prędzey liczne woysko zgromadzili
 A z nim w Francuskie Państwo na głowę spieszyli:
 A tam z AMBIDORYXA złączywszy się ludem
 Pomagali zamyśłom by z największym trudem.

ROZDZIAŁ

ROZDZ. XXI.

Poliarch z takiej o Królestwie Francuskim relacyi w zadumieniu zostaje. Sen jego o przyszłym stanie Królestwa Francuskiego. Wezwany od Króla Ibery z wojskiem do Francyi wysłany.

JAK TO POLIARCHOWI Słuchać było nudno:
Nie tylko opowiedzieć, lecz opisać trudno.
A widząc swoy przypadek nigdy niespodziany,
Ze w pośrodek nieprzyjaciół zapadł obląkany:
Musiał jako mógł tylko na taką godzinę,
Choć i żałował, wesołą pokazywać minę.
Zważał, iak lud Iberski Nieba by przychylił,
Ażebym się w zamysłach swoich nieomylił
AMBIODORYX: iemu y rzeczą y słowy
Sprzyjając wiernie: a w kontr idący Królowy.
Zważał, iż by ją głębiej piekła poniżyli;
Którą o to na sławie nieprzestając lżyli:
Ze tajemne z Królem zawarła przymierze
Lemnickim; który jest odmienny w swej wierze,
Nową iakąś przyjąwszy: Co gdyby tak było;
Y smoby się Niebo na nie oburzyło.
Stęskniwszy tedy sobie nad tak niepoćieszną
Powieścią, y z Ibery przyjaźnią nie wczesną:
Utyłkował na rany ieszcze nie zgojone;
Upraszał Gospodarza, by na naznaczone
Za pozwoleniem jego miejsce do spoczynienia
Mógł odejść. Sam Gospodarz do odprowadzenia
Sunął się nieświadziawszy w tym jego sekretu;
Y z ochotą prowadził aż do gabinetu.
A tam mu słu śniaczego życząc, szedł do gości;
POLIARCH do spoczynku swe położył kości.
Tu bezsenne początek trawił owej nocy;
Gdy ustawicznie sobie przekładał przed oczy;

W jakim

W jakim się tu znajdował być niebeśpieczeństwie:
 W jakim y Matka jego zostaje szaleństwem:
 Przez co Rzeczpospolita tak jest pomieszana.
 Y gdzie też ARGENIDA dyfzy obłąkana.
 To gdy go przez niemając chwilę zamieszało;
 Za czasem mu się przecie y na sen zabrało.
 Tym dobrze zmorzonemu w samą północ prawie
 Takie widzenie przyszło właśnie tak na jawie.
 Zdało mu się, że widzi dwa Orły lecące;
 A z tych na jednego dwa Kruki zbliżające,
 Którzy mu z obudwu stron tak mocno kuczyli,
 Ze się zdawało, iż go już sobie podbili.
 Trwała ta bitwa długo, zatym Orzeł silno
 Wzbiwszy się aż pod słońce, patrzył na nie pilno:
 Potym wielkim impetem tak na nie umierzył,
 Ze ich obudwu razem o ziemię uderzył.
 Drugi Orzeł niby w las poblizszy wyboczył,
 Od tego co z Krukami zwawą bitwę toczył:
 Gdzie złapany, y zaraz w kłatkę osadzony,
 W krócie szczelbłę złamawszy był ofwolodzony,
 Y z pierwszym się połączył: i tak z tej niewoli
 Wybiwszy się do gniazda lecieli powoli,
 Które na zbyt wysokiey założyli skałę;
 A wiadomości o nim nie pozbyli wcale.
 Snu tego tłumaczenie nie zdało się trudne
 POLIARCHOWI, choć miał szczęście za obłudne.
 Więc pierwszy Orzeł, iego mu osłę znaczył;
 KOMMINDORYNA z Synem za Kruki tłumaczył
 Którzy to apetytem wielkim uwiedźieni,
 Dobijac się grzędem Korony zawzięci.
 Więc już jednego zbywszy, drugiemu gotował
 Karę, tylko do czasu lepszego się chował.
 Pod drugiego postacią Orła, ulubioną
 ARGENIDĘ rozumiał; którą lub zgubioną
 Z oczu swych, za łada dzień widzieć się spodziewał;
 Y obfitych radości, które przed tym miewał

Z iey

Z iey wśa cnuen miłości, y konwerfowania;

Przez co caley Francyi ukontentowania

Przybężcie; kiedy się iey to dobro dostanie

Któremu Szwecya dała wychowanie.

Przedziwna jest nadzieja, która między głogi

Y cierniem kwiat nam róży pokazuje drogi:

Umacnia serca ludzkie gdy je opatrnie

Pośiłkiem; który w przyszłej odmianie cukruje.

Cokolwiek im się tylko choć we śnie nawinie,

Wszystko sobie ku dobrej kierują godzinie.

Tak y POLIARCH, który pierwszym się tłumaczy

Być Orłem; w krótce skutek nadziei obaczy.

Lecz Kracy co na tego Orła się zwaśnili

Nie ci, których rozumiał, ale inśi byli.

Albowiem gdy nad tego snu się rozważaniem

Zabawia; dwóch żołnierzy przed tymże mieszkaniem

Stawiają, od których miał ze snu przywitanie:

Bo tegie uczyniwszy we drzwi kołatanie;

Gdy im już otworzono, z impetem przychodzą,

Y w prośt do leżącego POLIARCHA godzą.

Mowią: Ide Król szyszał, iako Kupcy owi

Którzy zład z towarami aż ku Egipctowi

Wzięli się; wracając do portu Melaki

Wzięli w okręt młodźian: toty iesteś taki?

Rozkazujem, sżebyś szedł prędy y z nami:

A my ciebie natychmiast przed Krola stawiamy.

Odważny był POLIARCH na wszelaką trwogę:

Na niespodzianą jednak tę przed Krola drogę

Zatrwożył się, y barzo tego się obawiał.

By wezwoiszy coo nim z Krolem nie rozmawiał.

Wnetże przetarłszy czoło, wśa stek się ośnieli;

Kazawszy podać suknie, powstaje z pościeli,

Prosząc, by poczekali przystani żołnierze,

Mając iść z ujemi razem ikoro się ubierze.

Gdy odarż też mu mówił; by się nie obawiał:

Gdyż się y on z nim razem sam przed Krolem stawiał;

Y żeby

Y żeby go utwierdził w tym co obieccwał;
 Na pokoje Królewskie tuż mu asysystował.
 Siedział w ten czas na tronie Krol Tarfu wyfokim;
 Złotem wszystko ozdobne, kędy rzuciłz okiem;
 Stopnie do tronu srebrnem futro ozdobione;
 Wszystkie pałacu ściany wytworno srojone.
 Na samym paludament od drogich kamieni
 Różnych kolorow wdzięczną farbę w sobie mienie
 Broda w siwiznie śniegu kandorem bieleła,
 W obyczajach się dobroć z powagą mieszała;
 Z spowrzenis wydawał się wesoło surowy;
 Jaki kształt animusz u należy Królowi.
 W każdej akcyi iego, powaga szędziwa,
 Wszystkich do szanowania Majestatu wzywa.
 Zapatruiąc się w niego berło mającego:
 Jowisza byś piorunem nazwał grożącego;
 Który w takiej postaci na Akro-cetanny
 Lub na Tenar pioruny rzucał zagniewany.
 Tron iego liczne wojsko w koło otaczało;
 Które z Betyckich Insuł iemu hołdowało.
 Krolowi było sławne ARGANTONI imie,
 U wszystkich w wielkiej barzo powadze, y stymie.
 Które następujący Krole sobie brali;
 Ze się w iego zacności y cności kochali.
 O czym ci Iberyi więksha część opowie,
 Gdy się Argantoniego teraz polem zowie.
 Za wielki sobie respekt Iberowie mają,
 Gdy do rozmow Królewskich wezwani bywają;
 POLIARCH sobie tę rzecz inaczey tłumaczył,
 Gdy mu coś przeciwnego ten proceder znaczył:
 Więc zaniechał zwyczajnych ukłonow przed Krolew,
 Lecz iakby z danym iemu stawił się parolem;
 Tą go modą przywitał; która iak wolnemu
 Należy, nie brancowi, albo pochlel nemu.
 Takim postępkim Krol się namniey nie uraził;
 Lubo

2 Poliarcb przed Królem wezwany.

Lubo wniemał POLIARCH. iż mu się naraził:
 Y owszem wdzięczność wszelką oświadczył, y pytał:
 Zkądby był? y coby w tym za korzyść poczytał,
 Ze mu się w Iberyą płynąc spodobało?
 Odpowiedział POLIARCH y krótko y mało:
 Iż na wschod słońca różne zlustrowawszy kraje
 Y Afrykę zwiedziwszy, jeszcze mu się zdaje,
 Ażeby Europę przewrzał, á wprzód żądał,
 By morze Gadytańskie najprędzey oglądał
 Kędy Medyterrańskie dość przez ślalne wrota
 Z Oceanem się łączy: ta jego ochota.
 W ostatku rzekł: iż y to miał w postanowieniu,
 Ze skoroby obaczył, co jest ku widzeniu
 Godnego w Iberyi; wróciłby do Króla:
 A jeżeliby tego taka była wola;
 Dokument mu pokaże w ułudze swej cnoty:
 W czym mu nigdy nie będzie zbyswało ochoty.
 * Mniey uważając pierwsze słowa POLIARCHA,
 Te ostatnie pochwycił Ibericki Monarcha:
 Y pytał się, iesliby tego sobie życzył,
 Zeby go między sługi swe wierne policzył?
 Bo iesli jest tak w rzeczy, á bez komplementu;
 Zechce, w tym zaraz dozna y experymentu.
 Gdy POLIARCH zezwolił; Król mu perswadował;
 Ażeby się natychmiast takiey rezolwował
 Uchwycić okazyi, którą mu podaje:
 Ze go w Europeyskie chce wyprawić kraje.
 A w tych co nayeelnieysze Królestwo zlustrować;
 Dokąd się swemu woysku kazał przygotować:
 Do którego iesli się przyłączyć odważy?
 Do nayeelnieyszey będzie rejestrowan szarży.
 W której expedycyi gdy się męstwem wstawy;
 Skoro się za powrotem w iego Państwo stawy,
 Procz hoyney rekompensy, którą obiecuje
 Udarować go: da mu wolność, że zlustruje

T

X całą

W woysku służbę przyjmuję.

Y całą Iberyą. Tu POLIARCHOWI
 Zdarzyło się na wszystko zezwolić Królowi,
 Miałemu pragnienie w Francją pospieszyć.
 Y tę przybyciem swoim nayprężey poćieszyć.
 Węc tu podziękowawszy za łaskę Królowi,
 Obiecał się przyłączyć iego obozowi.
 Y mając umowioną od Króla zapłatę;
 Y na wyprawę hoyną odebrawszy datę;
 Pokłoniwszy Królowi, poszedł do gospody;
 Był sobie przygotował wszystko dla wygody.
 Wszytko już woynko było Iberskie gotowe
 Zabierać się w Francją, AMBIDORYXOWE
 Zmocnić siły: POLIARCH złączał się też z nimi,
 Z myślami w swoje Półstwo daleko różnemi.
 Ledwo co pod Niceą łęgą szwadronami,
 Zbiegł też AMBIDORYX witać się z gośćciami.
 Tam skoro go POLIARCH obaczył, gniewliwy
 Ledwo zryw. że mu stał w oczy niecierliwy.
 Utkronił jednak wszelką popędliwość w sobie,
 Na pogodniejszą chwilę myśląc o sposobie
 Zmierzczenia się nad zdraycą: to zkałb pomocy
 Miał się spoznać, będąc w nieprzyjaćci mocy,
 Nie widział, więc w dalszy czas owę zemstę znoził,
 Ażby krotby był, wszytkim swą godność ogłosił.
 Zatem AMBIDORYX z wielką te przyjmował
 Ludzkością Półki: a gdy już wszytkie zlustrował;
 Po życzliwych ie miastach sobie porokładał,
 Które mu się poddały, y którymi władał.
 Zatem tak się trafiło, że ów półk wybrany,
 W którym w ten czas POLIARCH był rejestrowany
 Około Arelatu miał swoje statwę,
 A zatem y z zamownym ludem komitywę.
 Tam się POLIARCH bawiąc, na to przysposabiał,
 Azeby zamysłowy interese wyrabiał;
 Y pokazał iż większą moc ma rozkazywać,
 Nieprzyjaćciom swoim, niżli im hołdować.

HISTO.

HISTORYI

O

ARGENIDZIE

Księgi Drugiej

Cześć Trzecia

ROZDZIAŁ J.

*Argenida z Aneroestem w Egipt zaprowadzeni, y do wię-
żenia wrzuceni, rozkaz mają sprawić się przed Królową.*

*Aneroest brani Argenidy będąc uwolniony, y cius y ię.
Mowa o wyrwaniu w przeciwn siciach.*

L Edwo co złoycow okręt, gdzie Nil w morze
wpywa,

Od Kanopu do portu Herklj przybywa,

Wodza od ARGENIDY p. lniętego uchodzi

Duch: Widząc, iż już trup do grobu się godzi,

Herfata swego żałują, który w wielkim mieniu

Temu niecnotliwemu złoycow był plemieniu.

* Więc gdy zabicia jego Autora szukaia;

ARGENIDę z Staruszkim o nią obwiniaia;

Y prosto ich z okrętu do więzienia wioda;

Smierć im niechybną mieniać być tego nagrodą.

Widzieć tam było przykład ich nędzy żalósny;

Jaki ANEROEST despekt ponościł niecznośny;

Szedł uczciwy Staruszek ku ziemi zgarbiony,

Nie laty, lecz ciężarem łańcucha znížony.

Wedle niego ARGENIS najmileysza Panna

Tymże sposobem jak on w łańcuchy przybrana.

W obojgu tak wesołą widzieć było minę;

Ze się tam tryumfować zdali, y ruine

T2

Hera-

* Argenis y Aneroest w łańcuchach y w więzieniu.

Heraklij przynosić, ni potrzeba było,
 Ażeby ich tak wiele zbroynych prowadziło.
 Zaraz do Memfis miasta kursorzy wysłali,
 Którzyby o zaboyesch wieść Królowey dali:
 Praydaiąc, iż zaboystwa Starzec jest przyczyną
 Uczciwy, y z nadobną nad inne dziewczyną.
 Nie było w ten czas Króla, który się na łowy
 Do Elefantopolu wybrał, na Słoniowy
 Połow nad Erytryjskie morze, kędy zdawna
 Elefantopolis, od mnostwa Słoniow sławna
 Przez Monarchow Egipskich wystawiona była:
 Gdzie ich corocznie bitwa z Słoniami cieszyla.
 • Zatem Królowa, która pod niebytność Króla
 Rady Państwa trzymała, daje znać, że wola
 Jey jest taka, ażeby prędzey się stawili,
 Którzy owego zboycę o śmierć przyprawili,
 Przed sądem Kommissarskim; których siedmiu było:
 Tym pod niebytność Króla sądzić się godziło.
 Tu ARGENIS stanowfszy namnicy nieżmierzana,
 Wyznała; iż sama zabiła Tyrana:
 Y wielce się z takiego postępku chętpiła;
 A w nim ANEROESTA niewinnym świadczyła:
 Przydaiący na dowod, że w ten czas w kaydany
 Wzięty był y pod ściłą strażą zachowany.
 Na słowa ARGENIDY wolnością darować
 Kazano ANEROSTA, y z kaydan odkować.
 A ARGENIDę w ściśle wtrącono więzienie
 Według statutu: który to postanowienie
 Opiewa: by Sędziowie przez pięć dni trzymali
 Więźniow; gdy dobrowolnie do czego się znali.
 Ażeby doświadczyli, iesli toż wyznaią;
 Gdy ich drugi raz o toż przed sąd przywołaią.
 Jesliby zaś w więzienie nie był kto wtrącony:
 Choćby co na się wyznał, bywał uwolniony.
 Ażc w tey ARGENIDY sprawy rozstrząśnieniu

To

• Na sąd stawieni.

To u Sędziów tamiecznych było w uważeniu:
 Ze sam Rządca okrętu w skrytym mieyscu nawy
 Y z samą ARGENIDĄ do tey przyszedł sprawy.
 Ze się bezpiecznie mówić może, kryminału
 Na nie się gwałtu wążąc, samże puinału
 Zażył swego na siebie, czyli to z umysłu,
 Czy się trefunkiem stało; wzięli do rozmyśłu.

ANEROEST lubo był wolny od więzienia;
 Większego tu nad sobą doznał udrczenia:
 Trapiła go nieszczęsna ARGENIDY dola:
 Znośniewsza się zdawała w łańcuchach niewola.
 Ohawiał się Staruszek, by Panitśkiey siły
 Tak wielkie przeciwności cale nie zwątlily.
 Rozwazał iak nieznośnie w tym ubolewała;
 Ze swego POLIARCHA bytności nie miała:
 Ktorego zranionego y zbitego srodze
 Postradała, nie wiedząc w której bawi drodze;
 Miedzy ludźmi li? czyli kędy za przewozem
 Charona, z świętym się dusz przywitał obozem?
 Jakoż niezgo barżiey Panna nie płakała,
 Tylko tego, że swego kochanka nie miała.
 Śmierć iey nie była straszna, którą bez wątpienia
 Już sobie rokowała; tużąc, że ulżenia
 Będzie iey okaza, y koniec przyniesie
 Wszelkim iey turbacyom przy ostatnim kreście.
 ANEROESTUS iednak o to nie ustannie
 Starał się, by ułatwić okliwe myśli Pannie;
 Iże żadnego prawie dnia tam nie uchybił,
 Ażeby do okienka u kraty nie przybił,
 Cieszący iakiemi mógł tylko Pannę słowy:
 Mieniąc; iako naż umysł być zswsze gorowy
 Powinien, y ćwiczyć się w wielkiej cierpliwości
 Do znoszenia powżecznych wszytikim przeciwności
 Równe bowiem tak dobiyah, iak ztych utrapienia
 Przyciskaig; y żaden od nich ochronienia

T₃

Nie

* *Aneroest umohlony reszki bez Argenidy.*

Nie an laż; lub się różna daję ich przyczyna:
 Tamtych cnota, a tych zaś występki w wino.
 Przecież nie jednakowy wżyskie koniec maia;
 Dobrym idą na zaszczyt, a złych pohaniabia.
 Albowiem różność kary podobnych nie czyni,
 Choć świat iak tych, tak tamtych o występki wini.
 Widzieć to w ogniu mozem, którego płomienie
 Płewy palą, a złotu dają oczyszczenie.
 Puz z oliwą nie jednę w sobie cenę maia,
 Lagry z winem w zaerności nigdy niezrownaią:
 Lubo w jedneyże kufie bywaią chowane,
 Y w teyże oraz praście z sobą wytłozane.
 Podobnym też sposobem dobrym utrapienia
 Przewzynaia poloru, ceny, oczyszczenia:
 Inznych gorleani różną, z nieśmiaią, y skłocą
 Naoitatek zepsuia, y wniwecz obroczą.

Cierpie dalem lepszy dla sprawiedliwości;

Nieś kora, co zyna dla brzdni y złoci.

Tu bowiem sprawiedliwie karzą się niecnoty;
 Tam dla chwyt w cierpieniu przybywa ochoty.
 Bo gdy niedaśanie kogo obwinuwać skarzą:
 Czy się prędko, czyli też y nie rychto zdarzą
 Sposoby obmąnienia niewinności, która
 Sławniejszyego imienia będzie mu podpora:
 Iż przy istney prawdzie będąc niezwałony,
 Ginąc musiał gwałtowną siłą obalony.
 Ani też mamy składać udziałow przyczyn
 Na tych, którzy złe o nas roznieśli nowiny:
 My; my sami dajemy temu przyczyn wiele;
 Sami główni iesteśmy nam nieprzyjaściele.
 A czy nie lepiej, że źli, źle o nas gadaia?
 Jako, gdy złe czyniemy, prawdy się macia.
 Skarzą nas iak występnych, za krzywdę to mamy:
 Niech tak będzie? czegoż się więcej spodziewamy?
 Czy lepiej? czy gdy na nas kuszenie mityguia?
 Jak gdy dobrze czyniących niewinnie szkaluia.

Wpra-

Wprawdzie o ARGENIDO uchęś do więzienia
 Niewinnie: jednak twego wolności sumienia
 Nierównałym z wolnością myśli tych którzy cię
 Skazali na więzienie tak nie należycie.
 Coż rozumieć? na jakie codziennie przychodzą
 Męki, gdy swoje zbrodnie na pamięć przywołują.
 Zawrósł ich, duma, chęć, w myśli wszeteczne,
 Które z siebie wydaje serce niesłateczne;
 Te ich tortury, co ich srodze rozpieraia,
 Te ślącuchy y dyby, które ich ściągają.
 Daleko więkfsze mają z nich uciemiężenie;
 Anizeli dokuczyć może to więzienie.
 Bądź odważnego serca ARGENIDO miś!
 Niech męska ducha twego opanuje siła;
 Sforuuy się, aby cnota teraz poniżona
 W wieczne czały przez ciebie została wstawiona.
 Albowiem choć y na cię wszystkie Trybunały
 Egipskie najsurowfsze dekreta wydały;
 Nie mogą niewinności twej w niewzrusz winować:
 Na twojej poczciwości na włoskę uymować.
 Moim zdaniem: lepiej jest, by o nas mowiono,
 Ześmy winni, niż żeby takich znalezione;
 Ofokliwie gdzie się rzecz do tego młania,
 Gdy widziim, iż nie uwdziem bliskiego karania.
 Ale cię zamordują? co niech Bóg oddali.
 A choćby y na ciebie cię zamordowali:
 Duchaby jednak twego, odwagi, y chwwały,
 Niewinności, y męstwa, fata niezdolety.
 Owszem też same właśnie iakby się zrodziły,
 Gdy się nam zagrzebione zdaia pod mogiły.

*Nie unieście wiatr ziarna, gdy się w ciemny siewowa,
 Nikiy owik, y pierwa nie jest gotowa,
 Rosypać się, y zginąć: tak y przeciwności
 Nie skreca serce, tylko skłonne do lekkości.
 Ogień nad suchym drzewem moc swoją wyzniera
 Na zielonym y zdrowym w nieże obumiera.*

Tak potrzeba, abyśmy ze wszelkiej strony
 Na płaszczy się niewinności zdobyli zielony:
 A tak daremny zawód swoy uznaią owi,
 Którzy byli na nasze spalenie gotowi.

Serce zamśle kwitujące w niewinność y enotę;

Nie boi się od ognia o upał, y psotę.

Który wiatr przeciwności cz. stokroć poddyma;

Śmierci się samey taki animusz odyma.

Nie mówię: ażeby śmierć straszna być nie miała;

Gdy na nią srogość Sędziow dekrety ferowała:

Bo y winni szukaia czasu przedłużenia;

Boiać się tak ciężkiego duszy rozłączenia.

Znajdziesz takich, którzyby wytrzymywać chcieli

Nayokrutniejszy męki; byleby czas mieli,

Lub moment, któryby się przewlokł do ich śmierci,

Choć się już hycel z stryczkiem lub kat z mieczem wierci

Wielu, ażeby życie swoje zachowali,

Niedbaja, gdy ich kraje cerulik, y pali:

Pięta ręce, nogi; by поближе części

Zdrowe były, ow nosa postrada, ten pięści.

Insi zebv się chorob rażących ustrzegli;

Staraią się, ażeby y za morze biegli:

A tam często się trafia, że czego z staraniem

Strzegli się, zemsta Boska pośpieszy z karaniem.

Krótko mówiąc: ten jest kres wszystkim zamierzony.

Y żaden nie jest taki, aby oddalony

Nie pragnął być od niego nad inszych: ażeby

Późniejzey się w dążeniu doczekał potrzeby.

Kiedy okręt na morzu we złą tonie chwile;

A niech jeszcze od brzegu oddalon o milę

Nieznajdziesz tam żadnego, aby do płynienia

Nie zabierał się względem życia ochronienia:

Nie dla tego, że morze pragnie żyw przepłynąć:

Alc że nie tak pędko życzy sobie ginąć.

Prawdźwe to jest wszystko, ale jeśli prawdy

Śzukamy pod pokryciem, chociaż iasna zawady:

Znany.

Znajdziemy, że śmierć nie jest tak zła, y nie miła
Jako apprehensya ludzka osądziła.

Śmierć sama y z nieszczęściem tańcuchem spojona
To na nas szczekać może, może też y ona:
Ale nas nie ukąsi, ani też obali;
Tylko co dobrowolnie sami się poddali.
Liczna iey kompania, która na nas bije;
Ucisłki, bóle, śmierci imaginacye,
Lekka barzo, bo tylko dźbło ma za oręż;
Którym cnotliwcy często napastuje męże.

*Ze czeza trzcina, y w samo błoto wkorzeniona
Na same też igłyko wiatrom wystawiona.
Cnota na nawałności zmocniona fortuny,
Jako skała strzyna się strzały, y pioru y.
Mąż śmiertelny przez przymoki lubo wiecie traci;
Ale te wytrzymując, więcey się bogaci.*

Mając Ateńczykowie o pokoju mowę:
Y strapioney Oweczyźnie dając rady zdrowe:
Zawzię bogate suknie na stronę rzucali;
A w żałobne się na te akty przybierali.
Tak wielka część na świecież zakamiatych ludzi
Nie wprzód się do błagania Majestatu wzbudził
Boskiego, aż poczuje ciężkie na się bicze,
Na ten czas do pokuty, postów, włościennice.
Widzieliśmy tych, którzy po morzu żeglują;
Ze gdy potężne wichry na okręt szturmują;
Nie wpatrują się w morze, ale w niebo oczy
Podnoszą; patrząc ięśli z kąd się niewytoczy
Przyiżna gwiazda, która by im obiaśniła
Drogę, y w zamierzone kraje prowadziła.
Między nawałnościami śmiertelnego życia,
Dokąd tylko naszego czas płynie pobycia;
Między tak wielą strachow, y niebezpieczeństw;
Jeżeli nasz duch chce być obdarzon zwycięstw;
Trzeba, aby się wzbijał, y odwracał oczy
Od tego, co przeciw nam impetem przyśkoczy:
Zapę

Zapatrował się w niebo, a z tamtąd ratunku
 Zadał, bo się inaczej niebędzie frąfunku.
 Kiedy pszenicę wiegą, plewy odlatnia
 Gdy pocziwych złośliwe języki we śluga
 Wyzuwają się z wszelkiej próżności, y ikazy;
 Y czysćcieyši wychodza bez żadney urazy.
 My jeżeli lekarstwo zlemu znaleźć chcemy?
 Inszego miła Panno nad to niezaaydziemy:
 Naśladowmy tych, którzy chcą głownią z płomienia
 Bez najmniejszyego reku wyiać uparzenia:
 Ci ie y nie biorą z tego końca, gdzie się pali,
 Lecz z tego, gdzie ie y ielczere ogień nie olinali.
 Tak nam potrzeba czynić, nieuzeba się tykać
 Nieszczęścia, gdy się ka nam poczyyna przymykać
 Z tey strony, z którejby nas oki leczyć mogło,
 Ale brać go, zważywszy, zkądby nie uboło.
 W ostatku potrzeba nam owego przestrachu
 Mnicy uważać, który nam na pierwzym zamachu
 Przeciwność pokazuje; ale tam kierować
 Oczy mamy, gdzie nam ią nadzieja cukrować
 Będzie, że się ie y łatwo sprzeciwić możemy;
 A tych które gotuje zasadek uy ziemy.
 Ja (że się przyznam) w Bogu mam wielką nadzieję
 I że się w opatrności jego nie zachwieję
 Y zda mi się że widzę bliżkie wspomnienie:
 Iż cię z tak nagley toni czeka uwolnienie.
 Więc żebyś w tey nadziei wywata stateczną;
 Mieyże przyiaźń w pamięci PONTARCHA wieczną;
 Y iemu się zachoway, żyjąc rezolutnie.
 A miey to za rzecz pewną, że jeżeli smutnie
 Poczynać sobie będziesz, a szwankować w zdrowiu
 On to wyrozumiawsiy zamrze pogotowiu.
 Niechże wam sprzyia Niebomich was strzeże wśródzie
 A miłość wasza sławna na cały świat będzie.

ROZDZIAŁ II.

*Na Argenidę, aby Lwom na rozszarpanie podana była,
dekrét wypada. Argenida na nie sobie poczyta tak
ferowany senatowy.*

ARGENIDY zdobyte siłą i niewieścią siłą
Wzmożeniu wszelkich bolow, y niewczasow była.

Lecz bola, którą pa mieć POLIARCHA kryśli,
Zadnym sposobem z twojej zbyć nie mogła myśli.

W tym mowa ANEROSTA tak była skuteczna;
Ze stanęła na szturny jak twierdza stateczna.

• Zatem czas pięćdziesiąty wszedł, jako sprawa
Sądzona być powinna z Ojczystego prawa.

Senat też zgromadzony z rozkazu Królowy
Na ARGENIDĘ wydał dekrét zbyt surowy.

Postanowili, aby w dzień następujący
Dekrét był wykonany to opiewający;

Zeby ją na publicznym z sukien obnażono
Teatrum, y drapieżnym tak Lwom zestawiono.

Wyśłano też natychmiast Posłów do więzienia
Względem tak okropnego śmierci oznajmienia;
Którzy w ten czas przybyli, kiedy też pośpiechzył
ANEROEST do Panny, aby ją pocieszył.

• Z witania POLIARCHA tak wesolej miny
Nie bywała jak na tak okropne nowiny
Tedy do ANEROSTA rzecz: Już skazana
Na śmierć iestem niewinna, nieposzlakowana.
Coż się dalej w Egipcie z temi będzie działo;
Przez które się tak wiele niecnot wyrządzało?

Tedy Senat Egiptu, Senat tak webrany
Ogłosił dekrét śmierci na mnie ferowany.
Ale nie są ci pierwsi; bo ten już przed nami
Bolskie dały ustawy czasy przednieyżemi.

Za

• *Argenis na rozszarpanie Lwom dekrétowana.*

• *Odmazne iey ferce.*

Za czym y oni w krócie na ten dekret padną,
 Czyli iutro? czy poźniej? ani sami zgadną.
 Więc czy nas ogień spali, czy woda zaleje;
 Czyli ziemia załapie; czyli wiatr rozwieje;
 Zarówno te ia sobie przypadki poczytań,
 Gdy wiem, że się nie chybnie ze śmiercią przywitam.
 Wiem, iżem się śmiertelną na ten świat rodziła;
 Y ledwie co mię tylko Lucina powita;
 Zaraz też te gołżyny, y dni przyspieszały;
 Które mi czasu życia ku śmierci skracały.
 Wiem że śmierć tak z Królewskim berłem, iak z koroną
 Miłą sobie igraszkę stroi iak mienioną.

*W tymże grobie śmierć złoty tego, co w koronie;
 Jak tego, co kapelusz włożył na swe skronie.
 Berło z morygą równo, szarłat z gunią liczy;
 Właśnie gdyby kto szachy grał na szachowni y:
 Gdzie bystry gracz Rycerza, y Króla z pałacu
 Zarówno iak piechurę położy na placu.*

My na świecie iakoby na teatrum iakim,
 Osoby nasze stroim odzieniem wszelakim.
 Ten Króla, ten Xiążęcia, a inszy wieśniaka,
 Ow kupca, rzemieślnika, sługi lub żebraka:
 Gdzie się owa kuglarska zgraja strojem różni,
 Choć iaż wszyscy na świecie jesteśmy podróżni.
 A gdy się tragedia ta nasza zakończy,
 Pozbyć się pożyczaney potrzeba opończy:
 Y z owego teatrum śpieszyć do gołpody,
 Która nam naznaczona między Antypody.
 Mnie zaprawdę, choć iam się niewiaśta rodziła,
 Samego POLIARCHA pamięć, co wzbudziła
 Życia tego pragnienie we mnie, też pobudza,
 Aby mi śmierć przyniosła chociaż ręka cudza:
 Gdy wiem, że lepsza rzecz jest umrzeć, aniżeli
 Spodziewać się z nim żyć; nie wiedząc, żyweli?
 Ale prze Bog! dla czegoż żyję w tej nadziei?
 Kiedy, który mi życiem, w śmiertelnicy kolei.

Czy

Czy nie lepiejże za nim do grobu pośpieszyć?
Zeby się duchy nasze spotem mogły cieszyć,
Kiedy tu frogie fata drogę zagrodziły;
Zeby się ze mną cieszył w kompanij miły.
Koniecznien tak potrzeba: bo się tak złączemy:
Ni się bać rozłączenia ni śmierci będziemy.
Ale może że życie? y tegobym chciała.
Daymy że życie; á czyż poćiecha mu mała
Ztąd będzie? gdy ułysz; iże ARGENIDA
Prędzey się na katownię dziś y na śmierć wyda;
Anizeliby miała raz przyobiecana

Wiarę złamać miłością tak ugruntowaną:
Jaką poweźmie radość, gdy mu kto opowie,
Ze tą gwałtownikowi wzięła ręką zdrowie,
Którą mu w Sycylii poprzyśięgła wiarę;
Gdy w świątnicy Pallady czyniła ofiarę.
O Pallado! pokaż się pamiętną być Xieni;
Y tych, którzy się twoich szczerze ofiar wzięni.¹
Czyliż nie inšzey będą swojey wierney pracy
Tylko haniebney śmierci spodziewać się płacy?
Które w tak wielu ofiar, usług, kadzeniu,
Częliły cię tak w ołtarzach, iak w wyobrażeniu.
Pokaż iako nad inne Boginie Panieńską
Czystość przekładaśz barżiey; iak przyjaźń małżeńską:
Ktoreiem ia do tych czas tobie dochowała:
O czymbyś mi y teraz swe świadectwo dała.
Tak dalece, że życie prędzey bym straciła;
Niż żebym przeciwko niej kiedy wykroczyła.
Ani się śmierci lękam: trwam przy tey ochoćie:
Bo szczęśliwiey nie umarł, iak ten, co przy cności.

A wy oprawcy idźcie: Powiedzcie Krolowey,
Rzeczcie Sędziom frogości takiej dekretowey;
Iżem nigdy weselfzey nie miała nowiny
Nad tę; którąście mi tey przynieśli godziny.
Czegoż ieszcze stoicie? w czym powatpiwacie?
Już mi dawno gotową na te męki macie.

A sta.

A staraycie się o to, abyście nie dali
 Pasły lwom, ażel y mię przełczy rozszarpali.
 Zaostrzcie im pazurów międuscie zęby;
 By mię zmielli, z szaroli n jeż wśly kłęby.
 Usiłuycie, ażeby to śmiertelne ciło
 Leiący krew niewinną w skutki się padło.
 A przaym wieźcie o to: że lwu śla hernieyszey
 W Egipcie nie przelano z pamięci dawnieyszey.
 Bogów moich upraszam, by tą krwią ikropiony
 Mnożył ludzi, z których ty każdy przynuczony
 Do cnoty, niewinności nieustąpił w tyłu;
 Nie inaczey iak przy swym na obfitość Nilu.
 Na to iednak boleię, y wielce gniewliwam;
 Ze w Egipcie nie inaczey z przymusu przybywam;
 Tylko iak o zaboystwo lędcę podeyrzana.
 Y że mam być z więzienia dziś wyprowadzana
 Na smutne widowisko; z którego lwy wazę
 Zgłodniałe tak żałośney nabawięce paszę.
 A czy nie boicieśz się? by święte płomienie
 Na ołtarzach nie zgalky? gdy ie krwi strumienie
 Niewinney Panny zleją; bo wiem bez wątpienia,
 Śmierć moia do strasznego przywiedzie wrozenia;
 Iże w Królestwie waszym pobozność zginie;
 Sprawiedliwość, y prawda zoltana w ruinie.

ROZDZIAŁ III.

Oj nie Amfiteatru w mieście Memfis; na które w kampanji z Auercestem w obacz dozwolana Argemida. Kapłan w rogu Amfiteatru na ołtarzu ofiar, sprawuje. Korony dwie pokazują i na jeru ofary. Argemida z sikieś obnażoną na środek teatru na pożarcie Lwom zostawia.

W

Szyfkiemu już posłstwu dekret ogłoszony.
 Hurmem lud na teatrum bieży iak szalony:
 Które w pośród samego miasta wystawione,

Zasieść

Zaświeć sobie chcąc każdy miejsce ulubione.
 • Samo Amfiteatrum było okrągławe
 Pośrodek jego piaski równały żółtawe
 Nakółto opasane marmurem, a w górę
 Mogł wśzędzie mierzyć w łokci dwanaście strukturę.
 Od wierzchu wszystko kratą w koło opasane
 Żelazną, by bestye z klatek wypuszczane
 Tam zgromadzonych ludzi w czym nieobrażili
 Gdy się na widowisko iakie zapatrzyli.
 Przed tą kratą ciągnięciem sieci zawieszzone,
 Których oka iedwabiem y złotem upstrzone,
 Na dolney części w różnych miejscach podawano
 Drzwi, które wśzod teatrum zewnątrz otwarzano
 Gdy lwy, rśie, l imperty, rygryfy, niedzwiedzie,
 Z podziemiach lochow na plac doglądacz wywiedzie.
 Ażeli o same z sobą się tamaty,
 Albo z pętlionemi na śmierć pasowały.
 Mur wśzystek kfił łtym barzo gzymfem obwiedziony
 Który marmur w pomierne kolumny robiony
 Dla kfił łtu przyodzabił gdyż tam dla patrzanja
 Rzadko kto się zapędział, albo dla wspierania.
 Nad murem kedy łle, gradusy wśtawały,
 Y im wyżey, tym się też barżicy rozszerzały.
 Kfiłt łch wśzystek ze śrozodka górę prezentował
 Pochyłą, gółżies przekrości żadneu nieznaydował.
 Na spodnim z tych gradusów Majestat przybrany
 Dla Królowey, tak złotem, iak iedwabiem łany
 Wedle tey z obudw stron Nigżeto patrzały,
 Dygnitarze, y Rada, Senat także cały.
 Wyżey krzełła Królowey Rycerstwo, Dworzanie,
 Y zacniejszye osoby we Szlacheckim stanie.
 Wyższy gradus dalszemi przybrany gankami
 Pospolstwo napełniało, zarowno z ługami.
 A naywyższe już miejsce niewiały, y dzieci
 Dla tego, iż nie łatwo użu łch doleci

Piosnka

• *Opisanie Amfiteatru.*

Piosłka iaka kuglarska y wszeteczne słowa,
 Któręmi często brzmiała sala teatrowa.
 Tam według prawa y ci także się mieścili;
 Którzy żatotę iaką po krewnych nośili:
 Ażeby wmieliż wśy się między spektatora,
 Niesturbowali strojem Królewskiego Dwora.
 Większa zaś część teatru płótnami obita,
 Osobliwie w zaśłony od upału kryta.
 Każdy gradus ozdobny w koło statunami,
 A naywięcey Egiptu Królow pałagami:
 Te różnemi we śródku opile woniami
 Napętniały teatrum wśyśtko zapachami.

Oczekiwał lud długiey niecierpliwy zwłoki
 Rychłoli wyprowadzą na ów plac szeroki,
 O zaboystwo tak ciężko Pannę obwinioną,
 Na pożarcie bestvom dzikim osądzoną.
 Aże nad inne o iey urodzie slyżeli
 Takiey się iak nayprędzey przypatrywać chcieli;
 Y czyby iey pięknością bestye wzruszone
 Niezostawiły Panny członki nieskazone.

* Za czaścem też ARGENTIS z więzienia wychodzi,
 Którą Alabartników na ów plac przywodzi
 Y strzelców wielką zgraję: A ta między niemi
 Jako róża kwitnąca, gdy południowemi
 Słońce grzeje promieniami z ciernia się dobywa.
 Taka na śmierć idącej mina była żywa.
 Szła na plac z uśmiechaniem, y na podziw śmiecie:
 Mła wielce na twarzy, wesoła na czele;
 Jakby kwiat liliowy przeplatał różami;
 Taki się kolor mienił między iagodami.
 Zkąd dla takiej urody dobrze iey tuszyl;
 A Sędziów w ferowanym dekrecie ganili.
 Skoro w pośrodku placu stanęła, w około
 Na patrzących weyrzała tu, owdzie, wesoło;
 Y na Królową samę; którey serce frogie

Nie

* Argenis wyprowadzona.

Nie wzruszyło się na iey weyrzenie tak drogie.
 Wszystkich jednak wzbudziła do politowania;
 Ze część ich prawie drżała, część do dziwowania
 Na wpatrzaniu się takiej zabrała urody
 Zafarbowane widząc purpurą jagody.

* ANEROEST y na krok iey nie odstępował;
 Właśnie jakby ją na tę ofiarę wychował.
 Rzekłbyś, że Orley prawie zakroił natury,
 Który z gniazda swe orle uiowski w pazury;
 Oczyma obrociwszy ku słońcu próbuje;
 Jeżeli swego rodu w czyn nieprofanuje.
 A o inſzey z nią Starzec rzeczy nierozinawiał:
 Do wzgardy tylko tego życia ją namawiał.
 Mówił o szczęśliwości tu umierających,
 O godach y rozkoſz w Niebie krolujących,
 O zachowanej cnoty nieśmiertelney chwale.
 Takimi dyskursami cukrował iey żale,
 Przez wszystkie czasy okropney z więzienia podróży.
 Sam się też nie lękając katusi, ani stroży:
 Wielką w twarzy y gestach pokazał powagę:
 Mowa też jego miała osobliwą wagę.

Czoło namniej ponure, lecz wypogodzone;
 A wspaniałością samą wielce ozdóbiłone.
 Rzekłbyś że ANEROEST zamieniał na ówe
 ARGENIDY powagę wzgardy przypadkowe,
 Ta wzajemnie ze Starcem na roztropność, męstwo,
 Y w doskonałym radzie chwalebne zwycięstwo.

Skoro żołnierze Pannę w pośrodku stawili,
 Przez tę się zaraz forte nazad powrócili;
 Y zamknawszy za sobą, na górę bieżeli;
 Aby wygodne miejsce do patrzenia mieli;
 * Zatym najwyższy Kapłan, w ofiarnej odzieży
 Na plac ow opłakany z rozbojny wybieży:
 Odziany był w szarłatną szatę z wyłogami,

U

W kola.

- * Aneroest asystuje iey y cięży.
- * Ofiary Saturnowe.

W kolorze z katowickimi podobną szatami.
Yposzedł do ołtarza tam wystawionego
Kródy był wystawiony z kwadratowego
Kamienia, a Cyprysem w koło opasany:
Znak śmierci, y pogrzebu dawno oplakany.
Na ołtarzu statua Sturna wzniesiona;
Któremu owa sła była poświęcona,
Dla tego, iż się ludzką wielce zgubą cieszył:
Gdy się y na swych dzieci stracenie pośpieszył.
Tam kubek napełniony krwią ludzką wlewał
Na ołtarz y okropne Kapłan pieśni śpiewał.
Porwałszy potem kruką, krew z niego wytoczył;
Ażeby do piekielnych ofiar prędzey wkroczył
Tu kiedy się zabawia, chcąc dobrze zlustrować
Trzewa ptasze; y myśli, co z nich prorokować:
Czterech katów przypadszy, rzucił się na Pannę;
Y zdarzył z niej tak wierzeźnią jak spodnią sutannę,
Zostawili ją tylko w rąbkowej koszuli;
Samy w nogi, skoro Lwow ryczących poczuli.
ANEROST widząc, że mu już odciąpnąć trzeba
Panny tak ukochanej, wzywający Nieba,
Zegnaiąc ją za szyć uchwycił, y łzami
Pierśi jej polewając, całował ustami.
A gdy już raz ostatni pocałował mile
Z płaczem odchodził pelen tak żałośney chwili.
Stała ARGENIS z łukień odarta, podobna
Jak z białego marmuru statua nadobna:
Wszystkie które się na nie niewiaśły patrzyły,
Rzewnie straty ślicznego stworzenia płakały.
Wielka część męszczyzn zdzielił miłośnią ferdeczną
Ubolewali widząc życia niebezpieczną.
Niebo się same zdało frodząc zagniewane;
Ze stworzenie od Bogów wielu darowane
Talentami, ludzkiemu oku wystawione
Stało na pośmiech właśnie z łukień obnażone.

ROZDZIAŁ IV.

Najwyższy Kapłan bawi Królowę opowiadając cuda, które się przy ofierze zjawily. Lukania rspanialych talentow pelen, sprzyja Argenidzie: za kdrą się lud przyczywia.

Królowa rozkazuje zatrzymać się z exekucją dekretu:
w krócie tenże potwierdza.

PRzedłużył nabożeństwo ow Kapł n nad miarę;
Iż lud wszystek rozumiał, by skończył ofiarę:

Y ztamtąd miał odstąpić: aby co nad lwami

Dozor mieli, skoroby stanął był za drzwiami,

Według rozkazu wietrzne forty otworzyli:

A drapieżne bestye w pośrzodek wpuścili.

Aż tu porwie się zmagła, co siedział na ziemi

Kapłan, z rozważaniami miarkując pilnemi

Trzewa swojej ofiary; w górę wznosi oczy:

Czymprędzey iak szalony ku Królowey skoczy,

Opowiadając cuda, które przy ofierze

Trafiły się Saturna, podobne ku wieżce

Y bawił czas nie mały owym powiadanien:

A ta nędzna ze wszelkim już przygotowaniem

Lub niewinna pogląda, prędko! spulchoczenie

Lwow-zjadłych nastąpi na iey rozerwanie.

Tam powiadał Królowey: Jak statua owa

Saturna, któremu ta sala teatrowa

W wieczne czasy dla ofiar była poświęcona

Jasnością nadzwyczajną trzykroć otoczona.

Twierdził także, że ogień ołtarza wzniesiony,

W górę, iako ma zwyczaj, nie był obrócony;

Ale się w tę, y w owę na boki biał strone;

Y taką w szerokości uczynił zasłonę;

Jaką czynią gałęzie więzu pod kościołem

Sadzonego, krążąc wierzech rozłożystym kołem:

Uz

Albo

* Cud przy ofierze.

Albo iak lipy w chłodnik od sponu strzyżone
 Według sutki, w cyrkuły słońca rozłożone.
 Na serce też ofiary, gdy z wszelką ochroną
 Przysł się, pod dwoiaką widział ie koroną.
 Znaczy to bez wątpienia, że ta obwiniona
 Musi być z Królewskiego plemienia zrodzona:
 Dla czego nie jest śluszna, tak z nią postępować;
 Na pożarcie bestjom kazać dekretować.
 Czyliż tę sądzić będziemy godną szubienice?
 Krórą Bogi w Egipskiej przywiodły granice.
 Więc perswadował, coby Królowa zważyła,
 Aby Bogow łaskawych tym nie obrażała:
 A tak sobie, iako też Królestwu całemu
 Tym postępkim nie była okazyą złemu.

Tak mōwił, chcąc uwolnić Kapłan ARGENIDĘ
 Lub nie sam był, ażeby zniósł z niey tę ohydę.
 All owiem Lukanio, człowiek wielce znaczny,
 Wszystkich okoliczności w prawie nader bacny,
 W Ojczyznę swą od Athen niedawno przybyły,
 Dla nauk y wymowy wszystkim wielce miły;
 Przez co też u Rycerstwa wielkie ziednał imię:
 Zaczyn y u pospolstwa w poważney był słymie.
 Wiemy bowiem, że nie się tak frogie nieznaydzie,
 Ażeby, gdzie wymowy wdzięczny odgłos zaydzie,
 Zmiękczyć się nim nie miało: y coby poloru
 Od niey nabyć nie mogło, choć chowane w boru.
 Co się najczęściej trafia w jakim zamieszaniu;
 Gdy się lud w oratorskim funduje przyznaniu.

Ten tedy Lakonio mając o poymaney
 Wiadomość z ANEROSTA, y pod straż oddaney
 ARGENIDZIE: bo wielka przysiażń między nimi
 Zaszła, iako w naukach różnych ćwiczonemi.
 Y często Anerocst Lukaniemu swoię
 Wizytę, Lukani mu oddawał we troje.
 Procz tego, odwiedzał też w więzach Argenidę:

Y uznał

• Lakonio przy Argenidzie.

Y uznał iak, niełufznie podana w ohydę.
 Więc zamysłał na siebie przyiąć iey o'ronę:
 Lecz że Oyczyste prawa w inną biły stronę:
 Bo po całym Egipcie była ta ustawa;
 Iż gdy na kogo iaka o głowę nieślawą
 Padła, niegodziło się tak obwinionego
 Bronić w ładach: bo żeby dekier na takiego
 Wypadł; ażeby miał być na gardle karany,
 Tedy o toż y Patron bywał winowany,
 Więc że mu się w tym zdało zdrowiey użyć rady:
 Kiedy przyiazne sobie obchodząc sąsiady;
 Wprzod z daleka wspominał, y niby niecheący:
 Iż ią widział: nie więcej niewspominający.
 A gdy zważył, że żaden za złe tego nie miał,
 Gdy co z żalem o Panny więzieniu namięniał:
 Z wolna poczoł beśpieczniej chwalić ią z urody,
 Ze takiey ten y bliższe nie miały narody.
 Daley iakby z rejestru wyliczał iey cnoty;
 Rostropność, y poważne rozumu obroty;
 Wspaniałość iey umysłu, statek wielkiey chwały:
 Które nad przyrodzony stan ią wywyższyły.
 To on po kilka razy między przyjaciół
 Opowiadał, od których ta wieść nie na poły,
 Lecz we czwornasob między Xiążęccini Dwory
 Obiawiła się, daley między Senatory.
 Bo gdy w pospolstwie ta się nowina zaczęła;
 Większe coraz a większe pomnożenie wzięła.

Więc gdy najwyższy Kapłan z Królową rozmawiał:
 A Król się w odległości słowami zabawiał:
 Ta na Konfiliarzach wszystka polegała;
 A co ci urządzili potwierdzić musiała.

* Lud uważając owe sekretne umowy,
 Tłumaczył ie być z strony ARGENIDY głowy.
 Gwałtownie tedy wszyscy głosem iednakowym
 Odpuszczenia prosili w przypadku takowym.

U3

Y powsta.

• *Lud wszystko za nią prosi.*

Y powitawszy z mieysc swoich, szczerze pokazali;
Jako icy uwolnienia y życia żądali.

Królowa na ow rozruch zdumiła siedziąca,
Nie wiedząc coby czynić z ARGENIDĄ miała:

Niewzruszyła się jednak na takie żądania;

Ni też nad nędzą miała co politowania.

Nakoniec jednak gdy lud nieprze staje prosić:

Zmysłając: iakby im w tym czyniła zadość;

Kazała ARGENIDĄ przywrocić ożnienie.

W które gdy się przybrała, w ludzkiej podeyrzenie

Ubiło, kiedy się ich dogodziło woli:

Mie niąc, że już Panna udyć tey niewoli.

* Różne tu sentymenty u różnych się wszeczyły.

Ni deliberacyą tak Xiążęta wzięły,

Jak Sędziowie, tak Senat, iako y Królowa,

Czyniły się skończyć miała tragedya owa.

Prawa bowiem Owezyste, y ostre ustawy

Takiey exekucyą popierały sprawy;

Aby wypadły dekret bywał wykonany;

Gdy obwiniony miał być na gardle karany,

A to tegoż dnia zaraz gły był ogłoszony:

Ani mógł być od śmierci wolny obwiniony.

Wększa Konsyliarzow część chęciła, by prawa

Tego nienaruszona być mogła ustawa:

Twierdząc, że się polpółstwo łatwo uspokoi;

Widząc, że Królowa przy słuszności stoi.

Kapłani Memfitycy pytani o zdanie,

Rzekli: że praw Owezystych pilne zachowanie

Częścią jest Religij, która mocniejszego

Fundamentu nie ma, jak, co sprawiedliwego:

Oddając Bogom, co im od nas przynależy,

Cześć, bojaźń, y uczciwość, jak najwyższe spezy,

Bogomysłność, y prawa z słusznością związane;

Do cnoty, poczciwości serea przyuczone.

Niecnotom zaś, a naprzód, którzy swoje ręce

Krwia

* Znowu dekret potwierdzony.

Krwią złoczyli, należy przy ostrzejszey mecie
 Zemstę przynieść, iako iey prawa nauczaia;
 Gdy onych zaniechania karę pociągają.
 Przepuścić winney, która zkąsiś się zawiła;
 Ani się iey w Egipcie rodzina bawiła:
 Zbytńia by to rzecz była! bo ta w swoje kraie
 Powróciwszy, liżyłaby nasze obyczaje.
 Opiewałaby Sądow nieść teczność wszędzie,
 Która się tu w Egipskim znajduje Urzędzie.
 Do tego że ta Panna jest poślakowana,
 I że wielka w iey wierze od naszej odmiana;
 A oto się Królestwa mocno starać mają;
 Ażeby pokazały, że się nie kochają
 Wprzeciwney Religij: by się zawić miały
 Ołtarze, któreby się naszym sprzeciwiały.
 A że ona w Egipcie teraz się znajduje;
 Chować ma, co nasz Kościół wszystkim przykazuje,
 Dostę iawna w tym iey się bezbożność wydaje:
 Ze zaboyczyną będąc, śmiać się nieprze staje
 Z ceremonij naszej, którą Bogi czciemy;
 A ona się zabawia wszystko wędrownemi.
 Zdanie Kapłanow walor taki w sobie miało,
 Ze się siła z Senatu na nie podpisało;
 Sama nawet Królowa tak okrutna była,
 Ze powtórnie ow dekret Sędziow potwierdziła
 • Stuletni dąb siekierą cięsielską podcięty,
 Od pnia swego impetem tęgich wiatrow zdjęty,
 Nigdy tak niezastraszony swoim upadnięciem
 Pasterza czującego nad trzodą z baczeniem:
 Jak powtorzony dekret na Pannę wypadły,
 Z zadumienia lud wszystek pokazał wybladły:
 Gdy obaczą, że znowu kaci się staniają,
 Targnowsły się na Pannę, z sukien odzieraia.
 Większa część Spektatora przez moc Sędziow harda,
 Widzący swoje proźby przyjęte z pogardą;

U4

Zwątpi-

* Lud wszystek w lamentach.

Zwątpiwszy już o dalszym Panny uwolnieniu;
 W imutek, w lament uderzą ku iey uzaleniu.
 Sama się tu ARGENIS stateczna stawiała;
 Tę się na tę od nianę namniey nie zmieniała:
 Chcący właśnie pokazać, iż się nic nie boi,
 Chociaż gniewliwe Niebo te postrachy stroi.
 Tę z łukień odarta, procz z rąbku zrobioney
 I szuli, na śnieżystym ciełe zostawioney.
 Była jednak w niewinność, y w cnotę przybrana;
 I o niebieską opieką wszystka przyodziana.
 Na Boskiey opatrznosci nic iey niezbywało:
 Co się y w krótkim barzo czaście pokazało.

ROZDZIAŁ V.

*Przedziwny Argenidy w tak ciężkim niebezpieczeństwie
 Żuk. Nigze pewny Egipski zabiera się do iey obronienia
 y uwolnienia. Urzuca iey sprawę przed Królową.
 Gdzie y sama Argenis tę opowiedzianą wolną jest
 deklarowana.*

Bóg nam na ten czas sprzyja, y niebieskie śiły,
 Gdy się ludzkie ratunki od nas oddaliły.
 Jak się to często trafia; że na Akwilony
 Padłszy okręt, burzami zda się zastopiony;
 A przecie oważ sama, co nas w głębi nurza,
 Nie spodzianie przy brzegu postanowi burza.
*Kto zwątpił, że nie ma powstania nadzieje;
 Wnet mu zbawienie przysięże, gdy się niespodzicie
 Tak nas Opatrzność Boska w przykre widzie skaży;
 Ahy z iey urzeczywiania wielkie rosty chwaly.
 Czuje iego Opatrzność, gdy my zasypiamy;
 Świeci nam, gdy błądzimy między ciemnościami.
 A za przybyciem tak nam zbawienną pomocy,
 Z okropnych cieniów błędny wychodzimy noży.
 Żaden już z patrzących się nie był tego zdania;
 Azeby ARGENIDA uszła rozszarpańia;*

Gdy

Gdy wszyscy ułożyli dekret potwierdzony.
 Sam ANEROEST nie co w nadziei stwierdzony,
 Ten na Amfiteatrum w kąćniku siedzący
 Czekając Nieba pomocy, tam oczy wznoszący.

Gdy proszono Królowey: iako się iey znaie?
 Czy na Konfiliarzow już radę przystaie?
 Ledwo co potwierdzenie swoje ogłosiła,
 Y ostatnie w swym zdaniu słowa wymowiła:
 Co leſtvi doglądał, przychodził z kluczami,
 Lwy frogie chcąc wypuścić w ſród teatrum drzwiami.

* W tym Nebridonbureus z Xiążąt pochodzący,
 Przy owey krwawey radzie na Pannę będący.
 Widząc Królową w swoim zbyt upartą zdaniu,
 Y skalistego serca ku politowaniu,

Odważywszy się tam szedł ze swego miejsca,
 Gdzie mógł sposob wynaleść do łatwego zycia
 Bez żadnego tumultu aż ku ARGENIDZIE,
 Tu ją uymie za szyję, skoro do niey przydzie:

Wzywając na świadectwo Bogi y Boginie;
 Iże oraz y z Panną tąż śmiercią zaginie;
 Jeżeli się ten dekret cale nieodmieni,

Y honor się nie wróci Pannie, który wzięni.
 Obaczywszy to ludźie, wszczęli rozruch wielki:
 O ARGENIDY prosząc uwolnienie wszelki.

Y była taką wrzawa, że się różne głosy
 Rozlegały, zachodząc aż pod Niebiosy.

Ani łatwo rozeznać było w takiej wrzawie,
 Czego się domagali, tak krzyczeli żwawie.

Bo rozwlokłość na okrag miejsca teatrowa
 Y rozmaite głosy powtarzały słowa,
 Że trudno wyróżnić, o co który prosił;
 Gdy jeden nad drugiego swe prozby przenoślił.
 Królowa widząc takie w ludziach zamieszanie,
 Zadumiała na swoim Majestacie stanie:

Pofyla do Xiążęcia, ażeby przyzwany

Stawał

* Nebridonbureus broni Argenidy.

Stawał przed nią czymprzedzy, á odstąpił Panny,
 Na ten roszak Królowey namnię się niestrwożył;
 Y owšem iakby się do więkzey otwarzył
 Czas odwagi: y właśnie iakby miał zlecenie,
 Ażeby takie Pannie świadczył oświadczenie;
 Bo wziowfzy ją za rękę, powiodł do ołtarza,
 Ciesząc: że się iey szczęście już potysłne zdarza.
 Perswadując iey przy tym, aby się nie bała;
 Gdyż przepłynowfzy nurty, u brzegu stawała.
 Królowa widząc, że mu roszak nie pomaga;
 Posyła, żehy zważył, co iey za powaga,
 Y władza iest wszelaka, aby roszak spełnił.
 Jeśli chce, żeby przez to winy nie popełnił.
 Zważywszy Xiążę, iż się sprzeciwić Królowi
 Niepodobna: zadofyć czyni roszakowi;
 Stawa przed nią, je lnakże z takim animuszem,
 Ze go ani łgodnie, ani też z przymuszem
 W inną nie mogą ołwieść, którzy perswadują;
 Gły mu dowodnie tego prawa remonstrują
 Wykonanie: gdzie całe Xięży zgromadzenie
 W tym Religij swoiey wnośi ochronienie.
 Przy tym że cały Senat, o tym dobrze radził.
 Ná tym prawo, ná tym się Tribunał zasadził.
 Lecz to daremne było, gdy ná te namowy
 Odpowiedział: że wraz z nią umrzeć był gotowy.
 Mówiąc dalej: iż świat iest ná tym, y to trzymia,
 Ze łaskawie każdego przyjmie pielgrzymia,
 Y tych co pod Jowisza zostaią obroną
 Na każdym micyfey z wszelką piasłnie ochroną.
 Ach iak iest rzecz załośna! gdy pielgrzymuiący
 Wczora czyli onegdy tu przybywaiący
 Taką obelgę od nas dżiśiay podejmie;
 Ze tu swoiey Fortuny stragę opłakuie.
 Zawstydz się teraz ná to Egijtski narodzie
 Ze w tak wspaniałey Panna będąca urodzie,
 Y poważny z nią Starzec, ledwo stawil noge

W to

W to Królestwo, natchniał tamtejsz im drogę.
Porwałszy do więzienia, miarkując z ich twarzy,
Ze się nic w ich postaci podtego nie zdarzy.
Zá tym Pannę z więzienia prowadzim na stragę
Przez coż ná tak zelżywą zaśluzyla płagę?
Dla tych, którzy w podleyszym rodziłi się stanie,
Ofobliwsze w wygodach czyniemy staranie:
Prawem ugrutowané daiem przywileie
Choć ich z nuydalszych kraioy do nas wiatr zawieie:
Glyż lu lżkość tak nam każe, abyśmy ochronę
Tym dali, co się w naszą zabłąkali stronę.
A z temi co dziś czynim? co ich urodzenie
Nad podłych ofobliwsze ma mieć poważenie.
Czyż sam Egipt od tego odpadł obyczaiu?
Gdy Tyrąńskiego dzisiaj używa zwyczaiu.
Czyliż samego Nilu wławione żywnością
Brzegi, tak nieśtychaną zmażą się srogością?
Ale ci tu w Egipcie nową iakąś wiare
Wszczynaia przez nieznaną nam nigdy ofiarę.
Y coż z tad? ale też w ich Oyczyźnie obrzadku
Czczenia Bogow naszego nie znaia porzadku.
Wecież to do uwagi, iakby wdzięczno było
W Kanopie, abo w Nemfim, gdyby się zdarzyło
Komu z nas w tak odlegle zabłąkać się kraie;
W których odmienne w czczeniu Bogow obyczaje
Dalekie od Egipskich: á naglono gwałtem,
Aby Bogi szanować tam zwyczajnym kształtem.
Czy chcecie, ażebym wam przykłady przytoczył?
Niechby który z was tylko w Syryą wyboczył;
Tam znajdzie, że gołębi bić im się niegodzi,
J k u nas kozioł, baran do ofiar nie wchodzi.
Glyby nas w obcym kiedy bawiaćch się kraju
Przymusono odstąpić w ofiarach zwyczaju;
Za krzywdę byśmy sobie wielką poczytali,
Jak na gwałcaćch naszą wolą narzekali.
A z tym iak ta Panna nie ma być winiona

Zeby

Zeby przez nią ofiara miała być sk żona
 W szanowaniu tureyſzych Bogow: tak bezprawie
 Z nią się dziecie, w gwałtowney o zaboyſtwo ſprawie.
 A choćiaż y zabiła? byleby zabiła,
 Którego to bezbożność gwałt Pannom czyniła,
 Wydzierę poczętoſci, zdraycę, roboynika,
 Słowem rzekę: najezdząc, y cudzołożnika.
 Zabiła tedy Panna żołnierza, y męża,
 Nie wzwyżajone mając ręce do oręża:
 Y oſzem Wódza, nie tak woſka, iak niecnoty:
 Zabiła broniąc ſwojcy od wydziery enoty.
 A któżby takię ſprawy w Niebo niewynoſił?
 Ktoby tey enoty godney nagrody niegłoſił?
 Potępiaycież iuż teraz Sędziowie w podrożney;
 Dekretuycie w niey godne być katowni różney,
 Cobyſcie w ſwoich żonach y corkach chwalili;
 Gdybyſcie ie w podobnym ſtatku olażyli.
 Niechayże was przymamuię (iż widzim) o lniennie
 Sady Bogow od waſzych, przywiodą w zławienne
 Względem niey ſentymentu: których ſporządzeniem,
 Jako naywyżſzy Kapłan zeznał pod ſamnicciem,
 Wielorakię ſię cudem przy ſamey ofierze
 Niewinność obiawiła, która górę bierze.
 Niedofyć bowiem na tym było, że wyznała,
 Iż ſwoiemi rękami herſata pokonała,
 Życie mu odeymuiąc; ale pytać było:
 Czyli ſię gwałtownika zabić godziło?
 A w oſtátku: Jeżeli iuż tak dekret każe,
 Ze ſię iej krwią tak oſtarz, iak y ten plac zmaże:
 Poczekaćby przymamnię na Króla przybycie,
 Wſzyſtko mu opifałszy wprzody należyćie
 Jako, y co ſię ſtało: boby to nie grzeczy
 Było; nieuwiadomić Króla o tey rzeczy.

* Tak żwawo mowił Xiążę y z taką wymową;
 Ze zważywszy tę wſzyſcy radę iego zdrową;

Skłoni-

* *Argenis znowu przed Sędziami.*

Skłonili się, ażeby już nie nalegali;
Ażby wprzód samey Panny o tym wysłuchali.
Więc Sędziowie zśledzły się znowu, bliżej siedli
Rozkazwszy oprawcom, by Pannę przywiedli:
Która od tego czasu, iako iey w więzieniu
O śmierci oznaymiono; nie ku ochronieniu
Siebie od owey zguby więcej nie mówiła:
Tu się dopiero znowu mówić ośmieliła
Tak łagodną wymową, y tak obyczajną:
Ze Sędziowie widząc rzecz w Pannie nadzwyczajną,
* Jak się żwawo domawia o swe obwinienie:
Zgodnym głosem przystali na iey uwolnienie.
Lubo im się barźciey zda, że tę w Sędziach zgodę
Pozyskała przez swoją ARGENIS urodę,
Choćby nie nie mówiła. Bo dobrze ow mowi:
Zemietrzeba tey mocy przyznać piorunowi,
Którą ma oko wdzięczne przy krasney urodzie:
Pręży ta patrzącego ná sercu ubodzie;
Nizli piorun w Wulkana zhartowany kuźni
Ubije tego, który przeciw Bogom bluźni.
Tak ARGENIS, gdy na swe uwolnienie godzi;
Imych pod moc podbija, y iak w pętach wodzi.
Wypowiedzieć zaś trudno, w iakie tu radości
Lud opływał; gdy wiedział, y słyszał w prędkości:
Ze ta w tymże momencie, kiedy lwom skazana
Na pożarcie; już teraz życiem darowana.
Jeden się ku drugiemu uśmiechał, y mile
Rozmawiali, y było tam radości tyle,
Jak bywa na igrzyskach, y pocieszney chwili
Ztąd się tylko naybarźciey wszyscy zadziwili
Iż ią nie tak iey szczęście sprzyjające wsparło,
Jak statek, y gdy wolno mowi o swe garło.
Matrony, y dziewice, które się patrzyły;
Z teyże radości wszystkie łzami się zalaly:
A barźciey, żeby to z ich wielką hańbą było,
Gdyby

• *Argenis uwolniona od śmierci.*

Gdyby się krwią tej Panny Te trum zboczyło.
 Ogólnie jednak wszyscy Boskiey opatrności
 Przypisując; wielbili sądow iey skrytości.
 Ale ANEROESTA radość y wesele
 Opisać nie potrafi moie piono śmieie.
 Zbiegł uczęciwy Staruszek niezmiernie wesóły:
 Y ARGENIDĘ miłą uchwyciłwszy wpoły
 Pocałował; którą miał iak za własną. Corę;
 Y trzymał ją nie małą z tym affektem porę:
 Ze wszyscy przechodzący wielce się dziwili:
 A ten wzajemny affekt obojga chwalili.
 Nie odstąpił iey na krok poki od Królowy
 Poślaniec nie oznaymił; iż dekret surowy
 W łaskawość się odmienił ARGENIDZIE: ale
 W ten sposób, by z Egiptu nie myślała cale:
 Dokądby y od Króla nie był potwierdzony
 Ten f wor: skoroby w nim był uwiadomiony.
 Pozwalała iey gdzie chce, aby się bawiła;
 Byle z granic Egipskich nigdzie nie ruszyła.
 Nie z ukontentowaniem te słowa przyela
 ARGENIDA; która się na nic nie zawzięła
 Nawbarżicy; tylko żeby iak naysprędzey w drogę
 Wybrać się mogła, gdy już z serca złyła trwogę:
 A porzuciłszy Memum, y Egipskie kraie,
 POLIARCHA szukała, gdzie miły zostaje.

ROZDZIAŁ VI.

Aneroest sprzykrzywszy sobie częste wizyty, wypraszo-
 bie osobne miejsce dla wybudowania mieszkania, ga-
 też Kościół wystawia. Argenidy przeciwnością za-
 ne Matrony, córki tej do ćwiczenia w pobożności
 oddają. Królowa tamto miejsce odwiedza.

Jako szędziwe lata, tak wspaniała mowa
 Spodobała się wszystkim Aneroestowa:

Tak,

Tak, że gdzie się obroci tylko między ludzi;
W każdym pośzanowanie swey osoby wzbudzi.
Do tego że Lukanio wielkie w nim przymioty
Ogłaszał; więc się często do niego z ochoty
Tak Xiążęta schodziły, iak y możne Pany,
Gdy w swych dyskursach nigdy nie był przesłuchany.
Mało się im zdawało, co o nim Ryszeli;
Bo większe nad powieści w nim enoty widzieli.
A gdy końca nieinisto takie uczęszczanie;
Sprzykrzył sobie ANEROST częste przywitanie:
Oprocz, że nie miał swojej wygody do woli
W przyw: tnym nabożeństwie; lecz go znówu boli;
Ze nie może każdemu według ich powagi
Dogodzić: brał to sobie Starzec do uwagi.

Przechodził się podobno za miastem, gdzie dawne
Między cudami świata Piramidy sławne
Wystawione stały w wspaniałym dość rumie;
Dziwował się Egipskich Królów głupiej dumie.
Aż tam poblizu widzi g: y barzo wesóły,
Gdzie z naturą y dowcip pracował napóły
W rozkładzeniu drzew różnych: y wszystko zrobione
Dość sztucznie; że się miejsce tak przyozdobione
Niemiemy ANEROSTOWI; iak też ARGENIDZIE
Spodobało: a? się tam im zabawić przydzie
Stał też tam ołtarz dawny od zbytniey starości
Niemało nadwątlony, iednakże z całości
Części niektórych znaczył, że był Jowiszowi.
poświęcony, gdy się tam wpatrzył piorunowi.
Miejsce tanto wzajemnie im się podobało;
Ze z swey natury wdziękę y ozdobę miało.
Więc gdy się z spaceru do miasta wrócili:
Włzedszy w pałac Królowey usilnie prośili;
Ażeby ponieważ się tam zabawić mieli,
Jaki czas w tantym gaju sobie pośiedzieli.
Ná co gdy zezwoliła ochotnie Królowa

Zaraz

Anerost z Argenidą osobność obierają.

Zaraz się tam wyniosła miła para owa.

* Gdy się to rozgłosiło między luźni: żaden
Z bogatszych nie był taki, aby infzy nadeń
Więcey nie expensował na Kościół Jowisza:
Jeden drugiego w hoynym nadaniu przewyższa.
Y była taka w ludziach pilność y nadanie;
Ze w krótkim czasie owa struktura powstanie
Za sprawą ANEROSTA; którey drzewa ćienie
Wyśnienite zdały się uczynić sklepienie.
Przydał też tey strukturze mieżkanie nie wielkie,
Lecz mające nakrycie, y wygody wszelkie.
Lud, żeby nie zbywało na jego szczodrości,
Spiznienią im opatrzył w wszelakie żywności.
Beli którzy strukturę prędką wychwalali;
Dla czego ją z Tebami za jedno równali:
Bo iak o tamtem mieście niegdyś powiedziano;
Ze go nie kielnią, ani ręką murowano;
Lecz na wdzięczne koncenta Lutni Amfiona,
Zschodzących się kamieni mocą swą, złożona:
Tak y tę ANEROST chwalebnią strukturę
Słów swoich łagodnością prędko wyniosł w górę:
O którey gdy w około rozniosła się sława:
Na icy widzenie całe prawie miało sława;
Chcąc zlustrować, iak się też ta struktura nowa
Wydaje, którą Starca budowała mowa.

Nie było żadney prawie między Metronami
Ani też którą znalazł po między Pannami
Tu w Memfim z prozapij przeznaczonych zrodzonych,
ARGENIDZIE miłością szczerą nie spojonych;
Których wielka część chociaż Pańskim przynoczona
Wygodom, y przechadzkom nieprzyzwyczajona:
Szły jednak w ow gay dawno sławny Piryamidą;
Stawnieyszy teraz, gdy się szczyści ARGENIDĄ.
Więc że chcąc się icy cieszyć przyjemną rozmową,
Odprawowały do nicy często podróż ową:

Miedzy

* Budują Kościół Jowisza.

Miedzy któremi były, które w wieczne czasy
Tak miłe z nią przebywać pragnęły niewczasy;
Gdyby im w tym wieczne przyrzekła mieszkanie
Królestwie. na to Panny, na to stały Panie.

Gdy Aneroest w młodych lędcach łodziach kraje
Różne lustrował, chcąc ich wiedzieć obyczaje:
Sardynią, Lacyum, y w Grecyi święte
Mieysca zwiedzał; y które w większą stymę wzięte.
Z nadości zaraz poczoł część Córke Saturna

* Najstarszą; którą też części y Olmju gurna
Wyniołość, że Jowisza przed Oycem schowała
W pieluszkach będącego, y życie mu dała.
Jeśli w tym starodawnym baśniom wiare damy;
Które tak do swojego zdania nakręcamy.

Ze ziemia ustawiczne wydaje wapory
Powietrzu, y Planetom na aliment spory.

Więc mu się podobały u Grekow zwyczaje,
Które ci od Olimpu w swoje wnieśli kraje:

Gdzie Jowiszowi niewprzod dawano ofiary,
Aże Córke Saturna prześlągano dary.

Atencykowie wzięwszy od Olimpu miarę;
Tęż w główne swoje miasta wprowadzili wiarę.

W Ilium ten się naprzod porządek objawił:
Tam szczerze tę Saturna Córke każdy stawiał.

Tąd też o Encaszu twierdzono, że z Bogi
Ten święty ogień w Włoskie zaprowadził progi,

Do Lawinium naprzod; á gdy to złurzone,
Przez Askaniego ztamtąd do Alby wniezione.

Aż za czasem Romulus z Westalskiej zrodzony
Xieni, skoro od niego Rzym był założony,

To główne w te ofiary miasto przyozdobił;
Gdy ku części tej Bogini kościół przysposobił;

Gdzieby nieustający ogień szanowano,

Y tę ceremonią wiecznie zachowano.

Na część teyże Bogini świeżo wystawiony

W

Kościół

Westę Boginą.

Kościół przez Anerolta został poświęcony.
 Y naznaczył by święto iey odprawowano
 Piętnastego dnia Czerwca, iak go dziś nazwano.
 A dla tey Religij ofiar utrzymania,
 Wybierał same Panny do ieh pilnowania:
 Czyli, że Westa wieczną czystość poślubiła?
 Którą iey Siostry Juno, y Ceres wzgardziła.
 Czy że ta tajemnicę chciał ognia wyrazić?
 Ze się ten nigdy niczym niedopusći skazić.
 Czyli też, że Panienki większe mieć staranie
 Będą na wieczystego ognia zachowanie?
 A małżeńskiego nigdy nie znając kłopotu;
 Skutecznego w ofiarach zażyją obrotu.

* Sześć tych Panien West Iskich było na początku,
 Któreby się wprawiły do ofiar obrządku:
 Siodma im Argenida Xienią naznaczona,
 Jaka ceremonia była wprowadzona
 W Atenach, y u Delfow, by w tym zgromadzeniu
 Jedna za Xienią była, mając w rozrządzeniu
 Jak dozor, tak powagę: á ta z Panien grona
 Lub też z Wdow na ten urząd była wysadzona;
 Któraby wiernie czystość małżeńską chowała,
 A przez zaszłą śmierć męża porym owdowiała.
 Do tego zgromadzenia coraz ięszcze więcej
 Prosiły się, ażeby z Argenidą pręcey
 Mogły mieć uczestnictwo, taką zachęcone
 Wznowioną Religiją z celnieyszich zrodzone
 Rodziców w Memfian mieście, y których bogactwa
 Nad pospolite w gminie przenosiły bractwa.
 Aże przyszczupłe miejsce dla mieszkania było;
 Trudność była, aby się wszystkim dogodziło,
 * Gdy się to y do samey doniosło Królowy,
 Wzięła ją chęć nawiedzić tamten klasztor nowy.
 Anerolt z okazji tam Królowey weścia,
 Wypro-

* *Argenis Xienią.*

* *Królowa wizytuje klasztor nowy.*

Wyprowadził na kościół tych Panien owadźiesięc, a,
 Które wybrał ze wszystkich, co się tam prosiły,
 Ażeby w tym klasztorze Bogini służyły.
 A te z zacniejszych domow; gdyż się nie godziło.
 By co z prostego stanu kiedy tam wchodziło.
 Przytym, by inn uroda, ciała symmetrya
 Dank dały, w obyczajach przyjemna gracya;
 Gdyż tam zakazywała przyn ować ustawą;
 Któraby na urodzie miała być plągawą;
 Głucha, bełkot, garbata, kulawa, ułomna,
 Nieochludna, iaskrawa, trzpiot, szerebrot, nieskromna.
 J. szcze w opiece Matek wszystkie Panny były,
 Które się tam na przyjazd Królowey stawiły.
 Wch dżyły wszystkie w kościół kwiećciem uwiecznione,
 Z Loton drzewa piestując gałąski zielone;
 Y staną przed ołtarzem pięknym rozrządzeniem;
 Który wiecznym w ofiary zapalon płomieniem.
 Tam Anerost wezwawszy po trzykroć Bogini;
 Rzucenie losow w oczach przytomnych uczyni;
 Ażeby zdrady iskiey w tym nieprzyczyniali;
 Ale świadectwem, Panien wybranie przyznali.
 Jak tu im nie sprzyiano, tak z prywatney łaski
 Ni przez to zaciągano u kogo niesnaski.

ROZDZIAŁ VII.

*Opisanie ceremonij z iakiemi do zachowania wiecznego We
 st, ognia Panny przyjmowane bywają, y w jakim s, u r s y.
 stkich poszanowaniu. Jakie kar y (trzymują popas y
 w winę utraty Panieństwa:*

• **O** Odrzucenie jednych, a drugich wybranie,
 Nie iakie między ludem powstało szemranie;
 Dla czego tym, nie innym ta się cześć dostata
 Czemu to, a nie inna szczęśliwszy los miała.

Wz

Wszystcy

• Ceremonie w przyjmowaniu Panien.

Wszystcy się jednak w sobie serdecznie cieszyli;
 Gdy tak nową rzecz w swoim kraju obaczyli.
 A tych, które przez Boskie zrządzenie obrane,
 Rodzice radośnemi płaczami zalane,
 Przybiegłszy, serdecznym je affektem ścisłali;
 A całując w usługę Bogom oddawali.

Zaprawdę Ancroest, y w tej mierze znaczny
 Y praw dawnych chowania człowiek wielce baczny,
 Widzący, że na sam przód trzeba zezwolenia
 Rodziców, którzy także z praw postanowienia
 Obligowani byli Córkom asystować.
 Kiedy miały solennie swym Bogom ślubować.
 Węć przy ich przytomności St ruszek wielbny,
 Który t m bez wątpienia ten rząd chwalebny
 Naywyższego Kapłana w Kościele sprawował
 Biorąc za ręce Panny, tak je ordynował.
 Naprzód je postanowił przeciw ołtarzowi,
 Kazawszy im twarzami stanąć ku wschodowi.
 Mówił potym przysięgę, przez którą się wiecznie
 W służbę Weście oddały, chcąc w niej trwać statecznie.
 * Mówiły za nim Panny, a tak są przyjęte,
 Na trzydzięci lat śluby uczyniwszy święte.
 Bo te lata tak zdawna opisane były:
 By przez pierwsze dziesięć lat tego się uczyły,
 Co do ceremonij tych ofiar należy:
 Potym też sprawowały, nim drugie przebieży
 Dziesięć lat: a na trzecie, by w tejże nauce
 Cwiczły im oddane, y w ofierney sztuce.
 A gdy się już trzydzięci lat całe spełniło:
 Jeśli która chciała iść za mąż się godziło.
 Lecz to barzo się rzadko podobno trafiało:
 Bo gdy prawie to szczęścia zamęście nie miało
 Niewczesne, wiele sobie brały do uwagi,
 Ze więkšej ztąd nabędą sławy, y powagi;
 Gay się niewdając w takie niewczesne małżeństwo;

Ostatek

* *Obligacye Panieli.*

Ostattek i t poświęcą w święte nabożeństwo.

* Niezblądziemy podobno, gdy tę jeszcze damy
Przyczynę ich wytrwania; gdy o Wesele mamy
Poświęconych godności to z dawnych układów,
Co y z świeższych w królestwach widziemy przykładów
Ze ie czczą tak Królowie, iak koronne Panny;

Dla tego ten stan jest im wielce pożądany.
Wzgardziwszy też zamęściem, nad weselne gody,
Nad wychowanie dzieci, które niewgody
Przynosi, y o czeladź kłopotne staranie,
Przenoszą to czystości wieczne zachowanie.

A w iakiej się od wieków słymie znajdowały;

Y iakie przywileje sobie dane miały;

Choć y z tąl doświec możemy: gdy jeszcze za życia

Oycy, pozwalano im spadku na się, zbycia,

Podziału, testamentu czynienia, obrania

Opiekuna dobr swoich, we dług każdey zdania.

Ni im w tym przeszkadzały intode barzo i ta,

Gdy z w szóstym albo siódmym brały się ze świata

Do tamtego klasztoru: toż samo kużyło

Tymże samym prawu, co y Konsulom było,

Lub Rządcom miasta dane; że ie poprzedzali

Halabartnicy, gdy się między lud wbrali.

A to dla tego, żeby rum w ludziach czynili

Dla ich przewścia, y by ich kiedy nie zelżyli.

We wszelakim też same były poważeniu,

Przy swoim przez ulice niewielkie przechodzeniu:

Ze y najwyżsi nawet miasta Urzędnicy,

Gdy się na teyże z niemi schodzili ulicy,

Z wszelką obserwancją z drogi zstęgowali.

Y żebyśmy co więcej do tego przydali.

Gdy którego z złoczyńców na śnierz prowadzono,

Za potkaniem się z którą, wnet go uwolniono;

Kiedy zeznała, że to przypadkiem się stało;

Y nie umyślnie tą się ulicą iść zdało.

W₃

Powie-

* Ich przywileje.

Powieściom ich też wiara była zawsze dana,
Nie powinna być kiedy przysięgą stwierdzana;
Ośobliwie gdy przed sąd były przypozwane,
Aby o czym świadectwo przez nie było dane.

A ierost Pannę, co ie dopiero oświecił,
Powieścią przywilejow do siebie zachęcił,
N. p. miał ie też, aby czystość zachował,
Dla ktdrey te od Królów przywileje miały.
Jeżeli by zaś ktdre tak obfit: dary
Miał w żyty, zapewnie nie uśłyby kary;
Ktdre by in na ten czas była nakazana,
Gdyby w przestęptwie która była ślakovana.
Strzeż się powinny, coby y najmniejszą notę
Przywiadła o czystości naruszoną cnotę.
Bo tego, ktdre by się wziął gwałt uczynić,
A oto by go Panna miała kiedy winić
Według dawnych praw, tak go surowie karano;
Ze go tak długo przez razę bićie katowano,
Aby nieczystą duszę ni ciała zszarpany
W żłonoł, katom w ręce od Sędziów podany.
A tę coby się sama na tą odwazyła;
Taż kirocą, ktdre by we święta użyła
Wieżiono; wszystkie jednak w koło oflonioną,
O widzenia się z ludźmi cale oddaloną;
A tak żeby się nawet płacz icy niewydawał,
Y rakaż, ażeby kazdy z krewnych stawał
Wz łobę przwodżiany: á tak przez ulice
W wielkim dziwie pospolstwa wiozą niewolnicę.
Y była ta żałoba właśnie generalna,
Na tbra się zbierała taka pompa walna;
Ale z przekazem sądu, aby tak męszczyźni,
Jak niewiaty, choćby był który tuncy bliźni,
Y z najmniejszym się słowkiem nie odezwał w drodze;
Ni kto kogo przywitał, zakazano frodze.
A nał takową pompę, coż byé straszniejszyego
Możè? nał widowisko to okropniejszyego?

Kary ich.

Skoro

Skoro na miejsce kary naznaczone przydą,
 Tam kaści od lektyki na stronę odeyda:
 Zatem Kapłan ku Niebu wzniośszy w górę ręce,
 Odmruczy coś paćierzy, właśnie iak na męce:
 Potym każe iść w ianę winney po drabinie;
 Za którą y sam idzie aże ku niżinie
 Głębokiey fosy, y nią iuż się nie opieką;
 Lecz zawinowszy głowę czymprędzey ućieka.

Y to też tam powiedział Aneroeft ieszcze;
 Ze tamto na tę karę naznaczone miejsce,
 Nakłada iaskini młey jest przysposobione,
 Dla łatwego tam weyścia wierzchem zasklepione.
 W tej iaskini jest łóżko, stółik, zapalona
 Lampa, bochenek chleba, szklanka napełniona
 Wodą, miska też mlekiem, przytym stojek szklany
 Oliwą, lub olejem do wierzchu nalany.
 A to dla tego rzeczy te nie gotowano,
 Boby za niegodziwą takową rzecz miano:
 Zeby tę, która Weście Bogini służyła,
 Ciężką karą, bo głodem umorzona była.

W tę ianę skoro weszła, wlot odeymowano
 Drabinę, a to weyście ziemią zarzucano.
 Y nie podobna było wynaleść sposobu
 Do wycięcia z pod owego podziemnego grodu.
 Tym sposobem (rzekł Starzec z przysurowszą miną)
 Dzieje się za żywota z niešťczęśną dziewczyną.
 Bo życie w ciężkim trawi z płaczem narzekaniu,
 Żywa, a zagrzebiona w podziemnym mieszkaniu:
 A za marną panieńskiey czystości utratę,
 Tak żałośną w nęgodę odbiera zapłatę.
 Tę zaś karę nąd inne ztąd postanowili
 Przodkowie naši, bowiem na to się zgodzili:
 Ze nie jest rzecz by ogniem karana być miała,
 Która tegoż świętego ognia doglądała:
 Ni też by ją bestyom, lub katom oddano;
 Bo iey ciało do ofiar Bogom poświęcano.

Dla tego ią też pewnie tak kopano żywą,
 Y żywca prowizyą dawano prawdziwą:
 Ażeby się gwałtowną śmiercią zeyść nie zdała
 Lecz którą iey natura sama nakazała.

Anerost tak gorliwą zakończawłszy mowę,
 Panny losem wybrane brał na służbę owę
 Z rąk Rodziców: a skoro Bogom ie poświęcił,
 Pod rządą Argenidzie, iako Xieni zlecił.
 Ta zdiwłszy z nich zwyczajne suknie, białe dała;
 Te w koło purpurowa frędzla otaczała;
 Potym ostrzygliły włosy, za kościot ie wzięta,
 Każąc ażeby każda drzewa się dorknęła,
 Które się Lotos zwiało, tam blisko sadzone;
 Dając zaś, iak roskolzy mają być wzgardzone,
 Y wcale zapomniane; chcąc służyć statecznie
 Bogom, którym się teraz poświęciły wiecznie.
 Jk ci, co z Ulissem w towarzystwie byli,
 Głw fokę z Lotos drzewa w nipoju zażyli;
 Tak swey Owezyany bracia mili zapomnieli;
 Ze do Grecyi wrócić ani pomyśleli.

To uczyniwszy wiodła Panny do ołtarza
 Argenis, y która iey tylko się nadarza,
 Włożyła na iey głowę z iedwabiu utkana
 Bindę, na koło złotą nicią histowaną.

Królowa ażeby się wszystkim przypatrzyła
 Ceremonion; aż do końca się bawiła.
 Argenis, gdy iaz wszystkie Panny przyodziała,
 Przed Królową i z sobą stanąć rozkazała.
 Która na znak affektu, drogim ie nożeniam
 Dawała szacownym ozdobnym kamieniem;
 Na którym Delta Grecka litera wyryta,
 Złotem Arabkim w cenę dofyć zamienita,
 Nilu rzeki figurę w sobie wyrażała,
 Gdzie do morza obficie wody przylewała.
 Y żeby wolne były wszelkiego starania
 Co do wikt u należy od przypofabiania,

A tym

A tym większą około ofiar czuyność miały,
Dokądby tylko owe tam świątnice stały,
Bliżkie im darowała dość obfzerne pole;
Obfitujące w łąki, y zbyt żyżne role.

ROZD. VIII.

Archocedon przybywszy do Egiptu odwiedza Argenidę y Aneroestę. Aneroestę z okazji dyskursu obfzerne mówi o śmierci. Argenis uznana od Archocedona, syżąc od niego nowiny o Poliarchu, omdlewa.

CO do uczczenia Westy było naznaczone,
Wszystko według potrzeby było zakończone.
To y Królowa, gdy w tym ludu była wola,
Przywilejem stwierdziła, y nadaniem pola.

* Zatem gdy Archocedon, który w Kolumbinie
Panował jako Xiążę, do Memfis przypłynię;

Oznajmując mu zaraz Egipskie Xiążęta,
Jak ta nowa ofiara dla Westy zaczęta:
Która się y Memfickim Xięży spodobała,
Y kościół dla świętości wystawiony miała.

A Siostrzeniec Xiążęcy nie mógł dostatecznie
Wujowi opowiedzieć, iako się skutecznie
Y żwawo oponował, ażebym wybawił
Od śmierci Argenidę, y tę wielce sławił.

Archocedon mu zrazu niepraktykowaną
Odwagę ganił, iako wielce podeyrzaną.
Potym iak mu Siostrzeniec opowiedział, iako
Nie płocho niepoczytał, ani ładajako:
Pochwalił jego śmiałość, y tak żwawą sporę,
Y sam obiecał Starca odwiedzić, y Corkę.

Wszedłszy w gay, gdy obaczył wszystko ułożone,
Ka czci, bogoboyności dobrze sposobione,
Gdzie samo mieysce z siebie strach iakiś czyniło
Temu,

* Archocedon w odwiedźiny u Argenidy.

Temu, któremu się tam isć kiedy trafiło.
 Nabożeństwo na fercu swoim wielkie poczuł
 Ku Bogom; y rzęsił się z oczu wytoczył.
 Nie czym zaś innym do tej skruchy pobudzony;
 Jak przez obraz w krużganku domu wystawiony.
 Na którym była Panna kształtnie malowana,
 Nachylona ku ziemi padła na kolana,
 Z wielkim niby affektem barzo się modląca,
 Nad kalwaryą głowę swoją schylaćca.
 Tu się do Anerosta obrociwszy, pyta:
 Co w tym zatajennica obrazie zakryta?
 * Nie bawiąc Starzec, tak mu zaraz odpowiada:
 Ta malowania tego największa przysada;
 Aby dusze wybrane, co w tej osobności
 Życie swoje prowadzą, wzg rdziwszy marności,
 Y wszelakie rokoszy doczesnego życia,
 Sposobu się chwyćili wiecznego nabyćia.
 Bo iak się różni światło od swoich promieni,
 Tak to życie doczesne gdy się w wieczne zmieni.
 Światło sobie początkiem, y przez się iśnieje;
 Promień że jest zarzyśły, od światła zarzeje.
 Tak życie n sze, wiele razy się oświeca,
 Tym się dśnieje, że inne światło je podnieca:
 Którego jednak iasność podp d pod cienie;
 A te sprawuje zmysłów naszych przyrodzenie.
 Lecz światło pryncypalne, iako się nie daje
 Zaćmnić; tak y na wieki świecić nieprzełaje.
 A jeżeli wgardzimy to doczesne życie;
 Y o wiecznego będziemy starać się nabyćie;
 Do którego że drogę śmierć nam pokazuje;
 To ci z siebie ten obraz dziś reprezentuje.
 Śmierć mowie jest nam brama, śmierć jest nam stopniami
 Przez które naywyższego światła dośięgamy.
 Bo iako (w czym nie mamy żadnego wątpienia)
 Jest wielu, co im tego życia utrapienia

Sprzy-

• Dyskurs o śmierci.

Spryskrzyły się; więc z wielkim czekaia pragnieniem,
By się to światło z swoim ziawiło promieniem.
Tak słusna bysmy o tym śródtku zamyślali,
A tak szczęśliwe dobro przezeń otrzymali.
Więc ten obraz, na który patrzysz Panie miły;
Uczy, by nas postrachy żadne nietrwożyły
Śmiercią samą grożące, gdyż im nasza cnota,
Jeśli by szkodzić chciały, pozawiera wrota.

Prędko komor uwiązanie u paigka w sieć;

Bak, albo szybka iśa pewnie się wykręci.

Widzisz tę Pannę, jest to moja Argenida;
Która się Córką moją dziśiay zwać nie wstydła:
Ta gdy śmierci nie dawno bliską prawie była;
Mężynin ią animuszem y stłtkiem gardziła:
Y zdało się, iakby ią na swej wodzy miała;
Ni złość łwia na iey się krew tak barzo kasała,
Którym skazana była na rozdarcie w ćwierci,
Jak ona z swojey chciała trwać w śmierci.

Argenidy nazwisko gdy Xiążę ułtył y,
Zdziwi się, y na to się sam w łanie ućisł y.
Tu skoro się postrzeże, że mu w głowie świta:
Co to za Argenida? Staruszką się pyta.

Ancroest tu właśnie mając czas po temu,
Wszystkę rzecz opowiedział Xiążęciu: iakiemu
Podpadła nieszczęściu, iak tylko stała
W Egipcie, iak się na nią Królowa zawzięta:
Jak na śmierć osądzona, nim sprawę uznano,
A lwom ią na pożarcie niewinną skazano.

Gdy to Starzec powiada Argenis nadchodzi.
Zaraz tu Xiążę uznał, że chwalić się godzi
Siefrzeńca iego męstwo, y iey ochronienie:
Gdyż godne tego było tak piękne stworzenie.

Tu ią wziowski za rękę, y trochę na stronę
Odwiodłszy, rzecze: Ty tu w Egipcie ochronę
Znalazłś, że już wolną jesteś ogłuszona:
Lecz u mnie nie ze wszystkim jesteś uwolniona:

Który

Który wiem doskonale, że jesteś przyczyną
Zabójstwa, ni się ukryć możesz z twoją winą.
To przyznaię, że wielka w tym tu jest różnica,
O! któregoś już teraz wolna jest zabić;
A między tym, o którym teraz mówię z tobą,
Czego ci tu dowiodę oczewistą próbą,
Lbo mówię, od tego jesteś uwolniona
Co się na morzu stało, boś źle w nim sądzona:
Jednakże jeszcześ się tu z tego niesprawila;
Które na ziemi będąc ciężkieś popełnila.

Na te słowa Argenis wszystka się zmieszała;
Myśląc, czylić się nie w też obroty dostała
U Wuja? o! których mię Siestrzeniec uchwalał;
Kiedy y życie swoje przy mnie azardował.
Więc prosiła, aby iey obiawić rzetelnie.
Raczył z swej łaski, w czym ją z godnoś subtelnie.
Lecz Xiążę iey pytanie pozbywał p'taniem;
O drogi iey przyczynę w ten kraj nalegniem.
Złotrwożyła się nie mało na to Argenida:
Zważając, na co mu się to pytanie przeda?
W krótcie jednak, gdy iey tu do myśli przybieczy,
Jako iey umowiony sekret przynależy
Z Aneroitem utrzymić: żeby nie obiawić
Przyczyny swej podróży, gdzie się przyidzie stawić.
Odpowiedziała: że gdy ku Grecji płyną;
Gwałtowne niemi wiatry gdzie indziej zawiną;
A z Francji się z owym Sturem powiadają;
Ktorego przed Xiążęciem Owcem swoim zwała.
Y na nie więcej tylko na Króla zaczeka,
Ktorego dopomoże łaska y opieka,
Jako się iey spodziewa, y taką się cieszy;
Ze za iey otrzymaniem w Ojczyznę pośpieszy.
Daley mu powiedziała, iak w okręcie płynąc
Na zboycow morskich padli, nie mogąc się zminąć;
A od tych zwyciężeni, złupieni, y wzięci:
Y iako Wodz. zbojecki właśnie bez pamięci

Gwałt

Gwałt iey chcący uczynić, dla twego niezbycia,
Dla nieczystej rokoszy pozbył się y życia.

To słysząc Archocedon, uznał, że też sama:
Gdy zwiża, jak wymowna y cnotliwa Dama,
Nżeli się spodziewał z pierwszego weyrzenia.
Więc rzecze: Ja żadnego w tym nie mam wątpienia,
Ze ta na morzu bitwa, którą dziś od ciebie
Słyszę, podobno miała w tej samej potrzebie
Młoużiana niejakiego, który poraniony
Na mey wyspie od tychże złowców jest złożony.
Bo jeśli się nie mylę, był robie znajomy;

Y tyś go znała, bo mam dokument świadomy
Z Imienia iego, które skoro wipomnię tobie,
Astyorysta musisz tu przypomnieć sobie.

Bo Poliarch dawnego Imienia używał;
Kiedy na tamtej wyspie zraniony spoczywał.

Słyszając Astyoryta Imię Argenida;
Ledwo się iey ze młodości śmierć sama nieprzyda:

Bo upadły na ziemię wszystka pobledniała,
Y owa iey na twarzy wążęczność odbiegała.

Tak na iey cięło padła ostrość jakaś mroźna,
Ze w arteryach pulsu wynaleść nie można.

Pot się i. t. z ciała zimny, który śmierci znakiem,

Oczy, które planety przewyższały brakiem,

Już się w okropnej nocy cieniach zanurzały;

Y śmiertelnym powieki mrokiem zawierały.

Anerost zrozumiałwszy o takim zemdleciu,

A nie mając co by miał ku iey otrzeźwieniu;

Widząc, że drugie Panny opieczętała frodze

W przybywaniu w rtunek zemdlonej niebodze,

Rozumując, że dosyć leżały czasu,

Do obmyślenia w takim iey przypadku wczasu:

Przypadłszy do upadłej, chwycił się iey fizyc,

Rzęsił na twarz leżąc łzy, prawie ją mycie;

Które żal y serdeczne nad nią zlitowanie

Pobu-

" Archocedon poznaje Argenidę.

Potudziła w Stulizku, y iey ukochanie.

Kto kiedy widział idźć przez ciężkie upały
Zeindłone, gdy się z swego pącza rozwijały,
Przy rosy upadnieniu pod czas ranney pory
Zapach swoy wracające, y kwieciſte wzory:
Tenże ſam Argenidę mógł zważać na twarzy;
Ze się w niey taż ozdoba, y taż pieknoſć z-rzy;
Gdy łzaną Aneroſta czuje się ſkropiona:
Takiey mocy Staruſzka nad nią lietoſć ona.
Więc przyſzedſzy do ſiebie, y niſy z pod ziemi,
Dobąd ſię już załrała krokami ſpieſzemi,
Przywrócona; gdy ſpojrzy na Xiążęcia mile,
Który ſię z nieſpodzianey zdumiał kroroſile:
Rzecz: A czyliż życie Aſtyoryſt miły?
Niech że ci Boſka pomoc wſzelkiey doda ſiły;
Któryś mię tak ſzczęſliwą poćieſzył nowiną.
Tu Archeedon rzecze, z przyweſełſzą miną.
Takżeś mi Argenido utaić ſię ſmiała?
Ześ urodzenia ſwego powiedźcie niechciała?
Straty Aſtyoryſta twojego kochanka?
Aż dopiero gdy o nim poczeła ſię wzmianka.
Więc że ci opowiadam. Iż zdrow ieſt y życie:
A iak zdrowie tak życie iego nie ieſt czyie,
Tylko twoje, bo wſzyſtek w tobie zatopiony;
Gdy przez czas, iaką ciężką chorobą złożony
W ranach ſwych utyſkował; nie inney Bogini,
Tylko ſwey Argenidy wzmiankę iakąſ czyni:
Y do tey wſzyſtkie chęci, y ſwoje wzdychania
Obracał przez czas ſwego tam opatrywania.
Życie tedy, y w lepszim znajduje ſię zdrowiu;
Któremu na ratunek iam był pogotowiu;
Y miałem go tu w Egipt z ſobą zaprowadzić,
Tylko że mi Doktorzy w tym nie ſmieli radzić,
Twierdząc że nieleſpieczno brać go było, aby
Wrecydwę nie zapadł lędąc ieſzcze ſłaby:
Boby na nawałnoſci morſkich kołatanie

Wniwecz

Wszakże półto tak wielkie ich o nim staranie.
Miał więcej mówić Xiążę, ale niecierpliwa
Mowę mu Argenida pytaniem przerywa.
Tedyż, mow zacny P. nie, już więcej nie mdleje?
Jużem o zdrowiu jego bezpieczna nadzieje?
Czy możnasz, ażebym go kiedy obaczyła?
Astyoryście miły iakaż twoja siła?
Kto iey tak pomieszczaney przyślucał się mowie,
Sądził iey nie zupełne na umyśle zdrowie,
Aneroeft zważywszy Pannę pomieszczaną,
Y w mowie tak od siebie mocno zabłąkaną
Do czego nigdy przedtym porwywa nie była
Mniemał, że ją prorocka iakaś wzięta siła.
Miarkując jednak, że z nią Xiążę poufale
Rozmawiał; domyślił się, musi to być wcale;
Iż ta o Poliarchu wszczęła się rozmowa;
O którym z ust Xiążęcia doszła ją wieść nowa.
Potym wyrozumiałwszy rzecz, iako się stało;
Oboje się Xiążęcy łasce oddawało:
Ażebym do tych kłóre dobrodziejstwa świadczył,
Jeszcze z respektu swego to przyczynić raczył:
A do Insuły prędzey okręt ordynował;
Coby Astyorysta w Egipt transportował,
Jeżeli już jest zdrow wcale, za tym by w dwojaką
Obfitował poćiechę: mając w tym wszelaką
Korzyść, iż swego Oycę, y Siostrę przywita;
O których mniemał, że się o nich niedopyta.
Co gdy się stanie, on też mieć sposobność będzie,
Ze Xiążęce respekta zechce sławić wszędzie:
Y wzajemne swych chęci świadczyć oświadczenie,
Ze przez jego od śmierci wybawion staranie.
Przobiecał im Xiążę z wszelaką ochotą,
Iż się pośpieszy kaze z tą za morze flotą.

ROZDZ. IX.

Insuly Kolumbiny Xiążę często odwiedza Anerosta. Czasu pewnego tam bawiąc, odbiera wiadomość y listy od Poliarcha.

ORdynowany okręt od Archocedona
Po Poliarcha fala unosi śpioniona:
Affekt też Argenidy przy dobrej nadziei,
W teyże do przywitania wędruje kolei;
Tak dalece, że pełna będąc tey ufności,
Do szczytu wszystkie z myśli puściła przykrości.
Nie zaniedbał też Xiążę nowych ceremonij
Wynalazcow odwiedzać, aby w kompanij
Z Anerostem przestając, od niego codzienne
Brał nauki, co szczęście przynoszą zbawienne.
Tym przykładem Xiążęcia, Slachta, y Dworzanie
Włożyli się w klasztoru częste odwiedzanie:
Y nie wracali ztamtąd, tylko napelnieni
Nauką, y do świętych zabaw przyuczeni.

Czasu pewnego gdy się Archocedon stawił
Do Anerosta, dłuższym dyskursem się bawił.
W tym przybył ów do Memfis, który był wysłany
Po Poliarcha: więc że wbiegł w gay zadyszany,
Gdzie Xiążę z Anerostem sobie rozmawiali;
A mniey się jeszcze jego wrotu spodziewali.
Tu iak miły Xiążęciu był powrot pośpieszny,
Tak bez żadnego skutku wielce niepoćieszny.
Więc zagniewany pyta: W czym takim korzyłsta?
Iż nie sprowadził z sobą wraz Astyoriłsta?
Ten skłoniwszy się rzecze. Wybacz miły Panie:
Astyoriłsta ostrzedz nie mogli Dworzanie:
Bo się kryjono wybrał zmowiwszy z kupcami
Którzy od Iberyi byli z towarami.

Wiary

* *Archocedon po Poliarcha wysła.*

Wiary niedającemu Xiążęciu, podaje
 Kjęskę z listem obfzytą iedwabiem na kraje;
 Którą Astyorystus zostawił na stole
 Na ten czas, gdy ku morzu wybrał się przez pole.
 Anerocsta ta rzecz wielce przerażała:
 A zważając iakąby ciężkość ponościła
 Argenida: więc o to Xiążęcia upraszał,
 By nie zaraz ten powrot okrętu ogłaszał:
 Ażby się okazała pomyślna zdarzyła;
 Coby w tey niepoćiefzney nowinie służyła.
 Jednak by list przeczytać, tak im się zdawało:
 W którym się to, co daley pisze, znajdowało.

Astyoryx Xiążęciu Archocedonowi

Zdrowia y szczęścia życzy, iak przynicielowi.
 Tyleś mi mile Xiąże z twej Pański y boyności
 Wyświadczył, iże większy nigdy życzliwości
 Ni życzyć sobie mogłem, ni też spodziewałem,
 Którzy tu będąc, z twego affektu doznałem
 Skaleczony, złupiony, y bólami zdrgity,
 Na twej wyspę od ręki zbojeckiej zepchnięty.
 Doznałem twej ludzkości, iakbym ci był Synem:
 Bolałeś iak zrywał Ojciec ciesząc się iedynem:
 Kiedyś kazał Medykom rany opatrować:
 W ciężkim terminie śmierci przy młodościach ratować.
 Teraz gdy z twojej łaski jestem w lepszym zdrowiu;
 Wyznań, iżem ci jest winien pogorowiu
 Tak som siebie, iak y to, co tylko mieć moge.
 Y iuz bym był do ciebie w Egipt obrat drogie;
 Ażeby ci mych usług czynił oświadczenie;
 Do których mię wzbudzało winne zawdżięczenie.
 Lecz pamięć Argenidy kochanej serdecznie;
 Którą kędym utracił, niewiem dostatecznie.
 Y interesa, które odwlec się nie dadzą;
 Nie gǳiem zamyslał, w inszą udać mi się radzą.
 Więc się puszczam na morze, y chcę go sprobować;
 Czy z straconego skarbu moge profitować.

Albo jeżeli tego szczęścia mieć nie będę;
 Poprowadź mię, że w kray Oczysty myślę.
 Trzymam bowiem, iż mi Boskie obietnice
 Danego nie obrocą prorocztwa na nice,
 Którę miał przy ofiarach tu na tej Insule
 Przez usta służącego Wenerze w Insule.
 Alboć Boską pomocą wroci mi się strata;
 Y szczęśliwe w pokoju będę spędził lata.
 Wierzę cię wielce uprząm, abyś chciał wybaczyć,
 Y odjazdu mego opacznie tłumaczyć
 Nie raczył; gdyż się tak stać musiało koniecznie:
 Chyba żelim me rzeczy chciał zatracić wiecznie,
 Gdybym się na tej wyspie dłużej jeszcze bawił;
 A do twego powrotu daremnie czas trawił.
 Mam nadzieję, że wkrótce któhym był, y komu
 Twoje laski świadczyłś choć nie poswinaomiu
 Oznaymi ci kto inszy. A teraz z mey ręki
 Weź pierścien szafiromy, lecz nie zamiast dzięki
 Za twoje życzenia świadczone w potrzebie,
 Tyłko na znak miłości, którą ja chcę z siebie
 Owiadczyć: y twojemu także Siostrzeńcowi;
 Który ztąd barżiej jeszcze memu affektowi
 Do ukontentowania przypadł; że też samę
 Niedługo kochał, którą ja kocham teraz Dame.
 Ufam zaiste, że się porównamy sobie;
 Gdyż w równieśmy byli Kupidyna probie.

ROZDZIAŁ X.

Insuły Kolumbiny Xiążę wymaga na Aneroeście, aby mu
 powiedział, cohy za cz byli Asyoryyst y Argemis. On wza-
 emnie swoją y Siostrzenią familią z antenatów opowiada.
 Aneroeść cię y Nebrydonbureona złupionego z Królestwa.

A Rchoceun na ten list wpadł w myśl rozdwoioną
 Uważając wprzód swoją osobę wargardzoną:
 Zeby

Zeby za dobrodziejstwa świadczone miał taki
 Odbierać podarunek barzo ładajaki,
 Od tego, którego on tak właśnie traktował,
 Bo iak obłąkanego w nieszczęściu ratował.
 Potym, że coś skrytego w tym liście wyrażał;
 Gdy się z Siostrzeńcem jego załowno powezał:
 A żadney przedtym tego przy swojey bytności
 Poznaki nie dał, mając to w skrytey cichości.
 • Wążąc się w tak wątpliwych myślach w obie strony,
 Azeby prędzey mógł być od nich uwolniony;
 Wziąłwszy Starca na stronę, przez lata zaklinał
 Szędziwe, przez ofiary, które tu zaczynał
 Na cześć Westy Bogini; y przez zapalone
 Ognie, do których były Panny poświęcone.
 Zeby przez te poprzyśiągł, iak mu szczerze wyda;
 Kto iest Asyorystus, co zać Argenida.

Postrzegł Starzec, że w swoich słukach utowiony;
 Y nie śmiał już nic tać, tak poprzyśiężony.
 Więc umyślił Xiążęcia nasyćić przgnienie;
 A oznaymić tak tego, iak iey urodzenie.
 Co nim uczynił wprzód go przed ołtarz prowadził,
 A wzajemną przyśięgę uczynić mu radził:
 Jako nikomu tego on też nieopowie,
 Oczym się z relacyi teraz iego dowie,
 Dając mu we wszystkim tak iak należy wiarc;
 Biorąc z iego szędziwych lat, y z statku miarc.
 Zatym wszczół Aneroeft dość obfzerłą mową
 Parentelę ogłaszać mu Poliarchową;
 Od urodzenia wszystkie z młodych lat zabawy,
 W dalszych lećiach chwalebne y Rycerskie sprawy,
 Aż do tego dnia, w który od zboycow zraniony,
 A od tych w pół umarły na wyspę zepchniony,
 Pozbył się Argenidy, którą mu za żonę
 Dał Oyćiec, Sycyliyską rządzący koronę.

X₂

Dalsze

• Archocedon poprzyśięga Aneroefta, aby co był Poliarch
 y Argenis wyiawił.

D. Iżże kontenta listu, że mu tajne były,
 Do tłumaczenia też mu cale nie służyły:
 Więc dał wszystkiemu pokoy, to tylko powiedział,
 Iż o Poliarchowym doskonale wiedział
 Kochanuj; iak do innuy żadney nie miał chęci,
 Przez Argemidę, która zawżę mu w pamięci:
 Więc mu radził, ażeby z Siostrzeńcą się badał,
 Czy w Sycylii kiedy z tą Panną nie gadał?
 Albo jeżeli czasem nie wpadł w iey amory;
 St. Szac wyślawiających iey wdzięczne humory.
 Zadzziwiwszy się Xiążę nad tym powiadaniam,
 O' fitym żalu swego w słowach wyznawaniem
 Oświadczył, iak mu ciężko; że w ten czas niepoznał
 Poliarcha, którego takby wielkich doznał
 Dział, przy którychby dosyć y Afryckie miały
 Kraje, gdyby w nie przybył, nieśmiertelney chwały.
 Więc przyobiecł, iako przy iego staraniu
 W wszelkim respektie będąc, y poszanowaniu
 Argemida, tak wielce iemu ukochana,
 Byle się gdzie pojawił, ma mu być oddana.
 Ze zaś Siostrzeniec iego płynąc do Grecyi,
 Gdy go wiatry uniośły aż ku Sycylii,
 Tam bawiąc czas nie iaki, widział też Królewne;
 A t m się w niey zakochał, to może być pewne.
 List też od Poliarcha polecił Starcowi
 W podanie Argemidzie, służący czasowi.
 A że t m z:choodziły od dawney pamięci
 Nie tak jawne, iak skryte Monarchow niechęci;
 O handel w takich krajach Kupcom zakazany,
 Sycylijskiego z Maurem na Egipczyany;
 Radził Xiążę, ażeby, coby zacy była
 Argemida, niechay lud ta wieść niewchodziła;
 Przez co w niebezpieczeństwo byłaby podana
 Gwałt iey m bytność wiele barzo podeyrzana.

* Archocedon gdy z Starcem takie ma rozmowy

Co

* Archocedon radzi się Aneroesta.

Co inżego zamyśla, widząc rozum zdrowy
 Anerosta, którego roztropność szęśliwą
 Uznał do rad główniejszych wielce sprawiedliwą.
 Miał ten Xiążę Siestrzeńca oraz Krolewica,
 Po Matce swey w Nubij prawego Dziedzica:
 Które Królestwo z obu stron Nilu rozległe,
 Y częścią iest Afryki, iako iey przyległe.
 To Król Murzyński sobie gwałtem y bezprawie,
 Przy zdradzieckiey Arabow zawojował sprawie:
 Tak dalece, że z niego wyzuta Krolowa,
 Ledwie co się przy Burno już ieżiorze chowa,
 Y przyległych mu polach: á miaſto ſtołeczne
 Dang lę utraćiła w czasy niebeſpieczne.
 Sukceſſor Dziedzic także po Matce Królowey,
 A Siestrzeniec Xiążęcia wyſpy Kolumbowey,
 Gdy nie miał ſił po temu, aby mógł odebrać
 Swe Królestwo, muſiał ſię do Egiptu przebrać,
 W opiekę ſię oddając ſwemu pokrewnemu
 Monarſze, iak w Królestwie ſwym panującemu.
 Ten gdy w Rycerskich ſztukach iego cnotę zważył;
 Na domowych go hultow poſkromienie z.żył:
 Które niektórych Xiążąt złość przeciw Królowi,
 Wzbudziła: więc ſię mężnie oparł impetowi.
 Więty tą Młodźiana kawalerską cnotą,
 Oſwiadczył mu ſię z ſwoją na pomoc ochotą
 W ſupplemencie poſiłkow, y na przywrócenie
 Do korony, którą mu wydarło ſzelenie
 Na tey ſię Archocedon obietnicy Krola
 Zafadził, á niepozbyt ieſzcze z głowy mola,
 Oczekiując ſkutku: więc chciał zażyć rady
 Od Anerosta, widząc niektóre przyſady.
 Nazajutrz tak ſam Xiążę, iak iego Siestrzeniec
 Weſzli w Anerostowy dla rady dziedziniec:
 Y gdy opowiedzieli ſwe uściennięzenie:
 Tak młody z dziedzielnego Królestwa złupienie;

X3

Jak

: Archocedon opowiada ſwoje utrapienie.

Jak Starczy; że u Króla nie był w poważeniu;
 Lub nie dał okazyi takiemu wżgardzeniu:
 Tylko przez złość niektórych, którzy się tak wkradli
 Przez pochlebstwo, iże mu do gustu przypadli.
 A nie tylko kierują nim, iako chcą sami;
 Lecz się y opiekują Królestwa rządami.
 Prośli Anerosta obadwa o radę;
 Jakimby też sposobem przekonać tę zdradę.
 Temu Xiążąt pragnieniu chcą Starzec dogodzić,
 Z obszernym dość dyskursem poczoł się rozwodzić:
 Dając mądre nauki, y zbawienne rady,
 Jak się mają uchronić nieprzyjaznych zdrady.
 Oświadczył, iako bołat, iże z swego Państwa
 Młodszy Xiążę wygnany przez zdradę podłaństwa.
 Nośtek z swą mową do nich się obroci.
 Rzecz. Jak prędko tylko Król się wasz powroci;
 Wszelakim mu sposobem będę perswadował;
 Ażeby was wojennym pośitkiem ratował
 W odyskaniu Królestwa, y iestem w tym pewny;
 Ze to zechce uczynić iako wam pokrewny:
 Ile że waszey doznał w potrzebie odwagi,
 Muśi wam w tym dopomoc dla swojej powagi.
 A ia, że się nie mogę, czym innym przyśłużyć;
 Zechę się modlitwami przed Bogi zadłużyć.
 Y przez zwyczajną wieszczbę badać się ich woli,
 O waszym prawwróceniu do Królewskiej doli.

ROZDZIAŁ XI.

*Anerost radzi się Bogom, należące im uczynisz ofiary.
 Xiążęta pod straż zabrani. W krótkce znowu z pod rzy u-
 wolnieni. Nebrydonburen Królem Egiptu ogłszoney.*

Przetrawiwszy nie mało czasu w świętym gaju
 Na wzajemnych rozmowach, wychodzą ku kraju;
 Obaczą, że godzina zwyczajna nadchodzi,
 W którą ofiary Bogom uczynić się godzi.

Pragneli

Pragneli też Xiążęta, aby przytomnemi
Na nich byli, y z ludźmi tam się schodzącemi.

* Anerost skoro oddał spore Bogom dary,
Które przynależały do tamtey ofiary:
Poszedł na lewą rękę ołtarza w świątnię,
Chcąc doświadczyć iaką mu dadzą obietnicę
Bogawie o wyprawie, którey potrzebował
Młodszy Xiążę, ażeby w dziedzictwie panował.
Tam postawione było łożko o trzech nogach,
Lampy też po obudwuch u ołtarza rogach,
Ciemność owey świątnicy z lekka oświecały;
Łóżko roszczki laurowe w koło oplatały;
Na tym się układał Starzec, y czekał z milczeniem,
Z iakim mu się Bogowie pokażą zjawieniem.

* Była nie co niechętna Xiążętom Krolowa;
Gdy częsta od niektórych była o nich mowa:
Ze coś pewnie w Egipcie ztego zamyslała;
Kiedy do tych wędrownych nazbyt uczęszczala.
Y nie bez podejrzenia być musi, że owe
Z taką przyjmują Westy przychylnością nowe
Ofiary, które przed tym w Egipcie nie były.
Gdyż kiedy nowe iakie rzeczy się zawiły,
Osobliwie gdy ludzie w Religij błędzą;
Mądrzy ie niebezpieczne Królestwu być sądzą.
Takiey zaś przezorności Staruszką mienili,
Takiey biegłości w kaźdey rozważaniu chwili.
Ze mniey potrzeba wątpić, iż, jeśli z Xiążęty
Złączy się, których umysł do nowych napięty
Rzeczy, on im zapewne do nich dopomoże.
Może, że z niebytności Króla (choway Boże)
Xiążęta wyfokiego będąc animuszu;
Niby z żalącego się na ciężar przymuszu
Pospolstwa, zechcą swoje wykierować rzeczy:
Więc w tym punkcie potrzeba osobliwstwy pieczy.

X4

Takieni

• Anerost radzi się przy ofierze o Xiążęta.

• Xiążęta nagle pomyśli.

Takimi obmowiski, y tym podobnemi;
 Gdy się animusz ziątrzył niewieści nad niemi;
 Kazała Murzałkowi, by Archocedona
 Wziot pod straż, á z nim oraz y jego Siostrzoną;
 Y na gornych pokojach, przystawiwszy warty,
 Osadził, broniąc wszystkim tam weyścia bez karty.
 Anerostowi także przykazano, żeby,
 Choćsiżby naygłównieysze miał jakie potrzeby,
 Z owego się nie ruszył gaju. Jeżeliby
 Smiał się ruszyć, głowę by stracił bez pochyby.
 Starzec lubo się tego nigdy niespolżiewał;
 W tymże jednak trwał statku, który zawżse miewał.
 Więc namniey niezważając, do których się stawiał,
 Na tych ceremoniach aż do końca bawił.
 * Wielce się podobają to Bogom wytrwanie,
 Co potwierdzili przez to we śnie pokazanie.
 Widział przez sen w nieźmierney olbrzyma posturze,
 Łucniczami śpiętego nazbyt przykrej gurze:
 Do tego Nebridonbur zwolna postępował;
 Ażeby go pod swoją władzę zawojował.
 Ale gdy mu do niego zabierać się zdarzy,
 Zatrzymują go iacyś ludzie śmiedej twarzy:
 Ze wiele razy w tę się iść górę pokuśi;
 Na dolinę się zawżse z tamtą z funać musi.
 Gdy Xiąże tak uśilnie z niemi się pafuje,
 Pasterzow się Starcowi trzech reprezentuje;
 Którzy z roskoszney łąki upstrzoney kwiatkami,
 Młając w rękę lilie zmieszane z różami,
 Wyszedszy ku Xiążęciu, mile go witali,
 A uwity z rozlicznych kwieci pokazali
 Wianek po między cierniem: którego pięknością
 Zdięty Xiąże, pobiegłszy, podiot go z radością,
 Y włożył go na głowę, co widząc Pasterze
 Płisy czyniąc, iako też weseląc się szczerze;
 Y owe kwiaty, które w rękę swych trzymali,
 Xiążęciu

* Sen Anerosta.

Xiążęciu za najwiękzy podarunek dali:
 Obiecując mu tak swym, iak innych Imieniem;
 Ze ze wszystkim w tameczney krainie plemieniem
 Na wieczne wszyscy mu się poddadzą usługi;
 Wierność swą zapisując w życie y wiek długi.
 Jak prędko się odecknoł, tak y co się śniło,
 Znikneło, przecie Starca w tym nieomyliło,
 Co mu wywrożyć miało. Więc do siebie prosi
 Argenidy, y ów sen tłumacząc donosi:
 Y do Xiążąt ią z drugą ofiarną wysłał:
 Zeby im tak pomyślną wieszczbę oznaymiła.
 Lecz nie są przypuszczone do tamtego miejsca;
 Głyż tam wszystkim wolnego zabroniono weyścia,
 Anerost inaczej w tym sobie poradził,
 Zeby Xiążęta z owej troski wyprowadził.

Z dawnych czasow gołębi na to zażywano;
 Ze iak Pośtylony z listy poślano.
 Dostawszy tych Anerost pary w podarunku
 Ugłaskał, że mu się w tym udały trefunku.
 Zmyśliwszy się Argenis, iakby się prześć miała;
 Wziowszy jednego z pary pod suknie schowała:
 A poszedłszy nad fosę, która otoczyła
 W koło zamek, nad tą się tak długo bawiła;
 Aż Archocedon książek czytaniem znudzony;
 (Bo w wartowaniu kronik nie był nasycony)
 Przyszedł do okna, aby polą zielonością
 Rozweselił mdłe oczy tą ustawicznością.
 * Widzący go Argenis gołębia wyimuje,
 A sztucznie mu do szyi listy adaptuje.
 Y puściwszy go z ręku, pofly do latania,
 Który się prosto udał do Archocedana.
 List zaś w sobie takowy argument zawierał;
 Nebridonbura cieszył Anerost y wspierał
 Proroctwem, że się jego zakończy więzienie;
 W krótcie przez bogatszego Państwa osiągnięcie:

Tak

* Argenis cieszy Xiążęta przez gołębia.

Tak dalece, że na swą niewolę niewspomni,
Y Królestwa Nubyi na wieki zapomni.

A lubo strapionego może to być zdanie,
Ze mu ta obietnica płonną prawie stanie.
Jednakże wątpić nie ma, że wszystkie trudności
Zwyciężywszy, do takiej sławy, y godności
Przyjdzie, którą mu Boskie gotują wyroki.

A iego, gdy to zgadnie, policzy w Proroki

Wnet się sprawdziło wszystko, o czym prorokował
Anerost z snu, który mu się reprezentował.

Bo ledwo co Argenis od zamku wrociła,
Królowa Xiążąt, aby przyszli, zaprosiła.
Skoro przed nią staneli, iakoby nie miała
Zadnego w sercu żalu, tak się pokazała.
Y z wszelką przyjemnością z tym się wymowiła,
Ze ich pod straż na gorny zamek osadziła.

Gdyż rzeczy takie o nich przed nią ulawano:
Za które innych pewnie ciężkoby karano:

Czego ieżeli czynić nigdy niemysłili;
Już odtąd przy iey boku będą się bawili.

A gdy zważyła że się na exkuzę brali;

Y za wyświadczoną iey łaskę dziękowali;

Tak, iakby im największą w ów czas oświadczyła:

Tu ośwaźniefza będąc, oczy obrociła

Ku młodszemu Xiążęciu wesoła, y rzeczce:

A ty wielkiego serca, y mężny człowiecze

Czym mi za to odwdzięczysz? gdy ci mam zwiastować,

Ze z więzienia masz na Tron Królewski wstępować:

Y nie zadługoć głowę ozdobi korona,

Która nie co frasunkiem była utrapiona.

Albowiem panujący nad Egipcyan

Król: Król mowie! a mąż moy wielce ukochany!

To wymowiwszy stanie właśnie zaniemiała;

Bo iey mowie płacz, łkanie, y żalność nie dała;

Zmieszawszy iey myśl, serce uciśnawszy środze;

Ze naostatku przyszło y omdleć niebodze.

Leez

Lecz gdy do siebie przysła zrzezwiona wódkami;
Ostatek opowiada, zalawszy się łzami.

* Wieg Król, a Młzonek moy wielce pożądany
Zszedł z świata przez przypadek wielce optakany,
Wiedzą wszyscy, iako się wielce kontentował
Łowami słonow, z czego śmierć też profitował.

Do Elefantopolu wyjechał, ażeby
Rozerwał się strudzony Królestwa potrzeby
Tą nieszczęśliwą zabawką sam się spodziewał,
Ze iego w krótkce będę tu na powrot miał.

Ale inaczej Boskie sądziły dekreta,
Przez które wszystkim rzeczom naznaczona meta.

Gdy z chciwością pewnego dnia odprawia łowy;
Z bestyi jedna; iak swoje miewaia narowy,

Impetem się rzuciwszy, a okryte pola
Mysłiwemi przybywszy, posła aż do Króla;

Gdzie ryk frogi wydawszy, pykiem rzući konia:

Król uśc tego nie mogąc przypadku od słonja,

O ziemię ciężko upadł: zbiegą się Doktorzy;

Każdy mówi, że mu życia nieprzysporzy.

Y tak się stało; iak ci o Królu wrożyli.

Bo gdy starania swego na to dotożyli;

Aby doćiekli z stanów wyruszonych kości,

Na rękę ich dokonał, będący we młdości.

A z nim zaraz ustała chwała Familij:

Wieg prawo bez wątpienia masz do sukcesyi:

Y szczęśliwie panować nad Egipcyan

Będiesz: Tymeś ode mnie dziś awizowany.

Wymówić niepodobna, iak się Xiążę zdumiał:

Gdy niespodziane rzeczy ptonne być rozumiał.

Wieg chciał, ażeby mu się on sam człowiek stawił;

Który tak niepoćieszny przypadek obawił.

Z którego nie tylko to, co się tu wspomniało,

Wyrozumiał: lecz iak się na bunt yabrało.

Jako Panowie przedni w różne idą strony;

Chcąc

* Król Egiptu od słonja z konia zrzuty umiera.

Chcąc obcego Elektra wtracić do korony.
 Których wielką część sobie Król Marzyński złowił;
 Ze morze Etyopskie złączyć postanowił
 Z Oceanem; a Nilu rzeki początkami
 Chciał wyrownać z siedmiorgiem teżże ustępami.
 Ztąd Nebridonbur na to wszystko się zaśladził;
 Ażeby nie tylko się na Tronie osadził;
 Lecz y temu zabieg ł, co y na potym
 Zaden Król, ani Książę niepomyslił o tym:
 Aby przez Elekeyą mógł być obierany
 Na Królestwo, na które żaden być wtracany
 Nie miał, procz natur-lney sukcesyi na nie:
 Albo po zmarłym Królu na krewnych spadnie.

ROZD. XII.

*Nebridonbureo zostaje Królem Egiptu. Argenis y Auerceft
 ogień święty po wszystkich b domach w Egiptie zapalają.*

Dawna to jest praktyka: że po zmarłej głowie
 Ledwie może Królestwo widzieć się w połowie.
 Tuż zaraz zamieszania, y ucisk przybędzie:

Nie jeden się fortuny, y życia pozbędzie.
 Ni Bazyliżek taką wydaje truciznę;
 Nie tak straszną kometą prorokuje bliźnę:
 Jak tu, kiedy widziemy złupione kościoły;
 Kiedy y Religia upada na poły:
 Oppressyą Duchownych; na złe wyuzdane
 Rycerstwo; sprawiedliwość, y prawa przedane.
 W zapłacie ukrzywdzenie: pospolstwo zniszczone,
 Na zdzierstwo, y podatki ciężkie wyniszczone.

Po tak okropney śmierci Egipcyan Króla,
 Co do Elekeyinego należeli pola,
 A barżiej najeźdźnięcy z Senatu osoby;
 Lub niepotrzebowali na to żadney proby;
 Ze Nebridonburemu należy panować;

Jednak

Jednak na cud ożiemca myślili wotować.
Y taką gorę wzięły fakeyantow śity;
Ze w osiągnięciu Państwa Xiąże zatrudniły.
Więc ta sprzeczka nie mogła skończyć się bez wojny;
Aby Xiąże Królestwa rząd trzymał spokojny.
A skoro z nieprzyjaciół otrzymał zwycięstwo;
Uznał, że Boskie było z nim błogosławieństwo.
Y że nie inšzy koniec takiej był trudności,
Tylko ażeby przez nie Królewskiey godności
Dofzedł, iako przez jakie stopnie, albo wrota,
Kędy honor panuje, tryumfuje cnota.
Zatym liczne zebrawszy czymprędzey obozy
Mężnym się sercem bierze ku wojnie, y froży;
Co zważając w Królestwie najprzedniejsze stany,
Powiaty, y wybrani po miedzy Mieszczany,
Zacnieyszy też gromadno z pospolstwa przybyli,
Ażeby się Monarsze swemu pokłonili.
Z tych celniejszych wybrałszy do swojego boku;
Spieszniego do miast zażył na iurament kroku.
Wszystkie prawie na przyjazd jego otworzone;
Y iak kazał, przyśięgi wierności czynione.
Gdy mu się dobrowolnie poddawały samy.
A które przed nim śmiały pozamykać bramy;
Zniozłszy iaką część muru, przez też obaliny
Wchodził; a więcej żadney nie czyniąc ruiny;
Tylko iako łaskawy Ojciec, uporczywe
Poskromiwszy, pod serce przyiół litościwe.
Na tym bowiem stał wszystek, ażeby się wławił;
Iż się pomiarkowanie, y łaskawie stawiał.
Rebellizantow ieśli których zawojował,
Skłonnych uznał do tego, co im rokazował.
Tym sposobem nacyzęściey dokazował wiele,
Barzieszy niżby orężem zbił nieprzyjaciele.
Aże krótko wyrażę, te w nim Pańskie cnoty:
Przyzedł, widział, zwyciężył, darował z ochoty.
Wiele mu ztąd przybyło do dawniejszey chwały;
Którą

Którą y przedtym Egipt napętnił się cały.
 Gdy wszyscy uznawali nie tylko mężnego
 Na wojnie, y w przypadku zawsze statecznego:
 Ale też łaskawego w prędkim odpuszczeniu,
 Y miarkującego się w wszelkim zwyciężeniu.

Dwie mu rzeczy pomogły do tey szczęśliwości:
 Wuję Archocedona w radach przezorności;
 Y Anerosta Bogów ustawne błaganie,
 W ich łaski upraszaniu w iego wspomaganie.
 Więc pokoy uczyniwszy, ośiadłszy na Tronie;
 Nieprzyjazney hamulec założywszy stronie:
 Gdy się do Memfis wrocił, z applauzem witany
 Przez Senat, y celnicysze tey stolicy Pany.

A po uspokojoney Rzeczypospolitey,
 Najbarżey chciał pokazać łaski znamienitey
 Starcowi dokument, y Argenidzie Xieni;
 Żkądby w iego Królestwie większą stymę wzięni.
 Ażeby im uczynność owę rewanżował;
 Którą świadczyli; gdy się pod strażą znajdował.
 Dla czego Argenidę publicznie wydanym
 Edyktem, generalskim głosem obwołanym,
 Od tey znowu potwarzy wolną być pokazał:
 A coraz to im większych prowentow przysparzał.
 Na brzegu morskim, gdzie im wyścieć się dostało;
 Coby iey na części większey w niczym nieczbywało,
 Marmurową statwę kształtnie wystawiono,
 Którą inskrypcjami pochwał ozdóbiono.
 Jedna rzecz tylko Krola nieznośnie trapiła;
 Ze się Panna w Francuskie Królestwo prosiła.
 Miał bowiem nadzieię, że ją sobie zaślubi;
 Gdy niezmiernie iey czystość kocha, cnoty lubi.
 Wiedząc, że iey powinien za to zawdzięczenie,
 Iż przez nią otrzymał z wieży uwolnienie;
 Y wieść pierwszą otrzymał swojej szczęśliwości:
 Przez iey pomoc Królewskiej dostał się godności.

Nadzieię

• *Argenidzie część czyniona.*

Nawzięę mu tę jednak rzecz większa trudniła:
Gdy słyszał, że innemu Panna posłubiła.
Potym iak mu Wuy często ich potrzebę wnoślił,
Anerost też uśilnie o tę łaskę prosił.

Pozwolił na to w swoje kraje oddalenie:
Oświadczać w tym serca swego użalenie.
Więc uprowiantować we wszystkie potrzeby
Każę okręt, a przytym Marszałkowi, żeby
Z wojennemi był gotow na odprowadzenie
Aż na miejsce gdzie swoje założą spoczynienie.

Dnia pewnego gdy zjechał do niej w odwiedziny
Gdzie mieszkiwała w gaju świętego chrościny;
Bo żadną perswazyą przywieść się nie dała;
Ażeby na pałacu Królewskim mieszkała.
Zwawo na nią natarczy, pytał o przyczynę;
Dla czego w łwą z Egiptu tęskniła krajną?
Nie mi bowiem miłszego (mowił Król nowotny)
Nad to już przyść nie może, y ztądem ochotny,
Ze twoją Argenido częściej się bytnością,
Abym się kontentował twoją przyziemnością
W konwersowaniu z tobą: a ty na to ganisz,
Bym w tym nie profitował: ani się użalił;
Gdy nagłisz, ażebym Cię odesłał w oyczyznę:
Zważ iaką sercu memu w tym zadajesz bliźnę:
Przytym Królestwu memu, które przez twe cnoty,
Urodę, w obyczajach przykładne przymiory,
Jako południowego słońca promieniami
Oblśnione zostało prędkimi czasami.
W ostatku Religia, która się zawzięła
Dopiero, gdy się przez was tu w Egipcie wszczęła,
Jaką klęskę ponieście do tych czas kwitnąca?
Gdy odiedziez więcej się tu niewracająca:
A jeżeli już tak Boskie przeznaczenie:
Iż mi zezwolić przyjdzie na wasze prośzenie:
Y dopuszczę, abyście w drogę się wybrali;
Czuję rang, którąście już sercu zadali.

Y widzę,

Y widzę, iżem moje chęci poniewoli
 Przymuszony pod waszey rządy poddał woli.
 Co niewiem, iak być może, bez mey dostojności
 Uszczerbku, y obelgi Królewskiey godności.
 Lecz czegoż się uskarżam? Przedsięwzięcie macie,
 Abyscie się wybrali, o więcey niedbać.
 Jeslibym się sprzeciwił taktemu pragnieniu;
 Podobnobył waszemu podległ uskarżeniu?
 Ze się waszey sprzeciwił woli, który.n przecie
 Wszystko oświadczyć pragnę, czego po mnie chcecie.
 To przynamniemy niech powiem. Iż Egipcjany,
 Gdy was zbęda, utracą skarb nieoszacowany.
 Aże rzetelnicy rzekę. Te wasze pośpiechy
 Naywiększey mnie nędznego pozbawia poćiechy:
 Owżem pożądanego sukcesu tey nowcey
 Moiego królowania władzy początkowcey.
 Którą z takim zaczynać myślałem nakładem,
 Zebym was godnym wieczney pamięci przykładem
 W honorach post. nowił, bogactwy uraczył;
 Ażeby moię wdzięczność świat cały olaczył.
 Y według mojej to się stać mogło godności;
 Bo wielce jestem kontent z waszey tu bytności.

Argenis z swey racyi w długie się rozmowy
 Niewdając; krótkiemi mu powiedziała słowy.
 Iż nie ma być z tey miary namniemy urażony;
 Ze się z Egiptu wybrać zamyśla w swe strony,
 Daleko odmiennieyszym iak weszła sposobem;
 Gdyż Królestwo ledwo iciey nie stało się grobem:
 A teraz tak Królowie; iako y Xiążęta,
 Nie mile to przyjmują, iak iciey podroż wszczęta,
 Którzy to niedawnemi czascy oczywiście,
 Bez miary złorzeczyli na iciey w ten kraj przyście.
 Oświadczyła się, iako już sobie życzyła,
 Ażeby nędzne życie w tym gaju kończyła;
 Na poświęconym trawiąc ów czas wszystek mieyscu,
 Dokądby nie przybyła godzina iciey zeyscu.

Aże

Ażę potym zważywszy, że wśródzie chwalony
Bog, yć może, w które się człowiek uda strony;
Cności też opisaney nieznaydziesz granicy,
Która promieniami iasnić wszędzie sobie życzy.
Y że w sobie uczuła to Boskie natchnienie;
Ktorego pod kryminał podpada wzgardzenie.
Tak też z młodych lat ięszcze się przyzwyczaiła;
Zeby gorszego w świecie nie niepopętniła;
Jako gdyby się na to rezwolwować miała,
Aby się kiedy woli Boskiej sprzeciwiła.
Potym podziękowała za łaskę wyświadczenie;
Których nigdy nie miała puścić w zapomnienie.
A upraszała, żeby wszelkie staranie
Y wzgląd miał na świętego ognia zachowanie;
Który przy iey urzędzie do tych czas był czczony,
Azeby przez niedbalstwo nie był zagubiony.
Bo ma wiedzieć ze swego panowania szczęście
Nie innemu powinien, lecz Bogini Wosćcie,
Którą ten niewygaśły ogień figuruje;
Gdy się ku iey części w wieczne czasy konserwuje.
Którą iężeli on też w dalsze lata będzie
Czczył, bez wątpienia wielkie Królestwu przybędzie
Szczęście, y pomnażania wszelkie się odnowią;
Jak Salamandra życie tą paszłą ogniową.
Naostatek radziła żeby pobożności
Ku Bogom nie odstąpił. W cnot też rozliczności
Zakochał się, które mu miłość ludu sprawią
Y w nieśmiertelney chwale zapłaty nabawią.
Gdy to Argenis z wielką mowiła powagą,
Nebridonbur słuchał iey pilno, y z uwagą.
Y na ostatnie słowa w ognia zachowaniu
Przyrzekł: że to w naywiększym zechce mieć staraniu;
Aby ten święty ogień nie był zagubiony,
Który przez Anerosta w Egipcie wskrzeszony.
A za tym, azeby się w tym pokazał pilnym;
Iż Argenidy proźbom sprawdzi się usilnym:

Y

Sam

Sam tę postugę zaraz z swej ochoty czyni,
 Wziąłszy zarządy głównie z ołtarza Bogini;
 Niość w pałac, y w jednym ją pokoju lokował;
 Y aby się ten ogień wiecznie konserwował,
 Przykazał swym Ministrom, których tam naznaczył,
 Pod gardłem, ięśliby w tym niedbałe obaczył.
 Idąc przykładem Króla Niążetu, y dwory,
 Do tak świętey wszyscy się udali pokory.
 Lud pospolity, który nie tylko toż sobie
 Rozumie wolno, co też y Pańskiew osobie:
 Lecz y sprawy ich chętnie wszystkie naśladowie;
 Toż uczynił, że wszyszek z niemi emuluie.
 Gdzie się tylko obróciysz, obaczyysz wiążące
 Od stropu lampy, świece w lustrach gorące.
 Y owsem po przyślonkach ognie zapalone,
 Przy ścianach też ołtarze kl tańnie wystawione
 Dla t k świętego ognia w domach zachowania;
 Wnet tak prędkiego nabył tam poszanowania.
 Do tych ceremonij wkładał Oyćiec syna;
 Nawmieszka się do tego wprawiała dziecięta.
 Wszyscy się też domowi tak w ogniu kochali;
 Ze się do niego w wieczor y rano schadzali.
 Sprawy swe ofiarując, które na dzień mieli,
 Bogini się oddając, gdy szli do pościeli.

ROZDZ. XIII.

Steskninyzły sobie w Egipcie Argenis y Aneroeś do Oy-
 czyny się zbyrali. Z zeglądzeni na morzu sporyka się
 Gobiysz: oznajmując daremne swoje szukanie Poliarsba.

Galakeys dziwne swoje przypadki opowiada.

Słonecznik w swym obrocie niezna nigdy końca:
 Przez synpaty i kās goni obrót słońca:
 Zawsze się frontem stawia, czy słońce goruje
 W południe; czy na zachod swe gońce kieruje.

Gdy

Gdy się na wchod powraca, tam się przez noc toczy
Jakby umyślnie zawsze zachodził mu w oczy.
Tak w swych myślach nie mogła być uspokojona
Argenis: lubo wszystkie w świętych zatopiona
Ceremoniach, które przycięższą zagaić
Na sercu mogły ranę, troski uspokoić.
Miała iey jednak prawie serce wydzierać;
Gdy się gdzieś za Afryckie kraje ołagały,
Do Poliarcha swego była upagnioną;
Uścisnąwszy, że żyje od Archocedoną.
Y zdrow do Iberyi popłynął z kupcami;
Chcąc się prędzey powitać z swemi Francuzami.
W dzień tej wieści stała się tak rozweselona;
Iż się powtórnie światu zdała urodzona
Tak się iey ów przywrócił kolor purpurowy;
Uspokoiło serce, iż się zjawił nowy
Sposób do obaczenia swego kochania,
Które to utraciła pod czas żeglowania.

Nowego jednak Króla nowa rzecz trapiła;
Która go całe w myśli troskliwe wprawiła:
Kiedy się go Wuy pytał, gdy do Delfu płynąć
Przypadło, y na wyspę Sykulska zawinąć:
Jeśli tam spoczywając, do konwersacyi
Nie przyjeżdż z Argenidą? lub z innej racyi
Nie oświadczyła mu się z swemi affektami?
On też iey czy nie kochał swem i anorami?
Bo w ten czas wyrozumiał, że ta Argenida,
Z którą mu się po stokroć tu rozmawiać przyda,
Jest też sama nie inna Sykulska Krolewna.
Y to też mu w myśl wpadło, że to jest rzecz pewna:
Iż ją na Kolumbinie Insule szanował
Za Boginią: kiedy ją Wenerą mianował.
To sobie rozważając podobno za drościł,
Ze Poliarch w iey sercu wiecznie się zagościł.
Gniewał się sam na siebie; na niefortunę żalił,
Ze się z Wujem z Egiptu oraz nicoddalił.

Na wyspę Kolumbinę; by się był obaczył
 Z Poliarchem, którego za brata mieć r. czył.
 Tużąc żeby tak grzeczna y Panna pocziwa
 Nie szła za Poliarcha owego iuk żywa,
 Gdyby iego cnot, męstwa, zacney parenteli
 Tak Panna, iak Rodzice Panny niewiedzieli.
 Skoro kilka dni ná tych myślach przetrawili;
 Argenis upatrzawszy czas pogodney chwili:
 Uwiedziona do tego wielkim upiagnieniem
 Cieszyć się Poliarcha nayprędzszym widzeniem
 Ruszyła na brzeg morski, wybrawszy się cale
 Z Anerostem, Królowi oddawszy wprzód wale.
 Z obu stron z niesłychanym sinutkiem się rozstali,
 Ze iuż więcey widzieć się nie obiecowali.
 Weszli potym ná okręt, rozwiniono żagle,
 Które Euronot poczoł nadymać nienagle.
 Szybko iednak na morską głębią pośpieszyli
 Ze kray wszystkiej Afryki wtyle zostawili.
 Y już przodem okrętu w Francją zmierzali,
 Gdy Anerost zawoła, aby poczekali:
 Myśląc sobie, czyliby Sycylią mijać,
 Czyli kędy do portu Insuły zawinać,
 Tak względem iakieykolwiek okrętów poprawy:
 Y dla przysposobienia w dalszą podróż strawy.
 Jako też dla wojennych okrętów przybrania,
 Względem okazalszego w Francją wiechania
 A to też nie od rzeczy zdało się Starcowi;
 Ze tym sposobem pomoc da Poliarchowi,
 Jeśli iey potrzebuje: albo nań zaczeka:
 Jeśli się od Francyi znajduje zdaleka.
 Na te zamyśły Starca zaraz się oparła
 Argenis; y zwawemi słowy się z nim starła:
 Iż tego przedsięwzięcia była, że na lądzie
 Nie staniesz: aż gdy w samą Francją wyśiądzie:
 Gdzie ją wyroki wioda, y Boskie zrzządzenie,
 Gdwi.

* Argenida wybiera się z Egiptu.

Gdyż iey tam obiecuia z kłopotow wytechnienie.
Tak zaś mocno w tym swoim przedsięwzięciu trwała;
Ze nawet gdy Saryńską insulę mijata,
Kędy iey brat rodzony Archambrot krolował:
Iż sam iey efekt tego niewyperfswadował.
Rozumiejąc, że ów czas marnie wżyltek ginie;
W którą wciąż Poliarcha szukać niepopłynię.
Postawiła na swoim Argenis, że żagle
Od Sardynij siliś odwróciwszy nagle,
Wioścami też tak żwawo y szybko robili;
Ze się wprost ku Francuskim krajom obroćili.
Tu widzą poprzek siebie okręt żeglujący;
Też w pędzie, co y oni drogę trzymający.

* Amirał nie nie bawiąc, do batu poskoczy,
Chcąc płynącym ku sobie prędzey zayrzeć w oczy.
A Gubernator znowu na przeciw płynący
Znowu się w Afrykański okręt wpetrujący,
Widząc, że na nim stoi płci przesłiczney Dama,
Uznaje ją, iż ta jest Argenida sama:
A ten był ów Gobryasz, który się zabawiał
W Syeslii, ażby się z kąd Poliarch ziawił.
Ten gdy się przed nią stawia, z wielkim zadumieniem,
Tym co iey należało przywitał imieniem.
Argenida z nim w żadne nie wchodząc rozmowy;
Podróżnym dawsz pokoy, interes domowy
O Poliarchu wszczęta; pytała się, gdzieby
Znaydował się, y iakie sprawuie potrzeby.
Stanął niemy Gobryasz na takie pytanie;
Nie wiedząc iakoby miał odpowiedzieć na nie.
Aż wprzód Argenis swoje poczęta przypadki,
Jak ciężkie wytrzymała fortuny zadatki,
Opowiadać y to też w ośstatku przydała,
Jako z listu pewnego tę wiadomość miała,
Co do iednego z Xiążąt Poliarch go pisał;
Y żeby się Gobryasz w myślach nie kotłwał!

Y;

Wątpli-

* *Poryka się z Gobryaszem.*

Wątpliwych, dobywszy list z kieszonki pokaze:
 Mieniąc, iż mu tak szczęście y fortuna każe,
 Lecz sobie niebezpieczne obrał przebieranie,
 Przez Iberyę w swoją Francyę wiechanie.
 On iednak w tym żadney nie ma wątpliwości;
 Ufaiąc, że iuz dotąd w swym Królestwie gości.
 A zatył y Gobryasz mowić zapoczyna;
 Ze tey iego podróży nie inna przyczyna;
 Tylko ażeby mógł mieć zkażkolwiek wiadomość,
 Gdzie jest, y czym się teraz bawi Król Jego Mosć.
 Ulił się był naybarżey do Maurytánij;
 Lecz nie bez ośobliwej w tym alteracyi,
 Kiedy go tam nieznadł. Lecz gdy się tam stawił,
 Wziął wiadomość, że się też Archombrot wyprawił
 Z wojennemi tegoż dnia w pomoc okrętami.
 Królowi też przrzekł, że zechce siłami
 W zasknieni Poliarchi wesprzeć, y tak radzić,
 Aze y go na iego Królestwie osadzić.
 Bo iak Królowa, tak swe życie winna iemu,
 Jako w niebezpieczeństwie ją ratującemu.
 Usłuchała się wielce z affektu Królowey
 Argenid, ta że też y z Archombrotowey
 Wyprawoy krótego się wkrótce spodziewała
 Oglądać; A skoro to z niego usłyszała;
 Ze się y Glakeyo z Gobryą znajduie;
 Dopieroż ta w radości więkksze obfituie:
 Y czempredzey do siebie zawołać go każe,
 Węć aby mu dali znać, Gobryasz na strażę
 Zawoła. Weholzą egi iak Panna obaczy,
 Oni pi, y nawet go całowaniem raczy.
 Wzłazenie iego znakiem było Argenidzie,
 Ze wkrótce Poliarcha tak iey witć przyidzie,
 Jak iey się dziś trąfio niepożądanie z wiela
 Nieprzechlebnego mu witć przeciwiela.
 Tak sobie iulżę tulżą; wkrótce ze swoiemi
 Słońce promieńmi będzie przyświecało ziemi;

Gdy

Gdy widzą że Jutrzenka przył-rana w purpurę
Więcey, á więcey coraz zabiera się w górę.

Zatym obiema każe stoł futó zał-tawić:

A chcąc się wiadomością ich podroży bawić;

Natarła, by powiedzieć, na Galakcyona,

Jak mu się powodziła długa podróż ona.

Y iak się z Gobryaszem ześli tak szczęśliwie:

O to wypytywała pilno y troskliwie.

Chcąc zadobyć uczynić woli swoiey Pani,

Zeby się ućieszyli przed tym obłąkani,

Stęsknioną owę podróż dyskursem zabawił:

Poczoł od czasu, iak się z Syxlij wyprawił

Z Gelanorem w Francyą, z wielką kłębko obur:

A n przod Gelanora; potym gdy sposobu

Zażyć chciał do Cyrtei szczęścia uwolnienia,

Od Ambiodoryxa wzięci do więzienia

A on z rąz utoiwszy stan y urodzenie

Na cięższe się daleko dostali więzienie

Bo gdy do Balearskich insuł wyhoeczyli;

Tam się w ostatecy forcie śmierci obaczyli;

Gdy ich Król Tunetański oszukał, y zdradził,

Dając okręt, aby ie w oyczyznę wprowadził:

Do Numidyj iednak kazał ich prowadzić,

Y Królownę na zamku pod strażą osadzić;

Dokądby sam nie wrocił, aby ją zagubił;

Jeśli by iej choć gwałtem sobie niezaślubił.

Tam Syn Królewski Panny urodą złowiony;

Widząc, iako mu przysięp do niey zagrodzony

Zażył Czarnoxięznika który mu kunszt pewny

Pokazał, ażeby się przebrał do Królowny.

Dnia pewnego gdy w myślach nieźmiernie troskliwą

O swey niewoli, biedna na łóżku spoczywa;

Siedział przy niey Królewic, zatym nieśpodziany

Wszedłszy Król, á to widząc frodze zagniewany

Dobył z pochew puinat; á ten gdy uchodził,

Posunowłszy się za nim w ferece go ugodził:

Zmieształ się tym Dwor wszytek. Zatył gdy w więzieniu
 Był Galakeyo, zwątpił o swym uwolnieniu.
 Bo o śmierć Królewica Pannę obwiniano;
 Gły na nią takiey kłęski przyczynę zwalano.

Y rzekł: że się trafiło w tenże sam czas prawie
 Przybył jakiś Król młody, którego n się zwawie
 Imienia dopytywał, lecz nie mogłem wiedzieć
 Bo niewiedzieli, czy też niechcieli powiedzieć
 Ci, którzy mię pod strażą u siebie trzymali;
 Mieniać: że im mniey na tym, by się on pytali.
 Potym mi się też więcey pytać nietrafiło;
 Gły mię w większe kłopoty nieszczęście wprawilo.
 Bo mię poprowadzono na ściślejsze ieszcze
 Więzienie: gdzie Brachmanny mieśkiwali wieścze
 Przy Atlasowej górze, po między iaskinie.
 Gdy mię z ianemi wiodł; wnetże się nawinie
 Zgraia zboycow nieźnierna z Triglodzikey krainy
 Zatył co ze mną byli, do bliskiey krzewiny
 Uciekli; iam się zostął, nie że sam tak chciałem,
 Lecz iakby uciec było, sposobu nie miałem.
 Bom wszytek był łańcuchem srodze skępowany,
 W kaydny też okowan: á takim poymany.
 Pytali się maie zboycy, ktom iest? y com zbroił?
 Ze mię ktoś tak ozdobnie w łańcuchy przystroił.
 Rzekli. Zieść musiałeś ty coś b rzo smacznego:
 Ze cię prowalą do tik więzienia ciastnego.
 Powiedziałem im, iako w rzeczy samey było;
 Mniemając, iżby się im tym serce skrwżyło:
 Lecz darmo, bo n innego nie miał zlitowania;
 Jako że się zinowili do mego sprzedania.
 Y czymprędzey zamysłły swoje wykonali:
 Bo mię nazajutrz morskim Piratom przedali.
 * Jakże ci tu opowiem nędze y kłopoty,
 Które podeynowałem od owey hołoty?
 Płynolem z ową zgraią przez Ocean cały:

Już

* Od zboycow Piratom przedany.

Już morze Gadytańskie okręty gniazdo
 Potym się w Atlatyckie nurty przebiegali,
 Jakież mi tam niecnoty zbojcy wyrabiali,
 Dokądem był do wiośła frodze przykowany,
 Na rękę dyby mając, na nogach kaidany,
 Już ich y wspomnieć nie śmiem, bo mię tak trapiły;
 Ze każdego by pewnie teraz zastraszły.
 Bym jednak nie uchybił twego rozkazanja
 Miłościwa Królowa, gdy masz chęć słuchania
 O mych biedach; a oraz by pożytek mieli,
 Którzyby się w podobnych przypadkach widzieli:
 Proszę tylko o trochę frysztu, aż u stołu
 Zażyję dla posiłku cokolwiek rosołu.
 Dał bowiem znać Podeszły o objednocy chwili.
 Kredencerze też stoły obrusami nakryli.
 Królowa reszty potym słuchać obiecała;
 A tym czasem śieść z sobą do stołu kazała.

ROZD. XIV.

*Galakcyo dalsze swoje opowiada uciemnienie. Jakim po-
 tym sposobem uszedł z niewoli, y gdzie się zjawił
 z Gobyryszem.*

Słuchać Galakcyona dalszey mowy chcieli
 Wszyscy; że go przez czas tak długi niewidzieli:
 Piagnąc zrozumieć koniec tej jego niewoli:
 Ten barżiej chcąc dogodzić Argenidy woli,
 Skoro wszyscy umilkli, rzecze do Królowey:
 Jużem chciał pozbyć z myśli y pamięci owej
 Troski, która mię przedtym utrapia frodze,
 Gdy się już na śmiertelney prawie widział drodze:
 Ale twoy rozkaz pełniąc Nawiśnieyśza Pani,
 Opowiem biedy tamtey piekielney odchłani.

Kiedym się morskim dostał rozbójnikom w ręce
 Uznałem się być w bliskiey już ku śmierci mece.

Ci

Ci mię tak związanego mocno łańcuchami,
 Obciążonego w ręku, w nogach kajdanami
 Na wiosłową wrzuciwszy nawę, popytneli:
 Tam ci co mię przed li, z oczu nam zgineli.
 W tej się niewoli widząc, jużem się z wolnością
 Potęgnął, iakobym już w tych więzach wiecznością
 Miał zostawać bo w niwezem wolności nie miałem,
 Procz języka; tym Boga uściwnie wzywałem.
 Opowiedziałem zemstę Boskiej ciężkiej groźby
 Tym łotrom Afrykańskim głuchym na me proźby.
 Głaskajona, choćby niwbarżiey się frożył,
 Zalen barżiey przypatek, iak ten nie z trwożył.
 Chceszli wierzyć mi Pmi. Jużem trzy godziny
 Mniemał, że do ostatniey przyśledłem ruiny.
 Anim się już spodziewał, anim więcej żądał,
 Ażehym jeszcze kr. je Oczyste oglą. l. t.
 Bom nie widzi. t. sposobu, a'ym mógł być wolny
 Od ognia albo miecza, który n. lud s'wywolny
 Co moment mi odgryzał: bo w owej katuszy
 Ledwo nie wypę. l. zli zboxey ze mnie duszy.
 Doś. długo płyneliśmy przez rzekę rzeczoną,
 Czarną, n. ostatek też w morzu zakończoną
 Atlantyckim, po bliżu Baiodorskiey góry,
 Y tameśmy wysiedli na pagórek, ktdry
 W ogrody zasadzony drzewa różlicznego:
 Tameśmy szli do miasta tam lokowanego.
 A skorośmy tam weszli zboxey w piatykę,
 W bańkiety, w tany, w płaśy, najowfzy muzykę.
 Insi się do wszetecznych udali swawoli:
 Ja iakem był na łacie, tak y tu w niewoli.
 Dziwowałem się wielce igrzyskom wszetecznym:
 M. śląc sobie, iak jestem w mieyscu niebezpiecznym.
 Aż. k. sę dwóch się z sobą wzajemnie wadzących;
 O iakąś się rzecz podtą barzo sprzecznających:
 Ktdrey zwady przyczyny cale niewiedziałem,
 Jednak z okoliczności pewney zrozumiałem.

Bo niektórzy przytarfzły z pomiedzy ich liczby
Broję mufzcząc, do bliżzey ułt się był izby;
Y lub prędko za sobą wchodząc drzwi zamykał,
Ja patrząc za nim iegom sekreta przenikał.
O Boże nieśmiertelny! skóra na mnie drżała;
Gdy mi się tam poczwara iakaś pokazała.
Lękam się teraz wszystko opowiadający;
Gdy sobie przypominam strach przenikający;
Y już mi włosy wstają; przemówić nie mogę:
Czuję tamtę, którą miał między zboycy trwogę.
Był tam huk strasznie wielki z muru wystający,
Na którym jeden z zboycow na linie wiszący
Sam sobie dobrowolnie takową śmierć zadł:
Ktorego herfzt okrętu nad inne przekładał.
Tam gdym się pilnie patrzył, drzwi prędzey zamknięto:
Więc nie mogłem uważać co tam daley wszczęto.
Słyszałem jednak frogie płacze, y ryczenia,
Wrzaski, y probowania do trupa wskrzeszenia,
Miecania pulsow, jeśli duch się w nim zawiera:
Lecz darmo, gdy się ten już za stygiem opiera.
Gdy tak frogi przypadek ciężko optakali;
Namawiali się, by go skryćie pochowali:
Trzymając iego śmierci sekret barzo skryćie,
Aby ich nie sądono o iego zabićie.
Ale brat umarłego zemstą im odgrażał;
Lamentami y krzykiem ginach cały przerażał.
Uskarżając się na ich frogie okrucieństwo;
Przez które z ich przyczyny wpadł w takie szaleństwo.
Porozumieli wszyscy, że słusznie racye,
Dla których takie na nich wywiera fureye.
Więc chcąc go ułagodzić, swemi sposobami
Złudźili, to pochlebstwem, to obietnicami:
Ażeby niewspominał Ojcu o tej biedzie;
Zamyślając, iakoby go mieli szukać wszędzie.
Przytym t k okropnego przypadku przeklady
Chcąc zatrzeć: Wymyślili, iż wzięli te szlady;

Jakoby

Jakoby wyszedł na brzeg morski, ztautął w lasy
 Udał się, chcący sobie jakieś czynić wczasy.
 Co tam się z nim stać mogło nie masz wiadomości:
 Dostyć, że odtąd jego nie mieli bytności.
 Łatwo się jednak tego Szyper dorozumiał,
 Ze ich wrzask y około mych uszu zaszumił:
 Więc czymprędzey przybiega do mnie pomieszany,
 Y opowie trefunek dw tak opłakany.
 Przeważ, że to nie iest dziw między Marzynami,
 Ze się częstokroć duszą temi powrozami.
 A ci ktdrzy tak czynią, są zbyt bojaźliwi,
 Na przypadek przykrości wielce nie cierpliwi,
 Ktdrych się chroniąc, powroz sobie obierają:
 A od mnieyszego złęgo w większe się podają.
 Więc upraszał mię, abym to trzymał w sekrecie,
 Co mi sfczał, albowi widział w owym gabinecie.
 Obiecując mi za to sekretu trzymanie
 Łaskawieć a niż przedtym mi tem traktowanie
 Y żeby obiecany dał dowod umowy,
 Zaraz że mnie żelazne zdiąć kazał okowy:
 Pozwalając, ażebym wolno sobie chodził,
 Ażby o uwolnieniu z drugimi się zgodził.
 Lecz obietnica jego ta nie miała skutku:
 Upadły me nadzieje przyszedłem do smutku.
 Albowiem kompania na tym się uparła;
 Zeby tę umowioną wolność mi wydarła.
 Ni na tym dosyć było, tak się zdało iestzcze;
 Aby mię na ściślejsze osadzili mieysce;
 Y tamem byt, ażby się z sobą naradzili;
 Jakimby mię sposobem ze świata zgładzili.
 Dorozumieli się, y mówili spólnie:
 Ze kiedyż tedyż przecie z rąk się ich uwolnię.
 Y owe ich niecnoty oznaymię pochwili,
 Ktdre po między sobą tak barzo taili.
 Gdy już zgodnie od łotrow ten dekret wydany,
 Znowum spięty w łańcuchy, okowan w kaydany;
 Ktdrym

Którym się ścierał, że przysię do wolności miałem,
Y już więcej w kajdanach być nie spodziewałem.
Przykaz też do dekretu przydany takowy,
Aby się żaden ze mną niewdawał w rozmowy:
Postanowiwszy karę na tego, któryby
Wziął się tego, aby y on przyszedł w dyby.
Skoro mi t.kie wszystkich zdanie ogłoszono,
Zaraz mię w podziemny loch jakiś prowadzono:
W którym pobudowane z obu stron więzienia
Na tych, na których miał paść dekret zatracenia.
Bo tam dość było więźniów różnego rodzaju,
Którzy niecnoty płacić mieli we zwyczaj:
Złodzieje, rozbojnicy, zdraźdiecy herłatowie,
Gwałtownicy, najeźdźcy, y rzeźmieśkowic.
W skrytym miejscu więzienia z ogoloną głową,
Którzy się zabawiali piekielną rozmową
Mając z czartami pakta; a przez swoje czary
Ludzkiemu życiu, dobru, szkodzili bez miary.
Nie zbywało y na tych, których pomieszana
Fantazya w szaleństwie była obłąkana;
Ci do muru łańcuchem mocnym przykowani,
W manele, y kajdany na nogi przybrani,
Z wrzaskiem dość przeraźliwym tłukli łańcuchami.
Mur pobliszy: tych często okrutnie rozgami
Cięto: by się w szaleństwie owym poskromili
Lecz nie czuli, gdy im już y grzbiety odbili.

Coż ci się teraz zdaie Pani Najjaśniejsza?
Czy mogłaż być stancya nad tę wygodniejszy?
Czy niedosyć tam miał zacząć komitwę?
Czy nie na Elizeyską zaszedłem był niwę?
W tak ścisłym z hultajami zamknięty kieracie:
Y o których najprędzej zamysłano strącić.
Zebym ci Najjaśniejsza Królowa powie: żiał
Resztę dolegliwości. gdym w tym lochu siedział.
W trosce wielkiej zostawał, ciężko było duszy:
Nie wiedząc, żem z tej przećie miał wynisć katufzy.

Bo

Bo gdy surowym wielce prawem obostrzono,
 Ażebym się nędznego tam nie nawiedzono:
 Stało się, że gdy do mnie żaden nie przychodził:
 Żaden też nie mógł wiedzieć, na com myślą godził.
 Do tego zaś więzienia wyrobione było
 Okienko małe, którym kęs światła wchodziło:
 Przez to mi samo czasem iak chleba, tak wody
 Dodawano potroź: takiem miał węgody.
 Nie żebym się podkarmił, lecz by tylko stało,
 Czymby się iuż opadłe cielsko pościłało:
 Y wymorzone głodem członki pokrzepiały:
 Ażebym jeszcze przyszłe męki wytrzymały.

Prędko sobie poradzi y sposób wynajdzie;

Kogo prawie ośmnia iuż potrzeba zażdzie.

Ta też sama dowcipnym y mnie uczyniła;
 Gdym zważył, czyli by mi ta rzecz nie służyła:
 Jeżlibym rozpostrzenie okienka tamtego
 Nie potrafił, dla wyjścia z lo.hu podziemnego.
 Lecz czymby ow mūr gruby łatwo przekowałem,
 Oprocz skrypturalika u siebie nie miałem.

W głęboką się zabrało noc y ludzie spali,
 Którzy duiową robotą ciała pracowali.
 Jam się z nożykiem owym tak długo sforsował,
 Żem sposobnie do wyjścia drzwi sobie wykował.
 Za tym wspomniłem sobie y na Filidora,
 Który także wladzony do więzienia wczora;
 Iże nie chciał zezwolić na me zatracenie:
 Maiący wzgląd na iego z tamąd uwolnienie.
 Ażebym tym sposobem iemu mógł zawdzięczyć,
 Że się po kilka razy za mną raczył ręczyć.
 Niedługo barzo d.ł się namawiać y prosić,
 Lecz się natychmiast poczoł wraz ze mną wynosić.

Stała nawa wiosłowa nie daleko brzegu;
 Zboycy by wcześnijszego zszeli noclegu
 Do miasta się wynieśli opatrzywszy bramy:
 W tym ia y z Filidorem wszystkich oszukamy.

Drabi-

Drabnęszy do muru przedzey przystawili,
A w ogródy poblizsze nad morze spuścili,
Za któremi ta nawa była przywiązana
J k pamiętam ode mnie dopiéro wspomniana.
Ze się zaś blisko brzegu przyciągnąć nie dała,
Bo na długicy zbyt linie uczepiona stała:
Więc pobrneliśmy morzem, iego ł skawości
Spodziewając się przedzey doznać, jak litości
Zboycow: którychśmy się tak frogiego prawa
Pozbyli, gdy się nam ta trafiła wyprawa.
A Filidor postrzegsz, iżem się obawił:
Abym za nim pośpieszał, groźno mię namawiał.
Powiadaąc w jakieybym był dopiéro męce;
Głęby mi przyszło znowu wpaść w zboieckie ręce;
Wołał na mnie, bym przedzey uciekał od złego:
W tym też dobraliśmy się y batu owego.
Oabwysz się od brzegu, gdy już dzień był prawy,
N. padliśmy trefunkiem na kupieckie nawy;
Którzy do Hef, eryjskich Insułow płyneli,
Do tychemy też z swoją y my dociągneli,
Chcąc razem z niemi płynąć: tych pierwsi strażnicy
Kazali się uzbroić y stanąć w przyłbicy
Filidorowi: ze mną co y czynić mieli,
Miedzy sobą się sami tak porozumieli.
Zamyśliłi na Nades wysłać mię Insułę
Azeby tam Kapłańską przyioł na się słułę:
Jednak że ta rzecz barzo niebezpieczna była;
Azeby mi się owa kłęska nie wróciła,
Wpaść znowu w ręce zboycow, którzy przerzynali
Wszystkie ślaki, aby mię gdziekolwiek poymali.
Lecz z opatrności Boskiej tem wszystkie pominoł;
Y szczęśliwie do Insuł Nadeyskich zawinoł.
D li mi jednak w podróż paszport kupey owi,
Wszelkiemu mię oddając w łaskę Urzędowi.
Nie było tam żadnego Kościoła y miesca,
W któreby mi wolnego zabraniano wejścia:

Doznałem

Doznałem należytey u wszystkich obferwy;
 Naybarżey iakem przybył w świątnię Minerwy.
 Tam Kapłanow dość liczne grono znaydowałem,
 W sprawowaniu świątości pilność uważałem.
 Tu gdy się czas zabawił niemały uszacy:
 Duch mię w oyczyste kraje pociągał tęskniący.
 Dla czego iuż tam daley bawić nie myślałem;
 Y w krócie do Insuły Gades się wybrałem:
 Tam Francuskiemu napadł ozdobę Królestwa
 Gobryasza, co z iego wydać się męstwa.

ROZD. XV.

Galakcyona Oyczyszna, y wychowanie przy Dworze Króla Francuskiego. Jak był przywódcą Poliarchowi do poznania się z Argenidą. Jak Poliarcha wyjazd do Syceylii Xiążęta Francuskie y pospolstwo sobie tłumaczyli.

Zakończył Galakcyo o swoim tataniu;
 Y zadość uczynił Pani rozkazaniu;
 Która iak sturbowana była kłopotami,
 Słuchając ich do tych czas między rozmowami:
 Tak się rozweseliła, gdy w ostatku głosi,
 Jak się z więzow do miłey wolności przenosi.
 Zaśnużył sobie dawno nieśmiertelne Imię:
 Poliarch go też w wielkiey miał u siebie stymie:
 Lecz ta w szukaniu Pana pilność pracowita,
 A dla niey wytrzymana trudność znamienita,
 Daleko go Królowey miłszym uczyniły:
 Y chwalebniejszy Imię u wszystkich sprawiły.

Nie nasić się jeszcze swojej ciekawości
 Argenis, chęciwa będąc więcej wiadomości:
 Znowu się z nim w rozmowy wdała: o Oyczyszne,
 Gdzie się rodził, wychował, co miał za izczyznę.
 Nie trudno na to było Galakcyonowi
 Odpowiedzieć pytanie; więc tak do niey mowi.

Rozumiem,

* Rozumiem, żeś wiadoma Miłościwa Pani,
Jak Królestwo Francuskie, od wieków wybrani
Przodkowie nasi na te części podzieliłi:
Gdy granice z obu stron Alpes założyli.
Lubo chwała Królestwa tego tak się szerzy;
Za granicami świata całego się mierzy.
Jakożkolwiek jest, jednak w pośledniysze wieki
Te tylko do naszego Monarchy opieki
Prowincye należą, które Alpes blisko
Położone, gdzie w zachod dąży słońce nisko.
Y już temi się teraz kończy granicami,
Gdzie się Ren z Oceanu połączył wodami.
Pirenejskie też góry y Alpes swe grzawy
Wynoszą, Medyteran też głośli swe dziwy.
Insi na troje dzielą: Część pierwszą Belgicką,
A Akwitańską drugą; Trzecią zaś Celtycką.
Celtycka to ma miasto naypryncypalnieysze
Rodanuzę, pod którą rzeki naycelnieysze
Zbiegną; tak Rodanus, iako Arar wtora:
Ziemia około niej w urodzaje spora,
Influencyom Nielea korrespondująca;
Ta część do Poliarcha wszystka należąca.
Akwitania swoje rościąga granice,
Zkąd się wszczynają rzeki Garumny krynice,
A bieży do samego prawie Oceanu.
Pirenejskie też góry są zamiast parkanu.
A ta część jest naybliższa Królestwu twojemu,
Nadająca się wietru tuż południowemu:
Lubo wielka część w tamtę miast podanych stronę.
Pod Oyca Poliarcha podpadła koronę.
Belga też Król nieiaki, iako jest podanie:
Aby pamiątka była, choć jego nie stanie,
Trzecią część od swojego Imienia nazywa,
Która granice temi rzekami obmywa;
Renem, Sekwaną drugą, a trzecią Matroną;

Z

Czwartą

* Granice Francyi.

Czwartą się rozposéiera sam Ocean stroną.
 Z tej części naycelniejszy wychodzą Rycerze;
 Którzy konfederatom pomogą szczerze;
 Ci na piętnaście Starostw dzielił swe urzędy;
 Nieprzyjaciółom swoim straszni będąc wszędy:
 Przyjaciółom obronę, w chowaniu przymierza
 Wierni; tych chwala na świat cały prawie mierza.
 Przez to Belgium rzeka Frydys tak nazwana
 Z różnych miejsc dąży płynąc aż do Oceana.
 Gdzie zaś swych wód pozbywa, na wiele się dzieli
 Strumieni: a tam prędko dostatby kąpieli,
 Dla wielu łagnisk, więc tam drogi uścielone
 Mostami, które z drzewa kształtnie ułożone
 Łatwe przejście tak ludziom czynią, iak y wozy
 Przeprowadzić może, choć je cięższem nałoży.
 Tamten kraj względem mostów gęsto założonych,
 A osobliwie Miasto z czasów zadawnionych
 Archimandropolis się po dziś dzień nazywa;
 Pod którego murami rzeka w morze wpływa.
 Y tać moja Ojczyzna z Boskiego zarządzenia,
 Tam początek mojego miałem narodzenia;
 Y tu Rodziców moich nad sobą staranie,
 Którzy mi należytę doli wychowanie.
 Ci się jednak w Niemieckim Państwie urodzili,
 Za czasem w Prowincją tę wyprowadzili.
 Schowawszy się w ćwiczeniu Rodziców iechałem
 Do Paryża, y w krótkie do dworu udałem
 Zaczęgo wielce męża Tyrena imieniem;
 Który Królowey właśnie prawym był ramieniem.
 Temu nie tylko Państwo, lecz y Syna dała
 W opiekę: U tego mi służba się udała;
 Tambym w respekcie jego profitować siła;
 Gdyby prędką śmierć jego w tym nie poprzedziła.
 Zaraz po jego śmierci do dworu przystałem
 Poliarcha, który był w ten czas jeszcze matrem:

Zatym

* Galaheya udaje się do baku Poliarcha.

Z tym z mych usług była Królowa kontenta,
 Widząc mię ołecnego na wszystkie momenta,
 Gdy mi czału jednego chodzący po wale
 Z Królem, wdać się w dyskursy przyszło poufale;
 Odważyłem się na to, że mu opowiedział,
 Com kiedy widział, albo o czymem też wiedział:
 Osobliwie gdy Wschodnie odwiedzałem kraje,
 Tak w Delfie, jak Atenach zważyć ołyczaie.
 Potym gdy w Sycylijską Insulę przybyłem;
 Jako się twojej wielce urodzie dziwiłem:
 Gdy cię influeney niebieskie w fawory
 Ozdobiły, że szukać nie trzeba Pandory.
 Takich wieści odemnie Poliarch słuchając,
 Narzekał, niktzemnego dotąd się uznając;
 Ażby wynalazł sposób z tobą się poznania,
 Życząc sobie affektów twoich pozyskania.
 Więc na to się myślami wszelkimi sforsował;
 Y nie barżey w pamięci nie reprezentował,
 Jako twoję urodę: nie w uścicach nie było,
 Choć mu Argenidy Imię nie skodziło.
 Myślił do Sycylii wylierać się w drogę;
 A nie wiedział sposobu jak tam wstawić nogę.
 Ilekroć od kompanów na stronę uchodził,
 Ażeby w osobności swym myślom dogodził.
 Ilekroć się od łąk oddalił, ażeby
 Ze mną samym mógł mówić względem tej potrzeby.
 Przyjdzie mi się y rozśmiać, gdy do wspomnienia
 Owe jego dziecinne przychodzą pytania:
 Y widzę, że ten wszystko dobrze to zmiarkował,
 Który miłość w postaci dziecięcia malował:
 Głęb swoich miłośników dziećmi czyni prawie,
 Tak w mowie, iako w każdej potoczney zabawie.
 Mało co w nocy śpiał, rzadko kiedy we dnie,
 Owa rzekość ochota, wielce w nim poślednie,
 Które w leniwą cięła odmieniał postawę:

Z2

A te

* Poliarchowi pierwszy nychwala Argendę.

A te jego troskonia wydały tę sprawę:
 Jako mdły czasem z swemi myślami się wodził:
 Sam z sobą gadał, innych rozmowy uchodził.
 Aże krótko opowiem. Nie było połowy
 Poliarcha. Co przedtym do boju gotowy
 Widział się być, y serce odważne mający;
 Sławy, chwały, zaszczytu wielkiego pragnący.
 Bo nie będąc świadomy Kupidyna, żeby
 Tak go miał zawojować, zarzucił potrzeby
 Królestwu należące: a wszystko się bawił
 Myślami, iakby siebie przed twe oczy stawiał.
 Ani takie miał tylko w sercu rozważania,
 Wydawał y na twarzy wewnętrzne zamieszkania:
 Iż ow rumieniec zginął, pośiniały oczy;
 Ze bez-senne częstoć przepędzały nocy.
 Spoyrzeń niefortunnych raz w górę wzniesione,
 A drugi raz pochmurne, y na dół niższone.
 Rozmawiał czasem z temi, co do niego przyszli,
 Lecz tę rozmowę inne przerywały myśli.
 Pamiętam, że gdy czasem względem rozerwania
 Na miejsce się gonitwy udał, lub do grania
 W Bilar, lub do ogrodu poszedł na przechadzkę,
 Prędko stęskniony rzucał zabawę y schadzkę:
 Gdyż się żadną z tych zabaw nieukontentował,
 Dla tego którą zaczął, wnet iey odstępował.
 Paśsował się niekiedy z swoiemi siłami,
 Y zdał czasem górować już nad paśsyami,
 Y nie co wytchnąć; ale to wytchnienie próbę
 Omylną miało, gdy w tęż zapadał chorobę.
 Słyżane często były nędznego wzdychania:
 Lub przyczyny nie było takiego troskania.
 Aże y więcej powiem: chcieli mię łaskawie
 Posłuchać. Miał tablicę, melowaniem prawie
 Syceylijskiej Insuty kray wyrażającą,
 W pokoju swym Królewskim na ścianie wiszącą:
 Na tę często swe oczy obracał, y pilnie

Przy-

Przypatrywał się, pragnąc tam iachnąć usilnie.
 Mnie także (beśpiecznie to mówię) że respektem
 Osoby twoiej miłym ukochał affektem,
 Y oświadczał, że serca nie miał nigdy w cale,
 Zeby tak z kim, iak ze mną mówił poufale.
 Ktorego to affektu nie inną być sładzę
 Przyczynę: ani też w tym bynamniey pobłądzą:
 Tylko że ia mu pierwszy o twoiej piękności
 Opowiedział, y wszelkich cnót twych różliczności.
 Tak, że już ufał, iż się beśpiecznie rozmowi,
 Co w swym sercu o twoim kochaniu stanowi,
 Ktorego ia początkiem: y mnie poufale
 O swym na sercu może oznaymić upale.
 * Naostatek iak ogień w górach utajony
 Twego Wyspu nie może tak być przytłumiony;
 Ażeby się choć gwałtem na wierzch nie pokazał;
 Y nagłym wybuchnieniem oczu nieprzerażał:
 Tak y my w wielkimieśmy zadumieniu byli,
 Gdy się Xiążęta w pałac Królewski schodzili.
 Senat też był zwołany bez żadney przyczyny
 Tak Królestwa, iak iakiey opaczney nowiny.
 A skoro się na pałac Królewski ziechali,
 Czego się tam usłyszeć namniey spodziewali,
 Oznaymił im; że w drogę wyróć się gotnie;
 A na ich rząd Królestwo z Młką zostawie.
 Obligując ie, aby pod nieblytność iego
 Detrymentu Królestwo nie miało iakiego:
 Winnym się powiadając do ślubu spełnienia;
 Który uczynił pod czas Tronu dostąpienia.
 Więc zamyśla wyiechać, aby co ślubował,
 Wypełnić; y wierności swym Bogom dochował.
 A lubo wielu z Xiążąt, dając mu w tym wiare,
 Radzili; by przez Polky sprawił tę ofiarę:
 A sam w niebeśpieczeństwo iakie się nie wdawał:
 Oni mu to mówili; on na swym przestawał.

Z3

Bo

* Pierwszy wyjazd Poliarcha do Syglij.

Bo się tak skrycie wybrał, iż żaden nie wiedział
 Procz Gelanora; który z nim w okręcie siedział,
 Y mnie. bo mi rozkazał we Francyi bawić;
 Ażby dał znać, gdy się mam w Sycylii stawić:
 Com wypełnił, gdy Micki konpals na to miałem:
 Na ów czas gdy ci winny honor oddawałem.

Gdy Król wyjechał, różne po pokojach wieści.
 Za namu się ten w głowie proceder nie zmieści.
 Szarpia słow, lżą imie różnemi rozmowy:
 Za niegodziwą taką sprawę sądzą słowy:
 Głwz podobnievsza taka wyjazdka zbiegowi;
 Niżeli Francuskiemu Panu y Królowi.
 Wątpliwe inni czynią jego urodzenie;
 Mówiąc: że takim tylko Państw odziedziczenie
 Należy, y ten tylko prawo do Korony
 Mieć powinien który jest poczęciem zrodzony.
 Więc z Konmindyoryxa jeden pokrewieństwa
 Pod czas tego rozruchu w Państwie y szaleństwa,
 Zamieszania w pospolstwo wszczął; z których urosły
 Bunt y wielkie: wnetże się po Państwie rozniósł:
 Tak, że na ziemi pełno, iak na morzu wrony:
 W całym Królestwie żaden kąt nie był spokojny.
 Aż za czasem Poliarch w Królestwo pośpieszył,
 Y iak słońce swoim te przybyciem pośpieszył.
 Tam skoro owe śpiski, y bunt y ukrocił:
 Znowu do Sycylii na odwrot powrócił,
 Ale Ambiodoryx iak złe zaczął broić,
 Tak niepoprześcił w Państwie więcej sigłow stroić:
 Ze wynowie nie można, iak było strapione
 Królestwo, okrucieństwem jego przyćśnione.
 W dając Królowi taką w Państwie swoim psotę
 Przez jednego hultaja, zdrawego, y niecnotę;
 Mieno się umyśliła oprzeć jego siłę;
 Wiele potrzeba było zebrawszy woysk tyle.
 A imie do Poliarcha wysłała czymprędzey,
 Żebym mu opowiedział o takowej nędzy:

Któryby

Któryby bez odwłoki dostał iey pomocy;
 Gdyż wystarczyć nie mogła buntownikow siostry.
 Przyobiecał czyniąc w Ojczyznę pośpieszyć:
 Mnie wprzód wysłał, abym mógł Królową pocieszyć.
 Aleń teraz zrozumiał, (co mię barzo trapi)
 Ze się do swey Ojczyzny zbyt leniwo kwapi.
 Lub Gobryasz powiadał, że go szukał wsię żcie,
 Spiesząc w Maurytanię, ieśli tam nie będzie.
 Bolałem na tak długą iego zwłokę srodzić:
 Nie żehym o zginieniu iego miał być w trwodze;
 Nie wątpiąc, iż go Boska opatrność piasłue:
 Lecz że Ojczyzna bycia iego potrzebuie,
 Ja (że o sobie powiem) iestem pewien, że go
 Bóg, który go wybawił z nieszczęścia więkzszego,
 Chować będzie Ojczyźnie, Matce, pokrewności,
 Y wszelakiey w Królestwie iego ośiadłości.

ROZD. XVI.

Spotkanie się okrętow Archombrosa y Argenidy, y zobopólne ich przywitanie. Przymierze Królestwa Francuskiego y Syryjskiego z Egipcem.

GAlakeyo te iestżec opowiadał dziecie:
 Argenis nie traciła widzenia nadzieie
 Poliarcha; o którym Galakeyo mowę
 Pewną czynił, y miłą nabił iey był głowę.
 Tu z nienacka znać dają że liczne okręty
 Widać z daleka w morskie pędzące zakręty.
 Co niezwyczajni morza, najrzoł rozu nieli,
 Ze obłoczki maleńkie przed sobą widzieli.
 Widząc się oszukanych, mławili, że stały
 Nad morskiemi wołani wyniesione stały.
 Ale gdy się zbliżyli, zapewne zważył,
 Ze wojenne okręty tuż się przynikały.
 Tu najpierwszy Gobryasz z pomiędzy ich kół.

Ze... Ze...

Ze są Archombrotowe, na wśzystek głos woła.
 • To gdy słyszy Argenis, co się trochę bała,
 Już weselsza na ogłos Góbrvalza stała:
 Y prosi Twerarchi Egipskiego, żeby
 Kazał wesóło trąbić, nie iak do potrzeby:
 Aby ie za przyjazne Archombrot uznawał;
 Y iako do żywliwych bez boiaźni stawał.
 Archombrot usłysza wśzy trąb dźwięk, rozkazuje,
 By spróbować, iesli się kęły nie znayduie
 Miejsce do zapuszczenia kotwi, by bezpiecznie
 Okręty stnąć mogły na kotwach statecznie.
 Góbrvalz mając nawę, którey wiatry żagle
 Potężnie nadymał; wyrwałszy się nagle;
 We trzy rzędy wiosłami każąc roić, skoczy;
 Archombrotowi na cel przepłynął, y w oczy.
 Natychmiast z rozwiniomych chorągwi uznany,
 Na których herb Francuskich Lilij nadany:
 Y że na znak prziaźni, którą z sobą mieli,
 Większą Chorągiew trzykroć schyloną widzieli.
 Góbrvalz przedzy na bat wpadłszy, tam się zbliży;
 Archombrotowi z swym się ukłoniem uniży.
 Ten widząc Góbrvalza, wielec się zadumał:
 Rzekłbyś, że nigdy słowa żadnego nie umiał.
 Ale słysząc, że tużcież Argenida płynie;
 Uradował się wielec takawey nowinie.
 Roskaże, by trębacze, co się znaydowali
 Wesoły okrzyk razem trębami wydali:
 A sam na bat skoczywszy, pośpieszył do nawy,
 Na którey Argenida miała swe zabawy.
 Tę w poły pochwyciwszy, mile ucałował:
 Bez nasyćenia prawie w nią się zapatrował,
 Mówiąc: Już cię mam teraz Argenido miła!
 Gdzieżeś mi się też była dotąd zaroniła?
 Którey w Marynii tak długo czekałem.
 Gdzie Polirch? którego dawno nie widziałem?

Co tu

• *Witanie Archombrota y Argenidy.*

Co tu za sprawę mają ci Egipcjanie?
 Których przy twoim boku uznawam snowanie:
 Odpowiada Argenis: że iedna godzina
 Nie wystarczy, czego się teraz dopomina.
 Jednakże aby chęci jego dogodziła;
 Krótko, co się iey trafić mogło, wymowiła,
 Aż do owego czasu, gdy Poliarch wzięty
 Od zboycow, w Kolumbinę insulę zepchnięty.
 To słyszący Archombrot serdecznie żałował;
 Ze się Poliarch w takim nieszczęściu znajdował.
 A gdy nalegał, aby więcej powiedziała;
 Coby za historya dalsza z nim się stała:
 Znowu mu krótko o tym Argenis powiada,
 Jak przyszedłszy do siebie na okręty wsiada
 Pewnych Kupcow, którzy tam byli z Iberyi
 By się przez tamto Państwo przebrał do Francyi.
 * Na te słowa nie mógł się Archombrot utrzymać
 Poczoł się w sobie mieszać, y niciako z zymać
 Poprzyśięgam! (w głos mówiąc) iże Kupcy owi
 Ciz sami byli, którzy poblizu brzegowi
 Agateńskiemu, przeciw nam się pokazali:
 Bo gdy mi złoty kubek darem oddawali,
 Powiedzieli, że z niemi Młodźian jakiś płynął:
 Który się z Kolumbiną w ich okręt nawinął.
 Y także to nieszczęście moje! taka strata!
 Ze się tak kochanego tam pozbyłem Brata,
 Tuż go mając przy sobie! cóż Bóg ze mną czyni?
 Bo iezeli mi ciebie tu iakaś Bogini
 Zesłała Siostrę moją, że na tak szerokim
 Spotykam ciebie morzu; a mając pod bokiem
 Na tymże Poliarcha, nędzny nie widziałem.
 Gdzież bym cię teraz znalazł, gdyby cię szukałem!
 Czy z ciekawości iakicy? czy potrzebę miałeś?
 Ze się do nieprzyjaciół w tamten kray przebrałeś?
 Ale iako z twoiego listu się miarkuję;

Dobrey

* Archombrot żałuje nieostrożności swojej.

Dobrey to woli twoiey wszystko przypisnę.
 Tu Galakeyo rzecz: A ja z moiey strony
 Powiadam, że w tym sekret jakiś utajony.
 Gdyż Poliarch będący wszelkiey przezorności,
 Nie chwyciłby się żadney w tym lekkomyślności:
 Lubo my o nim sobie imaginuiemy;
 Gdy jego w tym przeniknąć woli nie możemy.
 Ostrożny jest: z daleka rzeczy miarkuiący:
 Nie żeby się miał znaleźć na zgubę dążący.
 Y w najmnieyszey się rzeczy o to nie turbiący:
 Owszem o tej podróży na dobre rokuieć.
 Gobryasz sobie tego nie mógł wybić z głowy;
 Ażeby Poliarcha proceder takowy
 W niebezpieczeństwo nie miał podać iakie, żeby,
 Bez żadney w Ilieryą przybywszy potrzeby;
 Z którego to Królestwa tak pieniądze bierze
 Ambiodoryx, iako zaciągą żołnierze:
 Nie miał być iakimkolwiek sposobem uznany.
 Do tego, że Król mając z Francuskimi Pany
 Kointelligencye, chcąc na się koronę
 Otrzymać, nie miałby w tym na swą robić stronę.
 Lecz Aneraest wszystko inaczey rokował:
 Który tę rzecz na pieczy Boskiey być miarkował.
 Przybył też y on takie witać Archombrota;
 Gdy owa witających doszła go ochota.
 Myszac, że z Poliarchem dobrze się tam dzieje,
 Rzekł przytomnym; by dobrej chcieli być nadzieje.
 Argenidę też cieszył; że to przywitanie,
 Za prognostyk witania z Poliarchem stanie.
 Przybycie Archombrota nigdy niespodziano,
 Egipcyan y wielec trzyma zadumane:
 Osobliwie gdy widzą, iako Argenidzie
 Dnią wszyscy obserwę; kto tylko tam przywidzie:
 Czego się oni po niey nigdy nie spodziali;
 Gdy ją za Xienią tylko Westy uznawali:

A re

• Przymierze Archombrota z Egipcyan y.

A teraz już ją widzą prawdziwą Królową
 Francuskich krajów; Siostrą też Archombrotową.
 Tym ludzkość wielką z siebie Archombrot pokazał.
 Oświadczył, jako wiele uczynność poważał
 Króla ich, za łaskawe siostry traktowanie.
 A chcąc pokazać, że to jego oświadczenie
 Nie zmyślane w nim było: poprzyśiągł publicznie,
 Ze koło tego zechce myśleć ustawicznie;
 Aby z Królem Egiptu poiednął się szczerze:
 Y wieczne już z nim odtąd mógł zawrzeć przymierze.
 Bo się Egipcyanie ciężko narazili,
 Gdy Sykulskie okręty na morzu złupili;
 Z tąd też poprzyśiężoną nienawiść chowali;
 Aby wiecznemi czasy się prześladowali.
 Przydał y to Archombrot, że na wieczne lata
 Będzie w Egipcie trzymał swego Ableg t.
 Y jako objęcie, dochowa przyjaźni;
 Ktorey y w dalsze czasy już nie nie rozdrążni.
 Tryerarcha Egipski widząc mocne siły
 Sykulow z Francuzami, gdy się tak złączyły:
 Łatwo zmiarkował ową być potrzebną siłę
 Królowi swemu, a mnicy poćieszną intrygę.
 Węc przystąpiwszy bliżej ku Archombrotowi;
 Przyznając też także chęć y swen u Królowi.
 Mieniając; iż dawno w t kłam zosłicie pragnieniem;
 Aby nakłonił rzeczy ku uspokojeniu:
 Ofiarując y swoją osobę do tego
 Zawierania traktatu tak pożądanego:
 Nie wątpiąc, iż tak siostrze, isk Archombrotowi
 Ta rzecz ma ku wiecznemu Ruzyć honorowi.
 Przyoił wdzięcznie Archombrot takie oświadczenie
 Od Tryerarchy: a na swego pokazanie
 Affektu; różnemi go prezenty darował:
 Innych według ich osob godności traktował.
 Argenis do dnia tego inakżey nie miał
 Usługi, prócz dwóch Paniel; to sobie wybrała
 Z Egiptu.

Z Egipteyanek. Brat iey by siostry powaga
 Większa była, liczniejszym dworem ią wipomaga;
 Przy tym okazałszego dodał apparatu,
 Służącego ozdobie siostry majestatu.

ROZD. XVII.

*Historja uwagi godna, o chwalebney, dwóch Braci odda-
 nych do boku Argemidy ku zgrzybiałym Rodzicom
 miłości y pobożności (s blinicy).*

Z Liczby Aug Archombrota było Braci dwoic;
 Którym tenże Archombrot świadczył łaski swoje,
 Nad innych ich przenosząc. Tych barzo żądała
 Argemida; żehy ich przy swym boku miała.
 Z wielką iednak na Bracie wynogła trudnością;
 Choć iey wszystko z uprzejmą świadczył uczynnością.
 Bo ich nad innych kochał; iakoż go imi. byli,
 Gdy się po Sycylii chwalebnie wstawili
 Heroicznym uczynkiem: gdy tym życie dali,
 Od których swe rodząc się na świat odebrali.
 Anerocst o tym się dowiedziałwszy, chętny
 Wiedzieć, iako się stały te przyjemne dziwy:
 Pytał się Argemidy, ieśli iakie wieści
 Pewne były? y ona czy to ma z powieści,
 Czyliż za rzecz pewną? gdy odpowiedziała:
 Iż na historyą tę sama patrzała.
 Upraszał iey staruszek, by chciała powiedzieć;
 Gdyż y on życzył sobie takie cuda wiedzieć.
 Uczyniła to chętnie: myśląc, iż z tą chwały
 Coraz większey Sykullkie będą nabywały
 Kraje Oyczyste; które takie dzieci mał;
 Co się dla swych Rodziców śmierci nie wdrygał.
 Więc rzecz. Etna, jest to góra dość wysoka
 Na wyspie naszym, spodem kilka mil szeroka;
 Obsta

• *Etny przymioty.*

* Obfita w pasze bydła, żyźne do sytości
Tak dalece, że dla swej w tuczeniu buyność
Częstokroć padać musi; na co sposob mają,
Ze inu z uszu na ten czas coś krwi upuszczają.
Szrodek y niższe mieysca pokryte lasami:
Gdzie sosny, świerki, iodły mieszane z bukami,
W gęstwinę zbyt okropną; że tam wędrującym
Strach czyni cieniem nocną porę sprawującym.
Na wierzchu jest okryta śniegiem y piaskami;
A w pośrodku iakoby po między wałami
Obfzerna wielce iama podobna kotlinie,
Która co raz to węższa ku samej niżynie.
W tey jaskini podziemney z południowey strony
Wychodzące wapory mając utajony
Loch iakiś, w nim się tłumią; a na wierzch wychodzą
Subtelniejszy, że ziemi poblížzey nie szkodzą.
W okragu samey iamy okrutne ryczenia
Bwają okazyją ludziom zastrafzenia.
Pewnego dnia gdy takie stało się igrzysko;
Okropne Sycylii dała widowisko.
Bo skała Massureńska, część większa tey góry,
Na której wszystkie czasy przebywał śnieg spory,
Gwałtownie się rozpadła; że płomień śiarczysty
Nową znalazłszy drogę, wzięt pochop gorzysły,
Szeroko rozmiatając ognie ze skałami,
Które z pośrodku góry rwały się sztukami.
Naypierwicy dym wychodził zbytnie zakopciały,
Który ogniście kłęby często oświecały,
W górę wylatujący z mnogością popiołu;
Ze wszystką górę okrył od wierzchu do dołu.
* Zatył potok wypływał dość znaczny y spory,
Z roztopionych krzemieni z pośrodku tey góry
Na pola rozłożyste, paląc wszystkie zgoła
Chrościny, lasy, bory, zboża, łąki, zioła.
Wysuszał wszystkie źrzodła; a co się nawinie
Z ludzi,

* *Posok ogniasty.*

Z ludzi, z bydła, iezelnie uciecze, ginie.
 Ten tedy potok, który ogniasty wypływał,
 Nakładał roztopionego kruszew, iak obmywał
 Ziemię: bo wszystko biała po iedney staneła
 Stronie; gdzie swoią pianę to struga zgarneła:
 Po drugiey stronie zżółkła dla śiarki mnogości,
 Która płynęła z tamtey orzechani wnętrzości:
 Z samey także kotliny iskry wypadały;
 Które podziemne wichry na morze młotały,
 Dość daleko od brzegu, kędy stała flota
 Na kotwach Poliarcha, także Archombrota.
 Wielu z przezornych ludzi źle na n rokowali;
 Ześmny w niewczesną podróż za morze się brali:
 Y dozn liśny potym we złey będąc chwili,
 Ze prawda istna była, co tamci wróżyli.

• Gdy wszyscy co na bliższym pagórku mieszkali,
 Do Katany od ognia tego uciekali;
 Nie dbając o przwiciół, pokrewnych, y dźiatki,
 Byle z duszą ucieść, wszystkie rzucali dostatki.
 Przytrafiło się, że też dway Bracia rodzeni
 Uchodząc kłeski swojej od owych płomieni,
 • Z których jednemu imie Anapia dano,
 Drugiemu Amfinomo, iak mi powiedziano;
 Widząc Rodzice swoje w zgrzybiały starośći
 Maiey sposobney w ucieczkę od zguby rzezwości:
 Znając się, iż są dźięci tych, którzy gineli:
 Jeden owa, a drugi matkę na się wzięli.
 Y tak długo te słodkie ciężary dźwigali;
 Aż się w bezpieczne mieysce za ogień przebrali.
 Lecz gdy dla tak ciężkiego na sobie dźwigania
 Do szybkiego maiey zdolni byli uciekania:
 Widzieliśny; iako ich ognie otaczały:
 A co daley to barźiey śity ich śłabiły.
 Ci się jednak bynamniey na to nie śtrwożyli;

Lecz

• *Ucieczka do Katany.*• *Anapia y Amfinomo Rodzicom śnych ratują.*

Lecz miasto tego, aby ów ciężar złożyli;
Lepiej jeszcze unijnąc każdy swdę rękami;
Dążyli; w dalszą podróż między pożarami.
Tu ci rzecz dziwną powiem miły Anereście:
Y zdani się przytrudną do wierzenia w reszcie.
Płynęły dwa poroki śiarką psające,
Do szczętu wszystkie rzeczy na koło palące:
A te obadwa w jeden potym się zbieżeli
Na tym miejscu, przez które z ciężarem iść mieli.
Gdy nadchodzą; rzeki im owe ustępują;
Y na dwie części dzieląc, każda w swą wędrują,
Dając im wolne przejście; a jak prędko prześli;
Tak znowu owe rzeki na jedną się ześli.
Był to cud oczewisty, który każdy wyzna;
Kogo tylko Sykulska piasztuje Oycyzna.

Y tać to jest przyczyna, że od mego Brata
Affekt większy uznają; y większa ich płata
Dochofi, których prawie y sam Bóg piasztuje;
Gdy się większe staranie przez nich pokazuje
O rodzicielskie życie barżiej, niż o swoje:
Kiedy z owego ognia wynieśli oboje:
A Katanes pamięć chcąc tego przykładu
Mieć wieczną, nie skąpili kosztu, y nakładu:
Kolumnę marmurową na cześć wystawili
Tych Braci. y tak święty przykład wyrażili.
Samo miejsce nazwali polem pobożności,
Dla wzbudzenia w potomnych podobney miłości.
Msz przyczynę, dla której kocham tych dwóch Braci,
Gdy tak pobożna cnota waloru nie traćci.

HISTORJI O ARGENIDZIE

Księgi Drugiej CZĘŚĆ CZWARTA

ROZDZIAŁ I.

*Archombrot dowiedział się, że ta Panna, którą ma na
swoim okręcie, jest Siustrą Poliarcha, a przysłała jego
Oblubienicę; wielce się raduje z tą miedzy pozna-
jącemi się rozmowy.*

Jakim się Sycylia przykładem wstawia;
Ahorełtowi chętnie Argenis głosiła.
Archombrotowi, co się w Maurytanij działo.
Gobryasz; gdy mu się tam przyplynać dostało;
Opowiadał: z jakim go affektem Królowa
Przyjęła, y że z łaski Bożej sobie zdrowa.
A widząc, że Król wdzięczny tej jego powieści,
Zmiarkował, iż to w jego respekcie się zmieszczi.
• Więc się ośmielił spytać: co ty to za Panna?
Która od jego Matki na okręt mu dana;
Aby ją do Argeru odprowadzić raczył:
Mieniąc; iż miał pragnienie, aby ją obaczył,
Czyliby icy nie poznał; słysząc o niej wiele:
Y w tę, którą rozumiał, niewparłby się śmiecie.
Pytanie Gobryasza stało zamiast grota,
Które w lot przerażiło serce Archombrota.

*Delikatna jest miłość; prędko ranę czuje:
Ta na sercu zadana policzki farbuję:*

Sama

• Gobryasz mypytuje się o Elizie.

*Sama iedynie wfszystkie sekreta przenika;
Gdy kto choć potajemnie przyjaciela zyka.*

Ledwo Pannę Gobryaſz wspominał, z Archombrotem
To ſię ſzło, co bywa z tym, kto pchnięty gilotem.

Uczuł ranę, y ſrodze o to zagniewany,
Ze w ſwych ſmorach takim ſpoſobem wydany;
Rzecz. Co mu do tego? z jakicy ciekawoſci
Zwery ſobie do Panny tej przyſc znojomoci?
Gobryaſz, aby ſię w tym nie zdął lekkomyſlny;
Y do ſpyerania cudzych ſekietow domyſlny
Archombrotowi wſzystko ſzczerze opowiedział
Czego w Maurytanij o niey ſię dowiedział.

* Galekryd ſuchaiąc, ledwo nie ſzaſeje;
Ze tę w Archombrotowych krom wſzelkiey nadzieje
Ręku widzi, która mu była zaſlubiona.

Y zdziwić ſię nie może; iſk ta przeznaczona
Rzecz od Boga, gdy ją być bliſko ſiebie ſłyſzy,
O krdrey mileniał, że już gdzieś pod ziemią dyſzy.
A kędy ona (rzecz) Nayaſnieyſzy Panie?
Gdzie Królowna kochana nam nieporównanie?

O Boże miłoſcierny! czyli to na jawie
Słyſzę? czyli mi we ſnie tak ſię zdaje prawie?
Takżć Boſka opatrność tę do ręku dała;
Która ſię już w ſmiertelney toni znalazła?
Powiedz mi kto: czy ſię tu Cyrtea znajduje?
Cyrteż z Archombrotem w okręcie wędruje?
Za którego pomocą dziś ieſt wybawiona;
W tak wielu niebeſpieczeńſtw będąc pogrążona.

Któżby kiedy uwierzył, żeby ten ſię ziawił,
Y ten ją ſam z nieſzczęſcia wſzelkiego wybawił;
Któryhy ją na ſwoje zabrawſzy okęty
Do Oyczyzny przez morſkie prowadził zakręty.
A czy mogę ja widzieć Nayaſnieyſzy Królu?
Czy na nią patrząc tego nie zbęde ſię bolu?
Który mam z upragnienia, abym ją oglądał.

As

To

* Galekryd także.

To mówił G lakeyo, czego dawno żądał.

Lecz Archombrot w większym tu stanął podziwieniu;

Uważając o chytrym Panny urajeniu:

Ze ta, która się przedtym Elizą nazwała,

Teraz się już Cyrtea z tej powieści stała.

Y że też samę kochał, którą należało;

Gdy się w niej odmiennego nie nie znaydowało.

Dziwna moc jest łącucha, który spaja serca;

Gdy ich w swe pęta bierze Kupido morderca,

Uroda, jest to słońce, co ciągnie wapory,

Choć i ciężkie y mokre od ziemi do gory:

To jest affekty czyste, a y serce bierze,

Ze choć ciężkie, oprzeć się nie może w tej mierze.

Tak Archombrot, któremu Kupido skępował

Język; już więcej z nikim nie dyškurował.

Odstąpiwszy tych, którzy mu asystowali,

Do Elizy kochaney z owej śpiewał.

Którą w pół uchwyciłszy, stał tak w zadumieniu.

Czas niejaki, poki mu przyшло ku mowieniu.

Tak zaś wielkie na ten czas ukontentowanie

Uczuł; że wszystkie inne rzućiwszy staranie,

W samey tylko Eliżie swe myśli zatopił:

Gdy tak niespodziewanie swoje szczęście skropił.

Y choć w wielkim myśleniu przez ow czas zostawał,

Co jednak chował w sercu jawnie to wydawał.

Y sko nałby był prawie w ukontentowaniu;

Gdyby miłość nie była przeszkodą skonaniu.

A za czasem nieiako przyszedłszy do siebie;

Trozkze wychnowłszy niby po walney potrzebie:

Wypuścił ją z swych rąku, a na nią patrzący

Uśmiechał się żadnego słówka nie mówiący.

Y znowu ją za szyję pochwyciłszy mile

Przyćiska, jak by tej nie zażył krotofile.

Lecz Królowna mniemając, że nie jest uznana,

Nie wiedziała co mu rzec, tym wielce strofk ana:

Gdy

• Rozmowa Archombrota z Elizą.

Gdy dotąd nie uznasła żadney w nim odmiany;
 Zeby na taką płochosć miał być wyuzdany.
 Stała tedy y cortz na niego weyrzała;
 Myszac co by niememu odpowiedzieć miała.
 Za czasem gdy Archombrot mówić się odważy,
 Rzecz: A czyż już więklsze szczęście mi się zdarzy?
 Gdy ciebie życie moje za Boskim zrzadzeniem,
 Za Matki mey na okręt przyjołem zleceniem.
 Ty żeś to jest Cyrtea? ta s'm: ? którą mi
 Poliarch Brat twóy słowy poprzyśiężonemi
 Zaślubił? y po którą do Francyi spieszę?
 Gdy się tobą, ktdreym płynął szukać, cieszę.
 O Elizo! á raczey Cyrteo kochana,
 Nie raczeż mię, prosię cię, mieć za grubiana.
 Wybacz niewiedomości Matki mojej, prosię;
 Ktdra w moich zamyślach brodziła potrosze.
 Zem ci nie mogł oświadczyć, jako należało:
 Co twemu urodzeniu, y cności przystało.
 Jakaś mi to ty śliczna owa Argeranka?
 Z Oyca Kupca, á Matke wdowa, y mieścianka.
 O Poże nieśmiertelny! Jakich zażywałaś
 Szruk? żebyś się kto icsteś, kiedy nie wydałaś.
 Wędrowną, nieznajomą, winną, y poymana,
 Za występki na męki, y gardło skazana.
 Y takżeś mię to przez czas tak długi zwodziła
 Duszy moiej poćiercho? żeś nie dopuściła
 Kochać się w sobie, iakby obcey, y wędrowney.
 Jakaś wytrzymać mogła owej niewymowney
 Tęsknicy moiej nudę, myśli mych śrapienie?
 Nie zmyśloney miłości iawne oświadczenie.
 Aniś się obiawiła; coby z twoią chwałą
 Było: á z tolgą serca moiego niemają.
 Na còż y mówić więcey? w sobieś ukrywała
 To wszystko; á choćieźbyś tego zapierała,
 Wymówić się nie możesz: A gdybyś mówiła,
 Ześ to z niewiedomości jakiey uczyniła:

Exkuza jednak taka bynamnię nie kuży;
 Bo przez nią twe sumnienie więcej się zadłuży.
 Także dyamentowe w tobie serce było,
 Ze się najmniej na moje żale nie zmięczyło.
 Jakom secht w mych affektach, Cyrteo widziałas:
 A mogąc mię ratować, ratować nie chciałas.
 Przebog! Jak okrucieństwo na taką urodę
 Paść mogło? że mogąc mi dać i ką ochłode;
 Y kropelki najmniejzey tey nie uczynilas,
 Ani kiedy łagodnym słowem poćiszłas.
 Idź sobie teraz gdzie chcesz, gdyś mię nie życzliwą
 Sobie uznał, w wykrętach chytrą, y złośliwą,
 Jakimże cię sposobem mogę mieć przychylną,
 Gdyś me przez czas tak długi osobą omylną
 Córki Kupieckiey oczy z chytrością mydliłas;
 A Oyczyny prawdziwey upornie tuiłas.
 A luboś takie sztuki ze mną wyrabiłas
 Y niezdolną uczynić w tym mi krzywdę śmiałas.
 Jednak affekt, którymem jest obowiązany;
 W twej osobie kryminał czyni skasflowany.
 Miłość z czoła swójego zrzuciwszy opońg.
 Wkłada na oczy moje też samą zasłono:
 Abym na tak sztucznego wystrojenie błędu
 Żadnego moje serce odtąd nie miał względu;
 Któryby u nikogo nie uszedł karania;
 Chyba żeby mu tamę czyniły kochania.
 Eliza też nie w mniejszą radość obfituje,
 Niepomatu się jednak tey rzeczy dziwuje;
 Jakim sposobem była z swej sztuki wydana:
 Kto jest? y jak się zowie? od kogo poznana?
 A widząc w Archombrocie gniew całe zmyślony;
 Przez jegoś uśmiechanie częste objawiony:
 Umyśliła żart za żart oddać, a na niego
 Też samę winę włożyć, jak nieostróżnego.
 Y rzecz: Ty po sobie jak Panie miarkujesz?

Czy

* Odpowiedź Elizy.

Czy się tego występku sam winnym nie czujesz?
 A osądź na jaką sam zastrzyłeś karę,
 Który tę na niewinną dziś kładziesz poczwagę.
 A czy Sykulskiż to Król? który się za morze
 W Francją wybrał, aby tam w Królewskim dworze
 Odezwał się o przyj. iń Francuskiej Królowy
 Tey będąc od jej Brata Poliarcha pewny.
 On, że to na tak małą zwłokę niecierpliwy,
 Który mając zachować ów affekt prawdziwy
 Ku Królownie Francuskiej; tym czasem swe chęci
 Do jedney Argeranki obraca, y kręci?
 A komuż już dać wiarę? gdzie szukać szczerości?
 Gdy ta w sercu wspaniałym moment tylko gości.
 Czy zdobyłoż to Krola, Monarchę, y Pana!
 Iż się do jednego nakłonił gąlgana.

Już się na świecie wszystko opak widzę dzieje;

W Królewstwach się k chają kupcy, kołodzieje.

Do mieyskich y kupieckich córek Igną Xiążąt;

Tak zaślepida ludzi ta miłość przeklęta.

Aleś mię szczerze kochał, to przyznaję tobie.
 Lecz nie mogłeś tak kochać, żebyś sobie
 Siostry Poliarchowej krzywdy nie uczynił;
 Uważ, jak w tym ko h niu niezmiernieś przewinił
 A jakież zawierał w sobie tajemnice,
 Od ciebie pod przysięgą dane obietnice:
 Gdyś na świadectwo wzywał y samego nieba;
 Ze cię żadna od mego kochania potrzeba
 Nie oderwie; będący świadom tego pewnie,
 Ześ zupełne był winien Francuskiej Królowie.
 Coś czynił, y coś mówił na swoją kochankę
 Zawsze miałeś pamiętać, nie na Argerankę.
 Lecz bym twą sprawę sparał, podobno dokazać
 Tego chciałab, ażebyś mógł światu pokazać;
 Jak Afrykańska Dama kraina wydaie
 W urodę, y w rostopne modne obcizaie:
 Których y Europejskie nie mogą celować,

O czym lud poſpolity zwykł głupie miarkować.
 Lecz to naybarżey moie ſerce kontentuje;
 Ze ſię w amorach twoich naimnieny nie znaydaie,
 Coby przeciwnie było wielkiey uzcziwoſci:
 Ale gdybyś był przyſzedł do jakiey lekkoſci;
 Iżbyś na mnie wymagał, co od cnoty ſtroni,
 To byś był na mnie wygrał, iak ow co wiatr goni.
 Czy mogłeś ſobie kiedy miły Archombroćie
 Co opaczego po mey obiecować cnoćie?
 Ktoram dotych czas wſzelką gardziła przyjaźnią,
 Choćby przyſzło w Leteyſką zatopić ſię łaźnią.
 Kochałam cię, y kocham bez żadney obłudy,
 Nietylko z rąk, żeś dla mnie podeymował trudy:
 Lecz y dla tego kocham, że ſię czuję godną,
 Ażebym z Krolem żyła godziwą ſwobodną:
 Ktorą zrodził na ten ſwiat Francuſki Monarcha.
 Do tego Brata też imam Krola, Poliarcha.
 A choćiażby y nie to, przynamniemy dla tego
 Mogłam cię kochać, iako Brata rodzonego:
 Gły wiem, że Poliarcha przyjaźnią ſerdeczną
 Kochaſz; on też wzajemnie poprzyſiągł ci wieczną.
 Zaprawdę nie wiedziałam, aby bez mey rady
 Miał mię Brat moy zaſłubić między ſwe ſaſiady.
 To nie dla tego mówię; bym ſię ſprzeciwiła;
 Bom go nietylko Bratem, lecz Krolem uznała;
 Ktory mną rządzić może; ni mu ſię ſprzeciwić
 Mogę. Ze bez mey wiedzy: nie mogę ſię zdziwić.
 Pamiętam, iż mi niegdys Gilakeyo mówił:
 Iż Poliarch, á Brat moy, jakieś poſtanowił
 Z twą Siostrą Argenidą pakta: lecz rzetelnie
 Nie opowiedział; abym mogła być zupełnie
 Informowana, w jaki te ſpoſob ſtaſeły;
 Y co za skutek w dalſzych procederach wzięły.
 Nie przeczę, że cię kocham Archombroćie miły,
 Y kochałam, ſkoroſcie pakta ſtanowili
 Z Bratem moim: lecz teraz kocham cię ſerdecznie,
 Gdy

Gdy
 Y tak
 Krol
 Pamię
 Y Fra
 A że
 Iżes p
 W me
 Kocha
 Y nie
 Jak w
 Tutac
 Dobro
 Zeby
 Daru
 Y wſ
 To je
 Ze ief
 Pragn
 Przyz
 Y upi
 Usmi
 Ze ne
 Kied
 Nie
 A tak
 Y pul
 Ale p
 Coż
 Odpa
 Y Ga
 Zna
 Twoj
 Eliza
 Cora
 Utr

Gdym zrozumiała; żeś ci zaślubiona wiecznie.
Y tak Bog zdarzył; że się omyliwszy prawie
Krol Sycylijski, w jedney dwie ukochał żwawie.
Pannę z Afryckich krajow, lichą Argerankę;
Y Francuskiego Krola corkę y kochankę.
A żeć się szczerze przyznam. Mam ci zacząć dziękować,
I żeś podłego stanu nie raczył miarkować
W mey osobie: a w tym mię godnąś twego sądził
Kochania; w którymś też naymniey nie pobłądził.
Y nie czemu inszemu to przypisać mogę,
Jak wspaniałości twojej, żeś mię przez tę drogę
Tutaczkę, nieznaiomą, y na śmierć skazaną,
Dobrocią twoiąś wspierał niewypowiedzianą.
Zeby zaś niezbywało w niezym tey radości;
Daruy mi Archombrocie moje ułomności;
Y wszelką winę, którą mogłam cię urazić.
To jednak ieszcze chcę tu przydać y wyrazić:
Ze ieżeli, co y ja w tobie upatrzyła,
Pragniesz, abym wzajemnie tobie wybaczyła.
Przyznać się do wszystkiego, musisz poniewoli,
Y upraszać ku sobie mojej dobrej woli.
Uśmiechasz się serdeczko? więc tak mi się zdaje:
Ze nayprędzey gniew taki y zemsta ustaie;
Kiedy wzajemnie sobie darujem urazy,
Nie wspominając iedno drugiemu obrazy.
A tak dni nasze trawić w pokoju będziemy;
Y publicznych radości nie potrzebujemy.
Ale powiedz mi proszę. Mamyż Argenidę?
Coż mi przeszkodą, że z nią witć się nie idę?
Odpowie iey Archombrot. A coż rzecześ? kiedy
Y Galakcyo, co go szukaliśmy wszędy,
Znayduie się z Gohryą: z ktorego spotkania,
Twoje zawisły niegdyś ukontentowania.
Eliza uważając, że do weselości
Coraz to więcej miłych przylywa iey gości;
Utrzymać się nie mogąc ściśnwie Archombrota.

Już ić dłużej przytrzymać nie może ochota.
 Poydźcie śpieszno z okrętu, w którym dotąd była;
 Aby się z Argenidą mile ućieszyła.

ROZDZIAŁ II.

Okręt Archombrota nawalnością morską odstrychniony z
 oczu mych zginął: o który Argenis y Eliza w wielkich
 troskach zstąpiły. Archombrot medle nieświadomych sobie
 brzegów bliskaży się, myślił śpiegow dla poznania kraju.
 Za powrotem do drugiego okrętu dochodzi rad y machina-
 cyi we Francyi Ambiodoryxa.

GDy w okrętach weselość, radość y poćiecha;
 Y z konsensem Neptuna Eol się uśmiecha;
 Morze uspokojone wystraja bieśiadę:

Znaki nieiskiew przyłtęcy nawalności, zdradę
 Od Insul Balcarskich znięnacka przynoszą;
 O której marynarze czymprędzey ogłoszą.
 * Y w krotce nagle wiatry nawalne powstały;
 Ktore morze w straszliwe zamąciły wały.
 Byli, ktorzy mowili: że się Neptun śpiera;
 Jż się Kupido w iego państwie rozpościera-
 A był szturm tak potężny; że co miał y wiedział
 W tej mierze Gubernator siłom nie powiedział:
 Ni też ci mogli iego usłuchać rozkazu;
 Tak im się wszystkie szyki zmieszaly do razu.
 Rządce nad okrętami barźiey się troskali,
 Aby iak Krola z tego nieszczęścia wyrwali,
 Anizeli o swoje życie y ochronę
 Nie mający sposobu od szturmu w obronę.
 Admirał sam z bojaźni został pomieszany;
 Inni krzyczą, a każdy w śmierci obłąkany:
 Inni y słowa prawie wymówić nie śmieją:
 Zadną się zgola wszyscy nie śieszą nadzieją;

Tylko

* Nawalność morska.

Tylko oczy ku Niebu wzniosłszy poglądał,
 Jeśli z tamtąd jakiego ratunku nie mał.
 Naywyższy Gubernator wybladł jak chusta,
 Trwoży wszystkich w te słowa otworzyłszy usta.
 Chyba sam Bog ratować zechce nas z tej toni;
 Inaczej się z nas żaden śmierci nie uchroni.
 Odmienne wiatry szumią, dzień się w noc przemienia,
 Grube chmury konieczną tamują promienia,
 Ni się już mogę oprzeć, ani się ratować,
 Tak zła wszczęła fortuna nad nami gurować.
 Na te Gubernatora słowa, którzy mieli
 Nie co iśćże odwagi wszyscy potruchleli:
 Rozumiejąc, iż się już na Charona łodzi
 Znajdują; chociaż jeszcze okręt w morzu brodzi.
 Była zaprawdę taka nawalność y burza,
 Że się nie jeden okręt zupełnie zanurza;
 Znowu na wierzch pokaże. Zatem Archombrota
 * W szczęściu godzinach owa zniósł z oczu słowa,
 Z wielkim żalem Elizy, oraz z Argenidy;
 Na ten termin Gabryasz, Galakcyo przydą;
 Którzy się już zapewne z innemi spodzici
 W tak okropnej nie długo ochynąć kapieli.
 Rzekłbyś że fata na te wspaniałe osoby
 Te w marzu kryształowe zgotowały groby;
 Gdy je w jedno zebrałszy jedną śmiercią znosił.
 Ni się płaczem, ni modłą podobito wyproszą.
 Miał tam każdy kogoby szczerze opłakiwał:
 A Argenis na sam przód; gdy się już zmydywał
 Nie daleko Poliarch: od którego lubo
 Jeszcze nieprzytomnego odstrychnąć nie lubo.
 Która dla tego tylko pewnie dotąd żyła;
 Aby się jeszcze jego kochaniem cieszyła.
 Eliza Archombrota wzywa, upatruje:
 Że go widzieć nie może frodze utyskuje.
 Obawia się, ażeby kędy na skopuły

Zniósł.

* Okrę: Archombrota niknie.

Zanioszły go burzliwe fale nie załuty:
 Co ieśliby się stało, tey odwagi była,
 Ażeby ją też fala w głębią zanurzyła.
 Niewiele w sobie morze mieć wody zdawało;
 Gdyby mu tey z niewieścich łez nie przybywało.
 Tak obfite toczyły z swych oczu strumienie;
 Ze wzbudzić mogły w sercach potopu wznowienie,
 Które się kiedykolwiek pod rządy poddały
 Miłości; gdzie Kupido zapuścił swe strzały.
 Same Niebo, które swą łazuru ozdobną
 Barwę w ten czas zmieniło w ciemną y żalobną,
 Zdało się ich lamentow żalić; a pioruny,
 Niby coż żalotnego nieszczęśney fortuny
 Głośliły, wydawiając przytępsze huczenie;
 Iż panieńskie się tać nie mogło ięcenie.
 Ta zaś nadzieja wszystkich ogólnie cięższa;
 Ze wybawienia żadna sposobność nie była.
 Y zżąd największa radość tak nędznie ginącym,
 Ze przynamniey wzajemnie tam z sobą będącym
 Okrutne pozwoliły fata pożegnania,
 Póki do ostatniego nie przyjdą skonania.
 • Za czasem też y Niebo niby zniewołone
 Przez narzekania, troski, łzy nieutulone
 Wyiaśniać się poczęło. Słońce niecierpliwe,
 Ze mu zasłona były chmury uporeczywe
 W jego zapatrywaniu na twarzy tak śliczne;
 Zaiasniało, spędziwszy tamy okoliczne.
 Na ten czas gdy spędzone tak okropne cienie
 Od wód morskich blask czynią słoneczne promienie:
 Jednak pochmarne czoła żadney wesołości
 Elizy z Argenidą przy słońca jasności
 Na się przyjąć nie mogą: gdy w ich serca nowe
 Zanieśzania powstaia; iż Archombrotowe
 Widzenie im zniknęło. Bo gły jasno wszędzie,
 Roskaje Gubernator, by okręty w rzędzie

Wszyst-

: Pogoda.

Wszystkie swoim stanęły: tego nie dostaie,
 W którym Archombrot słył. Serce im się kraie.
 Wiatry bowiem nawalne na Francuskie morze
 Uniosły go ku famey Frontyańskiej gorze.
 Tu się zbliżyć nie mogąc dla przygłej skały;
 Z których iedne ukryte, drugie wierzchem stały;
 Musiał się udać daley, aż do Agwillady
 Przyptynął; gdzie Rodanu w morskich wodach składy.
 Gdy już do tej Inśły przyptynął, posyła
 Dowiedzieć się co za kray naybliższy znaczyła.
 Zważł iakby to miejsce dość było obronne,
 Gdyby ie niechdzwały okręty postronne.
 Gdy z tamtąd ruszył, kazał porospuszczać żagle
 Y udać się do swoich naw wojennych nagle
 Lecz iak zamysłał, nie mógł; bo ieszcze śpienione
 Morze wały toczyło nieuspokoione.
 Które po kilka razy nalegaieć hurmem;
 Okręt jego ku brzegu pędziły iak z szurmem:
 Ze nie raz się o bliźsze olić musiał skały,
 Z wielkim niebezpieczeństwem by wtrzymał cały.
 Zaczyn znowu ku brzegu okrętem skierować
 Rozkazał; a poblížszy kray dobrze zlustrować;
 Wyróżniając, czy iakiey wiadomości
 Niemasz o Poliarchu w Francyi bytności.
 Co wyfzli, potkali się z dwiema ubogiemi
 Przekupniami, od Woyska być się mieniącemi,
 A z Arelatu Miasta: y opowiedzieli;
 Iż doskonałe o tym wiadomości mieli;
 Jako niektóre miastą Poliarch odebrał
 Pod Masylią także liczne woyska zebrał.
 Gdzie się Ambiodoryx zamknął a Królową
 Pod strażę wzięwszy, wartą opatrzył zamkową.
 Lecz wielu twierdzą, że to wkrótce oblężenie
 Swoy koniec weźmie, y to Królowey więzienie.
 Gdyż Poliarch wszelkiemi naciera siłami;

Goto-

Relacya a Poliarchu.

Gotowość wszelką mając dobyć go szturmami,
Wyręchtowawszy na to działa y tarany,
Przygotowawszy wieże, drabiny, parkany.

Szpiegowie powróciwszy, wielką napelnili
Radością Archombrota, gdy to donošili.
Dla tego niecierpliwy, by się długo bawił;
Lubo ieszcze Ocean burzliwy się stawiał:
Kazał flisom wszelkimi wypierać siłami
Na głębią, choćby przyszło y walczyć z wiatrami:
Którzy na rozkaz iego tak szybko robili,
Ze z okręty się wkrótce infzemi złączyli.
Z iego przybycia iedni wielce ućieszeni;
Drudzy dla okazyi pewney zasmuceni.
A Argenida ledwo z radości nie skona,
Jak owa niegdyś Rzymanka y druga Matrona
Gdy po przegranej bitwie Rzymian pod Kannami
Przywitać im się przyszło z swojemi Synami.
Lubo rzetelnie mówiąc, dopiero przyczynę
Życia znalazła, kiedy poćieszną nowinę
Na imie Poliarcha powzięła; y owe
Szcześnie powodaenie przez prace Marlowe.
Ani się tą powieścią ukontentowała;
Lecz tę radość z nadzieią niepełną mieszała;
Ufając, iż się wszystko szczęśliwie powiedzie;
Do czego chęć wspaniała Poliarcha wiedzie.
Eliza iako wielce utrapiona była,
Gdy Archombrota biedna z swych oczu pozbyła;
Tak większą ieszcze radość, przymnozenie życia
Z niespodzianego prawie uczuła przybycia.
Otarłszy tedy oczy, wypogodzi czoło,
A swojego kochanka przymnuje wesoło.
Nie ze wszystkichim iey iednak to radośnej było
Wesele, gdy się głuszcę o tym przytrafiło:
Ze iey Matka pol. mo.ą tyrana zostając
Musi być przymuszona od niego żądniąc;
Aby Poliarch sobie nie poczynął zwawie,

Dla

Dla iey powagi raczey poczoł z nim łaskawie:
 Gdy przy swey ambicyi na niey wymodz może
 Takową instancyą: czego choway Boże!
 A widzący się piawie już w ostatney toni;
 Wyfukać na niey może pogrozką swey broni;
 Aby się przy swey ieszcze utrzymał imprezie;
 Pragnąc swe wytargować przy takowey spezie:
 Czemu poniekąd wierzyć y potrzeba było;
 Z tego, co się w takowym przykładzie trafiło.

ROZDZIAŁ III.

Lifty od Ambiodorxa do Króla Ligurów po morzu płynące złapane. Co w nich za kontenta znajduią się.

GDY się wszystkie okręty wojenne skupiły;
 Rządzą okrętów, które od Egiptu były,
 Zostawszy uczestnikami takiego wesela;
 Widząc jakiećik iakiś, zaraz się ośmiela
 Poń wysłać, y każe, aby dway nurkowie
 Skoczyli; all oś ten co nowego opowie:
 Ci usłuchawszy Pana, czynią sążenisty
 Spław, y oddają, które tam złapali listy.
 Ten opatrnie zważawszy, że ich tać szkoda;
 Ale publicznie podać, gdy temu pogoda:
 Zaraz do Archombrota śpieszy, y oddaje
 Ow facykuł, y jak go, gdzie dostał wyznaje.
 Który go w obecności wielu osob znacznych
 Otworzył; co zawiera, na to wiele baczných
 Y zaraz się z początku list pewny znajduje
 Który superskrypcyą taką pokazuje.

*Ambiodorx Król, Pan, y Dziećdzic prawdziwy
 Francuskiego Królestwa. Jako jest życzył
 Menasze Ligurskiemu szczęścia, zdrowia życzy.
 Niechay w naydluższe lata spokojnie dzieńdziży.*

Argenis,

Argenis, y Eliza, gdy się obawiały,
 Aby się iakie sztuki w nim nie znajdowały:
 Notarły, by list nie był publicznie czytany;
 Ażby wprzód, co w nim dyszy za bies, był przeyrzany
 Archombrot ledwo swoim oczom daje wiarę;
 Ze takie pismo widzi: bierze sobie miarę;
 Iżby Ambiodoryx był w rozum obrany,
 Gdyby od niego tytuł ten był przywłaszczany.
 Ze też na nurkow zadwa súsipicya zdrady
 Paść nie mogła: co czynić dopiero tu w rady.
 Ale skoro Gobryasz zeznał; iak szalona
 Człowieka ambicya, y nieukojona
 Złość, że sobie niczego bynamniey nie waży
 Za rzecz niekufszną; przetoż się y na to odważy,
 W tym do listu czytania udali się; w kotorem
 Te kontenta znaleźli wyrażone piorem.

*Gdyby mi Bog noczył: czy takie szczęście zdarzył;
 Zehym się przynajmniej w nim ym nie naraził:
 Nie uczyniłbym tego nigdy z mojej strony,
 Ażehym kiedy komu miał być naprzykrzony:
 Lecz gdy mię teraz taka zabiegła potrzeba,
 Ze ni od ludzi nie mam pomocy, ni z nieba:
 Muszę się naostarku udać y do ciebie,
 Abyś mię zaratował w tak nagl y potrzebie.
 Niechciałem ci się dotąd importunem sławić,
 Ale zawsze affektu oświadczeniem bawić.
 Jakoż zaprawdę z tych, co przyjaźnych uznaię,
 Noypierniejszy, krdemu się w opiekę oddaię.
 Bo jeżeli dopuścisz, by mnie sukcesora
 Wyzuła z Państwa ciężka ręka inwazora:
 A ia twoier pomocy nie maiąc, z Ocyzery
 Wypędzon będę; ryżę sponżniwaj się bliżny.
 Nuż czyli Bog nie zdarzył teraz takie czasy,
 W które się i gie rszacz y przeciw mnie bałaszy:
 Ażehy twej dzielności zaznyszy, y msiwa,
 Po otrzymanym przez cię z przeciwnych zwycięstwa*

To

Toś pokazał też światu, iakes iest odważny,
 W utrzymaniu Sądadeu wierzy, y przyjaźy.
 Pamiętaj y iest, tak trzymam, cam pisał nie dawno:
 Iż mi' u Poliarchu dosyć było iawnu:
 Jako w drodze zostawał, aby się powrócił
 Do Królestwa; kióre to na niwecz obrocił,
 Oddawszy ie w rząd Matce. Już pospólstwo głupie
 Złudzone obietnicą trzyma się przy kupie
 Jemu applaudiujące, y nihy czarami
 Omamione, wita go, y czwiera bramy.
 Uznaje go za Króla; ale dać mu prawa
 Nie może: o kióre ię, y Senat obstawia.
 Ten na mnie w Maszylj licznemi obozy
 Natarł: y, na dob, cie, y pozmanie sroży.
 Jam tu ziechł dla tego; azebym Królową,
 Którá w więzieniu trzymam za sprawę takową
 Ośdził: iże zamiast prawdziwego Syna
 Poliarcha w Królestwie ogłaszać poczyna.
 Ze też za i-y reskazem mnie blisko zkrewniony,
 Nie miłosierną śmiercią z życia pozbawiony.
 O Cynię też na mnie taką potwarz kładzie;
 Jak bym przeciwko niej o tcy nysłał zdradzie:
 Ażelż na małżeństwo ze mną zezwoliła;
 Którá gdzieś nierostropnie sama zotrąciła.
 Obwiniona o inne także kryminaly:
 Miedzy kióremi y ten, czy godzien pochwały?
 Iże z temi przymierza ściśle poczyniła;
 Których to Religia od nas odłączyła.
 Lecz tamte dość dowodne, kióre sirsiją karę
 Mieć powinne, gdy wś ystkich przynęsiły miarę.
 Którá gdy chce wykonać Poliarch w przeszkodaie
 Oblegszy mię na ziemi w koło y na wodzie.
 A iak niewiem, w kiórá się mam zapuścić stronę;
 Jak mam radzić, y iaką obmyślić obronę.
 Czy się do ciebie wybrać? miasto na złupienie
 Pospólstwu Poliarcha zostawić, y mszczenie?
 Czyli

Czyli dla zachowania tego od tej kieszki,
 Zatrzymać się, ztrzymując gwałt, y ten jawnie ciężki?
 Mam ochotę do ciebie wyiechać, ażeby
 Przysposobiłem sobie wojenne potrzeby:
 A poufałym ludem będąc umocniony
 Znowu tym się powrocią do jwoicy Korony.
 Nie od rzeczy też y to zdanie mi się w rękę,
 Wytrzymować te szurny broniący się w mieście:
 A męcnego od ciebie wyglądać posilku
 Ktorego się spodziewam, niż przysiężcie do silytku.
 Tym częściej (ieślić się to podobu) Krolowę
 Wysię samę do ciebie iuz z rzeczą gętą:
 Co do iey potpienia służy, y z Sędziąm;
 Ażeby przekonana prawą dowodami
 Na miejscu wolnym będąc, bez żadney przyszkody
 Poniosła karę za tak przekłesne zawady.
 Co bądź, to bądź: Czy i sam pośpiesz do ciebie;
 Czyli Krolowę myślę, sam będąc w potrzebie:
 Proszę, ahyś z twej łaski dla mojej wygody,
 Kilka okrętów zbrzyych przysłał w zawady:
 Poki Eskarda, która z Sycylii przynie,
 Z Maurztanij także tu się nie nawinie.
 Chybaż zehyś tą swoią potrafił Eskardę,
 Co by na morzu ztrzymać natarczywość bardę.
 W ofiary przęć; ahyś na każdą godzinę
 Gotow był; lub mnie przynąć do siebie w gościnę;
 Lub Krolowę odemnie pła stręką wysłanę,
 O kryminały ciężkie iuz obżalowanę.
 Kiedy ten list czytano, żadnego nie było
 Z Xiążąt, y komitywy, by go nie stworzyło
 Każde słowo: tak pilni byli do Auchania
 Nymniejzszego punkćiku pod czas przeczytania.
 Więc drugi y trzeci raz czytać go kazano;
 Zeby kontenta iego dobrze zrozumiano.
 Drugi także list wzięto zapieczętowany,
 Który to do Korfyki był ordynowany.

W tym

W tym upratzał Oyczymia, ażeby starania
Dołożył, dla pieniędzy naywięcey zebrania:
Pożyczając ich gdzie mógł, czy to u możniejszych;
Czyli też w kondycyi mierney, y podlejtzych.
Zeby niemi woyskowemu wypłacił z-sługi.
Przez coby ochotniejszych mógł mieć do przy-sługi.

Tu gdy się tak foremnych gazet naczytali,
Coby z tym czynić mieli, nie co rozmyślali.
Archombrot, do którego też Gołryśz zdania
Z Egipskiego złączył się Wodzem żeglownia,
Sądziłi, iż tych śladów zaniedbać nie trzeba;
Ni się bawieć, gdy same w tym sprzyiają Nieba.
Potym się naradziwszy, na to zezwolili;
By ład poblizszy mnieyszym okrętem zwiedzili:
Czyby się im tam iaki człowiek nie poiawił,
Któryby co pewnego o tych listach sławił.
A ieśliby pewności o listach nie wzięli;
Ku Ambiodoryxa okrętom płyneli,
Y uderzyli na nie, gdyby otey porze
Z Masylijskiego portu brały się na morze.

ROZD. IV.

*Onieprzyiaćielskich okrętach ozucymieniem A mbrot się
irwozy, w krócie się iednak zreflektowawszy wespół
żegluiących do odwagi animuic.*

GDy w tę, y w owę morze chwieie okrętami;
Z swemi się też Rycerstwo uwodzi myślami;
Nie wiedząc w którąby się stronę udać mieli
W pragnieniu będąc, aby z kogo zrozumieli.
Zatym ieden, któremu dostało się loseni
Siedzieć na wierzchu masztu, woła na nich głosem:
Iż liczne iakieś widzi na morzu okręty
Od Francuskiego kraiu dające w odnętę.

Bb

Ar-

• *Wieżć o okrętach Nieprzyiaćielskich*

Archombrotowi nie się słyszeć nie dostało
 Wdzięczniejszego; rokując, iż szczęście sprzyjało
 Poliarchowi: Już go być w Królestwie sędzi:
 Tego szczególnie pragnie: wie, że nie pobłądzi:
 Jeśliby z tych, którzy się na ziemi utrzymać
 Nie mogli; mógł zwycięstwo na morzu otrzymać.
 W czym gdyby mu fortuna przyjaźna stała;
 Jużby całe wygrana Poliarcha była.

Wiedzieli o tym dołrze Argenis, z Elizą;
 Ze, jeżeli na morzu ku bitwie się zbliżą;
 Wielkie ztąd Poliarcha szczęście potkać miało;
 Gdyby tu adwersarza zwyciężyć się zdało.
 Aże Marfowe boje często są omylne;
 Przeciw Archombrotowi na racye śilne
 Zdobyły się; chcący go odwieść od spotkania:
 Dowodząc iak na morzu wątpliwe wygrania:
 Perswadując. Coć potym miły Archombrocie,
 Ażebyś twoją sławę przy Marfowym poćie
 Którą wielu Monarchow albo przezwycięzałsz,
 Albo równaśz; (strzeż Boże) gdy tu nie zwyciężałsz,
 W niebezpieczeństwo podał, zbiega ścigający:
 Który sam marnie zginie, po morzu krążący.
 Bo jeżeli zmiarkuje, że naś taką siłą
 Idziesz; aby mu morze stało się mogiłą:
 To uczyni, co zwykli w koście desperaci.
 Z których, gdy który resztę pieniędzy utraci;
 Na ostatni los szczęścia puszcza wszystkie zbiory:
 Nie żeby się spodziewał z wygranej podpory;
 Lecz ile można, żeby mógł swego zagubić
 Antagonistę; lub też w pojedynku ubić.
 Zbliżamy się do ładu, y chęć wyścieś mamy:
 Jeżeli wojnę zanęśliś? w morzu się nurzamy.
 Więc nie uważay prośim tego desperata;
 Którego już ostatnia wypędziła strata.
 Bo wdzięczniejszego nie jest nic Poliarchowi;

Jak,

• *Argenis y Eliza odradzają spotkanie.*

Jak, że przytło umykać nieprzyjacielowi:
 Gdy go z ziemi bies wynioś na morze lezdenne,
 Na niewczasy, y trudy nocne y codzienne.
 Niech płynie na przepaści, y niech wamnie ginie:
 Gdyż go zapewnie taka zapłata nie minie.

Niechay ućiska zbrodniu, ale nie ućiecz:

Gdy mu sumnienie stryczki gotuje, y miecze.

Raczezy czympredzey chćieymy pośpieć yć do brzegu;
 A tam Poliarchowi damy znać o zbiegu.
 Co daleko jest lepsza, niż tę gursę hultajow
 Gonić, bies wie do których wędrujących krajow:
 Których chcąc zawojować, utopić, y zgłodzić;
 Wiele trzeba przezorać, aby się nie zdradzić,
 W jakie niebezpieczeństwo popadźy; á chwaty
 Takie zawody nasze niewieleby miały.

Poznać tu zaraz było, iaka noc miłości;
 Która gdy w Kawalerskim sercu się zagości;
 Zwojować prędko może dzielnego Rycerza;
 Y który ujął ręką, zaniecha koncerta.
 Znać, iak Eliza serce zdieła Archombrota;
 Gdy w nim owa do boju ostygła ochota.
 Albowiem tyle mogły miłey perswazye;
 Słuszne niebezpieczeństwa dającey racye;
 Gdyby się na los puścił, y szedł o wygraną
 Z desperatow chatastrą na morzu zbłąkaną.

Ze z siebie ślepa miłość, w rozumie dziecinna,

Pod Wodza się y Mistrza poddować powinna.

Wydały swoje zdanie Argenis z Elizą;
 Y zdały się, że prawdy namnicy nieubliżą.
 • Gobryasz, Galakcyo widząc fantazyą
 Odmienną w Archombrocie na tę perswazyą;
 Przełożą mu przed oczy sławę, y zwycięstwo;
 Które w tey okazji sprawi jego męstwo.
 Prośili; aby wspomniał na iaką imprezę
 W prowadzeniu tey floty tożył taką speżę?

Bb2

Czy

• Animują go Gobryasz y Galakcyo.

Czy nie dla tego, aby szukał Adwerfara?
 A teraz, gdy mu się tu poblizu nadarza,
 Y w oczy prawie leżie: czy chwalebna, by to?
 Dać mu umknąć; nie raczey natrzeć nań sowito.
 Nad którego to nigdy froźszego nie miało
 Nieprzyjaciela, choć mu wychowanie dało
 Francuskie Państwo: kiedy naprzeciw słuszności
 Smiał się w nim rozpościerać, iak w swoiey własności:
 Godząc na Poliarcha życie, y Krolowy.
 Któż wie, czy nie prowadzi z sobą nędzney Wdowy?
 Zeby się na niey zemiścić; á tak użył Młtki;
 Kiedy Bóg dobry wyrwał z iego ręki działki.
 Więc nań natrzeć potrzeba wszelkimi siłami;
 Tak właśnie iak na herłta po miedzy łotrami:
 Ogłoszonego dawno za nieprzyjaciela
 Oyczyzny; podżegacza do rosterkow wiela.
 Ani wierząc, aby to z wiadomością było
 Poliarcha; że mu się tak wyniknąć zdarzyło.
 Ale coż siła gadać? Takie moie zdanie.
 Kto Ambiodoryxa żywego dostanie;
 Ten sobie wielki respekt u Króla zaśluzi
 Oyczyzna mu w potomne wieki się zadłuzi.

* To słyszący Archombrot, palił się rumieńcem:
 A chcąc zwyciężkim czoło przyozdobić wieńcem
 Pokazał to po sobie; iże się nie zgodzą
 Kupido y Mars, ani w parze z sobą chodzą.
 Więc powziowski aninusz mężnego Rycerza,
 Do Egipskiego Wodza z mową swoją żmierzaj;
 Dający mu na wolę: czy chce przeszłej woyny
 Dopomoc mu? czy zdała stać sobie spokojny?
 Przyrzekł mu Egipcyan: że gotowym będzie
 Na rozkazy, y stanie do potyczki w rzedzie.
 Swoich też animował; rozkazawszy, żeby
 Gotowość wszelką mieli do przyszłej potrzeby.
 Złożona też Eskarda z stu sześćdziesiąt była

Okrętów,

* Gotuią się do potyczki.

Okrętów, choć mniej większych, lecz pomniejszych siła
 Z tych w liczbie pięć dwadzieścia wielkich rachowano
 Na które lud do bitwy zdolny brakowano:
 Niezliczoną te liczbą otoczone łodzie,
 Batow, czajek, na szybkich też czołnach nie schodzi.
 Trzy też Egipskie do nich okręty przybyły
 Te które Argenidzie w podróży służyły.
 Y Gobryaszow także do wojny się zgodził,
 Który Tyrreńskie morze y Afryckie zbrodził.
 Część tych okrętów średnich posła między morza,
 Kędy Antypod ranie upatruje zorza;
 By się tam utaili, á niespodziewanie
 Na Ambiodorxa czekały spotkanie.
 Egipskie na bok prawy posła z przydanemi
 Mniejszych okrętami, y ludźmi zbroynemi.
 Na lewy Gobryasza, mając także mniejsze
 Okręty, y do boju ludzie sposobniejszye.
 Galakcyo na sam przed pościagnął z ławkami,
 Odtączony od innych setnemi statkami;
 Ażeby się tam pierwszy start z nieprzyjacielem,
 A w pośrodek tej utarczki uchodził fortelem;
 Jakoby miał tył podać: aby bez zabawy
 Nieprzyjaźne w zasadzkę naprowadził nawy.

Anerceft Staruszek razem z Królewiami
 Na najsławniejszy okręt przeniesion, z strzelcami,
 Y liczny osadzony żołnierzem; ażeby
 Do obrony gotowi mogli być z potrzeby.
 Temu w tyle od innych miejsce naznaczano
 Dalekie; á na kotwiah stanąć przykazano.
 Archombrot swoy na samym środku ulokował;
 Mając oko by każdy swoy porządek chował:
 Chcąc by nieprzyjacielskie w koło otoczyli;
 Zeby się do ucieczki w fortel nie zdobyli.
 • Zatem tu owdzie płynąc wszystkich animując,
 Y żołnierzy, ięśli gdzie leniwych nayduje.

Bb3

A tych

• Archombrot wszystkich animuje.

A tych w których z nadziei wygranej ochotę
 Wdziak; wychwalił, dalszą wzbudzaiąc w nich cnotę.
 Mówiąc. Kto by się tylko kawalersko sprawił;
 Ten w nieśmiertelne wieki wielceby się wstawił.
 Jeżeli by z żołnierzy, czeka go zapłata;
 Jeśli z słow, albo z sług wolność w wieczne lata.
 A to z taką gracyą, y wymową mówił:
 Ze y w n ybojaźliwszym chęć Rycerską wznowił;
 Iż nie tylko by się tej potyczki nie zbraniał;
 Ale o iak naysprędszy znak do bitwy kłaniał.
 • Wyływały z ust jego tak skuteczne słowa;
 Ze niemi pobudzona wszystka rzesza owa,
 Gdzieby się ruszyć kazał; z ochotą czekała
 A niebezpieczeństw się żadnego nie bała.

Nie tylko w uścichej piorun, lecz y w ręku miecze

Mężnie dokazywały: że się krótko rzecze

Łaskawie oczami jego, Mars rękami rządził,

Peryklesem go w mowie, kto iey słuchał sądził.

• Mężnego bądźcie serca (mówił) Bracia moi:
 Bieracie się do odwagi, na tym ten dzień stoi;
 Ze ostatnim iest waszych prac, y utrudzenia,
 Nie bez osobliwego Nieba rozrządzenia;
 Zgadł miarkuję, iż ci nieszczęśliwi zbiegowie
 Wraz zebrani, iak członki przy naysłarszej głowie
 Nam się w korzyść dostaną: że na jednym mieyscu
 Zbićci, zniszczeni mieczem, przy ostatnim zeyściu
 Wam z nieprzyjaciół tego zacnego Krolestwa
 Wiekopomnie zaszczyty przyniosą zwycięstwa.
 To wam samo Poliarch, czego życzył wielu,
 Po naywiększym też swoim żądał przyjacielu;
 Na co z życliwym sobie pracował Rycerstwem;
 Dla czego wielkim wszelkie trudy znośił męstwem.
 To wam mówię już samo dziśiay ofiaruję;
 Co się wam bez kłopotu wszelkiego gotuje.
 Zkąd nie wątpię, że tego wielka korzyść czeka;
 Który

**Mowa Archombrota.*

Który Ambiodoryxa dziśiay z was ponęka.
Uważcie iak czas mały do odziedziczenia
Tego szczęścia, które wam teraz się namienia.
Tu dopiero spoczniemy, zakończywszy owe
Podróżne utrudzenie, y prace Marsowe;
Jeżeli w męstwie naszym koniec zakładamy;
Przez które z nieprzyjaciół tryumfować mamy.
Szczęśliwy jednak skutek tej utarczki mały
Koniec uczyni owej farfalij całej.
Bądźcież tedy gotowi przyjaciele moi:
Niech się z was każdy cnotą Rycerską uzbroi.
Ukroćcie tę złość zbiegow, mścąc się nad niecnotą.
A iakoście dzielnością, męstwem, y ochotą
W Sardynij na stawę wieczną załazli:
Staraycie się, abyście y tę z nią złączyli.
To zapewne trzymaycie, iżę tą ostatnią
(Którą swych nieprzyjaciół iako ryby w matnię
Łatwo zagarnąć możemy) bitwą otrzymamy
Koniec wszelakich zwycięstw, które dotąd mamy.
Ani apprehenduycie, że ich ma być wiele:
Już ci sobie postąpić nic nie mogą śmiecie.
A niechay ich y będzie iak naywięcey; czyli
Ten mężnie stanie, który radby już być w mili?
A coby zać też byli, z którymi wojować
Dziś mamy? to wam zechcę wszystko remonstrować.
Miedzy murami dotąd w fortecy będący,
Tchorzem wszyscy podszyći, śmierci się bojący;
Ktorey się chcą uchronić, deski w kilka cali
Z sążeniste mury zamkowe obrali.
Bali się z Poliarchem potykać na ziemi,
Mniemając, iż na wodzie są bezpiecznieyszemi.
Ale iakom rzekł pierwey: Na to ich nam fata
Tu wegnął; by prędza potkała ich strata
Z waszych ręk: a zatym, by nie w grobie mieli
Pogrzeb; ale w bezdenney wod morskich kąpeli.
Uciekają, chroniąc się Poliarcha, ale

Śmierci

Śmierci się nie uchronią od waszych rąk całe.
 A czy nie lepszaż było, aby się poddali
 Zwycięzcy? a na obcych ludzi nie czekali
 Respekt, y dyskrecyą? Ale iakom mówi;
 Bóg na nich za ich złości dekrety postanowił,
 Zehyście ich zgubili, których upor zgubił;
 Gdy się Ambiodoryx tak zuchwale chlubił.
 Nie pytawcie się tedy, czyli ich jest wiele?
 Ale raczey kędy są ci nieprzwasiele?
 Bo tym sławnieysz wasze zwycięstwo się stanie;
 Im łecznieysz z znieśionych będzie rachowanie.
 Wspomniacie tu na waszą chwałę, którą mieć,
 Do tej przydaćie większey, kiedy zwyciężacie.
 Moie też imię, które wszędzie sławą słynie
 Niech u was w osłobliwej dżisiay będzie słymie
 Y tego po was żądam, byście mieli oczy
 Na siebie; nie na tego, z kim się bitwa toczy.
 Czego trzeba? Jaka ztąd będzie nasza chwała;
 Gdyby w Francyą ta wieść z nami zawitała;
 Nie tak iak się Poliarach spodziewa przybycia
 W pomoc; nie zwycięskiego nieprzyjaciół zbiicia.
 Na tym już teraz stojmy. Gotuyście się męże:
 Każdy według swej szarży przybieray oręż:
 Aby, gdy do potyczki otrąbią alarmo,
 Widzieli Adwersarze, że im uciec darino.
 Rąbacie tych buntowników w szmaty, lub na ćwierci
 Teptacie ciała, z boiaźni w pół oddane śmierci.
 Poprzyśięgam wam, że tym zwycięstwem założę,
 Lub ugruntować pokoy Francuzom pomożę.
 Cieszy mię wielce wasze męstwo, y ochota;
 Które mi z czoła wasza pokazuje cnota:
 Gdy was widzę do zemsty gotowych; a w minie
 Gradywa z oszu czytam; wiem że uznam w czynie.

ROZ:

ROZDZIAŁ V.

Dziwna odmiana rzeczy. Zamiast okrętów pokazujące się obłoki rozumiejąc wszyscy trwogę, y chęć spotkania się z nieprzyjacielem w żarty y w śmiech obracają. Lecz w krótko wzięwszy wiadomość o zbliżaniu nieprzyjacielskich okrętów, znowu się do bitwy gotują.
Ambiodoryx także swoich do męznego spotkania animuje.

GDy w ten sposób do bitwy swoich animuje Archombrot; śmieleszny mu się trefunek nasłuchi,
 Albowiem ów Marynarz, co niedawno gościł
 Po morskiej żeglujących głosił bezdenności:
 Zważywszy, że pobłądził, zbiegłszy do Hetmana,
 Wyznaie, że daremną wieścią ztrwożył Pana;
 Gdy patrzący, a widząc wstające obłoki;
 Mniemając by okręty, odezwał się wskoki:
 Chocinę przy tym gęstą z rostemi Jodłami,
 Które górę okryły twierdził być masztami.
 Nie bez przyczyny jednak zbłądzić się przydało:
 Gdy pięć łodzi rybackich przy brzegu pływało.
 Więc gdy się te ruszały, a wiatr też powiewa;
 Zamiast masztów wierzchołki zdawały się drzewa.
 Zwiedziony tym Marynarz; głosząc jakieś nawy;
 Pobudził Archombrota do wojennej sprawy.
 Wybaczili mu jednak towarzysze mili;
 Choć się na jego powieść nie co potrwożyli.
 Bo płynący pod ową górą na rybaków
 Napadli; którzy ryby wytrącali z żaków.
 Tych gdy się łódzie morską kołysały falą,
 Wierzchołki drzew od wiatru, flis miał za rzecz stałą
 Ze się nieprzyjacielskie zbliżają okręty;
 Archombrota lud trwogą y bojaźnią zdjęty
 Armował się do wojny y potyczki z niemi;

By

By na nie zdradą napaść byli gotowemi.
 Błąd ten iednak żołnierze dla tego przebaczą,
 Gdy rybakow łowiących pod drzewem obaczą:
 Z których wyrozumieli, że okręt w bliskości
 Utonął, pod czas tegich wiatrow nawalności.
 Y drugi także burzą o skutę rozbity
 Z wszystkim ludem; z którego tylko znamienity
 Salwował się Pan iakiś, który się na desce
 Na wszystkie burze udał, wierząc morzu ieszcze.
 Tego owi rybacy z wielką swoją pracą
 Wyrwali, z znakomitą iednak za to płacą.
 Większą im iednak ieszcze obiecywał; gdyby
 Porzuciwszy swe sieci, y łowienie ryby,
 Wzięli się do szukania listow, które stracił,
 Gdy tonął: sowito by fetygę zapłacił.
 Bo nie tak sobie okręt stracony szacował;
 Jak owych listow straty na podziw żałował.
 Y mowili Rybacy: iżeśmy starania
 Wszelkiego dotożyli do listow szukania,
 Lustrując brzegi wszystkie poblizszy krajiny:
 Lecz bez skutkuśmy tamte strawili godziny.
 A ten zważywszy, że się wynaleść nie mogą;
 Nie morzem, ale pieszą dziś się udał drogą.
 Wędrując do Ligurow, do samego Krola:
 Mieniać; iż taka była Pana iego wola,
 A znacznego Xiążęcia, który w krótcie za nim
 Miał pośpieszyć: wiążąc nas takim rozkazaniem:
 Zebyśmy na tym mieyscu tak długo bawili:
 Dokądbyśmy Xiążęciu o tym oznaymili
 Pośta iego przypadku. A tak go bez wiośła,
 Bez złota y bez listow ochota poniośła.

Archombrorowi to się wielce podobało:
 A naybarżiej iż mu się usłyszeć dostało
 Od Rybakow: że ona onegdaysza burza,
 Nieprzyjaćioł okręty w głębi morskiej nurza.
 Ani wątpił bynamniey, że o listy owe,

Któremu

Króremu były dane fufzył sobie głowę
Od Ambiodoryxa ów Pośeł tonący
Bez pieniędzy y listow w drogę wędrujący.

* Nie uszedł jednak żartu Archombrot niewinny.

Eliza y Argenis, czego niepowinny
Były czynić: dziwnie się z niego natrząsały,
Ze na trzy, czy na cztery łodki tak był śmiały,
Y tak żarliwie na nie ludzi animował,
Jakby się na tysięczne iść pułki gotował:
Każąc stu-sześciudzieścią okrętom do broni
Przeciw kilku czołnikom, których niech nie broni.
Jakżeby się był barżciey szczył z swoją mową
Na maszty, gdy na taką frożył się Jodłową.
Owoż Król? owoż Rycerz? na Rybakow bije,
Których ledwo płoćianka grzeszne kości kryje.
Coż maia za orężę? wędy, sieci, włoście,
Na okunie, fondacze, płoć, pstrągi, łosoście;
Nie na złowienie Królów, ni na te okręty,
Które się na bezdenne puściły zakręty.
A czy nieśmiesznyśz przecię? dopiero żartować
Z nami poczoł; dopiero się komplementować.
Aż wnet sobie Marfową ustroiłszy minę,
Potrwożył mnie y ciebie niebogę dziewczynę;
Sam w boiaźni zostając, á bez żadney trwogi,
Gdyby nie tu, pewnieby zbierał dobrze nogi.

* W tych żartach, y w tym śmiechu gdy czas płynąc
trawia:

Przyszło; że się niedługo y strachu nabawia.
Bo ledwo co pagorki poblizsze pomina;
Ambiodoryxa im się okręty nawina.
Te jednak widząc, że się obce podsuwają;
Skręciwszy rudlem szybko ku swym się cofają.
Niemnicy też y Archombrot zląkł się; gdy znienacka
Y niespodzianie taka trafia mu się schadzka.

Więc

* *Argenis y Eliza żartują z Archombrota.*

* *Powtorna trwoga.*

Więc iak potrzeba nioſła, okręty ſzykuje,
 Królowę na beſpiecznym mieſcie ułokuje,
 Jako przedtym uczynił. Bocchiego wyſła,
 Ktòrego wiele wierność u niego ważyła:
 Aby zbliżającym ſię opowiedział wolę
 Króla, y Pana ſwego; iak w beſpieczną dolę
 Wprowadzić ie zamyſła, ieżli ſię poddadzą;
 Co ieżli nie uczynią, z możniejszym ſię radzą.

Ambiodoryx, który nie czego inſzego
 Spodziwał ſię; iak woſko ſpotkać Sykuſkiego
 Monarchy. odpowiedział: że ieſliby byli
 W przyjaźni z Francuzami, on oweżę chwili
 Gotow był to uczynić; kotwie wpuſcić w morze;
 Zagle zwinąć; w przyjaźnym witać ſię humorze.
 Jeżeli nieprzyjaźni; to w rzeczy pokaze;
 Jak rękę, y żelazem władnie, co dokaże.
 Odpędzi te niaźdy, y powątl iſity;
 Ktòre ſię na Oyczyznę iego odważyły.

Odebrawſzy tę Bocchi odpowiedz zuchwałą;
 Funkcją Poſła mając na ſobie wſpaniałą:
 Ambiodoryxowi wojnę wypowiedział;
 Radzący mu (iakby on o tym nie nie wiedział)
 Ażeby ſię gotował z Królem na ſpotkanie
 Sardyńskim: który na to podiół żeglowanie;
 Zeby ſię na nim zemſcił buntow, y rozboju;
 Przez wſzczynanie w Oyczyźnie ſwoiey niepokoju.
 Opowiedziałſzy wojnę, nazad ſię powraca
 Do Archombrota. Tu go po puſtach pomaca,
 Czyniąc mu relacyą: że ſię ſmiało ſtawił
 Ambiodoryx, ani rozmyſtem ſię bawił:
 Lecz ſię gotowym przyrzekł mocno oprzeć temu;
 Ktòrybykolwiek tylko chciał kontrować iemu.

Już ci Archombrotowi nie potrzeba było
 Mówić wigcey, iak mu ſię w ow czas przytrafiło:
 Bo dotąd ieſzcze ſłowa w uſzach wſzyſtkich brzmiały;
 Ktòre Rycerską cnotę w ich ſercach wzbudzały.

Ale

Ale Ambiodoryx poniewolnie prawie
 Muśi swoich pobudzać ku teyże zabawie.
 Więc według wojennego trybu ulokował
 Okręty tym porządkiem; iaki być miarkował
 Potrzebny do tak nsgłey, tudzież nieśpodzianey
 Potyczki, przez Bocchiego dziś wypowiedzianey.

* Potytr tu owdzie płynąc, dość zwawo y rzesko
 Lud animował, by się potykali męsko.
 Zreflektuymy się (mowiąc) odważni Rycerze;
 Jaki wojna ta nasza teraz koniec bierze.
 Potężniejsi są nasi dziś nieprzyjaciele:
 Łądem y morzem na nas uderzają śmiecie.
 Tu ostatni los szczęścia, który gdy nam padnie
 Pomyślcie; już wszystko złe przewyższemy śnadnie.
 Auxyliarne woysko, które dla pośiłku
 Wędrucie Poliorche, wnet będzie na śbyłku;
 Jeżeli sami tego dokazać zechcecie.
 Owszem jeśli czym macie być, teraz będziecie.
 Pomyślcie proszę sobie, iak Xiążętom wielom,
 Y liczney Szlachęcie, Sędziom, miast Obywatelom
 Ztąd poćiechy przybędzie, gdy przez wasze męstwo
 Otrzymane na morzu usłyszą zwycięstwo.
 A zważcie znowu, iakby ciż sami sarkali;
 Gdybyście przez swą gnuśność tę bitwę przegrali.
 Nie spodziewam się tego, byście nie wiedzieli;
 Coby nieprzyjaciele nasi czynić mieli,
 Przybiwszy się do ładu, y w Królestwo nasze
 Wszedzy: Jużesz fortuny, y domy nie wasze.
 Bo któż im się śprzećiwi? któż się ognia schroni?
 Kto krwi wylania ujdzie od tyrańskiey broni?
 Więc abyśmy na trkie nieszczęście nie przyśli;
 Niech się w Rycerską crotę wasze ztłoią myśli.
 Niechay Czczyzna u was ma politowanie;
 Która wam dość opetrzne dała wychowanie.
 Zachowuyćie Kościoty, y ołtarze w cale;

Czystość

* Ambiodoryx swe animuje.

Czystość małżonek waszych, cōdek wieczney chwale.
 Antecessorow grobom honor, y powagę;
 A dziedzictwa waszego mievcie wielką wagę.
 Zlituyćie się nad płaczem sobie poślubionych;
 Ktōre się procederow lękaia szalonych.
 Zapatruićie się w Starcach na świeżyste włosy;
 Niech brzmią ięzące w uszach niemowlątek głosy:
 Ktōre was iednostaynie o tę łaskę proszą;
 Niech z rąk nieprzyjaćielskich zguby nie odnoszą.
 A jeśli was to wszystko nато wzruszyć może;
 Niech przynamniey małżeńskiey wiary ślubne łożo
 Dotąd nienaruszone, do obrony chęci,
 Gdyż wiećie, że hultajstwu nie się niewykręci.
 Czyliż Poliarch zawsze tryumfować będzie?
 Y poniekađ boię się: czyli nie osiedźcie
 Na Tronie? jeśli iego nie zwatlemy siły;
 Znosząc tych, co na morzu nam się pojawili.
 Więc przyiaćiele moi teraz się odważmy;
 Stawmy im się odważnie; y impet ich zgaśmy.
 Nasz nieprzyiaćiel nie jest iednego rodzaju,
 Lecz zbierana drużyna z odległego kraju,
 Z Afryki, z Sycylii, nie zwykły do wojny,
 Nie exercytowany, lud nie barzo zbroyny;
 Tylko ile się mogli od naszych przyuczyć.
 Jeżeli im w tym pierwszym impećie dokuczyć
 Potrafiemy; zapewne ich wszystkie okręty
 Jedne w moc naszą poydą, drugie na zakręty
 Sardyiskiego się morza obroćą, nay ławę
 Oyczynny utrzymamy przez tak dzielną sprawę.

ROZD. VI.

*Wstarczka okrętow Ambiodoryxa y Archombrota. Ambiodoryx utracimszy nieprzyjacielskiy okręt uchodzi. Iy-
 ne iego okręty zdania się Archombrotowi.*

Nic

Nie wdzięczniejszego iefzcze na swym Oceanie
 Neptun nie widział nigdy przez swe panowanie,
 Jak tey dwoiakiey bitwę sprawującey floty,
 Którę oła Wodzowie dodali ochoty.
 Wybrał Ambiodoryx same czoło młodzi:
 Napełnił bogactwami okręty y łodzi;
 Które z Kafzelow y Miałt pozabierał w łupie;
 Gdy mu się poddawały swawolnie, y głupie.
 Archombrot dośc liczne okręty prowadził,
 Baty, batki, dośc zbroynym żołnierzem osadził.
 Ufał wielce swym ludziom, których enota, męstwo
 Pewne mu z nieprzyjaciół tufzyły zwycięstwo.
 Y to mu dodawało animusz w wiele.
 Ze na nieprzyjaciela udawał się śmieie:
 Wiedząc iak drogie skarby prowadził przy sobie,
 Elize z Argenidą, czoła Królestw obie.

* Ledwo co z obudwu stron już wypowiedzianą
 Trąby wojnę ogłosił, iak rzecz spodziewaną:
 Ambiodoryx sześciu okrętom celniejszym,
 Które na samym froncie stawił, a sprawniejszym
 Do łuku, y rzucania z procy kamieniami
 Ludem, z Balearyckich Infu z pośitkami
 Przybyłym pośadzał; rozkazał poskoczyć,
 A zacząć ową bitwę, y odważnie toczyć.
 Ci strzałami y z procy rzuconym kamieniem
 Jak gradem, lub gęstego dżdżu z nieba strumieniem
 Naypierwsze Archombrota okręty okryli;
 Y tak ciężko dybiącym na się dokuczali,
 Gdy im y wiatr sprzyiał, że pościłki y strzały
 Na Sykulow y Maurow mocny impet brały.
 Zaczyn się na lewy bok umykać nacieli;
 Gdzie trochę beśpieczniejsze miejsce być widzieli.
 Galakeyo zwyczajn świadomy będący
 Strzelcow, iże ich impet pierwszy jest gorący,
 A koniec już oziębły: uważał, że prawie

* Porzeka Archombrosa z Ambiodoryxem.

Y rozmyślnie Archombrot potłapał w tej sprawie;
 Y że się swoim nie co na bok. schronić kazał;
 Ażeby się szalonym niebarzo narażał.
 Zatem sam z Gobryaszem kilka okrętami
 Od innych się odłączył á dwiema stronami,
 Kiedy Ambiodoryx dumą napuszony;
 Mniezanego zwycięstwa zyskiem uwiedziony
 Za pierwszymi się udał: natarł nań tak szczerze;
 Ze dla ścisłości miejsca saydaczni Rycerze
 Już zażyć strzał nie mogli, ni ei co z procami
 Dokazać czego, ani rażić pościskami.
 Okręty bowiem gdy się w tak ścisłej bliskości
 Starły wraz; iże jedni drugich w zaiadłości
 Hakami żelaznemi do siebie ściągają;
 Niektóre też impetem drugie uderzają.
 Tu dopiéro płytkiego dohędą żelaza;
 Którym jeden drugiego śmiertelnie przeraża;
 Przytym na długim drzewcu ósadzonym grotem
 Każdy sobie wstęp czyni na okręt z obrotem.

Król Sycylijski niby się zapatrujący
 Na lud tak żywwo z sobą wzajemnie walczący;
 Dotąd się z swego miejsca lynać niecierulzył;
 Dokąd rzetelney bitwy być sobie nie tufzył.
 Ale widząc, ieko się owa bitwa szczy;
 A jeden na drugiego już śmieie uderzy.
 On także z swym okrętem w pośrzod nich się bierze
 Znać było zaraz, że się chce potykać fcyerze.
 Yże to nie z gnuśności czynił, ni z boiaźni,
 Aby się nie ochynął w tej Nej tuna łaźni.
 Bo zmiarkowawszy, gdzie był okręt nawcelniejszy
 Ambiodoryxa, tam szturm czynić naysilniejszy
 Swym okrętem roskazał. Rządzena żeby woli
 Królewskiej w tym dogodził; flisow mocno goli,
 Tych laską, tych karbaczem; aby ile siły
 Mieć mogą, gdzie Król kazał, z okrętem dążyli.
 A tak między okręty, które naćierały

To

To w
 Cz
 Moc
 Ow
 Y A
 Ryce
 W w
 Coko
 Aby
 Nay
 Gdzi
 Tam
 Któr
 Smo
 Maig
 Gdy
 W m
 Y w
 Potr
 Tak,
 Gdy
 Y w
 Straf
 Powi
 Lów
 Arch
 Ze fl
 Jeze
 Ale
 Wico
 Wico
 Inni
 Cwi
 Wyp
 Chę
 Amb

To włóczniami, to szybkiej wypuszczeniem strzały,
Częścią też pociskami różnego gatunku,
Mocno się utrzymując w swoim modelu.
Ow okręt Archombrota prawie wleciał pakiem
Y Ambiodoryxow zatamował hakiem.
Rycerstwo Sycylijskie na morzu ćwiczone
W wszelkiej sztuce wojennej; przymy zajątrzone;
Cokolwiek tylko mogli wynyślić czynili;
Aby nieprzyjacielskie siły nadwatlili.
Naybarżiey jednak na ten okręt szturmowali,
Gdzie Ambiodoryxa bycie miarkowali.
Tam bowiem sztucznie ogniem zaprawione garki,
Któremu na aliment oleju, y siarki,
Smoty, żywice, łojn, pakula przydali;
Mając gotowość wszelką ustawnie rzucali.
Gdy tym ogniem zajęty okręt się zapalił;
W momencie żagle, liny, y masyty osmilił;
Y wszystko, co się tylko mogło do okrętu
Potrzebnego znaydować, gorzało do szczytu.
Tak, że y przykowani do wiosła flisowie,
Gdy im dogara ogień po plecach, po głowie,
Y w czuprynę płomieniem, płenną na łbie włosy;
Strafzliwe ku Niebiosom podrośli głosy.
Powietrze też ogrońnym nieczuło się rykiem,
Dźwięk oręża wydając pomieszany z krzykiem.
Archombrot woła, y swym wołać przykazuje:
Ze flisow adwersarza wolnością daruje;
Jeżeliby wiosłami robić poprzestali.
Ale Ambiodoryx, gdyby opieszali,
Wieczną groził niewolą y ciężkim karaniem:
Więc się wszelkim rzucili w ochronę staraniem:
Inni żagle zostały czymprędzey zwijając;
Owi ogień zajęty pilno ugaszając;
Wypalone też miejsca utykają pakiem;
Chcąc ochronę uczynić sposobem wszelakiem.
Ambiodoryx na to barżiey się sforsował;

Zeby nieprzyziściela od siebie rugował:
 Przez co z obu-stron wielu ginęło żołnierzy;
 Gdy się co daley większy gniew w białych szerzy.
 Padło wielu z Francuzow, y Maurow nie mało;
 Y z Sykulow, którym się dokazywać chciało.
 Tych zważywszy Archombrot zważył manierę
 Na Ambiodoryxa przebrał się galere.
 Ambiodoryx na swym okręcie wniezione
 Chorągwie Sycylijskie widząc; á ziątrzone
 Już serce mając, wściekłym impetem uderza;
 W sztuki płata, ćwierćnie, na kogo zamierza.
 Y już zwyciężający nie co się cofali:
 Którzy staneli wszyscy tupem mu się ślali:
 Ze niemi buntury zaślął, y z wielkim nakładem
 Archombrotowi t. kim ustąpił przykładem.
 Krótko u ówiąc. Nie widzieć było nic froszszego
 Nad Ambiodoryxa naćierającego.
 Jednak nęstwo, odwaga, y Rycerska cnota
 Nie ustępowała mu najmniey Archombrota;
 Lub na tak tegie napadł w tej bitwie spotkanie
 Adwersarza swojego prawie niespodzianie.
 Gdy rozmyśla, y zważa, czy na desperata
 Waleczyć, przez którego się dzieje w ludziach strata.
 Góły asz blisko iego tam boku będący;
 Odważnie w okazji tej postępujący;
 Na Ambiodoryxa przebrawszy się nawę;
 Z Królem oraz chcąc wieczną odziedziczyć sławę;
 Mądrze mu perswadował: iak pewne zwycięstwo
 Mieć może z tej utarczki przez dzielność y nęstwo.
 Więc jeżeli się kiedy swą odwagą wstawił:
 Terazby całość Państwa Francuskiego zbawił:
 A pomyślnę do tego okazji zażył,
 Y przykładem w taką się ochotę odważył.
 Mówił y więcej ielczec: Czym wzruszony Xiążę
 Gdy go ta perswazyja Gohryasza zwiąże
 Odważywszy się wielkim impetem poskoczy;
 Y swym

Y swym nieprzyjaciółom mężnie zayrzy w oczy.
 Zkąd godny Kawalerskiy dół dowod ochoty;
 Przez który do takieyże wzbudził innych cnoty;
 Do przykładem swojego zapalenia Krośla,
 W rącz się y mocno bijąc: á mając dość pola,
 Naćierali odważnie na nieprzyjacięle;
 Mężniey się iak wprzód bijąc ślali trupem wiele.

* Gdy się tak Mars z Wulkanem sroży y sforcuje
 Ambiodoryx już źle sobie prorokuie.
 Zwięzion barżney mnostwem Sykulow, niż cnotą;
 Widząc iż nie poradzi złością y ochotą;
 W tył się unknął, chcąc żyćiu poradzić y zdrowiu:
 A tam stojąc y mając ludzi pogotowiu,
 Rotę całą postawił przed sobą; szel y
 Ukrył się, y mazał czas pod sam akt potrzeby
 Do zstąpienia w galery; która przywiązana
 Na podobny przypadek była zgotowana.
 Na tę skoro się sj uscił, jednego z pokrewnych
 Wziowfzy z sobą, y flisow trzech do wiosół pewnych;
 Uciowfzy mieczem linę, na morze popłynął;
 Y bez żadney przeszkody do lądu zawinął.
 A ta jego ucieczka tak tajemna była;
 Y r k się zwawo owa potyczka toczyła;
 Ze kiedy, y iak uciekł, żaden nie śmiarkował;
 Aż ich Archont rot nęstwem y siłą zwoiował.
 Gdy tym sposobem uszedł Wodź, już trudno było
 Wszyskim do dobrej sprawy, iako się godziło.
 Trudno było żołnierzom, y flisom rozkazać,
 Kiedy Ambiodoryx nie chciał się pokazać.
 Bo rozumiejąc, że w tey utarczce zeginął;
 Każdy nos zwieścił, każdy chorągiewkę zwinął.
 * Drugie okręty, gdy im poddać się kazano;
 Y łaskawość zwycięzcy wszelką obiecano:
 Jeśliby surowości jego nie czekali;
 Mając przykład z pierwszego, zaraz się poddali.

Cc2

Na-

* Ambiodoryx ucieka. * Okręty się poddają.

Natychmiast im Archombrot wszystko podarował.
Do innych pochwiał, y tą naybarżiej celował;
Ze się łaskawie stawiał; dwoiackie zwycięstwa
OdnioŹszy: z nieprzyjaćiel, y z swojego męstwa.

Niektóre nawy w bitwie odwod trzymające,
Z sukcesu Archombrota wielce się trwożące,
W ucieczkę się udały; y uszłyby w cale;
Kiedyby ie Gobryasz nie zgonił o male,
Y nie wyperśwadował, aby się poddali,
A niepewney ucieczce namniey nie ufali.
Dając parol: iże im Poliarch przebaczy;
Danie wszystko, gdy ie z długiem obaczy.
Czegoby pewnie potym powetować trudno;
Gdyby się tą ucieczką stawili obłudno:
Przez coby u postronnych OyczyŹcie w nieśławę
Imie poszło, widzących w Synach taką sprawę.
Na taką perśwazyą Gobryasza PoŹła,
Za rozkazem, y siŹi porzucili wiosła:
A do Archombrota się Wodzowie udali;
Zeby go w nierozmyŹle swoim przepraszali.
Przyioł łaskawie wszystkich, y winę darował:
Poliarcha przednieŹ efekt obiecował.
Za Wodzami się także żołnierze udali,
Y łaskawoŹci teyże wzajemnie doznali;
Ztąd z obu stron radoŹci obŹite powstały;
Którę z tey birwy smutek utemperowały.
Niemniey się łowiem tak ei, którzy zwyciężyli,
Cieszyli; tak ei, którzy zwyciężeni byli.
Nie zazdroŹcili namniey Sykulom Frankowie;
Ani się urągali z Frankow Sykulowie.
Tym ei prawda chwalebna była, że po wojnie
ZwycięŹstwo otrzymali, lejąc krew swą hojnie.
FrancuŹi mniey boleli; że sę zwyciężeni
Od Archombrota; skoro wiadomoŹ powzięni:
Ze z sobę wiozł Królową; y Córkę Królowey;
Które to okazyą były wojny owey.

Słychać

Słychać naybarżiey było na tych co się zdąży
 Okrętach, wydaiący radość głos niematy:
 Ze Cyrta Królewska Córka się ziawiła;
 O której udawano, że dawno nie żyła.
 Y Argenida także z nią wraz zdrowa płynie;
 O której to nieszczęsna wieść w Oyczyźnie słynie;
 Ie w niebeśpieczeństwie, y w kłopotach była;
 A wątpiono, ażeby y do tych czas żyła.
 O tych oba narody często rozmawiały;
 Jakie o nich do tych czas wiadomości miały.

ROZDZ. VII.

*Nad Tymandą Królową przedziwna Boga opatrność:
 którą gdy Ambiodoryx o śmierć chciał przyprowadzić, szczę-
 ściem na okręcie jego znalazłona, wzajemnie Cyrta Córka,
 Archombrota żięcia, y Argenidę Synową znajduie; z kąd
 wielką rozweseloną radością, także ich uczestnikami czyni.*

Tak sławnego zwycięstwa po utarczce owey
 Naycelniejszy był zaszczyt z Tymandry Kro-
 lowey.

Bo wszedłszy Galakcyo w tylne forszutowanie,
 Zastawłszy ją, nayniższe oddał przywitanie.
 Królowa zdumiawłszy się, skoro go obaczy;
 Marę jakąś, nie człeka być sobie tłumaczy.
 Tym barżiey kiedy pocznie o iey Zięciu prawić;
 Ze się też w krócie y on zechce przed nią stawić:
 Jak mężnie wojnę śpoczył; zbił nieprzyjaciela
 Oyczyzny, y iey samey, dokazując wiela.
 Tę wieść słyszac Królowa, nie co powątpiła:
 Czy być wesolą miała, czy by się smęciła.
 Ie Ambiodoryx umknoł z bitwy żywy,
 Który trzyma o sobie, że iest nieszczęśliwy,

Cc3

Jeżeli

Na zawojowanych okrętach Tymandra znalazłona.

Jezeli nie zawichrzy, ieśli przez fakeye
 Nie zaktości w Oyczyźnie, dokąd tylko żyć.
 Była ieściej y druga wątpliwey przyczyna,
 Ze się troszcze, y rzewno płakać zapoczyna:
 Bo słyszac Archombrota wzmiankę, przypomniata
 Córkę swoją Cyrtea; którą obiecała
 Przez Poliarcha w przviażń dożywotnią temu
 Zwycięzcy nieprzyjaćioł swoich wspaniatemu.
 Zważając, iż ten możny Kawaler dla tego
 Wybrał się do Francyi, by miał weselnego
 Aktu: w który przy swoich zaślubinach ognie,
 Nań się przygotowawszy mocno dość y godnie
 Miał zapalić; oświecił pogrzebowe mary
 Prozerpinie, nie Zygij pochodnią w ofiary.

Podobały się nie co Galakeyonowi

Lzy, któremi się lice skrapiały Krolowy.
 Albowiem obawiał się, by z nagłej radości;
 Któraby zdieła serce na przybycie gości
 Nigdy niespodziewanych, szwanku lub na zdrowiu
 Nie odmoła, albo w swym życiu pogotowiu.
 Więc łagodnemi słowy cieszył ją, y mówił:
 Aby się w iey lamentach umysł ustanowił.
 Ta przyszedszy ku sobie pytała go pilnie:
 Gdzie się bawit; czy miał co sprawować usilnie?
 Gdzie iey Córkę kochaną utracił? a potom;
 Jakim sposobem widział; y gdzie z Archombrotem?
 Na pytanie odpowie. Względem mey osoby,
 Jakom miał podróż kędy, y iakie sposoby;
 Mnieysza jest Nayiaśniejza Pani y Krolowa;
 Byleś miała wiadomość, że Cyrtea zdrowa.
 Procz tey, y czasu nie masz, ani mieysca, żeby
 Według twoiey gołności, y rzeczy potrzeby
 Opowiedziałem wszystko, co mi w tey podróży
 Trafiło się, niech mi już czas przyszły nie wroży;
 W iakichem się do tych czas trudnościach znajdował:
 Jakem niebezpieczeństwa życia podejmował.

Zyie

Żyje twoje kochanie Najjaśniejsza Pani:
 Zdrowa, y w wszelkie dobro opływa iak łani.
 Wierząc bowiem potrzeba niektórym powieści,
 Ze ją widzieli zdrową, tam gdzie swoje mieści
 Maurytańskie Królestwo, obszerne granice
 Nad inne najcelniejszy, które są w Afryce.
 Aleś powinien wiedzieć (rzecze mu Królowa)
 Jak szczerze przynależy z Królami rozmowa.
 Nie żebyś mię miał łudzić słowy obłudnemi;
 Albo nadzieję karmić wykrętami swemi.
 Ty mnie rzetelnie powiedz bez tych zawilosci,
 Jaką śmiercią znieśiona poszła do wieczności?
 Bom już przyzwyczajona do wszelkich boleści;
 Nad które już się większa w mym sercu nie zmieści.
 Afrykę, o której mi wspominasz, być trzymam
 Piekielną iakąś odchłą: y to za pewny mam
 Dokument; iżże Pluto, który tą krainę
 Rządzi, już Córkę moją równa z Prozerpiną;
 O którą mi się serce lęka, y tak tufzy;
 Ze po wyjściu z iey ciała śmiertelnego duszy,
 Archombrot ją w swym Państwie pogrzebł, aby w grobie
 Ten depozyt zachował, co go życzył sobie.

Rzecz iey Galekeyo. Coż uczynisz bowiem
 Najjaśniejsza Królowa? gdyć szczerze opowiem:
 Ze się w drodze znajduję, coby do Ojczyzny
 Swojej się powróciła, w kray miły, y żyzny.
 Widzieć się z Matką, z Bratem, także z pokrewnemi:
 Którą y ty oczyma w krótkce ujrzyś swemi,
 Czerstwą, zdrową; wesolą, bólu nieznającą;
 Na żadne się nieszczęście nieuskarżającą.
 Tylko nie wiem, czyli ją uznaś Pani miła?
 Jeżeliby się nagle przed oczy stawiła:
 Kiedy dotąd na innym żyjąc horyzoncie,
 Zmieniła się podobno iako w obcym gronie:
 Kiedy ją tam gorętsze słońce oświecało
 Jak w Ojczyźnie; w której się iey rodzić dostało.

Duba prawisz, á chcący głupim mi się staiesz:
 Rzecz Królowa: gły mi te androny bież.
 Bo jeśli mię nie tużysz, fałsz prawdą udając:
 Ja iey lineamenta świeże zawsze mając,
 Jeśli żyje, to żadną być nie może miarą,
 By mi się Córka moia miała stać poczwara.
 Y choćby się przez ten czas zmieniła na twarzy:
 Wszakże mi się z nią słowo iskie mówić zdarzy.
 Toć z gestu iey, y głosu łatwo uznać mogę:
 Ni coż mię tużysz? na co w inną wiedziesz drogę?
 Niech Bóg broni, ażeby w uznaniu mey Córki,
 Przez o cudość Królestwa miała jakie sporki.
 O moia Córko! moia Cyrteo kochana!
 Dłuby mi cię Bóg: żebyś mogła być widziana!
 Do iey widzenia przez nią nie uznasz trudności.
 Rzecz iey Galakeyo. Wynidź obacz gości,
 Chyba żebyś się Pani trudzić nie zechciała:
 Abyś się z Archombrotem na ganku widziała.
 Albo jeślić się tak zda, na to się zafadzę;
 Ze go z miłemi gośćmi do ciebie sprowadzę.
 Chceszli, pozwol mi proszę, ia to wlot uczynię:
 Poprzyśięgam, iż ci radości przyczynię,
 Anizeliś się kiedy takie spodziewała;
 Albo z mego przybycia tey nadzieię miała.
 Nigly tak szybkim lotem Jastrząb nie szybuie;
 Gły mu się iaki obłow w korzeć pokazuie:
 Jak Tyandra na słowa te Galakeyona
 Z swego miejsca ruszyła, właśnie oparzona:
 Bo z mieszkania tego, gdzie pod strażą siedziała,
 Spieszno na górny ganek okrętu bieżała.
 Stanie Archombrot, widząc ku sobie idącą,
 Powagę w swej osobie reprezentującą.
 Gobryalsz się na tychniał ku niemu przybliży:
 Szepce do uszu; iż ta jest Matka Elizy.
 A ktoż tu doświadczenie świadczone opowie,
 Którą z całego serca affektem, y w mowie

Oddat

Oddał cześć, y respekta Archombrot Krolowcy.
Argenis też przybyła w część poćiechy owey.
Jakie wzajemney y tu radości świadczenie,
Przez kontestacyi w zaiem szczerey wyrażenie;
W całowaniu, w ściśkaniu pokazały obie;
Ten potrafi opisać, kto był w takiej probie.
Gobryałz stał, Królestwa obywatel wierny,
Strumień też od radości wylewając mierny:
Gdy obaczył Królową do miłej wolności
Przywroconą, wyrwaną od tyrana złości.
Królowa też na niego łaskawie patrzała,
O spóźnienie się jego podróży pytała.
Gdy Gobryałz racye powiada spóźnienia;
Galakeyo Elizie, nim iey do mowienia
Z Matką przyidzie; powiada, co o niey rozmawiał.
Jakby się iey stawia, na to ją namawiał.
Eliza zrozumiałwszy o bytności Matki;
Jak zwykły kochające, a stęsknione dziatki:
W radość wszystka opływa, z pragnienia widzenia
Utrzymać się nie mogąc na te onwieszczenia:
Wyrwawszy się z okrętu, w którym dotąd była;
Na przywitanie M tki szybko pośpieszyła.
Skoro przyszła, a M tkę mile przywitała;
Ta ją wraz z głosu iako swą Córkę uznała:
A serdecznie ściśnąwszy, y długo trzymając,
Łzy lała nad straconą dotąd, omdlewając,
Tak dalece, że Córka wspiera ją na sobie:
A z radości co czynić już nie wiedzą obie.
Napatrzyli się wszyscy, iako się pieściły
Córka z Matką, iak łzami swe lice skropiły.
Gdy iedna z drugą właśnie zdała się spoiona:
Tak ie affekt, tak miłość trzymała wrodzona.

ROZD. VIII.

Opisanie

Opisanie powrotu Poliarcha do Francji, y zny i. stw z
kontruujących przez relacyą Tymondry Królowey. Poliarch
pomyślny sukces mając Królem się ogłasza, naprzód
w Arelaście, potem po innych Miastach.

O Trzymanym zwycięstwem cieszyły się Panie
Archambrot rozkazuje uczynić staranie,
By Ambiodoryxa między pobitemi
Szukali iego ludzie, y rządzący niemi.
Gdy go znaleźć nie mogą z pilnością szukając:
Dwa baty ordynuje, aby niemiec szukać
Do bliższego się ładu udali; ażeby
Pytali się ięśli z tey nie umknął potrzeby.
Ale y tam daremnie chodźły te baty:
Bo się Ambiodoryx bojąc życia straty;
A mając dosyć czaśu, przebył wszystkie góry
Ligurskie, y przebrał się w miasto: które mury
Od dwoy-głównego Jana sobie wystawione
Być mienie zatym iego imieniem ochrzczone.
Więc o nim; iak się potym w Francją powrocił;
Gdy chciał, ażeby ieszcze Królestwem zakłócił:
Przez co Poliarchowi więcej chwał przydał;
Gdy życie swoje na sztych przez te fochy wydał;
To w dalszey historyi: wszystko obaczemy,
A teraz co inszego traktować zechcemy.

Tymandra, gdy ią bytność ukochanych dzieci
Do wiedzenia z nich różnych ciekawości nęci;
Wypyta się o te y o owe sprawy.
Skoro wyrozumiała biedne ich zabawy:
Litowała się wielce ich nieszczęśliwości;
Dziwiła Boskiey w takim rażie opatrności.
W tym Archambrot wrociwszy od reszty ścigania
Ambiodoryxowego woyska y ściągania;
Prosił, ażeby im cokolwiekby miała,
O Poliarchu Synu swym opowiedziała
Jakiem sposobem w swoje przebrał się Królestwo:
Jakiem trybem chwalebne otrzymał zwycięstwo.

Ta

Ta żeby jego proźbie dosyć uczyniła;
Rzecz wszystką swoją mową tak im obiaśniła.

Jakom Galakeyona do wyspu wysłała
Sycylijskiego, żeby swego Pryncypała,
A Syna mego, iako teraz nazywać
Poliarcha upewnił o Królestwa stracie
Przez bunty, y tumulty z iego oddalenia;
Wszystkim ta rzecz nie trudna była do wiedzenia.
Co tam czynił, wszyscyście, wiem otym, wiedzieli.
A ręście obietnicę od niego słyszeli
Ze iak najprędzey miał się w Królestwo powrócić;
A pośpiesznym staraniem te bunty ukrocił.
Więc tych dwóch Gelanora, y Galakeyona
Przed sobą przesłał; ta wam rzecz dobrze świadoma.
Galakeyo, Córkę mi pewnieby był wrocił;
Którą Ambidoryx do więzienia wtrącił;
Tylko że się zawisney fortune dostali,
Dla którey się po różnych krainach tulił.
Gelanorowi także fatalnie sprzyjały;
Bo go w ciężką niewolę, gdy w kray wszedł, wagnały.
Poyman, do Arelatu był zaprowadzony;
Y tam przez czas niemały zostawał więziony.
Aż go Syn moy Poliarch do pierwszej wolności
Dziwnym sposobem wrocił z Boskiej opatrzności.
Bo przebywszy Egipskie morze iak zapłynął
W Iberyę; gdy mu się tam okręt nawinął
Kupiecki; których zażył pomocy schronienia
Życia od tych, którzy to naszego Iuienia
Główni nieprzyjaciele. Potym w Regimentie
Przyiósł służbę z piechotą, co ich w uzupełnienie
Król Tarsejski posłał Ambidoryxowi,
Pragnącemu dogodzić swemu замыślowi,
Choćby samego piekła ruszył; by na Tronie
Francuskiego Królestwa panował w koronie.
Tym sposobem Iberskie w pomoc naznaczone
Wojska, które tym barżiej zostały wstawione,
Ze

Ze w nich Królowie służbę po między piechotą
 Odprawiali z potrzeby, czyli swą ochotą.
 W niedługim czasie w Powiat Narboński przybyli:
 Gdzie ich Ambiodoryx, gdy się ogłosiłi,
 Przywitawszy podzielił, jedną część swojemu
 Woysku dodawszy, aby liczby przydał iemu.

W Arelaście Poliarch mieście osadzony
 Z resztą woyska; nie mógł być tam uspokojony;
 Poki nowego czego nie wymyślił; żeby
 Uczynił co do iego służyło potrzeby.
 Y stało się, że zrazu iako się tam bawił
 Przy piechym Regimentcie; aż mu się poiawił
 Gelanor; który czyli z dłuższego więzienia
 Zapadł na swoim zdrowiu, czyli z utęsknienia.
 Pozwolono mu było, aby z tey komory,
 Gdzie był oddan pod strażą, uczynił krok, który;
 Przewietrzając się nie co, gdyż dla przywrocenia
 Zdrowia uznano, że jest potrzebny chodzenia.
 Gdy się tak raz y drugi w dziedziniec udaie;
 Coraz to go też lepiej Poliarch uznać.
 Lecz że sam Oficerom został w podeyrzeniu;
 Iż się nie co sprzeciwił ich rozporządzeniu:
 Chcąc sam raczey mieć rządy, niż pod nie podpadać
 Umyślił by nikomu tego nie powiadać,
 Kto był: á mając wielkie pragnienie rozmowy
 Z Gelanorem, na kunszt się odważył takowy.
 Zmyślił też y on sobie chorobę, á zatył
 Gdy Medykow Konsulta wszystka była na tym,
 Aby się mógł przechadzać. Więc czas wolny mając
 Z Gelanorem rozmawiał, z nim się spotykaiąc.
 Gelanor, który sobie namniemy nie miarkował;
 Aby się w takim stanie Poliarch znajdował
 W Państwie swoim pieśzego wiodąc żółd żołdata:
 Muiey też zważał w nim postać, urodę, y lata.
 Rozmawiał ei z nim wprawdzie, ale w tey rozmowie
 To było, co spytany naybliższy opowie:

Mądrze

Mądrze się y ostróżnie sprawując w mowieniu;
By ku cięższemu czego nie wyrzekł więzieniu.
Bo się obawiał, żeby od przeciwney strony
Sołdata, w jakim słowie nie był pochwycony.
Szalbierstwa też z szalbierzem Poliarch zażywał;
Niekiedy też y rzeczy prawdziwych zarywał;
Co Rzeczypospolitey stanu się tykały:
Te jednak mowy taki kolor w sobie miały;
Ze na kontempt zmierzały Poliercha właśnie;
Lub na mnie Matkę iakie urościli baśnie.
Starł się też niekiedy Gelanor rozumnie
Od takiej Poliarcha (mając affekt ku mnie)
Odwieść rozmowy. Jednak tuszając moiey sprawie,
Nieśmiał się w takich rzeczach rozmawiać z nim żwawie
Ze w tym razie Poliarch długo powątpiwał;
Jeśli ow w nim animusz, który przedtym bywał
Dość wspaniały nie ustał, z wielu ucierpienia
Przypadkow, y z złaczeniem ciężkiego więzienia:
Lub z łosiaźni tych jeszcze, lub cięższych przypadkow:
Z ponoszenia już znacznych w tey sprawie zadatkow.

Zważywszy w Poliarchu Gelanor ochotę
Większą, iak na Iberską paść może hołotę;
Lubo bez zaiękania ich mówił ięzykiem:
Upodobał w nim sobie, y te które szykiem
Wyrażam: w obyczaiach powagę, w mowieniu
Mądrych słow używanie, rozsądek w milczeniu,
Pański humor, bezpieczeńność, choć w tak lichym stanie;
Ze się z nim w poufłe wdał konwersowanie.
Więc gdy się włączęła mowa o Królewskiej sile;
Nie dawał im Gelanor pochwalenia tyle,
Jek tym, co na posiłek Ambiodoryxowi
Zebrani byli, á w kontr szli Poliarchowi.
A gdy takim sposobem kilka dni strawili;
Zważy, iako Gelanor w niwczym nie omyli,
Gdyby kto co zamyślał, coby w utrzymaniu
Poliarcha służyło, miałby zysk w wskoraniu.

Tak

Tak go Poliarch czasem to obietnicami;
 To różnemi uwodził powatpiwaniami:
 Aż mu się naostatek zwierzył, y osobę
 Swą oznaymił, dający pewną tego próbę.
 Jednak w publicznych mieytlach tak rzecz udawali,
 Jakoby jeden z drugim nigdy się nie znali;
 Osobliwie przy innych w nowieniu ostróżni
 Właśnie jakby wędrowni, obcy, y podłożni.
 Lecz gdy się sami zeszli, nuż dopióro w rady;
 Których iawnie nie długo podali przykłady.
 Takim zaś kształtem swoje zapoczełi sprawy;
 Gdy się w owe zbawienne zaprzęgli zabawy.

Opowiedział Gelanor chęć Poliarchowi
 Rządzy miasta: że lubo Ambidoryxowi
 Hołduie temi czasy; jednak świadczy wiele
 Tem, którzy się Królowy liczą przyiaciele.
 W takim razie Poliarch do Rządzy pośpieszy:
 Kontentuje go swoim przybyciem, y cieszy:
 Już na niebezpieczeństwo wszelkie się odważa:
 Bo Królewski Maiestat tak sobie poważa;
 Zeby chciał z prawdziwego ku niemu respektu
 Jaki wydać dokument swojego affektu.
 Pochwaliwszy Poliarch taką w nim ochotę;
 Poszedł do Gelanora zaczynać robotę.
 Przybiegłszy, wyrozumiał zaraz z Gelanora,
 Jak zamkowego przestrzegł ktoś Komendatora,
 Ze się z sobą w dyskursy wdają poufale.
 Więc Gelanor wolności swojej oddał wale;
 Bo mu żołnierza przydał, aby go wartował;
 A obudwu dyskursu y sprawy notował.
 Ten zaś żołnierz nad innych był głównym pilnikiem
 Z tym sobie postąpili procederem takim.
 Opoili go winem, a ten mając dosyć,
 Zasnął na obie uszy: ci go nie chcąc splotzyć,
 Zostawili śpiącego; a nie mając tamy,
 Wyszli, y do mieyskiej się posuneli bramy.

Bo Poliarch zawczasu tę rzecz przewidował;
 Aby bezpieczniey z zamku w miasto powędrował.
 Uprosił Kommandanta, aby mu nie bronił
 Z pewnym żołdatem wynieść, co się go nie chronił,
 Y owszem wielce usił. O tym pozwoleniu
 Oznajmił był Poliarch, co miał straż w zleceniu.

* Gdy się im tak szykuie obadwa wędrują
 Z zamku w miasto: á potym w dom Rządzey wstępują:
 Tam u niego znaleźli że dwunastu z Rady;
 Którzy Króla bez wszelkiej trudności, y zwady
 Miedzy sobą, uznali. Y o wybaczenie
 Tak sobie, iak y innym za swe przewinienie
 Uprasiali: co łatwo, y prędko się stało;
 Gdy się Poliarchowi wszystko szykowało.
 Skoro radzić poczełi, á trudność uznali,
 Gdyby Poliarchowi wprzod miasto oddali,
 Niniby zamek odebrał, by mógł być bezpieczny;
 Myślili, aby znaleźć pretext iaki zręczny;
 Ażeby Kommandanta tam z zamku sprowadzić;
 Jakby chcieli rzecz jakąś publiczną uradzić.
 Więc wysła do niego Rządzca z komplementem;
 Prosząc, aby nayszaniejszym nie chybił momentem.
 Przybiegł śpieszno ze dwóma Cfficyerami,
 Tam wszelkiemi od Rządzey czezeni honorami,
 Do bliskiego ogroda byli wprowadzeni;
 Nie postrzegszy, iako są szybko ułowieni.
 Poliarch tam nayspieszniej dość surową miną
 Pogroziłszy tą, którą w ręce trzymał, trzciną:
 Rzecz do Kommandanta: A pokaż będziecie
 Te figle wystrasili? że mi w kontr idziecie?
 Na złe mey łaskawości, y Matki dobroci
 Używając? że się tak długo w Państwie kłóci.
 Dokąd te psie zamyśli utrzymywać chcecie?
 Ze krew Braterską mieczem postronnym leicie.
 Y także więczey u was ważą przewrotności

Ambi-

* Poliarch iako Król uznany w Arslacie.

Ambidoryxa, iak mey powaga godności?
 Co za szaleństwo wałze; iże się ważyć
 Rękę zbroyną podnosić na mnie mianowicie?
 Gdybym chciał teraz na was zażyć surowości,
 Kazałbym w was żyły proć katom, łamać kości,
 Cwiertować, końmi szarpać, y tysiączne kary
 Zadawać, według zasług złości wałzey niary:
 Aby drudzy tą ważką karą potrwożeni
 Jeżeli wykroczyli, byli polepszeni;
 Albo się utrzymali w szczerości y wierze;
 Którzy mi dane dotąd trzymali przynierze.
 Zaprawdę takeście się dziś mi zasłużyli:
 Tak sprawiedliwość każe, abyście nie żyli.
 Jednak, abyście we mnie tę łaskawość widzieli;
 Iżem do łaskawości skłonniejszy; niżeli
 Do zemsty moiey krzywdy; mimo wszystko puszczę:
 Ni tego czynić pragnę; ani też dopuszczę:
 Ażeby kto miał mówić: iżem przez krwi łnie
 Po Oycu odziedziczył w Państwie Krolowanie.
 Więc wam z moiey dobroci odpuszczam. luboście
 Nie prosili pardonu powinney wam chłości.
 Choć ze mnąś Kommendanćie nie tak się obchodził;
 Ażebyś na mą dobroć y łaskawość godził.
 Przebog! co wam w łeb wlasło? czyli rozumiecie,
 Iże nie w większym u mnie respektćie będziecie,
 Jak u Ambidoryxa? od którego tyle
 Nie możecie mieć, iak tu, gdy was przyjmę mile.
 Więc mi natychmiast klucze od zamku oddaway:
 A za Pana mię swego od dziś dnia uznaway.
 Chyba zechcełz doświadczyć, coć uczynić każe
 Gdy na nieposłuszeństwo twoie się odważę.
 Coś się Boskiego w twarzy Królów pokazuje;
 Choćiaz mina wesole oko prezentuje:
 Ze gdy się w kim niecnota znajduje, y duży;
 Patrząc na nieh trwożyć się y obawiać musi.

Poliarch

Poliarch sprawiedliwym gniewem zaiętrzony,
Tak w Królewskiej powadze został ułożony:
Ze niefortunny Komendant na czas niespodziany
Padłszy, wstydem z bojaźnią będąc pomieczany;
Ledwo mu się na słowo y na długie zdobył;
Ażeby nim ekskuzę swoią przyzдобił.
Lubo się tym sposobem barźciej zdał olwiniac,
Niżeli tey ekskuzie pozoru przyczyniac.
A widząc, że iako lis w sieć jest ułowiony;
Rozkaz spełnił ochotzo lubo potrwożony.
Oddał Poliarchowi klucze od Fortecy:
Y sam siebie w opiekę; w rządy skłonił plecy.
Królowi też iuż nad to więcey nie potrzebaj;
Gdy mu łaskawe zrazu tak sprzyścisia Nieba.
Bywłszy iuż w polstefsvi przy takim fortelu
Tak miłsta Arekstu, iako y Kofstelu:
Dziedzicem się Królestwa rozkazał ogłosić.
W tym się Obywatele poczną wszyscy znościć;
Uznają go za Pana iedni z dobrej woli;
Drudzy olawiając się nuszą po niewoli.
I tam też szczęśliwie płynął licznemi galery,
Przez Robinę i onyksne odprawując flery.
Przyjęty w Heraklij, w Kamaree, w Namauzie;
Przy wszelakim Królewskiej godności applauzie.
Wologwa, y Chryzopol utworzyły bramy;
Które wierności swoiczy dotąd uńty tamy.
Inne się także Miasta za takim ogłosiem
Poddawały, ciężące ręk szczęśliwym losem
Aże krótko rzecz zamknę. Do których się zliżył
Z wojskiem swoim; wszędzie mu każdy się unizył;
Oprócz niektórych ietzer trwających w uporze:
Te obległszy, utrzymał w należytey storze.
Y nakazał rzek i ścieky płynącey w bystrości,
Francyą w młodey czasu przewiedził krótkości.
Od wszystkich za Dziedzica uznany Królestwa;

Od ... Win-

Y w drugich Miastach.

Winfzujących przeciwnę falkę zwycięstwa.
 Który Ambidoryxa chywił się był strony;
 Nim się spodziewał; uznał, że był zwyciężony:
 Zatułując za niewczesne Panu posłuszeństwo
 Przez nierozmysłne w takim terminie szaleństwo.

ROZD. XIX.

Poliarch wysłał do Massylij Gelanora, zlecając mu Poselstwo do Matki Królowsy. Jaką sztuką oszukał warty, y domowe: To sprawiwszy powraca do Poliarcha.

Z Mocniwszy się na Tionie takowemi śity;
 O mnie też nie zapomniat Poliarch Syn miły.
 Chciał aby się moy honor powrócił y sława;

Które mi naturalne uchwały prawa.
 Zaczyn do Massylij posłał Gelanora;
 Gdzieś się była schroniła od Państw Inwazora:
 Wiedząc, iż nad inne w Królestwie Kasztela
 To miasto obronniejszy; w którymby się amiele,
 Maiąc y port sposobny do przyłączenia Syna,
 Utrzymała, dokądby trwała ta ruina.
 Tam w wielkim będąc ścisłku, bez ochrony życia
 Oczekiwałam z płaczem prędkiego przybycia.
 Ale mi los fortunny nie posłużył cale;
 Gdyś sobie tam postąpić chciała posale:
 Bo przez Ambidoryxa falkę przekłętą,
 Miasto, port, y okręty, y zamki odjęte.
 W takim upale byłam; a co większa ieszczę;
 Już się w swoim pałacu mizerna nie mieszczę.
 Bo mię Ambidoryx w mieyskie ponieszkanie,
 Wtrącił pewnego Kupca: a o mnie staranie
 Zonie jego polecił, przystawiwszy warty,
 Gdziekolwiek gmachu tego znalazł kąt otwarty.
 Wierozumiawszy o tym Gelanor, nadziei
 Żadnej nie miał, by mógł wnieść do tamtej pierzei.

A barzciey, by mu przyšlo ze mną do rozmowy;
Opowiedzieć w czym zamiar jest Poliarchowy.
Aże żmierzował z swego Ojca zachowania
Dobrego z owym Kupcem, y tam uczęszczania;
Nie wątpił, że go może z domowej czeladzi
Kto uznać, jeśli go bóg w ten ten dom wprowadzi.
Węć sobie postanowił odważnie postąpić;
Ażeby do rozmowy mógł ze mną przystąpić;
Choćiażby mu w tej mierze o życie chodziło:
Wiedząc, żeby to wdzięczno memu sercu było.
Wziowšy tedy wieśniaczki na siebie odzienie,
Kofz fruktow nałożywszy jak na spieniężenie,
Na głowie nioląc, w miasto beśpiecznie wędrując;
Y tym spofolem warty wszystkie oszukując.
A tak wszystkie minowšy warty, y szylwachy,
Pod moiego więzienia udaie się dachy.
Pięknością uwieczniona iałdek gospodyni,
Na zapłatę bierze się wziąć pieniądze z skrzyni:
Bo razem weszły obie do tego mieszkanca:
W którym z Ambidoryxa byłem roszkania.
Gelmanor pod odziecią dziewczki utacony,
Prosi o poczekanie niedługie Matrony;
Udając, że iey się coś ckiego czyni,
By mogła iść do kuchni, prosi gospodyni,
Ta mniemając, że się coś niewieſtce przydało;
Co się też y z nią czułem w młodszych lećciach działo.
Nie dopuściła iey iść, ale do komina
Prowadziła; góziem ia też grzała się babina.
Ażeby się zaś iako młoda nie wstydziła;
Roskaże, aby wszystka zgraja ustąpiła.
Gelmanor widząc, że się już wšyſcy wynieśli
Procz Gospodyni, y mnie, skorośmy się ześli,
Natychmiast nam powiada; coście już slyszeli:
Jakich moy Syn kochany zażywał forteli
Za powrotem w swe Państwo; jak n u poſłużyło
Szczęście; że się Kroleſtwo do niego wróciło.

Na tę powieść długośmy z sobą rozmawiali;
 Jakbyśmy się z tyrana niewoli wyrwali:
 Ale nam się oglądać przyszło w różne strony.
 Naprzód, u której byłam, poczciwość matrony;
 Któraby bez wątpienia przyszła o utratę
 Dobra swego, popadła w życia swego stratę:
 Gdybym jakim sposobem od niey się wykradła.
 Druga; żebym na jaki większy dyzgust padła,
 W omylną się udając ucieczkę. A w reszcie,
 Ze sposobu nie było na bezpieczne przejście.
 Porzućiwszy tę radę, siedzieliśmy cicho.
 Gelanor, by mu iakie nie przypało лихо;
 Taż się drogą powrocił, którą wszedł do miasta;
 Idąc sobie bezpiecznie i k wiejska niewiašta.
 Odchodzącemu kartkę oddałam do Syna;
 W którejem wyraziła, co jest za przyczyna;
 Ażeby iak naysprędzey do Miasta szturmował;
 Nimby Ambiodoryx mocniej się lokował;
 Y wszystkich ku swojemu złudził zamysłowi,
 Z których wielu widziałam przyjaźnych Synowi.
 Z tym listem powędrował Gelanor przez warty,
 Maiąc iak dziewczka prosta wszędzie trakt otwartv.
 Co się zaś przez ten wszystkie czas po dziś dzień stało;
 Już mi się o tym słyszeć więcej nie przydało.
 Jednak Syna moiego pośpiech w oblężeniu,
 Bynamniczy mię nie trzyma w iakim powątpieniu,
 Ze się Gelanor sprawił, iakom mu zleciła.
 Ani mię też nadzieia stała nieomyła;
 Ze Synowi moiemu dobrze się powodzi;
 Ani mu fakcyantow impreza przeszkodzi.

ROZD. X.

Oblężenie miasta Masylj. Położenie iego, y obrona. Wy-
 cieczki niektóre na Królewskie pulki z Królewskim
 awantażem. Jezeli

Jezeli z kąd największe ma mieć zalecenie
 Stawnego Mafsylii miasta oblężenie,
 Tedy dla tey naybarżiey zdami się przyczyny:
 Ze się pośpieszył na nie Syn teyże godziny,
 Nad moie spodziewanie: a z licznemi pułki
 Przybył; za przeczytaniem mizerney cedułki.
 Ulokował się w polu, osadził pagorki,
 Bez Ambidoryxowych zaczepki, y sporki.
 Nie ośmielił się żaden wyruszyć za bramę;
 Aby przychodzącemu wstręt czynił y tamę.
 • A wiecie: iż Miasta to jest położenie,
 Ze tam z ciężkością czynić szturm, y oblężenie:
 Bo się ze trzech stron morze o niego oćiera;
 Z czwartej, gdzie się ku polu samo rozpościera,
 Mur, fosy, belluardy, na wszelką obronę;
 Ze spoyrzawszy na każdą tey fortecy stronę;
 Choćby nayodważniejszy serce się zatrwoży:
 Gdy się taką poradą na obronę sroży.
 W niżinie, gdzie się mieysce okrętom podaje;
 Czworograniasta wieża ku niebu powstaie
 Staroświeckiey struktury; na której sposobnie,
 Z dawnego ułożenia zapalono ogień
 Dla przyjęcia okrętów; które we zwyczaju
 Z kupiami od różnego, przybywały krain.
 Tam łańcuch przykowany spodem samey wieży,
 Którego koniec w drugą brzegu stronę bieży;
 Tamą jest tego portu: ażeby bez wiedzy
 Zamkowey wnieść y wynieść nie mógł żaden z między.
 • Swiadoma dobrze była Ambidoryxowi
 Obrona miasta, zamku, przeciw attakowi.
 Więc że do mężnego się bronienia miezczany,
 Y lud co poniewolnie stał mu się poddany,
 Groźbą, y łagodnemi poniewolił słowy;
 Ze każdy do spotkania musiał być gotowy.

Dd;

Zatym

• Mafsylii położenie.

• Ambidoryx się broni.

Zatyln gestym strzał tzybkiem z łuku wypuszczeniem
 Y z proc tego napiętych gruzem, y kamieniem
 Starat się, by Królewskich ludzi zatamować;
 Aby nie śnieli pod mur blisko podstępować,
 Ale Poliarch na te jego repreksaty
 Fołsą swoich załonił, y ochronił waty,
 Zbliżający się coraz ku miastu szanćami;
 W oblężeniu będących ściśkał aproszami.
 Ambidoryx wyćieczkę uczyniwszy z swemi,
 Zwawo się start przez kilka godzin z Królewskiem;
 Tak, że załane pola trupem oświadczały;
 Jk się mężnie obiedwie strony potykały.
 Z tym jednak awantażem, że Poliarch pole
 Otrzymałszy: á w krwawym brodzące rosole
 Ambidoryxa woysko właśnie iak do łamy
 Umykające z placu weгнаł w mieyskie bramy.
 A dla dalszych wyćieczek z bram pohamowania,
 Lub Ambidoryxowi nie mieli wskorania:
 Ze się jednak Królewskim często naprzykrzali,
 Poliarch wszystkie bramy obłańcował waty:
 Na rogach belluardy dawszy na obronę:
 Aby z miasta na żadną nie był wybieg stronę,
 A to z taką ochotą Królewscy czynili,
 Ze w czasie barzo krótkim robotę skończeli.
 Lecz gdy wieść o pośitku z Albanij wzięli;
 Ze Ambidoryxowi na pomoc ciągneli:
 Masieli oblężenia zaniechać na chwilę;
 A przeciw nadchodzącym woyskom iść o milę.
 Co się tylko zbliżyły ku sobie obozy;
 Zaczęła się potyczka, Mars się zwawo froży.
 Nieprzyaciół sił naszych nie mogąc wytrzymać,
 Poczoł z plicu uchodzić, ućieczki się imać.
 Nasi w pogoń za niemi trupem pola śłali,
 A przytym wielką korzyść w obozie załali.
 Zdobyli prowiantu, nieimto y koni;
 Rynsztunku wojennego, y wszelakiey broni.

Ztamdať

Ztamtąd się do obozu swojego wrócili;
Y obleżenie miasta zaczęte kończyli.

Przy owej wieży, którą niedawno wspomniata,
Uwiązana machina okrętowa stała.
Tę Ambiodoryxa siłi y żołnierze
Opanowali, Panu chcąc usłużyć szczerze.
Poliarch chcąc ją wydrzeć z rąk nieprzyjaciela;
Kilka zbrovnych naw na tę imprezę oddziela.
A gdy iey łatwo pod swą wziąć nie mogą władzą,
Ambiodoryxowym się roskurczyć nie dadzą;
Naprzykrzając się im ogniem y strzałami;
Tak, że ci, co iey bronić myśleli siłami,
Widząc ich natarczywy impet, y gorący;
Poddali się, Królewskicy łaski żądający.
Ci odebrany okręt siarką, smołą, łoiem,
Zywicą, y smrodliwym napełnili gnoiem:
Lubo od adwersantow byli nagabani
Szybujących kamieniami, strzałami bez przestani.
W ten okręt przystroiony temi specyaty
Poliarch kazał ogień zapuścić niemały.
Zatym, gdy płomień z dymem ku gorze wybieży:
Sinrodem strasznym zarażał będących na wieży:
Ze wytrzymać nie mogąc, a ledwo tchu mając,
Znak wywiesili, ręce ku Niebu wznosząc:
W łaskę się polewali moiemu Synowi:
Wołając; iż się poddać zwyciężcy gotowi.
Przyiósł Syn to przymierze, życiem ie darował:
A tak wieżę y z ludem owym opanował.
W krótee potym odebrał pod moc okręt drugi;
Który impetem wiatrow wpędzony z żeglugi
Stanoł w porcie, ten kazał czymprędzey sporządzić,
A żołnierzy dodawszy kazał się nim rządzić.
Ci w krótee dwa okręty wiejskie poimali,
Będąc w nadziei, że im uda się y dalecy.
Dokazawszy tu wiele, y ów łącuch frogi,
Który do portu dalszey był przeszkodą drogi,

Przełamaj: ani mu się oprzeć mogła siła
 Ambidoryxa, która tego mu bronila.
 • Ten czując się niezdolnym na taką potęgę:
 Widząc, iaką na lądzie już otrzymał ciężę.
 Bojąc się, by mu morzem nie zigrodził drogi
 Poliarch, gdy y na nim już poczoł być frogi.
 A usłyszawszy ieszcze, że woyska przybywa.
 Poliarchowi: które na wyspie spoczywa
 Przeciwno Malsylii. Barżiej obrat sobie
 Ucieczkę salwowania, niż tam polec w grobie.
 Bo tak sobie zapewne wrożył; gdyby w mieście
 Bronił się oł potęgi w woyska swego refucie.
 Czynnędziej te ly, co ich tylko naźbierano,
 Rozkazał, by okręty wszystkie sporządzano.
 Ułaję, iakby się miał spotkać z okrętami,
 Które Poliarchowi śpieszą z pośilkami.
 Y mnie też zabrał z sobą; tak tłumacząc sobie,
 Iż największy Francyi skarb wziął w mey ołobie;
 Aby do Liguryi zapłynowšy ze mną;
 Skargę, którą przekładał, głosił nie-laremną;
 Winną mię przez potwarce czyniąc śmierci-kary;
 Ruzu niejąc że maie wszystką skroć mary:
 Przez co Poliarchowi droga się zagrodzi;
 Widząc iż mu się lepszy sposób nie nagodzi.
 A tak z miasta wychodząc, mógł oszukać ludzi;
 Lecz Bogą opatrzości wszech-mocney nie złudzi:
 Która go wszędzie, gdzie się tylko uda, ściga:
 Y trzymam, że nie ujdzie naołtarku styga.
 Macie dość wiadomości przez me powiadanie;
 W iakim teraz Francya znajduje się stanie;
 Pod rządem Poliarcha Syna mego; wiećcie,
 Co Archonbrot dokazał wojniąc w okręćcie.
 W to ich enota w prawila; że się Bracią liczą:
 Oba Królestwo, meštvo obadwa dziedziczą.
 O iak w tym wielka łaska dziś nade mną Boga!

W iaką

• *Ambidoryx ucieka wziomšy Królową.*

W iak
 Już
 Kiedy
 Zwyć
 Nadg
 Nieśp
 Przez

Ambi
 kryjom
 arcy n
 ni

JEG
 Co
 G
 J ko
 Ale u
 Azeby
 Roska
 Okrę
 A zoł
 Ze'y
 Sam w
 Ze się
 Gdzie
 Z Kró
 • Tan
 Archo
 Archo
 Króle
 Cokol

• Są

W jaką starulzka radość optywam nieboga.
 Już puszczam w zapomnienie nędze, y kłopoty:
 Kiedy mi tak Niebieskie sprzyiają obroty:
 Zwyciężenie niewczasow taką obfitością
 Nadgradzaię, á żale prawdziwą radością:
 Nie spodzianie mnie z wieczney wyrwawszy niewoli,
 Przez odiniane w wefele optakaney doli.

ROZDZ. XI.

*Ambiodoryx zdesperowawszy, aby się utrzymał w Masylii
 krzyżem uchodzi, zabrawszy Królową. Ścigając go Poli-
 arch na zwycięskie Archambrota napada okręty. Radość
 niewypowiedziana z niespodzianego spotkania się
 Królów y Królowych.*

Jeszcze po Masylii w sekrecie trzymano,
 Co się stało; bo mówić o tym zakazano.
 Gdy Poliarch się lubo nierychto dowiedział;
 Jako Ambiodoryx już w mieście nie siedział,
 Ale uciekł na morze: Więc tak postanowił;
 Ażeby go koniecznie y na morzu złowił.
 Rozkazał, by czymprędzey stanęły w szeregu
 Okręty jego, y te które poymał w brzegu;
 A żołnierze śiadali na nie, y matkowie;
 Żeby ścigali, aż się wynaydą zbiegowie.
 Sam w nayprzedniejszy wsiadłszy szczęśliwie żeglował,
 Ze się w krótcie u wyspu Wenery znajdował:
 Gdzie góra w morskie nurty spuszczone graniczy
 Z Królestwem, w którym teraz Poliarch dziedzińczy.
 • Tam zprédka dojrzał flotę ku sobie dążącą
 Archambrota, z wojskami w pomoc mu idącą.
 Archambrot na okręcie swoim stawił znaki
 Królestwa Francuskiego: mając asumpt taki.
 Cokolwiek w sprzętach zabrał Ambiodoryxowi,

To

• Ścigając Ambiodoryxa Poliarch napada flotę Archambrota.

To Tymandry poświęcił wszystko honorowi;
 Ktorey y rzady zlecił żegluiącyey floty;
 Z wrodzoney ku swey Świekrze iedynie ochoty.
 Poliarch obaczywszy Francuskie Lilie;
 Serce mu od radości bębenka podbije.
 Mniemając z tego znaku, że się na spotkanie
 Ambidoryx gotuje, przez oczekiwanie.
 Zkąd gniewem zapalony, gdy mało co wątpił,
 Aby Ambidoryx daley się ustąpił:
 Pobudziwszy do wioseł, y skreśliwszy żagle,
 Na przeciwnie okręty tak naćiera nagle:
 Ze się Archombrotowi załakszy Wodzowie,
 Do bronii utykali ledwo nie na głowie.
 Przyśłoby było pewnie przy tym omyleniu,
 Ku głównemu z obu stron na siebie walczeniu;
 Gdyby z pewnych koniektur nie dała Eliza
 Znać Archombrotowi, że Poliarch się zbliża.
 Zatem Sykulczykowie już razem z Maurami
 Spuszczonemi dali znak przyjaźni żegłami.
 Przykazał też Archombrot, by nie był kto śmiały;
 A na naćierające nie wypuścić strzały.
 Niemniej tu y Poliarch zadziwił się temu;
 Ze na pierwsze spotkanie już się zdaie iemu.
 Tak liczna, y porządna nieprzyjaćioł flota:
 Myśli: Niewoienny to żołnierz, lecz hołota.
 Tu się znowu z innemi myślami uwodzi:
 Kro wie, czyli nie ta to taką sztuką godzi?
 Ażeby wprzody moie wytrzymałszy szturmy,
 Będę bezpiecznie wywarł na mnie zamysłone kurmy.
 Naostatku widzeniem nowym pobudzony;
 Rócić wioły zakazał, z orężem iść w strony.
 Bo Gilekeyo łodzią śpieszył z tą nowiną
 Pod okręty; z wesołą stawiałszy się miną.
 Mówiąc: Jeśli chcesz Królu swe nieprzyjaćioły
 Zwołać, w infzą stronę skreć żaglowe poty.
 Tu zante nie znajdziesz żadney nieprzyjaźni:

Zaden

Zaden
 Oręż
 Niech
 To je
 Ula
 Powat
 Znalli
 Bo na
 Stał si
 Wię
 Który
 Głak
 Gdy
 Wilko
 Na te
 Gdy
 Żołn
 Co za
 Nie u
 Zatem
 Na k
 Arch
 Anor
 Patrz
 Stano
 Rozur
 Prze
 Insi
 Lecz

Wy
 Spieł
 Przył
 Tu g

Zaden cię z naszej strony na siebie nie drażni.
Oręż, któremi masz walczyć na tę flotę;
Niech mają do przyjaźni skłonność, y ochotę.
To jest radość, y serca życzliwe sprzyianie:
 Usta gotowe w słowa na podziękowanie.
 Powątpiwał Poliarch patrzący z daleka,
 Znałli tak mówiącego do siebie człowieka?
 Bo na Ambidoryxa zemstę czuwający,
 Stał się już innych ludzi prawie nie znający.
 Więc z groźną miną pyta; kto by był takowy?
 Który się w poufate z nim wdaie rozmowy.
 Gilakcyo nie wprowadźcie nie rzekł; ale chyż
 Gdy się do Królewskiego okrętu przbliży,
 Wskoczył nań, y Królewską rękę pocałował:
 Na ten czas go też y Król sam rekognoskował.
 Gdy przez taki czas długi bitwy zanieschali;
 Żołnierze różnie sobie interpretowali.
 Co za przyczyna: że się na nieprzyjaciela
 Nie udują; á czasu trawia barzo wiele?
 Ztym widzą; że się okręt wielki zbliża,
 Na którym to Tymandra, Argenis, Eliza,
 Archombrot Król Szkulski oraz Maurytański,
 Anoroest y Gobrwafz wierny sluga Pański.
 Patrząc na to Poliarch, z owego widoku
 Stanął iak zachwycony, á nie wierząc oku:
 Rozumiał; że go iakaś uwodzi obłuda;
 Prezentując mu iakieś mary, albo cuda.
 Imaginowałby tak, że mu to się śniło:
 Lecz w imprezie bicia się snu czasu nie było.

Bezfenne nocy trawi, mierzy czas zegarkiem,

Komu się nieprzyjaciół postawił nad kurkiem.

• Wybiwszy tedy sobie bałamuctwo z głowy;
 Spieszy na przywitanie Matki swey Królowy.
 Przybiegłszy mile ściskanie, y w ręce całanie.
 Tu gdy się z jego pieścizot Matka kontentuje,

Wy-

• *Wita Matkę Królową, y inne.*

Wymknąłszy się z iey ręku na innych witanie
 Obrocił się. Tu pierwszy Aneroeft stanie
 Miły wielce Staruszek, potym Argenida,
 Daley Archombrot, toż się y Elizie przyda.
 W ostatku y Egipskich naw Komendatora,
 Y których urodzenia splendor y podpora.
 Przez godności w urzędach wniośły nad inne,
 Według osob oddaie czci wszystkim powinno.
 A tak ich powitawszy, powrócił do Marki,
 Pieczęjąc się, iako mają we zwyczajn dziatki.
 Odszedłszy potym od niey szedł do Gelanora,
 Którego miał swojego Dworu Dyrektora:
 Rozkazuje mu, żeby do wojskowych śpieszył,
 W owym powątpiewaniu będących pocieszył:
 Opowiedziałwszy wszystkim, iak niespodziewanie
 Trafił na wzajemne Królowie witanie.
 Skoro im z głowy wybił takowe zakrety;
 Przykazuje, by swoje Wódzowie okręty
 Złączyli z okrętami Archombrotowemi:
 Y tak, iakoby w trełu żeglowali z niemi.
 Niektórzy z Archombrota wojska Sykulanie
 Ranni, na Poliarcha nayspierwsze spotkanie.
 Mile barzo przyięci: a w nadgrode bólu
 Suto napakowali w kieszzenie, paktolu.
 Ze wiele było takich, którzy żałowali,
 Iż żadnego na ciele szwanku nie uznali:
 Patrząc iako ci hoynie są udarowani,
 Którzy tak, iak y oni byli nagabani.

Lecz w największe Tymandra nad innych radość
 Optywa, gdy nie tylko z Boskiej opatrności
 Wyrwana od ciężkiego została więzienia:
 Ale że z tak cudnego w swych sprawach rządzenia,
 Nad wszelkie spodziewanie najmilsze iey dzieci,
 Które być rozumiała w śmiertelney zamięci,
 Przywróciła; gdy teraz już się z niemi pieści;
 Wypytaie o różne ich przypadkow wieści.

Wtrąci

Wtrąci czasem y swoje niełęczne przygody.
 A kłyszac w ich przypadkach wielkie niewygody;
 Optakiwała, iakby na nie się patrzyła:
 Zrozumiałwszy iak wyszli, znowu się cieszyła.
 Ni się mogła nasycić słuchając ich różne
 Y pełne niebezpieczeństw przypadki podróżne.
 Wielce iey to przyjemno było, że z przykrości
 Miłe dzieci tak wielkich wyzły przeciwności.

*Przemienie y złe prędko: ani to rzecz dziwna,
 Ze się w szczęściu odmienią fortuna przeciwna.
 Przeszłych prac miłe bywa barzo wspomnianie:
 Podległe iednak często to szczęście odmianie,
 Wspomnieć przejele nieszczęście, rzecz jest barzo słodka:
 Lecz strach, gdy myślisz; czyli gorzej cię nie spotka.*

ROZD. XII.

Tryumfalne dwóch Królów Poliarcha y Archembroza do
 portu Masylij przybycie, z całego miasta podziwieniem.
 Którego większa część zjawia się na wydanie Kommen-
 danta zamkowego. Niektórzy podają sposob do odebrania
 Miasta.

Tak szczęśliwie żeglując po morzu Krolowie
 Sykullski y Francuski z sobą Monarchowie;
 W krótkim czasie na morze Francuskie wpłyneli.
 A iako ku Masylij tylko zawineli;
 W trąby, w kołty uderzą; w bębny, tarabany,
 Y w żeglarskie piszczałki grają na przemiany,
 Z wrzawą całego wojska: że poblizsze brzegi
 Brzmią: a głos y w miasto swe czynił zabiegi.
 Potrwożeni Mieczem na poblizsze mury
 Weszli przypatrować się, na dachy, na góry:
 Obaczą wszystko morze okryte nawami,
 Lś wielki wydający swoimi masztami.
 Którzy Ambidoryxa stronie hołdowali,
 A Poli-

A Poliarchowi się dopiero poddali:
 Okazałse nad innych głosy podnośli:
 Dając znać iak się swego szaleństwa wstydziłi.
 Cześćią by zrozumieli z ich głosu Mieszczanie,
 Królowi poprzyśięgłą wierność, y poddanie.
 Zostawił Ambidoryx uciekając w mieście
 Kommendanta, do rządu swych żołnierzy reszcie;
 Z królemi by się bronił wszelkiemu szturmowi;
 Jeżliby nacierali nań Poliarchowi.
 Ten widząc mnożstwo ludu na murach y dzieci;
 Które kotłow, trąb wrzawa do patrzenia wnęci:
 Roział się; á chcąc tego patrzenia zabronić;
 Włot rozkazał żołnierzstwu do domow ie gonić:
 A na mieysce ich, kufze, tarany wojenne
 Pozawodzić na mury; procz tego codzienne
 Renowował atteki, rzucając poćiski,
 Gdzie okręty stały z murów na port niski:
 Ażeby się pokazał, iako do obrony
 W obłężeniu porządku miał dość z swoicy strony.
 Zważywszy to Tymandra: á będąc świadomą;
 Co się w iey dzieie mieście właśnie iako doma:
 Przestrzega Poliarcha, także Archombrota;
 Ize na przeydium będąca piechota
 Mnicy ufała Mieszczanom, y nie pozwalała;
 By do obrony murów ta się gawiedz brała:
 Gdyż to zwąchał Kommendant, że gdyby wiedzieli
 Kto Miasto obległ; tedy więceyby nie chcieli
 Ućisku tego cierpieć, ani by się bili.
 A Poliarcha w miasto natychmiast wpuścili.
 O tym słyszac Archombrot daie taką radę:
 Zeby Ambidoryxa odkrywć miastu zdradę.
 • Liczne z łukow wypuścić na przedmieścia strzały;
 Z listami; któreby to w sobie opiewały.
 Ażeby się Mieszczanie w tym zreflektowali;
 A Poliarchowi się iak Panu poddali;

Który

• *Lifty przez strzały.*

Który Ambidoryxa zbił wojsko na głowę:
Część na ziemi; a drugą na morzu połowę.
Y Królowa Tymandra Matka uwolniona;
Która to od tyrana była zachwycona.
Gdy się nie do iednego rąk dostały strzały;
Które Poliarchowe zwycięstwa gadały;
Y o jego przybyciu wieść wszyscy powzieli,
Nieźmierne się rozruchy między ludem wszczęły.
• Tedy Senat, y Miasta co celnievsza Rada
Zebrawszy się, na pałac Królewski przypada:
Ambidoryxa pragnąc w pilnym interesie.
Gdy go nie widzą; rzekną. Czy zapodział gdzie się?
Kommandant im przyrzeka, że go wner obaczą.
Prosi, niech na godzinę zatrzymać się raczą:
Gdyż zatrudniony będąc zabawy pilnemi,
Nie można, by na tychmiałt mógł się widzieć z niemi.
Tu markotne pośpolstwo za takowe baśnie;
Widząc, że sobie stroi z nich szyderstwo właśnie:
Do buntu się zabrało: Storfzeństwu odgraża:
Ambidoryxa śacie, klnie, bieżta, znieważa.
Samego Poliarcha pod Niebo wynosi:
Jego Imię y dzieła w całym mieście głośi.
Poliarch w ich uściech brzmi, o którym rozśieli
Adwersarze, że go już na marach widźieli.
Narzekali, że taką powieścią zdradzeni
W Ambidoryxa się fakcyi zaćieni.
Chcąc już y jego stronę utrzymywać, żeby
Kto się obcy nie wdźierał na Tron bez potrzeby,
Ale że w tym fałsz wielki: gdy Francużi mają
Króla, y Poliarcha zdrowego przyznają:
Pragnąc jego hołdować tylko honorowi,
Za którego tyśiąckroć umierać gotowi.
Coż jest tego przeszkoda? y co są za tamy?
Ze mu natychmiałt na wiazd nie otworzym bramy:
Postrzegszy to Kommandant, że temi baśniami

Lud

• Kommandant Jędzy Miasto.

Lud się nie kontentuje, ni obietnicami.
 Wszedł między gmin, a słowy y łagodną mową
 Buntującą się rzekł uspokoił ową:
 Przytrzymawszy u siebie godniejszych w urzędzie
 Kładąc tuman, iakoby w radę z niemi śiedzieć:
 Coby za kondycye podać do pokoju.
 Królewskim: by w zdaniu się nie było rozboju.
 Na te słowa ostatnie, choć się ieszczę chwiało,
 Nie co się uspokoić pospolstwo zdawało.
 A gdy tylko dwanaście deliberacyi
 Wziął godzin; iaki taki brat się ku stanęci.
 Chcąc użyć tego czasu żołnierzy przydać
 Na wartę, na ulicę, y wszelkie rozstać:
 Y większym się staraniem bierze do obrony:
 Nieprzyjaciela mając ze dwójkięj strony.
 Poliarcha, który mu dość iawnie dokuczał:
 Y lud co potajemnie przeciw niemu mruczał.
 Zważywszy to Mieszczanie barżiej się wzruszyli;
 Ci ofobliwie, którzy odważniejszy byli.
 Ze na ich tak zbawienną nieprzyjaciela radę:
 Czyniąc iakiś podstęp pod niemi y zdradę.
 Co z tym czynić? gdy z sobą wszyscy się radzili.
 Z tych celniejszy; któremu to wraz pochwalili;
 Powiedział, iż umyślił odważyć się razem
 Na to, coby z Królestwa było awantazem.
 * A miał dom na tym miejscu, pod którym to przewodził
 Ku morzu tajne było wszystkim ludziom w mieście.
 Pod wieczor szedł ku morzu w wodę się ochynął;
 Y szczęśliwie między dwa okręty popłynął.
 Pierwsi, co płynącego zmienacka uyrzeli,
 Za monstrum go być iakieś nocne rozumieli.
 Insi mówili: że to morska jakaś ryba;
 Drudzy wołali, że coś nakładał Wieloryba,
 Ten słysząc, odezwie się: tem Mieszczanin. Wzięty
 Na łódź, zatym wciągniony stanął na okręty.
 Półkowni.

* Spojob poddania miasta.

Półkownicy się chcieli obeyść z nim śurowie;
Katu go chcąc dać w ręce, czyli co nie powie.
Y żadnego nie było, coby go nie pytał;
Jeżeli co nowego widział, albo czytał.
Lecz on na ich ciekawość stawiał się odważnie,
Mówiąc: że nie dla tego zażył morskiej łaźnicy;
Aby się iaską z niemi baieczką zabawił;
Albo nie należącym sekreta obiswiał;
Oprocz Poliarchowi, lub Matce Krolowy
Do których przypuszczony pragnie być rozmowy.
Wiedzion zaraz do Króla. Gdy kto jest, sam wyznał:
Kto go przedtym znał w mieście, że ten sam jest przyznał
Opowiedział, jak barzo w siłach osłabieni
Od Ambiodoryxa ludzie zostawieni.
Prosząc, by oblężenie miasta prozekwował;
A iak nayprędzey może, do niego szturmował.
Przydał jeszcze, że łatwo w moc miasta dostanie;
Jeśli na jego radzie choć lichy przestanie.
Gdy mu Poliarch każe, aby opowiedział:
Mówił. Ze pewny kanał w samym mieście wiedział;
Który pod ziemią w różne rozdziela się mieysca;
Czyniąc sposobne do rur mieyskich wodzie wyciecia.
Procz tego, jest za miastem studnia dość głęboka,
Przez którą żołnierze wnieść mogą, bo szeroka:
A z tey przez kanał, który do drugiey prowadzi
W podworze Mieszczanina, który też nie zdradzi;
Boim z nim rozmawiał o tym; a ten wychodzące
Z tey studni rozprowadzi między trzymające
Jedność przy dostojności twego Maiestatu:
A tak ie przechowując niepokażą światu;
Aż przyjdzie czas sposobny pokazania cnoty,
Według twego rozkazu Królu, y ochoty.
A ten mi nayłatwiejszy sposob się być zdaie;
Ze Miasto, y Komendant, co w zamku przestaie
Dostając się pod władzę Miłościwy Panie.
Zyczę, niech Bóg utwierdza twoie krolowanie.

Ec Przyjot

Przyiód Polarch t kę Mieszczanina radę:
 A doświadczać ięśli nie była na zdradę;
 Ordynie żołnierzy. Ci gdy doćiernią,
 Jak Mieszczanin powieǳiał, tak wszystko zeznają.
 Zatem w których wierności naywięcey korzysta.
 Y odwadze, wyrzł ich z swego woyska trzyśta.
 Rządy Gelnerowi zlecił nad tym gminem;
 Który się picirwży w studnią spiścił z Mieszczaninem
 Szli za nim i kanatm ci z woyska wyrzani,
 Czolgając się po błocie i k psi zaszargani.
 Jak się wygramolili, lub nie bez przykrości
 Na niefcyce naznaczone z błota y ciemności;
 Przyieli ię z radością wielką sprzyiężeni:
 Zarz w różne gospody są rosprowadzeni.
 Polarch też z swym woyskiem na ląd maszerował,
 Zeby iek da Gelner znak, nur atakował.
 Archimlrot też od morza na ten czas się stawił;
 By kon mendaria z sobą utarczka zabawił.
 Na tę inprezę już czas przyszedł naznaczony.
 A Polarch myśleni w fobie roslagniony,
 Niechęc w niebezpieczeństwie wprawić tych, co w mieście byli
 Ażby n u wprzod gotowość swoją oznaymili.
 W tym przybywa z Mieszczanow ieden do tey studni,
 W którą się był Gelner spiścił od kilku dni;
 Odzywając się, że jest na dole, y prosi,
 Aby go wyięgnięto; gdyż ma mōwić coś.
 Wyięgnięty ze studni, gdy Polarchowi
 Opowiedział, że w mieście wszyscy już gotowi.
 Y co przy despoiciństwie Królęwskim trzymają,
 Z tesknością na nie bieżiey nie oczekiwają;
 Tylko żeby do murów szturmy przypuszczono;
 O czym z niemi przez Posta z miastem un owiono.
 Na rękę ta wieść poszła Królowi, dla tego
 Bez zwłoki rozkaznie zatrząć polnego;
 Z drabinami do murów śpieszno przystępować;
 D=

* *Atak miasta.*

Do bram, białzt, kontrastzkarpow odważnie izturmować.
 Posłrzęglży to Gelanor, na wieżę się wdżiera
 Poblížszą z śwemi ludźmi, y łatwo odbiera.
 Bo żołnierze, którzy icy przedtym pilnowali,
 Ordynans na bronienie murow odebrali;
 Jednego zostawiwszy, ktōry kamieniami
 Bronił się, y różnemi długo pościskami:
 Aż Gelanor dopadłszy okna po drabinie
 Spłotzył go, a ten pędzey chorągiewkę zwinie.
 A w tym zaraz na ście wierzech po schodach wybieży;
 Y chorągiew Królewską osadza na wieży.
 Widząc z pola Poliarich śwoby znak wywieszony,
 Do męstwa, y odwagi lęzłszy zapalony;
 Do tychże samych y swe Rycerstwo zachęci:
 Jaki taki z dźwięku ku n urom się kręci.
 A zważając, że w swego Monarchy bytności
 Bieć się ma; chwalebne Rycerskiey działalności
 Wydali dokumenta: bo po zwawcy wojnie,
 Na ktōrey krwi wylali twocy y cudzey hoynie,
 Mury opalowali; przeciwnie spędzili,
 A z Gelanorem swoje wraz siły złączyli.
 Z ktōrych częścią poszedłszy, znośli wszystkie tamy
 Ku pałacu, w ostatku wyłanali y bramy:
 Znalazł tam Kommendanta, ktōry od przestרחu,
 Widząc iż nie nie wskōdra, zan-knoł się w tym gmachu.
 Tego żywcem z łatwością Gelanor poimiał,
 Y klucze od bram miejskich y zamku otrzymał.
 Miejszczenie Gelanora tak obserwowali;
 Prawie go za Anioła z nieba być uznali.
 Zapłotywali się nań z wielką uprzejmością;
 Zaden się nie pokazał z iaką zuchwałością.
 Gelanor też zakazał miasta rabowania,
 Pod surowością winy na gardle karania.
 Zatym wszelką poracę po mieście uczyni,
 Dla przygicia Królestwa; y bramy odczyni.

* Poliarch swoiey M rki dyzhonor nadgradze;
 Ze onę pierwszą w miasto z tryumfem wprowadza:
 Którą Ambiodoryx nie dawno ciemiężył;
 Gdy ją w prostym domowstwie tego miasta więził.
 Całe się tam na ten wiażd miasto wysypało:
 Ażebv swoich Królów ze częcią przywitło.
 Częścią żebv łaskawość P ńską otrzymali;
 Iż się w nierostropnym błędzie znawdowali.

* Odebrawszy Poliarch pod moc Masylią,
 Po ulicach posyła z taką legacją:
 Ze Mieszczanow w tym mieście od kary wyimwie
 Za popełniony excess; a w łaskę przyjmie.
 Którey ażeby większy dokument pokazał;
 Kommendanta od kaydan uwolnić rozkazał,
 A przed siebie sprowadzić, y do niego rzecze:
 Luboś zażużył dziś iść pod katowskie miecze;
 Uznay moją łaskawość, żeć daruję życie;
 Y wszelakiey fortunv pozwalam nabyć.
 Ten padł do nog Królewskich, mostem się lokował;
 A za łaskę świderzoną iak mógł podziękował.
 Potym wszyscy Wodzowie, co wojskiem rządzili,
 Rotmistrze tryumfalnie do Miasta wchodzili.
 Kościoły ozdobiono w obicia, w pochodnie;
 Przednieysze Kamienice w kury, w kwiecie modnie;
 Na przybycie Królestwa wszędzie weselości,
 Dofv przy takiey Króla na nich łaskawości.
 Z ośobliwą też pompą, y ceremoniami
 Przeszłemi umowione śluby kontraktami
 Archombrota z Cyrteą były potwierdzone,
 Tak owe tragedye były zakończone.

HI:

- * Królówcy dyzhonor nagrodzory.
- * Łaskawość Poliarcha.

HISTORYI

O
ARGENIDZIEKsięgi Drugiej
CZĘŚĆ PIĄTA.

ROZDZIAŁ I.

O wydanie Ambidoryxa, który uśledł do Ligurów Króla, wysłany od Poliarcha Pisil jego się dopomina; oznajmując, iż jest za nieprzyjaciela Ojczyzny ogłoszony. Król Ligurów powątpiewający, czy ma wydać uciekającego się pod protekcję swą; wysłał o poradę, do wyroku fortury.

Ambidoryx nie ufając Ligurów, do Iberyi uchodzi.

ZE Ambidoryx uśledł do Ligurów Króla: Nie w jednego to głowie urosło, mola. Ni z Archombrota był kto liczney komitywy, Zeby inniemiał, by ten Król wystrasił te dżiwy; Przyjmując pod opiekę swą nieprzyjaciela Powszecznego tym, których liga nie oddziela; Mając poprzyśiężone z Królem pakta dawne A Oycem Argenidv: które y iey iawne. Do tego tedy Króla śle Poliarch śmieje; Rekwirując przez Posta rzeczy nie zbyt wiele: Tylko Ambidoryxa jednego wydania. A jeżeli chęć powziół jego utrzymania; Spustoszeniem mu kraju grozi, y zniszczeniem, Ciężkim kasztelów, fortec, y miast obłożeniem. Y iak dobrze jest świadom, co ztąd za sekwele: Kiedy kto potrzebnego drażni przywiele.

Zajęrzyło się zaraz na to serce Króla;

Beg Ze

Ze mu takiego w głowę zapuszczają mola.
 Zważając, że się t.ki w censurę podaie;
 Który korzącego się zawziętem wydaie.
 Poczut y Ambidoryx, że ieżeli kiedy,
 Jak w tym terminie bęłaz, już nie uydzie biedy.
 Maiey tedy coraz, a maiey Ligurów ufrząc:
 A swego się wydania przez nie obiwiając:
 Nie poprzestał zaklinać przez zgubne Królestwo,
 Wzywając nieśmiertelnych Bogów na świadectwo.
 Alleguiacy przytym prawa zachowania;
 A naybarżiey w tey mierze Jowisza karania.

Lecz z drugiey strony Król się Ligurski obawiał;
 Ze gdyby Poliarcha i tentem odinawiał;
 Wznięciłby się z tey iskry wnet pożar niemały;
 Którymby zamki, miała w Królestwie gorzały.
 * Gły się w tę, w owę chwicie: ni takie pogrozki
 Do Antium z ofiarą wysyła swe wrozki,
 Wypytując o wyrok Fortuny Bogini:
 Która im respons daie oweyże godziny.
 Ze naylepiey uczyni Król, ieżeli wyda
 Poliarchowi tego Ambidoryda.
 Powrociwszy Wieszczkowie, skoro powiadali,
 Jaki wyrok Bogini samey odebrali.
 Wielu się tak z Rycerstwa iak z Senatu zdało;
 Ażeby się zadofyć wyrokowi stało.
 * Y wszyscy by się na to podpisałi byli;
 Gdyby nie starzec ieden poważny tey chwili
 Wszedłszy mie tły nich nie rzekł: iż mu się nie zdaie,
 Zeby w ten sposób dawne łanać obyczaje.
 Albo nie zrozumieli wyroku wytkani;
 Albo od Poliarcha są zkorumpowani.
 Bo to rzecz niepodobna, ażeby Bogowie
 Miel i niesprawiedliwość przykazać surowie.
 Wieszczkowie się na tychmiał im protestowali;
 Ze należyćie swoje Poselstwo sprawiali.

Nie

: Co czynić radzi się Fortuny Bogini. * Odradza Starzec.

Nie pomagało to nic owemu Staremu:

Nie tak prawdzie, iak swemu uślat uporowi:

Ze wszyscy za fałszywą tę odpowiedź mieli:

Nawet y sam Król od ich zdania się nie dzieli.

• Więc się zdało, ażeby w tak zawilej rzeczy

Tego Starca wysłano, aby miał na pieczy,

Już mu inne przydał się Wieszczki, by pytanie

Powtarzali; a respons przynosili na nie.

Ale Pośąg Fortuny, któremu ten zdawna

Kościół był poświęcony, y odpowiedź sławna

Prawdę ogłaszająca stynęła po świecie:

Na też samej respons potawila mecie.

• Wymówić niepodobna, iako rozgniewany

Został Starec na taki respons sobie dany.

Zkąd do takiej na ow czas przyszedł zuchwałości?

Ze Boginią przeklinał w wszystkich obecności.

Y wychodząc z Kościoła niektóre farsury

Trzęsina zbiał w obrazy robione marmury.

A z Kościoła wyszedłszy w tymże zapaleniu;

Widząc Jaskółcze gniazdo w wyższym zasklepieniu;

Nazbierałszy kamieni, y gruzu na ziemi,

Na ulepione z błota gniazdo rzucał niemi.

Nie ścierpiła już dalej obelgi Bogini:

Więc subtelny głos z owej wychodzi świątyni.

Powiedz mi świątokradco, za coś się odważył?

Ażebyś z moich pieśszot ten Kościół obmaził?

Co ci winne ptaśka? w czym cię uraził?

Ześ nad niemi wypełnił iad zawziętych siły.

Nie strwożył się bymnamniej Starzec z kim eudem?

Ale w lot odpowiedział, y nie z wielkim trudem

Czynię to, co ty czynisz: gdy tych nie z-tuicisz;

Y w ręce nieprzyjaciół wylać rozkazujesz;

Którzy się o nas, iak do Kościoła udali:

A, żadney nam przyczyny urazy nie dali.

Ec4.

Wyszedł

• Pysłią powtórę o myrak.

• D. Spekt Bogini.

Wylędzł znowu głos do nich. Zgnaćcie mecnotliwi.
 Tak wam odpowiedź dano, abyście chępliwi
 W konfuzji zostali: y żebym sztydźta
 Tak z szaleństwa waszego: bo odpowiedź była
 J kie pytnie wasze. Czyliż tak Bogini
 Przynależało pytać wszedzszy do świątyni?
 Jeżeli się godziło wydać obcoy stronie
 Tych, którzy się udaią ku waszey obronie.
 Tu Starzec, który się był iuż nie co zasmucił;
 Wesoł, z Wrozkami nuzad do Króla powrócił.
 Gdy ośtunił odpowiedź wszystkim opowiedział:
 Senat deliberując nad nią, długo siedział.
 Chować Ambidoryxa nie mogli bez klęski
 Swego Państwa; głyżby im był Poliarch ciężki.
 Wydać go. Byłaby to rzecz właśnie tyrańska:
 Respektem praw narodow eile grubiańska.
 Więc że Ambidoryxa do rady przyzwali:
 Jakby w tym sobie radził, pilno go pytali.
 Zasmucony upraszał, by do Iberskiego
 Odesłali go Króla, iemu przychylnego.
 Król y Senat Ligurski dobrą rzecz uznali;
 Jeżeli się gdzie indziej z ich Państwa oddali:
 Nizli, żeby Poliarch za krzywdę to mając,
 Potęgę swoją wywarł, u nich go szukając.

*Mądrze czyni, który się nie łatwo porywa;
 Kiedy go kto mecnioy/zy na próbę wyrzywa.
 Rostropniey/szy, iest kto się zmiarkowawszy z siłą
 Zawczasu uspokoił mierzającą niemilą.
 Niemile są Mnarobom takowe przyjaźni,
 Które niezachowanie kondycyi drażni.*

Ambidor rostopnością Starca zachowany;
 Wielce mu za tę sztukę był obligowany;
 Gdy się dowiedział, iakie uczynił staranie:
 Jak sprawował o niego Bogini pytanie.
 Tedy się wybierając w podróż z Liguryi,
 Namowił także Starca z sobą w kompanij.

Y zatyl

Y zażył poty n iego przewrótney nauki;
 Gły znowu we Francyi wyrabiał psie sztuki.
 Wyprawił Król Ligurski wędrujących gości,
 Przydawszy im okręty względem ostrożności.
 Więc zaraz swe na morze żagle rozpuścili;
 By się w czym łaskawemu Panu nie przykrzyli.
 Bo na Ambidoryxa y sam Król naćierał;
 Ażeby się nayprędzey w tę drogę wybierał:
 Bojąc się, że gdyby był tak na gości hojny;
 Trzymając go, ze dwóch stron nie zaciągnął woyny.
 Bo gdyby ią prowadził z dwoma sąsiadami,
 Tak mocne ni y w licznym woysku Monarchami:
 Koniec by inny nie był Liguryi cale:
 Tylko ruina w miastach, czarne w wioskach pale.

*Nie nawidzę Królowie takiego przymierza;
 Które pod kondycyą do zwały zamierza.
 Rostropnie w swym Królestwie rządy odprawuie,
 Kto się na ten cel w sprawach swoich zapuściwie:
 Ażeby swe Królestwo w całości zachował;
 Y w przyjaźni sąsiadzkiej zawsze profusował.*

ROZDZ. II.

*Omylna fortuna częstokroć nieostróżnych wiedzie do zguby.
 Ambidoryx napada na bat, w którym była Eliza. Tu
 wszelkim iego pochlebstwem y offertami gładzi.*

S * Zklanna zawsze Fortuna, tak trzymaia w swych
 Przyśnie prędko, choć nakłada kryształu się bły-
 szczy;

Nie większego na zdradę pochlebstwa nie czyni;
 Jako ta niestateczna w faworach Bogini.
 Tak śliskiego nie nie jest; iak iść na iey ślady;
 Niezliczone upadków świadkiem są przykłady:
 Kto ią dobrze źmiarkował, nie wierzy powieści:

Za

* Fortuna obłudna.

Za oszukanie trzyma, kiedy się z nim pieści.
 Miał iey ślad zdaleka, á tak się ustrzeże,
 Ze go uydzie upadek, strata nie dosięże.
 Jeżeli spryjniąca widzim w którym domu;
 To się mądrymu trafi tylko, á nie komu.
 Bo ją gwótem przewiąga, á posłuszney ni ma;
 Jeżeli iey przymusem chytróści nie strzyma.
 Lud pospolity do niej z ochorą się garnie:
 Po iey władzą y rządy poddając się marnie.
 Mądry nią dobrze rządził, przy wszelkim dostatku:
 Bo ci mocy się iego obawia, y strachu.
 Ta prostym guinem władnie, który w swej lekkości,
 (Bo własnje przysiągł na nią) gdy u niego gości,
 Nie ogląda się na nie; tylko na ślepotę:
 A tak w nędlu, y w biedu wprawia tę hołotę.
 U nich stół ma, u nich się bawi na obiedzie;
 U nich wiecezra; z nią się powożą na biedzie.
 Będąc ślepi, nie zważa do której gospody
 Wlepnie; czy tam rokosz, czy doymnia głody.
 Kto iey zechce dać więz, wnet się głupim stanie;
 Zdradliwe na swe oczy biorąc zawiązanie;
 By nie widział lekkości, wykretów, niestatku,
 Złączonych z oszukanie, chociaż przy dostatku.
 Rozumieli Francuzi, że wszystkie niezgody
 Wpęłzili od siebie aż za Antypody.
 Mniemają, że łaskawą fortunę dziedziczą,
 A szczęśliwe kwadransy y gołziny liczą.
 Nie potrzegli, że pod tą pokrywką pokoju
 Tu się okazya okrutnego boju.

*Gdy bezpiecznie poczynaśz, iak ci szczęście sprzyja;
 Truizne w kanar, szylet w bawłę obwija.
 Niespodzianie na przódce wpadnie w wart głęboki;
 Kto po nadbrzeżnym kwieciu swemi strzela oki.*

Gdy w Misylji Poliarch tryumfy sprawuie;
 Fortuni ma przeciwna na sam port struie:
 Głnie waniecista tak ciężki pożar niekrychanie,

Ni

Ni mu szukaj zabezpieć, ni brnąć w ratowanie.

* Nadźci Ambidoryx żadney nie mający,
Przy Francyi się brzegach marnie błakający,
Napada na bat, który śpieszno barzo płynął;
Ażeby w kray Ligurski czynprędzey zawinął.
Ambidoryx go zaraz w moc swoją odbiera;
Gdy tu się w młęty kwoćcie żaden nie opiera.
Węc rozkazuje wszystkim, by bat porzucili,
A na jego się okręt śpieszno przenośli.
Bez odwłoki na okręt zabrali się wszyscy,
Nie gościinni, lecz boku Ambidora bliscy.
Amirat, którego on w Masyli, kiedy
Uchodził w Liguryą, zostawił na biedy,
Do nog się jego rzucił, y z wielkiej radości
Y z zażwienienia, że tu y Pan jego gości,
Prawie odszedł od siebie: a widząc człowieka,
Ledwo się od pościechy y sm Pan nie wścieka:
Obaczywszy, że przedem Elizę przywodzi:
Poniekąd się zadumia, y z myślami wodzi.
Aż się też y za czasem w te słowa zdobędzie.
* O Bogi! o Boginie! niech wam chwala będzie!
Za szczęśliwy prognostyk to spotkanie biorę;
Gdy dziśay obczyłem mych chęci podpórę.
Nie ustajcie w tej łasce Bogi nieśmiertelne:
Niech wasze w mych zamysłach uznają mocy dzielne,
Jakoście tey godziny łaskawie zaczęli;
Tak daycie, by pomyślny skutek wszystkie wzięty.
Jaka moja szczęśliwość, iaka radość główna:
Kiedy cię dziś ozdobę widzę niewymowną;
Którey przez te miesiące nie widział y roki;
Teraz obecny dać miy ukłon głęboki.
Jakież wam dziękczynienia oświadczyć potrzeba,
Za takie dobrodziejstwo nayłaskawie nieba?
A ty naymilsza Panno, iakoś się dostała
Do mych okrętów? iakim szczęściem się przebrała?

Jak

* Eliza dostaje się Ambidoryxowi. * Offerty Ambidoryxa.

Jak do nylczęśliwzego lądu, y kasztelu,
 Przy którymś zamysłu dopędziła celu.
 Tu beśpiecznie już zarzuć twych chęci kotwice,
 Bez postrachu tak burzy, iako nawalnice.
 Jeżeli z dobrej do mnie udała się woli?
 Wiele czynić, y świadczyć muszę tobie kwoli.
 A jeśli cię przypadek przyprowadził iaki?
 Nie obawiaj się; znaydziesz tu respekt wszelaki.
 Tu już skutek odbiorą twoie wszystkie chęci;
 Tu znaydziesz, do czego twe serce affekt nęci:
 Głysz to jest osobiwsze pragnienie y we mnie;
 Bym ci oświadczył, czegokolwiek chcesz odemnie.
 Znaydziesz u mnie w pragnieniach ukontentowanie:
 Bom powinien gołaści twej poszanowanie.
 Tak wspaniałości twojej powinieniem wiele:
 Ze się dziś pod rozkazy twoje wszystek ścielę.
 * Z nieukontentowaniem Eliza te słowa
 Przyjęła: tak iey wdzięczną była iego mowa.
 Bo na Ambidoryxa w ten czas poglądała;
 Jak gdyby się owieczka wilkowi dostała.
 Albo gołąb, gdy w sponie zostaje Jastrzębia.
 Uciekaby z okrętu, gdyby nie ta głębia.
 Rzecz: Darma się śadził na słowa tyranie;
 Ofukał się wielce nad twe spodziewanie:
 Gły mniemał, że swą chytróść słowy przyozdobisz.
 Powiadł, że się do mych rozkazow sposobisz.
 Bo jeżeli dostojność moją obserwniesz?
 Kontempt u mnie na twoie zamachy znayduiesz.
 A jeśli mi, iak mówisz: zechcesz być posłuszny?
 Otoż ci teraz daię mój rozkaz przymuszny;
 Azebyś mi natychmiast oddał mą galereę;
 A tak ukontentuię powziętą cholerę:
 Kiedy do Malsylii zapłynę wygodnie;
 Tam wszelkich poćiech moich użyję swobodnie:
 Y utulę nieznośne żale y kłopoty;

Który-

* Gardzi nim Eliza.

Którychś mię naławił przez twe psie pieśnizoty.
Inaczej nie doczekasz; bym to ścierpieć miała;
Ażebym się twa chluba mną opiekowała.
Ni się spodziewaj, żebys chytrą łagodnością
Zmiękczył ugięuntowane serce statecznością.
A czy nie barżiej żes się, jeśli masz co cnotę,
Zawstydzić był powinien, owej pieśkiej psoty?
Będący dobrze świadom swej złości: iakiemi
Wyrobiła przypadki na morzu, na ziemi.
Dziwno mi? że nie zadrzysz, przed sobą widzący
Majest. t w mey osobie się prezentujący
Francuskiego Królestwa: którego to Krola
Zaczepić się ważyła twoja psia swywola.
A w Królestwie tak wiele ucisku zrobiłeś;
Gdy go do utrzymania twych figlow nagliłeś.
A czy niedosyć że musz, na coś się odważyć?
Ześ Matkę moją, a swą Królową znieważył:
Podnosząc na nią rękę, w więzieniu trzymając,
Potym do Liguryi z sobą sprowadzając.
Aby tam od katowskich ręku zginęła
Świątobliwa m trona; która cię przyjęła
Nie raz w przypadkach twoich. Przez nią utrzymany,
Gdyś oślep na swą zgulę leciał wyurządzony.
Nie dosyć mdwie: żes się w tym ważył ośmielić:
Jeszcze podobno y mnie chcesz od niey oddzielić;
Od krewnych, od przyjaciół, od wszelkiej iszczyny,
Od uciech ulubionych miłey mi Ojczyzny:
Ażebym sobie ze mnie wystroił ofiary
Chęciom twoim bezbożnym nie mającym miary.
Ani w tym barzo ufay, ani też tuż sobie,
Iżes mnie tu sprowadził; żebym teraz tobie
Przyrzekła moją przyjaźń: owżem się obawiaj:
A serca tym moiego larżey nie zakrwawiaj:
Ażel y słusznym gniewem na cię zapalone,
Na zen się twoicy złości, y zbytki stralone,
Nie uzbroido swoich замыслов, byś stragę

Jak

Jak nuyokrutniejszy wójt z draudziectwa zapłatę.
 Francuskiego narodu przezecne plemienia:
 Których cały świat zdoła przezecność Imienia:
 Pokoż cierpieć lędzicie opuszciliście ręce,
 Zostając w tey tyrańskiej okrutnika ręce.
 Nie czucieć iak wasz lator zwycięski wiednicie?
 Jak sama nawet cnota Rycerska niłszecie?
 Nieprawiedliwym tego człowieka zamyślem:
 Czy możeli się to zgodzić kiedy z waszym zmyślem?
 Ażeli się to o was kiedy mówić miało:
 Że się wam w łwy Oczyszczenie wznieść pożar chciało.
 Jeżeli was bezbożne jego okrucieństwa
 Od takiego odważyć nie mogą szaleństwa?
 Toć przynajmniej płaczliwe nienowolatek głosy;
 Matzonek narzekania idące w niebiosy;
 Rodziców, y przysięśół pokoiu pragnienia;
 Cokolwiek w waszym sercu znawdą użalenia.
 Jeśli nie to: Niechay was wzruszą moiey Matki
 Bezbożnie uciśnione wieku iej ostatki.
 Bo w czymże was ta prośbę kiedy urusile?
 Co wam tak przeciwnego kiedy uczyniła?
 Zesćcie się na iej zgubę wściekłym animuszem
 Dobrowolnie zabrali, nie żadnym przymuszem.
 Nie czyniłyby wściekłe lwy, tygrysy tego,
 Y jeżeli się znaleźć może co gorszego.
 Schowaycie raczy ten miecz na postronne śiły;
 Które się na znieśienie wasze usadziły.
 Nie widzicież, iaką zład poćiechę odnoszą?
 Was gardzą, gdy taki szwank Francuzi ponoszą.
 Sarkają w wżyszkich kraiach iże zapomnieli
 Francuzi dzieł odważnych, które w Przodkach mieli.
 Tylko tym są kontenci, że ich zacne czyny
 W historyi czytają na moment godziny.
 To wam prawdziwie mówię: y mówię stokrotnie:
 Że gdyby (w czym jesteście zhańbieni fromotnie)
 Do teieście odwagi przyszli starodawney,

Do-

Dokazując przez następstwo rezoluty słownicy:
 Potrącając tyście byli nie tylko sąsiadom;
 Lecz y całego świata zabiegłiły zdradom.
 Teraz, gdy się na własną Oczwistą srożyćcie,
 Y wzajemnie na swoją krew miecze ostrzyćcie:
 Rzecz-polskość, która sama do ruiny
 Przez się dość i achylona, wy i chaczne Syny
 Coraz barżiej ćgniecie. A iakże tu przyiożcie
 Czego się z was spodziewać, przy takiej ohydzie.

ROZD. III.

*Kochanie Ambidoryxa w niewieście się odmienia. Eliza
 za tego uśiłowaniem do więzienia wrócona. Jakim spo-
 sobem przemoc, y do Ambidoryxa doprowadzona. Moc
 Greckiego wina w prąkam zapaleniu się płomieniem.*

Nie, Rowa, lecz pioruny Eliza gadała;
 Którmi Ambidora serce przerażała.
 Który y sam wątpliwy, tak między boiaźnią
 Jak rozpaczą zostawił, gdy go te rozdrążniał.
 Widział, iako się zwiódł na swoim nimenianiu;
 A ciężko było przyśić mu ztąd ku wywikłaniu.
 Naprzód, że nie dowierzał swoim; w podeyrzeniu
 Miał ich: by Elizie tak dzielney w mowieniu
 Przy dostojności Pańskim barżiej nie sprzyjał;
 A tak różney naczci jego nie ufał.

Moc w siłę y straszy Lew choć przekonany:

Nie straszą go same stałste parkany.

Czuł swoją nieudolność, że jego powaga
 Obecności Krolewny nymniej nie przemaga:
 A do tego że dzielna w perswazyi owa
 Może od postulatstwa ociegić hł. mowa.
 Z tej gien strony rozpacz się w nim ciężka zamagała;
 Ze Krolewna na wszystko się rozolwiała:

Niż

Niż żeby swych замыслов mógł dopędzić mety;
 A w przyrzni Królewny miał być kiedy wzięty.
 Zatym przyszło do tego, że skoro zmiarkował,
 Iż daremna, ażeby kiedy profitował
 Z iey efektu: nie mogąc wiedzieć o sposobie,
 Poniekąd zapoczął ią nienawidzić w sobie,
 Prędko znowu te myśli gniewne uspokoił;
 A cierpliwością owę nadzieję uzbudził:
 To też za osoblifszą szczęśliwość poczytał;
 Ze nie kto inszy; tylko on Elizę schwytał.
 W insze też znowu myśli nieborak zachodzi;
 Ze mu się na ujęcie Poliarcha zgodzi;
 Gdy mu Siostrę powróci całe zagubioną;
 A Archembrotowi w tąż, iako zaślubioną.

Którzy natury różnych zwierząt opisuia;
 To też w skryptach o pewney rybce konnotuia:
 Jako nayosoblifszey ma być przezorności:
 Bo gdy o przyszłej cznie morza nawalności,
 Uymie w szczękę kamień, y z nim się ponurza
 Na samo dno, dokądby nie ustała burza:
 Z wielkicy to ostrożności czyniąc, by iey fale
 Nie rzuciły w tę, w owę, nie tłukły po skale.
 Tę właśnie Ambidorex naśladować rybę,
 Mniemał, że mu na sportszą przyjdzie kroić skibę:
 Gdy zażył Elizy do błagania gniewu
 Dwu Królów, dla zdrań swoich pomysłnego śiewu.
 Więc że wnet do pilnego udał się starania,
 Dla prędszego zawziętey na się ułagania.
 A lubo iey straż przydał, z tym jednak przykazem
 By dla niey ten był honor, co y iemu razem.
 Tym czasem, gdy się w sobie nie mógł uspokoić;
 Y owa się w nim rzęda nie mogła ukoić:
 * Przyzwawszy przed się Szypa kazał pod sumnieniem
 Zeznać, jakim się Panna dostała zrządzeniem.
 Ten w nadziei, że znaczną odbierze kolebę;

Opowiada;

* Jakim sposobem porwana Eliza.

Opow
 W
 Jakon
 Alem
 Kiedy
 Ja się
 Tylko
 Jak y
 Przy
 Gdyby
 Ze in
 W An
 Która
 Tego
 Gdym
 Ażec
 Inneg
 Bo m
 Jakon
 Y wi
 Twey
 Y do
 Bym
 Utrać
 Lubor
 Ale n
 Aby
 Miał
 Tako
 Ze si
 Y pra
 Oczel
 Y wn
 Odeb
 Ale z
 Był i

Opowiada; iak Panna przyszła na tę biedę.

Wiadomo ci tak trzymam Miłościwy Panie;

Jakom na Masylii czuwał utrzymanie:

Alem przezwydziejony nieprzyjaciół siłą;

Kiedy Poliarchowi wszyscy głowę chylą:

Ja się niespodziewałem iuż niczego więcej;

Tylko że pòydę pod miecz karowski na pracę;

Jak y wszyscy; którzyśmy byli iuż gotowi

Przy tobie trzymać, a w kontr iść Poliarchowi;

Gdyby nie przeszkodziła winnych liczba wielką;

Ze im podarowana iest uraza wszelką;

W Amnestrą puszczając, cokolwiek się stało:

Którą tak wśie, iako też miasto otrzymało.

Tego też dobrodziejstwa byłem uczestnikiem,

Gdym przed jego oblicze stanął niewolnikiem.

Ażć się Panie przyznam. W ten czas animuszu

Innegom był od drugich przy takim przymuszu.

Bo mię rozkazow twoich pilne zachowanie,

Jakom ci być posłuszny powinien był na nie,

Y wierność w twych usługach do usiłowania

Twey godności, y chwały wiodły utrzymania.

Y do takiej odwagi myśli me skłaniały;

Bym przy twym dostoięństwie na zawsze był trwały.

Utraćiliśmy Miasto: ia nie animuszu;

Lubom przez Poliarcha wolen był z przymuszu.

Ale mi w tym przymusie pewnie niepotrafił;

Abym się jeszcze do twych usług nie pokwapił.

Miałem stałą nadzieję; że mi się nadarzy

Takowa okazała choć się człek y sparzy:

Ze się przecie dźwigniemy, wyrwiemy z złej toni

Y prawie iak godzina za godziną goni

Oczekiwałem na nie. W tym się nagodziła;

Y wnetem się iey chwycił, by nie omyliła.

Odebrano mi rządy, którem trzymał w mieście

Ale z Mieszczanow wiele sprzyjało mi jeszcze.

Był ieden sławny Kupiec, który w wschodnim kraiu

Handlę prowadził z ludem tamtego rodzaju;
 Ten miał Flisa biegłego w morskim żeglowaniu,
 Wiernego z tamtych krajów w rzeczy sprowadzaniu
 Aże przez lat niemało z niego profitował,
 Zeby jego usługi łaską kompensował:
 Wyświetał mu z posiłkiem Damę znamienitą;
 A przy tym na weselu dał ucztę sową:
 Zaprosił na nie licznych przyjaciół y gości;
 Na którą moiicy także zapiaćnoł bytności.
 Tam gmin Flisów ciesząc się przy owej ohoćcie;
 Gdy się dostało głowę zaprzeć hołocie:
 Powiadali na cały głos swoje przypadki;
 Różne przyprowadzając na dokument świadki.
 J-k wiele razy który na morzu się pławił:
 Wiele który przeznaczonych towarów się zbawił.
 A przy tym tak się dobrze wzajem uraczyli,
 Ze przedzy rozum, iak swoy towar utracili.
 Zapamięli tu głównie, y długo w noc było;
 Bo się wino różnego rodzaju nośiło.
 * Miedzy temi też dało fiaszkę jedną winą,
 Osobliwego gustu Greka nie Węgrzyna.
 Tym winem napełniwszy Marzatek weselny
 Puchar skroś pozłociłszy wypił do nimie pełny.
 Gdy mi oddał, a świecę przyfunoł ku niemu;
 Wnet się zacił płomieniem, aże ku górnemu
 Powietrzu z taką siłą, że na drzewie liście,
 Którym chłodnik przyturali, palił oczywiście.
 Ta rzecz zdawna była im iawna y świadoma;
 Mnie w podziwieniu iako nigdy niewiadoma.
 Przyzwolta to zawżę, iż do siebie mają
 To ci, co i.a nową rzecz często poglądają;
 Ze się tey faney potym najmniej nie dziwią;
 Ale iakby z kontemtem icę się przypatrują.
 Iużi zaś, którzy czego nigdy nie widzieli;
 W to się pilno wpatrują iakby zadumieli.

Zro-

* *Moc wina Greckiego.*

Zrozumiawszy ja winą owego przymioty;
 Markowałem, że mi się do moiej roboty
 Może przydać, o której dawno zamyslałem;
 Y chęć mię wiodła, by ją prędzey wykonałem.
 Proszę owego kupca o kwartę y drugą;
 Obiecinając uczynność nagrodzić przyługa.
 A na pieniądze się z nim targować nie chciałem;
 Bo, że ma dosyć złota zapewnie wiedziałem.
 Y nieiaka by mu w myśl mogła wpaść chyda;
 Gdy y go w tym zrzepił właśnie jako Żyda.
 Obiecał, ale kazał zaczekać troszeczkę
 A tak na zełutrz dał mi pełną baryłeczkę.
 Ja dobroć tego wina Dworskim zachwalałem;
 Powiedziąc, że nigdy takiego nie piłem.
 Dowiedzieli się o tym y przednieysi Sudzy:
 A z tych Poliarchowym oznaczynili dandzy.
 Y nie było żadnego od tamtego Dworn,
 Zeby który nie pragnął kosztować likworu:
 Lub go potrzeba było ztąd naybarżicy chwalić;
 Ze się może tak śierka od świecy zapalić.
 Na brzegu byli liczne rozbite namioty,
 Którym atyslowali warty y piechoty.
 Tam się z wszystkimi wynioł Poliarch Panami;
 Królowa na okręcie była z Królewunami;
 Oczekiwając, aż się Poliarch wybierze;
 Zeby w miasto pojeżdżał w Królewskim ubierze.
 Mu nie pozwolono mieszkać na okręcie zbliża
 Tego okrętu, w którym była y Eliza.
 Tam ja z śianem przwiść łodźion kilku rozkazałem;
 Niby ie dla Królewskich wydć koni miałem:
 Te między okrętami temi postawiłem;
 O których tu dopiero wzmiankę uczynilem.
 Sprowadziłem wprzod na swoy beczek kilka smoty;
 Konopi też, żywice, y z śierką na połty;
 Jako to żeglarskiego kunsztu nieśie starania;
 W rzeczy dla rospadliny jakiey naprawiania.

Nie było tam żadnego; aby mógł zmiarkować;
Zebym myślał te rzeczy na zdradę szyćkować.
Lubo nie wątpię, że mi dał Bóg to natchnienie,
Na tey, co się udała, sztuki wyrobienie.

Czas południowy przyszedł, słońce dogarało;
Co żywo się do cienia pod chłodniki tkało.
Do mego się okrętu względem ochłodzenia
Wiele Państwa zebrało godnego Imienia.
Przytłem ich z ochotą, wnet stoły nakryto;
Starłem się, aby ich częstować sówito.
Cokolwiek mogłem tylko naleść specyału
Zebranego we wschodnich Królestwach pomału;
Wszystkiemu dawał nadto, procz Greckiego wina;
By się nim co innego grzało nie czupryna.
Rozmowami się wszyscy różnemi bawili:
Gdy się do weselości już dobrze napili.
Za tym ia z rąk rzućłem krzemieniem umyślnie;
Który skoro uderzył o drugi, wyprysnie
Skra, od której się wino zaiwłszy płomieniem
Rozsadziwszy baryłkę płynęło strumieniem;
Wydał się większy ogień, tak, że się konopie
A w każdym dość żywice zawiązałem snopie;
Powiewającym wiatrem frodze rozżarzyły:
Y na poblizsze łodzie ogień zanożyły,
Które śianem z plewami przed tym napełniłem;
Ze się prędzey zaięły, niż to wymowiłem.
Gdy tak ogień panuje, piśnństwo odeszło:
Co z tym czynić? w ratunku y na radzie zeszło.
Widzieć tam było wszystko strachem napełnione:
Zamieszanie, wrzask, lament, y proźby czynione;
Każdy barźiej dbał o się niżli o okręty;
Wybiegi tu y owdzie czyniąc y zakręty.
Nie wiele było takich co ogień gaśili;
Aby jako okrętów drugich ochronili.
Maytkowie, y ci którzy robili wiołłami,
Z wrzaskiem wszelkiemi chcieli ochronić śilami.

A lubo się ze wszelką krzątali pilnością;
 Nie potrafili iednak pracą y szybkością;
 Żeby pięć albo sześciu ogniem nie spłonęło
 Okrętów; a memu tam naylepiey doieło:
 Że gdyby nie czołnami dodano pomocy
 Wszyscy by w nim przepadli do ciężkicy niemocy.
 O sobiem, że tak rzekę, pomyślił zawczasu;
 Ażebym się z owego wyśliznoł hałasu.
 Przed tym asystowałem Eliżie ustawnie;
 A nim się absentował od iey boku snadnie,
 Chyba na ten czas, gdyśmy ku spaniu się brali:
 Tom też uczynił gdy się wszyscy połgali.
 Radził o sobie każdy iak mógł w takicy dobie:
 Jam zawczasu ten Baćik przyposobił sobie;
 Na boku go okrętu swego przywiązałem;
 Ażeby go w potrzebie na porywcu miałem.
 Do tegom. wskoczył prosząc za sobą Królewny
 A mając już ten obłotw zamysłony pewny:
 Ażeby kogo. więcey wen. nie przyjmowałem;
 Odciąć czym prędzey linę Flisom rozkazałem.
 Wioślamiin też rozkazał we dwójnasob robić;
 Chcąc się czym prędzey z między okrętów wydobyć.
 A tak po między dymem, a między płomieniem,
 Bez naymniejszego ducha z tym porozumieniem:
 Usłiśmy od okrętów owych bliskich brzegu;
 Y w szybkim na szrod morza unioższy się biegu,
 Zoczuśmy ich znikneli: reszta tam będących
 Nie wiem iako z pożarów uszła patających.
 O nas, rozumiem, że tak u siebie sądzili:
 Iż nas Neptun zatopił, lub ognie spaliły.

ROZDZ. IV.

Przylmfszy do Iberyi, Eliza do więzienia wsadzona.
 Odwiedza ją Ambiodoryx.

Ff3

Ambi-

A Morodoryx pewny, że mety dopina;
 Widząc, że się Iberska otwiera kraina;
 Roskazuje, by tężey wiosłami robili;
 A rychley w pożąlanev krainie gościli.
 Uyrzawszy brzeg przyjaźny Bogi adorował;
 Z tak wielkim nabożeństwem do portu wstępował.
 Ledwo przybył, natychmiast dano znać Królówi;
 Ten się z Pałacu wybrał przeciwko gościowi,
 Z asystującą sobie liezną barzo rotą;
 Ażeby go z paradną przyjmował ochotą.
 A gdy zrozumiał, co z nim Eliza robiła;
 Przytłali na to oba, by więziona była.
 Bo się na nie rozgniewał o to Argantoni,
 Ze się Ambidorowi w przyjaźń nienakłoni.
 Ktoremu na okręcie w klar odmówić śmiała;
 Y na oczy mu wszystkie zdrady wyrzucała.
 * Tuszłybyś, że się samo smuciło więzienie;
 Y grubsze ielszeze na się przybierło cienie;
 Sekwestrowaną widząc u siebie Królewę;
 Która niewinność z sobą tam wносиła pewnę.
 Smuciło się zaiste, y siebie winiło;
 Ze mu nowym przykładem więzić się trafiło
 Świętobliwość, pobożność, w tak frogiey ciemnicy;
 Którą zasiadać winni zbocy, gwałtownicy.
 A lub przekłeta baba dana na początku;
 Czyli od Ambidora dla iakiego wziętku;
 Czy też od niego na to będąc nabechtana;
 Nie iako Och nistrzyni, lecz kawał szatana,
 Grubiańsko z nią sobie y nieco surowie
 Poczynata; lecz widząc słabe Panny zdrowie,
 A stateczną cierpliwość: więc tą zwyciężona
 Barżiey, niż kompaszą iaką uwiedżiona;
 * Poradziła iey, żeby szaleństwo zmyśliła;
 Którymby się z więzienia tego uwolniła.

Więc

* Eliza do więzienia zaprowadzona.

* Szaleństwo zmyślone.

Więc aby iey w tey radzie pomoc jaką dała;
 T k z Ambiodoryxem o niey rozmawiała.
 Mieniać: iż niepotrzeba temu się dziwować;
 Ze się w niey zdaie rozum zmieszany znajdować;
 Króla będąc pamiętna Królewskiej swobody:
 Gły z nią równa więzienia swego niewygody:
 W ułtwiecznym igrzeniu, płaczu, y frasunku
 Życie swoje prowadzi; nie czując ratunku.
 Do rego, ni ie, ni się trunkiem pośitkuie;
 Bezsenne noce trawi, mniey się wywczasuie:
 Przez co nie tylko w jakąś manią zapadła;
 Lecz y na dawney cerze dość znacznie wyblidła:
 Ze kto ją przed tym widział, lub z nią kiedy gadał;
 Iż nie ta jest, wszystkimby bezpiecznie powiadał.
 Więc rzekła: Obawiam się, (iż łaskawsza Baba.)
 By, gdy Panna na zdrowiu tak dużo jest Aba,
 Ponożąc takie nędze, ciężey nie zapadła;
 A iak bywa, w szaleństwo prawdziwe nie wpadła.
 Dla tego mu radziła, aby ją z więzienia
 Wrzekomo pod pretextem wywiódł uwolnienia:
 Inaczej tak wspaniała zginęłaby Panna;
 On by sobie na imie zażyczył Tyranna.
 * Niewygaście ku Pannie chowając kochania
 W sercu Ambiodoryx z dawnego poznania;
 Długo nie dawał wiary tym powieściom Baby.
 Twierdząc, że to rzecz wcale niepodobna; aby,
 Panna tak wspaniałego będąca umysłu,
 Wpaść kiedy miała w takie pomieszanie zmysłu.
 Naostatek, gdy mu gryść głowy nieprzestała:
 Mieniać, iaka go przez to szkoda potkać miała.
 Dał się nakłonić, że też usłuchał powieści.
 Aże nikomu niechciał tych powierzać wieści;
 Y cudzym też niebarzo oczom winę dawał;
 Umyślił, ażeby z nią sam na sam rozmawiał.
 A na ten czas on się sam głupim stał prawdziwie:

Ff4

Nie

Ambidor nawiedza Pannę.

Nie Panna, która taką nie była jak żywie.
 Sam tedy wszedł w więzienie, ażeby zmiarkował;
 Jeżeliby co ieszczę z Panny profitował.
 Tam z nią w łagodne poczoł wdawać się rozmowy:
 Chcąc cokolwiek ukoić zmieszanie iey głowy.
 Tu Panna niezważając na te pochlebiania,
 Lecz pamiętna Mistrzyni swey napominania:
 Na to, co do niey mówił, tak odpowiadała;
 Ze odpowiedź z pytaniem nie się niezgadzała.
 Wszystkie iey gesty były szalonego właśnie:
 Zkąd co Baba mówiła, już nie miał za baśnię.
 Więc żałował, że przez tak frogie traktowanie,
 W tak ciężkie zmyśłow wpadła Panna pomieszanie.
 A chcąc z politowania ująć ją za rękę
 Dla całowania, przez to oświadczając wdziękę:
 Lecz mógł się nie turbować; bo mu usłużyła
 W tym Panna; gdy ją sama do ust przyłożyła.
 Nie z ukontentowaniem to się iego stało;
 Gdy od tego policzku więzienie zagrzmiętało.
 Zniósł to pięknie nikiemnik, iakby nieczuł plagis;
 Choć go Panieńska ręka rzęta bez uwagi.
 Ni się na nią rozgniewał. A ty się zadziwił?
 Y temu co ci powiem naymniey nie sprzeciwił.
 Przybliżywszy się ku niey nie odmienił miny;
 Jakby nie on pogębek odniósł, lecz kto inny.
 Śmiał się iey pytać iaką też wygodę miała,
 Przez ten czas, przez który w tym więzieniu siedziała?
 Zehym w tym gaju (rzecze szaloney podobna)
 Szukała; gdzie się leże ptafzyna nadobna:
 Za tym gdzieś moy Braćiszek Poliarch iedyny
 Zapodział się, odbiegłszy mnie nędzney dziewczyny.
 Więc powiedz mi, prędkoli do mnie się powróci?
 A tę moję tesknice swą bytnością skroci.
 Tym czasem tak mi się zda; poydźmy ny na łowy:
 O to u mnie są sieci, y roziazd gotowy:
 W które cokolwiek tylko na obłow się zawi,
 Nie

Nie łatwo się od naszych rąk pewnie wybawi.
To mówiąc kilka włosów z warkocza wyrwała;
Y w różne ie figury y oczka wiązała,
Zaplatając niekiedy y to, co Wenerze
Zarzucać się przytrafi na ferca obierze.
Tu znowu wkrótce wszystkie na kaski porwała;
Zeby się podobniejszą szaloney być zdała.
Stojąc Ambiodoryx iako dureń iaki;
A zważając Królewny proceder wszelaki;
Wytrwać nie mógł; y rzecze: Lecz to z twoją szkodą
Być może; co y z moją byłoby ochotą;
Ześ te Wenery węzły porwała, y sieci;
Do których się roboty sam Kupido nęci.
Te albowiem są więzy, y węzły wyborne;
Którymi wszystkie ferca spaja choć niesforne.
Przy tym prosił; ieśliby węzłem swey roboty
Niendarowała go teraz z swey ochoty.
Tych węzłów (odpowie mu) żaden nieodnieśie;
Chyba ten, który fruktow owych mi przyniesie,
Których pragnął Tantalus: albo też z ogroda
Hesperyijskiego jabłek upagnioney doda.
Bo ia tych dać się węzłów nigdy nie odważę;
Gdy ie nad Indow skarby więcej sobie ważę:
Ale Archombrot tylko weźmie w podarunku
Którego nad te skarby w większym mam szacunku.
To szybko wymowiwszy, y bez zająkania;
Udała się do wiejskich piosneczek śpiewania.
To konkurent o przyjaźń słyszając nieszczęśliwy;
A widząc, iakie Panna tam wystraja dziwy:
Czasem się rozśmiał, czasem zabołał serdecznie;
Ze przez niego zapadła Panna niebespiecznie.
Naostatek nad Panną wrzuszony litością;
Rzekł w klar, że ia zaraz daruję wolnością.
Y żeby wiara słowa jego dana była;
Prosił ie by z więzienia tego wychodziła:
A na poblížszej łące kwicciem umaioney

Spa-

Spaceru zażyła, y gry ulubłoney.

Eliza Hufzine mając chytrłość podeyrzaną
Tego węzła, bojąc się, aby obiecaną
Tą wolnością niedość skrytości zamyśłu;
Z takiego iego głupstwa śmiech stroi z umysłu;
Mówiąc że w takim miejscu teraz sobie żyje;
Gdzie nikomu w poddaństwo nie nakłania życie.
Ale jak sama swoim rozu nem się rządzi;
Tak y w rządzeniu innych najmniej nie pobłdzi.
Więc w tak przyjemnym miejscu oczekiwać będąc;
Dokąd miły Archombrot do niej nie przybędzie;
O którego przyjaźni iako dobrze trzyma;
Tak o prędkim przybyciu wątpliwości nima.
Bo przywieść wkrótce pośpieszyć, ażeby
Należyte do ślubu sporządził potrzeba:
A małżeńskie zawarłszy śluby, sprawił gody:
A tak z nim używała wszelakiej swobody.

Z tych akcyi, y mowy z głupstwem utożoney
Coraz barżiej podobną mniemiał być szaloney
Ambiodoryx Panę. Lecz jak zwykli owi,
Co jednemu nie dla wiary przykładowi:
Unosił się na jeden experiment ważyć;
Zeby mógł doskonałej iey szaleństwo zważyć.
Wyśzedł tedy y zamknął na zamek więzienie;
Czyniąc łoskot przez głośne ztamtąd o odchodzenie:
Zeby każdy przystojny uwierzył, że wale
Już odszedł od Elizy, oddawszy iey wale.
Miłozkiem potym na palcach ku drzwiom się przybliżył
Czasem ucha nadstawił, czasem się uniżył
Do szczeliny; aby mógł obaczyć co Panna
Suna będzie czyniła, nie mając kompana.
Lecz daremna facygi nieboraka była;
Bo Panna przezorności wszelakiej zażyła:
Aby szaka ni iego nie był złowiona.
Więc o takiej zaśladce iakby upewniona:
Rękę w rękę uderza, śpiewa, płacze, skacze;

W tymże

W tym
Ambi
To za
Znaki
Myśla
Mogł
Do pi
Zai
Z teg
Jak z
Przy
Mówi
Y pr
Ale z
Chyb

Nien
Głup
Nie
Swey
Jaki
Któr
Gdyb
Nie

Kró
El
sz

T

W tymże momencie znówu gdy wesota płacze.
 Ambidoryx tedv mając za prawdziwe
 To zmyślane szaleństwo, widząc ośobliwe
 Znaki iego, odchodzi smutny, y stroskany:
 Myśląc, iakim sposobem ow zmyśł pomieaszany
 Mogłby się uspokoić; serec nademdlone
 Do pierwzey wesotości było przywroczone.
 Zaisie, ieżli prawdzie dać mieysce zechcemy,
 Z tego, co wkrótce powiem, daley obaczemy:
 Jak zmyślane szaleństwo było uwolnienia
 Przyczyną, z tak ciężkiego Elizy więzienia.
 Mówią zwyczajnie: że się Panu wszystko godzi:
 Y przyznać mi to z różnych przykładów przychodzi:
 Ale zmyślić szaleństwo nie wszystkim się uła:
 Chyba w kim bystry dowcip wżelkie przeszedł cuda.

Kto na siebie sibi szalonego bierze,

Dowcipu trzeba, by się w iedney trzymał mierze.

Nie może bowiem nic być mędrszego, nad takie
 Głupstwo, z którego szczęście zawiśło wżelakie:
 Nie do innego celu mierząc, tylko żeby
 Swey oyczyzny w całości utrzymać potrzeby.
 Jakie toż samo było Elizy zmyślenie;
 Która nigdyby w takie nie szła poniżenie;
 Gdyby inaczey mogła zabezpieczyć przygodzie;
 Nie tym trybem, który iey nie przysłał urodzie.

ROZD. V.

*Król Iberyi uśiłuje wojnę podnieść przeciwko Francyi.
 Elizie o katorzniach zamyslaia: T: w ciślejsze zawiód-
 szy więzienie na rozgi skazuią. Królowa ośobliwe
 nad nią ma politowanie.*

TRudno wymówić, lub też tak opisać dobrze;
 Jako Ambidoryxa Król traktował szczerze.
 Miał

Miał nieplonną nadzieję, że to zamieszanie
 Miedzy ludem Francuskim nie łatwo ustanie.
 Nie było dnia żadnego, ażeby do siebie
 Nie prosił go, lub też on w takiejże potrzebie,
 Do niego nie zawitał: obadwa radzili:

Jakby znowu domową wojnę zaniećili.
 Bo niedofszczętu ieszcze wygaszona była
 Owa iskra, która się w papiele tała.

• W Ambiodoryxa jednak nie tak Gradyw myśli

Jako w sercu Kupido nową wojnę kryśli
 Junak ten dość wojenny, y dobrze uczony
 Jakim trybem zwyciężać przeciwnie szwadrony;
 Nie tak zamyslał o tym, by ciemnić Franki;
 Lecz iak przełamać upor szaloney kochanki.

A iakimby sposobem zmysłom pomieszanie

W niey uleczyć chciał na to obrocić staranie.

O tym myśląc, wszed w Pałac Iberkiego Króla.

Ten nie wiedząc, że w głowie miał takiego mola;

A chcąc z nim o wojennym dyskurs toczyć trybie:

Zaląkł się, że go srodze smutnego nadybie.

Gły się Król z zadumieniem nad smutnym zabawia;

Sam Ambiodoryx smutku przyczynę objawia.

• Radzi mu Król, ażeby albo ią wypuścić;

Lub pod wolniejszą strażą bawić się dopuścić.

Ale inni iakimiś dowodząc przykłady;

Ze inaczej nie może tey uleczyć wady;

Tylko żeby ią ieszcze w więkzey trzymać grozy;

Y niechay się kto nad nią bićiem rozgi sroży:

Aż się rozum przywróci, szaleństwo oddali:

Jak ci radzili, na to y oni przystali.

• Wszytko więzienie z cieniu nie było przyiemne,

Jak naturalnie lochy bywaia podziemne:

Było w nim jednak jedno ialne przepierzenie:

Czy tylko co iasnego może mieć więzienie?

Tam

• Ambiodoryx w turbacji o Elizie.

• Myśli ią uwolnić. Pod rozgi skazana.

Tam gdy Pannę wprowadzi owa ochmistrzyni,
Wzmiankę iey Królewskiego rozkazu uczyni.
A lubo iey nietylko drżą ręce, lecz cała
Czarownica z starości drży Baba zgrzybiata:
Dobyła jednak siły, y Panieńskie ciało
Obnażywszy, rozgami ściece; że się miało
Dość z pyszna. A tak trzymam, że y słońce oczy
Odwrociło; kiedy się chmurą zapomroczy
Z politowania nad tak nędznym widowiskiem;
Gdy Pannie doymowała owych rozg naciskiem.
Owi też ludzie, pełni tak wściekłej frogości,
Bynaymniey nie ganili w Babie surowości:
Y gdy białością ciała swoje oczy paszą:
Rozumicią, że z Panny szaleństwo wystraszą.

Ktożby nie rzekł: że Baba w ten czas się opita:
Gdy Pannę o nieczczęście takie przyprawiła:
Radząc iey, ażeby się szaloną zmyśliła.
Nie inna się zaprawdę zapłata znaczyła
Za taki upor: tylko bicz, rozga, y pręgi
Na ciele, śine razę, purpurowe dęgi.
Lecz ztąd znać dobrze było; że Baba z miłości
Radziła Pannie względem prędszey iey wolności:
Plagi same świadczyły, które zadawała
W obecności tyranów, iże tego chciała.
Co bądź, to bądź: Przyznam się, że taka namowa,
Była to Aryadny zbawienna ofnowa;
Którey powodem przeszła Labirynt Eliza:
A tak sztucznie z Tyrannów rękę się wysłiza.
Bo Królowa wiadomość wziowfzy przed wieczorem,
Jak się Mąż na Elizę srożył z Ambidorem:
Wiedząc też, iże była Poliarcha Siostra;
Którey nie należała katownia tak ostra:
Szła do Męża, chcący go skłonić do litości,
Aby względ mając w Pannie Królewskicy zacności
Rozkazał, żeby w lepszym była poważeniu,
Jakie przynależało temu narodzeniu.

Lecz

Lecz Argantoni nie chciał słuchać swoiey żony;
 Zeby się nie pokazał w rządach zwyciężony.
 Odpowiedział; że się to dziecie nie od rzeczy:
 Gdyż tym sposobem Panna prędkiey się uleczy:
 Bo zmyśły pomieszane inaczev nie mogą
 Do swey się pory wrócić; tylko chłostą frogą.
 Twierdząc, że onaż sama tą z nim poydźcie stroną;
 Jeżeli zechce w więzieniu obaczyć szaloną.

Dawno pragneła widzieć Elizę Królową:
 Lecz iey się rzecz niekufzna zdawała takowa;
 By miała Króla prosić na to pozwolenia;
 Zeby iść na oględy Panny do więzienia.
 Więc rada okazyi, dziękuie Królowi,
 Mówiąc, że nim się iestrze zbierze ku mrokowi;
 Poydźcie, obaczy Pannę; y szczerze opowie;
 Jeśli tym trybem Pannie przywróci się zdrowie.

Wszedszy w więzienie, widzi na łozku leżącą,
 Po owey niewygodney wannie nieco śpiącą.
 Tu gdy względem wygody delikatne ciało
 Do wytchnienia spoczynku nieco zażywało,
 Boleść od plag nieznośna sen iey przerywała,
 Ze przez wzdrygania niby z konwulsją ciała.
 Y łzami przez zanknięte do połowy oczy
 Pokazywała, iaka żalność serce tłoczy.
 Rzekłbyś że purpurowa Jutrzenka swe lice
 Na naćieranie w iasne obłoku zrzenice
 Zimną rosą skropiła, w ten czas mianowicie,
 Gdy ku białemu onowi iskrzy się łowicie.
 Mniemałbym, żeby było iey Panińskie serce,
 Które dopiero miłość poczuło w iskierce,
 Przytłumione nieznośnym gorzkości ciężarem;
 Gdy się tym z łaski Bogow pocznie cieszyć darem,
 Y zaraz go utracą, a w frogie więzienie
 Wciągnęone, niesłychane cierpi utrapienie;
 Po tyśiąckroć w tak ciężkich żalach obumarto:

Gdy-

* Królowa ją odwiedza.

Gdyby się na opiece boskiej nieoparlo.
W której nadzieję mając mężna wielce Panna
Zwyciężyła przykrości, złamała Tyranna.

Gdy wchodząc do więzienia łoskot uczyniła
Królowa, w krótkce się też Panna odczuła.
A widzący Matronę wspaniałej powagi,
Wzdrgnęła się w przód; po tym, czując ciężkie plagi;
Nie tak na ciele, jako na sercu zraniona,
Niezmiernie lamentując, we łzach zatopiona;
Opłakiwała swoje sieroctwo y nędzę.
Użaliłyby się iey y piekielne jędze.
Zniarkowała Królowa, że się omylili
Wysłęcy: którzy szaloną Pannę być sądzą.
Chyba że więzienie y troyę katowania
Okazują iey zmysłów były pomieszczenia.
Ni trzymała, co by się już takie stać miały;
Ażeli się z rozumem Panny nie zgadzały.
Chyba żeby ciężki ją przypadek uciśnoł.
Któryby wraz y duszę z serca iey wyćisnoł.

Zalęciła iey Królowa, niechając, aby w mowie
Szerzył się; jak nagle naćiski na zdrowie
Wyćierpiła; przeżywszy, iż na to zakrawa.
Gdyż ścierpienym zwyczajnie zawsze słow dostawa.
Więc wyzwoła sama zaczęła dość łagodną mowę
Wspierać ię skującą na błęskę takową.
Perswadowała; aby w ćierpliwości trwała
W czynu y moc anin uszu swego pokazała:
Idąc odważnym sercem na fortuny strachy;
Która najwyższe czyni na możnych zamachy.
Poradzały najwyższy rząd profitować;
Jeśli y nieostróżnych kiedy przekonała
Naymniey nie pomógł sposób ten w perswadowaniu
Ażeli mógł złożyć koniec narzekaniu.
Umacić Oblubienią sławnego koroną;
Bez Matki, bez przyjaciół być ośieroconą;
Niewinnie się znajdować w tak ciężkim więzieniu,

Ku

Ku frogiemu skazana być rozeg ścieczeniu:
 To samo perswazye wszystkie przewyższało:
 Y niepodobna by się kiedy zapomniało.
 Bo iako nie jest kontent z takiego kochania,
 Gdy kto świadcząc afekta, nie widzi uznania
 Tak się zdała Eliza niuspokoioną
 W swych żalach; ażby była we łzach zatopioną.
 Które to bez przestanku z iey oczu płynęły;
 Gdy źródło, od którego swoy początek wzięły
 Snuie się ustawicznie, leżie iey na oczy:
 Boł nieżnośny na serce nalega, y tłoczy.
 Wiedziała, iż to dziecko doskonałej cnoty,
 Pogardzać zdradliwemi Fortuny obroty;
 Pomiarkowanie zność od swych odłączenie;
 Wytrzymać wszelkie nędze, y długie więzienie.
 Y na to też wzgląd miała, że lud pospolity
 Czasowi jest podległy; który termin skryty
 Wszelkim trudnościom kładzie, y czyni odmianę;
 Ukoj wody morskie, wzburzywszy ie w pianę.
 To wszystko, iak nikt lepiey dobrze przenikała
 Eliza: iednak na to nawieść się nie dała,
 Aby koniec lamentom swoim założyła:
 W których trwać aż do zgonu życia umyśliła:
 Ażeby te przynawmnie publicznie świadczyły
 O karowniach, które iey srodze dokuczyły.
 Y iak ciężko bolała na swe oddalenie;
 Nie mając komu zwierzyć serca woświadczenie.
 Do zgonu tedy życia założyła sobie
 Trwać w lamentach, dokądby niepoległa w grobie.

*Gdzie nie masz narzekania na troski, na trudy;
 Nie masz uciemiężenia, fałszu, y okłudy.*

ROZD. VI.

*Rozmowa Królowey z Elizą. W której naprzod dobro-
 dziejstwo Poliarcha sobie wyświadczone wspomina.*

Nie

Nie miała perłwazya ta takiego skutku;
 Aby serce Elizy wydzwignęła z smutku;
 Co postrzegszy Królowa zażyć umyśliła
 Sposobu, którymby ją zmiękczyć potrafiła.
 Więc by nie daimo w tamto wchodziła więzienie,
 Chętała skutek przez swoje przynieść odwiedzenie,
 Siadłszy tedy na łożku za rękę uymnie;
 Y w ten sposób troskliwą Pannę animuje.

Nie tak barzo nie może nam być uprzykrzone;

Aby swego czasu nie było zmięczone.

Nie tak gorkiego, aly będąc w niewolnieniu;

Nie miało się z sędzą zrownać w smakowaniu.

Jeżeli tylko mogę to wymoc na tobie;
 Ażebym się rozumem samą rządząc w sobie;
 Nieprzetomaney dawłszy mi, see cierpliwości,
 Zniósła mężnie Fortuny te natarczywości:
 Obażysz, iako twoie wszystkie utraipienia
 Są nikłe, y niedługo dopędzą skończenia.
 Bo Bóg nie raczy z swojej puścić Cię opieki;
 Bylebys te łzy z swojej otarła powieki.
 Wiem miła Córko dobrze, w jakimś upole:
 Pragnę, byś mogła wiedzieć y ty moje zale.
 Na uwolnienie Ciebie wszelkiego dołożę
 Sposobu, iaki tylko wynaleś się może.
 Wierz mi, iż nad tobą takie okrucieństwo,
 Które na Ciebie przez łwe wywarli szaleństwo
 Ciężko mię odrażyło: żem postanowiła,
 Lub mu zabieżeć, lub bym już więcej nie żyła.
 * Wiedz otym, że do tych czas mam w świeżey pamięci;
 Co do Poliarchowey przyiaźni mię nęci:
 Ani iaka niewdzięczność w mym sercu panuje
 Dobrodzieystwa; którym mię sobie dewinkuje.
 Bo za to, iż żyję, temu jestem winna:
 Gdyż jego praca była w tym, nie czyja inna.
 Ani jest co inszego dorad moje życie;

Cg

* Poliarcha dobrodzieystwo. Tylko

Tylko iego odważne w ratunek przybycie.

Na wzmiankę Poliarcha, z miłości ku Bratu
Jakby znówu Eliza zroziła się światu.
Która tak wdzięczną mowy dygresyą zdjęta,
Niby ocknowszy ze snu, w zachwycenie wzięta,
Rzecz. Coż za nowina uszu mych dziśieysza
Z ust twych dochodzi Pani moja najmileysza?
A mogłże kiedy tobie w czym być zaśluzony
Poliarch Krol Francuski, Brat moy ulubiony?
Czy mógł partekularnie co oświadczyć tobie?
W jakieyli okazy? czy sam w swey ofobie?
Procz dzieł Ryceiskich, ktore sławne na świat cały,
Imieniu iego chwałę u wszystkich ziednały.
A ieżeli w ołobności zdarzyło się, żeby
Miał ci co świadczyć z chęci, lub z iakiey potrzeby;
Za wielkie iego szczęście to poczytać muszę;
Co też iego musiało kontentować duszę,
Inaczej jednak tuzę: trzymając, iż gdyby
Kto się na iego skarżył; Mąż twoy bez pochyby;
Y ty sama słuźniczby różcie uczynili:
A zatem w nieprzyjaźni y rankorze żyli.
Albowiem on jest, który zawżse się sprzeciwiał
Zamysłom waszym: w skarbie okazał bywał
Uszczerł ku: ceł umnieyszył; obozy poznoził;
Sławy uioł; którą się wasz narod wynosił.
Zwycięstw wiele otrzymał; y z was tryumfował:
Te są czyny, któremi wam się obligował.
Nie potrzeba żebyś mi to przypominała
Miła Córko: Królowa tak odpowiedziała.
Przeczuwam ia to dawno; że nam ciężki będzie
Miecz Poliarcha; ieśli na nas go dobędzie
Przeczuwam: y inaczej na to nie boleję;
Tylko tak, iak ci, którzy utracą nadzieję
Powstania: bo przyniesie Królestwu zniszczenie;
Lub opłakane w iego rzeczach poniżenie.
Jeśli ten będzie, który ma być natarczywy,

To jest

To m
Dla
Bo n
To v
Prze
Y sp
Któr
Lubo
Lecz
Za i
Co g
Ucz
Azeł

Króle
pym

K

Poia
Ale t
Ktob
Przy
Okre
Zaba
Gdzie
Wiel
Prze
Do K
A iak
Maj
Lo w

To jest Poliarch krzywdy swojey zawzięt mściwy.
 Dla tego zdaie mi się, iż z nim nie woiować;
 Bo n u przez to przyczynę damy tryumfować.
 To wiem dobrze, iż gdyby wojnę kto podnosił
 Przeciw niemu; klęskęby w korzyści odnosił;
 Y sprawdziłby na sobie, że polakantion tywa;
 Który się do motyki na słońce porywa.
 Lubo (coć szczerze powiem) mniej to sobie ważę;
 Lecz to największa, iak mu wdzięczną się pokażę
 Za iego dobrodziejstwo? za którym mu winna:
 Co gdy teraz nie mogę, iakem mu powinna;
 Uczynię jednak ile możności mey będzie,
 Ażeby imie iego ztąd ślyneło wziędzie.

ROZD. VII.

*Królowa Iberyi wożąca się w łodzi od Zbyszow morskich
 pojmana: Króla Poliarch, przylgnęszy w ratunek, odbiła,
 zatył utrafiły się króty był, ucieka.*

Kiedy, y iak się stało; krótko ci namienię
 Łaski Poliarchowey ku mnie oświadczenie.
 Kilka Miejsięcy temu iak tu w naszym kraju

Pojawił się Poliarch na początku Maiu:
 Ale tak potajemnie; że się nie przyznawał
 Ktoby był; ani też był, ktoby go uznawał.
 Przybył tu od Kolumby Insuły, y nągiy
 Okręt od Kupcow naszych tam będących wzięty.
 Zabawił się kilka dni na Królewskim Dworze:
 Gdzie z pięknych obyczajów przy tej saney porze
 Wielu się upodobał z Xiążąt, y Dworzanow;
 Przez których, iako sobie przyjaźnych kompanow;
 Do Królewskicy też łaski został przypuszczony
 A iak godny Kawaler wielce był uczczony.
 Mąż mój, gdy mu się często w dyskursie przysłucha;
 Do wojennych dzieł widząc gorącego ducha

Gg2 Umyślił

Umyślił do Francji wysłać go z innemi
 Ambidorowi w pomoc ordynowanemi.
 Przeszły już pierwsze pułki, stanęły w granicy;
 W tym Brat twój, kiedy się też między niemi liczy
 Pojechał do Hiszpalu, gdzie Król rezydował;
 By pożegnawszy Króla z wojskiem maszerował.

Szaloną chęć do łowów Król zawsze mający
 Chciał, aby y ia tam się cieszyła patrzący.
 Przykładem Króla wszyscy Szlachta y Dworzanie
 Z wielką ochotą na toż biegli polowanie.
 Zadnego tam nie znalazł, aby na ramieniu
 U którego nie było trąbki w zawieszeniu,
 W ręku swory psów gońcych, lub chartów na smyczy,
 Każdy się popisuje, każdy pierwszy liczy.
 Bo się Król między Szlachtę często wysforował;
 Ażeby ich porządek myśliwski lustrował.
 Y taiz, jeśli się tam wmieszał kiedy taki,
 Któryby się w porządek nie przybrał włzelak.
 Tego dnia pokazał się Jeleń rogacz frogi:
 Tuż za nim nie małośmy obiaćchali drogi.
 Ale gdy jasność nieba, y słońca upały
 Niezwyczajnym do siebie głowom przypiekały;
 Wielu ścigania zwierza zaniechali, w cieniu
 Udali się, z upałów chcąc mieć ochronienie.
 Boli na ten czas przy mnie, gdym szła w gay chłodzący
 Wnuczka moja, dwie Panny, y czwarty Rużący.
 W tak małej liczbie idąc, ścieśzkem natrafiła,
 Która nas prosto w tamtą stronę prowadziła;
 Gdzie Betys rzeka swoje krzyżształowe wody
 Wylewa, dla potrzebnych ziół y drzew ochłody.
 Y było takie miejsce wdzięczne w swej postawie;
 Ze choć niechęcy wszyscy siedliśmy na trawie.
 Mówiłby kto, że swemi amory rękami,
 Wdzięczni Kupidyńowie oraz z Zefirami
 W tamtym miejscu sadzili w rząd drzewa y kwiecie;
 By się

* Opisanie miejsca dla spaceru.

By się tam zabawiali na wiosnę, y lecie.
Wszystko tam samey tylko rozkoszny służył:
Słońce nawet łaskawie dość się obchodziło;
Bo tak swoje promienie umoderowało;
Żeby liściom na drzewach nie zbyt dogrzewało.
Ziemia trawą zieloną y kwieciem upstrzona,
Bynamniej nogą ludzką nie była skażona
Tey y poblizszym drzewom zdał się applaudować
Sam Betyś, kiedy wodą tak raczył izałować,
W górę ją niegdy wznosząc; że co się przy brzegu
Zrodziło, niby rosą skrapiał w swoim biegu;
Ażebym w zieloności wszystko zostawiało.
Tak się przystraił w kwiaty ten Betyś zuchwało.
Ta piękność nadzwyczajna Tefsalskie nam niwy
Reprezentując; albo w Baiach wdzięczne dziwy;
Przywiodła nas do tego, żeśmy zapomnieli
Nieszczęścia, na któreśmy wpaść nieznacznie mieli.
Właśnie iakby tam Lete, a nie Betyś płynął.
Tak nam rozum, tak dowcip do wszystkiego zginął.

Wnuczka moja zbyt bystra y służebne obie
W tych delicyach wielce podobały sobie.
Zatym gdy daley poszły, a dojrzały wody;
Na niey też zażyć chciały rozpustney swobody
Tym sposobem. Przy brzegu na linie postrzegły
Łódź rybacką, więc do icy éiagnienia się zbiegły.
A uiowszy się liny, do lądu przygnały:
Jedna za drugą idąc, na nią pośiadały.
Nie miałam ja ochoty w tey się łodzi wozić;
Y owszem pocięłam icy zakazując grozić.
Lecz kiedy mi się swoją prozbą naprzykrzyły;
Naostatek żem z niemi wsiadła, uprosiły.
Były też w owej łodzi dwa gotowe wiosła:
A lubo nas biegąca rzeka szybko niośła,
Sługa moy oba wzięwszy y w lewą, y w prawą,
Ropisował się z swoją przewoźnicką sprawą.

* Gdy piękności tak tego, iak drugiego brzegu
 Chęćwie się przypatruiem w łodzi owej biegu.
 Gdy dziewczęta na rąbku czepiają kamyki,
 Pragnąc płynącey rzeki zgruntować strumyki:
 Y inne gry rokoszne sobie wystraiły:
 Zapłyneliśmy daley, niż się spodziewały.
 Zlały na sobie suknie; z twarzy woda płynie;
 Gdy jedna drugiej oczy zalewa dziewczynie.
 Służka też robiąc wiosły czasem wodą pryska.
 Same tylko stroiły żarty, y igrzyska.
 Naostatek, (ale to po niewczasie było)
 Postrzegliśmy; iak się nam zbłądzić przytrafiło.
 Za pagórką, co piaskiem woda wysypała,
 Łódź nie iaka przeciwko nam się pokazała;
 Na której się łeść ludzi zbroynych powoziło:
 Ze-zboycy byli, z mowy, y z stroiu znać było:
 Którzy imperem na nasz czołmik uderzyli:
 Abyśmy im się zdali z pogroźką mówili.

Przypomniatym tu sobie, co więc powiadają
 O Jarząbkach Jońskich; że te zbyt śpiewają
 Kiedy są na wolności; lecz gdy się dostaną
 Na obłow ptasznikowi, wnet śpiewać przestaną.
 Tak się działo y z nami, bo kiedy nam mowy
 Nie stało, na odpowiedź płacz nam był gotowy:
 Ten za nie zboycy mając; w łódź naszą wskoczyli;
 Wiosła wyrwawszy służce, w rzekę go wrzucili.
 Tym sposobem, iakoby z niewolnikiem z nami
 Płyneli, dla zaszczytu przed towarzyszami;
 Którzy ich na okręcie pomiernym czekali,
 O pięćset krokow ztamtąd, kędy nas poymali.
 Niedaleko od Gades, tam gdzie Betys wchody
 W Atlantycki Ocean dla swey obrał wody.

W niewoli już nam było wickować potrzeba;
 A pomocy z samego tylko czekać nieba.
 Bo lzy oswiadczyć mogły nasze utrapienie:

Lecz

Lecz nie mogły wytłumaczyć na jego znieśnienie.

Uważa miła Córko: iak ustawicznoscią

Pomyślń się sięgnąć się wzajem z przeciwnością.

Ledwo się zapędziemy na wesołe chwile;

Tuz za niemi pośpieją smutne krotofile.

Cokolwiek na tym świecie znaydzie się rokoszy;

W mgnieniu ie oka skutek napadły, rozpłóży.

Zaledwo y w pamięci u kogo zostały

Rzeczy, które się niegdy komu podobały.

Nie ochronią nas nigdy Królewskie korony:

Aby na nas nie były ni. szczęścia piorony.

Im kto na wyższy stopień podwyższon godności

Tym cięższe wytrzymać szturmy przeciwności.

Ze wszystkich stron y burmem wstąsny na nas bity;

Ni nas korytyny od ich oczu nie ukryją

Widząc, żeśmy już zhojcom w ręce się dostaly:

A gdyśmy się tego nie spodziewaly,

Jedno tego; co się y z ługą naszym stało:

Czekamy, co się dalej będzie z nami dąta.

Ja, zem na samym tyle czołnika siedziałam;

Milcząc, na owych zboycow cierpliwie patrzała.

Y czyby mi żyć przyszło; czyli też umierać;

Nie myślałam się bronić, ani się też spierać.

O iak wiele nas razy ci zboycy pytali;

Co jesteście? y co zacz? gdzieśmy się wybrali?

Z iednym łuzką ku morskim fulom y powodzi,

Na tak mizerney barzo, bo rybackiey łodzi.

My nie wiedząc, iakbyśmy im odpowiedziały;

Wszelkieśmy ich pytania milczeniem zbywały:

Ze y naymniejszego się z nas dopytać słowa

Pytająca nie mogła zboycow czata owa.

Co zważając, powoli wioślami robili;

Aby na nas odpowiedź iaką wymęczyli.

Ze też blisko się swego okrętu widzieli;

Aby się pośpieszali, przeczony nie mieli.

Gg4 • Jak

Jak nasz czołownik złapał, y naszego sługę
 Uiowszy go za barki, wyrzucili w strugę;
 Szlachetny iakiś Młodzian z tych, co razem z Krolem
 Tegoż czasu myśliwskim zabawiali polem;
 Gły na poblizszy wzgórek konia wykierował;
 Co się z nami od zboycow działo pomiarkował
 Więc zapalony gniewem coprędzey poskoczy;
 Ażeby bliższą ścieżką zboycom zabiegł w oczy.
 Dopomógł Bóg zamysłom, bo puściwszy konia,
 Sam się wyzuł z obuwia, ani się ochronia;
 Lecz tam kędy pagórek do rzeki nakłania;
 A ta swe nurty kręci: kryjomo się schrania,
 Bez wszelkiego hałasu spuszcza się do wody;
 Miecz w usta bierze, by mu nie czynił przeszkody
 W płynieniu; y z zafadzki poki może brodzi,
 Potym sunie impetem, gdy łódź ich nadchodzi:
 Ze my z przestrachu martwe prawie do połowy
 Rozumiaty, że wodę z swej wylewa głowy
 Na nas Wieloryb frogi; iako czyni snadnie;
 Gły znienacka na niego łódź iaka napadnie.
 Lecz ten Rycerz odważny lewą łódź pochwyć;
 A w prawey miecz trzymając; chlusta, ściecze, ćwicz.
 Owych zboycow, że niżli się porozumieli
 Co czyni? czy dać pokoy? czy się bronić mieli?
 Niektórzy ciężkie rany odniozszy, do wody
 Powpadali; aby z nich ryba miała gody.
 Tarzec w nas nie iakowas nadzieję wzbudziła,
 Poki się wrzawa innych zboycow nie wznieciła.
 Bo skorośmy swe na nich oczy obroćili;
 Nowe niebezpieczeństwo znovaśmy zważyli;
 Które niemniemy na tego paść miało Rycerza
 Od zboieckiego iako y na nas żołnierza.
 Zastraszaby mężnych, zważywszy ią z końca
 Takowa okazyja; ale nasz obrońca,
 Którego to przezorność dobrze przenikała,
 Ze

* Poliarcb na obronę śpieszj.

Ze się prawdziwa z trudnych rzeczy rodzi chwala.
Za nie mając tych zboycow odważnie się stawiał;
Ażeby więcęw ieszcze swoje Imię wstawiał;
Które Rycerskie jego dzieła ogłosiły
Gdy się po całym prawie świecie rozstawily.
Coż ci tu więcę powiem, Drudzy zboycy z trwoży
Zaczeli z tym Rycerzem pojedynk frogi.
Bo ich czterech, a tylko z jednym bitwę toczą;
A zaty m y krwią jego swoje miecze broczą.
Suknie na nim nie barzo zdąły się skrwawione;
Ponieważ wodą były nad zamiar zmoczone:
Y śinw tylko jakiś kolor wydawały:
Gdy się woda wzajemnie ze krwią pomieszały.
Ale ten kurs swoy widząc, bynamniey trwożliwie
Nie postępując, owszem trwając w swej prawdziwie
Dzielności: y tym trybem, który Słonie mają;
Ze na ten czas się większym gniewem zapalaia,
Gdy krew swoją obaczą. Wszelkiemi siłami
Pałował się, y łamał z owemi zboycami;
Y jednego z nich w piersi uderzywszy nogą,
Wtrącił w wodę, że za tą nie potrafił trwożą
Salwować się: drugiemu miecz utopił w boku;
Ze się w śmiertelnym zaraz wyznawał być mroku.
Już mu też lżejbyć mogło, wojować ze dwoma;
Lub przyćiężko jednemu, rzecz była widoma:
Do tego, na tak ciasnym miejscu y niewczesnym,
Ze niepodobna z niego krokiem umknąć śpięsznym:
Lubo iuż tych dwóch zboycow dawno zamyslało,
Aby im iako ztamtąd wymknąć się dostało.
Zatym jeden z nich wolał puścić się na wodę:
Jak od Antagonisty cierpieć niewygodę;
Został ieszcze ostatni, a tak równym boiem
Oba się potykali. Już się tu nie boiem:
Bo nasz obrońca pilno na to się sforcował;
Ażeby go podziemnym duchom ofiarował;
Przycinając na niego owym mieczem, który

Wziół

Wziotł i t / z łoną na wodę spuszczać się z góry:
Ze ow zboycą tak wiele śnićci podęymował;
Ile razow mu kiedy zadawać miarkował.
Niołatek, y tego też szczęście potkało;
Które się innym także otrzynać dostało.

Doznali owi zboycy, że nie on nie znajdzie
Tak trudnego; g łzie gniew y g dzie zemita go zaydzie;
Wzbudzaiąc kawalerskie, serce do odwagi:
Bo śmierć przyniesie, ciężkie da hardemu plagi.
Gdy zboycę ostatniego ten Kawaler dobił;
Sobie bezpieczeństwo życia, na n wolność wvrobił:
Bo wziowłszy wiołto, na to nas miejsce sprowadził;
Na którym on nam czołnik igraszkę doradził.
Włodźwiłszy nas na ład z tej rybackiej łodzi;
G łzie był konia zostawił, na to miejsce go dżi.
Urawłszy się czwimpiedzey, y wsiadłszy na konia;
Wiparłszy go ostrogami z oczu naszych schronia.
M iśny się spożiewały, że nas tak ubrany
Sprowadzi, gdzie Król rzućił na zwierza parkany
Lecz tam on nie zupełnie z nami się pożegnał;
Konia dośiadłszy w łs go ostrogami wegnął;
Tak żeś ny go już więcej w ten czas nie widzieli,
Ni szczęścia tego, kto był, wiedzenia nie mieli;
Który się nam tak wielkim dobrodzieciem stawil;
Kiedy nas oł zhoieckiej opieki wybawił.
Jna na to wszystko moje tożyła staranie
Wieczne mieć dobrodzieństwa jego wspomnianie.
Więc gdym się uspokoić nie mogła bez miary,
Lub nam ledwo od śmierci ućś przyszło ofiary:
Zkądby barżiew ućieczkę mieliśmy na pieczy
Anizeli staranie innych jakich rzeczy:
Jednakem to u śielie barżiew rozważała;
Zehym człeka takiego iak nayprędzey miała-
Któryby za wybawcą tym co prędzey śpieczył;
A ranie tą wiadomością, ktoby był, pocieszył

N

Po uwolnieniu Królowy Poliarch zniknoł.

Na to szczęście moy sługa, którego to z łodzi
Zboycy w wodę wtrącili, wczesnie się nagodził:
Bo bez żadnego szwanku przyptął do brzegu,
Procz strachu, gdy z naszego wyrzucen szeregę.
Temu, chociaż był iefzcze y nie oślecił z wody,
Kazałem ścigć tego Rycerza w zawody:
Y pod moim przykazem zażyć ludzi, koni;
A dotąd nie ustawać, aż go dogoni.
Gdy do pierwszego w drodze gościnea wstępuje;
Ze rany opatrował, w nim się dowiadując:
Nie rozumiiano, aby tak uiechał wiele;
Zeby go bez popasu nie mógł dognać śmieie;
Jednakże on poprzedzał, a moy goniec za nim
Noclegiem tylko spoźniał, albo popasaniem
Y ledwo co nie oraz u samey granicy
Królestwa, które mąż moy, staneli, dziedziczy.
Rycerz ow przyjął służbę po między tą rotą,
Którą mąż moy posyłał w Francją piechotą.
W rejestr tey y moy goniec zapisał swe Imię
Chcąc tam dotąd zostawać, dokądby w estymie
Mnie tak zaśluzonego, kto był, nie zmiarkował
A w tym do mnie umyślnie listy ordynował;
Oznajmując: że dognał w granicy Młodziana;
Przez którego się stała nad zboycy wygrana.
Myślałem ia za owe nasze wybawienie
Na wdzięczności moiey ku niemu oświadczenie,
Oraz wieczney pamięci tego dobrodzieystwa,
Czym kosztownym darować: lecz w pośród królestwa
Francuskiego stanowszy, Królem się ogłosił
Po miastach, w których naszych komandantow znosił.
Zrozumiawszy to sługa ode mnie wysłany,
Powrócił, na taką rzecz wielce zadumiany.
Mnie nie przyszło do tego: oddać dzięki czynienia
Królowi Francuskiemu za iego świadczenia,
Ktoremi mię Osobie swoiey obligował
Poliarch nieznaiony, gdy peregrynował.

Mam

Mam jednak za co Bogu moiemu dziękować;
 Ze mię raczył sposobem tym supplemtować;
 Iż się czym sielstrze mogę tym czasem przykuzwć;
 W czymem się mogła przed tym Bratu iey zadłużyć.
 Bądź pewna Córko moja, iż cię do wolności
 Przywiodę. A jeżeli męża nieśforności
 Co uznał, że na moie nie uczyni proźby;
 Pomyślę, nie bojąc się żadney jego groźby,
 O sposobie: y zechcę z ciężkiego więzienia
 Dopomoc moym staraniem do oswobodzenia,
 Zaczyn każdą rzecz miarkuy, y uważay pilnie;
 Gdyć co takiego w krótee przysię nieomylnie.
 Bo wątpię, by Ambidor z przedsięwzięcia spuścił;
 Ażeby cię tak łatwo z rąk swoich wypuścił;
 O którą po tyśiąckroć życie azardował;
 Bo się szalenie w tobie tak inamorował;
 Ze żadna perfwazya temu nie poradzi,
 Przez którąby z pod jego cię uwolnić władzy.
 A co większa; że mąż moy ma wielką urazę
 Ku Bratu tweemu, zaczyn tego nie dokażę;
 Ażeby moiey proźbie zadosyć uczynił;
 Choć wie, iak do moiego życia się przyczynił.
*Nie łatwo da się użyć serce zaiętrzone;
 W którym zdawna panuią rankory szalone.*

ROZD. VIII.

Król Iberyi do rozmawiających nadchodzi. Grozi Elizie.
 Królowa wynayduie sposół, którymly Panuę z więzienia
 uwolniła. Szczęzna Muzykantom melodya.

Bawitaby Królowa dłużey dyskursami (mi:
 Gdyby Król nadchodzący nie skrzypnoł był drzwia-
 Któremu w wielkim barzo było podziwieniu;
 Ze Królowa tak długo bawi'a w więzieniu.
 A przyszedł był ukradkiem, aby niespodzianie
 Mógł

Mógł wysłuchać, czym swe miały rozmawianie.

Domysliła się takie ciekawości męża

Królowa; więc chcąc tego nysć chytrości węza:

Przez ów wszystkie czas tego wzajem rozmawiania

Z Elizą, iedynego zażyła szeptania:

By kto za drzwiami będąc nie użył słowa,

Chcąc podchwycić, iaka ich była tam rozmowa.

* Wszedłszy Król do poymaney, á tam oświadczenia
Nędzney nie pokazawszy, ani uzalenia.

Y całość Francuskiego Państwa (do niey rzeczce)

Y twoie uwolnienie dotąd się odwlecze

Dokąd Ambidoryxa pocziwe żądanie

Nie przywiedzie do skutku przez iego kochanie.

Więc jeżeli go kochasz, iakoć przyzwolta

Wnet cię z więzienia lud twój Królową przywita.

Jeśli zaś uporczywie trwając w twej bądźziesz złości;

Ni-on, ni ja zażyjem nad tobą litości.

Miłosierdzia żadnego tobie nie pokazem;

Y owszem groźnicy chłostać iak dotąd rozkazem:

Abyś wiedziała, że twe daremne nadzieie

Szaleństwo iak wiatr iaki nikczemny rozwiecie.

Nie znalazła, co na to odpowiedzieć miała

Eliza, gdy napaści tey się nie spodziała.

Więc zważywszy, że taka duma nie przystoi

Królowi, przed tą; która nie się go nie boi:

A infzey odpowiedzi nie miała być godna

Jako tey, do której się zdała rzecz sposobna,

Wystraić swoje dziwy. W śmiech się wszystka uda;

Y w słowa, które babćkie zawierały cuda:

Ze Król już więcej nie miał w tym powątpiewania;

Aby w rozumie swoim nie miała zmieszania.

Odechodząc tedy z gniewem, rozkazał Królowy

By szła za nim, á z głupią nie miała rozmowy.

Chciała męża odwodzić swojego Królowa,

Ażeby nie rozumiał; aby Panna owa

Miała

* Król nadchodzi y grozi Elizie.

Miała odejść od zmyśłu, iak o niej trzymano:
 Ale widząc, że temu, iak mu udawano
 Barżiej wierzył; niżby miał zdrową przyjąć radę;
 Zmilczeć raczey wołała, widząc w nim przysładę.
 Aby się jednak darmo tam nie zdała trudzić;
 Chciała go do litości ku nędzney pobudzić:
 Zeby iey delikatne ciasto tak bez miary
 Nie ścieczono; gdyż takiey nie iest winna kory.
 Pomogło to tak wiele, że ów tygrys zjadły
 Zaiętrzony tą mową, a od złości zbłądły;
 Zakazał, aby o niej nie czyniła wzmianki:
 A co większa, by w tamte podziemne zaścianki
 Nie wzięta się chodzić do niej w niewiedzinę;
 Gdzie życie ma swe trawić za upor iedyny.

* Tyło iednek wzięło Króla rozkazanie,
 Ze Królowa, nadżici, inniey dbająca na nie,
 Nie traćciła, ani też poprzestała rady;
 Różne sobie przywodząc na rozmyśl przykłady.
 Owszem na wszystkie strony ośrociła oczy;
 Jeżeli się zkąd iaki sposob nie przytoczy.
 Naostatek znalazła prawie nieomylny,
 Ze w nim skutek odbierze zamysł iey uśilny,
 Bo widząc że potęgą tego nie dokaże,
 Aby ją uwolniła; gdy ostróżne strażę:
 Na inakszą się sztukę zdobyć umyśliła;
 Chytrnością straż zwyciężyć, która taka była.
 Jednego z sług domowych na tę rzecz obrała;
 Którego przezorności naywięcey ufała:
 Doznawszy iego wiary w stateczney dzielności,
 W mężnym przezwyćiężaniu wszelakich trudności.
 Ten umiał wyśmienić na Lutni wygrawać;
 Przy którym kilku zwykło Ligurezykow stawać,
 Wydając Symfonią, y wdzięczne śpiewanie,
 W czym iak oni tak y on miał upodobanie.
 Tego wezwwała, prosząc, dość łagodną mową;
 Zeby

* Królowa wynayduie sposob uwolnienia.

Zet y dla iey przyługi rzecz świadczył takową,
Która przy swej łatwości może być bezpieczną;
Jemu także samemu wielce pożyteczną.

Ufał sobie ów młodzian; y nie tak nie sądził
Trudnego; żeby w iego wykonaniu złądził.
Prostackiego też tę rzecz umysłu miarkował;
Gdyby odmówił Pani: więc się rezolwował.

Pierwszy tey kon edyi układ miał być taki;
Ażebym cudzoziemski mieć ubior wszelaki;
Przybrawszy towarzystwo do siebie y ucznie;
Ku granicy Iberkiej sprowadził się sztucznie.
Ztamtąd w pórząd Królestwa ruszył z kompanami;
Z Liguryi się mieniać w ten kray przychodniami.
Co im łatwo być mogło, Ligurskiej się mowy
Chwyćiwszy, względem z sobą wzajemney rozmowy:
Do której przyłączywszy siroy, y obyczaje;
A tak ich za Ligury każdy być przyznać.
A oraz mieć powinni wszyscy lutnie swoje;
Gdy będą przypuszczeni na Pańskie pokoje.
Teraz koncerty grali na chwałę tych, którzy
Będą ich zapraszali do swoich podworzy.
Ażebym tym łaskawym przyęciem ich choru,
U Królewskiego mieli zalecenie dworu.
Potym się oto sztucznie powinni postarać;
Żeby w Królewski byli przypuszczeni pałac.
Co gdyby z czyieykolwiek łaski otrzymali;
Jak niechęć, a pilnie na to przeczuwali;
Ażebym na tamto miejsce przypuszczoneo;
W którym złośliwie dotąd Elizę więziono.
Tam wpuszczeni powinni wiersze wyspiewować;
Które Królowa sama miała skończyćować.
Zabawiwszy się jaką godzinę w więzieniu,
Oddali iey na ulgę lutnią w utrapieniu
Tę, by nie którakolwiek, lecz też sama była;
Którąby ona na tę sztukę wystroiła.

Z wielką

Przez muzykę.

Z wielką ochotą wszystko młodzian przyobiecał.
 Więc kogo muzykantski kuszł lepiej zalecał,
 Pozbierał: A iak niegdyś Delfin Aryona
 Sprowadził na granicę, iak mu naznaczona.
 Gdy w pierwsze miasto weszli, grać, śpiewać poczeli,
 Tak skutecznie; że wszyscy do nich się ciągneli.
 Tym sposobem w pośrodek Królestwa wkroczyli;
 Obszedzły wioski, miasta co po drodze byli.
 Naostatek przy takim beśpiecznym fortelu,
 Przyšli do poblizszego Stolicy kasztelu.
 Y właśnie w ten czas tam przyść im się nagodziło,
 Kiedy Ambidoryxa, y Króla nie było.
 Zona Kommendantowa, który miał zlecenie
 Nad owym zamkiem; zdawna mająca pragnienie
 Używać po Królestwie muzykę wstawioną;
 Od bytności też męża się oswobodzoną
 Czując być; natychmiast ich przyzwać rozkazała;
 Ażeby co wdzięcznego od nich użyżali;
 Obiecując nie tylko w iadła częstowanie;
 Lecz y pieniężną kwotą ukontentowanie.
 Nie potrzeba im było y prosić, gdyż sami
 Na taką okazję, czyli z radościami;
 Która im się trafiła wprzód, niż spodziewali;
 Lubo z umysłu w inną stronę nakłaniali.
 A zaty m wchodzą w pałac, grają, y pląsają;
 Kommendanta się żonie wielce podobają;
 Śpiewaniem z nor, co mieli śpisanie na karcie
 Domowym wielce mili, y zamkowej warcie.
 Nawet y Ochmistrzyni, co na strazy była
 Przy Elizie, wielce ich sobie polubiła.
 Y tuć najlepiej było potrzeba im płasć;
 Gdy obaczą, iak baba poczęła wytrząsć.
 Więc cokolwiek mieć mogli wdzięczności w swej sztuce
 Jeden się nad drugiego przefadzał w nauce.
 Zkąd słuchający między sobą zadumiali
 Mówili, że tak wdzięczney nigdy nie użyżeli.

Drudzy:

Drugi, że legowie nie tak skutecznego
 Względem reskolyfania umysłu ludzkiego,
 Y zmyśłow pomieszczanych wynaleść nie mogą;
 I k gdy postanowili tę muzykę drogą.
 Muzykantom też w tę górę więc słuchającemu
 Ludowi chcą dogodzić, ieden się drugiemu
 Nieiało sprzeciwiając, dokazywał sztuki,
 Którąkolwiek tylko mógł wiedzieć z swej nauki.
 A gdy się należycie ukontentowały
 Niewiały, co się na ich słuchanie zebrały
 Ochmistrzyni na straż przydana Elizie,
 Wiedząc, że ją więzienie nie pouali gryzie;
 Ulgę iey chcą uczynić w owym utrapieniu:
 Chciała, aby muzyka mogła być w więzieniu.
 Skoro Komendantowey o tym nam eniła,
 Na to ich wprowadzenie łatwo pozwoliła.
 Lecz muzykanści jakąś trudność pokazali;
 Mieniąc: jakby gdzie indziej się przyobiecali:
 Do tego: pożałby się straconego czasu,
 Wchodząc do niemiłego swobodnym tarasu.
 Ale baba wdzięcznością pieśni nasycona;
 Chciała, by temż Panna mogła być cieszona.
 Nie chcąc tej okazyi opuszczać, prosiła:
 A w proźbie się na taką racją zdobyła;
 Mówiąc: Iż ma nadzieję, że tak wdzięczną granię
 Może w Pannie ukoić zmyśłow pomieszczenie.
 Owo iey też sprzykrzone w więzieniu siedzenie
 Dla wdzięczności muzyki może mieć ulżenie.

• Ci lubo narzekali; że im marnie ginie
 Ten czas: dali się iednak uprosić babinie;
 Y szli aż do pierwszych drzwi owego więzienia,
 Na lutniach wygrawiając barzo wdzięczne picnia.
 Baba wiedząc, że łódzko opodał Elizy;
 Miarkując, że jeśli się kapela nie zbliży;
 Nie tak wygodnie Panna może się ucieszyć;

Hh Więc

• *Muzyka w więzieniu.*

Więc drzwi im otworzywszy, krże daley spęszyc,
 A warcie ustępować. Wszedzy muzykanty
 A skłoniwszy się Pannie, rzną wdzięczne kuranty.
 Tu się iakby dopiero ocknęła Eliza.
 Mniemając; iż się icy dzień pomyślny przybliża.
 Albo iakby od śmierci do życia się wraca;
 Zdrowie się iey, y miła swoloda przywraca.
 Kapeli Maister pomniąc rozkaz sobie dany;
 Zaczyna pieśń, ktorey miał text kopiowany
 Od Królowey. Eliza zaraz go dochodzi
 Czyiby był, y na iaki w słowach koniec godzi.

A kżoż dopuścił w tę niemygodę

Wprawił Królewno twój urodę?

Kżoż się odważył rżozwe lice

Do tak okropney wtrącił ciemnice?

Kżo koralowey usta okrafsy

Smiał w te podziemne zamknąć tarafsy?

Kogo że białe nie zwyciężyły

Ręce? kżoż sam śnieg przewyższyły.

Czy się żrzenice przy swej pogodzie

Nie utrzymały w miłej swobodzie?

Boleie słońce nad tżym więzieniem;

Wzglądając się z smżem utęsknieniem.

Smęci się więkrsze cierpiąc zaćmienie;

Niż Faetonta widząc zgięcenie.

Wypogodź Panno pochmurne czodo;

Nasza ci lutnia nuć wesoło.

Przywróć ilo słońcu, światu ozdoby;

Niech tż pogody da niebu próby:

Ziemiannu niechby już zataśnienie,

Ktore do tych czas nad robą mdleie,

Z pod tak ciemnego wychodź kieratu;

Jak z chmury Xżycy w pogodę światu.

Wróć się wesola ukochanemu;

Oltarze o cie błagającemu.

Zostaw złoczycom te ciemne lochy;

Spoysz

Spójrz na świat, z czoła otarśey prochy.

Trzymay tę lutnią, kibrac swobodę

Przynieśie; miłą sprawi pogodę.

ROZD. IX.

Eliza prosi Muzыkantow o lutnią, y otrzymuje: za której pomocę uchodzi.

Odprawili Lutniſte w więzieniu ſwe granie;
Wokalistoſcie wraz z niemi ſkończyli ſpiewanie.

Tak granie, iak ſpiewanie było w podziwieniu:
Ze wſzyſtek lud ſłuchając zoſtał w zadumieniu.

Lecz y ſama Eliza, lub ią utrapienie,

Y bole, dolegaty, uczuła ulżenie.

Wlot znowu, gdy ſwą nędzę przypomniała ſobie,

Wzięła na rozmyſł pieſnkę oſtatnią ku probie,

Co za ſens zawierata. Gdy ſię z myſlą wodzi;

Doſiękła w iaki koniec text tey pieſnki godzi.

Ohroci ſię do owey ſwoiey Ochmiſtrzyni,

Proſi, że gdy ſwey nie ma ſzkatuły, ni ſkrzyni;

Ażeb y imieniem ukontentowała

Kapelę, á w nagrodę upominek dała.

* Wyprowadzając zamtąd idące Eliza;

Gdy ſię ku drzwiom oſtatnim więzienia przybliża;

Uſilnie proſi, żeby tak okropne mieyſce

Jaką pamiątkę mogło mieć przez to ich weyſcie:

Gdyż iey ieſzcze brzmi w uſzach dźwięk wdzięcznego
grania;

A dali iedną lutnią do iey rozerwania.

Słyszac takie Elizy ſłowa Ochmiſtrzyni:

Pyta; ieſli grać umie, niech probę uczyni.

Y wzięwſzy iedną z ręku lutniſty cytarę,

Daie Pannie; ta wzięwſzy należytą miarę,

Tak melodyinie na niey kuranty wygrała;

Iż przyznali Lutniſte, że ich przewyżſzała.

Hh2

Uwie.

* Eliza lutnią otrzymuje.

Uwiedziona wdzięcznością bierina muzyki;
 Która wychowanice płacz, ięczenia, krzyki
 Do tych czas swey słuchała; instancją wnośi;
 By Panna otrzymała to, o co ich prosi.
 Opierali się zrazu, iakby niewygodę
 Bez jedney lutni mieli, y niecznośną szkodę;
 Bo potym bez jednego grając instrumentu;
 Nie wyda ich muzyka takiego koncertu.
 Drwali znowu infzą swey szkody przyczynę;
 Iże powracający w Ligurską krainę,
 Przez tak długi czas ciągnąc bez tego naczynia,
 Nie zerobią na siebie tyle pożywienia.
 Naostatek też baba wyperśwadowała;
 Aby się jedna lutnia Elizie dostała:
 Przydając; iże mogą, będąc sobie wolni,
 Y takiego zrobienia instrumentu zdolni,
 O infzą się postarać; lub za małą kwotę
 U tych nabyć, co mają w ręku tę robotę,
 Niż Panna: która nie ma wolności w więzieniu
 Zażyć kogo w podobrey lutni sporządzeniu.
 Przekonani tak prośbą, iako racjami,
 Zezwolili. Ten który między lutnistami
 Rey wiodł: humanistą się chcąc Pannie pokazać:
 Oddał swą, z temi słowy: aby ją poważać
 Raczyła; y zażywać, mając w supplemencie
 Wolności swey nadziei w takim instrumentcie.
 Rzecz swa tak zakończywszy wszystkie pożegnali,
 Którzy się w ów czas na łol do zamku zebrałi.
 Rzecz dziwna? że o lutnią między niemi owa
 Z targiem się odprawiała tak sztuczym rozmowa:
 Ze dość cztużna warta nie mogła źmiarkować;
 Co u kapeli chciała Panna wytergować.
 Gdy się wszyscy rozeszli, a Panna została
 Jak y pierwicy w więzieniu, pilnie przestrzegając;
 Ażebym kto nie dobiekł: iż trzyma w więzieniu
 Instrument, który ku iey służy uwolnieniu.
 Lubo się ona sama domyslić nie mogła;

Jakby

Jakby do uwolnienia Lutnia iey pomogła:
Która do grania tylko zrobiona y brzęku:
Więc ią przez niemały czas obracaąc w rękę,
Postrzegła, iak nad miarę gruba w rękoiści:
Uwała też, że się coś w wydrażeniu nieści
Głos przytępszy wydając, wiele tylko razy
Wziąć instrument do ręki, lub się złożyć zdarzy.
Y baba też nad zwyczaj z próbą ucześniezała;
By Panna graniem swoją myśl rozweselała.
Gdy tym sposobem cztery, czy pięć dni minęły:
Eliza udając, że słabości ią zdieły
Grać przestała: ażeby to, co zamysliła
Wyrobić: gdyby baba gdzie się zabawiła.
A zatym bierze noża, Lutnia rozłupnie;
A w niey pilnik stalowy z listem wynayduie.
Te rzeczy znalezione ostróżnie chowała;
Ażby się okazała zażyć ich podała.

Skoro się do więzienia powróciła baba:
Powiedziała iey, że w ten czas, gdy była słaba,
Dłi wilgoci klej puścił, Lutnia na spojeniu
Rozeszła się: więc radzi, by ku naprawieniu
Do rzemieśnika zastać: Lubo zamyslała
Co innego, nie żeby więcej babie grała.

* Nie długo te drobiazgi trzymała w schowaniu;
Gdy jedne nocy sobie nie folgując w spaniu,
Szybko kratę żelazną w oknie wyłomała;
Która po części w przednie dni nadpiłowała.
Gdy się spuściła z okna, do bliskiego lasu
Poszła, tam nieco trochę zażywała wczasu;
Gdzieby list od Królowcy do siebie pisany
Miała, supplement w drogę znaleźć obiecany.
Obietnica się iści: Bo gdy patrzy znaku;
Wynayduie pieniądze w leszczynowym krzaku.
Te zebrawszy w chusteczkę sobie zawiązuie:
Przepasawszy się niemi w głębszy las wędruie.

Hh3

KOZD.

* Uchodźzi z więzienia.

ROZD. X.

Eliza uwolniona nappierwiew potyka się z Filidorem, który ją uznaje: & powiada iey, co mu się dotąd mogło przytrafić złego; lub dobrego.

NAvpierwszy się Elizie w podróży nagodził Eremita; co sobie budę w lesie zgrodził. Prosząc od przechodzących ludzi wspomnienia; Temu czerwony złoty z swego zawinięcia Dała Eliza, prosząc, by iey podał sposób Białogłowski na męskich stroj zamienić osob. Za ten datk Pustelnik oddawszy iey dzięki: Gdy w iey twarzy uważa urodę, y wdzięki, Które coś na Elizę poszły: obiecuie Ze ią w tym czego żąda wnet ukontentaie. Wprzod ią iednak zaklina; by wyznała szczerze; Jeżeli z Poharchem ma iakie przymierze? Czy nie iest Siostrą iego? czy nie onęż Matce Iberowie porwali będący w zasadzce? Potym Funetńskiego Króla uwiedźiona Obietnicą, na więzą była osadzona. Którego Galakcyo czasu z Filidorem Jey służący, bo z małym uchodziła dworem; W osobne osadzeni każdy z nich więzienie; Nieznośne w takim razie znieśli utrapienie.

Użyławszy to Panna zdziwiła się srodze: Jak obcemu człekowi, co nie był w tey drodze Do wiadomości przyszło; á będąc użyta; Powiedziała, iż prawda, o co się on pyta. (rem, Tu z większym podziwieniem wzrokiem spoyrzy. Ko- Gły się uzna Elizą, on iey, Filidorem. Bo na owymże micyseu iako wryta stała; A na niego się właśnie iak w tęczę patrzała. Zatył ią Eremita oświadczaie wdziękę, Do mieszkania wprowadził, uiowfzy za rękę.

Tam

Tam iey zaczął powiadać różne swe przypadki;

N. zdrowiu y fortunie nieżnośne upadki.

Stuchała pilno Panna tego, co on mówił

W ten sposób: którym ia tu pisaniem ponowił.

* Jeszczes Panno nie zbyła z pamięci do szczętu;

Jakśmy prowadzeni byli do Tunetu.

Gdzie ia, y mój towarzysz Galakcyo miły,

Ledwośny od żałości serca nie pozbyli;

Główny patrzeć musieli, iak cię nam porwano;

Y iako niewolnicę do więzienia dano.

Kiedy ni on, ani ia nie mieliśmy siły;

Ażebyśmy cię z rąku ślepaczów odbili.

Do tego więkzse jeszcze nieszczęście przybyło;

Gdy się więcey rozmawiać z sobą nie godziło.

Bo w osobne więzienie każdego wsadzono;

A tak korespondencyi wszelkich zabroniono.

Małe straż przydana, która winna płacić garłem,

Głoby mię upuścili, lub się sam wydarłem.

* Wkrótcein potym z rozkazu Króla prowadzony

Za Numidy w pustynie aż w Libijskie strony.

Gdzie po między hultajstwem trawiać czas nieiaki,

Ledwom bogoboyności, którey między żaki

W szkółch będąc policzon, nabył, nie utracił:

Na refzcie ledwom życiem moim nie przypłacił.

Przećież Bóg mię po nocą swoją oswobodził

Ztamtą ł; gdyin w miasto samych czarownic nadchodził.

* N padłem towarzysza tam Galakcyona:

Galakcyona mówię: w którym nieskazona.

Cnota chwale mieć będzie, y trwać iego sława;

Dokąd światła y światła słonecznego sława.

Zmiarkował on, w iakiem się wdał niebezpieczeństwo,

Przez dobrowolne z płochy lekkości szaleństwo:

Uzaliwszy się tedy nade mną odradził:

Hh4 Abym

* Więzienie Galakcyona y Filidora.

* Filidor do Libij-wystany.

* Schodzi się z Galakcyonem.

Abym się ztamtąd wraz z nim nocą wyprowadził.
 A z Insuł Hesperyjskich, gdzie nas częścią nagle
 Wiatry pędziły, częścią, że w tym rażcie zagle
 Kupcy sami kazali w tęż stronę kierować;
 Znowu nam przyszło w różne krainy wędrować.

* Bo Galakcyonowi do Nades kazano,
 Mnie aż za Ren z żołnierzmi ordynans wydano.
 Tak się rzecz zakończyła; że zbyt ufaiać
 Siłom swoim, y nad to siebie poważaiąc,
 W wielkie niebezpieczeństwo frodze uwikłałem;
 Y dopiśro w tak ciężkim nieszczęściu poznałem,
 Ze Galakcyo prędko nie przyjdzie mi w pomoc;
 Ażeby w moim głupstwie mógł radą dopomoc.
 Naostatek: iużem też poczoł desperować,
 Gdym zważył; że się niczym nie mogę salwować:
 Kiedy mię strach ogarnął, iakobym coś zbroił;
 Więc y ztąd dla borażni ucieczkę wystroił.

Gdym się zszedł z niektórymi w drodze Iberami,
 Y Którzy mi się świadczyli swemi offertami;

(tak na obietnice owe ich przystałem;
 Bo przyznać muszę) że się dobrze u nich miałem
 W tym wszystkim co należy względem wspomnienia.
 Pragnąremu niewczesne podroży wytechnienia.
 Nie miałem czym zawdzięczyć dobrodziejstwa tego
 Procz w modlitwach do BOGA z nabożeństwa tego
 Na którym znaczną iuż część wieku mego trawię;
 Y niczym się iuż więcej światowym nie bawię.
 A na czerzenie się BOGOM Matki poświęciłem;
 Gdyż nie lepszego nad to w życiu nie zważyłem.

* Znowu się rozłączają.

ROZD. XI.

*Eliza gdy iż Filidor według przemożenia swego uczęstował,
 wyprowadzić go chce z pustyni: on iey radzi, aby wżiowski
 owczarskie odzienie, za Pasterz a się trzody udała.*

Skończył

Skończył Pustelnik mowę o swojej przygodzie:
A zostawiwszy Pannę samą w swojej gospodzie;
Wyszedł, y wyniósł co mógł ze swojej spiżarni
Naylepszego; czym go też wysadzony z darni
Ogrod supplementował. Obiad zgotowany
Na murowie poblizu ciekącej fontanny.
Eliza nie nie bawiąc przyszedłszy usiadła.
Skoro owe potrawy pustelnicze jadła:
Wychwalała; że smaczniey nigdy nie jadła:
Lub ubogie potrawy boiaźń przyprawiała.
Wesół y Eremita, chociaż nie przy winie:
Ziadłszy obiad, posprzątał gliniane naczynie.
Pyta Królowny: co też czynić daley myśli?
Do inney tu rozmowy już więcej nie przyszli;
• Bo go wzaicinnie także spytała Królowna:
Co też y ty chcesz czynić, zechym była pewna?
Bo jeżeli ze mną chcesz iść? ia się też bawić
Nie myślę; pragnąc prędzey woyezyznie się stawić.
W czym jeżeli mi rzeczysz podróżney wgodzić
Affekt twoy wświadezonv gotowam nadgrodzić.
Filidor któremu nie miłszego nie było,
Jak w tym stanie zostawać: co by nie zdobyło
Porzucić pustelniczy żywot, a na dawny
Wrócić się a w przypadek udawać się iawny
Zastanowił się trochę; iż nie chciał obrazić
Bogini, ani się też Królownie narażić.
Gdy na swe śluby wspomni, których naruszeniem
Musiłaby w ciężką walkę wnieść z swoim sumnieniem,
Odmowił: że nie może na to się odważyć:
Lecz iey radził sposobu w tym inszego zażyć.
Perswadował, by w drogę nie była skwapliwa:
Głyz się obawiać trzeba, co jest rzecz prawdziwa:
By Kommentarvenński kommandant starania
Zażywszy w różne strony dla zbiegłey szukania
Na wędrowną nie napadł; y nie poymał kędy:

Przez

• Eliza namówić chce z sobą Filidora.

Przez co by w cięższe i cięższe mogła popaść błędy.
 Zbił ją dowodnemi z tego racyami;
 Ciężkiemi przez nią samą wprzód zaklinaniami;
 Potym też przez Królestwa swego zachowanie;
 Które z wielką żalością ma o nieg staranie.
 Niechby na swoją zgubę tak się nie kwapiła;
 A przez iaki czas na tej pułstyni bawiła:
 Ażby ustatła owa zawziętość w szukaniu;
 Bo zapewne zabawić zechcą w szlakowaniu.

Słuchała pilno takiej Eliza przestrogi,
 Tym czasem niż się znajdzie sposób przyślicy drogi;
 Nie mogła się zmiarkować iakąby osobę
 Miał na siebie przyiąć, lub stroju ozdobę.
 * Filidor radził, aby osobę owczarza
 Wzięła na się, gdyż ich tam nie wiele się zdarza.
 Ani potrzeba było wielkiego, dowodu
 W perswazyi Elizie, w tego stroju chodu.

*Wspaniale animusze zamieścił sposobne,
 Lub namalność wytrzymał, lub niebo pogodnie.
 Naturalna ich skłonność, co je może zdobić,
 Do tego się nayspręczy gotowe sp. sibić.*

Tedy Filidor cięższe pobliższe sprowadza;
 Przez których wystawieniem mieszkania dogadza,
 Przy brzegu, kędy się port ku morzu otwarza,
 Dla wygody doczesney nowego owczarza.

Zadziw się Czw. Iniku przedziwney odmianie,
 Przez igraszkę fortuny osob w swoim stanie:
 Gły Królewskiemu własną koronę stanowi
 Zamieniła Eliza w kapelusze sitowy;
 Złote berło za laskę lub świdwową pręgę;
 Paładeni Xiążęcy w wieśniarską siermięgę;
 Zamiast asystujących licznych pułków wprzody
 Zapatrnie się teraz na owczarskie trzody.
 Więc u niej mnożstwo owiec jest Rzeczpospolitą;
 Oczyszczona, ziemia temi trzodami okryta.

Na

* Filidor perswaduie by się za owczarza udała.

Na miejsce pokojowych, y żuźebnych liczby,
 Wełną okrytych owiec otaczają ćizby.
 To iey iedyna roskofz, ukontentowanie,
 To kłopotow wszelakich folgą iey się stanie.
 Nie uczynił iey wstrętu ten proceder życia;
 By się włożyła sukni owczarskiey przykrycia:
 Lub było wiele przyczyn, by ją odwodziły
 Od Pasterkskiej funkcyi nad panieńskie śity.
 Jako to: Boiaźń, miłość, honoru utrata,
 Wspomniane na roskofznym wychowaniu lata.
 Miłość nie wygazona ku Archombrotowi,
 Panieńskiemu kuczyła srodze umysłowi:
 Któraby była skrzydeł bawiącey dodała,
 By do swego kochanka impetem się brała.
 Boiaźń, aby iey w kraju obcym nie poznano;
 W którym ją po tyrańsku prawie traktowano.
 Honor, y godność serce nieźmiernie trąpiły;
 Gdy ze dwu miar te na nie myśli przychodziły:
 Mogła się zdać w widome wdać niebezpieczeństwo
 Miłe Bogom, y ludziom chwalebne panieństwo
 Mieszkająca na puszczy w osobie owczarza,
 Jako się ta rzecz często w takim stanie zdarza.
 Sądziłby też kto za rzecz wielce nieprzystoyną;
 Ze Królewskiej powagi personę dostoyną
 Zaiedno z prostym ludem, y lekce ważyła;
 Konopnym samodziąłem y gunią zelżyła.
 * Z przeciwney znowu strony przywodziła dawne
 Na pamięć historye, rzady wielce sławne
 Królów opisujące; którzy to zać mieli;
 Ze Pasterką funkcyą wprzod na siebie wzięli:
 A rządu bydłać sposób do rządzenia brali,
 Gdy Rzeczpospolite potym kierowali.
 W miłości swoiey była tak ubeścieczona;
 Ze nie będzie na puszczy od niey opuszczona:
 Byle tylko czas miała, y swoią wygodę,

Tyle

• Z Pasterzom dawni Królowie.

Tyle otarzew stawiać, y ofiar w nadgrode:
 Wiele tylko w ołobie mogła Archombrota
 Głośnych całego świata mieć przymiotów cnota.
 Y owszem zamyślała, aby Kupidyna
 Zapaliła pochodnią, którąby kraina
 Tanta, w której do czasu smutna mieszkać miała;
 Y puścić tak okropney ciemność zaisniata.
 A na poblizzey morzu założyła skałę:
 Aby tym, co podobneż tey miłości fał
 Wytrzymał, na mieyscu latarnia świeciła.
 A wilegi z oczu jego na toby zażyła:
 Aby nią swoje także załoniwszy oczy
 Nie zważał, chociaż oną przypadek zaskoczy;
 Alho iaka przeciwność, która w obcym kraju
 W lada dzień mogą przypaść chociaż w pustym gaju.
 O bojaźni trzymała, że dawno w pokoiu
 Nadzieję utraciła; y nigdy rozboiu
 Większego nie popadnie, ani utrapienia
 Nid te, do których się już włożyła znoszenia.
 Dzielny też iey animusz z wrodzoney odwagi
 Do takiego waloru przyszedł, do tey wagi;
 Ze przewyższał trudności, które tylko mogą
 Ludziom się kiedy trafić, tą idącym drogą.
 W przeciwnościach stateczność laurem uwieńczona;
 Na wszelkie fortuny insultu zmocniona.
 A myśl, iak łuk napięty, ni Marpeyska skała
 Na wszelkie nawałności ślino się trzymała.
 Na statek swoy umysł na to nasadziła;
 Zehy raczey, co się iey przytrafi, znośiła;
 Niżby ku Archombrocie z powziętów miłości
 Odwieść się kiedy dała iakiey przeciwności.
 A o uymę godności mniej się turbowała:
 By się tylko z potrzeby iak modz utrzymała.
 Gdyż Królem nie uczyni z złoto-głowa szata:
 Y z Cesarzem w niey prosty chłop się nie pobrata.
 Słońce samo innego nie bierze odzienia,

Za ubior mając światło z swego przyrodzenia:
A chociaż mu oponę chmura iaka daie,
Stońce jednak być słońcem nigdy nie przestaie.
Y owzem, gdy czas widzi do tego potrzebny,
Rospędza swym promieniem ów wapor pogrzebny;
Szafując swoje światło znowu na ziemiany;
Które ciemnych obłokow zakrywały ściany.
Mówiła: że iey czekać okazyi trzeba;
Którą mniey spodzianego czasu dają nieba.
Aby z nieprzyjacielskiej ziemi do twobody
Mogła wynisć bez żadney przeciwney przygody;
Aże w to nie potrafi, dobrze przeczuwała,
Jeżeliby się w inne suknie nie przebrała.
Nie kiedy do poblížszej przyszedłszy fontanny,
Ktorey woda sam kryształ przewyższała szklauny;
Patrząc w niey na swej twarzy pieczętowaną urodę;
Owczarskiej sobie suknie smakowała modę:
Uważając, że iey ten ubior nie nie szpeci;
Choć dla niey niewyzwyczajny, bo podły, y kmieci.
Nie mając się iak skłonić w cień gęstego gaju,
Pasząc trzodę; takiego użyła zwyczajn:
Przed słońecznym upałem pod górzyste skały
Skłaniała się w to miejsce, gdzie cień swoy rzucały;
Dokądby się owieczki pachnącemi zioły,
Z trawą nie nasyciły y kwieciem napoły;
Których codziennie owa płaszczyzna przysparza
Gwoli rozweselenia nowego owczarza.

Gdy życie swe prowadząc w owczarskiej osobie,
Za miłe y szczerśliwe poczytała sobie.
Rozumiem, że nie mając inakższej zabawy;
Zarównnie iey był umysł wesoly, łaskawy,
Nie inaczej, iskoby po miedzy zgietkami
Dworu, albo krwawego Marfa hałsami
Rzady przyszło sprawować, ponosząc sprzykrzony
Wrzask bestyiek rospierzchły w rozmaite strony.

ROZD. XII.

Dowiedziawszy się o Elizie Królowa, nawiedza ją przy
 rzodzie będącą: obiecując starania dołożyć; aby do Owe-
 zny pośpieszyć mogła. Stała się iak przystojniejsza; ale z
 wielkim Elizy nieszczęściem: gdy się znów w nie-
 wolę dostała.

Pewna Królowa, co się już z Elizą dzieje:
 Pełna iednak frasunku, y pełna nadzieie.
 Wesoła, że z ciężkiego umknęła więzienia:
 Z niewoli dostała się do ośwobodzenia.
 Strapiona iednak wielce, że słyszała liczne
 Spiegi w pogoń wysłane na szlaki publiczne.
 Ale gdy za rozkazem y prozbą Elizy
 Filidor się na pałac do Królowey zbliży;
 A o nowym sposobie życia iej opowie:
 Ze chcąc swoje zachować od napaści zdrowie,
 Owczarski ubior wzięta; pokiby nie miała
 Sposobu, aby z tego w swoy kraj wyjechała.
 Aby tam dostawszy się między swe myśli;
 Czym, y iakimi sposobem takie zawdzięczyła
 Królowey dobrodziejstwo. Po tey wiadomości
 Już się zbyła Królowa wszelkiej wątpliwości.

* Dnia pewnego, gdy słońce w górę się zabrało;
 A kwiecie mdłe od ziemi ochłody żądało:
 Wybrawszy się Królowa na owe doliny;
 Do nowego owczarza śpieszy w nawiedziny.
 Siedziała Panna w ten czas, y na lutni grała,
 A owieczek skakaniem się delectowała,
 Wystrasiących pławy swoje w różne strony;
 Jakby im należące wygrawano tony.
 Królowa tym, co się z nią na ów czas wybrali,
 Kazała, by w dolinie poblížszej zostali.
 Ona sama, gdy się tuż ku niey bliżej skradnie,
 Połuno-

* Królowa Elizę odwiedza.

Posłunowłszy się zdradą z tyłu ją napadnie.
Rzeknie. Niech cię w najlepszym Bóg zdrowiu zachowa
Na tę obcyzrawsz się wkok Eliza słowa:
A uyrzawszy Królową, wielce się zdumiała;
Gdy się icy w owym miejscu widzieć niespodziała.
Więc z nią się przywitawszy; poczęła upraszać;
Aby o niey nikomu nie chciała ogłaszać:
A teraz by nie zważył kto z asystujących;
Dopuszcila icy temu stanowi słuchających
Ukłonow, y pokory, iaka na owczarza
Należy, gdy się przed swym Panem upokarza.
Bo gdyby z nią rozmawiać miała poufale;
W podeyrzanie by wpadła u patrzących w cale.
Wielce się też dziwiła Królowa, gdy widzi;
Ze icy twarzy wieśniarska ścienneą nie brzydzi.
O bodayby ci (rzecze) Pasterzu mój miły
W tym szczęściu, co dziśieysz, inne dni płużyły!
Uprzywilejowanym tym naszym śpótkaniem;
A moicy obietnicy w skutku pokazaniem:
Z rzegobym się przed całym światem szczycić mogła;
Zem do oswobodzenia tobie dopomogła.
Y więcęey chcę dokazać, co ty sama zeznałsz;
Gdy wyślana w Ojczyznę ze mną się pożegnałsz.
Teraz w czym cię zagadnę; na to mi odpowiedz:
Zkąd w tobie tak wielka chęć do paszenia owiec?
Czy dla tego? że twarzy przewyższałsz pięknością
To słońce, y zwyciężyć chcesz go też pilnością.
Luboć (że rzekę prawdę z ferca życzliwości)
Wierzyć nie mogę; żebyś w te padła lekkości.
Alboś przynamnięę zgadnę: że nie chcesz momentu
Czasu stracić, któryby nie dał dokumentu,
Ze się tak Archon brota pamięcią pośiłałsz;
Jak te owieczki trawą, których ty przypilałsz.
Zapewne y dzień, w który dziśieśmy się ześli,
Te same w fantezji twoiey myśli kreśli.
Tak ieś, iak mówisz Pani, ni się mylisz w zdaniu,
(Rzecz

(Rzecz Panna; w owczarskim męszczyzna przybraniu)
 Bo trzymam, że widział, lub słyszał słowika,
 Który w tej rokitowej krzewinie wykrzyka;
 A wzięczną melodią swojego nucenia,
 Z pogodnym łączy ścianem bystrego strumienia:
 Ten jest sam ptaśzek, który, gdy Jutrzenka wstępną
 Dźwięk poczęła, wzbudził mię, i sm łobie dognać
 Długo, sm ięście chciała, poczoł mię słowować;
 Ziemie nad zwyczaj dłużej myślała wczasować;
 Nad zwyczaj w ołowiaku będących kochania:
 Y bitym zaniechała rannego powstania:
 Jko na nowotnego przytłoi Pasterza;
 Któremu się straż pilna owieczek powierza.

Y ktoż to cię nauczył, (rzecz iey Królowa?)
 Ze ci może być ptaśzka wiadoma rozmowa?
 Miłość, (odpowie Panna) która jest tłumaczem
 Nie tylko rozmow ptaśzka, lecz y co ołaczem;
 Lub najmniejszego czy w tę, czy w owę skinięcia,
 Myśli, wewnętrznych affektów, y okiem ruszenia.
 Ta mię ta tłumaczenia tego nauczyła,
 Ta słowika naganę dziś wytłumaczyła.
 Rzecz do niey Królowa: Powiedzże mi ięście:
 Jeśli otuchy czynił ten słowiczek wieście;
 Ze to z prosiem twoim albo szczęściem będzie:
 Na owczarskim przez życie zostawać urzędzie?
 Nie (odpowie Eliza) nie: kochana Pani.
 Życia tego do czasu krótkiego nie gani:
 Ale szczęśliwość twemu zostawił przybyciu;
 Jaki ty daś rozrządek o tym moim życiu,
 W które to mię fatalne nieszczęście wprawiło:
 Y do tej mię siermięgi wiejskiej napędziło.
 Więc proszę cię zechciey mi opowiedzieć szczerze,
 Twój rozrządek, o dalszym moim procederze;
 Y rzetelnie mów: Jeśli mam jaką nadzieję
 Wrocenia się w Ojczyznę; gdy wielce bolę
 Nad tym moim nieszczęściem. Bo zebym paść miała
 Dłużej

Dłużej owce, godność mi tego nie pozwala,
 Y urodzenie także: że już o kochaniu
 Nie wspanię; w częstym jego będąc nagabaniu.
 Głaz gdziekolwiek się tylko udam na tym świecie,
 Wśród mi stawa miły Archombrot na mecie.
 Y do niego mię ciągną affekta y chęci:
 Ni go z mey wygłozować potrafią pamięci.
 * Rzecz znowu Królowa: Nie chciejże się śpieszyć:
 Może cię w krótkce twoja nadzieja poćieszyć.
 Bo ten sam Bóg, który cię uwolnił z więzienia,
 Nie zaniecha o tobie dalszego baczenia.
 Y miej to za rzecz pewną, że jest pogotowiu
 Wprowadzić cię w Ojczyznę w szczęściu y we zdrowiu.

Wielom skwapliwość bywa okazyj szkody.

Przegra, kto mierzymylnie uda się w zawody.

Kto się gwałtem na ryś y stopień szczęścia wdziera

Często spadnie, y na dnie samym się opiera.

Ja w tym dołożę pracy, y pokażę drogę,
 Na którą twą bezpiecznie wykiwniesz nogę.
 Przyślużę cię okrętem; na który gdy wsię ziesz;
 Bezpieczną w kray Oczysty żeglugę odłędzisz.
 A nim to skutkiem spełnię, nawiedzać cię będę,
 Lub nie często, bym męża oszukała zrzęde.
 Ty tym czasem: ieśli co twe serce przenika;
 Z wiadomością wysyłaj do mnie Puśelnika;
 Z Którym w tcy mierze mogę rozmawiać się śmieie;
 Gdyż jego pobożności przypisują wiele:
 Y mąż mój takich ludzi ma w polżanowaniu:
 Ni się godzi Dworzanom z niemi na spotkaniu
 Wevsćia bronić w Królewski pałac dla rozmowy:
 Pod ciężką barzo karą przez dekret surowy.
 Taką przestrożę dawizy Pannie na odchodzie;
 A rzuciwszy ciekawo okiem tu y owozie;
 Chwaliła iey mieszkankie; iednak się iey zdało
 Wymówić: że mu iedney rzeczy brakowało:

II

Pyta-

* Obiecuje ją myprawić Królowa.

Pytający Elizie. Czy iakiey ozdoby?
 Archombrota, (do uszu pozeptnic,) osoby.
 Ta odpowiedź do śmiechu obie połudziła:
 Eliza się procz tego rumieńcem paliła.
 Zasmuciła się potym, gdy odieżdżając
 Widzi matronę siebie wielce kochającą.
 Lecz ta musiała dalszych rozmow z Panną skrócić,
 A na Pałac się z oncy przejażdżki powrócić.

Powracając, gdy miała celę Eremitę;
 Wyśiadła z swej karocy wrzкомо dla wizyty.
 Zleciła mu zupełne o Pannie staranie:
 Nakazując mu częste w pałac uczęszczanie:
 Aby przychodząc, iak się Elizie powodzi
 Opowiadał, y czyli na czym iey nie schodzi.
 Bo znieść na sobie tego Królowa nie mogła;
 By Królowny Francuskiey potrzeb nie wspomniała.

W krótkce potym, gdy ciężko o nią się turbaie;
 Przez tegoż Eremitę to iey oznaymuie:
 Iż iey się nie zda, iako z koniektur zważyła:
 Ażeby się w tym kraju już dłużej bawiła.
 Bo niektórzy ciekawsi z Królewskich Dworzanow,
 Na tamtym miejscu widząc owiec, y baranow
 Dostatkiem, owczarskie też budynki przybrane
 Dość kształtnie, nie tak iak w tym kraju budowane
 Nieomylnie tuszeli, że pod tą prostotą
 Coś się musi znajdować z osobliwszą cnotą.
 Y w tym niebeśpieczeństwo widome poczyta;
 Ażeby przypozwany przed sąd Eremita,
 Do powiedzenia prawdy nie był przymuszony;
 A tak wszystko musiałby wyznać bez ochrony.
 Więc skoroby najpierwszą wiadomość słyzała;
 Potrzeba, ażeby się na morze wybrała.
 Dla czego każe śpieszniey okręt wygotować;
 Na którymby w Oycyznę mogła powędrować.

• Trafili się niektórzy Kupcy: między temi
 Jeden się płynąć głosił z towarami swemi

• *Eliza śiada na okręt.*

Do

Do Balcarskich Insuł. Do jego okrętu
 Tam potrzebę mający bez żadnego wstępu
 Cisnuli się. A gdy czas ruszenia przybliża
 Z nimi też w tenże okręt wsiada y Eliza,
 Która nie bez żałości w łez olfitych zdroj
 Odstąpiła owieczek, y owego stroju.
 Bo nie przyszło, aby w pasterskim przybraniu
 Na przyszłym się znajdować miała żeglowaniu:
 Więc przybrała żołnierski stroj zdołający męża,
 Luboć prawdę mówiący: ma swoje oręż
 Miłość, któremi serea podbiła y chęci;
 Kogo iey hołdowaniu Kupido zanęci.

* Odbiwszy się od lądu, skoro już zagnali
 Na głębią: co zaś byli, wszystkim się przyznali.
 Jak pod imieniem Kupców na morzu rozbite
 Okręty zrabowali: a rzeczy zdołyte
 W Iberyi przedali; przez co wiarę mieli
 U wielu, którzy w bliskie Insuły myśleli.
 A tak się dobrowolnie sami we zboieckie
 Ręce poddali, rufząc okręty Kupieckie.
 Z tym zboycy gdy coraz to daley żeglują:
 Z nikąd też żadney na się zaśiadzki nie czują:
 Wszystkich cokolwiek tylko nie z ich liczy byli,
 Na sam spod płynącego okrętu spędzili:
 W osolne forsztowanie zamknowią mężczyzny;
 Niewiasty na uczynek zabrali lubizny:
 Z tych tylko zostawili dwie wolne Panienki;
 Którym nie nie robili, procz że z nich sukienki
 Bogatsze zdarzły, na nie włożyli łachmany;
 Aby ich nagość ten stroj przyodział łatany.
 Gły się już nasyćili do woli nicenotą:
 Do potraw zgotowanych zasiedli z ochotą:
 Które przepyszne dla nich były przyprawione,
 Y stoły też kielichem gęstym ustawione.
 Gdy iedząc częste w koley puhary pełnili

Popiwfzy się szaleli, y wzajem wadźili.
 A iak tę tragedyą od zdrady zaczęli;
 Na lubieżności, pićiu, obżarstwie ciągneli.
 Tak skoro się nażarli, y zbytnie popili,
 Na ciężkim okrucieństwie z zaboystwem skończyli.
 Bo niektórzyż ich liczby dokończywszy stołu,
 Poszedfzy do fanego w tym okręcie dołu;
 Nie z wodą, ale z krwią chcąc pomieścić wino;
 Zafarbowali morze, że stało się śnino;
 Pobiwfszy z mężczyzn wielu starych z więźniow kupy;
 W morfką głębią nieżywe powrzucali trupy.
 A drudzy co zdolniejszą nłódź wybrakowali;
 Y do wiosł na miejsce Maydkow przykowali;
 Miedzy któremi także y Eliza była;
 Która się w męskie szaty w podróż przystroiła.
 Zatem wiatry iakoby te approbowali
 Złości nad niewinnemi, zboycem powiewali
 Tak pomysłnie; że w krótcie wyspy obaczyli
 Balearyckie; gdzie się iak chcieli, stawili
 U mniejszey z nich, którą dziś zowiem Minoryką;
 Która kilką mil morzem graniczy z Afryką.

ROZD. XIII.

Senega s blizwe Minoryki miasto, do tego przypłynof y zbiercy, mieszczanom zdohyczy swoje przedm; y oraz Elizę nazyw szemu tego miasta Kapłanowi. Ta w niewolę zaprzędana poleca się Apollinowi; y wiernie Panu swemu usługuje.

Z Pomiedzy Gimnezyjskich Insuł jest najmniejsza Minoryka: nie żeby była sposobniejsza Do wielu miast; iednak ma naypryncypalniejszy Senegę miasto; które też nayposobniejszy Do przyięcia okrętow, choć przy szczupłym porcie; Który przeciw celniejszy tego miasta forcie.

Miejska.

Mieszkańcy swe handle tam obywatele
Z zboycami prowadzili dla przyjaźni śmieło.
Dowiedziawszy się o tym, tameczni mieszczanie,
Ze pewny okręt przybył: chcąc niecomieszkanie
Jaki taki swojego pożytku, y zysku;
Co żywo z bram się cisną, wszędy pełno ścisłu.
Zaczeli wprzód od otar, y wzajemnie dana
Wiara: od tych rękomyńia, y tamtych pościana.

* Gdy się tak z obu dwu stron spokojnie zgodzili:
Zboycy z okrętu swoje towary znośli.

Tambyś widział w momenćie kramy otworzone;
Rozmaitym towarem futo założone.

W iednym mieyscu złotnicza od śrebra robota:
W drugim kleynoty różne od pereł, od złota:
Głazie indziej miedź, żelazo, mosiądz y ołowic:
Różnego kroiu suknie w lamie, w złotogłowic

Aksamity, atłasy, felby, terecynce,
Grodetury, y inne w kupi bagatele.

Naostatek, co tylko znaleźć w kramach może
Kupieckich: trunki nawet, miody, chleby zboże.

Targ tedy założywszy, gdy cenę podali:
Którzy więcej liczyli, prędzey kupowali.

* Ludzie na wiszę zboycow na okręt zabrani
Jeszcze na nim do wiosła byli przykowani:

Dopiero po sprzedaniu różnego towaru,
Targ się o nich odprawił bez żadnego swaru.

Za bezcenek przedani wszyscy niebożęta;
Bo drożey szacowano w tym mieście bydłęta.

O dwie dziewczeczki, które przy swej zachowali
Całości, przy dłużey się zboycy targowali:

Większą też kwotę wzięli: lub panieńska cnota
Droższa nad wszystkich pereł szacunek y złota.

* Najwyższy tego miasta Kapłan za młodżiana
Kupił sobie Elize; bo była odżiana

113

W męski

* Zboycy towary przedają. * Porzym ludzie.

* Elize kupił Kapłan najmyższy.

W męski itroy. Gdy prowadząc swego niewolnika;
 Z kościołem się niektórym w owej drodze styka.
 Eliza obaczywszy pałag Apollina;
 Który niedawnym czałem stawion od Greczyna:
 Upadłszy na kolana za nogi chwyciła
 Ow Pałag, á z łzami się w ten sposób modliła.
 Apollinie, którego Muz otacza grono:
 Tychże samych ozdobo, światło y korono:
 Kiedyż też będzie koniec mego utrapienia:
 Kiedy Bogow nad sobą doznam uzalenia.
 Ty który horyzonfu górnego planety
 Oświecaś, kierując swe po niebie dzianety.
 Pokaż swą moc nade mną, y politowanie:
 Odwroć to opaczego szczęścia uraganie.
 Wesprzyj mię y umocnij tobie uniżoną,
 Pod cięższarem nieżnośnym srodze nachyloną.
 Wiem dobrze, że przenikasz, y wszystko ci iawnio,
 Co się ma dziać, nie tylko co się stało dawno:
 Z iak wielką pobożnością twej Siostrze kużyła,
 Jakiemim splendecami iey ołtarz zdoła
 W Arelacie: poki mię od iey świątynie matka
 Oderwawszy, w igrzysko podała niestatka:
 Który mię coraz w cięższe zabiera obroty,
 Bez nadziei, ażebym skończyła kłopoty.
 O iakom wiele wiankow uwiła laurowych,
 Właśnie iakie dziś nośisz na głowie rakowych.
 Jakom na iey ołtarze hoynie szafowała
 Wołaniejące kadzidła; złotem zaścietala
 Pavimenty Kościelne: tam znośiłam kwiecie,
 Które ogród wydawał na wiosnę y lecie,
 To me roskofzy były, to moje staranie,
 Abych się podobala przeświectney Dyanie:
 Y żebym tey Bogini kużyła w czystości
 Jako przynależało ku czci iey godności.
 Zakończyła Eliza swoje nabożeństwo.
 Kapłan, który ją kupił sobie w posłuszeństwo,
Swia-

Swiadam różnych języków, tego ośobliwie,
Którym ona swoy paćierz mówiła troskliwie.
Rzecz. Tyś na usługę był kiedy Dyany?
Nie to mi twoy stan wróży wielce optakany.
Lecz frasowliwa wielce y troskliwa Panna,
Na to pytanie przecie rzekła do Kapłana:

Już jestem służą twoim, bo tak szczęście chciało.
A ieślibyć się pytać więcej podobało:

Użyłysz akt tragiczny, nad który świat cały
Nędzniejszego nie widział, ni go wieki miały.
Albowiem mię Fortuna na swoiey igrzysko
Lekkości wystawiła, światu w widowisko.

Widziałś mię: ale widziałś wizerunek nędzy,
Pomiotło, y grę Bogów, wściekłej obrót igdy.
Niechay ci dosyć będzie na tym miły Panie,
Gdyż mię teraz na inną odpowiedz nie stanie.

Wstrzymał się od dalszego Pan usługi pytania:
Czas też przybył nie rozmow, lecz obiadowania.

Zatym stoł potrawami suto zastawiono:

Zasiadł Kapłan, Zona też y dziateczek grono.

Eliza iako służa y niewolnik nowy

Stał za Panem do usług stołowych gotowy.

Tam gospodyni, iako zwyczaj jest niewieści;

Cheąc się iakich dowiedzieć z swego usługi wieści.

Rozkazała: ażeby poniechał usługi,

A powiadał, czego iey nie powiedział drugi.

Eliza z ferdecznemi łzami, y ięczeniem

Skłoniwszy się, prosiła; by z iey pozwoleniem

Nie było przykro, gdy iey nie ukontentuje:

Bo iey z łkaniem zamieszany mowę płacz tamuje.

Do tego nie jest służna, by obiadu chwile

Opowiadaniem smutney psuła krotosile.

Lecz to daremna była, gdyż tą odpowiedzią

Niekontenta gospościa y z inną gawiedzią:

Którzy nowemu słudze wraz rozkazowali;

By miarkował po sobie, co ma czynić dali.

Bo sługa czynić musi, y ponościć wiele:
 Gdyż mu wszystko Pan może rozkazywać śmiecie:
 Ponieważ tego zawsze winien pełnić wolą,
 Który go swoim groszem zakupił w niewolą.
 Ale w tym właśnie sam czas nadał się takowy,
 Z którym kapłan w pilniejszy udał się rozmowy;
 Y przerwał dalszej mowie z sługą czas sposobny;
 A ten biedney Elizie udał się wygodny.

ROZD. XIV.

*Miasta Francuskie Poliarchowi się poddają. Archombroni
 ściga ostarci Wojska Ambidorowego obiegają, y doży-
 wają Fraxinetu.*

IUż też czas y w Francuski kraj nam się wynosić;
 Strawiwszy go wędrowką w Iberji dość.
 Głośnie przez Poliarcha echo w moc zabraney
 Maffelii, Ambidora licznych Woysk przegranej;
 Strwożyło po Francyi Miasta, y Kasztel;
 Więc się ich dobrowolnie poddawało wiele;
 Tusząc o łaskawości y dobroci w Krolu:
 Maiąc nadzieję, że im dotrzyma parolu.
 Więc przybyszącemu zachodzili drogę
 Rządźce Miast y nieszczanie zerzuciwszy trwogę.
 Na przydium żołnierz w miastach osadzony;
 Wodzowie liczne w akord stawiali szwadrony.
 Przed kościołmi celniejszy z Magistratu stali;
 A oliwne gałątki w swych ręku trzymali;
 Zrzeniec we łzach topiąc, głębokim milczeniem
 Stawiali się Królowi z swoim przewinieniem.
 Nad którymi by sami, iak trzymam, Bogowie
 Politowanie mieli przy skłonioney głowie.
 Poliarch też nietrudny był do odpuszczenia:
 Gdy cięższe jeszcze innym zmijał przewinienia.
 Jeszcze

Jeżezze był sam Poliarch do miasta nie wiechał;
 Bo dotąd publicznego tryumfu zaniechał;
 Azby też y zwycięzca Archombrot powrócił;
 Który ostatek woyska Ambidora skrocił,
 Tą się Ambidoryxi reftą opiekował
 Pokrewny iego; z którą w góry się zachował
 Ku granicom Saliskim; którzy Alpes skały
 Aże ku Allebrogom liczno ośiadali.

Archombrot, który w pośrzod morskich fali burzy
 Nie zważał, gdy się tam nań nieprzyjaciel zurzy;
 Nie nie apprehendował tychże samych weale;
 Choć i zaunki obrali na Alpeyckiey skale.

Gdy w podróży będący nad morzem w czas pewny
 Ten Ambidoryxa brat, czyli też pokrewny,
 Zważył Fraxanet Naftel właśnie do obrony;
 Który morze od iedney oblewał strony:

A z drugiey opasany gęstemi lasami
 Miedzy skały na podziw z ścianami ścieżkami.

Naprześciw góra Maurus, iako Oll rzym iaki;

Tamująca wszelakie do przechodu szlaki.

Tę fortecę przy takim widząc położeniu,
 Obrat dla tej znudzoney refty ku wytechnieniu.

A że się w Fraxynećie nieliczny znajdował,
 Garnizon, więc go wszelką siłą atakował:

Y zastraszył, że mu się leniwo stawili;
 Poddawczy się bez szwanku w miasto przypuścili.

Potym Maur góre licznym szylwachem okaził;
 Gdzie widział być potrzebę, watem oprowadził.

Ufając naturalney obu mieyc obronie

Poczoł rabunkiem gnębić lud w poblizszej stronie;

Tę reftę Ambidora woyska ścigać wśędzie

Archombrot postanowił; czyli goźnie ośędzie,

Jak łóciany wyrzucić z gniazd, lub dzikie kozy:

Więc za nimi pośpieszył z swoimi obory.

Posłał

Archombrot ostatek woyska nieprzyjacielskiego znośi.

* Pośłał mu był Poliarch z Bocchiem y Arfydą
 Jeznych, którzy gdy bliżey Frazynetu przydą;
 A kilku z koni zsiędą; puściwszy się nocą,
 Trudne przebywszy ścieżki; tey samey pomocą;
 Staneli blisko zamku właśnie w północ samą;
 A co się w pośrodek dziecie miarkują przed bramą.
 Jak nieprzyjaciół sobie beśpiecznie koczuie,
 A tego, co na niego ma przypaść, nie czuie
 Przy bramie barzo mało tych, co na szylwachu,
 Y tak nędznych, że wnetby przepadli od strachu.
 Niektórych też sen zmorzył; inni grali w karty;
 Insi w szynkownach, domach wystrajali zarty.
 Więc by łatwo, gdyby kto napadł niespodzianie,
 Odebrał tamto miejsce na takie czuwanie:
 Gdyż y sama gestwina lasów tam wygodna;
 Ze ukryciu zaśadek wielce jest sposobna.
 Skoro do wiadomości przyszło Archombrota;
 Ze mniej ostróżna w zamku wartuie hołota.
 Nie zdało mi się, aby radzić o ataku;
 Gdyż się wszystkim pomyślny zdawał z tego znaku.
 Więc pod czas ciemney ięszce nocy w namieniony
 Las wiechał; gdy wprzód iędzić wcześniej przestrze-
 Języki koniom związał, aby przeraźliwym (żony)
 Rżeniem nieprzyjaciela nie czynić trwożliwym.

Ledwo jutrzeńka wdzięcznym zaisniała blaskiem;
 A z bram w pole puszczano robotnika brząskiem,
 Czterech ieznych, gdy konie ostrogami zwarli,
 Aż o samą się bramę zamkową oparli.
 Te widząc ci, co w bramie odprowadzali wartę,
 Ku ubiegnięciu właśnie Fortecy uparte,
 Zamknąć usiłowali: ale po niewczasie;
 Bo jeden z nich Kopią, gdzie brama spała się
 Ugodziwszy, zatrzymał; trzech mu pomagali.
 A gdy tamtym co w lesie byli, echo dali;
 Ruszyli śpieszno; a tak zbiegłszy wszyscy hurmem;
 Odebrali Fortecę sztucznym barzo szturmem.

* *Frazynet odbiera.*

Wszedłszy

Wszedłszy w zamek Archombrot z licznemi pułkami;
 Tych, którzy się chcąc z swemi popisać siłami
 Zwawo mu się stawili, wyćiot, y rospłoszył:
 Z innych, który się poddał, y niechyt kokoszył;
 Kazał pod warty pobrać, y okuć w kaydany;
 Aby Poliarchowi każdy był przesłany.
 Aże ten zamek zważył nie co być obronny;
 Niechając, by go tak iak on, ubiegł kto postronny;
 Osadził Garnizonem, a sam przewodnika
 Wziął, co wszelakie w Alpes manowce przenika,
 Z Rycerstwem przykre miejsca zasute śniegami
 Przebył aż na Maur górę wzniesioną skałami.
 Nieprzyjaciół tak szybko zważywszy przybycie;
 Porzućiwszy na skałach przystępne ukrycie,
 Do obronniczych się miejsc przeniósł na niżę.
 Ucieczki ich Archombrot powziąłszy nowinę;
 Tymże szlakiem ruszywszy, wojsko przeprowadził;
 Wyćieczki wszystkie gęstym szalwachem osadził,
 Obległ, y tak uciął; że o wytrzymaniu
 Zwątpiwszy; zabrali się sami ku poddaniu.
 Przyiósł Archombrot takie korzących się zdanie
 Pod kondycją: aby szli na przebłaganie
 Poliarcha: y wysłał przy liczny konwoiu,
 Aby się tam sprawili z owego rozboiu.

ROZD. XV.

*Z nieprzyjaciół małego tryumfować Archombrot, niepo-
 cieśnąc o utraconey Elizie odbiera nowinę. A mnie-
 małego, iż na morzu zginęła; serdecznie lamentuje.*

Kilkę zwycięstw Archombrot otrzymanych sławny,
 Przez które swej dzielności dał dokument iawny;
 Wracał pod Massylią z tryumfem wesóło:
 By laurem tyłu zwycięstw uwieńczone czoło

Skło-

• Archombrot powraca.

Skloniwszy swey Elizie, wlyzłkie ośierował
 Fatygi, które w dziele Rycerskim sprawował:
 O którey mimicnał, że się nad rym zabawiata;
 Czymby jego zwyciężką głowę uwieńczyła.
 Lecz zawisła Fortuna w twoiey przewrotności,
 Tey mu nie dopuściła zażyć szczęśliwości:
 Bo cały Poliarcha Dwor został w żałobie,
 W płaczu, po ulubioney Królestwa ozdobie.

Przez tę tak opłakaną, y ciężką nowinę
 Do żalu, y lamentow powziąłszy przyczynę,
 Nie chciał y krokiem stąpić; lecz bolem ujęty
 Uściadł na tymże mieyscu. A w gniewie zażęty
 Utyłkował na effiont zawziętey Fortuny,
 Która jego zwycięstwa zatłumia całuny.
 Tak dalece, że w owym żalu y lamentie
 Gotow był w tymże samym zaginać momeńcie
 Mówiąc: Na co się mam wprzód skarżyć y co wspomnieć
 Gdy ciebie duszę moja nie mogę zapomnieć.
 O Elizo! Elizo! y takżeś zginęła?
 Któraż mi się z furvi piekielnych zemknęła?
 O ogniu opłakany! niebezpieczny płomieniu!
 Okrutne wody morskie w swym uspokoieniu!
 Ktoreśce mi wydały skarb ten, który burze
 Nie odjęły, sławiając w okrutney jęsturze
 Niechayże wiem przynajmniej czyliś utonęła?
 Czyliś pożarem ognia na popioł spłonęła?
 Jeżeli Cię zalały morskiey wody fale?
 Y mnie z łzami zmieszane niech pochłoną żale.
 Ty częstkę rehinienia Boga po między wodami
 Złoczywizy, już się cieśzysz z morskiemi Nymfami:
 Mnieś żalosc nieskończona, płacz nieutulony
 Zostawiła, w które się tylko udam strony.
 Y t kże łoże twoie gotowe jest morze?
 Toż sumo oraz grobem w tak niebezpieczney porze.
 Ach! jak żem niebezpieczliwy? y frodze strapiiony:
 Który

* O Elize lamentując.

Który na ten czas tobie nie byłem przytomny;
Zebym był razem z tobą lub zgorzał na łodzi:
Lub zatonął w bezdenney Neptuna powodzi.
Teraz będąc na lądzie tym ośieroćiały,
Muszę mary wystawiać, a nie Tron wspaniały:
Goźieby mię głoszącego moje ciężkie zale
Słyszeć mogły, co morskie polubiły fale,
Amfitryte, y Dorys, Trytony, Naiady.
O jakżeście zgubiły mey Elizy ślady;
O morze! morze! jakie ślesz na mnie gorzkości!
O gorsze nad Charybdy y Scille miłośkości!
Którście dożywotniey rokoszowy przyjaźni
W tak niedyskretney chytrze zatopili łaźni.
Ktoż na demnie jest w cięższym teraz położeniu?
Kto żyje w nieszczęśliwszym dziś uciemiężeniu?
Gdzież jest twoja opona miły kupidyne?
Niech zmyśli moje teraz y oczy zawinie;
Abym więcej nie wieźił, y nie czuł ciężkości,
Hurmem na mnie białych dziś nieszczęśliwości.
Y także ty, który to najmocniejszy Bogi
Pod moc swoją podbił bez najmocniejszey trwogi?
Już się teraz poddałeś pod rządy Neptuna:
Pewnieś się złął Trydentu iego, jak pioruna?
Zdałeś się być dość zbrojny, gdy mię twoie strzały
Bystro ścią swey ostrości na skroś przerażały;
W ręce twej gorąca pałała pochodnia,
Którąś serce podniecał dodając mu ognia.
Już tych użyć nie możesz; bo mocniejszy w siłę
Neptun cię ogłocił! już nie zdołasz tyle.
Ten mi skarb wydarł drogi, nieoszacowany
Wzrost kleynot, który mi był od ciebie oddany.
Jego to złość zrobiła, żem teraz ubogi;
Wziowski, którym z twej łaski miał, depozyt drogi.
Przybądźże jeszcze w pomoc, jeżeli co w skrzydle,
W łuku, w strzałach, w w pochodni możesz nieoptydle?
Wyrwy z rąku Neptuna tę którą złościwie

Odebrał

Odebrał mi Elizę: z którąbym szczęśliwie
 Dni me prowadził ieszcze: bez której bytności
 Ostatek życia mego zakończę w żałości.
 Nie maż tego ciężaru tek w ciebie, iak w broni;
 Boś miał wiecznie zatonać w Neptunowey toni.
 Większey mocy są twoiey pochodnie płomienie;
 A niżeli żeby ich zalały strumienie
 Rzecznych wód, albo morskiey wzburzenie się fali;
 Gdy Nereidow chociaż mokre ferec pali.
 Żadna rzecz nie jest taka, żeby się twej mocy
 Oprzec miała; zinożesz ją bez obcey pomocy.
 O Elizol! jużem tak postanowił sobie;
 Lub ieszcze cię oglądać, albo poledz w grobie.
 O Gradywie! y także z tobą na plac śpiefzę?
 Także się coraz nowym zwycięstwem ućiefzę?
 A tym czasem me Laury z dwóch miar ginać muszą:
 Ze albo ie Jowisza pioruny ufuszają:
 Albo Neptuna falą burzliwą zmoczone
 Wiecznie zaginą, na dno morskie pogrążone.
 Naostatek. Gdy cięższe wzinsgać się wzdychania
 Poczety: Nowa, większe tamowały łkania:
 A też rzęsiły strumień spadając na usta
 Bliskim go śmierci znaczył, gdy poladał iak chusta.
 Rzekłbyś; że go też sama, co Elizę, czeka:
 Tak nieznosnych boleści iad zajmował czeka.

ROZD. XVI.

Galakcio wyprawiony z wiadomością o tym przypadku zginienia Elizy do Maurztanii; wyszła z porrocy człeka z oznajmieniem o iey uwieszeniu w Iberyę. Galakcio darując ku Manodeli przynależ ponawia.

DOść daremnych boleści, lamentow, y troski
 Mieliśmy Archombrota. Lecz to wyrok Boski
 Przedwiecznemi dekrety wszystko pokazawał;

O co

• *Wiść daremna o zatonieniu Elizy.*

O co się tak zbytecznie Archombrot frasował.
Brzmiał ład Francuski na tak żałośliwe treny:
Aż wieść przychodzi, iż to frasunek daremny.
Bo Galakcio, co go Król wysłał z nowiną
W Maurytanię; aby też samą godziną,
Skoro tam stanie, zaraz oznaymił Królowy
Nieśtychany trefunek chociaż przypadkowy:
Wysłał z podróży człeka; ten drogą pospieszną
Na rossiadzonych, przyniośł nowinę poćieszną;
Iż żyje Eliza: Bo rybacy w brzegu
Bliskim łowiąc; gdy okręt nie co stał w biegu
Galakciona, za rzecz pewną powiedzieli:
Iż Bar ku Jberyi dążący widzieli,
A na nim z M siliy z Panną Pułkownika:
Których ciekawość gdy tę rzecz barźciej przenika;
Uznać dobrze nie mogli, co by to za Panna?
Dość że niepospolita była iey sutanna.
Więc z tych y innych także koniektur tuszili.
Ze nie inną być, tylko Królowną twierdzili.
Tą nowiną Archombrot wielce ućieszony;
Znacznie w żałości swoiey był uspokoiiony.
Cały też Dwor Królewski porzucił żałobę,
Mając nadzieię w krótcie widzieć swą ozdobę.
Argenis iednak większą nad innych uczuła
Folgę, którey się w oczach ustawicznie snuła
Śmierć Elizy, którą tak isk siostrę kochała,
Skoro o utonieniu iey wieść odebrała,
Tak Dwor niespodziewanym napełnił weselęm
Galakcio podróżnym bawiący się trelem.
Gdy mu wiatry służyły pomyślnie żeglował:
Zatym w Maurytanii w krótcie się znaydował.
Zasła wieść y tu także o zginieniu Panny,
Więc cały Dwor napełnił lament nieśtychany,
Z weselczą Galakcio nowiną przybyty;
Wielce Królowey, wielce dworowi był miły.

Ledwo

* Galakcio z poćieszną nowiną o Eliżie.

Ledwo co kilka godzin na Pałacu strawił;
 Affekt się w sercu jego dawniejszy objawił.
 Który ku pewney D. mie ieszcze niewygaił
 * Odnowił się, gdy się w nią jego oczy wpały.
 Przy Francymerce ta się w ten czas znajdowała
 Przzięta od Królowey, skoro owdowiła.
 Była szafna przyczyna, iż w tante kraie
 Poselitwo mu Poliarch do Królowy daie.
 Bo gdy już w swym Królestwie spokojnie panował;
 A jego do wojennych spraw nie potrzebował;
 Chęcią, aby się zaślugi jego nagrodziły
 Tym przynamniej: gdzie chęci jego zamierzyły.

Manadela Inieniem wdowa przczeczona,
 Z Galakciohem w jedney oyczynie zrodzona.
 Tey Rodzice, gdy worna domowa się wsteczela;
 A znacznie im dziedziczney fortuny uieła;
 Co im ieszcze zostało na reszcie zabrali;
 Y na Nadesz Insulę z dziećmi zaiechali.
 * Trudno tego wyndwić, iakie tam staranie
 Na przystoynne odieczki mieli wychowanie.
 Ze od natury sobie nadane przymioty
 Przez cwiczenie nabyte celowały enoty.
 Bo czy ią z obyczajow kto kiedy miarkował,
 Wszystko do enoty skłonne w Paniencie notował.
 Jeżeli urodę cięła, y piękność na twarzy;
 To się tylko w Boginiach samych prawie zdarzy.
 A chociaż ieszcze w młodszych lećciach kto ią zważał;
 Upodobał ią sobie, y wielce poważał.
 Twierdząc, że wdzięczniejszego nie się nie zdarzyło
 Widzieć, y wątpił, by mu kiedy się trafiło.
 Ztym iak w podziwienie wielu zabierała;
 Tak ich serca kochaniem śielie kępowała:
 Lubo w niedoskonałych lećciach zosiąga
 Nie czuła, iak uroda iey przenikająca.

Wielu

* Galakcio z pocieszną nowiną o Eliście.

* Manadeli wychowanie.

Wielu bowiem tak myśli iak serca raniła
 Szlachetnych młodzi: lubo w tym niewinna była.
 Choć w dalszych leściech porym poczuła upały;
 Które w sercu podniecał Kupidu zuchwały.
 Y owszem to za honor sobie poczytała;
 Ze nad swe rowienniczki w affekt korzystała.
 Gdy już Pannę dorosłą y zamężcia godną
 Wielu z męszczyzn pragneli mieć sobie sposobną:
 Jednemu z Hirofantow, (Semeiem go zwano)
 Największ ku niey affekt, y skłonność przyznano.
 Y miał słuszną racyą; gdy twarzy wdzięczności
 Złożony z proporcją ciała układności
 W młodych iey rowienniczkach trudno znaleźć było;
 Y obyczajów, co ją wielce ozdobiło.
 Lecz y sam młodziom inne przewyższał urodą;
 Jak ona swe kompanki grzecznością y modą;
 Zkąd wszacunego u niey doznawał affektu;
 Nie bez odwłoki iednak przyszłego respektu.
 W umyśle bowiem swoim tak postanowiła;
 Ażeby wszystkich sobie serca zniewoliła;
 Sama zostając wolna, że nie pomyślała,
 Ażeby się zbytecznie w którym zakochała,
 Byli co Semeiego zbytnie uważali
 Kochanie: więc go w żarty Luciferem zwali;
 Bo iak ta gwiazda słońcu z rana marz. tknie;
 Y skoro świt codzienną wartę odprawuie:
 Właśnie na tak wielkiego Xiążęcia witanie;
 By iego ogłaszała ludziom rozkazanie,
 Którzy na wschodniej części świata się znaydnią;
 Y wszelką częścią planetę tego wenerują.
 Tak Semei codziennie przy drzwiach Menadeli
 Wartował, dokądby nie ruszyła z pościeli.
 Tam uczęszczał; na nią się pilnie zapatrował;
 Jey się piękności dziwił; onę adorował.
 Miał we zwyczaju przedtym uczęszczać w świątynie;

Kk >

Adorować

: Semei o nią konkurruie.

Adorować bałwany; sprawić tajemnice.
 Już odtąd w Manadeli wszystko się zatopił;
 W nią się wpatrował; y iey wszelkie ślady tropił:
 Słów z ust iey oczekiwał, nihy odpowiedzi
 Od Bogini; przed nią swe sprawował spowiedzi.
 Było to w famey rzeczy, bo gdy się z nią bawił;
 Dnia iednego księgę iey pisaną przystawił:
 Ta przez Hieroglificzne głosiła litery
 Ceremonie, według Afrow manieri:
 W tey gdy Rozdział, y drugi z gracyą przeczyta;
 Affekt się Hierofana Manadeli chwytą:
 Y wyznał: że tak wdzięczney y słodkiey wymowy,
 Serce mu skępowały tajemne okowy.

* Cztery już lata na tey ułudzie przetrawił;
 Lub na dwa lata przed nim Kawaler się zawił;
 Za którego ią wydać Rodzice myśleli:
 Ale odmawiaiącey przynaglać nie śmieli.
 Ta widząc, że Semei zmysłami się wodzi,
 Ku któremu ią affekt tajemny uwodzi:
 Y markotny jest w sobie; ieśli nie toż wskora,
 Co y tamten; który się starał o nią wczora:
 Wezwawszy go; rzecze mu: Bądź dobrego fereą;
 Przyrzekam ci, że tobie nie ude z kobierca.
 To słysząc, że ledwo się z radości nie wściecze.
 Choć myśli co powieścić, niewie co iey rzecze:
 Bo wszystko co miał n.ówić podleśsze się zdało;
 Niż żeby oświadczoney łasce wystarczało.
 Jednak aby swój affekt oświadczył iey znacznie;
 Padł na kolana; y bić czołem przed nią zaczyna.
 Dopuszcza mu tego; bo ztąd się pyzniła,
 Ze iey uroda właśnie tego godna była.
 Nim się jednak rozeszli poprzyślegli sobie,
 Ze się wzajemnie kochać będą strony obie,
 Dokąd to ich kochanie skutku nie odbierze;
 Gay ślubnym obowiązkiem zakonczą przymierze.

Na

* *Manadela daie słowo Semeiemu.*

Na znak tego Semei krwią chciał podpisać;
Ale Panna nie chciała tego akceptować.
A ta kontestacya wzajemnie znowiona,
Choć przez czas niematy była przewleczona;
Z wszelką się zachowała skromnością, procz ręku
Całowania, twarzy się wpatrowania wdzięku.
Bo choć z najciekawszy najmniej nie żniarkował;
Ze się tak ściśły sekret między niemi chował.
Z tak wielką roztropnością swoy affekt rządźli:
Trzymali, że im sprzyjały nieba w takiej chwili.
Gdy czas przyszedł wzajemnie sobie ślubowali;
Y uroczyste gody swoje odbywali.

Przedtym ślubem Semei iak na szczęście miesięcy
Złożył Kapłański urząd na roszek Xiążęcy:
Który mu na Insule dał Starostwo pewne,
Tam się z żoną sprowadził, z nim niektóre krewno:
Gdzie od tamtego ludu ze czcią przywitany,
Swoy urząd odprawował bez wszelkiej nagany.
Lud wszystek uznał wielkie łaski Mahadeli:
Za osobliwe szczęście iey przybycie mieli;
Gdy nad zamiar nie tylko tym, którzy możniejszy,
Świadczyła; ale y tym, co byli podlejsi:
Mile wszystkie przyinując, y ciesząc troskliwie;
Starając się pozyskać ich serca życzliwie.
Zkąd ją iako Boginią mieli we zwyczajui
Czcili wszyscy, dokąd w tamtym zostawała kraiu.
Zrodziły się też dziatki tey parze nadobne;
Z edukacyi matki do cnoty sposobne.
Lecz iak żadna szczęśliwość nie może być wieczna;
Tak im też nie dotrwała w długi czas stateczna:
Bo nieszczęśliwe fata tak na nich natarły;
Ze załośnym dość prędko dziateczki wydarły.
Podobno, żeby prędcy ta latorośl młoda
Do Rasckiego wniesiona rość mogła ogroda.
Umyślił też Semei połączyć się z niemi;
Pragnąc się iak nayprędzey wybrać za zmarłemi.

Y nie długo też potym pozegnał się z światem.
 Głw wyiechał z Insuły z swym rodzonym bratem.
 Obiecał on pospólstwu, że ich nie odstąpi:
 Lecz gdy brat z perswazyą na niego nastąpi;
 Aby iechał do niego, y buntow się schronił;
 Których na tej Insule bies jakiś nagonił:
 Dał się namowić, iechał do brata y z żoną;
 By tam znalazł pokoiu chwilę ulubioną.
 • Gdy się znowu na Nades Semei sprowadził;
 Pewny Njaze swe woysko przez ten przeprowadził;
 Które ciężkim powietrzem było zarażone:
 To z przypadku jakiegoś w dom iego wniesione;
 Którym się familia cała zarażiła:
 Y zawzięta się wkrótce tak potężna siła;
 Ze ledwo co jednego włożono na mary;
 Tuż dwóch się do Plutona kwapiło ofiary.
 Tak wyginęły dzieci, któremi się cieszył:
 A za temi y Oyćciec nie długo pośpieszył.
 Pozbyszły tak swych dzieci, iako przyjaćciela;
 Sama tylko została ieszcze Manadela.
 Która lubo nad inne ciężcy chorowała;
 Po paroxyzmie jednak owym ozdrowiała.
 Nie mogła tej bezpiecznie śmierć swą kołą zgolić;
 Którą opatrność Boska raczyła wyzwolić:
 By ten model piękności świata się zostawił:
 Przykład się cierpliwości w iey ofobie wstawił.

ROZD. XVII.

Manadela ciężko zelżona, niewinnością przemyćcięża strony powodowe, y wolną zostaje.

Ledwo co się duch ieszcze w ciele Manadeli
 Zatrzymał; ledwo wstała z śniertelney pościeli;
 Y trochę sił z choroby nieboga zabiera:
 Z piekła

• *Umiera Semei.*

• *Manadela ciężkie wyrzyskuje tyry.*

Z piekła się na nią iakaś uwzięła Megiera.
 Kiedy złośliwych kilku pobudziwszy ludzi,
 Znowu w niewinney zale y lamenta wzbudzi.
 Głosili ci, y wszędzie biegali z nowiną:
 Jakoby śmierci męża miała być przyczyną:
 Także y dzieci; o nie niemające starania
 W chorobie przez medycyn pilne zabiegania.
 Cięższa wzię, ażeby kiedy potwarz była;
 Jako się na świat ludzka natura ziswiła.
 A co naywiększą żalu okazyą dało:
 W których się pokrewieństwo z męża znaydowało;
 Ci tym potwareom ulzu swoich nakłaniali:
 A o taką się na nią potwarz odważali.
 Naypierwszy, któremu się wiadomość dostała,
 Był Ojciec Semeiego, czyli zaleciła
 Przez gazetę publiczną; czyli się kto stawił
 Z pokrewnych, a o śmierci Synowskicy obawił.
 Ten zapalony gniewem do Nades przyiechał:
 Synowey beżtać, łazić, y lżyć nie zaniechał:
 Ani kontent tak ciężkim na nią naleganiem;
 Ciągnął ją o kryminał na sąd zapozwaniem.
 O niecenotliwe życie udając niewinną:
 Wydzierał pożądaną fortunę y inną.
 Pragnąc tego dokazać, aby przekonana,
 Za dekretem na gardle była pokarana.
 Ta się nie czując winną na te Swiekra złości,
 Wymowkami broniła swojej niewinności.
 A lubo uczciwemu nie jest nic cięższego;
 Jak gęły kryminał iaki wkładał na niego:
 A tacy osobliwie, którzy mu równemi
 Cnotą y uczynkami nie są chwalebniemi.
 Stateczną się tu jednak Manadela stała:
 Bo się y przed Sędziami stawić obiecała.
 Wprzód jednak swego Swiekra odwiedziła z prozbą;
 Upraszając, by z taką nie poczynął grozbą:
 A porzuciwszy gniew y wszelkie przegrążania,

Kk3

Skłonił

Skłonił serce do prawdy istotney uznania:
 Odważając się na to, że szczerze pokaże;
 Jako iey żaden fałszerz tego nie dokaże;
 Aby w tym winna była; iako mu udali,
 Którzy ią niecnotliwie przed nim obwiniali.
 A iako męża swego statecznie kochała,
 Przed nim się dokumentnie z tym oświadczyć chętała.
 Przepraszającey same tży sprawę toczyły;
 Jeśliby kamiennego serca nie zmiękczyły.
 Nie jednak nie wskórata, bo ten zatwardziały
 Niepoprzedził kłaść na nią ciężkie kryminaty..
 Którey zakamiatości skutek był nie inny;
 Jak żeby się proceder życia iey niewinny
 Doskonaley pokazał. Bo skoro iey sprawa
 Od Sędziow rostrząśniona atykułem prawa;
 Za zgodnym sentymentem nie tylko od winy;
 Ale y podeyrzania jakiey odrobiny
 Uwolniona zostata. A tak starzec przegrał;
 Y ze witydem ku swemu domowi się przebrał;
 A żeby w cierpliwości mógł cholere strawić,
 Z którey nieślusznio żądał Synową oślawić.

ROZD. XVIII.

Przykład nieprzelamoney cierpliwości y statku w Wdowim stanie niewiaśly. Manadeli cnoty wprzod w podziwieniu trzymają Galakeyona: do kochania potym zapalaig.

Nieprzelomanym statkiem serce Manadele
 Niefortunnych afsultow wytrzymało wiele;
 Która zawsze iednako w sobie zostawała;
 Bo pałsy, y ięzyk na wodzy trzymała;
 Ze y najmnieyszym słowkiem się nieoświadczyła;
 Choć ciężkie na swym sercu żale ponośiła.

*Utrapienia, potwarzy, krzywdy, y zelżenia,
 Zadnego w stałym sercu nie zrobią wzruszenia.*

Równy

Równy prawie w iey sercu tak przykre rosterki
 Statek wydały, iaki miały Bohaterki
 Wskławione od Póétow: gdy ią z tak mężnemi
 Porównać w wytrzymaniu przeciwności chcemy.
 Pożło zatym, że ci też chwały przyczynili;
 Którzy ią na honorze niecnotliwie lżyli.

Nie potrzebuie cnota, by chwały szukał:

Ta ią goní; iak umbra ściga ludzkie ciała.

Tak sława Manadeli, skoro zwyciężyła
 Przeciwności; w całej się Insule głosiła
 Ze się za szczęśliwego poczytał takowy;
 Gdy kogo do swej kiedy przyjeła rozmowy.
 Tym sposobem we wdowim rok przeżyła stanie;
 Oddalając powrotnych ślubow naleganie.
 A lubo konkurrencji do niej się zbiegali;
 Którzy się z swą przyjaźnią ku niej oświadczałi;
 Za przy żałobie stratę oplakując męża,
 Odrzucała każdego, iak iakiego węża:
 Iż się żaden nie ważył w iey z tym wchodzić progí.
 Tak ow czas na odpowiedź stał się u niej drogi.

Po wyisćiu roku widząc, iż wiele nędzy,
 Y słusznych Mężczyzn o iey przyjaźń się zachodzi:
 Ułożyła w umyśle to postanowienie.
 By się wszystka na Boskie oddała rządzenie:
 Te proźby ponawiając do Bogow; ażeby
 Wziowski w swoją opiekę wszelkie iey potrzeby;
 Do tego iey zamyśli wszelkie kierowali;
 Coby pożytecznego względem iey uznali.

Miedzy konkurentami znalazł się też pewny
 Wielu w owej Insule szlachetnym pokrewny,
 Na której był Semci Starostą nie dawno:
 Ten się z konkurrencją oświadczył iey iawnó.
 Lecz y wspomnienie iego markotne iey było;
 Tak Manadeli serce od niego stroniło.
 Widziana przedtym była od Galakcyona;
 W ten czas, gdy Semciemu była poślubiona:

Kk4

Bo się

Bo się do iey widzenia co żywo zbiegali;
 Ażeby się urodzie iey przypatrywali:
 Lecz dla prywatney iego na ów czas różności,
 Nie przyszło mu z nią żadney zabrać znajomości.

Drugi raz mu się znowu widzieć ią zdarzyło;
 Y-z takiey okazyi mówić z nią trafiło:
 Na ów czas już u Wdowy ksiąg rekwirowane;
 Których pilno w kościele Pallady szukano.
 O tych mówiono, że ich Semei pożyczył;
 By się w ceremoniach Kaptanńskich przećwieszył.
 Pożany Galakcyo, natraf na nią śmiecie,
 Mówiąc o księgi, których nie było w kościele.
 Mmadelą się pięknie wykuszowała:
 Ze aby te miał mieć naz księgi, nie wiedziała:
 A jeśli ich pożyczył, był froniem ią tego;
 Ze ie odeśtał ięczyce za życia swojego.
 Y w rzeczach też nie było nie takiego zgoda,
 Coby kiedy należeć miało do kościoła.
 Galakcyo tę wżłowił odpowiedź, nie bawił:
 Powróciwszy do Nieży, powiedział, co sprawił;
 Wesół, że do tak grzeczney wyśłany był Wdowy:
 Y miał szczęście wdać się z nią pierwszy raz w rozmowy
 Lecz Kaptani Pallady, którzy go wysłali,
 Taką się odpowiedzią nie kontentowali;
 Ale mu przyganiając, że się musiał w całe
 W tak pilnym interesie tam stawić niedbale.
 Roskizali, żeby się znowu do niey przebrał:
 Y żwawo się stawiwszy, te księgi odebrał.
 Za zwyczaj mają, dzieci karmiące pierśmami,
 Ze, gdy ie kiedy koreą przykremsi słowami;
 Nie mogą tego ponieść na swym sercu cale;
 Aby się w nim nie miały jakie wzniecić zale.
 Tak Galakcyo owym przynaglon przymusem;
 Niemiłym to poselsstwo przyjął animuszem.
 Skoro do Mmadeli powtórnie przychodzi.
 Z tey się importunij przysięgą wywodzi:

Jak

Jak to z przymusu czyni: że iey oznaymuie:
Iż przed sąd o te księgi sprawa powędrnie.
To słysząc Manadela gniewem poruszona,
Stancła niby we krwi na twarzy zbrozczona:
Przewyciężyło jednak łaskawe się zdanie,
Grubiańskie o księgi na nią nałaganie.
Powiedziała przyśtoynie Galakcyonowi:
Ze wszelkiemu gotowa stawić się sądowi.
Posłała tedy do sądu y z swoim Aktorem;
Popieraący sprawy ze czcią y z honorem.
Ze zgodnym sentymentem Sędziowie przyznali;
Jey wygrana; a Xięży grzywnami skarali.

Któżby był kiedy tulżył; aby niełaskawy
Na Wdowę Galakcio, y z nią do rozprawy
Naprzeciwko będący; przyszedł do affektu
Manadeli; y znalazł u niey co respektu.
Przecież go zwykła odtąd kochać, y mawiała:
Ze iey żal nie co było, gdy sprawę wygrała.
Iż nie stało za tyle, co ją uwolniono:

Jak, że Galakciona przez to uratono.
Od rozprawy o księgi, poszedł sąd o głowę:
Galakcyo się w inną nie wdała rozmowę,
Tylko, iż żyć nie może, iako Manadeli
Dobrocią: prosząc, aby cheeli, czy nie cheeli,
Przyjechał nań Aktora urząd y Sędziego;
Pod dekret miłości zdając się winnego.
A lub się różnym o to Galakcyo żali;
Ze miłość potajemna serce iego pali:
Przecież się nie odważył samcy Manadele
W tym upewnić, chociażby y przez przyjaciela,
Tańc tedy iako mógł te w sercu płomienie:
Y chciał niby w głębokie puścić zapomnienie:
Niezmieszanym się nigdy pokazując z twarzy;
Lub mu w sercu Kupidu ciężkie ognie żarzy.
O tym wszystkim się iakoś Poliarch dowiedział:
Co Galakcyo robił, gdy na Wyspie siedział.

Zartował

Zartował z niego; że gdzie było się narażić;
 Bał się najmniejszym słowkiem kochanki urazić.
 Więc żeby się już odtąd rezolutniey sprawił;
 Do Maurytanij go w poselstwie wyprawił:
 Ażeby u Królowey bawił ze Dworzany,
 Dokądby mu ordynans inny nie był dany.

Nie darmo skrzydła tego maluią Amora,
 Miłości y kochania wielkiego fatora:
 Bo iego Galakeyo poleciał skrzydłami,
 Wadząc się w popędzaniu okrętu z wiatrami:
 Y narzekając, że mu leniwo służyły:
 A w Mauryt.ńskie brzegi przedzey nie śpieszyły.
 Przwieta go Królowa z wszelką uprzejmością,
 Wesołych ucieczona rzeczy wiadomością.
 Ze się Poliarchowi wszystko dobrze dżicie:
 Odyskania Elizy nie trać nadzieie.
 Przy tak wdzięcznych nowinach zbyt rada Połkowi,
 Świadczyła, coby iego przypadło gustowi.
 Lubo niczym go lepiey nie kontentowała;
 Jak gdy mu Manadelę iego pokazała,
 Zaszedłszy z nim w gabinet, kędy się zabawiał
 Jey Francymier. G lakeyo iakby się obawiał
 Czegoś na się, wszystek się rumiencem farbował;
 Y pokryć nie mógł, co był w swym sercu zachował.
 Więc niewiele bawiwszy, czuiąc, że miał dosyć
 Na swym sercu w taki raz ten upał ponościć:
 Wą pił, by mógł wytrzymać tak ciężkie postrzały,
 Ktore się z Manadeli oczu wydawały,
 Wyśzedł z Królową ztamtąd by icę asystował;
 A naybarżiey, aby się sam z sobą miarkował.
 Namienił, do Królowey Poliarch pisać y
 O Galakeyonowych amarach; prosząc y,
 By pomogła godnemu wszelkiego respektu;
 Coby skutek otrzymał dawnego affektu.
 Królowa chcąc dogodzić w tym Poliarchowi;
 Bawić się dozwalała Galakeyonowi

Gdy

Gdy zechce z Francymcerem; y sprzyiać mu wszędzie
Obiecała; kiedy iey łaski żądać będzie.

Toż względem Manadeli podobno się stało;
Ze iey serce tymże się upałem rozgrzało.
Bo nie mogła żarzących utulić płomieni;
Ni tego co jest w sercu na twarzy odmieni.

Choćby język zamilczał; cery, gesta, sprawy

Opoziedzą wewnętrzne miłości zabawy.

Ani iey tajno było, że jakieś odmiany,
Gdy ją obaczył, wydał na twarzy kochany.
A lubo z razu doświec nie mogła, dla czego
Kochanka obaczyła zalterowanego;
Potem iey jednak miłość szepotała do uszu;
Ze to musiał z kochania uczynić przymuszu.
Więc gdy wspomniła sobie, iak ją witał wczora;
Jakby niechęć wlaśnie odchodził z wieczora;
Y widomie się prawie odmienił na twarzy:
Tymże się y iey serce płomieniem rozżarzy.
Galakcyo dzień po dniu odwołczył rozmowę;
Choćsż często odwiedzał w Francymcerze Wdowę;
Nie śmiejąc iey oznaczyć na sercu ekliwości;
Która mogła uleczyć te dolegliwości.
Albowiem więcej godność poważał Matrony;
Niż swow affekt pragnieniem ku niey uwiedziony:
Ze nie kiedy y myśli ganił przychodzące;
A co mu podobnego w dyskursach radzące.
W ostatku musiał złożyć maskę przymuszony;
Pod którą się daremnie chował utajony.
Y o ranie, o której nie śmiał opowiedzieć;
Pragnął, gdyby lekarka mogła iego wiedzieć
Przyszłszy tedy iako winowayca iaki,
Wyznał winę (jeżeli pod kryminał taki
Podpada czyista miłość) prosił odpuszczenia:
Ze się ku iey godności świadczy usłużenia.
Y lub słow mało mówił, jednak z pomieszczeniem
Jakimśś ie wymawiał, y częstym wzdychnaniem.

Y co

Y co miał daley mówić; zamilezał; patrzący
 Na gest, usta, respondu od nich czekający.
 Nie ważył się ośmielić patrzeć na iey oczy:
 Mniemając, że z nich iaki piorun nań wyskoczy,
 Pierwsza odpowiedź była, z ktorey ruszył sobie
 Za świadczone usługi wdzięczność w iey osobie
 W ostatku do rozmyśłu czas sobie obrała:
 Gdyż uwagi nieptonney rzecz potrzebowała.
 To słysząc Galakcio w Niebo prawie skoczy:
 Już śmielszy teraz już w niey swe zatopił oczy.
 Dnia pewnego, gdy isna stażyła pogoda,
 Wybrał się z towarzyszni swemi do ogrodu
 Prowadząc swą Kochankę; z którą też Dziewois
 Na spacer wybiegły sprzykrzywszy pokoię.
 Ten ogrod rozmaite zdołiły Kwatery,
 Właśnie iak ręką samey sadzone Wenery.
 Tam kwiat, co purpurową z siebie farbę wyda;
 Gdy zażarty Odynieć rani Adonida.
 Od tey rany w dyskurfy wdali się oboie;
 Bó rzetelney amory oświadczyli swoie.
 A gdy na to godzili, by z oboiey strony
 Affekt ich zobopólny mógł być utraiony;
 Od swey się kompanii usunęli dali;
 Gdy idą, ze dwiema się Nymfami potkali;
 Tym, dwóch asystowało także kawalerow:
 Im się skrytych zwierzyli miłości fortelow:
 W tyle tych kawalerow co przyszli z Nymfami,
 Sztę Dryady; za temi Sylwani z Faunami;
 Ci rokoszne dla Nymfow zrzadzili bukiety;
 A przy tym z różnych fruktow ułożone wety.
 Odstąpili by pszczoły Hyble y Himmetu,
 Skupityby się wżyskie do tego sorbetu:
 Ambrozją by Bogi same y Nektary
 Za tak słodkie y wdzięczne zamieniły dary.
 Wszelkie tu delieye, y pełno rokoszy:
 Wonią powietrze, wszystko łagodzą niebiosy.

Do kompanij ieszcze Muzy z Helikonu
 Łączą się: pełno offert, nie miara ukłonu.
 Rzekłbyś, że się sprzyśięgły wszystkie Bogow chory;
 By te Galakcyona utwierdzić amory.
 Po skończonym bankiecie na cześć Jowiszowi
 Dostało się sporemu krążyć puharowi.
 Boginie, Muzy, Nimfy, względem Manadeli
 Roskosznych dokazują w spacerach trel;
 Strojąc wdzięczne igraszki, tysięczne pieśczoty;
 Po zieloney murawie czyniące obroty.
 Trzymam, że się szczęśliwą poczytała trawa,
 Na której się rokoszna toczyła zabawa.
 Spadające na ziemię kwiaty się ćieszty;
 Ze ie niebieskich Bogiń nożeńki tłoczyły.
 Daley też różne pieśni śpiewają. W tym tany
 To razem, to z osobna czwnią na przemiany.
 Co więcej wyrabiali wyliezyć nie można:
 Dostyć że się ćiesztyli, aż noc była poźna.
 Wszyscy razem życzyli, by Galakcyona
 Miłość ku Manadeli trwała niezwałona.
 Część ich przyobiecali dokończyć starania
 W tym, co by do ich było ukontentowania.
 Aże krótko opowiem. Nie był z Bogow liczby,
 Y co z ziemian do tey się przyłączyło ciżby:
 Któryby im iak zdrowia, tak fortun, y szczęścia
 Nie życzył: nie rokował prędkiego zamęścia.

ROZD. XIX.

*Manadela wzgardziwszy, y przezmyśleżnyszy wszelkie
 zazdrośnych y wykregnych sztuki, którei iey do zamę-
 ścia przeszkadzali z Galakcyonem; daie słowo iemu.*

Odiażd iego do Francyi.

CO Manadę znali, dziwili się srodze;
 Ze swoy statek poddała pod miłośći wodze.
 Serce

Serce iey się chwyciło tak Galakcyona;
 Ze przeciwna nie mogła przewyciężyć strona.
 Wyrobił to na przykład Kupido zuchwały,
 Dając znać, że pod jego rządem jest świat cały.
 Więc się na jego cale poleciła zdanie;
 Który pod swoją władzą ma wszystko kochanie.
 Byli niektórzy tak z tych, co rodem skrewnieni;
 Jako też z nią bynajmniej zwiąskiem niezłączeni;
 Co wszelakim sposobem poceli zachodzić;
 Chcąc Manadelę od rey imprezy odwodzić.
 Umiała tych tak kształtnie od siebie odrążyć;
 Spokojnie znosząc wszystkich, by ich nie urazić.
 Głaskano też który w te miłości pęta
 Poddął się; chcąc by przywiesz zobopolnie wszczęta
 Trwała nienaruszona, radził Manadeli,
 Gdyby na iey wzruszenie zazdrośni myśleli
 Co wskorać: czy od lubey odwabić incepty
 Serce iey przez wykrętne chcąc ulowić szcepty;
 Nie dała się nakłonić: które lekkie myśli
 Złowić mogą; nie tych, co w doskonałość przyśli.

Zwimy moja: tak do niej Galakcyo rzecz:
 Kochamy się wzajemnie; choć się ślub odwlecze.
 Szept, plotki, y ludzkie pogardzamy baśni:
 Jak pogardzią groźbem w tyśiące zapaśni.
 Nie wątpij moja duszo, że Bogów powodem
 W pęta twojej miłości puszczam się zawodem,
 Tak dalece, że gdyby niebieskie obroty
 Co infzego wrożyły; zły fortuny pforty
 Srożyły się, tegobym nie przewiodł na sobie,
 Bym raz dane odmienił słowo twej osobie.
 Nieśłuchay duszo moja fałszywych powieści:
 Zdrada żadna w moim się sercu niepomieści.
 Bo to się nieodmieni. Czynię zaklinanie;
 Poki życia y ducha w moim ciele stanie.
 Jeżeli wzgardzisz wszystkie namowy y plotki
 Czy obcych, czy pokrewnych, choć rodzoney Ciotki;

Wierz

Wierz mi: że się ze złości gryć będą y pukać,
Co niecnotliwie pragną zguby naszej szukać.
Ja się zdziwić nie mogę, że stawiając śmieie,
(Jeżeli tam jest śmiałość kędy głupstwa wiele)
Ważą się w twoim sercu wzbudzić powątpienie;
Aby nie było stałe moje oświadczenie.
Muszi być, że nie znają ciebie doskonale;
Albo moiey osoby, lub też obu w cale:
Bo gdyby ciebie znali; nieśmieliby takich
Rzeczy czynić, y wznawiać rozmow ladaiakich,
Coby twoy doskonały rozum, y rozsądek
Któręgo w sprawach twoich świadkiem jest porządek
Ważyli się oszukać; byś im dała wiare;
Którzyto swoię płochość kochają nad miarę.]]
Y mnie też żeby tylko wyrozumieć chcieli;
Zważyliby iakby mię obserwować mieli.
Bo nie jestem z tych ludzi, których to pragnienie
Lub chęci nierozumyślnie chwycą lada cienie.
Gdyż od powicia zaraz moje młode lata,
Tym się brzydząc, co było wzgardzone u świata,
Brały się do poważnych spraw, y wszelkiey cnoty
Do dzieł męskich, odważney na wszystko ochoty
Ciebie też moje serce iakom uznał z dawna;
Jak twoy statek y cnota w przeciwnościach sławna:
Uczyniłbym przeciwko Bogu, y sumnieniu
Nie dotrzymując słowa twoiemu Imieniu.
Z pilnością Manadela słow Galakcyoná
Słuchała; y troszkenkę stojąc zamyślona,
Pogardziła złośliwe baśnie, y androny;
Zważając, że nie z inney pochodziły stronv;
Tylko od nienawistnych, y zazdrośnych osób;
Odpowiedziała iemuż na ten także sposób;
Ze Galakcyo wielce ztąd rozweselony,
Jakoby tę odpowiedź odebrał z Dodony,
Lub z iakiego zborzycza. Tu coraz upały
Większe mu w sercu wznieca Kupidó zuchwały.
W takiey

W takiej radości będąc, á niewiedząc co by
Dla zawdzięczenia ku niej miał oświadczyć proby:
Na dziękczynienie za tak odpowiedź przyjemną;
Chcąc uczynić affektu uprzejmość wzajemną;
W usta ją pocałował, które te bez miary
Serce kontentujące mówiły nektary.

Od tego dnia już poczoł triumfować, zdrady
Zazdrośnych pokonawszy, pomieśzawszy ślady:
Wesoł, nosząc na sercu zwycięskie korony;
Ze mu się żalén nigdy nie zdał dzień przyémiony;
Mając przy sobie słońce, którego promienie
Pośpiech nocy rozprędało éienie.
Wiele razy w kochanki przybył odwiedzin,
W oderwanie się od niej nie znalazł przyczyny.
Y ona też wzajemnie na tym wszystka była;
Zeby się z nim ustawnie rozmowę bawiła.
Dobrowolnie też od niej częstokroć odchodził;
Zeby iey potrzebnemu wczasowi dogodził:
Albo żeby zazdrośnym do jakiej obnowy,
Nie były okazyą przydtuższe rozmowy.

Gdy w tey czystey miłości spokojny czas trawia;
Tu się im z nagła burze przeciwné nadstawia:
Które w morzu Wenery uściszone fale
Wzbiły w wały, y w ciężkie Manadeli żale.
Przyśliły od Poliarcha listy z tym nakazem;
Ażeby Galakeyo przybywał za razem.
Na tę wieść zmieszana się w sobie Manadela:
Lecz gdy w exkuzę trzeba szukać przyczyn wiele:
Zezwoliła; albo też zdała się zezwalać;
Aby się Galakeyo mógł od niej oddalać:
Za największy to związek mając y przymierze;
Iż się éierpliwie w dancy zachowają wierze
Kochających wzajemnie serca, y affekta:
Dokąd nie zaiąśnieią łaskawe aspekta.

Wyśłał był Galakeyo pewnego do Krola,
Lecz mu ten niedotrzymał w tey mierze parola:

Bo

Bo nie pośpieszył z listem, ze złego zwyczaju
Bawiąc się tu y owdzie, po Francuskim kraiu.
Poczuł y Galakcio żal na sercu ciężki:
Lecz sobie okazyą sam był takiej kłębki.
Więc zważył żeby błażna, y bez mozgu prawie
Nieposyłał drugi raz w tak poważney sprawie.
Aż go pilne Króla zaszło rozkazanie;
Do ukochancy sobie szedł na pożegnanie.
Nim się jednak z nią rozstał, sam się rozstać z sobą
Musiał; ciężką na sercu pokryty żalobą.
Z takiego mu się miejsca wyruszyć nie młto,
Na którym się we wszystkim dobrze powożiło.
Odstąpić swey kochanki, którą technie, y życie:
Ztąd mu smutek, ztąd żalność na sercu się wie.
Wydał y powierzachowne na swey twarzy znaki,
Co go trapi, y w sercu znajduje się iaki
Smutek, zmieszanie ciężkie; wyznając, że rady
Dać nie może: do takiej już przyszedł przysady.
Y gdy nieco zwłokł podróż; a widząc, że czasu
Nie mała, żeby się bawił: bojąc się hałasu:
Zegnając swą kochankę, a ścisnawszy mile;
Wyznawał, że to było przeciw jego sile;
Iż się musi oddalić: lecz nie od miłości,
Dokąd do grobu jego nie poniosą kości.
Trudno mówić, jakie się płacze y wzdychania
Między niemi zaięły pod czas pożegnania:
Gdy iakby żywokostem pierśi ich spoione
Nie zdały się być żadną miarą rozłączone.
Serca mocniejszym jeszcze węzłem się spoiły;
Zeby ich nierozprzęgły śmiertelne mogiły.
Ale potrzeba nagła, ta rozprzęgła wcale,
Ze musieli wzajemne oddać sobie *vale*.
Trzy razy Galakcio w tył zwróciwszy oczy,
Ledwo do pożegnania trzykroć nie poskoczy.
Trzy razy Manadela ledwo nie zemdleie;
Gdy odchodzące widzi od siebie nadzieie.

W ten sposób kochająca rozstała się para:
 Przy rozstawaniu płaczu, y żalu nie miara.
 Rzekłbyś, że tak ciężkiego nie było rozvodu,
 Jako swojego zaczął postrząły zawodu
 Kupido do fere ludzkich: owszem rzekę śmieie;
 Jak się tylko narodził, y pokazał w ciecie.

ROZD. XX.

*Kopia Listu Galakciona do Manadeli: ten list takim offi-
 ktem czytała, y tłumaczyła.*

L Edwie dzień Galakcio zabawił na morzu,
 Rok mu się zdał na zaiutrz przy porannym zorzu,
 Jak od miłey odiachał. Więć gdy się kołyszę
 Z myślą swoją; list do niey w taki sposób piśzę.

Galakcio serdecznie lubey Manadeli:

Ktorego y szeroki Ocean nie dzieli.

Spodzielę tem się śmierci iuż na swoim zdaniu,

Maie życie: w wczorajszym z tobą pożegnaniu.

Gdyby mię nie wyrwała z takiego obrotu

Nadzieia naysprędzszego do ciebie powrotu.

Ta mię iuż teraz cię y, mdlejącego wspiera:

Choć się boleść na fere z odłączenia wdzierni.

Astronomowie tę rzecz Xieżyca przyznali:

Ze im się w dlu: f. y przeciąg od słońca oddali;

Większe światło od niego ten partycypuje:

We mnie się wszystko opak, iak widzę, znayduie.

Bo im się w dalzcy widzę z tobą odległości

Czuie, że mię tym większe cmię, tlumię ciemności.

Y dlatego, że światło maie wiaźniał kiedy?

Gdy mię zbył twę piękności, nabawiłem biedy.

Dlategożem się kiedy przybliżył do ciebie?

Ze cię tak prędko widzę odległą od siebie.

Strach mię bierze, że tegoż samego momentu,

Ktoregom doznał twoicy łaski dokumentu,

Za.

Zakochamś y si. w tobie; Niebo swe piaruny
Wywarło na mnie; pędząc w kłęski, nie fortuny,
Ledwo zakosztowałem twej lubości kropie,
W gorzkosci wszytek t. nie nurząc się inak w Gople,
Małey się jednak obawiczy; aby ze srogości
Oddalily mię kiedy od tw. y zyczliwości.

Nie cofnę od pierwszego w przedsięwzięciu słowa:
Któryś oświadczył, teni usług snych dobowo.

Za niegodnego będę sądził się u siebie;

Aby to słońce, kładre świeci nam na Niebie,

Zaśniano mi kiedy; gdybym t. bie serce

Na najmnieyszey w miłości uszczerbił iskierce.

Moicy konwersacyi ow sam czas tak długi,

Przez którym miał za wolność świadczyć ci usługi.

Pragnąci cię do tego, iż przyznać musisz:

Co wiem, że w twoim sercu y pod ten czas dusisz.

Gdym ci kwiaty podawał, tam czynił w nadzieię;

Iż nie długo z samym owacem pośpieię.

Świadkiem są moje słowa, kładrem mówił tobie;

Zem niczego nie życzył barżiey w ten czas sobie,

Jak żeby nasze chęci, wzajemne pragnienia

Szczęśliwy koniec wzięły z Bóstiego zrzędzema.

Lubo widzę że się to w czas dalszy odwlecze:

Lecz mam w Bogu nadzieię, że nam nie ućicze.

A ieżli mi dasz wiare; rachuję gożiny,

Momenta, y dni wszytku tey moicy gożiny;

Wiele ich strawić mogę w tey moicy podróży

Alboś mi prędki powrót dzień który wywróży.

Dwoiakie mi w tey drodze dymnia upały

Z wierzebu słońce dopieka; wewnątrz affekt stały

W płomienie się rozżarza, że nie tylko grzeie;

Ale od niego serce do szczytu zetleie.

Tych dwóch upałów insza nie jest mi przyczyna;

Tylko niechęć twoja ochłodo jedyna.

To mię przymusi, abym inak nayprędzey śpieszył;

Y iak nayrychley z tobą moje serce cięś. y.

Tak uczyni duszo moia: miew miysio wygodne;
 Zelym przez ten czas drogi chęci moie głodne
 Powródwszy da twojej łaski, mógł obficie
 Nasyścić; iakęś mi to przyrzekła sowiście.
 A iezli si. liwóścię wzruszoną być czujez;
 Co nie wątpię, że moich boleści litujesz;
 Przypominay ie sobie; ale j. radości
 Bądź pamiętna, którą mieć będziemy do syrości.

Ordynowawszy ten list do swoiey kochanki,
 Kazał ruszyć, by prędzey zapłynął we Franki,
 Gdzie go Poliarchowe rozkazy wzywały;
 Rozbiciąc okrętem pieniące się wały.

Manadela się sama zabawia w swym domu;
 Nie mająca swych żalów powierzyć się komu:
 Ze dwóch miar utrapiona; nie widząc miłego;
 Y padszy na języki ludu zażdośnego:
 Którzy tę iey osobność, że rozmow z drugimi
 Zaniechała, szarpali słowy szczypliwiemi.
 Gardziła te potwarzy mężnym animuszem:
 Lecz ból z odiazou swego trapi ją przymuszem.
 A kiedyż też to będzie? tak mówiła z płaczem:
 Ze się znowu kochanku wzajemnie obaczem.
 Oto morze też moich, które codzielić leię,
 Zmoczyło tak twarz moją, iak w co się odzieię.
 Ach iak się lękam? aby iniości płonienie
 W sercu moim nieiakię wzniecały promienie;
 Ale upał niecznośny, którymby zetlało;
 Jeżeli cię w prędką pomoc nie będzie widziało.
 Powródź się kochanku: a powróć skwapliwie:
 Dokądci Manadela jeszcze twoja żywie.
 Lub by podobno lepiej, abym raz umarła:
 Niżby każda godzina z bołami mię zwała;
 Które mię okrażyły tegoż to momentu;
 Jaks do Francuskiego ruszył Parlamentu.
 Tym żaden nie poradzi Doktor, ani leki:
 Galakcio może ból uczynić daleki.

Gdzie

Gdzie się tylko obrócę w oczach mi się snują
Płacz, żal, smutek, boleść: gdy Cię nie znajdę.
Ten gabinet, ten pałac, pokoje, y sale,
Dzielnice, y ogrody, obmierzyły mi wcale;
Kiedy Cię nigdzie moje nie widzę kochanie:
Wszystko mi twoje ze mną ogłasza rozstanie.
Zatym mię wszystko trapi; że twoiey osoby
Nie widzę: tak rozumiem, że już weszła w groby.
Czasem powstawszy z krzesła, idzie do stolika:
A ow list wzięwszy, który ma od przewoźnika;
Co go swą Galakcie krwią podpisał; żeby
Świadkiem był niezwałoney miłości potrzeby:
To do oczu przykład, to usty całuje.
O zastawo kochana! iakże Cię szanuje?
Którą mi ten posyła, com mu wszystko swoje
Y siebiem poświęciła; wróćże mi, co moje:
Wróć mojego kochanka; jeżeli masz iaki
Sposób do powrócenia, choćby y przez ptaki.
Tym czasem wy litery w liście zapisane;
Które na znak miłości jesteście przytane;
Będziecie zamiast niego bolow mych ochłoda;
Pewnych nadziei moich sowa nagrodą.
Was ja tu zamiast jego teraz ucałuję,
Ucisłkam: a iak jego serdecznie żałuję
Oddalenia: wy chciejcie świadczyć dostatecznie:
Gdy jesteście świadkami, że mię kocha wicznie.
Więc iak do mnie powróci, wzajem mu powiećcie
Moje żale, y troski, które dobrze wiecie.
Wiecie bowiem myśl moją, przedsięwzięcie stałe;
Te nie będą przez żadne ućiski zwalane;
Abym kochania jego kiedy odstępował;
Albo z lekkości iakiey w czynu mu ubliżył.
Przy takim narzekaniu gdy idę smutki, żale
Ogrneły; już mowę utraciła wcale.
W krótkim zaś po tym czasie wydała jęczenie,
Wzdychania, płacz, żal, ciężkiey oświadczenie,
Ll3 Zebry

Zeby się iej kamienne uzaliły, ściany;
 Gdyby z natury miały żal sobie nadany.
 Na ostatek: gdy przecię coś nabrała siły:
 Powrót Galakciona tusz y sobie miły.
 Stanowi, że, cierpliwie znieśie czas zwleczoney,
 Ufając, że sowićie będzie nagrodzony.
 Co iak sobie wróżyła, tak się y ziszcilo:
 Gdy się iej utrapienie w wesele zmieniło.

ROZD. XXI.

Galakcio po ordynowanym liście do Manadeli, obraca okręt do Gimnetyjskich Insul; gdzie gdy u Senegi Miasta na ląd wysiada, y Archombrota w podróżnym stroju znajduje: O Ezcie od niego wiadomość odbiera.

Jakim sposobem doszedł ow list Manadeli;
 Gdy na bezdrożney podróz sprawował kąpieli
 Galakcio: to mu się szczęściem przytrafiło;
 Ze mu się z Maurytańskim spotkać nagodziło
 Okrętem. Tam Amirał wzięwszy tego listy;
 Zanioł je za dokument przyjaźni wieczysty.
 Aże powziął wiadomość, że z Balearyki
 Ow Amirał powracał; wziął się na przesłynki,
 Uwiedzion chęcią w owych Insul odwiedzenie;
 Ze nie puścił świadczoney łaki w zapomnienie
 Króla Minoryckiego: tam żagle skierował:
 Azeby w teyże ieszcze więcej prońtował.
 Posłużyły mu wiatry; że nad spodziewanie
 Do Senegi przypłynął. Skoro tylko łanie:
 Tam za Boskim zrzadzeniem jest mu objawione,
 Co z niektórych koniektur sądzono zgubione.

* Nie daleko Senegi jest obszerne pole,
 Które w sobie zawiera nie tak mieyskie role;
 Jak pastwiska, y łaki: a po między temi

Jaski.

* Galakcio siodzi się z Archomb.

Jaskinia, y z lochami iakaś podziemnymi.
 Tę wkoło otaczały lasy, y krzewina,
 Zakrywając, gdzie się wchod w jaskinią zaczyna:
 A y kamień mchem obrośł, y w gronie jagody
 Zioł różnych zaśnianały te podziemne schody.
 Zpośród samego lochu wody wypływały
 Zrzedelne, swą pięknoscią czyste iak kryształ.
 Tych strumień gdzie swe wody dalej lał korytem,
 Liściem się drzew palmowych nakrywał sówitem.
 Których cień owę czerstwość konserwował w wodzie,
 Która miała płynąca z swego źródła w przodzie.
 Po miłym rzeczki brzegu Galuceio chodząc,
 Układł się na murawie, czoło sobie chłodząc:
 A miał słujących kilku, wstawlży ich zostawi,
 A sam dalszych miejsce owych przyrzeczeniem się bawi.
 Gdy zbliży ku jaskini, rzecz dziwna, y iemu
 Miła się zjawiała mniey spodziewającemu.
 Usłyszł głos człowieka z niejakim westchnieniem:
 Wzbudziło go to, żeby słuchał z ucieszeniem.
 Y gdy w jaskini owej skłania ucho wrota;
 Zdało mu się, iż głos słyszy Archambrota;
 Który z iakaś Matroną mówi poufale;
 Rozповідаjąc swoje trudy, troski; zale,
 Y miłość ku Eliście, y zaklinał frodze;
 By oświadczyła litość strapioney niebodze,
 Y iemu; a wolnością ją udarowała.
 A iako zaślubioną nędznemu oddała:
 Bez którey wolność jego nie barzo mu miła:
 Owszem na włos niewoli jeden nie uchyla.
 Przytaczał y racyi innych wiele Xiążę;
 Przyobiecował siła, tuszając, że ją zwiąże:
 Lecz ona tyśiącznemi racyami proźby
 Zbiła, przytaczając y mężowe groźby.
 Ze mu tego wyświadczyć nie może; ni męża
 Przywieść na to, choćby go zakleła iak węża.

Li4

To

* Głos Archambrota w jaskini.

To tylko ułtyzawszy umknoł od iaskini,
 W chrośt się reiterując, niby do pustyni.
 Tam podziękował Bogom: że ich dziwne dzieie
 Tam dały Archombrota znaleźć bez nadzieie.
 Dokąd M trona z lwemi córkami z iaskinie
 Y Archombrot nie wyszli, ukrył się w gestwinie.
 Ztamtąd wybiegłszy, kazał z służących iednemu,
 By zdala asystował Szlachćicowi temu;
 (Tak nazwał Archombrota) sie do gospody;
 Którą ołtał dla swego wezasu y wygody.
 Gdy posłaniec oznaymił o gospodzie tego;
 Galakcio pośpieszył odwiedzić samego.
 A ten go obaczywszy, stanął zadumiany;
 Mniemając, iż po niego umyślnie wysłany.
 By do Francyi wracał: który się załadził
 Nie powracać; azby y Elizę sprowadził.

Skoro się przywitali: Archombrot powiada;
 Dla czego tu w Smedzie kilka dni prześiada:
 Bo Królownę Francuską zastał niespodzianie
 W tym miasteczku, z czego jest kontent niesłychanie.
 Uśiść, iż Bóg z twojej niezmierney dobroci
 Wszystkie tego satygi, y zale ukroci.
 Gdy prosił Galakcio, by takie radości
 Mogł się stać uczestnikiem, gdyby z życzliwości
 Królewskiej co ułtyżał: iak się ta rzecz wiedzieć:
 Archombrot przyobiegał, ale po obiedzie,
 Na tymże samym miejscu, gdzie go widział z rana;
 Gdy się rozmową z Zoną zabawił Kaptana.
 Te kilka godzin rokiem Galakcionowi
 Stały się; t k nierad był temu przeciagowi.
 Ale zadowolę czyniąc Król Sykulski słowu:
 Gdzie przed tym spacerował, stał się tam znowu.
 Legli sobie oba iwa iakby na Kanapie,
 N trawie pod cieniem drzew; gdzie na nie nie kapie;
 Tylko zdwoy swe strumyczki puszczając w zapędy
 Wążęczny rezon wydawał y ptażęta w rzędy.

Tu

Tu Archombrot zawoła. Bogi! y Boginie!
 Czyli mię na tym miejscu potka, czyli minie
 Szczęście; które z nieszczęściem walczy, y wojuje!
 Co na mnie przybież? serce z sobą się pasuje!
 Wiedz Gálakcio o tym, że na moje weyście
 Wynalazłem kochaną Eliżę w tym mieście:
 Ale tak w ciasnym miejscu, iże sposobności
 * Uwolnić iey nie widzę dla wielkiej trudności.
 Uwolnić? to jest frazka. Gálakcio rzecze.
 Ani to trudno; ani daley się odwleczę.
 Ja na siebie samego biorę to staranie.
 Nie troszcz się w tym bynajmniey miłościwy Panie.
 Na mnie się zdaw we wszystkim; a ielić się zdaie,
 Mów, jakim ci się szczęściem znaleźć ją dostaie.

Tu Archombrot westchnowazy. Niechże ci Bogowie
 Rzeczę: Gálakcie, iak sprzyiaią w mowie,
 Y w skutku dopomogą; ażebyś dokazał,
 Do czegoś się ochoczym z affektu pokazał.
 A ja byłem powrócił do mego Królestwa,
 Obligowany wiecznie będę twego męstwa:
 Oprocz: żeć ztąd przybędzie zaszczytu, y chwały;
 Gdy twa odwaga śląc lędzie na świat cały.
 Aże żądasz ode mnie, abym ci powieścił,
 Jakom się o Eliżie w tym kraju dowiedział:
 Tak się rzecz ma. Skoro ją tam z pod Massylii
 Pułkownik pewny z ognia wziął do Iberyi,
 Zdradziecko z nią poszedłszy, by Ambidorowi
 Przyśłużył się: który się w opiekę Królowi
 Tierskiemu polecił. Tam dana w więzienie,
 Nieznośne wytrzymała w nim uciemiężenie:
 Litość jednak nad nędzną Iberskiej Królowey
 Podła sposób wyścicia z pod katowni owey,
 Tu się znowu puściła nieboga na morze;
 Tusząc, że iey wolności zasnęło zorze:
 Ale iey owa isłność za razem zniknęła;

Gdy

* Gálakcio na uwolnienie Eliży ofaruie się.

Gdy ią znowu na obrót swóy fortuna wzięta.
 Przyodziała się męskim na tę podróż stroicem:
 Lecz na okręt trafiła nieławny rozboiem:
 Na którym zhojcy wszystkich, którzy wolni byli,
 Na niewolniki y z nią sobie obrócili.
 Których skoro w tym mieście na sprzedaż stawiali
 Elizę najwyższemu Popowi przedali.
 Ten z wrodzoney natury będący surowy,
 Na nowotnego służę tak groźbą, tak słowy
 Nalegał. Zona przecięż lżej się obchodziła;
 Gdy delikatną jego osobę zważyła.
 * Eliza też sposobny czas upatrujący;
 A w tym sama się tylko z samą znajdujący;
 Nabrawszy się śmiałości to postanowiła;
 Zeby iey o pći swoiey, co jest, oznaymiła:
 Spodziewając się przez nią albo polepszenia;
 Alboi też z niewoli owey uwolnienia.
 Czegoż się ze mnie (rzecze) dziś spodziewasz Pani?
 Czy mogę ja niewiaśta te, co y poddani
 Albo męszczyni pełnić wasze rozkazyania?
 Którą nie zwykła względem pći mey do dźwigania;
 W tom się odzienie męskie z przymusu przybrała;
 Bo mię w ciężkie nieszczęście fortuna weгнаła.
 Pod tymem się szczęśliwie często utaiła;
 Temim moję Panieńską niewinność pokryła;
 Którą, nie była, na się przyjmując osobę;
 Ażebym utrzymała cnoty mey ozdobę.
 A teraz na tym moje myśli zasadziła;
 Abym się w moim kraju nayrychlejš stawiała,
 Zkąd mię nieprzwiącielska gwałtem wzięta ręka;
 A tobieć się dostała: za co Bogu dzięka.
 Aże ci stan mój teraz opowiadam szczerze:
 Pani moja nie wątpię, ale mocno wierzę:
 Ze ty niewiaśta będąc z wrodzoney ludzkości
 Skłoniysz na moje nędze serce ku litości.

* Eliza Paredilli stan swóy obawia.

Y

Y dla tego nadzieia w tobie położona
 Zwycięża bojaźń; że w tym nie będę wzgardzona.
 Zakończyła Eliza do Pani perorę,
 W której stan ogłosiła y swoją pokorę.
 Paredilla na tę rzecz nigdy niesłychaną
 Stanęła nie nie mdwiąc prawie zadumianą.
 Zeby jednak strapioney nadziei dodała;
 O co prosiła, skutkiem pełnić obiecała.

ROZD. XXII.

Sławne wielce w Minoryce oraculum radzącemu się Archombrowi taką dało odpowiedź. Pokazuje mu się Eliza, którą lubo w męskim odzieniu uznacie.

TO się działo z Elizą w mieszkaniu Kapłańskim:
 A ia wszystko wrospaczy nad morzem tyrańskim,
 Kiedym do Massylii przybył po Attaku

Fraxynetu, a tamem nie zastał y znaku

Okretny; w którym na mnie czekała Eliza.

Mniemałem, że mi się już termin życia zbliża.

Ale skorom odebrał wieść od ciebie z drogi;

Ze ja uwiozł Pułkownik, który pod czas trwogi

• W Massylii przebywał: umyśliłem sobie

Jedneyże z nią podlegać niefortunney probie.

Więc czym prędzey przybrawszy cudzoziemskie szaty,

W ohłerne Iberyj wkroczyłem Powiaty.

Tam com tylko zrozumiał, że uszła z więzienia

Zamkowego: y ci co do iey znalezienia

Wyśłani, daruno się w iey szukaniu trudzili:

A nie wątpiąc, że ona chcąc tey użyć chwili;

Y tak nieprzyjeźnego chroniący się kraiu:

Jako ciężko strapieni mają we zwyczajn.

Gdzie indziej się udała ku życia ochronie:

Umyśliłem iey szukać choć w naydalszey stronie.

Na

• Archomb: wybiera się na szukanie Elizy.

Na to szczęście trafił się okręt już gotowy,
 W którym wsiadł, y mieliśmy właśnie wiatr wschodowy
 Ten mię tu w Minoryce dość pomyślnie stawiał.
 Wyśiadłszy, gdym się w mieście rozmową zabawił,
 Tum między ludźmi słyszał, iako dar wróżenia
 Kapłan najwyższy miasta z Bożkow poradenia
 Otrzymywał: dokąd się wiele udawało
 Z Iberji, gdy im w czym kiedy brakowało.
 Y u narodów bliższych wielce było wzięte
 To miejsce, iak proroctwem tak cudami święte.
 Z potrzeby do Kapłana wszedłszy dla wizyty;
 Oświadczyłem na tychmiałem honoř należyty.
 Któm jest, y co zacz tegoż iemu nie ogłaszał;
 Tyłkom w tym łuski jego pokornie upraszał:
 Ażby mi oznaymił z Bogow opowiedzi,
 W którym moja kochanka teraz kraju siedzi.
 Na moją proźbę zaraz poszedł do Kościoła:
 Ten różne otaczał krzewiny, y zioła;
 Wykowany misternie z jedney prawie skały:
 Sam się przybrał ozdobnie w białą szatę całą;
 Uzbroił białym cierniem prawą swoją rękę.
 Jam wątpliwy szedł za nim prawie iak na mękę.
 Leżwiem wszedł do świątnicy, usłyszałem słowa,
 Które mi przytłumiona ogłaszała mowa.

• Nie trwoż się Hiempsilu: twego przyjąciela
 Od ciebie ani morze, ani kray oddziela.
 Szukasz kochaney sobie, za jest tu w bliskości:
 Nie przypuszczay już więcej do serca cłkliwości;
 Na spełnienie tej prawdy misz dokument taki:
 Nid żrzdłem mąż y nie mąż utędzicie nieiaki;
 Będzie upłatał wieniec z różlicznego źiela;
 Odu ci go, y doydziecie prawego wesela.

Skończyło oraculum tą prorocką mowę:
 Lecz mi swą zawidością zawichrzyło głowę.
 Kapłan widząc, iżem coś podał się na ludzi;

Do

• Oraculum Archombrotowi uczynione.

Do miłosierdzia ku mnie serce swoje wzbudzi,
 Y rzecze: użehym się więcej nie frałował;
 Gdyż ten wyrok będzie mi sam interpretował.
 To wyrzekłszy, do domu, powiodł mię za rękę:
 Tam mi przy częstowaniu wszelką świadczył wdziękę.
 • Ale mi się rzecz dziwna trafiła przy stole.
 Gdy mi kubek podaie dorodne pochole;
 Spoyrzę na nie, a nim mógł spuścić z niego oczy:
 Lubom miarkował, że gdzie gospodarz ochoczy,
 Nie należało; abym w iego niewolnika
 Tak się barzo wpatrywał; bo to Pana tyka.
 Jednak nie mogłem sobie w tym wyperśwadować;
 Bym w inszą oczy moje mógł iako skierować.
 Zatym mi się zdawało, że go mam znać wcale,
 Który mi tu u stołu posługuie: ale
 Nie mogłem pomiarkować, chcąc dościsnąć z twarzy
 Ktorego się go czasu, y gdzie widzieć zdarzy.
 Potym gdy wszystkie czasy dawniejsze miarkuię;
 Lineamenta te w nim właśnie upatruię
 Co y twarzy Elizy: to tylko trudniło;
 Ze męszczyznę, nie Pannę odzienie znaczyło.
 Cały czas obiadowy bawiłem w tych myślach;
 W tychże y wieczor cały strawilem rozmyślach:
 Tak mię chęć ku Eliżie, y pamięć iey bodła;
 Ze też y ze snu prawie, gdym legł spać, wywiodła.

Ubrawszy się na zaiutrz wszedłem w dom Kapłana.
 Ten mię wprowadził w kościół dla modlitew z rana.
 Tam mi się tenże stawił, co mi kubek wczora
 Podawał, gdym obiadł u iego Nachora.
 Tu mając dosyć czasu, gdym się iego twarzy;
 Pilniey przypatrzył; barżiey a barżiey się marzy;
 Iże widzę Eliżę w męszczyńskiej postaci.
 Mieszam się: ale serce nadziei nie trać.
 Gdym się tak w nią wpatrywał, ta do mego boku
 Nieco chociaż z bojaźnią uczyniwszy kroku,

Wza-

• *Archamb: trudzi się w uznaniu Elizy.*

Wzajemnie też patrzała na mnie; ale oczy
 We łzach pływały; a tych ledwie nie wytoczy.
 Jam nie wierzył, y za rzeczą łądził niepodobną;
 Bym między niewolniki napadł tę nadobną
 Lub sługi, śliczną Pannę: y to mi się zdało,
 Niepodobna: by się iey w męskie przebrać chciało
 Odzienie: które zkądby na się zdobyć miała;
 Tę mi myśl niepodobną rzecz pokazywała.
 Stałem tedy na miejscu, dokąd Kapłan z zboru
 Nie wyszedł z służącemi do swiego dworu.
 Ta przypadłszy na stopień wielkiego Ołtarza,
 Modłem swoje odprawiał kształtem Bakatarza;
 Nierzekające płaczliwie na nieszczęście moie;
 Zerek straszny wychodził za łame podwoie.
 Kapłan słysząc mój lament, do sług się obraca;
 Y jednego z nich nazad do kościoła wraca,
 Bo mnie napominał, abym poniechał tych ryków;
 A w świątnicy na Bogi bym nie czynił krzyków.
 Tam ow sługa, który mi wezora przy wieczery
 Usługował, a pod czas kapłańskich paćierzy
 Z nabożeństwem się modlił, y na mnie oczema
 Zapłakanemi patrzył; sunął się przed trzema.
 • Ledwo wszedł, rzecze do mnie. Któlu nie potrzeba,
 Zeoy twój głos żałośny tak przenikał nieba;
 Bo prócz tego, iż Kapłan naywyższy się gniewa;
 Nie masz żadney przyczyny, bo kto się spodziewa
 Co od Bogow otrzymać skutek swódy odbierze.
 Orom twoja Eliza, choć w takim ubierze;
 Tobiem łaską Pallady w dziewietwie schowana;
 Od któregoś do ślubow małżeńskich wybrana.
 Zdrowam przy Boskiej łasce staraniem Królowey;
 Która rządę w krainie trzyma Iberowey.
 W ostanku przestrzegam cię, sprawuy się ostróżnie;
 Bo cię kto nie złakował przebrany podróżnie:
 Któm też ia jest, tego się żadnemu nie zwierzay;

A

• Eliza się obiawia.

A w uczciwym staraniu do terminu zmierzay;
 Dokąd ślubnie kontrakty zawarwszy wzajemnie,
 Nie przyjdzie wespół życia pędzić nam przyjemnie.
 Bądź zdrów miły kochanku; pomniy o mnie Panie;
 Która Cię w wirydarzu czekam przy fontanie.
 Skoeżę tu iak szalony, chcąc ią pocałować;
 Ta chcąc się podeyrzenia u Pana zachować,
 Czymprędzey mię odbiegła. To iey ubiezenie
 Większych we mnie wznieciło bolow pomnozenie:
 Y zapewniebym zemdłał; gdyby mię iey słowa
 Nie wsparły, przyszła także schadzka ogrodowa.
 • Potym, gdym czas zmiarkował; y samą godżinę;
 Szedłem zwiedzić rozkoszna Florydy dziedzinę.
 Pod ten czas kilka osob przyszło do Kaptana
 Tak z niewiaśc, iak y z męszczyzn, co poszli na Pana:
 Których on z swoją Zoną przyiowski łagodnie,
 To ucztą, to rozmową częstował swobodnie.
 W tym też wolniejszy wyiścia mając czas Eliza,
 Sama zaszedzły w ogród, ku fontannie zbliża,
 Strzegąc się towarzystwa innych, kwoli temu;
 By bęspiecznicy kochaniu wodze dała swemu.

Dzień był wielce pogodny, zdało się by śiły
 Nadprzyrodzone obłok pod ziemię znośiły:
 Ażeby czyśc niebo iasniey obaczyło
 Wzajemne ućiskanie, iak się tu godziło.
 • Skoro w ogród wchodziła, rzekłbyś, że ią kwiaty
 Witaiły swą wonnością; y niby kray szaty
 Chwytały, nakłoniłone aż ku ziemi głowy
 Wszytkie mając; y niby wstydzić się gotowy;
 Iz widziały; że ie ta przy swej śliczney cerze
 Przewyższa, która się tam po miedzy nie bierze.
 Labirynt wpośrzed tego wytworny ogrodu
 Wyfadzony krzewistym drzewem, ode spodu
 Ku górze wystrzyżonym; nakładał co był w krecie:
 Jeżeli małe rzeczy większym równać chcecie?

Omylne

• W ogrodzie ią odwiedza.

• Opisanie ogrodu.

Omylnie mając drogi w tę y w owę stronę;
 Czyniąc swemi zakręty prawdziwą zastronę.
 Na pośrzod Labiryntu źródło żywey wody,
 Wannę mając z marmuru y w oktańguł wschody.
 Na wyższej jego części trzy Gracye stały;
 Z których pierśi iak kryształ wody wynikały.
 Zaczność ogrodu tego ztąd miarkować trzeba;
 Ze go same Gracye sprawowały z nieba.
 Kwiaty na koto samey fortanny sadzone.
 Tak wdzięcznie y rokoszno były ożywione;
 Iż gdyby kto nie zważał owego wigoru,
 Który od skrapiających wód braty humoru,
 Rozumiałby, że blisko Gracye będące
 Taki wdzięk w nich wzniecały na nie się patrząco;
 Którym przezwyćiężyły wszystkie inne kwiaty,
 Które poblizszych kwater zdobyły kwadiaty.
 Tam siedziała Eliza: bo gdy przychodziła
 W wirydarz, uwieć wianek temu umyśliła,
 Na którego czekała z wielkim utęsknieniem,
 Chcąc takim jego głowę zdobić uwienieniem,
 Pościagnowszy tu owdzie swą śnieżystą ręką
 W koszyk kwiećcia z naywiększą nazbierała wdzięką.
 Y wianek wieć zaczęła, złotą kwiećcia rzędy
 Także jedwabną nicią przeplatając wszędy.
 Nogiętkow co szafrańtu na się kolor wzięły;
 Aby przy włosach moich marnie nie spełzwały,
 Naymniey między inżemi nie mieszala, kwiaty
 Tylko te, które kolor farbuie bogaty:
 Jako Róże w purpurze iasno przyodżiane;
 Lilie, y Narcissy, iak mlekiem oblane,
 Gwóźdźiki, Tulipany, Fiołki brunatne,
 Jacynth, y Lewkonie pstrociną udatne.
 Mieszala też między nie y fargę maiową
 Ziół wybornych, czyniąc w nich pleć rozmarynową.
 Rozmaritością myśli Panna roztargniona
 Wiała wianek; aż też y korona skończona.

Za tym mię wchodzącego w wirydarz obaczy:
 Skocz y ku mnie, y tąż mię koroną uraczy.
 Zaklinając się, iż mię nie puści z pamięci;
 Do tychże y mnie także obligując chęci.
 W rozmowach tych wzajemne było uciśkanie;
 Tysiączne iak iey, tak też mnie pocałowanie
 Z tym ukontentowaniem; iż się nagrodziły
 Tesknicę, które na czas niemały trapiły.
 W takich poćiechach prawie dzień ku samey nocy
 Strawiliśmy, które ma miłość w swoiey mocy.
 Starłem się też o to przez Elizę; żeb y
 Mego przyścisła w kray, Pani wiedzi ła potrzeby,
 Ktorey ku swey osobie affektu doznała;
 Jeżeliby sposobność do tego widzi ła;
 Ażebyśmy wraz z wyspy w drogę się wybrali;
 Y do miłej Ovczynny bezpiecznie iechali.
 * O moim Paradilla na wyspę przybyciu
 Zrozumiałwzy: respekta osobliwe w życiu
 Mym świadczyła: iednakże nie mogliśmy sobie
 Wyiednać, by myśliła o takim sposobie;
 W którymby pokazała próbę uwolnienia
 Elizy: albo z kraju tego oddalema.
 Mówiąc. Ze iey Mąż na to nigdy nie zezwoli,
 Zeby mogła Eliza mieć to ku swey woli:
 Lub sama na to wszystko chętnie zezwalała;
 Zeby rada tę naszą wyprawę widzi ła.
 A dla tegoż posłał iey złoty łańcuch zrana
 Do którego przypięta osoba przybrana
 W dyamenty, w rubiny, y w inne kleynoty:
 Dla czego spodziewam się w niey pędzney ochoty.
 Ale iakże już słyszała; że trudność z trudności,
 Y opieszalność iakąś w pośpieszeniu rości.
 Lubo (iż ci się przyznam) już dziśiay widzi łem
 Łatwieyszą: iakiey w inne dni nie miarkowałem.
 Mam nadzieię, że to w tym otrzymam tygodniu;

Min

Y

* Archambros Paradillę podarunkiem wymie.

Y ku naszemu ruszeniu wnet pomysle o dniu.
*Niewiasta, która chciała podarunki chwyta,
 Wnet się usiada, lub ją kro w siadach przywita;
 Od tey co tylko zechcesz, otrzymasz pomoli;
 Gdyż się wyzna do twoicy stosując woli.
 Kładą dary pamiłkę niewieście na oczy;
 Ze nie zważy jak nagle w niebezpieczność wskoczy:
 Wiążą ręce, iż się wyplątać nie mogą;
 Ni bronić; iż mamogą uplątane drogą.*

ROZD. XXIII.

Galakcyo aby miał czas y sposobność uwolnienia Elacy;
 Folwarki nożem tego Kapłana podpala. Gdy się wś wś
 około ugaszenia ognia kracząc; on Paunę uprowadza; y
 wsiadłszy w okiet z Archombrotem szczęśliwie przeczają
 ie na morze; y do portu Massily przybywają.

RElacya, przypadkow, których słuchał pilnie
 Uciecien Galakcyo, starał się usilnie,

By pokazał Xigzęciu; że temu się zwierzył,
 Który do iego usług zawsze wiernie mierzył.
 To też mu animusz przydawało wiele,
 Iż Francuzem będąc, mógł się starać śmiecie
 O wybawienie swojej oyczyny Królewny:
 Będąc iey łaski przed tym, jak y teraz pewny.
 Bo w iey zdrowiu, y w prędkim ztamtąd uwolnieniu
 Wszystkie zważał nadzieie ku swym polepszeniu.
 Więc w noc następującą myślał o sposobie,
 Jakimby w wybawieniu iey postąpił sobie.
 Jednak że tak, ażeby rzecz ta była tajna,
 Nawet y samey żenie tey wyspy Kapłana.

Archombrot, lub mu dosyć była doświadczona
 Wszelka mądrość y dzielność spraw Galakcyona.
 Trudność jednak tey rzeczy biorąc ku uwadze,
 Powątpiwał, by wskórać co mógł w swej odwadze.

Zwa-

Zważał ku swey osobie przewrotność fortuny:
 Pozamykany Kafzel w około na kuny:
 Mnóstwo straży żołnierskiey w każdym kącie prawie,
 Tak we dworze kapłańskim, iak w bliższej dzierzawie.
 Przy tym wiedząc, że Kapłan Minoryki Króla
 Brat rodzony, y to mu wystraiło mola.
 Więc nie miał tey nadziei, aby skutek iaki
 Zamyśł Galakcyona mógł otrzymać taki.
 Lecz radził okazyi czekać, co nadzieie
 Pomyślnieysze uczyni, niż się kto spodzieie.
 Nie życzył w tym terminie odwagi tentować:
 Gdzie raz zbłądziwszy, drugi nie dadzą wetować.

Niechciey tu (Galakcyo rzecz) miły Panie
 Tufzyć sobie; iż się to lekkomyślnie stanie.
 Cały pułk straży w tym mi nasymniey nie przeszkodzi;
 Abym nie miał Elizy wywieść z tey powodzi.
 Bom taki sposob znalazł, którym ich prześpiegi;
 Y myśli w rozmaite zapędzę zabiegi.

Tak im wiele obmyśle robot, by znoskani
 Ciężkością niebeśpieczeństw, chodząc obłąkani,
 Nie mogli tych miarkować, co będą wychodzić
 Z Zaniku, albo na iaką chcą imprezę godzić.
 Ty tylko miey staranie, by okręt-gotowy
 Znaleźliśmy przy porcie; na którym masztowy
 Y Fliśi niech pilnują, aby iak noc zacznie
 Zagleśmy rozpuścili, y płyneli znacznie.

Ja com zamyślił, wszystko z pilnością wyrobię;
 Y stawię ukochaną tam Elizę tobie.

Stuchając mówią ego sobie poufale
 Archombrot już był śmielszy, że to zrobił cale:
 Chwyć się też łaskawzey fortuny nadziei
 Niż iey przed tym w niefortuney doznawał kolei.
 Więc się wszystek na wolą zdał Galakcyona,
 Aby czynił, co każe roztropność wrodzona.
 Z niewymównym affektem ścisnął, y ze łzami
 Idącego pożegnał z temi zamyśłami.

Mmz

Szedł.

Szedł prosto ku fontannie, gdzie znowu Eliza
 Archombrota czekała: tu się ku niej zbliża
 • Galakcyo, ta widząc męża dzielney cnoty,
 Trudno wymówić: jakiej nabyła ochoty.
 Czułeka tego widzenie tak pewne nadzieie
 Prędkiego wybawienia w sereu iey zagrzeie;
 Y rzecze: że nie wątpi bynajmniey, ażeby
 Bóg iey nie miał wybawić z tak ciężkiej potrzeby;
 Gdy iey miłego przysłał ofwobodźciela;
 Który on nicodstąpi, aż dokaże wiele.

Galakcyo, któremu słuszna się zdawało
 Rozmowami nie bawić kiedy czasu mało:
 Dawszy w sziytkiemu pokoy: Rzecze. Ze w iey mocy
 By się wolną utrzejeszey obaczyła nocy.
 Choćiaż wescłzey nigdy nie słyszała wieści
 Eliza; iednak się w iey głowie nie pomieści;
 Jaki by to sposobem Galakcyo sprawił;
 By ją na noc utrzejszą z niewoli wybawił.
 Zważywszy w niej to, rzecze. Wtem łaskawa Pani,
 Ze z tey moiey powieści tobiem w wierze tani:
 Ale ci poprzyięgam; że tę rzecz wyrobię
 Bez trudności, bylem w tym chęć uznał y w tobie.
 Na tobie rzecz zawiśla. Abyś się zamknęła
 W twym mieszkaniu, y niby na sen się zawzięła.
 Zważyłem ja, że może przystąpić bez straty
 Do poniższego muru pod okienne kraty,
 Złazę się prospekt podzie w poblizze ogrody;
 Do który h są z pałacu kapłańskiego schody,
 Otoczony też pałac po niektórych wałem
 Miejskach, y nieco niskim murem miarkowałem:
 Że człek szybki, y lekki w nieotyłym cieie
 Może go bez uszczerbku zdrowia przebyć śmieie.
 Węc gdy zważył, że zorza na ciemną noc zgasił;
 Pan też, y czeł dż jego co w najlepszą zasnął;
 Zycząc, ażebyś w oknie czekała na straży;

Aże

• Galakcyo z Elizą o uwolnieniu traktuje.

Aże mnie obaczyć ci się w ogrodzie zdarzy.
 Znak zaś mego przybycia przez fant nie przez mowę,
 Gdy rącznikiem, lub białą chustką zwiążę głowę.
 Skoro mrok padnie zbiegnę, y pod murem stanę
 Naprzeciw, iako okna wydano kraćiane:
 A ty od okna spuścisz sznur do samey ziemi;
 Ja wkońcu uwiążę chust białogłowski brzemię:
 Wciągniesz ie, y któreć się spodobaia włożysz:
 A w bramie otworzoney nadzieię położysz.
 Tu gdy zewsząd do ognia zawołają ratal
 Ty choćby rodzonego nie usłuchaj brata:
 Ani się ruszaj zmieysca: bo ia w lot przybędę.
 Za tym czeladź przybieży, y uczyni zrzęde.
 Ja w ten czas śmieie wpadnę: bo któż mi się stawia?
 Kto przeszkodzi? y kto mnie pytaniem zabawi?
 Potym tazez wyndziemy miedzy zatrwożoną
 Zgraią ludu, na widok tłumem naćśnioną.
 Poinowwszy gmin, prosto poydziemy na morze
 Do okrętu; co go ma Archombrot w dozorze.
 Maż tedy Pani moja całej moiey rady
 Gotową komedią daleką od zdrady:
 Którą ci iako kuglarz wystroię żartowny;
 A z błędnego gościnca wprowadzę w torowny.
 To tylko iefzcze przydam. Jeżeli z rąk puścimy
 Rzecz tak zbawienną, więc iej już nie dościgniemy.
 Y żeby się nam lepiej udać. Iob tak miało:
 Chybały niebo na to podpisać się chętało.
 Eliza pochwaliwszy dowcip iego wielki
 Niebawiać posła; aby ten porządek wszelki
 Spofobiła, który iej Galakcyo radził:
 On też pilnował, aby pod mur się podśadził.
 Był plac dosyć obfzerny Offi-va Kaptani,
 Tam iemu wdzięczna była więkza przemien'akana
 Część Roku z dwu miar. Naprzod: że odległość mieysca
 Beśpiecznego pospółtwa nie dawiało przeyscia.
 Druga: że miły prospekt był w ogród z p'łecy,
 Minę... Który

Który nie cō na niższym był zaścziepien placu.
 Tak zaś wygodne było wszystko i udownie;
 Ze zacnieyłego nie miał na swych wykonanie
 Galakcy zamysłów: które tak sposobił:
 Ażeby historyą głośną światu zrobił. (rzyż;
 W pierwowspy, gdy zmiarkował, iż sen wszystkie zmo-
 W gośpodzie swej zatylnie drzwi sobie otworzył.
 Białogłowskie odzienie poniośł do ogrodu;
 Y szedł do ostatniego owych okien schodu.
 Spuściła też Eliza powroz z górney kraty.
 Doyrzała ubranego właśnie iakby w swaty
 Bieżącego czym prędzey, zawiązałwszy głowę,
 Jak iey się był opisał, w szatę ręcznikową.
 Ledwo co do powrozu przygurtował szaty;
 Natychmiast ie Eliza wciągnęła za kraty.
 W te się prędzey przybrawszy, kędy inni spali,
 Urządził się iak przed tym sypiała, na sali.
 Zważywszy Galakcy, że się już przebrała
 Eliza, y na swoim miejscu zachowała:
 W tył mianu przesunowwszy, gdzie były stodoły
 Napełnione tak sianem iak kłomą na poty:
 Tam w chubkę napędził skrę dobywszy krześiwa:
 Y napoione siarką zapalił przedziwa.
 Te podłożywszy w stogę, zbierał na pazury
 Przez płoty, przez przykopy, przez szanice, przez mury.
 Ledwo za pałac wyszedł: rospalona w górę
 Stoga płomień wyniosła iak ognistą chmurę.
 Y iak zwyczajnie bywa ogień się szerzący
 Na obory y staynie płachciami padający.
 W jednym prawie momencie iako y stodoły
 Wszystko w perzynę wszystko obracał w popioły,
 Tak, że ledwo pałterze odpędziwszy bydło
 Życie swe zachowali, zbledli iak straszydło.
 Z czeladzi, których naprzod fotor y zarza
 Dochodzącego dymu z snu smacznego zraza,

Pier.

Galakcy folwarki podpala

Pierwsi krzyżeć poceli. Przebóg! gwałtu! gore!
Drudzy głosem ich w samęż snu smaczego porę
Przestraszeni, czym prędzey z łóżek y z pościeli
Właśnie jako szaleni ku oknom bieżeli:
Y widzieli, iak ogień streroko panuje;
A w pośrzod nocy dzień im isfny pokazuie.
Wiatr w tym, który się pod czas upału zajmował;
Impet płomienia na dwor kapitański kierował.
Na nayspierwszy wszczętego blask ognia do sali
Wyśłano: gdzie za kluczem niewolnicy spali:
By zamknięci, a przy tym ogniem zaduszeni,
Z kofczem oraz y z duchem z świata nie zemknienis.
Przy tym, aby biegaiąc z innemi w zawody;
Dla ugaśzenia ognia przysparzali wody.
Studzy nie bawiąc biegli, pragnąc wszelką siłą
Srożący się ow ogień zgaścić krótką chwilą.
Zołnierze co na warcie stali przy pałacu,
Y ci co kościelnego wartowali placu,
Ruszywszy się z stanowisk, oraz y z ługami
Chcieli pożar wszelkiemi uskromić siłami.
Aż większa moc była owego płomienia,
Niżli praca, y siła do iego ztłumienia;
Rozkazał Pan, ażeby otworzywszy bramy,
Nie czyniono miezczanom do pomocy tamy.
W lot się stało, ludzi też moc się tam wfunęło,
Ze ich ledwo obszerne podworze obięło:
Męszczyn, niewiaśc, gawędzi, y małych dzieci.
Jeden gasić, drugi kraść, inny dziwić leci.
Wmieszał się Galakcyo gdzie większa gromada,
Y wszedłszy w ścież, do izby gdzie Eliza, wpada.
Znalazł ją utraconą, jednakże gotową
Do udania osoby pod chwilę takową:
Lubo się obawiała, aby kto poznancy
Wszedłszy nie wydał, a tak przeszkodził wygraney.
Daremma jednak bojaźń w niey na ten czas była;
Kiedy nagła zabawa wszystkich zatrudniła;

Niż żeby mieli służne, albo niewolnice
 Komory trząść, przegłądać sklepy, y piwnice.
 • Nalazły Galakcyo Elizę w komorze,
 Bierze za rękę mówiąc: Poszczęście nam Boże.
 Wyndźmy Panno z mieszkania tego, y z niewoli:
 Podziękuiemy Bogom, gdy będziemy na woli;
 Iże nas z tak srogiego ognia uwolnili,
 Szwanku, niebespieczeństwa wszelkiego bronili.
 • Już szmat przez miasto swojej przepędzili drogi;
 A przebywszy do ognia gmin idących innogi,
 Co do morza prowadzi zbliżali ku brzoście:
 W tym Galakcyo słyszy, iż ktoś palce łamie,
 Zgrzyta zęboma; fuka, przeklina, y łaje:
 Obróci się, á widząc garść żołnierzy, staie.
 Ci biegli za Elizą barzo spiesznyim krokiem;
 Na którą skazowali miiiający bokiem.

Niewiasta iedna pod czas ognia ze świątнице
 Niedbając na obrządki świętey tajemnice;
 Naczynie ku ofiarom ołtarza służące
 Pozłociście ukradła, na kilka mające
 Grzywień przedniego srebra; to wzięwszy, uciekła;
 Y w miedzy gmin ludzi się wplątała, y zwlekła.
 Gdy iey po wszystkich mieście zoldaty szukają;
 Galakcyona za tym z Elizą ścigaia;
 Mając porozumienie, iż to ich ta sprawa,
 Ze śpieszno umykają z gorącego prawa.
 Ci natychmiast Elizę schwyćiwszy wracoli:
 Aby ją iak zdracczyną do więzienia dali.
 Tu Panna zalękniona, myśli, iakby z ręki
 Tych się ślepaczow wyrwać, y uść wszelkiey więzi.
 Słowka iednak nie rzekła, czyli, żeby z mowy
 Nie wydała się: czy ją strach obiół takowy.
 Bo sobie tłumaczyła; że wydana szuka;
 Y dla tego iey warta na zgubienie szuka:
 Ażeby według prawa tameczney krainy,

Zywa

• Elizę uprowadza. • Elizę żołnierze łapią.

Ziwa w ogień wrzucono miocący perzyny;
 Która się odważyła przebrać po kryjomu,
 Y uciekać ni złodziey z kaptańskiego domu.
 Bo niewolnikow, którzy Panow odbiegali
 W złym razie, takim prawem na ten czas karali.
 Galakeyo tu jednak odważnym się stawiał:
 Szedł za niemi; by Pannę z rąku ich wybawił:
 Rzeczy Porucznikowi: by zważył co czynił?
 Ze podrózną niewiaścę o złodziejstwo wini.
 Mówi, iak się to w jego rozumie pomieści;
 Ze tak łatwo uwierzył na ludzkie powieści:
 Strażcie iey raczej suknie, a jeżeli znaydziecie
 W czym winną, nie nie rzeknę, choć ią y weźmiecie;
 Czego jeżeli zaraz nie chcecie uczynić;
 Ni iey bezprawie więzić, ni możecie winić.
 Na te słowa stulei, a za roszkazanem
 Porucznika ieli się bawić przetrząśnięm.
 • Co gdy tego pilnują, jeden z ichże liczby
 Przebwszy hurmem ludzi tłoczące się ciężby,
 Przybieży, y zawoła; aby zaniechali
 Tey niewiaśc, gdyż istną złodzieykę poymali.
 Porucznik iakiemi mógł słowy się wymawiał,
 Y coraz przepraszanie ohojga ponawiał.
 Ci łatwi byli do krzywd swoich darowania;
 Miarkując, że tak łatwo uchodzą karania.
 Jakby im skrzydeł przydał ow strach niespodziany;
 Spieszno pobiegli na port sobie pożądany;
 Gdzie ich Archombrot czekał, y na okręt weszli,
 Z większą radością, niż ią me pioro określi.
 Gdy tedy przed napaścią zbiegli w okręt nagle;
 Z większym ieszcze pośpiechem rospuścili żagle.
 Służył im wiatr pomyślny, że za Alcydonem
 Poblizą Massylii jednym zbiegli zgonem:
 Z iaką radością, z iaką pośpiechem, weselem;
 Ni pomyśleć, ni piorem pisać się ośmielem,

Sta-

• Uwolniona potym.

Stawiający u portu pierwsza Argenida
 Okręt widzi, gdy się iey oknem spojrzeć przyda.
 Y lulo nie wiedziała kto, co zać płynie niem;
 Jednak za ofobliwym od Boga natehniem
 Nowey radości iakieys uczuwszy zadatki,
 Poliegła do Królowy á Elizy Matki:
 Y namowiła, żeby przeszły się nad morze:
 Co się stało przy liczny z obudwu stron dworze.
 Staneli tedy wszyscy z daleka, pokiby
 Kotew okrętna ziemię nie chwyciła skiby.
 Pierwszy, co na ląd wsiadł, Archombrot się stawit;
 Który widząc, tak wdzięczny orszak mu się zjawit:
 Spielznym ku Swiekrze swojej posunot się krokiem,
 Z nią dośyć wspaniała y z wesotym okiem.
 Przywitawszy się wzajem, wszyskim oznaymuie
 Ze się też na okręcie Eliza znajduje.
 Wtę szli nad samo morze, gdzie Eliza w Baćie
 Przypłynowszy, w podróznym wysiadła kabaćie.
 A przypadzy do Matki przywita ją mile
 Tyśiąć kroć razy ściśnię, y całuje tyle.
 Takie też y Argenis miała powitanie;
 Tyśiączne ućiskanie, y pocałowanie.
 Smego Poliarcha na ten czas nie było;
 Ktorego nowey wojny zaczęcie trudniło.
 Y nie miał tyle czasu, by mimo publiczne
 Interessi, w oferty wdać się polityczne;
 Witając tych, których już po tak długim czasie
 Francya ni zgubionych prawie wyrzekła się.



HISTORYI

ARGENIDZIE

Księgi Drugiej

CZĘŚĆ SZOSTA.

ROZDZIAŁ I.

Polpółstwa Hiszpańskiego bunt, y trwoga. Królowa Iberyi bezpiecznie domawia Królowi o zamysloną wygnę Poliar-chowi. Król zagniewany pod martą ię na pewnym zamku osadza.

Pospółstwo więcej niżli Hydrę siedmiobłątą
 Nazwał wielki Orator: ktoś, w falę burzystą
 Morzem śpionionym: które na najmniej sze wieści.
 Gdzie czyli fałsz, czyli co prawdy się pomieści;
 Miesza się: w zamieszaniu schadzki czyni skryte;
 Z których czasem wynikną bunt y znamienite.
 Bywa y to, że sobie urościwszy zdradę;
 A mieniąc iey nieiską w Rządzcach być przyśadę:
 Przeciwno rozumowi, gdzie wściekły prowadzi
 Imper, to za kufzność, za prawo mają radzi.

• Gdy Eliza tym, iako wyżejśmy wspomnieli,
 Spodobem z Iberyi unknąć się ośmieli:
 Ambiodoryx gniewu pełen, y rozpaczy;
 Ledwo się być w piekielney otchłani nie baczy:
 Tak się strwożył, tak go ta zmieszała ucieczka;

Zc

• Pogoń za Elizą.

Ze mu się z rąk wyslizła wspaniała Dzieweczka,
 Król Ambiodoryxa wzruszon narzekaniem,
 Chcąc go wszelkim ratować w tym usiłowaniu:
 Wyśłał śpiegi na różne gdzie tylko mógł szlaki.
 Ale daremna pogoń y kłopot wszelaki:
 Gdy iey y śladu nawet doćiec nie mżono;
 Na Królową tey sztuki wię założono.
 Ztąd Kędł surowszym na nią patrzący okiem;
 Nie inney myśli znaki pokazał tym zmrokiem:
 Czyby iey surowością twarzy, y pytania
 Ostrością nie przymusił do winy wyznania.
 Przy tym się wszystkie ułał na wojska zebranie;
 Które w Francją wstąpić myślił niespodzianie.
 • Lecz pospolstwo, którym się wojna nadprzykrzyła;
 Widząc, że się żołnierstwa nagle ściąga śła;
 Bojąc się by nowemi nie byli ciężeni
 Podatkami; do buntow stali zaiętrzeni.
 Po przywatnych w przed domach snuło się to lichy
 Fałszywe szeptały wszystkie o tym ścichu:
 Publiczne jednak wszędzie na Króla szemranie
 Ambiodoryxowi o zbytnie sprzyianie.
 Z pryncypalniejszych domow Hispalińskich Panow,
 Ta rzecz poszła do niższych w całym mieście stanów.
 Takie echo napełnia rynek, y ulice;
 Ze się wojsko w Francuskie gotuje granice:
 Co bez wątpienia Państwu okazać kłęski;
 Któremu się Poliarch pokaże być ciężki.
 Nie było ni z przedniejszych, ni między pospolstwem,
 Ktoby Królowi tego nie poczytał głupstwem;
 Y za nieustuszną sądził; iż człowiekowi
 Obcemu ku wielkiemu przyszło kredytowi,
 Y fałce u ich Króla, na szkodę y zdradę
 Elizy; która przed tym przez złośliwą radę
 Tegoż Ambiodoryxa wtrącona w więzienie;
 Poniosła cięższe nad swój stan uciemiężenie:

Lub

• Przyczyna rebelli

Lub doskonałe o tym w Wersalu głoſzono:
Ze Królowi Sykułow już ją poſlubiono.

* Królowa zmiarkowawſzy, zkąd ta w ludźiach trwoga
A czując: że taż iey myśl podpira załoga:
To ieſt wojna Francuſka, y Eliſy ſtrata:
Ona ſię też z poſpolſtwem do tey rzeczy brata.
Więc ſzłąc do tych, którzy ſię celnieyſi liczyli;
Roſkazała, by na iey pokoje przybyli.
Czyniła radę z niemi, iakby zabiec złemu:
A przypatrzywſzy ſię ich ſercu lękliwemu,
Zwawie zaczęła mówić: prezentując ſzkody,
Któreby na Króieſtwo przyſzły dla niezgody:
Gdyby nieſprawiedliwe zamysłły iey męża
Na tę wojnę i nieuſuſzną dobyły oręża.
Podawa tu otuchę wielką tym Królowa,
W których ochota była do buntow gotowa:
Bo ſię przed tym poniekąd tego obawiali;
Ażeby, ieżeli by to, na co ſię zmawiali
Wydało ſię: owe ich ſpiſki, y namowy
Nieprzywiodły niektóre o utratę głowy:
A za tymby wſzyſtkie ich upadły imprezy;
Spełzły poratowania nadzieie, y ſpezy.
A tak widząc, że iednoż trzyma y Królowa,
Niebawiąc, ſtarali ſię, by druga połowa
Miasta, która ſię ieſzcze w rokofz nie wdawała,
Do ich rady przeciwko Królowi przyſtała.
Bo wſzystczynie kiedy kto przeciw rozumowi
Zacznie ſzaleć, ten ſzaleć do końca ſtanowi.
Więc ieżeli ſię którzy przeczający znaczyli,
Tym uſzy na odmianę potężnie nabili
Uſtawnym narzekaniem; że trzeba zabronić
Obcemu człowiekowi, który ſię tu ſchronić
Do ich Króieſtwa ważył; by nim nie zamieſztał;
Który ſwoją Oyczyznę tyrańsko przetrzęſał.
Stało ſię tą pogłoſką; iże w krótkim czasie

Cale

* Królowa odwodzi Króla od imprezy.

Całe miało w rokofzu do oręża ma się.
 Za tym w celniejszye mieysca putki ordynuią:
 A naprzód pod Królewski Pałac się szancuią:
 Tu owdzie ognie palą, mocne dają warty.
 Król widząc, że to nie są bayki, ani żarty:
 Rozkazał, by czym prędzey Autora szukano
 Tych buntow; o których mu dżiśizy powiadano.
 Królowa zamiarkowawszy, że teraz ma mieysce,
 Y czas sposobny na swe do pokoiow weyście
 Królewskich: Za czym weszła, y iak się spodziała,
 Ambiodoryxa także y z Królem zastała
 Rozmawiających wzajem; tu postanowiła
 Króla napomnieć; za czym odważnie mowiła.
 Niewiem czy to rozumnie czynisz miły Królu?
 Który cudze Krolestwo chceś nabawić bolu,
 Ogień w nim podniecając; á dobrze nie zwataśz;
 Jak w własnym tegoż ogniu co więcey przysparzaśz.
 Mieszają się, y bunt y dzień w dzień więkzszé czynią
 Copřednieyszy wtym mieście; y ciébie w tych winią.
 Coż zamysłisz? czy niech eż wojny wypowiedzieć
 Królowi Francuskiemu? Lecz trzeba ci wiedzieć;
 Ze się on ani wojny ni boi pogrozek:
 Tylko by go nie ubił piorunowy Bożek.
 Lubby daremne było piorunu rzucenie;
 Bo z tak wielu laurowych koron uwieńczenie
 Po tysięcychw zwyćięstwach nie dopuszcza, **coby**
 Piorun śmiertelne iemu przyspieszył żałoby.
 Widziałeś, alio raczey sam go uczynileś
 Zwyćięzcą, gdy mu zawsze pola ustąpiłeś.
 Ażec iuż w liczny woytku przyšlo poszwankować;
 Jakiemiż go putkami myślisz zawoiować?
 Patrz być się nie trąfiło, iako żegluiącym;
 A bez wszelkiey uwagi óslep sterującym;
 Ktorzy wpędziwszy okręt na zdraдлиwe skały,
 Y on tracą, á z nim wiaz y dostatek cały.
 Nie myślę się podobno, że mu ztąd przybędzie

Wię

Więcey chwały; gdy ią chcesz pozatłumiać w szędzie.
Co rozumiesz? na co się Poliarch odważy?
Gdy twoie Regimenty iako bytło sprząy
Nie wiesz? iże cierpliwość będąc uważona,
Nie ma miary; wściecze się w gniewie iak szalona.
Ma on dostatkiem siły, ma y animusz:
Bez żadnego o sławę stara się przymusz.
Na to szczerze czeka, byś straciwszy skarby,
Umniejszył wojskowe rejestra, y karby,
Ostabił na mocy: on się nie opożni
Aby iak Lew nie miał iść, y resztę wyprożni
Skarbow twego Królestwa: poznośi zawady
Wyznie cię z dziedzictwa z okazji zwady.
Proszę cię miły mężu, na jaką werbuiesz
Pamiętkę? Kampamentem lud exercytuiesz?
Czy, żeby wypędziwszy z Państwa Poliarcha,
Jego y swego oraz zostaliś Monarcha?
To nie jest nic innego, tylko pić na skórę
Niedźwiedzią; a ten może wziąć nad tobą górę.
Toż uczynisz, iakbyś chciał na ziemię sprowadzić
Xieżyc z nieba, a pieśzey podroży mu radzić.
Przynajmniey by ci srogię góry, y wyniośte
Owe skały bezdrożne śiwyin mchem porośte,
Którymi się wzajemnie iak wiczyłym murem
Dzieli nasze Królestwo od tamtego, w ktorem.
Rządy Poliarchowe; tę rzecz pokazały;
Ze iak ztąd, tak y ztamtąd przez te przebyć skały
Bez straty nikt nie może, ni się kto odważyć
Powinien: chyba kto chce życie lekce ważyć.
Jeżeli mi wierzysz Królu: nie przyidzie do tego;
Ażebyś miał zwyciężyć Króla Francuskiego.
Lub żeby w jego Państwie lud się znaydujący,
Na złamanie trudności właśnie się rodzący,
Miał te znosić ciężary, które y Hiszpani:
Bo ci z młodu do takich bywaia wkladani.
Natura w tamtych ludziach y przemysł ostróżny

Od

Od przemysłu, który jest w naszych ludziach różny;
 Tak, że jeden drugiego srodze nie nawieści:
 Właśnie iako pies kotem wzajemnie się brzydzi.
 Y przedzey byś ognisty płomień za iezął z wołą;
 Naby Francuz z Hiszpanem o eszli się zgoda.
 A iezeli to myśli twych nie alteruje:
 Przedsięwzięcie też twoie w inszą nie kieruje:
 Tylko żebyś w pośitek był Ambidorowi:
 Ze to niekuficznie czynisz każdy ci wynowi.
 Jezli woyska dla niego y skarby szafujesz?
 Na zgubę oczywistą życie azardujesz?
 Zkąd ni do ciebie, ani do twoiego ludu
 Naymniey się nie powróci: ty użyjesz trudu,
 Coż się tu przez to znaczy? Pozwalać ogniewi
 Zaiąc się, aby szkodę czynić sąsiadowi.
 Na opiekę y koszt swóy wziąć rebellizanta:
 Który się ważył targnąć na swego Regnanta.
 Ale niech y tak będzie: Jezli Ambidora
 Poliarch w czym ukrzywdził dziśli, czyli wczora?
 Co ztąd? czyliż się zaraz zabierać do wojny?
 Ażeby ten interes uczynić spokojny.

Ostróżność to mądrego w kazdey rzeczy męzq;

Wprzod się do rozmow udać, niż brać do oręża.

A czy nie należałoż wprzod do Poliarcha
 Wyśłać Posły? Wszak sobie udzielnny Monarcha.
 A takimbyś sposobem honor swóy utrzymał:
 Ambidoryx też także nagrodę otrzymał.
 Lecz inaczey się dziecie. Poliarch nie czynił
 Krzywdy Ambidorowi, o którą go winił.
 Y owszem tak się rzecz ma. Gay krola nie było:
 Ambidor, gdy mu się wdać w rządy nagodziło:
 Stan Krolestwa na ow czas w pokoju lędący
 Zamieszkał; sam korony dla siebie pragnący.
 Ale podobno w skarby znaczne się obłowisz?
 A zaiętrzone serce cholera, uzdrowisz?
 Jezli Krola, a twego sąsiada w pokoju

Rządzającego twym wojskiem pociągniesz do boju.

Cieścić się nie powinien animus wspaniały:

Gdy się sąsiedzkie węzły nadrużnowały.

Alę puśćmy to mimo. Tak Bóg ludzkie sprawy

Przetrząsa, tak nagradza opaczne zabawy,

W zgubę drugich pędzące; że się rzadko taki

Wynalazł; by w dom jego teżył samey znaki

Nie ziawiły się, którą w cudze wpędził progi.

Tak zawsze sprawiedliwe są w nagrodzie Bogi.

Wet za wet otrzgrywać, spólna to zabawa:

Bo do naturalnego to się ślania prawa.

Ale żebym się dłuższą nie przykrzyła mową:

To przynajmniej roztrząśnij twą rozumną głowę.

Ze Ambiodoryxa dobywałś oręza;

Szalone knującego przewrótności węzła:

Bez żadnego pożytku, nadziei, korzyści,

Z honoru twego uymaj: co się już y iści.

Odstąp raczy impiezy; co bez zdrowey rady

Ciągnie cię do mierziączki z mitemi sąsiady.

Więcey waż z Poliarchem przyjaźń y przymiżce:

Niech szkodliwa nieśnaska góry z nim nie bierze.

* Do tych czas tak mówiącey nie cō słuchał żony;

Tłumiąc złość w swoim sercu y gniew utajony.

Czynił to bez wątpienia dla gładkiej wymowy,

Y wdzięku, który z oczu pochodził Królowy.

Ale skoro o przyjaźń z Poliarchem mówić

Poczęła; nie mógł się w swym gniewie ustanowić.

Więc zbestawszy ją środze zelżywemi słowy;

By mu precz z oczu zciła, dał rozkaz takowy.

Uczyniła to zaraz, wyszła z gabinetu,

Nie usłaję gniewnemu, by nie macał grzbiotu

Lecz nie uszła nieboga złości jego celu,

Który ją do pewnego kazał wziąć kasetelu:

Przydając Kapitana z żołnierzmi na wartę;

Aby ją ściśle trzymał; taką dając kartę.

Nu... Wię-

* Dana do więzienia.

Więźniem z Królowey będąc, á dosć przez czas długi
 Nie mając należytey isk przedtym usługi;
 Znalazła potajemny sposob oznaymienia
 Poliarchowi nędzę swojego więzienia.
 Już od Elizy Siostrz był informowany;
 J. k ku niemu iey affekt nicoszaczowany:
 Zkąd Poliarch to Siostrze, co mu się zdawało,
 Oznaymował: y co się dziś z Królową stało.

Osadzona dosć w szczupłym Królowa mieszkaniu
 Na naywyższym w kasztelu wieży forsztowaniu,
 Które że miało okno względem obfzerności
 Wygodne dla prospektu na poblizsze włości;
 Lżeysze iey też siedzenie czyniło w więzieniu,
 Gdy ukontentowanie miewała w patrzeniu.
 Dwie ku posłudze Panny miała naznaczone;
 Którym tu owdzie wyjście nie było bronione.
 Z tych iedna, z tym, któremu poleczone warty
 Kapitanem znaomość miała: bo na karty
 W dom iey Oycy uczęszczał; á z miedzy dragany
 Tegoż sprawą ná szarżę tę forsztelowany.
 Ta służebna to swoim zrobiła obrotem,
 Ze Królowa nie pod tak ciężkim była młotem,
 J. k Król ordynował; bo Kapitana żona
 Tak obietnicą, iako darem zwyciężona,
 Nie broniła, ażeby tej Panny rodzony
 Kiedy chciał, do Królowey nie miał być wpuszczony.
 Tego Królowa wierney usługi zażyła;
 Gay go do Poliarcha Połtem wyprawiła;
 Oznaymujący swoje ciężkie utrapienie:
 Jak nie z inney przyczyny wprawiona w więzienie;
 Tylko, że w perswazyi czynioney Królowi,
 Zdała się zbyt życzliwą być Poliarchowi.

ROZDZIAŁ II.

Poliarch wysłał Gelanora do Królowcy Iberkiej. Król z Ambiodoryxem wszedłszy w Francję Kuszon w oblężeniu trzyma. Odkrywa się zdrada ponaania Miasta przez Kowarow; y niektórego z Obywatelom.

W Prędkim podobno czasie z drogi powyrchnieniu

Archombrota z Elizą: będącey w więzieniu Królowcy przybył Posel stan nędzney więzienia Osiłniąc, a prosząc z niego wyhawienia. Przytła też y Eliza, gdzie Posel Królowy Iberkiej opowiadał stan iey przypadkowy: A z tym dopomogła proźbę wnoszącemu, Tamtey Królowy łaskę głosząc Bratu swemu. Tak Elizy, iak Posła zwyciężon proźbami, Postanowił Poliarch wśrędkami siłami Dopomodzi: y naznaczył zaraz Gelanora; Dawając mu ordynans, aby od wieczora Stawał z ludem; z którym miał na zaintrzwędrować; By Królową z więzienia mógł eliberować: Y oznaymił iak w swóy kraj szczęśliwie przybyła Eliza, lubo nie co kłopotu zażyła.

Ten za rozkazem Króla udał się w swą drogę: Y ieszcze u granic nie stanął; aż tu trwogę Gobryasz przynosi, że Król z Ambiodorygiem Stanął u granic, z wojskiem śpieszący wyścigiem.

Zwołano zaraz Senat, ażeby radzili Wódzom ordynans dano, by granic bronili. Każą, ażeby każdy mówił, co zrozumiał. Pierwszy Archombrot rzecze; ani się zadumiał. Poprzyśięgam; że nie wprzód zakończę kontrakty Z Elizą ulubioną, aż sędzsy na trakty Krwią tych drapieżnych wilkow koronę mirtową Skropię; ktorzy nad Panny przewodzili głową. Więc lub życie położę; albo też od karku

Nnz

Argan-

• Posel od Królowcy Iberkiej.

• Rada wojkowa u Poliarcha.

Argantoniego utnę, y iey dam w podarku.
 Za nim wszyscy, którzy tam przybyli do rady,
 Przyrzekli: że choćby im w Empirze obłady
 Wiecznie odprawiać przyszło; tak życiu swojemu
 Nie przepuszczą, iako też nieprzwiącielskiemu.
 Tak zakonkludowawszy szli tegoż momentu,
 By śliły każdy zmocnić swego Regimentu.

Gdy z Poliarchem wszyscy iego Dignitarze
 Trudzą na sprowadzeniu woysk Regimentarze
 Y w ćwiczeniu zaciężnych, w prowiantowaniu,
 Y w pogranicznych zamków fortyfikowaniu:
 Dają znać, iż Ibery w granicę wtargneli;
 Pod górą Pirenejską równinę obieli.
 W tych woysku różne były o to sentymenta;
 Jakieżwprzód na tey wojnie dać experymenta.
 Zdawało się niektórym, aby lekkiey iazdy
 Pułki, na różne strony czyniły podiazdzy:
 Którzyby z naglą wpadłszy, kształtem nawalności,
 Ogniem y mieczem bliskie poburzyli włości:
 A tak iednych przez boiaźń do siebie ściągneli;
 Inne przez rebelliją od Króla cofneli:
 Jeżeli się to uda: w też tropy formalny
 Oboz y z Królem weźmie progress tryumfalny.
 Byli drudzy, którym się ten proceder wojny
 Nie spodobał, aby lud lekko tylko zbroyny
 Miał napadać Francuskie domy, pola, niwy;
 Y rozdrażnić lud, zemsty dla swey krzywdy chciwy.
 Albo się też obawiać, aby dla obrony
 Do miast młodź napędziwszy ze wszelakiey strony,
 A zwojąc dzieci swoje, sprzęty, żywność, fanty;
 Nie zubożyli dla nich kraju w prowianty:
 Miast, fortec nie zmocnili wałami, murami;
 Mając w nich lub zwyciężać, lub stać się trupami.
 Trzymali też to inni, iż Francużi sobie
 Muiey ważąc lekki podiazd, zechcą o sposobie
 Po-

* Rada także w Iberskim woysku.

Pomyślić: aby prędzey wyznaczyćwszy pole;
Mniej gotowych we krwawym pławili rosole;
Pomniąc dobrze, iaką im Iber ranę zadał;
Gdy się Ambidorowi pośiłkiem dokładał.
Więc za rzecz niebeśpieczną tę radę sądzili,
Bojąc się by podiażdem ludzi nie taciłi.
W reszcie na tym stanoło; aby oboz cały
Szedł razem, iedne pułki drugich dosięgały.
A tak szli Pirenejskie pominowłszy góry,
Aż pod Ruścion miasta podstępili mury,
Poblizu przyległego miejsca, które temi
Czasami Perponian intyrełowiliśmy.
Iberom ztąd naybarżciey serca przyraſtało;
Ze się to pod niebytność Poliarcha działo:
Dla tego bez odwłoki tej samey godziny
Nieśli w zwody, ku miastu, tarany, drabiny:
Byli tam między niemi, którzy nie zbyt dawno
Z Francyi w dom wrócili; a chociaż to iawno
Z blizna na twarzy świadczyli, y z szwankow na ciele,
Jak w nieszczęśliwą wojnę ponośili wiele;
Odważyli się jednak wszelkiemi siłami
Jako zapamiętali iść pod same bramy,
Szturmując taranami do nich kowanemi,
Toporni wycinając drzwi zaostrzonemi.
Zasadzali żelazne na wyparcie drągi;
Chcąc by drzwi z zasuwiſtey wypuściły szpagi.
Obleżeńcy mniej dbali, chociaż we złey toni:
Wiedząc iż ie forteca zapewne obroni.
A ieżli się w ręcz spotkać traſiło; to żwawie
Swoią dzielność w wojenney pokazali sprawie:
By uznał nieprzyjaciół: że im iak na siłę,
Tak odwadze nie schodzi wytrzymać złe chwile.
A lubo w ścisłym barzo byli obleżeniu;
Gobryasz jednak znalazł sposob w odwiedzeniu
Ich fortecy, y miłą ogłosił nowinę;

Nn3

Ze

Obleżenie Ruścionu.

Ze im Poliarch w lada przybędzie godzinę.

Y Król też Sycyliyski: w też tropy pośpieszy:

A tak ten, iak y tamten zteknione pocieszny.

* Ten skoro wszedł w fortecę łatwo pomiarkował;

Co za sztuki na zdradę nieprzyjaćiel knował:

Bo gdy się podszanćcował pod warty, y mury,

Cheąc mieć wejście otwarciem iakieykolwiek dziury:

On senat, mieyską także sprowadziwszy radę;

Otwórzył oczywiŃtą tym sposobem zdradę.

Rozstał miednic wiele, y różne brząkadła,

By wydały, gdzie się moc nieprzyjaćiel wkradła,

Czyniąc dźwięk; w którym mieyscu spodem motykami

Zie nię ruszali, skałę tłukli oszkardami.

Skoro się tak odkryła nieprzyjaćiel zdrada:

Zamkowa tuż przeciw nim grzebie się osła.

Y tak się poszczęściło; że nim ich postrzegli

Adwersarze; ci w fossy wyrobione wbiegli:

Czyniąc tam swą wyieczką nieŃty haną pŃotę;

ZniŃczywszy ich gotowość y wszelką robotę,

Było y to, że siła w fossach zagubili;

Sami zdrowo, bez Ńzwanku żadnego wrócili.

* Odkryte widząc Iher zamysł, y sztuki;

Oblężeńców w obronę skwapliwe nauki;

Poranowił, aby ich z inŃzey strony zażył;

Lub lać imie koszt na tym y mozg swóy wyŃnażył.

Chciał bowiem pokuŃić się, czyby mógł darami

Uiąć niektóre miedzy Officerami.

Byli y ci, którzy mu Filippa przyŃłowie

Przywodzili: iak złotem iuczeni OŃowie

Choć i przez najsęćsleyŃsze tłoczyli się tamy:

Tak obciążonym z chęcią otwierano bramy.

Wiedział też, iak wiele miaŃt, fortec, y kaŃtelow

Nie tak stałnych, iak złotych podbiło fortełow.

Więc sam tak mówił w sobie: Za nic moje Ńty:

Wszystkie moje przemysły za ieden żart były.

W Ńmie.

* Zdrady odkryte. * InŃzy sposób zdrady.

W śmiechu pogroźki mają. Złoto mocne szyki
Pomiesza; y wylamie mury bez motyki.
Więc ia tego zażyję: gdyż przy bryle złota
Odbieży ich animusz, uśtanie ochota.
Gdy tym sposobem kuśił miało do poddania:
Nagła go wieść przeraża prędkiego spotkania
Z Poliarchem; który się kilką kolumnami
Zbliża z wojskiem, y pewnie ściągnie temi dniami.
W sam czas włśnie, y nie bez opatrności Boga
Ta Króla Iberkiego pomieszała trwoga.
Boby przyszło nie długo do samego skutku
Co zamysłał Arganton; o co teraz w śnutku,
Naycelniejszy tu z mieśczan dopomoc tey zdrady
Według Argantoniego przyobiecał rady,
Zwycięzon podarunki. Tak prywatne zyski,
N ruinę Oczyszny ciągną, y uciśki.
Więc ażeby szkodliwe mogły te umowy
Skrzyćie skutek wziąć; mieysce zmowione rozmowy;
Na którym pewną kwotę odrachować płacy
Od Króla miał ten hultay w nagrodę psiey pracy.
Niczego też inż więcej nie potrzeba było;
Tylko aby się skutkiem wszystko wypełniło.
W tym fortuna, która to niemało sprzyiała
Frankom, długo dość nad tym deliberowała;
Miałali takiey sprawie sprzyiać, alboli nie?
Faworyzując prawie Judaszowskiey winie.

Nie tak prędko do skutku choć z umową zdrady

Przymuszają swe zamysły, iakby sobie rady.

Pomyślenie o zbrodni, niewymowna trwoga

W też tropy zaraz ściga; chwyta boiaźń sroga.

Też przewrotnego serce okrzyżyły zdraycy;
Który się naycelniejszym liczył między Raycy.
Ażeby, ieśliby się odkryć miała zdrada;
Pryncypalniey na niego nie padła ta wada,
Nie na innego: y on pierwszy nie przyplacił;
A zysk by tak nikczemny, y z życiem utracił.

Nm4 Zamki

Zauki oddzierać w bramach, odrzucać zawady,
 Drągi żelazne łamać, czynić wyściem ślady:
 Nieprzwiąciotom weyście, sposob do wbieżenia
 Pokazać: te mu rzeczy ciężkie do spełnienia:
 Uważał, w jakimby był to czyniący strachu;
 Y w iak ciężkim na życia utratę zamachu.
 Większa była w tych rzeczach wszystkich moe, y siła;
 Straży, szylwachu pilność więcey się siłita;
 Niż żeby co takiego sobie obiecywał.
 Znaleść takich, którychby do pomocy wzywał:
 Ciz żeby w utrzymaniu słowa byli wierni;
 W dochowaniu sekretu; sztuczni, y mistrzerni;
 Ciężko było. Tych samych na to animować;
 Ażebym pospolity gmin mogli zbuntować;
 A wzbudziwszy w noc tumult mieyski, wygubili
 Co mocniejszy; tym iego nadzieia się siłi.
 Widział bowiem, czego się chwytałi Frankowie:
 Y czego się chronili; ani między niemi
 Znajdował się, którzyby bawił się takimi
 Pobratertwy, któreby na zdradę oyczystą
 Ciągnęły; uważając w tym złość oyczywistą.
 Przeciwnym zaś sposobem to z ich uznał twarzy;
 Jak się chęć ich w obronę cney oyczyzny żarzy;
 Za którą ieżliby iey nie mogli zachować
 W starodawney wolności, życie azardować
 Gotowi wszyscy byli; pędzey śmierć chwalebłą
 Podeymując; iak w życiu nieśławę haniebną.
 * Miałto samo w nierównym było położeniu;
 Bo na gór Pireneyskich spadku, y schyleniu,
 Skale też dość wyfokiey: czystey zatyń wody
 Brakowało pod czas tey wojenney przygody;
 Gły nieprzyziacił rzeki opanował brzegi,
 Woyfka swojego nad nią stawiwszy szeregi.
 A w samym mieście ieden tylko się znajdował

Loch

* Położenie Ruscionu.

Loch w skałe wyrobiony: ten dawno wykował
Lud w podobney potrzebie; z pilnością y sztuką
Inżynierza swego przemyślną nauką.

Ta studnia wśród samego miasta założona;
Pospólitwu w używanie była zabroniona,
Mającym blisko rzekę za miewskiemu wały;
Prócz gdy w wojenną porę oblężenia trwały.

* W fortecy prócz licznych mieszczan zgromadzenia
Osadzeni Kawares do iey obronienia

Których oyczyna blisko karpentoraktenfow:
Ci dzielnością dochodzą prawie Melitenfow.

Bo rod tych ludzi ostry, frogi, y wojenny
Przez co Poliarchowi był prawie codzienny
W experymentach wojny: który przy zwycięstwie
Naybarżey ich wychwałł w dzielności y w męstwie.

* Szczegulnie w tym u Frankow podlegał naganie;
Ze obce w zabobonach trzymał zachowanie:
Czego im przyjaźń Frankow, y szczerose wrodzona
Dopuszczala. W pewne dni u nich ustawiona
Wstrzemięźliwość od mięsnych potraw na to była;
Ze kiedy się Dyanna łowami bawiła,
Dzik niezmierney wielkości ranił ją: Mawiali;
Iż ku iey czci taki post często odprawiali.
Byli zaś uporeczywi w takim zabobonie;
Ze nietylko tych mięsnych potraw w swym Zakonie
Nie iadali; ale tym nawet się brzydzili,
Co się tykającego mięsa obaczyli.

Od tych błędu ow zdrayca wzięł pochop zacęty;
Chcąc wypełnić w poddaniu swóy zamiysł przeklęty:
Mniey wątpiąc; iż Kawares, ieżeliby w studni
Ścierw iaki obaczyli, nie byliby trudni;
By się skłonić nie mieli w iaki taki sposób
Do traktstow zawarcia względem swoich osob;
Choćby z poddaniem miasta pówdą o ugodę;
A niżeliby mieli pić z tey studni wodę,

Nay.

* Kawares, bitni y odważni. * Ich zabobon.

Najmniey się w swoim zdraycy nie oszukał zdaniu:
 Ku iutrzejfzemu bowiem Kawarow śniadaniu
 W nocy się przygotował: Zabił kotkę w domu:
 Szedł do studni; y tam ją wrzucił po kryjomu:
 A lano to sekrecie, y ostróżnie zrobił;
 Ustrzedz się jednak nie mógł, gdy się łoskot obił
 O skałę upuszczoney w głębinę zwierzyny;
 Doszedł uszu mieśczanow poblizfzey dziedziny.
 Którzy, skoro się tylko dzień iasny otworzył,
 Biegli widzieć, co za strach tey nocy ich strwożył.
 A widząc rzecz obmierzłą, w lot po mieście całym
 Odgłos poszedł z wruszeniem pospolstwa nie małym.
 Gdy wszyscy w gniew y zemstę, ażehy Autora
 Szukano; Królewska go sądziła komora:
 Tego kiedy wynaleść nie podobna było;
 Ledwie co się pospolstwo w bunt y zburzyło,
 Z zaiętrzeniem y wrzaskiem na Sędziow bez miary
 Ze tak szkaradna wina uchodzi bez kary.
 Kawares też z początku o tę rzecz gniewliwi;
 Choć gniew ustał; w bronieniu fortecy leniwi,
 Mieniąc: że ich ostatnia w tym zachodzi strata;
 Ponieważ im pragnieniem przydźie schodzić z świata:
 Jak Religij złać oyczyste ustawy;
 Którą trzymać, jest więkfsza, niż wojenne sprawy.
 Skoro się pod swe wszyscy poschodzili znaki;
 Włeczeli proceder z łobą głość ładaci:
 Twierdzą się przez mieśczan y zgubę zaprzedane;
 Frankom grozą: o słowo im niedotrzymane:
 Którym dosyć świadoma ściła Religia,
 W wstrzymaniu się od mięsa, y iego pomyia.
 Teraz w ostatnie życia zapędzeni śidło;
 Jak Afrykańskie, lub też Etyopskie bydło.
 Czy więkfsze byś na świecie iuż monstrum obaczył?
 Gdy się między Rycerstwem takowy nie znaczył;
 Któryby więcey miasta ważył zachowanie;

Niż

* Kawares uporczywi

Niż pić wody przez to bestyi splotkanie:
 Lub żeby niewolniczy załakł się przędzy,
 Jak urończoney uś swych przez zabobon zmazy.
 Ten naród, który swoją nadzieję położył
 W obferwie Religii, wielce się zatrwożył
 O przełamanie poſtu; iednak uporezywie
 Trwał o kaſduna ſwego napehanie troſkliwe.
 Woli przez handel życie zamienić ze śmiercią;
 Niż pić wodę, co kością ſpławiła ſię ſreſcią.
 O! głupſtwo nieſtychane. Drudzy między niemi
 Zapaleczywſi, ſtali ſię prawie ſzalonemi:
 Wołając; aby miaſto zapalić; á wredy
 Wybiedz z niego, iakoby do walney potrzeby.
 Y albo ſię przez huſce nieprzyjaćioł przebić:
 A ieżeli im ſzczęście opaczne zechce być;
 Wojującym umierać; czy ſzach, czy met będącie:
 Dla pręguenia umierać rzecz nieſławna wſzędzie.
 Miedzy złym wybierając; przecie im ſię lżejſze
 Zdało; wſtąpić z pomiędzy ſiebie nacylniejſze;
 By o poddaniu miaſta z ſtroną traktowali
 Przeciwną; iuż ſię barźciej do tego ſkłaniali.
 W tym gdy ſię ſpodobała ta choć z zgubą rada;
 Powoli też w nich ow gniew, y ſrogość oſiada.
 Wolney też poſtępować z mieſzczany poczełi;
 Ażby wiadomość pewną o poddaniu wzięli.

ROZDZIAŁ III.

*Mowa Gobyryſza do buntujących Kawarow. Wyjazd
 jegoż do Poliarcha. Poliarch z Archombrotem przy-
 bywają do miaſta. Szuka w doyićiu Herſza buntow.*

Z Niſzczył nikiemney rzeczy poſtrach zabobonny
 Moc wſzelką, którą ſłynął Kawaler obronny.
 Maieſtatowi wierność Kawarow odbiegła;
 Gdy

• Zamieſzanie zamiast obrony.

Gdy ich całość sumnienia na gustach poległa:
 Już im animusz upadł do miasta obrony:
 Łatwo się nakłaniają do Iberow strony.
 Nie tak się barzo frożą, by ich wołowali:
 Radnieyby w pakta z niemi uszu nakłaniali.
 Wybierali z pomiędzy siebie na to Pośły;
 Zeby Argantoniemu, z kąd u nich urosły
 Przyczyny do poddania, powiedzieć umieli;
 A w kondycye tego poddania weyrzeli:
 Które niedawnym czasem z kontemptein y chlubą
 Za niegodziwe z Rawy swey sądzili zgubą.
 Nie było w lud tak liczne miasto; aby śmiecie
 Prezydysarvuszow zniszczyło cherchele;
 Y oparło się mocno, gdy ni ich wytraścić,
 Ni z miasta wyrugować, choćby im zapłacić.
 Wyrugowanie z miasta choćby się nadało;
 Jednak się im y tego czynić nie zdawało:
 Bo gdyby z prezydium siebie obnażyli;
 Wszelkichby do obrony miasta sił pozbyli.
 Po ulicach się tylko y ścieżkach schadzali,
 A powszechnie nieszczęście wzajem przekładali:
 Narzekając iak ciężkie iarzmo nosić przydźcie,
 Obcemu narodowi idąc ku ochydzcie.
 Znowu do garnizonu przybiegając, żwawie
 Zarzucali im przeciw wierności bezprawie;
 Y lekkość w tey ich wierze: czasem z nich sztydzili;
 Ze się ciężko w tak głupich gustach zatopili.
 Wszelkich jednak nadzieia w Poliarchu była:
 Jego niebytność dużo serca ich trapiła.
 Czasem też narzekali o tę niewagę;
 Ze na miasto y na nie przepuścić tę plagę:
 Życie ich takim ludzjom, y miasta obronę
 Poddając, ktorzy głupie w swą ciągneli stronę.
 Więc z wzdychaniem pragneli prędkiego przybycia:
 By uskromił żołnierski bunt, y gusta życia.

• Gobryasz tu nasybarżey w sobie się pomieszał;

• Gobryasz mityguie buntujące,

Gdy

Gdy zgubę miała w takim terminie roztrzęsał
Bo nie wątpił, iż wody studzienney zaraza
Umysłna być musiała, czym się żołnierz zraza.
Zatym wołał: Ze widzi oczywistą zradę;
Y musi ktoś winien być o taką przysadę.
Ażeby temu zabiegł, surowo przykazał:
Coby nikt z Argantonim sam się nie odważył
Rozmawiać, chyba przy nim, y on approbował;
Podanie kondycyi; to sobie zachował.
To skoro ogłoszono: żołnierze sprowadził; (dżit.
Mieszczany też z pospólstwem w śród rynku zgroma-
A rozkazawizy wszystkim, by się uciśzyli:
W takie się perswazye do Rycerstwa śili.
Przebóg Rycerze mili! Także wierność wasza
Maieństawi winna frażką się przestrasza?
Ze ten zdrayca bezbożny wraz animusz męski
Zawojował, zatłumił bez najmniejszey kłeski:
Zniszczył dzielność, y zamiysł zbawiennego dzieła:
Statek odioł; y siłę, która sławę wzięta
Na świat cały, przetamał: gdy skłóciwszy wodę,
W używaniu iey jakąś uczynił przeszkodę.
Chyba szaleństwo jakieś, lub pickielna iędra
Zmyśliły wasze zmieszają: y ta was zapędza,
Ze zguby swey szukać? bo nie wiem, ażeby
Co was innego wiodło do zgubney potrzeby.
Jużeśmy na to przyszli; wierście mi Rycerze:
Ze jeżeli upornie stojąc przy swej wierze.
Najmniejszych ceremonij przestrzegać zechcemy;
A barżiej zabobonni; zarzucić musimy
Wierność, mitość Monarchy utracić, y sławę;
W utrzymaniu czołści oyczyzny zabawę:
Obierając; aby nas świat barżiej gnuśnemi,
Zdraycami zwał, niżli mniej skrupulującemi.
Będziem terażniejszemu wieku pośmiewiskiem;
A przyszłemu stanem się wielkim dziwowiskiem.
Sam nieprzyjaciół sztydzić z tego nie przestanie
Nie-

Niestatku; przez tę lekkość poydżiem w urąganie:
 Ze dla tey błahey rzeczy Kawalerską cnotę,
 Dzielność, odwagę w męstwie traćim, y ochotę.
 Coż się na potym w swoiey utrzyma całości?
 Co bezpiecznego będzie nieprzyjaciół złości?
 Jeżeli wy na przyszłych czasow hańbę wieczną
 Złym przykładem czynicie sławę niebezpieczną.
 Któryż tak głupi będzie, nie przenikaia y
 Nieprzyjaciół, na swoją stronę nie ciągnący:
 Ażebym nie chciał, albo nie miał swemu szkodzić
 Adwerfarzowi, gdy mu będzie się powodzić?
 A coż to za przyczyna tego? że murami
 Przodkowie nasi miasta, fossą, y wałami,
 Twierdzami opatrzyli? podawali tamy?
 Złyli. li przydyka? mocne warty w bramy?
 Prowidowali wszelką broń? mury armatą,
 Wybiegi ustatoną zakładali kratą?
 Jeżeli z lekką czelów płynących odmianą
 Dzielność, odwaga, wierność, y męstwo ustatą.
 A cożbyście czynili? gdyby upał słońca
 Zepłął, albo wysuszył tę studnią do końca?
 Albo żelw wieża tuż z iakiego przypadku
 Jak są podległe zawſze ruinie y spadku:
 W tę studnią zwaliwszy się wapnem, kamieniami,
 Ziemią, rumem, brzydkimi zasuta gruzami?
 Nie widzę, aby różność w tym być iaka miała
 Z tey miary, że się koćia w niey szersć opłokata.
 O zabobonie pełny zdrady! o płochości
 Rozumu! o ślepoto, nie widząca złości!
 My zaiste tak mówim względem ochronienia
 Tego miasta; iakby rzecz ta godna wzgardzenia.
 A czy nie należałoż mężne Frankow serca
 Do ostatniey krwi kropli, gdyby chciał morderca
 Y nieprzyjaciół, walczyć, potykać się żwawie?
 Czyli nie chwalebniejszy; stoiać w dobrej sprawie
 Rannemi, w puł zmarłemi dać się wlec za mury:

Jak

Jak zdrowym y otyłym, ukrywſzy pazury
Według woli pyśznego Ibera za bramy
Poddawſzy ſię, wychodzić, brząkać kaydanami.
Chcecie, abym wam ſamą prawdę opowiedział?
Nieprzyjaćielby nigdy tey ſprawy nie wiedział.
My ſami zapraszamy do miasta obiegia
Nieprzyjaćioł: my ſpoſob podaieć zacząć
Zwycięzania nas. Bo ztąd miarkować ſię będzie;
Jako wolności naſzey może ſzkodzić wſzędzie.
Dla kubka mizernego tey ſtudzienney wody,
Zabobonnie nie chcąc iey zażyć dla ochłody:
Y żebyśmy pieſzczonych uſt nią nie ſkalali;
Za niałą rzecz ſądziemy, choćbyśmy złamali
Boſkie y ludzkie, które chować mamy, prawa:
Ta na ſprofanowanie ich u nas zabawa.
Zebyście zaś nie mieli tego w pomyſleniu;
Albo tę rzecz podobną trzymali wierzeniu;
Iż to nie ieſt waſze miasto, ni mieſzkanie;
Ni oyczyzna: niech was to odſtąpi mniemanie.
Y owszem waſz Ruſćion: kiedy waſzey cności
Powierzony, Rycerskiey zlecony ochoćie.
Was do iego Poliarch obrat ſobie ſtraży;
Których wierność nad innych więcej ſobie waży.
Wiedzieć czym pachnie, gdy kto ſkarb Pański oſzuka?
Nie uydzie pewnie taka bez nagany ſztuka.
Wam oddał w ręce, zlecił Król Ruſćion w ſtrażą:
Niech ſię Argantoniego ręce nań nie wążą.
Swemu Panu oddaycie co iego, poddani;
Niechay w tym nieprzyjaćiel będzie u was tani.
Odſtąpieć te dy ſwoiey Rycerze odważni
Œzkodliwey opinii; niechay was nie drażni
Niepomiarkowany ten impet y ſzalony,
Bez uwag y racyi ſuſzney uroſzczony.
Ani chrzeście potrzebą; ni ſię wymawiaćie;
Na poſtępek ſzkaradny ſię nie odważaćie.
Ale niech y tak będzie. Do Argantoniego

Idźcie:

Idźcie: a coż tam przecie wskoraćie dobrego?
 Gdzie się udaćie po tym? gdy się niechce zgodzić:
 Gdzie poydźcieć? gdy zechce poddania zagrozić:
 Coż z nim czynić będziećie? ieżeli się zdrajcym
 Nie dotrzyma parolu, iak wiareg łamiącym.
 Co? gdy Ambiodoryx pod swóy rząd odbierze;
 A ten Ruścion znou wafzey złości wierze:
 Z któregoż potym źródła naczepaćie wody
 Jeżeli nie z teyże studni dla gardła ochłody.
 Nie mogę się Rycerze sam z sobą zmiarkować:
 Nie potrafię w tym zmysłom mym wyperfwadować:
 Gdy widzę, że złomanie dancy Panu wiary
 Za iedne prawie sobie poczytaćie mary.
 Nie mogę też utrzymać kiedy wspomnę sobie,
 Z iskim affektem mówił Król w swoiey ołobie
 Na ten czas, gdy wam tego polecał obronę
 Miasta: gdzieście nie mieli iść w przeciwną stronę
 Przebog! iakieżcie prędko tego zobaczyli?
 Także Króla prożhami będziećie gardzili?
 Odrzućcie roskazy? A gdzież tak wspaniałe
 Obietnice? gdzie głosy na dzielność zuchwałę?
 Gdzie wzgarda nieprzyjaciół? y wasza wrodzona
 Na obozy przeciwnę odwaga szalona?
 Kędy miłość oyczyzny? dla której całości
 Boiaźń śmierci nie rada w sercu waszym gości.
 Coż was cofnęło nazad? W tych murach mieżkamy
 Też broń, y tychże samych mieżczan z sobą mamy
 Wszystko tu widzę wcale, nie się do ruiny
 Nie skłania, nie nie chwieie, tylko wasze miny.
 To wszystko, ieżeli się nicomyle, w czasie
 Barzo krótkim na inny kształt po odmienienia się.
 Miało się od Tyranna przysięgi nie zbroni.
 Z tych armat, z tych chorągwi nosca wystroi;
 Gdy mu się poddaćmy: bo czegoż się boi?
 Przybędzie Iberowi dość do jego chluby;

Kied

Kiedy się na nas sprzyśnagi, y' pragnie tey zguby.
Jeżeli też Poliarch jest tu gdzie w bliskości;
O rebelli y waszey weźmie wiadomości;
A coż wam pomyśli? co też wojsko całe
Mówić będzie na wasze wykrety zuchwałe?
Na was tak Prowincya utyskować będzie:
W s pierwszych iako zdrajcow poogłaska wszędzie;
Którzyście wiary dancy nie dotrzymywali
Królowi Panu swemu, jak obiecowali.
Przyznają wszyscy; iż się wam to podobało;
Cokolwiek by na potym Królestwo cierpiało.
Stawcie sobie przed oczy obrzydłość tey zbrodni,
Gdy czes macie, gdy sobie ieszczeście swobodni:
A zważywszy, co potym będzie następować;
Racźcie się teraz sami dla siebie zachować.
Bońcie tych życia, racźcie utrzymać swobody;
Za które te wojenne znosić niewygody
Podzieliście się: chciećcie swą utrzymać sławę,
Honor, estymacyą przez wojenną sprawę.
Patrzcie na ludu tego oczy zapłakane:
Bo trudno by ich serce mogło być władzane;
Które w zmieszaney z gniewem żalości się nurza;
Gdy na nie bię waszey przewrotności burza. (przećcie;
Weyrzyćcie na mnie; chciećcie wzgląd mieć na mnie
Który do stop upadnę waszych, jeżeli chcecie?
Abym waszę łaskawość ku Obywatelom
Uprosił: albo koniec tym waszym cherchelom.
Cokolwiek się tu starcow, młodzi prezentuje,
Matron, Panien, każde z nich swą szyć gotuje,
Jeżeli przewinły: abyście je sami,
A nie Iber, swoiemi zgładzili mieczami.
Czegoż więcej pragniecie odważni Rycerze?
Oto pierśi otwarte, topcie w nich koncerze.
Dobądźcie swych Multanow; jeżeli zaśluzyl,
Rąbacie w sztuki abym się wam więcej nie dłużył.
A choćiam y niewinien, niech duszę wygania

Miecz w. i. z. abym nie widział waszego poddunia.
 Pićcie tę krew, ieżli wam taki napo'y luby;
 Kiedy inszym sposobem dla tey waszey chluby
 Wierność Panu, to miasło, wszystkie iego mienia,
 Chwała Poliarchowa, y sława imienia
 Francuskiego utrzymać więcey się nie może.
 Czyńcie iuż co wam lubo: á w tym szezęć wam Boże
 * To, y co tylko do tey potrzeby slużyło,
 Gobryalz mōwił: że go miło słuchać było.
 Jeżeliby Kwarow nawieść mogł na drogę;
 Y cofnąć ich na zgubę zapędzoną nogę.
 W tym, żeby mogł zmiarkować; czyli skutek wzięty
 Słowa iego; Kwarow serce przeniknęły.
 Skoro mōwę zakończył, udał się do studnie;
 Naczerpawłszy z niey wody, pił ją nicobłudnie.
 R. skazał y mieszczanom, aby wszyscy pili.
 Choć nieśpragnieni jednak rozkaz wypełnili.
 A przynaymniey dla tego, ażeby Kwarow
 Zachęcić, á upornych odńczyć nawarow.
 Lecz nie przyszło do tego, żeby ich przykładem,
 Albo też wodza swego poszedł który śladem.
 * Szedł sam do nich Gobryalz, y wszystkie uściskał;
 Podarunki obdarzył; ale nie nie zyskał:
 Bo taki w nich był upor, y ta zabobonu
 Obserwa, że ni groźby, ani też ukłonu
 Nie przyiowłszy, z tego się odwieść przedsięwzięcia
 Nie doli: ni do zdrowey rady skłonić wzięcia.
 Widząc tedy, że wskórać nie nie może z siebie,
 Przymuszony czasłowi zdał się y potrzebie.
 Roskazał by na Ratusz z mieszczan co celnieysi
 Zeszli się; z Officerow także nayprzednieysi.
 Bo o którą chodziło rzecz, powinna wskoki
 Odprawić się; by dalszey nie miała odwłoki,
 Tu dawszy nie co czasu, by się rozmyślili:

Rzekł,

- * Gobryalz przykładem do upamiętania się Kwarowom.
- * Przeprosza ie.

Rzekł, by prędzey poddania punkta stanowili;
 Które się imże samym zdadzą być zbawienie
 A Iberom nie były jakim podeyrzeniem;
 Przez co by okazać mieli ku urażeniu;
 Y odrzucili, iako podległe tej skazie.
 To sprawiwszy, gdy punkta poddania spisane,
 Do Argantoniego natychmiast są posłane,
 Y Ambiodoryxa: w których upraszali;
 Ze iżliby łaskawie te akceptowali;
 Trzy dni im darowali; które gdy wynidą;
 Z poddaniem siebie, z miasta do zwycięzców przyidą.
 Posel ten niepodobna iak oln uciefzył:
 Gdy się Ruścion w ręce ich za trzy dni spieszył.
 • Gobyrafz też, któremu miasto powierzone:
 Tym czaśem, nim te trzy dni będą zakończone;
 Rzeźwo, co należało z siebie, utrzymania
 Miasta tego; łzczerego dołożył starania.
 Bo chcąc do Poliarcha wylieźć, dał na warty
 Z mieyskich ludzi w troynasob, by żołnierz zażarty
 Pod tę jego niebytność tumultu nie zrobił:
 W co się też y lud mieyski dobrze przysposobił.
 Ledwo jeden od miasta dzień odprawił inzdy,
 Potkał się z Poliarchem y z jego podinzdzy.
 Poliarch z Gobyrafza słysząc, co się w mieście
 Działo: z dziwu, ledwo sam nie zapadł w odevście.
 Szedł tedy zaraz wszystką rzecz Archombrotowi
 Opowiedzieć, y jego poddać rozsądkowi.
 Lecz ten na takową rzecz także w zadumieniu
 Stanowczy, rady nie mógł znaleźć zabieżeńiu.
 Jak wnieść w miasto obległe potrzebę radzili:
 Tak w tym być niebezpieczną odwagę są żili.
 • Lecz Poliarcha umysł wspaniały, w trudności
 Postanowił ułatwić wszystkie zawitości
 Y nie słuchać, choćby mu bezpieczeństwie rady

Oo2

Da-

• Udać się do Poliarcha.

• Spieszyć Poliarch na uskromienie.

Dawano: choćby iawne dśc miał kto przykłady;
 Jak siebie, y swe życie na niebieśpieczeństwo
 Wydaie: niż traćcie chce dzieł swych dostoięństwo;
 Imienia Francuskiego godność, powożanie;
 Przez fortocy nappierwszey mizerne poddanie.
 Więc gdy się w noc zabrało, wżiowfzy Archombrota
 Z Gobryą, y tych, w których Rycerska ochota;
 A zażywfzy rumakow, tak spieszno iechali,
 Ze skoro świt mieyscy ich w bramie przywitani.

Nigdy słońce po nocy pod zaranne chwile
 Światła nie doda ziemi przez promieni tyle;
 Ile z Poliarchowey osoby bytności
 Mizernym obłężeniem przyszło wesoleści.
 Wiechawfzy Król do miasta, rozkazał, ażeby
 Jak mieszczanie tak żołnierz stawał do potrzeby.
 Licznemi otoczony tu nakładał korony
 Mieszczany z iedney, z drugiey żołnierzami strony;
 Czynił przednowę do nich: która wfzystko w sobie,
 Jako przynależało Królewskiej ofobie,
 Zawierała; godności pełne, y powagi
 Maieftetu: y miała tyle w sobie wagi:
 Ze miezczany nadzieią wielką napętniła;
 Kawarom karą, szarzy utratą groziła.

Gdy wfzystko, co przystało opowiedział cudnie:
 Kazał, aby się ieden z sług spuścił do studnie;
 Y wyciągnął to zwierze, którego się nie chciał
 Zaden do tych czas dotknąć, albo raczey nie śmiał.
 To uczyniwfzy zaraz czeladzi przyzwano
 Bliższych miezczan, y kotkę poznawać kazano:
 Jeźliby albo szersę iey, lub iaka odmianę
 Nie znaczyła, którego mogła miewać Pana.
 Y gdy na niey niektóre postrzeżono znaki,
 Pytano, czy jest w którym domie kotek taki?
 U pięciu się zaś miezczan takie znaydowały;
 A w czterech tylko domach żywe pokazały.

Pię.

* Sztuka w dzyściu zdrady.

Piątego domu człowiek naprzód się zapierał;
 Ze się u niego nigdy taki nie opierał:
 Pokonany świadectwem sąsiadów, powiadał;
 Ze miał, ale go swemu Włodarzowi zadał.
 Taka odpowiedź zaraz czteka w podeyrzanie
 Wprowiła: gdy go daley pytaią dworzanie:
 Kazał Poliarch iego zawołać domowych:
 Tu córeczka z piastunką mnieysza z miedzy owych
 Ledwo co kotkę owę zatiaą uyrzały;
 Poznały; y tak nędzną śmierć iey opłakały:
 Która w łowieniu masyw dość szybka bywała;
 A w oczach ich igrałki z niemi wystraiła.
 Przydybany w tym rażie zdrayca niecierpliwy,
 W przyznaniu się do kotki tak był uporczywy;
 Ze na gryżenie swego sumnienia nie dbaiąc;
 Ani też obecności Króla uważając;
 Śmiał rōżnemi wybiegi, sztuką, y wykrety
 Okryć, zamatać, zatrzeć występek przekłety.
 Aż Synaczek o trzech lat spytany powiedział:
 Ze gdy przed dwiema dniami na łozeczku siedział;
 Oćiec gonił za kotką; a gdy ją poimał;
 Szedł z domu, nie puścił iey, ale mocno trzymał:
 Y od tego czasu inż więcej nie obaczył;
 Bo ją Trutulo kędyś na wieki zatracił.

Pokazuje się przez to, że gdy kto sekretnie
 Chce co zrobić dobrego: lub z grozą, y szpetnie;
 Powinien być ostrōżny miedzy domowemi;
 A naybarżiey w dziećinnych lećciach będącemi.
 Bo choćbyś im rozkazał, ażeby milczeli;
 Barżiey się kasać będą, aby powiedzieli.
 Jeżeli im pozwolisz, cięższa jest, ażeby
 Same niewybaiały, choć nie masz potrzeby.
 A tak czyli zabraniaś, czy nie zakazuiesz;
 Czy to dobrze uczynisz, czyli źle, szwankuiesz.

*Nie postponuyże dziećcie, nie gardź iego laty
 Wnet się oszukasz, gdyś chciał wzyezdzać przed swaty.*

Na ostatek ten zdrayę, widząc że już leci
 Na przepaść: gdy się Niebo, ziemia, sąsiad, dzieci
 Jak sprysnęły na niego o fałsz oczywisty;
 Wymawiał się iakby był od tey zbrodni czysty.
 Lecz gdy się już n u zawziął; y prosił, by zginął;
 Do więzienia wtrącony, y kar go nie minął.
 A gdy na przekonanie uporu tortury
 Mistrz sporządził, żelaza gotował, y snury;
 Złaskczy się dobrodźcieia, by go nie uraził:
 Niecnotę swą, y zdragę przed sędzią wyraził.
 Gdy się o tym dowiedział Polarch, więc ścierci
 Winnym sądząc, kazał go podzielić na ćwierci.
 Przy nim też dwóch Iberow, co tę tajemnicę
 W mieście fabrykowali, zakał na szubienicę.
 Żeby przykład z nich drudzy tych frymarkow brali;
 Ci że y więcej cudzych miały nie targowali.

Nie można y opisać, iak się podobalo
 Pospolstwu, że szalbierstwo tak się nagradzało.
 Z iak zelizwemi słowy, z iakim urąganiem
 Wyprawili fałszerza; takim pożegnaniem
 Rzućąc go; iakie sobie zażyczył w oyczyźnie;
 Którą nieprzyjaźniom miał oddać w szczyźnie.

Je nakże tym Kawares najmniej niewzruszeni
 Przy swoim zabobonie trwali iak szaleni.
 Y żeby ten swóy upor potrzebą zdobili;
 Ogłasza li, że pod czas samey nocney chwili
 Z obozem się za miasto wyruszyć myśleli;
 Jeżeli Polarcha pozwolenie mieli:
 O których w powątpieniu żaden niech nie będzie,
 By mu wiernemi zawsze nie mieli być wziętżie;
 Byle nie w Rućionie być: gdzie im bez wody
 Nie podobna się trzymać dla życia wygody.
 Bo się przy tey imprezie statecznie uparli;
 Iż gdyby to podobna, tysiąc kroć by marli:
 Niż żeby Religii usługę łamali,
 Gdyby wody skalaney trupem zażywali.

Sły.

Słyszając o tym Poliarch, wszystko się zamyślił;
Czyby jakiego na to środka nie obmyślił.
Archombrot, y celniejszy niektórzy, na owe
Uporne stanowili dekreta surowe:
Aby skarać niektórych, co by ich karanie
Skłoniło inne czynić Króla rozkazanie.
Byli inni, którzy się do Rzymian zwyczajem
Skłaniając, w Francuskim go chcieli wznowić krajem:
Zeby, który im padnie dziesiąty w rachubie,
Podlegał ustawionej na swe życie zgubie.
Nie zabraniał Poliarch, by z jego godności
To się pełnić nie miało dla wojska karności.
Chwalił ich ten sentyment, który sprawiedliwie
Nie nawidział, gdy się kto sprawował fałszywie.
Jednakże tak mu życie swych żołnierzy miłe;
Ze na śmierć ich w tych sprawach co były zawile;
Chyba że oczywiście miały kryminaty,
W ferowaniu dekretu zdał się opieszczać.
Zważył że przez ich karę, rzecz się nie polepszy;
Bo gdy wiary swej asumpt mają nacylniejszy,
Gotowi będą ponieść śmierć z wszelką ochotą;
Jako swej pobożności szczycący się enotą.
Którzy będących siebie w prawej religii
Maliemając, chociażby ich od tej opinii
Gwałtem odrywać chcieli, potrafić nie można;
Gdyż im w tym utrzymaniu zda się rzecz pobożna.
Zność ich jaką karą daremne trudzenia;
Gdyż wiadomo, iż większe ztąd ich pomnożenia.
Nie inaczej, iak żebyś szedł do winnicy
Latorośli obcinał od winicy-maciey.
Im tych więcej obetniesz, tym więcej przybędzie
Na wiośnię pącza, liści, y owocu wszędzie.
Do tego szarżę odjąć, puścić ich na wolą;
Jednoż jest, co y miasto wprawić we złą dolą,
W nieprzyjaciół go ręce dając bez obrony.
Mieszczan życie na iatki wydać bez ochrony:

Którym bez miłosierdzia okrutni by byli
 Z wrodzoney surowości, w które zawsze żyli.
 Wspaniałego umysłu były wszystkie znakiem
 Te Poliarcha cnoty; gdy sposobem takim
 Z gniewem y animuszem swoim się miarkował:
 W czym największym zwyciężcą być się pokazawał.
 Więc zgromadzonym rotem rzekł: by pamiętali
 Jako Gobryaszowi strzynać obiecali:
 Iż nim dzień zakończy się trzeci swoją rzędą
 Wniwczym miastu, y iemu dokuczać nie będą.
 Więc niechby tego czasu spokojnie czekali:
 By oślepi idąc, mieszczan w zły termin nie wdali,
 Co ieżeli uczynią, on im też daruje:
 Mścić się nie będzie tego, co w nich upatruię
 Przeciw swoiemu osobie, y oyczynie całej
 Przez zdanie się Iberom z hardości zachwalecy.

ROZDZIAŁ IV.

Poliarch nieiechawszy z Ruścionu zamyśla na oboz Iberom uderzyć, częścią sztuką, częścią mst. pyym boiem. Argomborot strasze tyl chcących podać żołnierzy.

Poliarch w Ruścionie ukoiwszy swary;
 Które czyniące tumult wznieciły Kawary:
 Zamyślał, by ponieźszał nieprzyjaciół fizyki;
 Przez zadanie im iakiej w przestrichu praktyki,
 Albo przykrości, coby nią się zabawili,
 A Ruścionu obić całe nie myśleli.
 Więc gdy częścią bytnością, częścią swoją mową
 Dodał mieszczanom fereą, wzniecił świątłość nową.
 Skoro słońce w Ocean swe wozniki stawia;
 Y znużone w nim dzienną iazdą z brudu pławi:
 Wziowski Sykulow Króla, nie dbając na stroże
 Nieprzyjaciół, wszystkie ich pominoł bogaze:

W tym

W tym momencie z swoimi złączył się pułkami;
Które szybkimi w odśiecz ku miastu krokami
Pośpieszały: że nie mniej jak cztery tysiące
Krokw mieli Iberow oboz sięgające.
Stanowczy w swym obozie, zwołał Pułkowniki,
Wodze wojska, y tych co rządzą Kopynniki:
Coby miał za imprezę, krótko opowiedział;
By na przyszły ordynans każdy o niej wiedział.
Puszczając je od siebie, rozkazał, by nocą
Pierwszą część snowi dali, a potem dla mocy
Wstawszy, do posiłku, się rannego udali.
Żołnierzo! też na jeden dzień prowiant dali.
Dalej, by gotowemi byli do ruszenia,
W sprawie, na to czekając trąby ogłoszenia.
Tamci spali; lecz mając Poliarch ochotę
Y Archombrot wojując: wysłali piechotę
Z Galakcyonem, żeby jak fosse, tak wały,
Upatrzywszy sposobny plac na to niemały,
Od Iberow obozu na tysiąc spali
Krokw: gdzieby zaszedzcy wojsko lokowali.
Ten to wszystko wypełnił bez najmniejszej wrzawy
Na tę godzinę, którą miał z Króla uławy.
Gdy się wywczasowali, iadłem pościli,
Trębaczce ruszenia się czas im ogłosił:
Poliarch co sprawniejsze z Pułkow wybrakował;
Na zasadzce ich w krzewiu y w czerniu lokował.
Innych w lasach utulił, gdzie niby wisiąca
Podala się w dolinę góra spuszczaiąca:
Aby przejścia bronili: on stał z chorągwiemi
Lekkiemi, gdzie się góra kończy dolinami:
Dając swobodne miejsce iedzie do gonitwy,
Skoro z nieprzyjacielem przyjdzie czas do bitwy.
A samo korpus wojska zdał Archombrotowi,
Y którzyby się tylko należeli pułkowi:
By ich w wały wprowadził; a tam oczekiwał;

Do-

• Poliarcha ku wojnie gotowość.

Dokądby on go ztamtąd do bitwy nie wzywał.
 Y gdy wszystkich nie długą lecz skuteczną mową
 Zapalił animusze na potyczkę nową,
 Dał ordynans Bocchiemu y Arsydźcie, żeby
 Jeznych trzydziestu młodzi; rżących do potrzeby,
 W ręku szybkich, odważnych, z pod pułkow wybrali;
 By się z nieustraszonym sercem podśuwali
 Pod oboz nieprzyjaciół; coby ich za sztańce
 Wywabiwszy, w zasadzki w wiedli na targańce.
 Zeby ich zaś ze zbroid iako adwérzarze
 Nie miarkowali; iż są Wodze y Husarze:
 Rozkazał; by złożywszy łuknie wyśley szarzy,
 Wzieli na się podleysze, które im się zdarzy:
 By się zdali wyiechać względem faterazn;
 Zadnego też nie było, by się do bagażu
 Cokolwiek nie zdał zdobyć; mając co przed sobą
 Na koniach; by zbłądzili tamtych to osobą:
 Mówiąc im: by ciśnuciami brali się ścieżkami,
 Ie można, samemi prawie manowcami;
 Któreby jednak prosto ku miastu zmierzały,
 Z tej strony wyniesionej górą w niebo skąły;
 Któraby wolna była od przeciwnych straży.
 Aże krótko opowiem. Tak im się nadarzy
 Ten stroy: że się na zdobycz wyiechać zdawali:
 Którą się obdtwifszy, ku miastu zmierzali.

Gdy już blednieć poczęła Jutrzenka ku dniowi,
 Zbliżyli się na przeciw tamtych obozowi.
 Straż Iberow, y inne po górach podśluchy
 Obaczywszy ich, naprzod przez znak tylko głuchy
 Skrzesałszy ognia, z prochna dymy zakurzali;
 Potym okrzykiem o nich woysku znać dawali.
 Lecz Królewscy najmniey się nie bojąc ich krzyku,
 Nie co ruszywszy końmi, bez żadnego szyku
 Zwolna postępowali: a że są zdaleka,
 Zaden z nich nie poskoczy przedzey, ni ucieka,
 Natychmiast krzykiem straży ze snu ocuceni

Niektó-

Niektórzy, co nie czuli prędkiej być wzbudzeni,
Powitali; a co prędkiej dobrawszy się koni,
Y jakieg na porywezu mogli użyć broni,
Suneli się, y pod tę przebieżeli czatę;
A widząc na nich podtę, y prostacką szatę;
Mniemali, iż to chłopci są zboże ładujący:
Albo pasterze swego bydła szukający.
Fraconzi widząc, iż tak biegną lekkomyślnie;
Oni też daley w konie, jakoby umyślnie:
A gdy ich od obozu nieco odwabili;
Szybko się obróciwszy na nie uderzyli.
Co z Boechiem y Arsdą byli w tej odzieży
Rycerze nasyprzedsni, kwiat Frankow młodzieży;
O Poliarcha z wszystkich pułkow są wybrani;
Na prognostyk przyszłego zwycięstwa wyznani:
Ci stawili się mężnie, na pierwszym spotkaniu
Pokonali dążących za sobą w ściganiu:
Ze się prędkiej w swód oboz powracać musieli:
Którym gdy wzwód spuszczone, tłumem wybieżeli
Jk oboz taki luda na kilka tysięcy:
Ażeby w ieżnych postrach zganiwszy zający
Wzbudzieli ich, aby się mężnie potykali;
Którym zaraz piechotę w sukurs posyłali;
Dwóch bowiem albo czterech co w podiechdzie byli;
Y na onę się czatę zuchwale rzucili;
Skoro w oboz uciekli, tumult wielki wszczęli:
Bo swej śmiałości znaczne paragrafy wzięli.
Których widząc znakome y szkaradne rany,
Wszystek oboz na zemstę leciał zagniewany.
A lub chcieli Wodzowie, szelwach, pułkowniki
Pod znakami zatrzymać zamieszane szuki;
Wskórać jednak nie mogli, gdy się żołnierz strwożył;
Y lekkomyślnie iako kto folsie założył,
Czy któremu gniew, albo nieprzyjaćiel wzgarda,
Albo zemsta radziła szalona y harda;
By biegł z nieprzyjacielem prędkiej się potykać:

Bez

Bez Wodza, bez porządku, choć na łeb utykać.
 Zatem Argantoniemu wieść taka przychodzi
 Ze Poliarch już blisko na oboz nadchodzi;
 Y wojsko jego w miejscu obronnym stanęło;
 Czekając by ordynans na spotkanie wzięło.
 Zważał tu Argantoni, że ta ranna czata,
 Y odmienna Rycerzom niezwyuczayna szata
 Nie z pasterzow, ni z prostej złożona chałastry,
 Kiedy na rany pchniętych y zranionych platry
 Osoblwe przykładac trzeba: od koltura
 Nie byłaby szeroka w ludzkim ciele dziura.
 Wezwie Ambidorego, wziąć mu rozkazuje
 Pięć tysięcy, których on różnietzych miszkuie
 Jazdy Woluntyerow; y na owe czaty
 Uderzyć, y zekrwawić w ich insze butaty.
 Przybili pełni groźby, z hałasy y z fuki;
 Ze ich będą na ćwierci płatać, rąbać w sztuki.
 Rozkazał Argantoni, by górę ziczdzieli;
 Jeżeliby się Francuży gdzie nie utaili.
 Ten im dawszy ordynans w oboz się powrócił;
 A ztąd na różne strony śpiegierze obrócił:
 Aby się dowiedzieli o Poliarchowym
 Wojsku, y o porządku jego obozowym.
 Rotmistrzom też przykazał, by odróżni byli;
 By ich nieprzyjaciele zdradą nie zażyli.

Poliarch sam się w sobie troskał nie pomału;
 Ze wojsko nie pośpieszy do nowego wału:
 Aż mu z nagła przychodzi wesoła nowina
 Ze iak wojsko stanęło, już trzecia godzina.
 Tu mu fereca przybyło; już swych animuje:
 Bierście odwagę mężo: niech każdy gotuje
 Mężnie się w boju potkać: przybywają nasi:
 Niech w was Rycerskie cnoty trwoga nie wygaśi.
 W ten moment y te straż, które na guryznych
 Miejskach lokował, świadkow wita oczywistych;
 Jak Bocchi y Arfydas zmyśliwszy ucieczkę;

Rzu-

Rzuć
 Zwró
 Bo s
 Wnet
 Tuż
 Król
 Gdzie
 Jak
 Dał
 Gohr
 Na p
 Wzior
 Na w
 Tych
 Niep
 Mgni
 Stat
 Skoro
 Na I
 Tak
 Gdy
 Bliśk
 Po w
 Ar
 Któr
 Bo o
 Przy
 Ley
 Nie
 Ażeb
 Będę
 Pośch
 Kied
 Albo
 Z pr
 Odw

Rzuciwszy snopy, siano, y z worami sieczkę,
 Zwrociwszy ku pogoni; rzecz swoją udali;
 Bo siebie ścigających aż w szańce wegnali.
 Wnet inși oznaymują, że za niemi śpieszą
 Tuż Ibery: nadzieia, że się z nich ucieszą.
 Król widząc, że mu wszystko dobrze się powodzi:
 Gdzie naywyższa ze wszystkich skała wierzch wywodzi,
 Jak się z niemi umowił; znak Gobryaszowi
 Dał, aby się ruszyli, y Archombrotowi.
 Gobryasz wzwód spuściwszy, kazał by mieszczały,
 Na przydium także żołnierz tam zesłany,
 Wziowszy oręż, które sobie przygotował,
 Na wyćieczkę się za nim z miasta wysforował.
 Tych wywiodszy na pole, stanął w iednym boku
 Nieprzysięciot obozu. Archombrot też w oku
 Mgnienia czekając znaku, wyszedłszy za wały
 Stał w szyku, y z nim oboz Poliarcha cały.
 Skoro tylko znak mieli związani przysięgą,
 Na Iberow z stron wszystkich szli z wielką potęgą.
 Tak dalece, że na nie strach padł nie spodziany,
 Gdy obaczę swdę oboz w koto opasany,
 Blisko na to nie przyszło, że co się snowali
 Po wałach, już się ledwo w fosy nie kopali.

Argantoni z swych mając o pierwszym orszaku,
 Który Poliarch wysłał z celnieyszego braku.
 Bo o Archombrotowym nie miał ieszcze wieści
 Przybyćiu z swemi woyski z żadnego powieści:
 Tey się natarczywości, y śmiałości zdziwić
 Nie mógł Frankow: atoli nie śmiał się sprzećciwić:
 Ażeby ona czata, która w futerazie
 Będąc, na pierwszym śmiało potkała się rażie,
 Pośetkow, a tych mocnych nie miała w supplement;
 Kiedy się na tak szcuczny zdobyła komplement.
 Albo się też Poliarch, dufając swey cności
 Z przychylności fortuny, w małej barzo kwoćie
 Odważył tak na iego obozy nacierać;

Y z nim się uporczywie o zwycięstwo śpierać.
 Lecz widząc Archombrota w liczney barzo kwoćie,
 Cofnął na Poliarcha w powzięter ochoćie.
 Maurow, co dobrowolnie przyszli mu z Afryki,
 Na przeciw Archombrot śpieszno wyśat szyki.
 Ci wyszedzły na pole, Sykulow wśirzymali;
 Zeby się nie tak nagle na ołoz wdżierali.
 Z drugiey strony Francuży kilką chorągwiemi
 Połączywszy swe szyki oraz z Numidami,
 Których z młodu w wojennym wychowywał trybie
 Syfaks Król Numidyj, á Mąz Hianizbie.
 Gdy się wałow dobrali, y na nie wstąpili;
 Argantoniego cały oboz zatrwożyli
 Ci nawet którzy w pole wyszli; zmieszcanemi
 Zostali, widząc iako z miasta ognistemi
 Kulami w tę obozu ich stronę rzucasi;
 Guźie prowiant, y wszystkie sprzęt wojkowy maig.
 Bo Gobryasz mieszczany wżiowski y Kawary
 Z hoku, gdzie się lokował, dokuczał bez miary.
 Nie zbywało tu także y Argantonieciu
 Na odwadze, w wojenaym trybie ćwiczenemu;
 Zeby nie miał dodawać świeżego poitku,
 Gdzie woiającym ledwo idzie nie do fchytku.
 Często też y Królewską ukrywłszy powęgę;
 Aby w żołnierstwie wzniecił nęstwo y odwagę;
 Złożywszy paludament Królewski, Dragana
 Prostej Iberyi zażył, lub czechmana,
 Wpadając gdzie z statiały biiących się szyki
 Według zwyczajney chćiwym zwycięstwa praktyki.
 Wiele w lądziach ważyła Królewska ochota,
 W pogardzeniu wśelakich niebespieczeństw cnota:
 Bo Iberowie widząc w łćiech bćdącego
 Króla, á tak się mężnie spotykaiącego;
 Częścią iego przykładem, częścią zawłtydzeni.
 Szli óslep na Francuzy, właśnie iak Izaleni?
 Pędząc przed sobą wielu: á kto się opierał,
Nie-

Nieomylnie na placu poległ, y umierał.
 Y ledwo już do tego nie przyшло, ażeby
 Nie pierchneli Sykuli, y Franki z potrzeby.
 Których spotykających go widząc leniwo;
 "Rzecz Król Maurytański. A czemuż nie żywo
 Stawacie optakeny? y wyż się cofacie?
 Pierwsi zbiegow, hulraiw imie otrzymacie?
 Czy was niewieścich mi śmierci boiaźń czyni?
 Męszczynami się przecie (boście nie powinni
 Już Francuzami nazwać) pokażcie w potrzebie:
 Niech my, nie nieprzyjaćiel wasze trupy grzebie:
 Ja nie chcę wam podobny być, ani też moi;
 Którym o co inżego naybarżiey nie stoi;
 Jak, byśmy nie myśleli z placu cofnąć nogi:
 Y owczem to za zaszczyt mamy sobie drogi;
 Ze z wylania krwi naszej cieszyć się nadzieją
 Zwycięstwa Iber będzie: a tu nam zawieją
 Pomyślnie szczęścia wiatry. Bo któż po-watpiwa,
 Ze już fortuna do nas z zwycięstwem przybywa?
 Któż mówię? chyba tylko co nie z wiadomemi
 Trzyma? że nie Poliarch nie sprawił konne mi?
 Gobryasz do obozu nie obiół przeprawy:
 Ten tylko z małą garstką nie coś ma zabawy,
 Broniących swego Króla Iberow, wstrzymany
 Opieraniem się, żeby koniec pożądany
 Odebraliśmy naszej imprezy. Czy raczey
 Czeka, aż się zupełne zwycięstwo wyznaczy.

ROZDZIAŁ V.

*Ambiodoryx z swemi pułkami wpada między zasadz-
 ki od Poliarcha ustawione. Otrzymawszy nad nim
 Poliarch wiktoryę, życiem go daruje.*

Gdy

Archombrot animuje swoich.

GDy to mówił Archombrot bez znużenia oka;
 Pokazał się na ten czas właśnie za Proroka.
 Nie bez racyi tak sam sobie, iako swoiem
 Obiecował zwycięstwo Poliarcha boiem.
 Bo iazda Ambidora gdy się pogoniła
 Za czatą ową, która przed niemi się kryła.
 Wiechali pod pagórek pewny, po za którym
 Ukryli się Królewscy stanowią taborem.
 Zeby zaś zbiegających nie nie upuścili,
 W kilka pocztow rozpierchali za niemi gonili:
 Szukając tu y owdzie właśnie iak zaięcy
 Porządku w tym zadnego nie utrzymujący.
 Niektórzy z nich na sam wierzch pagórka wbiegają;
 Insi też po dolinach różnie się błakają.
 Ledwo na sam wierzch wbiegli, gdy wrzawę usłyszą:
 Rzenie koni: zdumieni, wstępy się uciśną.
 Stali tak iako martwi; aż coraz to zbroi
 Szalest, oręża, koni, strach im większy stroi.
 Co wyszeli, już samym dochodzą widzeniem:
 Y myślą się słowować w oboz ucieczeniem.
 Gdy się myślą uwodzą, w którą udać stronę;
 By od swoich mogli mieć naysprędszą obronę:
 Poliarch wszystkim kazał trębaczem potyczki
 Znak dać. Tu jednym krwią się ferbują policzki,
 Inszym blednieją, iako bywa w nagłym razie:
 Y gdy w tak martwym prawie staneli obrazie;
 Wielkim na nich impetem Francuży uderzą;
 Y bić się ich przynagla: choć gdzie indziej mierzą.
 Gdy się wszczęła potyczka, Galakcyo który
 Z pieczym ludem bezdrożne przebył miejsca góry;
 Tył wziął Ambidoranom: a gdy animulzu
 Dobyć musieli nie z swej woli, lecz z przymuszu
 Nie myśleli o niczym; tylko iakim kształtem
 Umknąć, że tak Francuży biją na nie gwałtem.
 Lecz gdy iakoby ścieżą byli otoczeni

Z przo-

* Ambiodoryx wpadł w zasadzki.

Z przodu, z bokow, y z tyłu; potyczką znużeni;
Gdy też już im Królewscy szlak pozaymowali;
Mało z nich przy nadziei ucieczki zostali.
Bo Francuży w około góry miejsce wzięli;
Y poblizsze doliny, na skałę się wspieli;
Zkąd także bez przestanku rożili skałami;
Różnemi z proc y kuszow bili poćiskami:
Widzą tedy, że albo im potrzeba zginąć;
Albo się z nieprzyjaciół pośrzedka wiwinąć.
W desperacyi będąc puszcza się w zawody,
Na wojsko Poliarcha hurmem nakłada wody,
Bronią dobytą drogę chcąc sobie otwierać;
Choć do ostatney siły o tę się upierać.
Suneli się, lecz darmo, bo ten tak szalony
Najazd desperujących y gniew zajątrzony
Wiele do Poliarcha zwycięstw dodał chwały;
Kiedy nie tchorz, lecz Rycerz stał się z nim zuchwały.
Ta potyczka ostatnia nayglównieyszą była;
Gdy się z obu stron wojska odwaga śiliła.
Ci się z desperacyi na przeboj udali;
Królewscy na przeciw nim pierśi nadstawiali.
Ci na Królewskich wszelką wywierali siłę;
Królewscy chcąc im także sporządzić mogiłę.
Z Ambidorego wojska barżiej tu gineli
Od swych broni, gdy wszyscy hurmem się cisneli.
Dwoch tysięcy nie doszło, co się salwowali
Z liczby wszystkich: a skoro do swych się przebrali,
Tak zamieszali wszystko, że się oboz cały
Potrwożył, y do bitwy siły w nich ustały.
Ale Archombrot stawał y Gobryasz mężnie,
Do wieczora samego wojując potężnie.
Bo niezmierna Iberow do bicia gromada
Nie pozwoliła bitwy skończyć do ośiada.

Naybarżiej się w potyczce tej wydała cnota
Biegła w uszykowaniu wojska Archombrota:
Niemniej też szybkość w ręku, przez oboz bieganie

Z Argantonim, słońce też z drugim na spotkanie
 Ambidoryxem, żeby tego, lub też obu
 Mieczem swoim zwyciężskim poświęcił do grobu.
 Co o Ambidorego próżną miał nadzieję:
 Bo ten chcąc, by upatrzył jaką sobie knięgę
 • W którąby się utulił; a gdy na to godził;
 Y z upatru owego za oboz uchodził;
 Tuż napadłszy na niego z dobytym orężem
 Jeden z pieńców, a żwawym stawiając się mężem,
 Zatrzymał go: ten gniewem straszny zajątrzony
 Gdy go pchnąć chce, y topić w nim miecz zaśluszony;
 Napada go Poliarch, y za kark schwyciłszy
 Z konia zrzuci, naymniey go bronią nie rażiwszy.
 Gdy się poddał zwycięzcy wśladzony na konia;
 Według zwyczaju wszelka odjęta mu bronia.
 Dwunastu jeźdźnym na czas oddany pod straż,
 Aż po bitwie skończoney, co z nim czynić zwąż.
 Archombrot też w ośstatku gdy widzi z daleka;
 Jak Argantoni w tłumie ledwo się nie wścieka,
 Bliżąc się, y swych do tej animując cnoty:
 Wesoł, że ma pomyślnie pole swej ochoty;
 Wsparłszy ostrogą konia, bieży przez plac zalany
 Kwią, rynsztunkiem wojennym, y trupem zaślany.
 Przytarł tuż na Iberow zagęszczone szyki
 Znosząc pieśze, y konne: nawet kopiyniki.
 Widząc to Argantoni, że ku niemu żwawie
 Przebiega się; choć stary dał miysce zabawie.
 Chcący się z nim spróbować; a z nieustraszonem
 Sercem bieży, y z mieczem na niego wzniesionym.
 Lecząc Król Sykulski, gdy ten mieczem się zabawił,
 Bieżącemu ku sobie kopią nadstawiał:
 Y tak mocno we zbroję rąk samą uderzył;
 Zeby się Argantoni na ziemi przemierzył;
 Gdyby się drzewce w drobne trzaski nie skruszyło.
 Argantoniemu na to coś markotno było;

Bo

• *Ambidoryx pyzmauy.*

Bo poczoł sobie mruczeć gniewliwemi słowy:
Archombrot mu odpowie; że tu nie rozinowy,
Ale czas woiowania: y daley naciera;
Argantoni tu swóy iad, y siłę wywiera:
A wyniozłszy co z mocy mieczem tarczą kruszy,
Tak dalece, że mu też y ręki naruszy.
Poczuł tu y Archombrot siłę Adwersarza;
Bo mu się z nim sporkanie nie dobrze nadarza;
Gdy tak gwałtownym cięciem w rękę uderzony;
Ze ledwo nie zsunął się z konia nademdlony.
Ale co się orzezwiał, z obu rącz ujęty
Miecz wyniozłszy, taki mu raz uczynił cięty,
W szyzak go ugodziłwszy; że ten nachylony
Na kark konia polegał frodze zainfzony:
Y niby Archombrota do siebie zapraszał,
Który nie bawiac, nie tak aby go przepraszał,
Jako żeby dokonał; wraz skoczywszy w kroku,
Pchnowłszy starca, pulsow mu pomaćał po boku;
Y oraz ztrąca z konia: ten zbroj ściśnieniem
Uciężony, y z góry stłuczon upadnięciem,
Królewską farbuiący purpurę w krwi tonął;
Która skoro go ułża, y dużą wyżłonoł.
Ledwo co Iberowie tę wieść odebrali,
Ze woyska Poliarcha ku nim się zbliżał:
Aż tu Argantoniego zabicie, więzienie
Ambidorexa, sprzętow woyskowych spalanie,
Y rosproszone rotę, biiącym się głoszą;
Wnet ich animusz odpadł, chociaż się kokoszą.
Bo skoro Król Francuski między zagęszczone
Wiechał rotę wzajemnie na się zainfzone,
Y samą też fortunę już nakłaniającą,
A wątpliwym się krokiem ieszcze udaiącą,
Przymusił, by Francuskiey hotdowała stronie;
Laurem z zwyciężkim jego koronując skronie.
Bo cokolwiek się ieszcze biiących zostalo;
Złozyłszy broń ogółem zwycięzcy poddalo:

Prosząc o miłosierdzie, samym doświadczeniem
Wyznając, z jakim to im jest uciemięzieniem,
Ze się kiedy odważył Iber na Francuzą;
Nie miarkując sił swoich, jeżeli go poduża

Poliarch choć mógł sobie przywłaszczyć prawdziwie:
Ze skoro przyszedł, widział, zwyciężył szczęśliwie
Takie jednak zachował w tym pomiarowanie;
Ze w tej wojnie nie sobie samemu wygranie
Przypisywał: dał wielką część Archombrotowi;
Nie mniejszą też y Wodzom wojska obrotowi.
Tęch wezwawszy do siebie, za ich impet żywy
Pochwalił, y różnemi raczył donatywy.
Kawerom w upominku *leżać się dostało:*
Iż by ich winą kłóść Miasto podlegało.

Ambidoryxa także z wszystkich podziwieniem
W łaskę przywiązać umyślił z jego przewinieniem.
Więc go kazawszy przywieść, rzecze: naprzód życiem
Daruję cię, a po tym wolnym w Państwie byciem.
Y gdy go słowy skrocił; że się tak gwałtownie
W rządy wdawał Królestwa, o które mógł słownie
Z nim pomówić: gdy przyrzekł w tym błędnym poprawę.
Ze każdą szczerze pełnić iną ze siebie ustawę:
Jeżcie go obfitami uraczył darami
Y wsfokiem w Państwie uczcił honorami.
To skoro w Poliarchu nie jeden obaczy,
Rzekli: że zbytnią ludzkość pokazywać raczy:
Kiedy mu jeżcie nad to według jego woli
Abć do Ligurji wyjechać pozwoli;
Gdzie żonę, dzieci, krewne, przyjaciół osadził;
Y wielką część z Królestwa skarbow wyprowadził.

ROZD. VI.

Poliarch zniósłszy nieprzyjaciół wiedza do Ruścionu;
za zwycięstwo po Kościołach dzięki czyni Bogu. Galan
po-

powróciłszy z Iberji opowiada co mu się w tej drodze przytrafiło. Lud Hispański Królową Iberji z więzienia uwalnia; która wolna będąc, ze częścią wszelką Gelanora przymuie, y Poliarchowi oddać winnę przyobiecuje.

T Ryumfow Poliarcha nieśmiertelna Gawa
Nie tylko we Francyi brzmi, y nieustawa: (dy
Wspaniałość dzieł odwiesznych na wszystkie naro-
Słynie od wschodu, aż za Meoryckie wody.

Powodem dotąd zwycięstw Ibery był:

Teraz do tronu jego sama się skłoniła;

By z nią pakta pokoju, iakie sam nakaze,

Podpisał. Co się też wnet wyraźnie pokaże.

Zniósłszy nieprzyacielskie obozy, á inne

Na placu położywszy; potapawszy winne;

Skoro podał na obłow żołnierstw tovary;

Bogu zaczął Poliarch oddawać ofiary;

Wszedłszy w Ruścion miasto; iemu czyniąc dzięki;

Słał po Kościołach dary z swoicy szczerdey ręki.

Natychmiast bramy wszystkie, Bazylik kruzganki

Kwieciłstemi sowito ozdobiono wianki

Maiem prawie Ołtarze wszystkie zakwitnęły;

Séiany, y weyscia w samych trofeach stały:

Oświadczać wspaniałe zwycięstwo, y krwawą

Otrzymane na placu Gradywa zabawą.

Na ostatek kadziela dostatkem sypano;

Świątnice wszystkie wdzięczną wonią napełniano.

Po krzyżowych ulicach ognie zapalone

Publiczne weselości znaczyły wznowione:

Jako też wszystkiey młodzi y Panienek tańce,

Spacer y ogrody, y poblizsze izańce.

Pod sam czas weselości Gelanor też przybył;

Tey sprzysiania fortuny radości nie chybił.

Bo z Hiszpału ruszywszy, dokąd był wysłany,

W ten dzień, który Iberom stał się opłakany,

Gdy ich znieśli Francuzi, w Ruścion przybywa;

Pp3

Zkąd

• Tryumf Poliarcha.

• Powrót Gelanora z Legacyi.

Zkąd w więkzse wesołości Poliarch optywa:
Wiedząc z niego szczęśliwe w drodze powodzenie
Przez ową legacyą z granic oddalenie.
Nie inniey też y Gelanor wesoły zostaie;
Gdy się Poliarchowi rzecz wszystka udaie.

A skoro się do Króla zeszli z Archombrotem
Xiążetą, y Wodzowie, mówił do nich o tem:
Wiedz zapewnie Monarcho nasz niezwyćigzony;
Y wy których animusz jest nieustraszony;
Ze was wszystkie Królestwa tyle sobie ważą,
Iż y mową przeciw wam nie swą nie dokażą:
Bo y samo imienia naszego wspomnienie
W wszelkich narodach wielkie czyni zastraszenie:
Y tehy w wasze rządy zdały się wierzyscie,
Jeżliby sami tego po nich pragneliście.

Co do samey Iberikiey Królowey należy
Byłać w prawdzie ta w ścisłey osadzona wiczy
Na zamku dość obronnym, przed tym, a niżeli
Sam Król y woyska jego z granic wybieżeli.
Jednak to nie zbyt było długie iey więzienie:
Bo Xiążetą przedniejszy wzięwszy w rozważenie
Taką Argantoniego na wojnę wyprawę;
Za niesprawiedliwą ją być sądzili sprawę:
Y ledwo co się tylko za granicę wybrał;
Przez to w tumult lud wzbudzon do broni się przybrał.
Za tym na zamek hurmem wszyscy uderzyli;
Y Królową z więzienia tego uwolnili.
Pod którey też rząd, zgodne mając na to głosy,
Królestwa, y swych fortun porzucili losy;
Tak, iż tego momentu, w który więźniem stała;
Wolną, y absolutną Panią się uznała.
Nie z płochey lud racyi te iey uwolnienie
Uczynił: ale na iey łaski zawódziczenie:
Bo widzieli iey mądre, y pilne staranie
Na ich popołitego dobra utrzymanie.

Skoro

• Relarya legacyi. • Królowa z więzienia uwolniona.

Skoro iey tam przybycie moje ogłoszone;
A barżiey że mi od was poselstwo zleczone;
Nie omieszkala w niwczym, co było zgodnego
Do przyięcia mnie Pošta, Króla Francuskiego.
Gdyśmy w Hiszpał wiechali. wszyscy iey Dworzenie
Stroyno się wysuneli na nasze witanie:
Z wszelką czcią przywitawszy wiedli do gospody;
Gdzie przez dzień ieden z drogi używszy wygody,
Na zaiutrz do Królowey przybyłem z wizytą:
Ta mię ze czcią przywiała Króloim należytą:
Nad którą się wspaniała ledwo w myśli zmieścić:
Azeby pokazała, że rząd iey niewieści.
W tak wielkim u Iberow został poważeniu;
Ile mógł być w niekufnym męża pogardzeniu.
Aże się do wolności znowu powrócił;
Nie tak się rząd dla siebie, iak dla was cieszył:
Zeby za dol rodzięystwa mogła podziękować:
Gdyście ją umysłili w więzieniu ratować.
Wiedząc, że Monarsze, kiedy mu się iaka.
Przytrafi okazy, naley wszelako.
Ostentacya swoiey powagi, y chwasty;
Barżiey gdyby się iakie poselstwa zjawiały:
Czymby w postronnych Poštach wzbudził podziwienie;
W pospółstwie swey osoby wznowił poważenie.
Bo nie zawsze Królowie na głowach korony
W ręku heria piasłuią ośiadaia trony.
Coż za potrzeba tego, aby tak przybrany
Siedział na Maieście Król, by przykowany;
Y zawsze zgromadzone trzymał przy swym boku
Senatory, posłuszne mu na mgnienie w oku.
Ale kiedy Królewski urząd odprawuie;
Albo też takie rzeczy z Senatem traktuie,
Które się intereffow Królestwa tykaią;
Lub uszczerbek czy honor, czy granice maią.
Stusznie w ten czas uczyni, gdy się starać będzie.
By go naymożniejszego zwano w tym urządzie.

Toż samo zachowała Iberika Królowa
 Którey apparencyja na wybor zamkowa
 Przy tym łagodność wszelka z którą nas wchodzących
 Ochotnie przyjmowała: y tam się bawiących.
 Dość hojnie traktowała; żeśmy uraczeni
 Więcej pragnąć nie mogli, ani być uczczeni.
 Przy tym ofiarowała różne podarunki,
 Które mieć ośobliwe powinny szacunki.
 Nie nam jednak nie było w większym podziwieniu;
 Jak słow układność y wdzięk w Królowey mowieniu.
 Nie wieleć ich mówiła; ale takie były;
 Które Mleństowi Królowey służyły.
 Naprzód wam dziękowała; żeście icy świadczyli
 Swą przychylnosć w tak ciężkiej zostającej chwili:
 Za co nie by icy w życiu nie było miłszego;
 Jakoby wam świadczyć co mogła przyjemnego.
 Chwaliła dzieła wasze: że te godne były,
 Aby ie samych Bogow Kroniki głośiły.
 Mówiła: że nie może wiedzieć dostatecznie,
 Czy wam szczęścia zazdrościć; które wam skutecznie
 Sprzyja; czyliby wasze cnoty, ludzkość, dzieła
 Za naywiększą maxymę ogłoszenia wzięła.
 Rzekła teżtż: że nie rząd szczęśliwą się sądzi;
 Ze swobodnie Królestwem Iberyi rządzi;
 Ale że ty będąc icy Naysłodszy Panie
 Nieznajomy; czyniłeś o nią swe staranie.
 Kiedy opływający w wszelkie powodzenia
 Łaskawą miałeś pamięć na icy utrapienia.
 Y w ktoreyieś zostawał, używał swobody;
 Troskliwym jednak byłeś o icy niewygody.
 Resztę dnia w knieisach bliskich Królewskiego dworu
 Trawiliśmy na słowach aż ku wieczoru.
 W późną noc przy kapeli z dworskiemi Damami
 Bawiliśmy rozmową, częścią też tańcami.
 Bo w tańcach naywiększą część sobie przypisują;
 Kiedy iakiego gościa w progach swych przyjmują.

Tra-

Traktamentow obfitość była nadzwyczajna;
Jeżeli się nadzwyczajną ma zwać obyczajna
Królowey maniera: która na ochoćie
Już wesółe dni miodła po przyszłym kłopotcie.
Ja widzę: że tak wolney wszystko się powodzi;
Y w rokoszach będącey na niczym nie schodzi:
Nie miałem już nic więcej w Iberyi robić,
Unyśliłem się w podróż ku domu sposobić.
Szedłem do niey, proszący, bym z iey zezwoleniem
Nazad powracał z jakim do ciebie zleceniem.
Ta mi na to odpowie: że żaden pośtany
Od postronnych monarchow tak estymowany
Nie był; iak mi ieść twoja bytność ulubiona:
A przyszła twoja podróż teraz mi wspomniona
Innym odieżdżającym od moiego dworu,
Bym ich utrzymywała, nie czyniła sporu:
Złożę na to wielce; że iak należało
Uczyć cię nie potrafię, tylko barzo mało.
Za tym proszę żebym kilka dni zabawił;
Ktorebym z nią na miłych rozmowach przetrawił:
Twierdząc, że ustawicznie chce mego widzenia;
Za tak wiele dobrodziejstw sobie oświadczenia.
A ztąd żebym miarkował iakie ma tesknice;
Czekając twoiey Królu przyszłej obietnice.
A jeżeli interessem iakim się zabawił;
Ze się swą w Iberyi osobą nie stawisz:
Ona sobie fatygi podrózne mniej waży;
Y do ciebie wyjechać w krótkie się odważy.
Chciałem ja ią odwodzić od tego zamyśłu;
Wynajdując racye z swojego przemyśłu:
Przywodząc iey trafunki nieszczęsne w podróży,
Które przypadną, choć kto ich sobie nie wroży.
Ale wszelkie nudności y niebespieczeństwa
Za nic sobie ważyła, pełna dostojności
Y odwagi Królową; że nic nie wskórałem.
Naostatek już też iey tak perswadowałem:

Aie.

Azeby w tym zażyła Senatorow rady;
 Jeżeli to bez jakiey mogło być przysady.
 Obiecała się radzić, ale gdy uporem
 Ta rzecz szła z Senatorini y z całym iey dworem;
 Tak dobrze na swą stronę wszystko skierowała;
 Ze z pożytkiem ta podróż wszystkim się zdawała.
 Przyczyna, że męża przywieźcie do zgody
 Z Poliarchem; wyniszczy szkodliwe zawody
 Ambidoryxa; który właśnie zaślepiony
 Obeym wojskiem chce cudzey dostąpić korony.
 Te racje swojego dawała wyśzdu
 Podczas walnego wszystkich Senatorow zjazdu.
 W sercu jednak przednieyszą tała przyczynę;
 By jaką widzenia się mieć mogła godzinę.
 Upewniona o podróż wybrała się w drogę.
 Już też za szczęście sobie to poczytać mogę;
 Iżem iey asystował do Rodope, które
 Między portowe miasta ledwo się nie wtóre
 Lirzyć może Gierundzie tudzież po bliskości.
 Tam się zaistnowiła względem wiadomości,
 Aby wyrozumiła, jako się nadawa
 Mężowi iey w Królestwo Francuskie wyprawa;
 Zeby tym lepiej mogła y bezpieczniey sobie
 Posłać, y twej oddać wizytę osobie.

Na tę powieść Poliarch żalem napełniony,
 Ze ledwo nie zapłakał affektem wzruszony;
 Słyszac iak wiele pracy podieła Królowa.
 Bolał wielce, gdy iey wieść przyidzie przypadkowa
 O zabićiu iey męża, y wojska znieśieniu.
 Mógł, w jakim iey serce będzie załęknieniu.
 Archombrot przestroższy mnięć się tym turbował;
 Który Argantoniego kuszne approbował
 Zabićie; choć się nie zdał być zdrayca wieratny;
 Ztąd jednak, że Eliże śmiał być tak okrutny.
 Nie ten jest czas (iak rzeczy w ręk do Poliarcha)
 Azebyś ty kochany Brat mój y Monarcha

Miał

Miał niewieście uważać lamenta y zale:
 Czyń co masz czynić; żalować porzuciwszy cale.
 Gdy Argantoni zginął, y wojska zniszczone,
 Siły, y skarby na tę wojnę wyniszczone:
 Więc że się staray o to, ażeby z Francją
 Zawoioną prawie złączyć Iberyą.
 Którą jeżeli łatwo w tym razie osiedzisz;
 W Maurytanią wolną, przejazdzkę, mieć będziesz.
 Y żadne w Europie Królestwo nie będzie,
 By moc, y sława twoja nie słynęły wszędzie,
 Lecz łagodniejszy w sercu Poliarcha był
 Intenta, które myśli w łaskawość skłoniły.
 A chociaż Sykullskiego Króla perswazye
 Na dumne y gwałtowne wiodły okazy;
 Myśl jednak Poliarcha chociaż nad znieśionym
 Nieprzyjacielem dała widzieć uzalonym.
 Ktorego on nie pragnął śmierci, ni dzierżawy;
 Tylko przyłączonego zwycięstwa do sławy:
 Gdy rozkazał, ażeby w wojsku otrąbiano,
 Jak przeciwną partyą w przyjaźni mieć chciano
 Już też większą część wojska swego relegował:
 Archombrota w ostatku, na to obligował;
 Zeby się z temi dotąd został w Ruścionie
 Którychby tu potrzebnych zważył swojej stronie
 Ażby sam na czas krótki wyjechał z granice
 Y z Iberską Królową wszczął te tajemnice.

ROZD. VII.

Poliarch myieżdza do Iberyi z odwiedzeniem Królowcy:
 która też wyjechała, ażeby za Królem a mężem swoim
 upraszała. Poliarch iey o zwycięstwie swoim, y o jego
 zgubie w potyczce opowiada. Co usłyszawszy Królowanie
 szczerą śmierć męża oplakuie.

Rączey zażywszy iazdy Poliarch nie bawił;
 A
 • Poliarch u Królowey Iberskiej z wizytą.

A nad mniemanie wszystkich w Rodope się stawit.
 Tak, że się y Królowa wielce dżiwowała;
 Gdy o iego przybyciu w miasto usłyszała.
 A tu deliberując nad iego ochotą;
 Estymowała dobroć, połączoną z cnotą.
 Dostatecznie się jednak nie mogła wydziwić:
 Bo się y rozumowi iey zdało sprzeciwić.
 Nieprzyjaciela Króla, tegoż dobrodzieia
 Mieć u siebie: Jaka tu jest dalsza nadzieia.
 Gdy w nieprzyjazne sobie Królestwo zaiechał;
 Pewnie swego sprowadzić woyska nie zaniechał;
 Ażeby tym sposobem depomógł Królowey;
 Chcąc ją lepiej utwierdzić przy swobodzie nowey.
 W tych myślach gdy się prawie wszystko zatopiła;
 Nie wiedząc czegoby się w tym razie chwyciła:
 D ją znać, że Francuski Król w liczney gromadzie
 Wiechał w pałac; dość stroyno y w piękney paradzie.
 Zaraz szedł sam nie bawiąc w Królowey pokoie:
 Ta rozzerwana będąc myślami na dwoie:
 Patrząc długo na niego, stała iako wryta;
 Myśląc w jaki go sposób u siebie przywita.
 Na ostatek ledwo się zdobywszy na słowa,
 Jakby na iego przyście odbiegła ją mowa,
 • Rzecze A mogłam że być aby w pomysłeniu
 Kiedy, o twoim Królu mnie dziś odwiedzeniu?
 Czy mogłażbym u siebie to wyperfwadować;
 Ześ nie chronił fatygi swey do mnie litować?
 Którą ci z iedney strony zamiast nieprzyjazney,
 Przy reflexi na dwie partyi uważney,
 Iberow y Francuzow: przyjaicielem z strony
 Drugiey, y dłużnikiem też względem mey ochrony.
 Y także za nie wielką rzecz to ci się zdało?
 Ze się z rąk zbóycow morskich odbić mię zachciało:
 Ześ mię ieszcze y z tego uwolnił więzienia;
 W które mię mąż z iakiegoś wtrącił zaślepienia.

Jeśli

• Wisa go Królowa.

Jeśli mi wierzysz Królu? nie jestem w tym winna;
Ze ci się nie świadczyła wdzięczność w tym i powinna:
Wielkość imienia, y twe mi szczęście przefikodaj;
Zem ci tego oświadczyć nie mogła z wygodą.
Nie wierz też temu Królu, aby z moiey winy
Eliza w tak nieszczęsne wpadła przemośiny.
Bo gdyby na mey woli, miałabym w straniu,
Zeby ją w równym ze mną miano poważaniu.
Poprzyśięgam przez niebo, zem nie pozwałała;
Ażebym się ta wojna kiedy wszczynać miała;
Na którą mąż mój, żadney nie mając przyczyny,
Do twoiey Poliarchu wybrał się krajiny,
Y owszem, gdym dlań była racye dowodnej;
Które męża moiego rady psuły szkodnej:
Y odrażałam owę dla zbiega wyprawę,
Wzbudzona moich ludzi płaczem na tę sprawę:
Którzy za rzecz niecznośną poczytali śmieie;
Ze ten zbieg w Iberyi dokazywał wiele.
Tęm perswazyi moiey obiała zapłatę;
Iżem wolności moiey podieła utratę.
A z Królowey stałam się więźniem: co y tobie
Królu wiadomo było, gdym była w tey probie.
Nie zapieram się tego, iżem teraz wolna;
Y do rządów Królestwa dość się cznie zdolna:
Zec mogę należyte za to oddać dzięki,
Naybażey zem to z twoiey odebrała ręki,
Nie z dobroci fortuny; któreiśm doznała;
Jak mi się ustawicznie przeciwną stawiała:
Y nieustanie dotąd w swoiey przewrotności,
Dokąd Francuz y Iber nie lęda w iedności.
Wysłuchawszy Poliarch witania Królowy;
Do odpowiedney się też y on udał mowy,
Tak gładkiey y łagodney; że Królowa miała
Co uważać: czyli w nim młodość tak wspaniała,
Czyli wymowa wdzięczna, godna podziwienia.
Takie w myśli Królowey były roztargnienia.

Aze

Ale krótko opowiem: było bez przyłady
 Co z obu stron się tknęło w witaniu parady.
 * Gdy się bankiet zakończył, Królowa w ogrody
 Zaprowadziła gości dla dalszey swobody.
 Tam przy dyskursie, iak się to zwyczajnie dzieje;
 Wpadli też y w ow, kiedy nie było nadzicie,
 By się Królowa mogła salwować na łodzi
 Od zboycow; aż się na to Poliarch nagodzi.
 W dalszych dyskursach y to było na wspomnieniu:
 Jak Eliza nieśkufanie siedziła w więzieniu:
 Jakim potym sposobem z niego uwolniona.
 Wojska też Iberyimoc, siła wspomniona.
 Tu ujęta Krolowa łagodnością mowy,
 Umyśliła też wspomnieć interes domowy:
 Ile z oczu czytała Poliarcha, żeby
 Nie miał za złe, gdyby swe doniosła potrzeby.
 Więc padłszy na kolana, obiema rękami
 Chwyciła go za nogi, ledwo nie za łzami.
 Tu Poliarch, który się na pokorę zdziwił
 Niezwyczajną Regnantom, zaraz się sprzeciwił:
 Bo wzięwszy ją pod ręce, rzekł; że nieprzystoyna
 Jest rzecz; iże Krolowa tak sobie dostoyna
 Tym sposobem obcego Krola czci, y wita,
 Który za nacyelnicyzą szczęśliwość poczyta;
 Ze możney Monarchini łaskawey doznać,
 Nie spodzianie, y nagle przybyły w icy kraie.
 Więc prosi by powitała, ni się pokorzyła
 Tak barzo temu, w którym nie nie upatrzyła
 Godnego, tak wielkiego być poszanowania:
 Owszem on się sam ma znać do obowiązania
 Za świadczone Elizie łaski y affekta;
 Gdy przez Ambidoryxa wpadła na dospekta.
 Perswazyi Krolowa naymniey nie słuchała
 Poliarchowey, ale w tej posturze trwała;
 A w rękę go całując, nie micy w podziwieniu,
 (Rzecz)

* Rozmowy wzajemne.

Rzecz) że cię w tym dżiśiay zechcę mieć uczczeniu,
 Którym zwykła Ołtarzom oddawać w Kościele;
 Miarkując, iak mi na tym przynależy wiele.
 Bo ieżli mi łaskawość twoia zakaznie
 Tego czynić, barżiey inię na to obliguie
 Królestwa mego całość, ludu zachowanie
 Pełgające na twej łasce Króla Panie.
 Ani im tey odmowieć mogę uczynności,
 Dla ustawney lamentow y też ich gorzkości.
 Opuść proszę cię memu mężowi te błędy.
 Niechciey pamiętać na te nicrozmysłne zrędy;
 Który Antidoryxa zaślepion czarami,
 Śmiał wtargnąć w twoie Państwo z swoimi pułkami.
 Gdybyś chćiał wyrozumieć ze mnie, co przyczyną
 Wszczęścia tej wojny było; przedzybys w iedyną
 Łaskawość twoy zwyciężki anjnułz nakłonił;
 Niż żebyś zemstą iaką ten występek gonil.
 Jakożkolwiek się stało, chociażby y inney
 Taki kary nie odniost błąd sobie powinien:
 Dość mu na tym, że cię na siebie rozgniewał.
 Aż lud nad jego głupstwem rzewne łzy wylewał.
 Macie gędną niezuśnemi ućisnoś bolami;
 Co wszystko wraz złączone: iako nadżicia mi
 Tuszy nieptonna, ma mieć tyle w sobie wagi;
 Ze gdy to do swey przyimiesz Krolewskiey uwagi;
 Ułgodziwszy twoy gniew, pod respekt się schroni;
 A w odpuszczenie winy łaskawość nakłoni.
 Tak zwyciężay Monárcho twe nieprzyjaćiele:
 Niechay pod twoie nogi Adwersarz się ścięle.
 Tak tryumfuy nad temi, którzyby szalenie
 Wazyli się porywać nad sił swych zmniejszenie.
 Dałby mi to Bog! abym twoy umysł wspaniały
 Zmiękczywszy, uprosiła z mężem pokoy stały.
 Niech litościwe serce na łaskawość zmierza;
 Jezymny wieczne naszym Królestwom przymierza.

Co

* Instancye za Mężem.

Co jeżeli otrzymam, łaskę mi uczynisz,
Y do ziemskich rokoszy niebieskich przyczynisz.

Wraz zmiarkował Poliarch po Królowey mowie;
Ze nie wie w jakim męża iey terminie zdrowie:
Y nie ma z swoich ludzi, co pod Ruścionem
Stało się; ni o woysku od Frankow znieśionem.
Y gdy trochę rozmyśla, co iey odpowiedzieć;
Ze o mężowey śmierci ta nusi nie wiedzieć:
Nad iey niewiadomością litością nięty,
Gdy swoy już zakończyła z nim dyskurs zaczęty:
Na refzcie iey się przyznał: że słow nie znajduie
Na odpowiedź. A w tym iey fatygi żałuje.
Y podnioszy od ziemi, by z lepszą wygodą
Mógł z nią mówić, tak rzecze. Ze nie chce przeszkodę
W tym być, ażeby pokoy nie miał się wyrobić,
Chcąc obadwa narody do tego spłobić;
By według siebie na to Gwarantow wyhrli
Którzyby ten traktat z nią, y z nim podpisali.

* Zadrżała tu Królowa na słowa ostatnie,
Przeczuwając coś złego, y niby się zatrnie.
Raz blednicie, drugi raz rumieńcem farbuie:
Czemu ze mną, y z tobą? wnet się dopytuje;
Ma się pokoy stanowić, a nie z mężem moim,
Y z Poliarchem? coś tu zważam w słowie twoim.
Odpowie tu Poliarch: Tom dla tego mówił,
Ze będę z tobą nie z nim traktaty stanowić,
Bo iego natarczywa śmiałość to zrobił;
Ze go w krwawey potyczce życia pozbawił;
Nimem mu się na sukurs w tym nieszczęściu stawiać
Bo mię Ambiodoryx podiażdem zabawił.

* Zaden huk tak straszliwie nie przeraża łanie
Po puszczy żerujące, lub z gromem błyskanie;
Jak Poliarcha słowa wszystkie ciała siły
Y ducha wspaniałego w Królowey zwałili;
Która zbladszy na twarzy, iak martwa stanęła;

Królowa się alteruie. * Omdlewa.

Y w rzece Poliarch. wszystko się zsunęła.
 Tu. Poliarch czyn prędkiej lokaiow zawoła,
 Aby mu pomagali, naćiera iey czoła,
 Y nieść na łóżko kazał; na tym gdy leżała
 Z godzinę; zdawało się iakby już konała.
 Skoro ku sobie przyszła; w płacz, w lament uderzy;
 Ten się coraz to bardziej y ze łkaniem szerzy:
 Ze nie może wynieść słow na oświadczenie;
 Jak ją ciężki żal obiół, y serca ściśnienie.
 Na oltrek swe nieco uskromiwszy łkania,
 Takie żalości pełne wżezęła narzekania.
 Y coż więcej Bogowie ze mną uczynicie?
 Głę mnie w otlaku y tym nieszczęściem trapićcie.
 Przechog! Chyba mię na to Lucyna powiła;
 Bym nieszczęsney niewiaſty wizerunkiem była.
 Jużes mię też nad wszystkie utrapiła czasy
 Fortuno. już oſtatnie ſieſz na mnie niewczasy;
 Gdyś mię bez tego wieczną zrobiła ſierotą;
 Który mi w życiu bywał naywiększą ochotą.
 Wy nieszczęśliwe oczy, gdy już nie lędzicie
 Widzieć tego, który wam wdzięczny ſtawał w mecie;
 W morze się też obroćcie; ałym w tym potopie
 Zatonęła: niechay mię Lachezys zakopie
 Oraz z tym, którego mi wydał; y moje
 Życie y z iego życiem przez ciężkie rozboie.
 O niebios! czy macież ieſzcze te pioruny?
 Któreby mi śmiertelne przynioſły całuny.
 W prawdzieciem; ia tę burzę doſć wczęſnie przejrzała:
 Jednak mi ciężſza przyſzła, niżlim ſię ſpodziała.
 Dzielny był w Argantonim umyſł, y poważny,
 Y na niebeſpieczeńſtwa naywiększe odważny.
 Poliarcha fortuna w tym dzielnieyſza była:
 Bo zawſze nieprzyiaźne iemu zwyciężyła.
 Y także Argantoni umarł mdy kochany?
 A ieſzcze z Poliarchem zmarł, nie poiednany?

Q9

Takieś

Smierć męża oplakuie.

Także się podobalo wtrącić mię w więzienie;
 Zebrs się oślep kwapił na swe zatracenie?
 Czyli rzeczy dla tego bym z tobą ginącym
 Zabrał się w podziemny loch z tobą spiczającym.
 Pod strząs mię zamkową ofacił nicozenanie,
 Abyś leśpiecznicy na śmierć pośpieszył bez me mnic?
 Tobieć to Poliarchu Korony laurowe
 Wile fortuna; wieńczy twe zwycięstwo nowe:
 Maie Prozerpina Cyprys do grobu gotuie;
 Gdy mi tam Argantoni gościniec toruie.
 Y także cie już więcej oczu mnych pragnienie
 Nie obaczę? nie spytasz o moie westchnienie?
 Y na to żeś Królestwo Francuskie odwiedził;
 Ażebyś znowu w powrot swego nie odwiedził?
 Coż czynicie Bogowie? Albo mi oddaycie
 Moiego; albo w grobie z nim mię pochowaycie.
 Bo nie lubo na świecie już się dłużej bawić,
 Gdyście mię takiego straty raczyli nabawić.
 Coż mi już y po życiu? które mi w tym razie
 W oplakanyim się śmierci wystawia obrażie
 W tym utrapieniu moim czego bym życzyła?
 Tego naybarżiej, by mi śmierć już przyspieszyła:
 Kiedym prawie z połowy ducha obarczona,
 Na płacze, na lamenta ciężkie zostawiona.
 O frogie parki na mnie! y po tysiąc frogie!
 Które chcącym żyć, życie wydżieraćcie drogie:
 A tym którzy nie pragną widzieć tego słońca,
 Nie doćinaćcie wątku życia ich do końca.
 Jakbym była szczęśliwa; gdyby śmierć przyspieszała,
 A nie żelim iey teraz troskliwie wzywala:
 Nie oplakiwalałym tak nieżnośney szkody;
 Która się nie negroźi poko jawną wody.
 Teraz mam smutek w zysku, a w nagrodę zale;
 Których koniec nieinny, tylko z życiem wcale.
 Czyżi że się teraz bawisz? y gdzie się znayduiesz?
 Kochany Argantoni z kimże konwersuiesz?

Za któregoż żywot. w wszystko opływała:
 Jakaś zniknęła, na wszystkim jużem spałowiała.
 Przy twej bytności miałam do życia przyczynę;
 Gdy cię nie masz, już wszystka we łzy się rozpłyne.
 Bo skoro się zaćmiło to słońce kochane
 Śmiertelnym y wieczystym cieniem zabrukane;
 Nie mam przyczyny, abym aż do życia końca
 Patrząc miała na światło niebieskiego słońca.

ROZD. VIII.

*Poliarach ciesz y Iberską Królową: y powiada jakim przy-
 padkiem zginął Arganton: przy tym o poymanym Ambi-
 doryxie y znówu woli cię darowanym.*

Milezał Poliarach, dając Królowcy na wolę,
 Dokąd nad tak nieszczęsną zaliła się dolę:
 Wiedząc, że nie z pożytkiem tamują się płacze;
 Kiedy kogo przypadek ciężki pokołacze.

*Kto bolał, doznał tego, że żal utajony
 Szerzy się, ięzli łzami nie będzie skropiony.
 Nie delikatni tylko skłmni są do płaczu:
 Mdleie Rycerz, gdy ginie przeciwniel na placu.
 Im więcej też myleiesz, gdy cię ból przyskrzynie
 Tym prędzej uznasz folge: żal ze łzami minie.*

Y dla tey przyczyny Poliarach pozwoli,
 Aby się raptakata Królowa do woli.
 A gdy postrzegł, że nieco się uspokiła;
 Y oczy zapłakane ze łzow oćierała:
 Tuszając, że ow żal ciężki z łzami się rozpłynął;
 Z wziętęj wieści o śmierci ból serce ośmiął.
 Przechodząc do siebie, y siły skupione
 Widząc, które przez smutek były rozproszone;
 Rzecz do niej w te słowa. Wiem zapewne Pani,
 Y Królowa; iże ten, który twoje gani

Qq2

Lzy

* Poliarach ciesz y Królową.

Czy wylane; albo ich nie świadom przyczyny;
 Albo nie doznał nigdy nieszczęśney godziny:
 A tak racye sądzi nagany być godne,
 Które ludzie swych żalów mają dość dowodne.
 Mają inne affekty termin opisany;
 Z którego gdy wykroczą, godne są nagany:
 Ale miłość chwalebna w tym naybarżiey bywa;
 Gdy się mety swej z żalem serdecznym wyrwa.
 Jednakże te wybiegi mieć pomiarkowanie
 Powinne; ieżli nie chcą podlegać naganie.
 Widzę, iżeś ściśniona takim utrapieniem;
 Ze cokolwiek tu powiem, będzie tylko cieniem
 Respektem twego żalu, y mniey też skuteczne,
 Aby bole poskromić mogło obojęczne.
 Początki iednak żalów twych się wysiliły:
 Zaczyn znak, że się więcey nie będą siliły.
 Gdyż pospolicie mówią; co się nagle wznieci,
 Spęźnie wraz, bo się tylko na moment rozświeci.
 Czas, który rzeczom termin wszelaki stanowi,
 Znieście żale, a świeżą w sercu radość wznowi.
 Zdaie się tu zbyt późne rzeczy obiecywać;
 Aże iednak są pewne, z tym się śmiem odzywać;
 Byleś ty sama tylko to chciała uczynić,
 Co możesz; y czemu się powinnaś przyczynić.

Nie na to tu zakrawam, ażebyś z pamięci
 Argantoniego miała wyrugować chęci,
 Które ci świadczył, będąc z Bogów przeznaczenia
 Przyjacielem do życia swego dokończenia.
 Y niedopuszczyć tego miłość nadzwyczajna;
 Która mi w terażniejszy razie nie jest tajna.
 Ani też trzymam, żebyś nie miała się chwycić
 Mey rady, którey ci chcę dla pośpiechu życzyć.
 Tego szczegulnie pragnę; by twoie lamenta
 Założyły na zdrowey radzie fundamenta:
 Ażebyś tak małżonka swego żalowała;
 Jakimeś go affektem w życiu zakochała,

Y tym

Y tym pomiarkowaniem. A raczey to sobie
 Ze hćiey wyperswadować; że go iuż w osobie
 Dokonanych lat płaczysz, niż żebyś płakała,
 Gdybyś go ieszcze w młodych lećiach śmierć zabrała
 Tak trzymam, że ci y to potrzeba uważyć;
 Jak m.śz żalu rozumnie; y lamentow zażyć:
 Zebyś w tym zamierzaniu co nie popełniła;
 Czegobys się na potym wspomniawszy wstydziła.
 Nie day sobą tak barzo swym affektom rządzić:
 Jesteś wolna, rozum twój nie może pobłądzić.
 Przy inższych cnotach pokaż y statek wspaniały,
 Choć w tak wielkim nieszczęściu najmniej niezwałtały.
 Który ieżeli zechcesz grunsownie zachować;
 Nad złośliwą fortuną będziesz tryumfować.
 Tak wspaniałego Króla pamięć tylko sama,
 Godna, aby iej żadna nie trzymała tama:
 Zeby potomnym wiekom była ogłoszona;
 Nieprzystoyna, aby czym miała być znieśiona:
 Y coby mu do więkŝzey należało chwały,
 Twoie lamenta sobie za fundament braty.
 Jeżeli nie uskromisz tego uzalenia;
 Zaden Argantoniego nie wspomni imienia;
 Bo się będzie bał, żebyś za źle mu nie miała;
 Wiedząc, żeś się w tak ciężkie płacze zań udała.
 Nieporównane iego świat głoŝi przymioty
 Mając mężney dokument na wszystko ochoty.
 Snuie się w oczach ludzkich łaskawość nieźmierna,
 Ludzkość, łagodność, hoyność, wszystkim miłośierna.
 Obiła się o uży roztropność w rządzeniu;
 Zażyćie okazyi wszystkim w podziwieniu.
 Y które się przymioty właśnie Królemu zgodzą,
 Jak z naywyższych ust Xiążąt, tak ludzkich pochodzą.
 Ci wszyscy choćby chćieli co o nim rozmawiać;
 Przy obecności twoiey będą się obawiać:
 Zeby tylą sztylerow śmierci nie grozili
 Sercu twemu, ileby słow o nim mowili.

Uważ prożę iak wiele uymiesz iego sławie
 Na tak płacziwey o śmierć niszcząc się zabawie.
 Zaden imienia tego nie będzie wystawieł;
 Nikt portretow nie będzie dla pamiątki stawiał:
 Zeby ci raz zadaney nie odnowił rany,
 Przypominając pogrzeb iego opłakany.

Rozumiem, żeś się ieszcze nie upamiętała;
 Ni swym zmysłom inżezgo obiektom obrała;
 Jak też samą żałobną y płacziwą straż;
 Stawiając pogrzebową w myśli facytę:
 Y właśnie zapominała wszelkiey szczęśliwości;
 Którey za życia iego miałaś do sytości.
 Gdyby mi mądrość twoia nie była wiadoma;
 Rzekłbym, żeś na lamenta tak barzo łakoma:
 Bo delicye sobie w tym przypadku robisz;
 Gdy o śmierć iego w same płacze się sposobisz.
 Zdaiesz się właśnie pragnąć nie ludzkiey pochwały,
 Zeby najniezszczęśliwszą cię narody miały.
 Uraziła Królową fortuna złośliwa;
 Y dla tego się w iedne ma obrócić dziwa?
 Ze sobie nayszszczęśliwsza ze wszystkich Bogini
 Z niey samey, y z iey statku tryumfy uczyni.
 Tedy umarł Iberki Król, mąż twódy iedyny:
 Lecz był śmiertelny, iako jest y człowiek inny.
 A ieszcze y w tych lećtech, byś mu dalsze lata
 Wrożyć miała, daremna tey nadziei strata.
 Cokolwiek jednak na tym świecie się zabawił;
 Wszytek czas na godności, y sławie przetrawił.
 Co cię bardziej powinno cieszyć, żeś takiego
 W pożyciu przyjaiciela miała przysięgłego.
 Nizeli w utrapienia y płacze prowadzić;
 Ze go śmierć iak oziwieka ważyła się zgładzić.
 Dank mu daie w tym sława; kiedy cnoty głosi
 Jego też po Europie, y daley przenosi;
 Nie kontenta tym będąc; za Afryckie kraie
 O potencji iego strażliwey znać daie.

Ze się przyznam Królowa. Gdy w Hiszpału byłem,
Nieszczęśliwym go zaraz ztąd być osądziłem:
Ze za nieprzyjaciela Francuzom się głosił;
Gdy go Ambidoryx o posiłki prosił.
Z infcey miary trzymałem, że równego w świecie
Chwałą trudno Monarchy stawić w teyże mecie.
Nic zaś tey nie umniejszyła, ni nsdwała chwały;
Jak, że na placu poległ Monarcha wspaniały;
Uymniąc się za zbiega iednego: y iemu
Nie strzegł się asy, słować w złey sprawie samemu.
Ale poki śmiertelni na świecie żyjemy;
Błogosławieni ze wśzech miar być nie możemy.
Mysimy sami Królowie ludźmi się rodzić;
Przetożesmy narowow ludzkich nie pozbyli.
Ani z liczby Monarchow który był szczęśliwy,
By się kiedy na iakie nie odważył dziwy.
Stawmy iuż naprzeciwno tey nieszczęśliwości
Śmierci iego chwalebney te okoliczności.
Poległ Król w śród swego się obozu białcy;
Ochoty swoim szykom mężnie dodający.
Poległ, ale od Króla na placu zabity;
Gdy w przod swym Adwersarzom dał sztych nieodbity;
Położywszy na placu szykow trupem wiele:
Zwycięstwa im ustąpił, zemściwszy się śmiecie.
Była w słowach wspaniałość Poliarcha taka:
Z tąż samą połączona łagodność wśzelaka;
Ze go za Króla przyznać mógł z tey koniektury
Jeżeli iego osoby przedtym nie znał który.
Skończył mowę Poliarch; Królowa też owę.
Zakończyła lamenta, żale pogrzebowe.
W odmienny się iuż dyskurs z Poliarchem wdała,
Jakim iey mąż przypadkiem zaginął: pytała;
Co się z Ambidoryxem stało? gdy szczęśliwe
Przy Francuzach zwycięstwo; zniósłszy natarczywe.
Poliarch, który tu rzecz potrzebną rozumiał,
By powieścią Królowey przymilić się umiał:
Zaczof

Zaczół z taką wdzięcznością złączoną z pomocą
 Rzecz wszystką opowiadać, y z wielką uwagą;
 Tak z ostrożnością w słowach używając miary;
 Ze ledwo ta rzecz godna zdała się być wiary,
 Y żeby tym gruntowiciej ferce uspokoił
 Królowey, śmierć iey męża honorem przystroił.
 Przydał, że gdyby mógł być w ow czas tak szczęśliwy;
 Nim na niego nacierał Archombror gniewliwy;
 Iż by był wcześniej przybył; toby bez wątpienia
 Zabronił im takiego na siebie zwaśnienia.
 Coby mu łatwo było: bo y Argantoni
 Nie miał by się już o co zabierać do broni;
 Nie mając już nadziei o dobrym sukcesie,
 Y wygrania tey bitwy w cudzym interesie:
 Bo gdy Ambidoryx już w niewolę wzięty;
 Argantoniby nie był do bitwy zaćięty:
 Gdy dla tego szczególnie końca wzięł wyprawę;
 Żeby Ambidoryxa mógł popierać sprawę.
 Gdy tu Ambidoryxa wspomnienie przybywa:
 Królowa swym pytaniem nowę mu przerywa:
 Co też z tym zdrajcą czynił, gdy go wzięł w niewolę;
 Odpowiada Poliarch, czyniący iey wolę.
 Skoro zasadzki moje w lasach rozdane,
 Y podiazdy niby to w czatę wyprawione
 Szczęśliwy sukces wzięły; zmieszały się roty
 Nieprzyjaćielskie, y już nie miały ochoty
 Potykać się z moiemi, ale do ucieczki
 Upatrywały iakiey z iniedzy nich wyćieczki.
 Moim Rycerzom rosło ferce y odwaga;
 Ze gdy tantym w ucieczkę strach tylko pomaga;
 Moi gonią, ani ich trudzi mordowanie.
 Ani upał słoneczny, ani zbroy dźwiganie;
 Ni zgraja nieprzyjaciół; by się wolniey bili:
 Aby wygrać nie mieli, nadzieia nie myli.
 Widzieć było roźnie się błąkające roty
 Broń spuścisz tu owdzie czyniące obroty.

A nie wiedząc co czynić, skoro się poddali,
Drżeli, bledli, y ledwo co na nogach stali.
Tey piętnaście chorągwi wzięliśmyśmy hołoty;
Na pułtora tysiąca iazdy, y piechoty.
Zabrano tu obfitą zdołchcz dosyć broni,
Moderunku roznego, y dzielnieyszych koni:
Co się wszystko dostało Francuzom w podziśle;
Ktorzy się rażno w tamtym sprawili upale.
Ambiodoryx stał się tu dosyć przyśtoynym
Fortuny widowiskiem, gdy niedawno hoynym
Lecz zmysłonym Monsrchą na Francuskim Tronie
Pokazywał się w cudzey ozdobny Koronie.
Z tym niesprawiedliwie rządził berłem złotem;
Tryumfował w Francyi, w Iberyi potem,
Pysznił się po obozie mający applauzy
Swę partyi, gęziął mu na *salve* cekauzy.
Oglądał się już prawie dziedzicem prawdziwym
Królestwa Francuskiego; iakbym nie był żywym.
Aż go raz sama iego partya w powrozie
Przy zasępionym czele ogląda w obozie.
Y nie mówię: że ledwo między niemi człapie
Na suchorlawym y zbyt ofednionym szkapie
W tey prowadzon iakoby na tryumf postaci
Przez putki, które swoich zapraszały braćci;
Aby paśli strasznydłem tak przebrzydłym oczy:
Czy wyżey iak już stował reszcie nie podskoczy.
W tym gdy ia resztę woyska iego prześladuję,
Powróciwszy w swóy oboz już go tak znajduję:
Więc go oddałem pod straż naywiernieyszey roćie,
Aby go pilnowali, usłaiąc ich w cnoćie.
Byliśmy na tym wszyscy, byśmy w Ruścionie
Z tryumfem się sławili po takim przegonic.
Ale że mię upraszać ią z uniżonością,
Zebym go nie prowadził z tą uroczystością:
Jam go tym udarował względem urodzenia,
By wolny był, nie cierpiał żadnego zelżenia.

Bom

Bom go chciał przy zebrany w miasto komuniku
 Jako herfzta prowadzić na onym koniku.
 Darowałem mu, nie chcąc mścić się y na potem:
 Y kazałem. by między mną y Archombrotem
 Jechał na koniu rzędno y modno przybrany,
 Nie zamiast więźnia, albo iakby był poymany
 Aże się szczerze przyznam: Już go mieć nie chciałem
 Za więźnia, ale całe przyjaacielem stałem;
 Byleby mię przyznawał za swojego Króla,
 Weślug poprzyśięgłego na ten czas parola,
 Lecz ten zbyt upornego trzymał się umysłu;
 Niz żeby błąd miał wyznać swojego wymysłu.
 Y chociaż mię już więcej o nie nie upraszał,
 Darowałem go życiem, wolnym em ogłaszał.
 Gdy mi powiedział, że miał nieźmierne pragnienie
 Do Ligurji na swych krewnych odwiedzenie:
 Głzie między przyjaćioły wywiozł dzieci; żonę:
 Za czymem mu dopuścił iechać w tamtą stronę.

ROZD. IX.

*W Hispalu bunt y wszczęte roztropnie Poliarch uśmierza.
 Zjazd Rzeczy-p spolił w Rodope, y rządy Iberyi Kró-
 lowey złączone. Ta siebie y Prowincye swoje w opiekę Po-
 liarcha oddałe. Przyjazd Króla Insul Balearskich do Iberyi.
 Gelanor uwodzi się ku Królowey Iberskiej miłości affektem.*

GDy te tak Poliarcha, iak Królowey Wdowy
 Wtę do rozerwania wzajemne roznowy:
 Przybył od Hispałskiego Karyer Staroży,
 Maiąc akcejs z listami do Królowey prośb.
 Oznaymował tym listem, iak Król zginął cięty;
 Znieślione prawie woysko, Ambidoryx wzięty:
 A naybarżciey, że ci, co od woyska przybłh;
 Miedzy

Miedzy pospołtewm frogie bunt y zaniećili,
 Y w niektorych przednieyszych. Temu zamyślowi
 Jeżeli się nie zabieży wcześnie, przypadkowi
 Cięższemu trzeba będzie podlegać: ażeby
 Większey w domu nie było w zamieszczu potrzeby,
 Y wórzod Państwa krew się ta nie lała rożnicą;
 Barżicy iak ią Poliarch wylał za granicą.
 Ta wieść więkzsze na sercu Królowy wzniećiła
 Bole, która zupełnie pierwszych nie pozbyła.
 W takie y iednak potrzebie Poliarcha miła
 Bytność, nadziei wielkie y okazała była;
 Ze nie upadnie: bo ten wnet zabieży złemu;
 Na odsiecz iego rady miarkując po temu.
 Więc też natychmiast iemu pokazuie listy;
 Y ogłasza przypadek w domu oczywisty.
 Y w iak wielkie y Iberom iego imie wadze;
 Moc, y siła woyskowa w niemale y uwadze.
 Zadue niebezpieczeństwo tej mocy nie miało;
 Ażeby Poliarcha kiedy zturbowało.
 Dla tego pocieszywszy w tym razie Królową,
 By się nie turbowała nowiną takową;
 Na ostatek to przydał: że za dni nie wiele,
 Ktorego się bał Iber iak nieprzyjaciela,
 Tak możny, iak uboższy, w Hispalu y wszędzie
 Za przyjaciela widzieć, y ogłaszać będzie.
 Radzi przytym Królowey, aby wyjechała
 Do Hispalu, y tam Seym walny nakazała.
 On też pułk iaki swego woyska obiecował
 Sprowadzić, by Królowey na seym asystował.
 W tymże czasie, gdy z sobą radą narabiała,
 Nowe listy z Hispalu znowu przyfysłały:
 W których proszą usilnie, żeby pośpieszyła;
 Dokądby ta fakcyja w siły się nie wbiła.
 Bo się na to zanośi, gdyby się zmocniłi
 Żeby Rzecz-pospolitą ciężko zawichrzyli.
 W odwłokę to Królowa puszczą, iak niewiastą;
 Ażby

Ażby do niey Posłowie przyechali z miasta:
 Przytym to te, to owe przyczyny znayduie,
 Dla czego się nie rychło do nich wyprawuie.
 W tym Poliarch za rądą z Królowey ramienia
 Wziowski kilku Iberow godnego imienia;
 Y którzy swą powagą słyneli w Hispalu;
 Kiedy się tam co działo nagle, lub pomatu:
 Wyjechał, y do miasta czym prędzey pośpieszył;
 A tak tych, co Królowey sprzyiali poćieszył.
 Y gdy zamyślu wszelkim staraniem dochodzi
 Buntownikow; natychmiast do siebie ich zwodzi:
 Chcąc niby inżną jaką rzecz z niemi traktować;
 Stawili się, chcąc jego intentu miarkować
 Skoro weźmie tumultow przyczyny dotykać;
 Dowodzą, co z nich zwykło na potym wynikać:
 Z taką tą perswazyą skuteczną im mówił,
 Iż owe ich zapędy na złe ustanowił;
 Ze głównieyszą miarkując z owych fakeyantow,
 Wydane swoje zdrady z tkniętych partyzantow,
 Do nog jego upadli, prosząc odpuszczenia:
 Które on im wyświadczył z Królowey imienia
 Pod taką kondycyą; jeżeli na potem
 Będą się dobrze rządzić, nie z takim kłopotem.
 Gdyż do Poliarcha tych się garnie cizba;
 Przyszły wieści od morza, że się Hianizba.
 Maurytańska Królowa z okręty wybrała:
 Które ku Massyliv kierować kazala.
 Ruszył zaraz z Hispalu, do Rodope pilnie
 Spiesząc, gdzie go Królowa żądała usilnie:
 Aby Uniwersały Seym już ogłoszony
 Zaczynał, na iey mieysce na to zaproszony.
 Na ten skoro Królestwa stany się ziechały
 A Poliarcha mowy z pilnością słuchały:
 Za absolutną Panią Królową przyeły;

Pod

- *Gazeta o Królowey Maurow.*
- *Krolony rządy Iberyi zlecone.*

Pod którey żyć opieką na zawżę pragnęły;
Będąc pewni, że iak na tron męża wstępuie;
Tak też dziedziczką cnót się jego pokazuje.
Naybarżiey łagodności, ludzkości w rządzeniu,
Które y w Królu w wielkim mieli poważeniu.
Tylko Królestwa rządy obieca zlecone;
Siebie y Prowincye sobie powierzone
W opiekę Poliarcha przy wszystkich oddała;
Skoro jego zacności im opowiedziała.
Na wzmiankę Poliarcha wszyscy się ruszyli,
Czołem bijąc, honor mu znaczny oświadczyli.
A obróciwszy oczy pilno nań patrzali:
Dziwiąc że się nie głosił, aby go uznali.
Dopieroż tu Poliarch, mając czas po temu;
Udał się do przedmowy ludu Iberkiemu
Dość poważney, w której im dowiodł sprawiedliwej
Sprawy swej niewinności w niczym nie fałszywej.
Dowiodł oraz, iako go przez niełufną wojnę
Ambidor infestował; czyniąc niespokoyne
Sąsiady iemu bliskie: gdy Argantoniego
Uwikłał; że przypłacił życiem kłamstwa jego.
Przydał y to, że pragnął, coby go zachował
Od śmierci, choćby swoje życie azardował:
Tylko że tak opaczne szczęście posłużyło
Argantoniemu; że nim słyżeć się zdarzyło
O wzajemney utarcze iego z Archombrotem;
Przedzey się samym z swoim pożegnał żywotem:
Którego śmierć iako go trapi nie pomału
Opowiedzieć nie może dla ciężkiego żalu.
Ale gdy nie mógł Króla na zdrowiu salwować;
Z ludem w iego Królestwie tak się chce zachować:
Ze jest gotow y z niemi traktaty odnowić,
Tak, iakby ie dopiero mieli postanowić.
Poniekąd straszny dotąd Iberkiey krainie
Był Poliarch, gdy iego w niey zwycięstwo słynie.

Lecz

Królowa siebie y z Królestw: oddała Poliarchowi w opiekę

Lecz kiedy usłyszeli mowę tak wspaniałą;
 Już o przyjaźń nadzieję zabierali ślę.
 Więc wszczęte o śmierć Kida uskromiwszy żale;
 Y właśnie o przegranej zapomniawszy wcale;
 Niezmierną się radością wszyscy weselili;
 Mieniąc, że się drugi raz światu narodzili.
 Jedną po całym mieście u wszystkich rowina;
 Ten ją skończy, wnet inży też samę wspomina:
 Zeby na Tron Królową swą inaugurować.
 Poliarcha nie mogą cnoty oszacować.
 Każdy sobie ztąd wszystko dobre ominuie,
 Gdy tak dobra Królowa na Tron postępuje.
 Która to tak roztropnie sobie postępowała;
 Ze ten traktat pokoju dla nich wyrobiła.
 Do tego, że Poliarch w opiekę ie bierze
 Czyniąc z nieprzyjaciemi łaskawe przymierze.

Gdy się tak rzeczy działy; w Poliarcha myśli
 Okrety, które dawno z Maurytany wyszły.
 Więc że do Massylii szle Galakcyona;
 Ażeby, skoro będzie na brzeg wysadzona
 Maurytńska Królowa, przy ot ją z honorem,
 Y z Królowey też całym przywitał się dworem:
 Osobliwie z kochanką, z którą się załawił,
 Kiedy do Maurytanii Poselstwo odprawiał:
 Ona mu też wzajemnie swą przysiężń świadczyła:
 Bo rozumiał że w drodze tej z Królową była.
 Przyjemne wielce były Galakcyonowi
 Te rozkazy: y wdzięczniej nigdy kochankowi
 Nie się nie przysiężło, iak takie spotkanie;
 Y ulubioney sobie z drogi przywitanie.
 Skrzydeł mu dodawała miłość w tej podróży;
 Bo wnet do Massylii zbiegł, nim kto wywroży:
 W ten czas, gdy w port Massylski okręty wpadały;
 Owszem gdy się na kotwicach już zastanawiały.

• Nie sam tu w Iberji Poliarch podróżny

• Galakcyo wysłany do Massylii.

• Król Balcarski przybył do Iberji.

Przy-

Przyb
 Bo o
 Pości
 Tę w
 Wdzi
 Dał z
 W II
 Zdało
 Płacz
 Przy
 Jako
 Ten
 Bo fi
 Nie
 Jak t
 Na o
 Jev
 Prz
 Pona
 Włęc
 Oświ
 Jak
 Ze c
 Zdro
 Gdy
 Przy
 Pół
 Tey
 Ze K
 Jedn
 W cz
 Na z
 Nale
 Wesc
 Jako
 Zato

Przybył y z Balearyk Król, á z nim lud różny.
Bo o śmierci swoiego usłyszałszy Zięcia,
Pośpieszył; by swey córki mitygował zięcia.
Tę w młodych ieszcze leciech wzrostem urodziwą,
Wdzięczną, otyczajami prawie iak sędziwą
Dał za Argantoniego. To iego przybycie
W Iberach w pół umarłych odnowiło życie.
Zdało się, iakby posłał w dalekie wygnanie
Płacz, lament, utrapienie, nęsk, narzekanie.
Przyjeła córka Oycę ze wszelką wdzięcznością;
Jako Króla uczciła wszelką przychylnością.
Ten przybywszy wszelkiego dokładał starania;
By się córka pozbyła wszelkiego troskania.
Nie iednak barżiej starca nie kontentowało;
Jak to, że mu się widzieć córkę mężną zdało
Na owe przeciwności hurtem się tłoczące;
Jev iednak namniej serca nie zaigrzające.
Przy tym mu Poliercha bytność wielce miła:
Pomniąc, iak Ovéieć iego wyświadczył mu siła.
Więc owę przyjaźń także odnawiając z Synem,
Oświadczył się z affektem ku niemu iedynemu:
Jak dostatecznie tego nie mógł mu odwdziżyć;
Ze córkę iego raczył z kłopotow wyręczyć;
Zdrowey iey dodawiając rady w utrapieniu:
Gdy przybywszy znalazł ią w tym rozweseleniu.
Przy tym wielce żałował; iż z iego siostrą
Postąpił sobie zbyt nie manierą ostrą.
Tey zaś ostrości sama okazyą była;
Ze Królewskiego rodu upornie tała.
Jednak iey zadość się oświadczał uczynić; (winić
W czymkolwiek przeciwko niemu mógł w ow czas prze-
Na znieśienie z pamięci tak ciężkiej urazy
Należytą oddając cześć po trójce razy.
Weselił się sam w sobie Polierch, gdy zważył;
Jako każdy, co iego siostrę w czym znieważył,
Żałował wielce tego, prosił przebaczenia,

Y w którym się czuł winnym, błędu odpuszczenia.
 Samey tylko Iberſkiey Królowey przyznawał,
 Y to icy dobrodziejstwo affektem oddawał:
 Ze ſioſtra jego właſnie ſtaniem icy żyła;
 Gdy na icy wybawienie ſposobu zażyła.
 Uznała y Królowa doſć jego ludzkoſci;
 Kiedy cokolwiek miała ſmutku y przykroſci,
 On to wſzyſtko uſmierzył tak publiczną mową;
 Jako bawiąc ſię miłą codzienną z nią rozmową.
 Zkądże ſię ieſzcze w młodych lećciach znajdowała;
 Gdy ſię często w dyſkursach nań zapatrywała:
 Powoli ſię w icy ſercu ſkryta miłość wkłada;
 Choćiaż ieſzcze żałoby po mężu nie ſkłada.

* Lecz y Gelanor ku niey w ſercu ognie czuie:
 Choć ſię Królowa w teyże żałobie znajduje.
 Aże nie ſmie o gorną przyiaźń ſię pokuſić;
 Muſi rumieńcem wſzczęty ogień w ſercu dłuſić.
 Poliarch iednak doćiekl z Gelanora twarzy;
 Ze go coś podobnego potajemnie parzy
 Starat ſię w jego myſli pobudzić nadzieję;
 Mieniać, że ſię w wſpianiałym umyśle nie dzieie
 Nic podłego. Gelanor też ſwoie affekta
 Poliarchowi głoſił, oznaymił defekta.
 Ze na pierwſze Królowy ſpozyrzenie tak ſilny
 Nie był; aby ſię nie miał pokazać przychylny:
 Ani na raz zadany kiedy uſtyſkował:
 Ale ſię ową raną w ſercu deſektował.
 Owſzem barżiey tę ſamą, ea zadała ranę
 Kochał, w nie ſię iak w iedną wpatrywał Dyane,
 Tak właſnie iako dzieci zwykli poſtępować;
 Gdy im ſię na kamieniu przetrzaſi ſzwankować:
 Odebrałszy ból z naczny, iakoby ſię mſcili,
 Biją kamień, aby ſię ciężey urażili.
 Tak Gelanor nie kontent, gdy ſię zapatrywał
 Na oczy Królowey, akąd ponęty nabywał

Do

* Gelanor ku Królowey Iberſkiey w amorach.

Do kochania, uważał udatność iey twarzy:
 A tu mu daley większy płomień serce żarzy.
 Chciał podobno swym oczom to wyperśwadować,
 Ze błądziły, wążąc się na nią zapatrować.
 Były jednak niewinne te iego patrzania;
 Ktorego młodość ieszcze nie wfszystkie kochania
 Przenikała praktyki. Zważał, że Królowa
 Po śmierci swego męża nie jest wolna Wdowa:
 Gdy iak zwyczaj żałoby ieszcze nie znosiła.
 Zaczym nadzieia iego w tym wątpliwa była.
 Więc gdy te w sobie ganił, y tłumił pragnienia;
 Chcąc z serca wyrugować te uciemżżenia:
 Te ieszcze barżiey iego myślom dokuczały:
 Nim żeby tym sposobem oddalić się miały.
 A im pilniey tę strzałę chciał wyciągnąć z serca,
 Którą z łuku zapuścił Kupido morderca:
 Tym się głębiey wśrzed iego serca zapuszczała:
 Biedzącemu się z sobą ciężey dokuczała.
 A tak właśnie sam swoje pielegował лихо;
 Gdy nie poczuł, iak w serce zakradło się echo.
 Albo raczey choć z cicha figle mu stroiło:
 Lekarstwa mu się na nie znaleźć nie trafiło.
 Gdy mu znowu lekarstwo miłość podawała;
 Tu się iemu przeciwna trudność pokazała:
 Naybarżiey kondycya nierówna stanowi;
 Mażeńskiemu z Królową ufać traktatowi:
 Bo nie będąc w nadziei, by tego dostąpił;
 Chciał żeby z iego serca y efekt ustąpił.
 * Poliarach jednak iego wspomagał pragnienia;
 Nie tak względem affektow owych odrzucenia;
 Jak, żeby czyfte żądze większy płomień brały;
 A skutek pożądany prędzey otrzymały.
 Więc go napomniat, żeby serce swe bogacił
 W odwagę, y animusz; a boiszn zatrącił,
 Jako tu niepotrzebną, y wielce nikczemną.

Rr

A

* Poliarach go umiędzo.

A nadzieję pobudzał w sobie nie daremną.
 Radził, by na czas krótki taił swe affekty;
 Choćby znaczne Królowey uznawał respekty.
 Co względem, wyśokiego z Królów urodzenia,
 Woysk, siły, y dostatkiem skarbow sprowadzenia
 Gelanorowi nieco przyszło ku uwadze;
 To Poliarch przy swojej wyrobić powadze
 Obiecał, y Królową tak mu ułagodzić;
 Ze tey różności na myśl nie zechce przywodzić.
 Mówiąc: Jest ta Królowa cnot wszystkich zebraniem;
 Ktorem, iak y słońce swoich oświecaniem
 Promieni zaiśniała; y widzę dowodnie;
 Ze obłudney fortuny brzydzi sobie zbrodnie:
 Która się na to właśnie światu poawiła,
 Ażeby się cnotliwym zawsze przeciwiała.
 A lubo nasz skażony wiek teraz przyznaje;
 Ze do godności ludziom dank fortuna daie:
 Odbiera jednak cnota u dobrych nagrodę;
 Fortuna nieostróżne przyprawia o szkodę.
 Jeżeli do cnoty ięszcze miłość się przyłączy;
 Otrzyma wszystko skutek y proceder raczy.
 Bo gdy nierozzerwanym węzłem iak skleione
 Piękność, dobroć, uczciwość wraz lędą złączone;
 Już bez wątpienia nasze nie tylko by oczy
 Ciągnęły; serce do nich natychmiast poskoczy.
 A w tym y wola nasza z chęcią się poddaie;
 Y niby w niewolnicze pęta się dostaie.
 Nosząc na sobie środkiem kaydany miłości;
 Nie patrząc parenteli, ani dostojności.
 Y dla teyż przyczyny inwentu malarzy
 Kupidyna kształtnią zaślionionę twarzy.
 Kryje się pod zaślone, by go nie poznano;
 Albo raczej, aby nas przez to nauczano;
 Ze się nie zapatruie; czy jest kto bogaty:
 Czy jego sławu liczne głośli Antenaty.
 Do których swe zapuśczać zamysła postrzały;

Serc

Serc chce równych, albo też żeby się zrownały;
A tak przez zapuszczony postrzał potajemny
Połudza myśl, y affekt w obudwu wzajemny.
Nie lubi ta dziecięcina fortunnego braku:
Nie uważa według mney powierzchwnego znaku;
Y tych tylko affekta pieśczętą wojuje;
W których piękność wewnętrzną cnoty upatruie.
Patrz na wszystkie ołtarze, nie znajdźcież żadnego
Kaufstem malarskim Bożka tak zulozonego.
Coż innego te jego konterfektu mówią?

Jeżeliż nie to: że ci, którzy stanowią
Wzajemnie wieczną przyjaźń z spełnieniem swych chęci
Nie powinni mieć poupy, ni bogactw w pamięci.
Tak wysokiego miłość znajduie się zmysłu;
Ze wspaniałego tylko przegląda umysłu;
Y gardzącego wszelkim bogactwa splendorem;
Bo te pod swoje rządy zabiera z honorem.
W tych zaś, którzy to tylko patrzą na posagi;
Zeby nabili srebrzem, y złotem biesagi.

Nie prawdziwa miłość, lecz bestyom podobna

Bogactw chciwość, te choć mni, zausze jednak głodna,

W ostatku; Oprócz tego, że sama cnota
Prawdziwym jest szlachectwem; y który ch ochota
Do niey zapala; może wynieść na honory:
Bez ktorey za nie wszystkie zebrane splendory;
Antenatów obrazy dymem zakopćiałe
Podłe są, y nie czynią potomki wspaniałe.
A przynajmniey nie możesz z tey się sądzić miary
Za wzgardzonego; y tey niegodnego wiary;
Ześmy się razem z sobą z młodych lat chowali;
Y Rycerskim się dziećtem spólnie zabawiali.
Miey tedy to ode mnie; żem kiedy dla siebie
Ciebie obrał; któremu bym w każdej potrzebie
Zlecił starania moie, y myśli tajemnych
Powiérzał; w trudnościach rad używał wzajemnych;
Nie będę też od tego; y tym się zabawig;

Aż cię w najwyższym stopniu fortuny postawię.
 Nie może nic większego siedzący na Tronie
 Dać, iak to, co bliskiego rozumie Koronie.
 Masz, wiemże dośc ze mnie Gelanorze miły.
 Niech twe tey perswazyi trzymają się siły.
 Popieray przedsięwzięcia, nie astay w kochaniu:
 Miec naćzieię stateczną w mym dopomaganiu,
 Uznasz, iże dokazę; ty się będziesz cieszył
 Z delicyi, do których przy ufności śpieszył.

ROZD. X.

Królwa Iberka pragnąca przyiaźni dożywotniey Poliarcha, opowiada mu chęci swoje. Ten postulatona sobie mając Sy-cylijską Królowę, innego stręczyć obiecuje. Na co Gelanora animuje.

D Woiaki tam Poliarch urząd odprawował:
 Już iuż upadający animusz ratował
 Smutnego Gelanora, o różność w miłości:
 W którego sercu ledwo co nadzieia gości.
 Owdzie pobudzał myśli nie się nie różniące
 Od chęci Gelanora, Królową dręczące.
 Ta właśnie ślepa była na inne zabawy;
 Niema, choć ją trapiły iey Królestwa sprawy:
 W samym się Poliarchu wszystko zatopiła;
 Jego w oczach, w affekcie, y w mowie noсила.
 Na nim samym we wszystkich rzeczach polegała:
 Do skautani nayeczęściey z nim się zabawiła.
 Wyślowała bowiem obraz iego twarzy,
 Y cnot, które się tylko iey upatrzeć zdarzy,
 Tek skutecznie na sercu, y na swoich zmysłach;
 Ze czy jest, czy go nie masz; był obecny w myślach,
 Aże tego wywodzić nie będą obzernie:
 Kochała Poliarcha Królwa nieźmiernie.

By

* Królwa Iber: pragnie za męża, Poliarcha.

By zaś kto nie rozumiał, ażeby kochanie
Inne w iey sercu miasto założyć mieszkanie:
Gdy ią inądry animusz od tego odwodzi;
Proez miłości, co właśnie od cnoty pochodzi.
Takim bowiem affektem w nim się zakochała;
Ze go oraz iak Oyca właśnie szanowała.
Ta rzecz zupełną dała moc Poliarchowi
Nad Królową, gdy iego zdała się rządowi:
Ze affektem y myślą z nicy pochodzącemi
Tak kierował, iako zwykł kierować własnemi.
Gdy się raz na spacer do gaju wybrali;
Y o rzeczach potocznych z sobą rozmawiali,
Odważyła się, aby, co na myśli miała,
Poliarchowi iakim sposobem wydała:
Nie chcąc już więcej tać ognia żarzącego,
W gwałtowne się płomienie zabierałącego.
Jakimkolwiek sposobem toby się stać miało;
Choćby się o kochaniu co wymówić zdało.
Zeby to iednak z wszelką ostrożnością było;
Chciała, aby się iego pochwałą zdobyło.
Lub też częstym na niego oczu swych rzuceniem;
Które właśnie są wewnętrznych myśli tłumaczeniem.
Gdy w ten sposób już sobie przytępi uczyniła;
Do kommizeracyi serce pobudziła,
Przez często pochodzące od serca westchnienia:
Udała się do chęci swoich obławienia
Powiadała, iak długą y ciężką znośiła
W swoim sercu utarczkę, gdy wojnę wznieciła
Miłość z rozumem: A ta wojna o to trwała;
Pod czyielby się rządy odtań dostać miała.
Miłość perswadowała: że się dobrze stawia;
Jeżeli Poliarchowi swe myśli obławi.
A rozum dyswadował, by się nie obławiać;
Boby to właśnie było, samey się oślawiać.
Na tey utarczce rozum, y wstyd poszwankował:
Amor iego zwycięzca iaki tryumfował.

Co

Co ieżeliby z jakim było urażeniem;
 Poliarchowi do nog padła z przeproszeniem.
 Prosząc przez dobrodziejstwa, które iey oświadczył;
 Jeżli on też wzajemnie na sobie doświadczył.
 Jaką moc żwawą tego miłości affektu;
 Aby iey nie wypuszczał z swojego respektu.
 Bo serce iey związałwszy, język wolny dała,
 By wymowiła, czego od niego żądała.
 Nagliła, aby on też myśl swoją swobodną
 Jey obiawił, ieżli ją sądzi tego godną.
 Odpowiedzią Poliarch nie długo zabawił;
 Aby Królowey co też on myśli obiawił.
 Rzekt: że się nie ma o co tak barzo turbować;
 Zeby nie miał iey winney przyjaźni dochować:
 Do którey sprawiedliwie jest obowiązany;
 Tak wielą iey respektow będąc darowany.
 Bo gdyby y naymnieysza myśl mu przytąpiła;
 Któraby przeciwnego co iemu radziła,
 Poddatby się pod iey sąd, nie tylko nagany
 Winnym czując; lecz żeby dobrze był skarany.
 Y daremna rzecz, aby tey prawdy dowodząc,
 Mogł wszystko opowiedzieć z słowy się rozwijając:
 Gdy większe iey respekta ku sobie uznaje;
 Niż rekompensę w swoich usługach oddaje.
 Y to też ieszcze przydał: że gdyby z przezyrzenia
 Bogow iemu łaskawych do postanowienia
 Nie przyszło było ieszcze z Sykulką Królowną,
 Inneyby, prędy iey, nie chciał, mogłaby być pewną.
 Jednak dla tego przecie respektem iey chęci,
 Nie zaniecha to w żywey mieć zawsze pamięci:
 Y postara się, aby do aktu wesela
 Godnego iey w zamęście dobrał przyjaćciela:
 Z którymby w swym poźwiciu nie tylko wygody
 Wszelkie miała, ale y rokoszne swobody.

Więc

* Poliarch się wymawia Argenidę.

* Deklaruje innego następcę.

* Więc ty mój śliczny Królu, jeszcze to wyświadcysz
Rzecz Królowa: Chyba za przykre mieć raczysz;
Ze twoiey łaski, którey doznałam obficie,
Do spełnienia mych chęci użyję sownicie.
Co że dla mnie uczynisz, w ten czas wierzyć będę;
Jeżeli tę w wybieraniu porzuciwszy zrzęde
Jaki czas w mym Królestwie serdeczko zabawisz:
Narzekania o prędki odjazd mię pozbawisz.
Bó gdyś się tak uprzemie w tobie zakochała;
A wszelką cześć, którąś ci dotąd oświadczała,
Nie proporcjonalną twych cnot wspaniałości
Być rozumiem, y twoiey ku mnie przychylności:
Nie przewidzisz na sobie, byś mi utrapienia
Przydał, któreś poświęca z twoiego widzenia.

Te słowa Poliarcha serce zwyciężyły;
Y na prośbę Królowy łatwo nakłoniły:
Ze przyobiecał jeszcze czas iak zabawić;
Porozumiewszy, że to pod ten może sprawić;
Aby się utraiony ow. ogień miłości.
Obiawił, który w sercu Gelanora gości.
Bo ten tak pilny swego był przez ow. czas kroku;
Bo się Królowey zawsze prezentował oku.
Gdyż mu radząc Poliarch, do tego nagał;
Aby się iak nayeżęściey przed Królową ślaniał.
Sądząc za rzecz potrzebną, żeby ją wzajemnie
Wzrokiem swych oczu raził; nimby potajemnie
W sercu swym przytrzymał, iak nieiaka próbę;
Usty, kiedy czas przyidzie, obawił chorobę.

* Wiele dni upłynęło, w które nic nie robił
Gelanor kochający, tylko się sposobił
Przy wszelkiej okazji, iak by się przymilił
Królowey, y ku sobie serce iey nachylił.
Zdało mu się, że dobry czas znalazł po temu;
W któryby mógł dogodzić przedsięwzięciu swemu:

Rr4

Gdy

* Królowa prosi o dalszą u siebie gościnę.

* Gelanor się sposobi upodobać Królowey.

Gdy Królowa od stoła wstawszy po bankiecie,
 Bawi się z Poliarchem w swoim gabinecie:
 On też tam był, y w sukni iednego koloru,
 Względem towarzyskiego z swym Królem honoru.
 Tam gdy na stole lutnią leżącą obaczy;
 Zważył, że ta intenta iego wytłumaczy.
 Bo iak nierozdzielnego z Poliarchem życie
 Towarzysza, y wszelkie zachować przebycie:
 Tak miewał okazy, by wszystkie nauki
 Wraz traktował, wyborne z nim przeymował sztuki:
 Przez którychby w tym życiu częste używanie
 Jedną sobie affekta dziewcząt y kochanie.
 Ten tedy wzięwszy w ręce instrument muzyczny,
 Który w rząd strun do grania nawiązawszy liczny:
 Sprobowałszy, czy dobrze w sobie naestroiony;
 Różniące się w zgodny dźwięk naprowadził strony:
 Tak, że Symfonią wdzięczną wydawały:
 A nie kontent, że tylko tym wdziękiem zabrzmiaty
 Przyjemnym iestuche głosem, z wdziękiem połączonem
 Tę pieśń przedziwnym wilec wyśpiewywał tonem.

ROZD. XI.

*Pieśń, którą przy Lutni respektiem pozyskania affektu
 Królwey Gelanor wyśpiewywał.*

Czemż obłudne sny myśł trapićcie?
 Na co w starania darmo pędzićie.
 Czy nie wątpliwe widze obraży?
 Co mię w niebieskie wabią obluzi,
 Nikczemne barzo, y podłe styry
 W płynię nie zdolą w górne Empiry.
 Ikarus i nie w morskiej gł binię,
 Gdy mu woskowe skrzydła się zawinie.
 Górny mdy unyśl, co w niebo idą y,
 W pewny upadek larwo zakrąży.

To słońce nity woskowe stopi;
Mnie w głębi morskiej wiecznie zatopi.
Czemuż się wędzny ważę napierać,
Wieczną z Boginią przyjaźń zawierać.
Z tą się w rękę wdawać taki odważy;
Który Korony, Berła pofaży.
O iak nieczemne żądze z mey strony;
Nie czuie się być w szczęście Korony.
Lepiej ofiary oddać ukłonu,
Bogini mostem pądszy u Tronu.
Taką ofiarę wdzięcznie odbierze,
W parze z Junoną, równa Wenerze.
Ze tney usłużyś, za wielkie dary
Poczytać możesz takie ofiary.
Porzuć chęć owę nierównney sily:
Miłości związek taki niemiły.
Ty Kupidyne przygaś pochodnię;
Któreś zapalił dla mnie niegodnie.
Ani każ czekać, czego mi nieba
Nie przeznaczyły, y obrot Feba.
Byłbym igryskiem między równymi;
Bayki by Damy stroiły z niemi:
Gdybym nie przestał mego pragnienia;
Y nie wziął miary do zawstyżenia.

Miłe wyśpiewywanie przy lutnistym brzęku
Niektychanego uszom dodawała wdzięku.
Ze wszyscy tak przytomni iak w ręką patrzali
W Gelanora, y drugim Ofseuszem zwali.
Naymniey też on swych oczu nie spuścił z Królowey,
Uważając czy z gustem słucha pieśni owey.
Lecz oczy jego słabsze były, aniżeli
Coby mogły wytrzymać ow blask, który śieli
Oczy Królowey, albo naymnieysze ich nagnienie;
Które w feru żarzyły obfite płomienie.
Bo iako zapalona świeca będąc w ciemni
W doskonałym się zda być przytomnym płomieniu:
Lecz

Lecz gdy słońce rospędzi te nocne ciemności;
 Zadney świeca iuż nie ma na ten czas ważności.
 A iak pomniejszy płomik, gdy większy przybędzie
 Zniknie, spełznie, y swoiey iakności pozbedzie:
 Tak Gelanora oczy, chociaż się śliły;
 Nie znacznie ustawały, aż się y zaćmiły,
 Zwyćiężone bystrością, która pochodziła
 W ten czas z oczu Królowey, gdy się nań patrzyła.
 Zdała się słońcu sprzyać iuż Gelanorowey
 Fortuna, gdy go stawia na oczu Królowey.
 * Zkąd się to przytrafiło, gdy go zdięty młodości,
 Padł iak długi przy nogach Królowey Jey-Mości.
 Właśnie iakby go miłość wiodła ku ofierze;
 By poprzyściągł tak śliczney usługę Wenerze.
 Gelanor ci, którego iuż odbiegły siły:
 Bo ie oczy Królowey do siebie zwałyły,
 Leżał martwy bez zmysłow: zaczym go podnieśli
 Słudzy, y w bliski pokoy na łozko zanieśli.
 Lecz Królowa zbywłszy się omey komirwy;
 Zaraz się w smoy przenioła pokoy osobliwy.
 * Niestateczne są zawsze y odmienne w sobie
 Niewiaśty: doznał tego, kto był na ich probie.
 Na Ilerskiej Królowey to się dziś żyściło;
 Gdy się iey serce w inne affekty zmieniło.
 Poliarcha do tych czas miała na pamięci;
 W nim wszystkie zatopiła affekte, y chęci.
 Z nim rada rozmawiała z rana do wieczora:
 Już mu *wale* oddaie, wita Gelanora.
 Rozmyśla wdzięcznie iego na cytarze granie,
 Przyjemne przy śpiewaniu głosu przybieranie.
 Y gdy nie bez przyczyny swoim oczom wierzy;
 Sądzi, że Gelanora serce w miłość mierzy.
 Aże do kompassyi wielce była skłonna;
 By nie była nadzieia Gelanora płonna:
 Zezwoliła, aby tak przymioty przyjemne

Na-

* Gelanor omdlewa.

* Odmienność niewiaśt.

Nagradzała, świadcząc mu respekty wzajemne.

Było to pierwsze dzieło tej frantowskiej sztuki:
W której, gdy natężone już Kupidu łuki
Wygotował, tak też na miłość młodziana,
Skłania serce Krolowa tak zawoiowana.
Już y zmyśł utraciła, już iey serce błądzi;
Ktoremi miłość iak chce, kierunie y rządzi:
Gdy zadawszy iey sercu potajemne rany;
Wola samą przynagla y bierze w kaydany.
Wiele razy wspomniła sobie Gelanora;
Czuie, że się ku niemu zaymuie chęć spora.
Tu mu naprzod sprzyiała, dalec się dziwnie,
Jak się śliczny w nim rozum, y dobroć nayduie.
Zkąd go śadziła godnym swojego kochania;
Gdy mu talenta takie z Boskiego nadania.
Na tych myślach przydłuższy nie co czas trawiła:
Aż snem zdięta w łóżku się swoim położyła.
Tu iey Morfeus setne sny sprowadzaiący,
We dwoynasob to wszystko reprezentuiący,
Na co się pod czas dzienney przypatrzyła pory;
Przez strojące dyalog pokazał amory.
Tak imaginacya sama sporządziła;
Ze Gelanora też kochanie wznieciła.
Jakby się z swoiey mocy do szczytu wyzuła;
Tą dotknięta chorobą ledwo co się czuła:
Ktorey się tym trudniejszy zdawało leczenie;
Im większe w poznawaniu było rostrząśnienie.
A tak skrętą słabością Królowey zemdlone
Serce, y znużyły wszystkie były ociążone.
Y która nie zabiegła iey początkom w skoki;
Gdy się, to złe szczytło dla leniwey zwłoki;
Już wynaleść nie mogła, czymby się znieść miała
Kupidy na sercu zadane postrzały.

*Groblą nie strzymasz wody w zapędzonym biegu;
Gdy się na insze pola wyruszyła z brzegu.*

Da-

Królowa rozważa przymiety Gelanora.

Daremnie ma pragnienie troskliwa dziewczyna
 Obcinać skrzydła; gdy z rąk uleci przesylna.
 Szybka miłość dwiema się uwoli skrzydłami;
 Sam się złowisz, gdy ią chcesz upłatać siłami.

Ledwo co po śnie z łóżka Królowa powstała;
 Miłość się iey, iaka jest w sobie, pokazała:
 Zaskakującą z oczu zrzuciła opone;
 A nie zważając na iey Królewską koronę;
 W klar się z tym oświadczała; że ią już w niewolę
 Zabiera, y iak zechce skiernie iey wolę.
 Zważyła zaraz że iey trudno tego tać;
 Co za gość w iey się sercu zapoczyna gać.
 Kiedy przy obecności Gelanora, usta
 Y policzki różowe raz bledną iak chusta:
 Drugi raz wszystka pała na twarzy rumieńcem:
 Y wszystkie zmysły tymże chodzą gościńcem.
 Czuć też czarem ciała lodem oziębione;
 Albo nagłym płonieniem serce zapalone.
 Aże nie mogła strzymać takiego upału:
 Przeto utyskowała na to nie pomatu.

Lecz Gelanor, który był na łóżku złożony,
 Po krótkim odpoczynku zmysłom przywrocony,
 Pokazał, że zaćmienie, które się w nim wstąpiło,
 Młoto Astronomicznych gradusów zaięło.
 Gdy powstał, a taż barżiej choroba wznagała;
 Która mu do tey młodości okazała datę:
 Na to ofobliwzego dokładał starania;
 By częściцей na Królowey trafił przywitania.
 Pewnego czasu, tego nie mogąc upału
 Znieść cierpliwie; ku niej się przysunął pomatu:
 Westchnął; iakoby w jakim zostawał strasunku;
 Przez co zdał się Królowey wzywać poratunku,
 Zrozumiała ciekawa niewiasta, czego ta
 Potrzebowwała, z serca idąca niemota.
 Zkąd po pieśni, którą iey wespół wywiał wczora
 O affekcie stwierdzona stałym Gelanora;

Wy-

Wytrzymała te nie co niaizdy na śielie
Ale gdy tak leniwo stawała w potrzebie;
Ze iakby w tey potyczce zwyciężyć nie chciała;
Zawoiowana; gdy się dobrowolnie zdała.
Bo gdy Gelanor swoje powtarzał wzdychania;
Westchnęła też y ona na te powtarzania.
Jako echo, które to tak daleko bieży;
Poki się nie odbiie od skały, lub wieży.
Chciała tu poratować, czymby mogła z siebie
Już prawie ginącego kochanka w potrzebie.
Lecz skromność, która czyste myśli trzyma w mocy;
Nie skwapiała się ieszcze do prędkiej pomocy.
Za czym tę też y ona cierpiąca niewolę;
Lub widzi, że podbiła Gelanora wolę.
Dwoiaką tu funkcją na siebie zabrała;
Zeby drugiego chęci sobie zniewalała:
Y sama zniewolona. Jak dusze strzegąca
Cudzey w więzieniu, sama w więzach zostająca.
Smiechu rzecz cale godna. Która po te czasy
Cudze serca wprowadza w kłopot, y niewczasny
Desperujących prawie już wiodła na mary;
Gdy Plutonowi z siebie dawali ofiary:
Ta mówi co za nazad swe postanowienie;
Zdając się w dobrowolne Wenerze rządenie.
Przystępuje ochotnie do teyże Ołtarza;
Gdy iey serce Kupido miłością rozżarza.
Doćiekt po znakach owey Poliarch choroby
Bo mu się tey pośetne przytrafiły proby.
Wziewawszy Gelanora, rzecze; że wzdychania
Zrobiło co Tarana w woysku używania:
Którym przełamał mury natrętne szturmowi;
Już ku samemu wolne ma przejście zamkowi:
Tylko mu nie dostaie, ażeby przez listy
Ten błąd swoich affektow wyznał oczywisty:
Y wyraził, iakie ma w swym sercu pragnienia.

A

• Poliarch animuje Gelanora.

A on się ofiarował listu doniesienia.

Sam Kupido Pisarza tu wzięł urząd prawie;
Który pior swych używać zwykł w podobney sprawie.
Procz tego, ten, który list Królowej oddawał,
W takięs estymacyi u niejże zostawał,
Zeby to za kryminał sobie poczytał,
Gdyby mu się w czym kiedy sprzeczną pokazała.
Wzięła list z iego ręką wшыtka prawie drżąc,
Y niby podeyrzenie iakieś w nim mając.
Jakby wiedziała, że tu nie list będzie czytać;
Lecz z większym się wznaganiem swej choroby witać!
Czuąc, że ię wdychania znowu będą bodły;
Ktoreby Penelopę w rozmyślania wiodły.
Odpieczętowałszy list, pilno upatruie;
Kto go pisał, y kto się na nim podpisać.
Aż znienacka napada Imię Gelanora:
A wspomniawszy wdychania, które były wczora;
Ow srebrzysty na twarzy kandor liliowy
Przemieniła natychmiast na kolor różowy.
Wiele słow w owym liście Królowa czytała;
Tak wiele zaklinania słyszeć się zdawała.
Wiele sylłab, tyle też wyrokow miłości;
Wiele liter, rozkazow tyle z iey godności.
Więc iakby iey tym listem nakazał milczenie;
Patrzy na Poliarcha, iako na zjawienie.
Zaczem milczeniem owym to pokazywała;
Ze się Gelanorowi przewyciężyć dała.
Wspominałci Poliarch często Gelanora;
Ale tak, iakby z nim wzięł znościomość zawczora.
Lecz przy oddaniu listu trafił na godzinę:
W której obszerniej o nim mówić miał przyczynę
Dla czego bez ogrodki wszelką iego cnotę
Wychwalał; y w Rycerskiej dzielności ochotę.
Już też miłość Królową przedtym nauczyła;
Coby w tey okazji, lub w takięs czyniła.

List Gelanora do Królowy.

Bo gdy od Poliarcha ow list odbierała;
W drugiey ręce już chustkę pogotowiu miała.
A gdy Poliarch bawił swoim powiedaniem;
Ona się mordowała swych też wylewaniem.
Y choć tamować chciała te z oczu potoki,
Wydzierały się iednak do chustki co wskoki.
Kontext listu tego, był pełen oświadczenia:
Poddania się, y do iey chęci zezwolenia.
Gdy tu pierwszy Gelanor wyznał tak westchnieniem:
Jak listem, że mu miłość dokucza ścisnieniem.
Królowa też na siebie toż samo czuiący;
Oznaymiła swój affekt iemu hołdujący,
Te zaś słowa mówiła z taką uprzymością;
Ze usta iey zdały się samą być miłością.
Tyżes to miły Królu na mnie zaszedł zdrada?
Poliarchowi rzecze: za twoią to rada?
Ze ia dziś na tak ciężkie padła obwinienie.
Przebog! nie znalazło się we mnie powątpienie;
Ze iak to teraz słońce świeci na południe;
Ty nie miałeś nic ze mną poczynąć obłudnie.
Lecz miałam cię mieć zawsze za obrońciela;
Gdy się zawezmie na mnie moc nieprzyjaciela.
Poprzyśięgam przez świętą Ołtarza ofiarę:
Czy potrzebać ci było kiedy dawać wiarę?
Ale widzę to dobrze, że z twoim kompanem
Moiey woli iako ty, tak on chce być Panem.
Ale proszę; pomyślcie: iaką mieć będziecie
Chwałę; gdy się obadwa na mnie zawezmiecie;
Ktoram tylko jest sama, a do tego Wdowa,
Procz płaczu na obronę w niwezim nie gotowa.
A jeżelibym chciała brać się do obrony;
Widzę, że są mocniejszy siły waszey strony.
Jeżelibym się też z waszey mocy wybrać chciała:
Słabsza jestem, niż bym was przewyżżyć miała.
Coż mam na reszcie czynić, iak sobie postąpić?
Tylko już do waszego rozśądu przystąpić.

Wszelką

Wszelką ufność na waszym złożywszy staraniu:
 Abym przeto nie była w jakim urąganiu.
 Bo wiem, że wasza cnota, y animusz stały;
 Całemu z siebie światu piękny przykład dały.
 Was tedy prawnie sobie piszę na obronę:
 W wszelkich moich i rzypadkach chcę mieć za zastronę
 O których pewna jestem mężności, y cności;
 Ze y nie pomyśleć, co by mi śieroćie
 Dyshonor czynić miało, albo naruszenia
 Całości państwa mego tknęło podejrzenia
 Bo ktoż upornie się wam odważy opierać;
 Kto przeciwko wam zechce swe siły wywierać:
 Przeciw wam, ktdrzyście to nic nie zamýslali,
 Czegożebyste odwagą swą nie okazali.
 A jeżeli widźcie, że na siebie galę;
 Poddaę moją wolą waszym rządóm weale.
 Weścież mię już pod swoją zupełnie obronę;
 Kierujecie mi iak chcecie, y moją Koronę.
 O miłości! czy pragniesz wiedzieć, coś zrobiła?
 Chwila mi życia tego bez ciebie nie miła.
 Kochać, y żyć, jedno to w moim sercu będzie:
 Tym się szczyścić, to głosić nie zaniecham wszędzie.
 Sztukęś mi wyrządziło dzieciątko swywolne;
 Ze efekty do tych czas moje sobie wolne;
 Y nicobowiązane żadnemu człekowi;
 Szlachetnemu z twej rady zdaę młodzianowi.
 Więcej ci mu powinnam daleko zawdzięczyć
 Niż żebym się z poddaniem woli miała kręcić.
 Jeszcze procz tego widzę: Choćbym zamýsłata;
 Ażebym się tu waszey woli sprzeciwiała:
 Nie poradzę; lecz waszym rządóm zdać się muszę;
 Abym z tego przysłowia uwolniła duszę:

Tyż z miłości igrysko będzieśz stroić sobie?

O te tacy nie dbają, co już leżą w grobie.

Zatożny ten stroj, w którym jeszcze mnie widźcie;
 Y tacy, które po dziś dzień wylewam sówicie,

Nin

Nie dopuszczając; abym myślała o akcie
Weselnym; lub o jakim małżeńskim kontrakcie.
Lubo przeczyć nie mogę; że to w Boskiej mocy,
Co osądził, może się to stać y tey nocy.
Ciężkości smutku, wafzey godności promienie
Znoszą, właśnie iak słońce nocne spędza cienie.
Dałby to Bóg! ażeby, gdy affekt wzajemny
Z obu stron tobie Królu już nie jest tajemny,
Tak ku Gelanorowi moiego sprzyiania;
Jak też iego przyjaźni ku mnie oświadczania;
Iżby zapisał w swoim sercu charaktery;
Których istotna miłość wyraża litery.

ROZD. XII.

*Gelanor wizytę oddaje Królowey. Assystuje iey na pewnym
akcie solennym. Prawo u Iberow na wdowy. Ceremonie
przy aktach powtórnego przez Wdowy Małżeńskiego
ślubu.*

Ledwo co od Królowy na insze pokoie
Wyfzedł Poliarach między dworzany, y swoje:
Ta widząc się być sama; znowu ow list czyta;
Tu ią nanowo miłość y z affektem wita.
Bo nie kontenta że ten list z razu czytała;
Dłuższą się reflexyą nad nim zabawiała.
W tym liście uniżone proźby, y ukłony,
Wybornie się zgadzały ze wszelakiey strony
Z affektem, który w swoim już sercu powzięła;
Zkąd się wdzięczna w iey myśli harmonia wszczęła.
Tu gdy się z reflexyą nad nią delectunie;
Ze się większym zapala affektem nie czuie.
Słowem. Takiego skutku list się ow znalazł;
Ze nim Gelanor serce Królowy zwoiował.

* Zatem, gdy się na zaiutrz dzień iasny pokazał

Ss

Gela-

* Gelanor z wizytą u Królowy.

Gelanor chcąc zrozumieć, co ow list dokazał;
 Szedł na pokoje, aby odwiedził Królową:
 Lecz tam wszedłszy, właśnie się pokazał niemową
 Odmiąta twarzy, oczu, y częste wzdychania,
 Te same wewnętrznego znak były kochania.
 Gdy po kilkakroć iakie chciał wymówić słowa,
 Nie mógł; iakby mu język związała Królowa.
 Gdy tak zapomniat właśnie swej gładkiej wymowy;
 Zdał na oczy, co język mówić był gotowy.
 Długo tedy na twarz się Królowy patrzący,
 Stał tak, iakoby kamień mowy nie mający.
 Taką w nim uważając Królowa postawę;
 Odważyła się pytać o tę niemą sprawę:
 Co była za przyczyna, y co go przywodzi
 W smutne zamysły, gdy w iej pokoje przychodzi?
 Wyzwany temi iak na pojedynk słowy;
 Do odważney Gelanor udał się rozmowy,
 Mówiąc: iż dość wielkie ma tego przyczyny:
 Ze w smutku wszystkie trawie przyidzie mu godziny;
 Wiele razy uważa, że się tak zuchwale
 Ważył w tey kochać, którą za Boginią cale
 Uznawać był powinien? y dla iej ofiary
 Niszczyć się na usługi rzyśączne bez miary.
 Mówiłby jeszcze więcej, gdy się rezolwował;
 Tylko że Balearski Król mu zat mował
 Swoim przyściem zaczęta między niemi mowę;
 Wziowski na stronę córkę; z którą się w rozmowę
 Wdał o rzeczach, które to do tego zmierzają;
 By Rzeczy-pospolitey całość utrzymały.
 Zatym pod ow czas rzecz się takowa trafiła;
 Ze Niążęciu pewnemu córka się zrodziła.
 Matka y Ojciec według dawnego zwyczaju,
 Który się zachowywał tu w Iberskim kraju;
 Upraszał Królowy, aby z kimby chciała,
 W poblizszym morzu owe dziecko obmywała.
 Ludu się gmin nieżmierzany zebrał na ład morski
 Szedł

Szedł na ceremonią prottak y lud Dworski.
Balearcy także, y Frankow Królowie
Ziechali, asystują im Kawalerowie.
Gelanor zaś wyrobił, by w kumy z Królową
Ceremonią w parze sprawował takową.
Gdy Królowa obmywa dziecko w morskiej wodzie,
Miłość, y z Kupidynem przy teyże pogodzie,
W teyże wodzie Królowy serce obmywała,
Która Wenere światu z swej piany wydała.
Węc poglądała często pławiącym się okiem
We łzach na Gelanora, który jednym krokiem
Stojąc wedle Królowy wszelakie usługi
Z obrotem odprawował przez ow czas niedługi.
Palbowym tę naturę drzewom przypisują;
Ze gdzie się blisko siebie sadzone znajdują;
Tak długo nakłaniają ku sobie gałęzie;
Aż wzajem jedna drugiey wierzchołkiem dosięże.
A któż nie przyzna, że to przypisać należy
Tey parze: gdy w podobny też paragon bieży.
Serce bowiem Królowy samo się skłaniało:
Gelanora też wzajem tego dokszota.
Znak był tey skrytey chęci, bo kiedy od brzegu
Morskiego powracali, żadnego z szeregu
Zaonych osób zapraszać nie była tak skora,
By z nią wsiadł do karety, oprocz Gelanora;
Zeby się z nim wzajemnie dyskursem bawiła;
Z którym przed tym affekta swoje połączyła.
Nie tylko przystał na to Gelanor prośnienie;
Lecz że Boskie tłumaczył na ściebie weyrażenie;
Ze obfitze w miłości swej odbierze skutki;
We czwornasob się młodości nagrodzą y smutki.
Wiedział dobrze, że się tym serca kontentują
Kochających, gdy się być w osobności czują:
Ażeby tym bezpieczniey nie mając przeszkody
Cieszyć się z sobą mogły, wyławie przygody,
Nie mógł iednak Gelanor wybić sobie z głowy;
892 Zeby

Zehy Królowy affekt na to był gotowy:
 Na tym fanym przeſtawiał, że za tą pogodą
 Tylko oczy napaſie Królowey urodą.
 Miłemi tedy niby urzeczony ſłow, y
 Które z uſt pochodziły pieſzczonych Królowy
 Jakoby zachwycony iadąc z nią zoltawał;
 A w dyskurſa ſię żadne ni w odpowiedź wdawał.

* Prawa Oyczyſte zatem lamentom zbytecznym
 Termin przykazywały; dekretem skutecznym
 Obwarowawſzy; aby dalej nie zwłoczyła
 Królowa, a ſtan Wdowi w inny przemieniła.
 Rady bowiem Króleſtwa Poſty wyprawili
 Do Króla Balſaryk, aby go proſili
 Jako Ojca Królowy; by ſey perſwadował;
 Co w ſię ten w Króleſtwie obyczay zachował.
 Przyzwolił na to Oyciec, y wzięwſzy oſoby
 Za nieczyte, poſzedł z niemi do córki dla proby.
 Tam oſiſterną miał nową o zachoſci prawa;
 Które zachow é Królom przyzwolta ſprawa:
 Dowodząc, że ten tylko powinien panować;
 Który ſtanowi prawo, y chce go zachować.
 Mówił: że nie rozumie, żeby y ona
 Nie miała być oſtigu takiego ſwiadoma.
 Za czym Iberyſki naród przez prawo na Wdowy
 Tak uſtawiony miał dekret gotowy:
 Ze takſko dni piętnaſcie pozwala żałoby
 Po zejſciu z tego ſwiata małżonka oſoby:
 Który czas przy żałobie, y płaczu wolno im
 Przetrwać było, iako przy ſieroctwie ſwoim.
 To ieſt przynależało przez oſm dni, żeby
 Należyte ſprawiły ſwym mężom pogrzeby.
 Reſztę ſiedm dni na rozmyśl; żeby obierały
 Co chcą, czy żeby znouu mężow ſobie brały;
 Czyli też całe życie będąc w Wdowim ſtanie,
 Czciły męża zeſzłego przez niezapomianie.

A iak

* *Prawo na Wdowy m. Iberyi.*

A iak im wolno było co chętały obierać;
Tak zabraniano czasu dłuższego zabierać.

* Wielki zaś w tym narodzie honor Wdowy miały;
Bo ieżli w swoiey krzywdzie kogo pozywały;
Albo też kto ie pozwał: ten interes Wdowi
Królewskiemu należał w rosprawę sądowi.
Dla tego gdzie się tylko Król kiedy znajdował;
Nikt przystępu do niego Wdowom nie tamował.
Nawet przed najmniejszymi Pany y Xiążęty,
Y choćby się w Kościołach Akt odprawiał święty;
Naypierwsze zawsze miejsce tam Wdowom dawano;
Y do audyencyi Królewskiej puszczano.
A ieżli których sprzęty przyuboższe były;
Ze potrzebom w pożyciu ich nie wystarczyły:
Tym z skarbu Królewskiego pieniądze dawano;
Wiele do wyżywienia im być rozumiano.

* Wzajemnie też y one wystrzegać się miały;
Zeby się od najmniejszey płochości trzymać.
Bo choćby się najmniejsze w czym porozumienie
Ściągało o stan Wdowi na ich obwinienie;
Y gdyby ich w sekretney z mężczyzną rozmowie
W iakieykolwiek rosprawie przemogli świadkowie;
Już miały o to na się dekreta wydane;
Ażeby żywo w dole były zakopane.
Y nieśłychana, aby kiedy który Sędzia
Odmienił ten na inny dekret z miłościardzia.
A któraby po pierwszym męża swego zeyściu
Myślała o powrotnym dla wygod zameysciu:
Obowiązana była tym samym dekretem
Przed Magistratem zeznać, nie z żadnym sekretem;
Ze małżeństwa dla siebie powrotnego życzy:
A to wcześniej nie poka dni piętnaście nie liczy.
A że barżiej życzyli córkom swym Rodzice
Nad stan Wdowi powtorney małżeńskiey łóżnice;
Wiedząc dobrze, iak w Wdowach prędko do nieczoty

Sej Skłon:

* Honor im ustawiony. * Kara na występne.

Skłonność, czasem naglili, czasem też ochory
 Swym córkom dodawali; by powtorne śluby
 Obraty; á wlada dzień nie czekały zguby.
 Zaczyni gdy się zakończył inż ow dzień piętasty;
 Do przyśionku Kościoła wchodziły niewiasty;
 Tam do rozmawiania się Kaptana wzywały;
 Jemuż imię przezwisko swoje powiadały.
 Ten Redzice, pokrewne, także nowo-żeńce
 Wprowadzał do Kościoła Wdowce, czy młodzieńce.
 Po tym wziowski do ślubow należącą czarę,
 Przy której uczyniwszy Wenerze ofiarę;
 Nalał mleka, y tey dał, co za mąż iść miała;
 Ażeby do połowy mleko wypilała:
 A tę z drugą połową dała czarę temu,
 Co go obrata, ten ją spełnił po swojemu.
 Skoro ceremonie swoje zakończyli;
 Czy ztąd kontenci krewni, czyli też nie byli;
 Dziewostą pieśń weselną zaraz wyśpiewywał;
 Którą Himeneusza nowo-żeńcom wzywał.
 Tu ją zaraz za rękę mąż brat jako swoją,
 Y prowadził w dziedziczne iey samey połwoie.
 Przy samych drzwiach domostwa były zawieszzone
 Na akt weselny suknie dość modno zrobione;
 W te się powtorne ow ślub biorąca stroiła;
 A żałobne po pierwszym mężu zarzucała.

ROZD. XIII.

Król Bolewski perswaduje Córce, aby Wdowi stan porzu-
 ciwszy powtórny stan mążenński obrata. Ta Gelanora o
 swoim sprzyjaniu upewnia: kiedemu też ślubnie.

CHoć osobliwszą była Krolowcy uroda;
 Jednakże iey tak żadna nie zdobyła moda
 W stroiu iey należytem, iak ubior żałobny
 Czynił w iey Pańskiey twarzy wdzięk dźwięnie ozdoby

Tey

Tey młode ielżce Oyciec uważając kta,
Myśli, ieżli iey przecie męża niewyśwata,
Któryby Iberkiego Krolestwa Korony
Godzien był, rządził berłem, y ośiadał Trony.

• Było dość zacnych Xiążąt w Iberkim Krolestwie
Fortuną rownych Krolom, niepoślednich w męstwie;
Ktorzy przyiaźni Wdowy Krolowey żądali;
O którą się przez Oyca iey pilnie starali.
Ci iakie tylko mogli wynaleść sposoby,
Brali, dla zalecenia każdy swey osoby.
Czynili wynalazki, zaściągali rady;
By celnieyżey nad inne dokazać parady.
Ktorzyby się Krolowey oczom przymilili;
Czymby iey prędzey ferce, y samę złowili.
Sam starzec, który Wnuceząt po swey Corce żądał,
W konkurrujących o nią pilno się przeglądał;
Y radził by wdowiego stanu zaniechał,
A iednego z tych Xiążąt za męża obrał.
Lecz Krolowa żadnemu nie była przychylna,
Choć w niektórych nadzieia była nieomylna.
Bo y w weyrzeniu nawet tak nie była skora;
By ktorego zważała; oprocz Gelanora.
Gdy się często przykrzyli iak Oyciec, tak owi;
Y czas się też przybliżał ślubnemu Aktowi;
W klar wszystkim powiedziała, że postanowiła
Za mąż iść, y takiego męża upatrzyła:
Ktorego godnym tego szczęścia będą sądzić;
Ze nią, y całym Państwem przystoi mu rządzić.
Kogoby iednak takie szczęście potkać miało,
Oznaymiać im, to się iey cale nie zdawało.
Już dzień piętnasty doszedł przy takim milczeniu,
W który przynależało wspomnieć o imieniu:
Wolno zaś było, iako Krolowey y Wdowie,
W myśli tylko mieć, albo wspomnieć kiedy w mowie
Tego, ktorego sobie obrała za męża.

Ss4

Ni

Konkurrenci o Krolowę.

Ni iej w tym mogł przeszkadzać Senat, albo Księża;
 Ani w Krolestwie całym był kto tey powagi;
 Zeby iej miał podawać kiedy do uwagi,
 By innego, nie tego, ktorego namienia,
 Obraca, żaden nie mogł czynić przymuszania.
 Lubi było wiele, z których każdy życzył sobie,
 Nie cierpliwie przewłokę znosiąc w takiej probie.

• Już dzień przybył, w który to tysięcy tak wiele
 Iberow na Krolowey przybyło wesele;
 Zeby ich wątpliwości wszelkiey pozbawiła;
 Y swojemu pragnieniu termin założyła.
 Gelanora zawołać każe na pokoię,
 Tam gdzie gotowe były do iej ślubu stroie,
 W ten czas, kiedy iej Damy włos zaczęływały;
 W załobne lecz bogate suknie przybierały.
 Przyszędł też y Poliarch właśnie iak z namowy;
 By Gelanora w respekt zalecić Krolowey.
 Ta swe do Gelanora obraca pytanie,
 Kogoż sobie obiorę szlachetny młodzianiec?
 Jeżeli nie ciebie; w którym założyłam chęci;
 Anim cię wypuściła na moment z pamięci.
 Chyba żebyś sam nie chciał, moja duszo miła,
 Ale cię już zupełnie teraz upewniła.
 Chciejże z tym Poliarchem przybyć na to miejsce;
 Kędy Iberskich Książąt będzie tłum y zęście:
 Ktorzy pragną, ażebym właśnie z powinności
 Jednemu z nich świadczyła moje życzliwości.
 Nagrodzić mi teraz przez staranie usilne
 Moje affekt, sercu twojemu przychylnie.
 Y nie chciej się na rzecz tak uporną udawać;
 Zebrs na tamtym miejscu nie chciał się pokazać:
 Dodał cię już fortuna sprzyjająca wzywas;
 Y gdzie ci kres ostatni twych chęci przybywa:
 Czegoś podobno nigdy nie miał w pomysłeniu;
 By się twemu miało stać zadość pragnieniu.

• Zjazd na Akr wesełny,

Na

Na te słowa ni się Gelanor odezwał:
Jednakże na odpowiedź Poliarcha wezwał:
Bo choć toż samo było, czego wielce żądał;
Postaremu się w dalszy czas jeszcze oglądał.
Nie wierzył, aby się to tak prędko stać miało;
Jak go na ow czas nagłe szczęście potykało.
Z wielkiey tedy radości stanął zadumiały:
Albo go na odpowiedź słowa odbieżyły:
Albo z teyże radości nie mógł się zmiarkować;
Jak miał za taki respekt Królowey dziękować.
Bo na ten wyrok, iak od Apollina dany
Tak wielu rokoszami czuł się opasany:
Ze na najwyższym stopniu szczęścia być się mniemał,
Na któryby z Jowiszem pewnie się nie mieniał.
Znowu, iakby nie wiedził, jakim go honorem
Uraczyła fortuna z Królowey faworem.
Dziwował się w zamyślach nad niespodziewanym
Affektem, a dobroci takiey nieścychanym.
Na ostatek, zływizy się owego dumania;
Na iey adoracyą kolana nakłania;
Y w ręce ią całuje, iakby się poddaiąc;
Nad solą y affektem rządy iey przyznając.
Zatym żeby Królowey nie zabierał czasu,
Do łatwiejszego przy tym ubieraniu wezafu;
Szedł razem z Poliarchem do owey gospody,
Która im naznaczona była dla wygoty.
Tu wszedłszy w tę stancją, gdzie miał swe złożenie,
Kazał czymprędzey słudze podać zawinienie,
W którym miał naybogatsze suknie dla parady:
Chcąc się w nich stroyno stawić do publiczney rady.
Mając nadzieię stać, że go do Korony
W paragon z nim idące nie ubiegą trony.
A iak Wodź, który swoje woysko prezentuje;
Y obecnego sobie Cesarza być czuje;
Z wszelkiemi zabiegami usilnie się stara;
By w iego mistrze iaka nie była przywara.

Tak

Tak Gelanor swe gesta, chybić, y stąpienie,
 Jako na szalę iaką brat na rozważenie:
 Zeby nieprzyzstoynego co w nim nie zważyła
 Królowa, przez coby się nieco odrażyła.
 Co ieżeli by naysmniey miało się pokazać;
 Za naywiększy kryminat miał to sobie zważać.
 Co względem swey osoby, na to się sforcował;
 By go w stroiu, y w modzie żaden nie celował.
 Swoie zaś chęci, zmysły, y wszystkie pragnienia,
 Do takiego przywodził wewnątrz utożenia,
 Zeby się do Królowy myśli stołowały;
 Y iey samey affekta te approbowaly.

Przystąpiła też owa już nieodwołana
 Godzina, konkurrentoin wielce pożądana:
 Gdy się liczne Trębaczow odezwało grono
 Po różnych mieyscach, suto w kotły nderzono:
 Echo dając na ów Akt nad zwyczaj soleano;
 Bo prawie w tey praktyce swojej nie codzienny
 Huk kotłów, y trąb dźwięki skoro usłyszeli;
 Co żywo, iak na dźwię z domow swych bieżeli.
 Silili im się myśli, różnie rokowali:
 Nadzwyczajney radości znaki wydawali.
 Królewskiego Pałacu ściany, y krużganki
 Szpalery ozdobiły, obicia, franki;
 Malowania kosztowne, y różne figury.
 W dziedzińcu wystawione ozdoby struktury.
 Bram Królewskich zwianki z laura, y myrtowe
 Głosiły dzień wesela, y Akty godowe.
 Same Króle, Xiążęta, y przedniefze Damy,
 Senatorskie Panienki w złorogłow y lamy
 Wytworne stroyno widzieć; u wszystkiego ludu
 Nadzwyczajnego prawie dochodziło cudu.
 Brzmiały całego Zamku w różnych pieśniach chory
 Wzywające Junonę, Wenere, Amory.
 Zygiy także na te gody zapraszano;

Hy-

: *Pompa Aktu weselnego.*

Hymena po tysięcykroć Hymena wołano.
Weselne wśródzie piosnki śpiewano y wierzcie;
Wnet zaczynano drugie zakończywszy pierzse.

Stał w śród miasta wspaniale Kościół wystawiony,
Czcł Junonie Królowey Bogow poświęcony.
Kościół ten w osobliwym był pożanowaniu
Z dawnych lat; iak Kroniki miały w opisanu,
Tey zaś dawności jego właśnie świadkiem było
Bluszczone drzewo, które po ścianach się wilo;
Y liści swoich małem w okna wyniesione
Cień dawało w przeploty wiąc się zielone.
Wynosi go też niezbyt pagorek wysoki;
Mając plac dla wygodę wchodzących szeroki.
Jednakże na trzydzięści gradusow się wspina;
Tam gdzie sam się przyśionek Kościoła zaczyna.
Wojsko tu się schodzących zbyt liczne zebrało:
Procz Królów, nie mało się Xiążąt znajdowało,
Y zacnych wielce osób; Panny, y Matrony
Wezwane, á oprocz tych, y lud nieproszony;
Jako młodziani, y ci, w których to kochanie
Do widzenia tych Aktow wznieca zachęcanie.

Prosiła też Królowa z Poliarcha rady
Przez Połta Archombrota do teyże biesiady:
Który naznaczonego czasu nie uchybił;
Bo przed zaczęciem Aktu na godzinę przybył.
Gly się raz u trzech Królów do Kościoła zešlo;
Każdemu osobliwie wyniesiono krzesło.
Stoł też kształtem Ołtarza w śród łku wystawiony
Struktury myśmienitey, suto wyzłocony.
Na którym swe Kapłani sprawiali ofiary;
Sypiąc w turbularze kadzidła bez miary.
Gdy się ceremonie wszystkie odprawiły;
Zwyczajne też Kapłani pćierze ikończyli:
Naywyższy Kapłan wziomłszy kubek szczerozłoty,
Nalał mleka; á gdy czas nastąpił ochoty

Wto-

* Ceremonia przy ślubie.

Wtorego brania slubny; Balcaryckiemu
 Królowi, ślubniącey Oycu rodzonemu
 Podał z ukłonem: ten go córce swey oddaie,
 Mówiąc: ażeby iakie są w kraiu zwyczaje,
 Obrata sobie męża. Królowa przyela
 Kubek do ręku swoich, y wota zaczęła:
 Wzywając Kupidynow twsiąc, y Wencrze
 Służących delicyi w miłości oferze.

Stał liczny konkurrentow poczet na oddanie,
 Miarkujących komu się ten kubek dostanie:
 Każdy z nich na najmnieysze słowo wymowione
 Od Królowey, y gesta przez nie uczynione
 Zapatrywał się pilnie, y ręce gotował;
 Ażeby go ow puhar iak ukontentował.
 Patrząc wszytcey iak głupi, bo wszystkim się chciało
 Tego, co się jednemu tylko dostać miało.
 Taka jest zawsze miłość, cięś w się chęciwością;
 Gdy się inaczey stawia, nie będzie miłością.
 Zakończywszy modlitwy obrociła kołem
 Tak, że na przeciw Królom stawiała się czołem.
 Zatym na patrzących się oczy obracała;
 Niby miarkując, kogo męża obrać miała.
 Obieła w ten czas bojaźń ciężka Gelanora:
 Drżał wszyttek, gdy mu zyniły przechodziła mora:
 Bo się bał, by danego słowa nie zmieniła;
 Króym go o tym Akcie już ubeśpieczyła;
 Jak jest podlegająca niewiašta odmianie;
 Dzieląc na wiele osob swoje zakochanie.
 Bał się, mówię; żeby w tak pięknych mężczyzn gronie
 Upatrując ciekawie w tey y wowej stronie;
 Nie wynalazła męża podług swoich chęci:
 A, w tymby Gelanora porzuciła z pamięci.
 Leez go daremna boiszn y nagła zabrała:
 Bo gdy Królowa z kubkiem ku krześku się brała,
 W którym siedział Poliarch, stał przy boku iego
 Gelanor, ułatwiła wątpliwość każdego.

Bo skosztowawszy mleka, kubek iemu dał;
Co czyniąc, ku niemu się mile uśmiechała.
Zkąd więcej delicyi oczy iego brały;
Niżeli kropel mleka usta pożywały.

• Tym sposobem Gelanor, ten brat współ chowany
Z Polierchem, w przypadkach przyjaciel doznany;
Drog, y satyg towarzysz, Krolew uczyniony;
Y od rzesze Iberskiej tym honorem czczony.
Po tym Akcie Kapłani czynili ofiary;
Na dziękczynienie Bogom oddający dary.
Co gdy się zakończyło. Gelanor Królową
Do Pałacu prowadził z wszystką rzeszą ową.
Nie było tam żadnego, któryby zażdrościł
Gelanorowi, że choć w Iberyi gościł;
Otrzymał jednak taki honor niespodzianie.
Owsem stany najwyższe na podziękowanie
Gdy się do Poliarcha w rozmowy zbliżyli;
Pod niebiosą go prawie za to wynieśli;
Ze ich Państwu takiego Króla przewidował;
Ktorego na wzor swoich cnot Pańskich wychował.
Potym się do Krolowcy wszyscy obroćili;
Jey nad zwyczajne dzięki za to oświadczyli;
Ze z swojego rozsadku z wszelkich konkurrentów
Męża sobie obrała wspaniałych talentów.
A z Gelanorem spólni w amarach młodziani,
Albo się nie zdali w swych chęciach oszukan;
Albo prawdziwie na to wszyscy zezwolili;
Ze się obecną szczęście dostało w tej chwili,
Zaczym uspokoieni owi konkurrencji.
Boby pewnie nie barzo ztąd byli kontencji.
Gdyby ieden z nich, w którym równa parentela,
Takiż skarb od godności innych nie oddziela;
W oyczystym Państwie takie miał szczęście otrzymać;
Ważyliby się drudzy na niego odymać.
Aże obcego sobie Królowa obrała;

Owa

• Gelanor, Królem Iberyi.

Owa emulacya przyczyny nie mi ła.
 Hurmem się tedy cśnąc w rękę całowali,
 Y nowemu Królowi szczęściu winiłowali.
 Wierności też Juraament wszyscy wypełnili;
 Jak go z azardem fortun swych będą bronili.

ROZD. XIV.

O znieśionym Iherow mysku pod Piraneyskimi górami
 wesoła w Massylii nowina. Hianzeb Maurycyjska Kró-
 lowa z Tuncyjskim Królem do Massylii przybywa.
 Eliza wiążąc Tuncyjskiego Króla, od którego zle tra-
 ktowana była, gniewem się przeciw niemu zapala, ulago-
 dzisz się pozym, uraczyście daruie.

Poliarch z Archontem skoro zawzięteli
 Argantoniego; wojsko także rozpuścili:
 Albo raczey olozy Iberyjskie zabrali;
 Gobryasz natychmiast w Posellstwie wyśkaki;
 Ażeby w Massylii wieść wesóło głosił;
 Jako Argantoniego Francuz wojsko znoślił.
 Odpramował tę drogę Gobryasz skwapliwie,
 Aż też do Massylii zaiechał szczęśliwie.
 Nie wszędzie jednak ludzie na jego przybycie
 Mieli się, by go przyjąć mogli należycie.
 Bo błahego przyjęcia mogło być przyczyną,
 Iż nie wiedzieli z jaką przybywał nowiną.
 Gdyż Rufiney wiadomości do tych czas nie było,
 Ze się ich tam pomyślnie wojsku powodziło.
 Gdy zaś iak się to stało wszystko opowiedział:
 Jak się miał ztąd radować lud, cale nie wiedział.
 Obawiam się; by mi kto w tym nie dawał wiary,
 Jak się lud Massylijski weselił bez miary:
 Którzy do tych czas między bożnią nadzią,
 Y w tę, y w owę stronę z myślami się chwicią:
 Wie-

• Zwycięstwo zawsze wątpliwe.

Wiedząc, iako niepewny koniec wojowania;
Wątpliwy o zwycięstwie, łatwy do przegrania.
Ale słysząc, iak wojsko znosząc nieprzyjaźne
Poliarch, dosyć mężstwo pokazał odważne.
Rzuciwszy w stronę boiaźń sprawiali bankiety:
Igrzyska w weselości nie mogły mieć mety.
Bo gdy na tak straszliwą wojnę się wyprawił
Poliarch; lub mścyczyna każdy się zabawił;
Straż w Zamku odprawując, y warty po bramach,
Lub też handel prowadząc w rynku y po kramach:
Matrony iednak, y lud zabaw nie mający,
Dzieci, Panny, y w starszych lećciach zstępujący,
Od samego poranku do wieczornej chwili,
W Kościołach na błaganu Bogow czas trawili.
W takiej trwodze zstępując miasto, pierwszą miało
Wiadomość, ale mu się wierzyć iey nie zdało.
Dwoch Żołnierzy Lemnańskich wracając do domu,
Karpentorak niosąc, w dyskurs po świadomu
Wdawszy się z niektórymi, trochę namienili;
Ze wojsko nieprzyjaciół wszystko pogromili.
Tym nie barzo wierzono, słow tylko słuchając;
A iakim się sposobem stało; nie zważając.
Tak bowiem rzecz ciekawa, y tak pożądana
W mądrych nie zaraz ma być za prawdę przyznana.
Dosyć Argantoniego moc świadoma była;
Iberow oczywiście sztuki, y ich siła:
Których łatwo zwoiować nie podobna było;
Zeby krwi y Francuskie wojsko nie roczyło.
Ale y sama prędkość wczesna w ogłoszeniu,
Nie podobna się zdała ludziom ku wierzeniu.
Gdy wielkiego momentu rzecz, nie zdawała się,
By się zakończyć miała na tak krótkim czasie.
W krótcie potym napisał Starosta z Narbony,
Ciesząc wielce Tymandrę Królową z swej strony:
Oznajmując, iaką mu dali relacyą
Ci Lemnańscy Żołnierze o tę batalią.

Po.

Potrzeba było temu, co z listem poślany,
 Aby iachał przez rynek po polstwem napchany.
 Ci coś zwichawszy po nim, hurmem się zbieżeli;
 Aby nowinę jaką od niego słyszeli:
 Gdy się nie chciał zatrzymać barzciey się ścisneli;
 Y do zamkowej bramy drogę mu przecieli.
 Ten gwałtem drogę czyniąc przez takowe tamy;
 Ledwo nie ledwo przecie wślnął się do bramy.
 Królowa list czytając, gdzie nowina była
 O zwycięstwie iey Syna; wielce się cieszyła;
 Mając to za rzecz pewną, co pisano w liście;
 Jakby na to patrzała sama oczywiście.
 Cieszyły się y drugie, ale podług miary:
 Byli tacy, co ieszcze nie dawali wiary.
 Ale kiedy wieść przyšla, że Gobryasz iedzie:
 Czyli to było z rana, czyli po obiedzie:
 Tu mu gmin większy ludzi drogę zatamował;
 Ze się z niemi o przejazd do Zamku pałował.
 Bo sądźli że z niego dojdą tey pewności;
 Jak Poliarch w granicach z Iberami gości.
 Innych zbytnia ciekawość ciągnęła ćwierć mile
 Pożądany zwycięstwa czekających chwile.
 Skoro już w miasto wiechał, przez tłum większy ludzi,
 Prosto ku Zamku iadąc nieźmiernie się trudzi:
 Gdy w owym naćśnieniu hurmem zabiegał;
 A nie bez uprzykrzenia ciekawie pytał
 Tak iego, iako y sług: Czy zdrowo? czy z zyskiem?
 Coraz to większą na nie tłocząc się naciśkiem.
 Za tym, importunią, rzekli, przemożeni:
 Jako nieprzyjaciele ze szczerem zniesieni;
 Gdy Wodzowie woysk jedni w niewolą zabrani;
 A drudzy Plutonowi na ofiarę dani.
 Pałki Francuskie wszystkie bez szwanku y szkody:
 Poliarch y Archombtot z zwycięstwa na gody.
 Zaraz się to po całym mieście rozgłosiło:

Je-

• Gobryasz z pewnością.

Jeden drugiemu kłaniał, było, czy nie było.
Jak to zwyczajnie bywa, że więcej przyłożem,
Chcąc prawdę udać, kiedy czasem się pobożem,
Przybył zatym. Gobyraśz wszystkie ludzi tamy;
Przebrałszy się przez tłumy za zankowe bramy:
Gdzie Królowe czekały z wielkim utęsknieniem,
Z jakim do nich Gobyraśz przybędzie zawięciem.
Tu na jego przybycie grono niewiaść liczne
Zbiegło się; chcąc usłyszeć Gazety publiczne.
Tymandra się pytała: Czyli icy Syn żyje?
Argenida: Jeżeli nie wpadł w ręce czyjś?
A Eliza najbarżciej iemu dokuczała:
Którą żwawa do tego miłość pobudzała:
Iż się pilno pytała o swym Archombrocie:
Jak mu się też powodzi? czy nie był w obrocie?
Dobry listów Gobyraśz, y dał do czytania;
Aby ukontentował ciekawe pytania
Po przeczytaniu listów: o wojska znieśieniu
Nieprzyjaciół, sam mówił; o miał obciążeniu;
O zdradzie zamysłoney, y tey ukaraniu,
Francuzów z Iberami wojennym spotkaniu,
O tych znieśieniu, dzielnym Archombrota mężstwie
Za Polisrcha rządem, obętym zwycięstwem.
Applaudowali wszyscy na to powi: damie;
A nie tylko Królewskicy dostojności Panie;
Ale y Senat cały, y którzy przybyli,
Aby się pożądaną gazetą cieszyli.
Widzieć tu iednak było wesołą nad zwyczaj
Elizę; która, iako niewieści obyczaj,
Niecierpliwa w tym była; iż nie wiedziała
Smierci Argantoniego, którego doznała
Okrucieństwa nad sobą, za którą wygołę
Od Archombrota słuźną odebrał nagrodę.
Królowy też Iberskiej wielce winowała;
Ze po męża srogości wolność otrzymała.

Trochę przed tym nim ta wieść o zwycięstwie miała
 Owych co w Massylii byli poćieszyła;
 Maurytańska Królowa w ostatnim noclegu
 Y z Królem Tunetańskim staneli przy brzegu.
 Markotna dużo była Hisnizba na to;
 Ze wiadomości żadney nie miała przez lato.
 Coś tylko poślyżała; iże woyska liczne
 Wtargnęły w Poliarcha Powiaty graniczne.
 Wątpliwa tedy będąc, co się z Argenidą
 Dziecie: y czy Eliżie dobrze rzeczy idą?
 Udała się na morze, pomyślny wiatr miał,
 Odłżyła swoją podróż właśnie isk igrząc.
 Miała Tunetańskiego Króla na spotkaniu,
 Którego tu okręty były na zwracaniu
 Do domu. Ten zbrojnie prześladował barki;
 Którzy mu zarbowali nadbrzeżne folwarki;
 Y zabrali w niewolą Numidow rzeszę:
 Aże mu się ich daley ścigać nie zechciało
 Zachwyćiwszy dwie Galery, y swoich też czło
 Powracał do Królestwa swojego wesoło.
 A gdy morskie na odwrót przebywa zakrety,
 Widzi na przeciw siebie dążące okręty.
 Krócie że Maurytańskim hercem się zdołoby;
 Jak śpieszkie do siebie w rozniową wabiły.
 Czym ucieczon, kaze swym, by spuścili żagle.
 W Bat wsię dźży, ku okrętom kaze śpieszyć nagle.
 Tam przyjęty z Królową mile się przywitał:
 Zrozumiał dokąd płynie, skoro się iey pytał.
 Oznaymił też, że y on zechce w tym iść chyżie;
 Aby ukłonom swoim nagrodził Eliżie,
 Za krzywdy, które w iego Królestwie cierpiała;
 Gdy Argeranki na się osobę przybrała:
 Lub przed tym do Królowy swe Pośly wyprawił;
 Ażeby się w tym i kley napaści poślawił.
 Dodając: jeżeli go Eliza w czym wini;

Ze

Królowa Maurów z Królem Tunetańskim w Massylii.

Ze niewiadomość grzechu żadnego nie czyni.

Już przybili do lądu, już kotwie rzucili;
Na ziemię się wybrawszy w Zamek pośpieszyli.

* Eliza obaczywszy Króla Tunetana,
Od którego nie ludzko była traktowana:
Tak barzo się na niego gniewem zapaliła;
Ze się ledwo na ręce Matki nie zwała.
Bo wspomnienie wielkiego iey niebezpieczeństwa,
Jak z wielką pracą ušla iego okrucieństwa,
Jeszcze serce Elizy straszyle boiaźnią;
Aby znowu na taką nie trafiła łażnią.
Nastąpił po boiaźni gniew wielki z cholera:
Zmieszala się zmysłami, odmieniła cera:
Krew na ostatek wszystka, na wzrok okrutnika,
Z żył, y z całego ciała ku sercu się zmyka;
Ze różowego z twarzy koloru pozbyła;
A cmentarzowa farba na nią wystąpiła.
Znowu humor wspaniasty swoje urodzenie
W żywey mając pamięci, a śpiesząc w zemśzczenie
Wrodzony dnie Pannie rumieniec na twarzy;
Lecz zbyteczny, kiedy się wszystka gniewem żarzy.

* Postrzegł Król Tunetański, iako się zmieniła,
Skoro go wchodzącego w pokoy obaczyła.
Więc co tylko Tymandę, także Argenidę
Przywitał chcąc znieść z siebie iak gniew tak ohydę:
Poszedłszy do Elizy, z wszelką łagodnością
W przeprosiny słow użył, y z uniżonością
Zaczyn gdy się uniżył, tak iako Królowi
Nie przystało: Elizy też ku respektowi
Nakłoniło się serce: że choć słuszną była,
Ażeby się owego tyranstwa zemściła:
Gniew w łagodność zmieniła: wiedząc że miłości
Przyzwolta, na skłonne nie mieć zawziętości.
Kiedy tak na radości u wszystkich nie zbywa;

Tt2

Ga-

* Eliza w gniewie.

* Przeprosza ją Król Tunetański.

Galakcyo też do tey ochoty przybywa.
 Poliarch był u wszystkich w uściech, y rozmowie
 O nim Królowie, o nim y Senatorowie,
 Jego serca odwagę, y animusz mężny
 Głoszą; opowiadają, iako był potężny
 W znieśieniu nieprzyjaciół, y wszedł bez boiaźni
 W Ibery, lub Francuzom byli nieprzyjaźni.
 Tu Tymandra w swej mowie do Galakcyona
 Uśmiechając się, niby czym rozweselona
 Rzecz: Teraz mię barźciey ukontentowało;
 Iz Poliarch, gdy mu się zwycięstwo dostało,
 Jako Król w Iberyę wiachał, niżli kiedy
 Miedzy piechotą służby musiał szukać z biedy.
 Zkąd nie wątpię, aby go Królowa z affektem
 Nie przyjęła; iako go przyjmował z despektem,
 Mąż iey gdy w Iberyę przypłynął z Kupcami;
 Lieząc go w woysku swoim miedzy piechurami.
 Eliza się nie mogąc zdziwić dostatecznie
 Rządóm Boskim, które zwykł sporządzić przedwiecznie
 Gdy też to uważała, co się stało z Bratem,
 Jak w Iberyi przeszłym znajdował się latem.
 Mówiła Matce swoiey żeby nie wątpiła;
 By mu się tam Królowa ludzko nie stawiała;
 O której powiedziała, że jest tey uwagi;
 Ze śmierć Argantoniego nie ma u niey wagi.
 Bo Król ten nie zasłużył tego u swej żony;
 By za krzywdę śmierć iego poczytać z swej strony,
 Albo ją zbyt troskliwie opłakiwać miała,
 Od którego nieznośne tryy wytrzymała.
 Na te słowa, które iey Eliza mówiła;
 O ludzkości Królowy Matka nie wątpiła.

ROZD.

ROZD. XV.

Galakcyo kochanki swey między Damami Królowy Maurytańskię nie widząc, w żalach zostacie. Usłyszanęszy, że się na Pułcińskię Insule została, tam się udaie. Radzi się w interesie swoim Bożka Genetiona. Ledwo ręk Zboieckich uchodzi. Marysz między Galakcyonem y Manadela zakonkludowany.

DObrze się nad nadzieię wszystkim powodziło
Galakcyona tylko szczęście omyliło;

Bo iak małe iagniątko, kiedy się obłąka;

Choć ma kwieciście pola, choć rokoszna łąka;

Straściwszy matkę, depce pałę, nie kosztuje;

Dakąd tak ukochaney sobie nie znajduie.

Tak Galakcyo, chociaż w rokoszy opływał;

Tylko swoiey kochanki pilno upatrywał;

Która mu się nad inne pięknieysza zdawała;

Gdy swą miłością serce iego skrepowała.

Tedy rzuciwszy okiem po Dam wszystkich gronie;

Zważając ie tak po tey, iak po drugiej stronie:

Nie widząc tey, w której się zakochał serdecznie,

Przy zasępionym czole troskał się serdecznie.

Nie mogły owe Nimfy, którym na urodzie

Bynaimniey nie zbywało, ni w strojach, ni w modzie,

Choć iak na krótki moment powabić człowieka;

By się w którą wpatrywał, zbliża, czy z daleka;

Prócz której affekt iego serce opanował;

Ze nad nią być godnieyszey żadney nie miarkował.

Doćiekła Hianzba, dla czego zmieszane

Zmyśli w czółku; gdzie ciągną myśli obłąkane;

Więc wzięwszy go na stronę, y chcąc mu gryzotę

Z myśli wybić, a sprawić rzezwość, y ochotę;

Mówi: Ze Manadela, którey upatruie,

Tt3 Na

Na Insule się teraz Półcinie znajduie:
 Tam się zostać musiała względem swey potrzeby.
 O to proszący, przeżyć nie mogłam, ażeby
 Dla swoich interesow zostać się nie miała;
 Ażbym ja się z Francyi na powrot wybrała.

Wątpię, by piorun szybczey poniał obłoki;
 Jak Galakeyo najmniej niecierpliwy zwłoki,
 Nie iechał z Massylii, lecz wleciał prawie,
 By się o swej kochanki dowiedział zabawie.
 W takim tedy pośpiechu nie czyniąc wygody;
 Czy upał słoneczny, czyli niepogody;
 Nad wszystkich spodziewanie wyjechał spragniony;
 Głw wyrozumiał, gdzie skarb jego utajony.

Zadziwiła się na to wielce Manadela;
 Ze nad nadzieię swego wita przyjaciela:
 Ktorego zadzwonił wspomniawszy amory;
 W wygodne z tej podróży zaprosił Dwory;
 •• Ochoczo wyświadczyła wszelaką wygodę;
 Trefunkową w dyskursach wciągając przygodę.
 Galakeyo też wesoł, że już u tej gości;
 Ktorey przyjaźń pozyskał z pierwszej znajomości;
 Opowiadał, co mu się przez ow czas tak długi
 W drogach trafiało, różne sprawując usługi.
 Skorom Elizę (rzecze) wywiodł ku swobodzie;
 Gdy nam służyły wiatry w pomyślney pogodzie,
 Do Massylii spieczno razem z Archomlrotem
 Przypłynęli, wytechnowszy, udałem się potem
 Do Tyrezium miała o trzy mile zgoła
 Od sławnego w kupiectwa Adrianopola.

••• Tam był oddany Kościół Genetlionowi,
 Gdzie wszedłszy dla ofiary, względem wyrokowi;
 Przywił mię Hyrofantes Kościołem rządzący,
 Wszelką ludzkość osobie mey oświadczający.
 Przed Kościołem wynika źródło żywey wody,
 Nie tak barzo dla ludzkich potrzeb y wygody;

• W podróży do Manadeli.

•• Przygody różne,

••• Genetlion Bożek.

Jako Genetlioma obecnością sławne;
Tey dokumenta w skutkach pokazując iawne
Tym, co w potrzebach na to mieysce się udaia;
A czystym sercem Boskich wyrokow żadaia;
Potrzeba, by w tym źródle trzy razy się zinyli;
A wychodząc z kąpieli, zwierciadła użyli.
To Sybilla przysięgła tego mieysca Xieni,
Gdy się woda uttoi, y nymniej nie pieni,
Na nie karuzynową wiąże y zawieszła;
Zatym skutek tey wody takowy pośpieszaj;
Bo gdy się ta nie zerwie, a zwierciadło padnie
Tak, że nie stanie, ale oprze się aż na dnie;
Już to za nieszczęśliwy znak być poczytaia;
Którzy iakie potrzeby tych wyrokow maia.
Jeżeli zaś te wody wyniosła zwierciadło;
Tak, żeby za watory cembrzyny wypadło:
Znak był wielce szczęśliwy, że wszystko się uda;
Kiedy kto skutku przez te chce doświadczyć cuda.

Posłał inż Hyrofautes, którzyby prośili,
Do owey ceremoniy rzeczoney Sybilli:
Która wyrozumiawszy, w czym moie pragnienie;
Łatwą się pokazała na to zaproszenie:
Bo mię w przybyciu swoim nymniej nie zawiodła;
Gdziein na nie oczekiwał blisko tego źródła.
Ale widząc, iżem inż oddał był ofiary
Bez iey wiedzy; Baba się roziała bez miary.
Upadłem do nog Babie z wielkimi prośbami;
Zaklinaiać przez przyiaźń, która między nami
Już stanela; aby się podieła tey sprawy;
Gdyż to bez uprzykrzoney może być zabawy.
Lecz mówiłem iak do pnia, tak się inż zawzięła;
Ze tak uśilney moiey proźby nie przyieła.
Bo obróciwszy tyłem rzekła tak zaiadła:
Mam że ja czego patrzeć, nie twego zwierciadła.
Jeszcze mię tu nieiaka nadzieia uwodzi;
Aże się przecie iako Baba ulagodzi;

Y moiemu zadość uczyni pragnieniu;
 Nie że y noc sama wabi ku spoczynieniu.
 Wstawisz na z jutrz, na toż mieysce pośpieczyłem.
 Ażeby łoszące owey Sybilli prosiłem;
 A gdy nie nie wkładałem; wziętem od Kapłana
 Świadectwo, iak przeze mnie ofiara oddana.
 Aże się nie radziłem tam Genetlionay;
 Nie ja w tym winien, ale ziadła Baba ona.
 Tegoż dnia wyiechałem ku Samarobrynie.
 Nie wiem, czy twoiey za mną do Bogow przyczynie;
 Ale nie inszey pono to poczytać mogę;
 Ze kiedym tu do ciebie tę odprawiał drogę;
 Ledwom nie wpadł na ciężki przypadek, y nowy:
 Z którego m tym sposobem uszedł przez cię zdrowy.
 Przy Bajorodzeńskiew byli w ten czas gorze
 Zbovey, co wypadali częstokroć na morze:
 Gdym tę górę pomiał, hurmem się funeli;
 Żeby mi iadącemu iak drogę przerzneli.
 Mielić chcą, iak ich zwyczaj, aby mię złowili;
 Lecz takimi Bogowie im nie dopuścili.
 Bo iakies chłopie małe, skoro mię obaczył,
 Przeostrzegł mię, y upomniat, bym uciekać raczył.
 Gdym zaischał do miasta, unikając złego;
 Dla bezpieczeństwa wbiegłem do Hyrofantego:
 Ten radził, bym u niego kilka dni zabawił;
 W czym mi się barzo ludzko y ochoczko stawił.
 Lecz zbovey y tu na mnie pilne oko mieli;
 Gdy się, żem do Kapłana wiechał, dowiedzieli.
 A żem też y czas długi u niego zabawił;
 Y moiey iazdy, pilną potrzebę obiawił.
 Radził mi, abym szukał okazji sobie,
 Dla uniknienia zboycow myśląc o sposobie.
 Mówiąc: że go to boli, y serce przenika;
 Żem tak u niego siedział nakształt niewolnika.
 Więc odmieniwszy konia, którym mi wygodził
 Człek iakiś nieznajomy, bom nigdzie nie chodził;

By

By nie wiedziano kto i jest: przez tylną iachałem
Bramę z miasta; bo dobrze o zboycach wiedziałem;
Ze się na mnie u przedniey bramy zaczęli;
By wyieżdżającego z miasta załapili.
Jednakże niebezpieczny y tu iest: byłem:
Bo gdy ledwo nie całe miasto okrążyłem;
Ażebym do tej drogi, którą iachać miałem,
Nawrocił; ku tej bramie udać się musiałem.
Same sobie zbrzydziło niebo ich niecnotę;
Spuściwszy rzęsiłtego dźdzu gwałtowną siotę;
Która ich przynusiła, że umknąć musieli
Pod dachy, gdy się najmniej y mnie nie spodzieli.
Ażem tak oczywistej uchronił się zguby;
Nie wątpię, że mię twoje ratowały śluby
Bogom za mnie czynione: więc zdrowo ziechałem,
Ażebym już pod twoje rzędy się oddałem;
Y ucałował ręce, któremi związany
W twoiey miłości pętach iestem uwikłany.

Manadela z całego serca winiszowała;
Ze kochanka opatrność Boska w swojej miała
Opiece, wyrwawszy go z owego rozboju;
Y przywiodła szczęśliwie z złych drog do pokoju.
Powiadła też wzaajem, iako niecnotliwie
Zandroszczącv, pod jego niebytność złośliwie
Różne knowali zdrady, by ją ułowili;
Miasto jego amatorow w cudze uśidlili.
Y rzekła. Ten kto szczerze kocha, kocha wiecznie:
Kto ufaie w kochaniu, nie kocha statecznie.
Szalone, które się w tym kochać niestatk;
Nie uważając szczerę miłości zadatk.
Y takążbyś ci wdzięczność za ow oddawała
Affekt Galakcyonie? któregoś doznała:
Abyś się oderwawszy od kochania w tobie,
Ku innej serce moje skłoniła osobie.
Czyliżby mię Bogowie ciężko nie karali?
Którzy mi te instrukta do serca dawali:

Aż-

Ażebyś twą przyjaźnią sz zerą nie gardziła,
 Gdyby cię w danym słowie bynajmniej zdradziła.
 Nie jestem z owych lichy, w których fereu gości
 Błąkała się miłość z lada znajomości.
 Raz in się ten podoba, a drugi raz inny;
 Nie zważając, że szczerze kochać się powinny.
 Odebrałam już tego, którego obrat;
 Chowałam w moim affekcie, com go ukochała.
 Y ten czas przedłużony nie zrobił odmienny
 W mym fereu, tenże sam jest, chociaż przetrzymany.
 Tak właśnie iako złoto, gdy się poleruje;
 Na walorze swym w ogniu najwięcej nie szwankuje.
 Powiadać, że blisko Menfian czernie roście,
 Mające mocno śladzie liście na swym chroście;
 Na dotknięcie się jednak by najlekczey ręki,
 Tracą swej zieloności ozdoby, y wdzięki,
 Choć się trzymały mocno, na ziemię padają;
 A infze na ich nieyffe zaraz wyrastają.
 Te, które w fereu moim miłość krzewi liście,
 Uciśnione przypadkiem wtrwały wieczyście:
 A gdyby ie już burze iakie przytłumiły;
 Zapewnieby się infze więcej nie wznowiły.
 Gdyż się inne znajduje we mnie przyrodzenie;
 Nie takie, iakie naszey plci dać naśmienie.
 Bo są, które się stały nie trzymają wiary;
 Na różne z swą miłością dzieląc się ofiary:
 A iak obłudne zawsze bywają w swym słowie,
 Takie o nich z dawnych lat urosło przy słowie.

Słowa niewieście pręko lada miatr rozmiecie;

Często się z ich niefortku Cyprida naśmienie.

Kiedy się rozmowami zabawiali temi,
 Kochanek z Man-delą, y tym podobnemi;
 Przypadkiem też Poliarch nazad powracając
 A na spoczynek sobie wysep obierając
 Pulcinix, tam stał: y chciał to skutecznie
 Wyrobić; aby sobie poprzyśięgli wiecznie.

Sta-

Starosta tego Wypu człowiek pełen cnoty;
 Tak w domu iak u obcych przez swoje obroty
 Maiąc wszędzie powagę; wiedząc, że ta wola
 Poliarcha sławnego, y możnego Króla:
 Faworyzował stronie Manadeli szczerze;
 Ze nie nie mogli przeciwniey żadni fałszerze.
 Lecz Poliarcha bytność naywięcey ważyła;
 Iże Galakeyona Manadela była.
 Wszystko się zaś tym sprzyiać kochankom zdawało:
 Niebo się na pogodę nad zwyczaj zabrało:
 To słońce w naznaczony dzień na te ich gody
 Dodawało we dwoynasob iaknością pogody:
 Zeby podobny skutek y promienie miały;
 Jaki też Kupidyna pochodnie wydały.
 Słońce, żeby po wierzchu oblaśniło ciało;
 Kupido, aby serce miłością pałało.

* Na ten to Akt solenny było naznaczone
 Blamans miało, ażeby w czasy wiekopomne
 Pamiętkę ludzic mieli; że się to tam działo;
 Zkąd niemniey tak szczerpemu miejscu się dostało
 Podobney chwały, którą y Egipt otrzymał;
 Gdy się z ucieczki Bogow do siebie nadymał.
 Zaproszeni do Aktu dway Hyrofantowie
 Naycelniczy, tak w swoim urzędzie, iak w głowie.
 Z tych jeden wzięł głos, żeby na pochwałę pary
 Ślub biorącey, nizeli zacząć się ofiary,
 Mógł przedmowę powiedzieć. Z takim ułożeniem
 Słów, y gładkością mowy mówił z podziwieniem.
 Bo pokazał, co mogą nauki gruntowne,
 Kiedy sobie przyłączą y usta wymowne.
 Zkąd gdy się już odprawił ślub poprzysiężony,
 Obrządek też w ofiarach Bogom zakończony:
 Było wszystkim zadofyć tak z weselney mowy:
 Jak ich też kontentował ten M ryalz nowy.

W zgodzie nie rozerwaney odtąd z sobą żyli:

• *Blamans miały wesele z Galakeyonay Manadeli sławne.*

Familią swą w serca pokoju rządźli.
 Wszyscy nawet, których to zazdrość podzegała;
 Ażeby się ta para iako rozerwała;
 Odmieniwszy sentyment, na to się zgadzali:
 Ze im owego szczęścia z serca winiszowali.
 Nawet Sybilla, która dla Galakcyona,
 Wprzód nieużyta była, też Genetliona
 Odpowiedź dobrowolnie na ten czas przystała:
 Aby wiadomo było, że się ta rzecz stała
 Z zrządzenia samych Bogów; którym się na potem
 Najmniejszym nie sprzykrzyło to życie kłopotem.

ROZD. XVI.

Od Królowy Tymandry do Poliarcha świeża gazeta. Ambiodoryx powróciłszy w Francją, Awinion pod moc swą odcabrać uśkuie. Złapanwszy go Starosta tego Miasta wtarga do więzienia; kódemu za Dekretem wymierzono mu z więzienia łeb ucięto.

W Iberji Poliarch jeszcze się zahawił,
 Ażby koronacją Gelanora wstawił.
 Ambiodoryx w swoich myślach niepokorny
 Skłonny barźciej do buntów, iak do szufnocy wojny
 Znowu wpadł do Francji; aby z zamyśloną
 Oraz życie utracił Francuską Koroną.

Skoro się we Francji dzieie rzecz takowa
 Do Poliarcha z listem wysła Królowa,
 Opisując, że u niej Hianizba gości,
 Y z Królem Tunetańskim: potym, że za złości
 Ambiodoryx swoje, chcąc wzniecić niezgodę;
 Życia swego utratę otrzymał w nagrodę.
 Żaden się w Iberji człowiek nie znajdował;
 Ażeby takie wieści sobie nie winiszował.
 Królowa naprzód, która to dobrze wiedziała;
 Zeby się Iberja zawsze obawiała;

Gdy.

Gdyby Ambidor pożył, naywesełszą minę
Nad inne oświadczyła, słyszac tę nowinę.
Więc nie kontenta, że list krótko napisany
Nie wyrażał, iakim jest sposobem skarany
Ambidoryx; każe temu, co z listami
Od Tymandry przyjechał, aby to słowami
Obfzerniey opowiedział; iakie figle robił;
Y iaki koniec życia sobie przyspobił.

Zaczoł ten mówić: Jest to trudna do wierzenia;
Jak z przedwiecznego Bogów iego śmierć przeyrzenia,
Na ten czas właśnie: kiedy podniósłszy się w ohlubę,
Nie spodział się, że mu ta przynieść miała zgubę.
Rzecz to uwagi godna, że u Poliarcha
Mógł znaleźć łaskę; gdy go darował Monarcha
Życiem za iego zbrodnie; ale nie u Boga:
Gdy kara przyspieszyła za występki frogą.
W tey ustawnie zostawał myśli niešťczęśliwy;
Ze ratunek Francyi może dać prawdziwy;
Ale tak, ieźeliby dopiół iey Korony:
A tey się nie spodziewał dostać z inney strony;
Tylko przez swóy miecz włásnie. Jak Ixyon w skoki
Chcący Junonę złapać, chwycił tczę obłoki;
Tak ten, gdy mu Królestwo w umyśle się chwycie,
Miało Królestwa ptonne otrzymać nadzieie.
Nie zhywało na takich, którzy mu radzili:
Aby kiedy się na swey tak nadziei myli,
Już się poddał Królowi. Ale ten zbyt dumny,
Gdy widział, że pojmany, y godzien iest truny.
Nie poczuwał się, aby swey poniechał dumy;
Owszem w ten czas naywiękšie roili się funy
W głowie iego, korony chćiwe dostąpienia;
Kiedy był oś. tniego godzien zatracenia.
Zadnym tedy sposobem, chociaż przyćśniony,
Nie chćiał łaski upraszać, choćież zwyciężony,
Y skłonić się Królowi, mając się zać w sobie:

Caś

• *Ambidoryx figle.*

Coś górnego trzymając o swoiey osobie.
 Tym trybem gdzie mógł knował zasadzki y zdrady;
 Nie przyjmując od różnych danej sobie rady.
 Ale zważać przynajmniej powinien był o tem;
 Jak wiele razy Króla z swym gniewał kłopotem:
 Jak przeciw niemu wszystek lud bywał zawzięty,
 O ten postępek w figlach, y zdradach przeklęty.
 Jak nie ludzko traktował Tymandrę Królową;
 Chcąc ją na potym wydać pod moc Ligurową.
 To go przynajmniej wstrzymać od tyraństwa miało;
 Ze z Królami nigdy się w kontr iść nie udało.
 Wspomnieć miał iak przeznacza Tymandra Królowa.
 Bo Parysowi wzgarda Bogini nie zdrowa.
 Przech. tego, czego nigdy nie chciał mieć w uwadze;
 Przez swą dumę w takiey się mniemał być powadze:
 Ze śmiał Króla upraszać; by do Ruścionu
 Wieżdżając, nie łączył go do zabranych płonu.
 Niezmierna łaskawość! Pana mego Króla
 Przypuścić buntownika, zdraycę do parola.
 Ukontentował się Pan; że się tego wstydił:
 Boby był każdy z niego iako z zdraycy. Lzydził.
 Król mu nie tylko łaskę tę oświadczyć raczył;
 Ale y wszystkim jego niecerotom wybaczył.
 Proszę niech mi wybaczy! Pan mój miłościwy;
 A nie raczy być na mnie o prawdę gniewliwy.
 Co po tak wielkiey było zwycięzcy łitości?
 Bo gdyby był przypłacił w ten czas życiem złości;
 Należytym by sądem został pokażany,
 O Rzeczypospolitey kryminał wskazany.
 Czymby sprawiedliwości zadostę się stało;
 Y tumultom się dalszym pewnie zabieżało.
 Dawne przyślowie: Ze kto swego nie wetuie
 Gdy ma czas; krzywdę wszystkę zdraycy kondonuje.
 Ale mi się to larziewy podoba iak mówił
 Ow, co na złości taki sentyment stanowił.
 Naywiększe miłosierdzie ten pokazać przy,

Kto

Kto zbrodni choć w najmniejszej karze nie wybaczy.
Bo gdy karzemy złości, ten zysk zawsze mamy,
Ze założemy dalszym nieprawościom tamy.
Y tym, którzy się iśćsze iadu nie napili
Zabiegamy; bohy ich do tego wabili
Ci herztowie, á takby gineli bez miary:
Dla tego lepiej, że się pośpieszą na mary.

Więc otrzymawszy takich zbrodni odpuszczenie
Od Króla; do swych krewnych iechał w odwiedzenie:
Pełen tych samych złości, w których się znaydował:
Właśnie iak węz, który się na żinę zachował;
Y swój iad zaraźliwy złożył dla słabości,
Ażby na wiosnę znowu nie zabrał rzeźwości.
Tak y Ambiodoryx będąc uwolniony,
Wnet się uczuł do swego iadu przywrocony;
Y wyżłonoł truciźnę; czyniąc rzecz straszliwą;
Nietylko ludziom, lecz y niebu obrzydliwą.

Gdy przez Francją iechał śpiesząc w Liguryą;
Przyšlo, że z tych niektórzy, co z nim kompanią
W wszechyznaniu buntów przeciw Królowi trzymali;
Bliśko Awinionu z nim się przywitli.
Z tych pryncypał, lubo się Francuzem urodził;
Przeciw Królowi jednak na bunt zawsze godził.
Zaraz na tym spotkaniu uczyniły radę;
Jakby Awinionu mógł dostać przez ádrę.
Za tym ow zdrajca skoro powrócił do domu;
O czym się naradzali, opowiedział, komu
Rozumiał, co knowali; á tym osobliwie,
Którzy owym sprzyiali buntom niecnotliwie:
Obiecując im wielkie za sekret nagrody;
Aby ich łatwiej do tej nakłonił przygody.
Gdy ci przyobiecali dodać mu pomocy;
Po upłynieniu kilku dni, na pewney nocy
Złoczywszy z siebie suknie, w Rhodan się ohynął;
Y na drugi brzeg rzeki do swoich przypłynął
Ambiodoryx; á tam od nich przywitany.

Szedeł

Szedł wraz z nimi w gotowe suknie przyodziany.
 A co nocy zhywało, koleją obchodził;
 Jednych żeby utwierdził, drugich żeby zwodził.
 Skoro się dzień otworzył, widząc, że stanceli;
 Ktorzy się na niecnotę w nocy z nim zawzięli:
 Zważył, iż będzie miał dostateczne siły;
 Ktoreby do obiegia miasta wytłaczęły.
 Gdy zatrąbiono, lud się zgromadził, ażeby
 Wyrozumiał, iakieby ten znak był potrzeby.
 Zmyślił, że ma od Króla nie iakieś zlecenie,
 Z którym pospieszył na ich lepsze upewnienie.
 Zmieszał się tu lud wszystkie: jedni rozważali;
 Czyli Ambidoryxa u siebie witali?
 Drudzy, którzy do buntów owych skłonni byli
 Nieźmiernie się z swojego herfsta ucielezyli.
 Zaczawszy tedy mowę, tak frantowsko mówił;
 Ze ich na swoją stronę zderdziecko ułowił.
 Bo jego słuchający nie się nie wtydzili;
 Ze się zaraz odłtąpić Króla odważyli.
 Tak pełen dumy człowiek swe sławił zaślugi,
 Ktore Francyi świadczył przez czas dotyc długi.
 Znowu przeciw Królowi tak mówił zelżywie;
 Na Tymandię Królową gadał niecnotliwie;
 Dostojność ich na sławie szarpał, y honorze:
 Y co mógł tylko zmyślić w tej swoiey perorze.
 Skoro zakńczył mowę, stał się rozruch wielki;
 Z pospolstwa się do buntu animował wszelki.
 Gdy mu się tak powiodło, warty na ulice,
 Na cmentarze Kościelne, y na poprzeczнице
 Porozładzał; wybrałszy z pospolstwa zbroynieysze.
 A do swojego łoku przybrał co celnieysze.
 Potym Poliarchowe statuy obalał,
 Y Oyca jego, właśnie iakoby ofzalał,
 Pożnościł; co z konsensem Francyi stawiano;
 Aby dzieł ich pamiątkę wiekopomną miano.
 Y co na znak wdzięczności życzliwi poddanie

Swiad.

Swiadczyli za Oycowskie ich pieczotowanie,
Gdy tym sposobem wszystkie ulice ofadził;
Naycelniejszych hultaiow na to naprowadził;
Aby w tych, którzy wiernie Króla się trzymali,
Wpadzły domy, z kretezem wszystko rabowali.
Tym czasem sam od miewskich bram klucze odebrał;
Potym się do Pałacu Królewskiego przebrał.
Zadenby pewnie temu nigdy nie uwierzył;
Aby się tak Francuzki naród przeniewierzył:
Chyba ten, który się tam w ten czas przypatrywał,
Czego lud zbuntowany hardzie dokazywał.
Bo ledwobym śmiał mówić, aby to czyniły,
Dżikie narody, co się z iędzy porodziły:
Y wątpię, aby się tak tyrańsko obeszli
Z nieprzyjacielem, gdyby zwycięstwo odnieśli;
Jako ci niecnotliwi z swoimi łasiady,
Nie doświadczywszy na nie y naymnieyszey zdrady:
W których to jednaż wiara, jednoż urodzenie;
W teyże Oyczyźnie fortun swoich pomnożenie.

Nie zaraz się dowiedział Starosta Zamkowy,
Ze się przypadek w mieście pokazał takowy:
Bo Ambidoryx o to miał wielkie staranie,
Aby się nie doniosło Rządzy zamierzanie.
Lecz skoro go wieść doszła; co się w mieście dzieie;
Lub w iego odyskaniu mało miał nadzieie:
Widząc, iak życie iego niebezpieczne było:
Lecz że się na utratę miasta zanoşıło;
Stusznym wzruszony gniewem, przecie się odważył,
Aby przy sprawiedliwej życie swoje ważył.
Więc zgromadziwszy swoje żołnierze, do broni
Brać się każe; by miasto wyrwał z owey toni.
Dając im z siebie przykład, sam idźcie przed nim;
Krokami się udając ku bramie śpielnemi.
Idą ci, mając rozkaz, aby trupem ślali,
Jeżliby im się którzy upornie stawiali.
Tu lud zważwszy, że się potrzeba nadstawić;

A dla Ambidoryxa y życia pozbawić:
 Zastraszony odwagą pułkowych żołnierzy;
 Zmiarkował, że się na nie daremnie zaperzy:
 Zaczyn broń położywszy, widząc, że nie żarty;
 Winshawał sobie każdy, że zdrow wracał z warty.
 Gdy się trk w pierwszey bramie Starościę powodzi;
 Z większym sercem do drugich otrzymania godzi.
 Potym wezwawszy mieszczan przyjaźnych Królowi,
 A serca im dodawszy, szedł ku Pałacowi.
 Ci zaś, których to dobra w ratunek podane;
 Lub się z razu pokryli niby obłąkane;
 Na głos iednak Starosty iakoby ożyli;
 Zbiegali się, by fortun y siebie bronili.
 Zatem gdy się ich liczna gromada zebrała,
 Ku Oyczyźnie też miłość y Królu zagrzała:
 Szli za Starostą na sam Pałac wedle Zamku;
 Gdzie Ambidoryx stojąc na wyższym krużganku,
 Przypominał pośpolstwu prace y starania
 Około ich dolra, y do podziękowania
 Przymuszał bez rozumne; y życzył im, żeby
 Złożyli swe urzędy; a według potrzeby
 On sam, iak jego wola, niemi dysponował;
 Y kęmuby rozumiał, one konferował.
 • Zatem weszli na pałac, y wierni Królowi;
 Czym się zmieszali barzo Ambiodorowi.
 Y powstał rozruch wielki, wrzawa, zamieszanie;
 Kiedy się tak kłócili wzajemnie mieszczanie.
 Starosta też wpadł nagle na owe gromady,
 Które się do tak piciskiej zgromadziły rady.
 Y odebrawszy bramę, y wszystkie przystępy;
 Szedł zaraz, gdzie Ambidor stał, na owe wstępny.
 A uiowszy rękoieść u jego pałacza;
 Nie pomału go ową odwagą przestrasza:
 Y roskaze, aby mu natychmiast go oddał;
 A jeśli ieszcze żyć chce, aby mu się poddał.

Am-

• Ambidoryx 'prymany.

Ambiodoryx iakby tego nie rozumiał,
Na owę się odwagę Starosty zadumiał.
Gdy ten duma, Starosta znowu się obraca
Ku pospólstwu, y mężnie śmiałość ich ukraca:
K żąc, aby natychmiast broń swoją złożyli;
A do tak prędkiej zguby oślep nie śpieszyli.
Bo ieżliby się chcieli stawić uporeczywie,
Niechby o tym wiedzieli, że zginą zelżywie:
Gdż między niemi takich już ma przegotowił;
Którzy bez braku dobrze o ich myślą zdrowiu:
Y trupeń zaraz będą kłóść; gdoby dojrzeli;
Ze się kto przeciw jego rozkazom ośmieli.
Tym sposobem pochodnia owa zapalona,
Własną swoją podniętą zgasła nachylona.
Bo ow nowotny Królik utracił w momencie,
Których w owym przekętym zebrał Parlamencie:
Y tenże sam szalony gmin, co go wynosił
Pod niebo; nie odstąpił tylko, lecz y prosił
Starosty, by samym się herfztem kontentował;
A im ow ludziki postępek darował.
Tak ow ptak, który bystro y wysoko latał;
Y z samemi się prawie Orłami pobratał;
Za jedną poczytając prawo pałęczyngę,
Na nizeczną much, lub też komorow zwierzyngę:
Obaczył, że w też same ułowił się siećci:
Z których nie tak już łatwo pewnie się wykrcić.
Y zaisze, iakoby wszystka jego siła
W sam się tylko szczególnie miecz jego wpoila:
Tak też iak ten uięty, stał nieporuszony,
Właśnie iak paralizem w ciełe zarażony:
Y postrzegł, że nie tylko od zmysłów odpadał;
Lecz przyiaźni y wiary u wszystkich postradał.
Tu go też odstąpiła wspaniałość zuchwała;
Sama furja tylko szalona w nim wrzsała:
Tych jednak wspaniałości nie mogła ugaścić,
Co się w jego poymaniu nie dala ustrząść.

Y wprzod ci wprawdzie niby w myśli swoiey wściekły
 Właśnie gdyby szalone kogo konie wlekły
 Po cierniach, y przez gęste; których ni skierować
 Podobną; ani życia swiego ratować.
 Bo z ust jego żadnego nie słyszałeś słowa;
 Zeby go nie ścigała tuż zemsta gotowa.
 Lżył Bogi, z duszą, z ciałem, wszystek się przeklinał;
 Królewski honor, imię zelżywie wspominał.
 Zkąd na ostatek stał się iakoby szalony;
 Bo się mało co w ow czas różnił od tych strony:
 Ta tylko w tey furji jego różność była,
 Ze się na inną postać w krócie odmieniła:
 Bo gdy widział że w słowach mało profitował;
 Wątpiąc, aby się z niemi z tey biedy salwował.
 Poprzeżawszy przekleństwa, którego używał
 Na posłrach: Bogów, ludzi, na ratunek wzywał.
 Lecz widząc, że mu y tu żaden nie pomaga;
 Znowu się w nim furja taż co przedtym wzmagają:
 W której Staroście wyćiał policzek nie mały;
 Ze wszystkie prawie zęby w szczękach mu zadrżały.
 Tym wypuścił rękoięść, będąc odepehnięty:
 Ambidor w swey furji stanowśzy zaćięty,
 Y w mocy mając pałasza, na Starośty pchnięcie
 Udał się, zapędzony ku niemu zawzięcie:
 Y pchnoł by nieporchybnie, gdyby co nad wartą
 Miał kommandę, nie ciot go w ramię halabartą.
 Po tak ciężkim ranieniu, gdy nymniej nie włada
 Siłami; miecz mu z ręku na ziemię wypada.
 Powstał zatym nieczmierny rozruch, hałas, wrzawa;
 Miedzy pospoliſtwem wśródzie zamieszana sprawa.
 Wielu się na świadectwo Senatu zdawali;
 Inni łaskawych Bogów na pomoc wzywali.
 Niemal każdy swego się sąsiada obawiał;
 Jeden drugiego sobie nieprzyjaźnym stawiał:
 Gdy nie wiedzieli kogo za zdraycę poczytać;
 Kogo sprzyjaącego dobrej sprawie witać.

Zatym Starosta mając dość wolnego czasu;
Swoim stanąć w porządku kazał bez hałasu:
Y dał ordynans, aby lud zbudziłszy w brzegi,
Droge zrobiwszy we dwa staneli szeregi;
Którą Ambiodoryx prowadzon do wieży,
Od wyładzonych na to dwóch silnych żołnierzy;
Którzy go z obu dwu stron tak dobrze trzymali,
Ze najmniej mu się ruszyć y szarpnąć nie dali.
Gdy to Starosta swoim ludziom rozkazywał;
Żaden się by z najmnieyszym słowkiem nie wyrywał;
Lecz mu się dobrowolnie z drogi zstępowali,
Aż zszedł na dolny zamek z przerzeczoney fali.
Dla Ambiodoryxa zamknięcia w więzieniu
Przydać liczną wartę ku jego strzeżeniu.

To uczyniwszy znowu do polskostwa wrocił;
Y surowie taki ioh występki ukrocił:
Na imię Poliarcha poprzyśięgłszy słowy,
Ze mu żaden nie udyć z owej schadzki zdrowy;
Któryby nie poprzyśięgł wierności Królowi;
Y nie wrocił, co wydarł swemu sąsiadowi.
W głos wszyscy obiecali uczynić rozkazy,
Y wierność bez najmnieyszey chować Panu skazy.
Zalując że zgrzeszyli, padli na kolana:
Boga prosząc o pokoy, o łaskawość Pana.
Gdy tak Poliarchowi wierność obiecali;
Łatwego też Starostę w odpuszczeniu mieli:
Bo z tych liczby, którzy się w ten czas zbuntowali,
By Ambiodoryxa strone utrzymali,
Zadeł owego buntu życiem nie wetował,
Oprocz tego samego, co się rezolwował
Książęciu w Ligurę do swych idącemu,
A prawie o zdradziecwie tym nie nysłącemu,
Radzić, aby się ieszcze o miasto pokuślił;
Y do poddania sobie gwałtownie przymusił.
Bo temu dobrodzieystwem śmierć się stała prawie;
Aż-

Do więzienia wrócony.

Aleby w dalszey życia swojego zabawie
O tak przeklęty nie miał występpek zgryżenia,
Przez częste na osobę swoją zarzucenia.

Uskromiwszy Starosta ow zamach tak frogi;
Wszystkie wargi of dżit y szylwachem drogi,
Y brzegi nad Rhodanem; aby straż trzymali;
A wyruszyć się z miasta żadnemu nie dali.
Dokazał też, że wszystko mieszczanom oddano;
Co im przez buntowniki niekusznie zabrano.
Poodbier li swoje folwarki, y dwory,
Przywrócił im urzędy dawne, y honory.
A uczyniwszy w mieście porządek takowy,
Umysłnego wyprawił z listem do Królowy,
Aby mu iak naysprędzey wiadomość przysłała;
Coby z Ambidoryxem daley czynić chciała.
• Ta Senatory wszystkie sprosiwszy do siebie;
Oznaymiła im o tey Starosty potrzebie.
Chciałać w prawdzie Królowa przedłużyć mu życia
Do Poliarcha syna swojego przybycia:
Lecz Senatorow więcej na to się zgadzało;
Iaby tak się naylepiey y zbawiennie stało;
Gdyby prędzey powietrze to znieść zarszliwe;
Które tak dawno trapi Królestwo troskliwe.
Bo się trzeba obawiać więkshzey iego zdrady;
Pod czas tey na więzieniu choć ślaskney ofady;
Niż gdyby był w wolności: bo ten poko życie,
Nie poprzestanie w Państwie mącić przez fakcyę;
Mając poprzyśiężonych, których to podstuchy
Na naywiększe w Francyi czuwają rozruchy.
Tych z Ambidoryxa śmiercią wszystkie zdrady
Y zamysły zagina, iak dymowe ślady.
Ani to rzecz podobna, aby za przybyciem
Królewskim, miał być ieszcze darowany życiem;
Który prawie codziennie to się gorzszym staie;
A coraz nowych figlow do dawnych dodaie.

Na

• Na śmierć dekretowany.

Na ost tek na to się potrzeba zasadzić:
Albo Ambidoryxa iak nayprędzey zgładzić;
Lub licznym garnizonem miasto poratować;
M li go do przyjazdu Króla konferwować:
Które tym samym w iakim zostaje postrachu;
Może się dorozumieć, kto świadom zamachu.
O Królu mogą wszyscy trzymać dostatecznie;
Ze zapilże w pamięci tę uczynność wiecznie:
Gdy uważy, że ten człek, któremu łaskawy
N d zamiar się pokazał; nie czynił poprawy:
Y owszem dobrowolnie swego licha szukał;
Gdy się na nowe znowu tak barzo rozbukał;
Na taką się rzecz ważąc, która to karania
Nie jest inżego godna, iak na śmierć skazania.

Nie mając, co by na to im odpowiedziała
Królowa, więc na tenże sentyment przystała.
Starosta się zaukowsy nieźmiernie ucieszył,
Gdy ten na iego więźnia dekret mu pośpieszył:
Ktoremu daremna rzecz było się sprawować,
Gdy się ni przec, ni winy mógł czym swej ratować.
A że z winnicy pragnął, wszystko złe wypłenić;
Zyczył, by y to ciernie prędzey wykorzenieć.
Których ztowarzyszenie w tym przekłętym buncie
Jako potok wylany wzięło na złym gruncie,
Gniewu Starościeńskiego bojąc się, ukryli,
Lub na iednego tylko, co w rokofzu byli;
Instygował znieśienie; aby iego głową
W innych owę niecnotę oczyścił buntową.
A iako więc gołębie domowego dachu
Okolo gołębnika latają z przestachu,
Dokąd się między niemi pierwszy nie ośmieli,
Zatym gdy drugi, trzeci, w gołębnik wlecieli:
Daley hurmem, wszystkie się zebrawszy w gromadę,
Co pojedynczo wyszli, wlatają w osadę.
Tak też ci buntownicy, śadząc się winnemi,
Którzy dotąd w swych figlach stali się skrytemi:

Ledwo się ośmielili stawić przed Królową,
O odpuszczenie prosząc za winę buntową.
Lecz ta do łaskawości z natury swej skłonna,
Zważając, że w nich bojaźń owa nie jest płonna;
Przyjęła je do łaski, y więcej uznali
Jey dobroci, niżli się kiedy spodziewali.

Dokąd Ambiodoryx nie wyszedł z więzienia,
Nie mógł o to żadnego czynić uzalenia;
Ze sam tylko w zamknięciu oplakał dyfzy;
A nikt w tym zachwyceniu z nim nie towarzyszy.
Miał bowiem razem z sobą, albo raczy w sobie
Przyzwoity, y głupi upor, swey osobie.
Y zuchwałość nadętą; którą się uwodził;
Mniemając, że w tym szczęściu na świat się urodził;
Które to zawsze jego sprzyjać winno chlubie;
Choćby się w oczywistej miał znajdować zgubie.
Bo wszystkie swoje sprawy chociaż niepocztliwe,
Za naysłodsze głosił przez usta chętliwe.
A co się więc przytrafia z beczką w strych nalaną,
Y gruntownie na wierzechu w noc zaśpuntowaną;
Ze zawartego z siebie likworu nie puści;
Jeżeli w niey nie otworzysz szpuntowych czeluści.
Lecz skoro się do niey teze powietrze zakradnie;
Wypuści wszystek likwor, y wyleje snadnie.
To z Ambiodoryxem na ow czas się działo;
Gdy się z nim komu o tym mówić bunie zdawało.
Nie odpowiadał, tylko nadętymi słowy
Na swą pochwałę próżney zażywając mowy:
Jakby się swey oyczyźnie naysłodszy nie zadłużył;
Tychże słow y do Sędziów, gdy zaśiedli, użył.
Nie zawiodę się na tym, iżesie świadomi
Interessow Oyczyzny; lędący wiadomi
Jakem staranie tożył; aby w pożądaney
Powiodło się wolności oyczyźnie kochaney.
W tak uśilnym staraniu na niey nie zływało

Mowa Ambiodoryxa do Sędziów

Ocho
Polia
Kied
Nie
Ale
Gra
Ktore
Chyb
Lecz
Zem
Jak
Niech
Ktore
Aby
Co
Cz
Jakob
Ze
Jedn
Co
Z
Lub
Ktore
O
Nayp
Tam
Rzekl
Był
Teraz
By
Aze
Uzyw
Niech
Ze
Smier
Na

Ochoć, pomocy mi waszey nie stawało.
 Poliarchowi widzę już trzeba ustąpić;
 Kiedy się ważył na innie tak silno nastąpić:
 Nie żeby sprawiedliwa jego strona była;
 Ale że mu fortuna ślepa posłużyła:
 Gra mi z nim o Koronę dziś Frńcuską idzie;
 Którę włożyć na głowę swoją mu nie przyidzie;
 Chyba iże wprzód moja zleci z tego karku,
 Lecz y on niech nie larzo ufa w swoim tarku.
 Zem ludowi uwierzył, tom wiele pobłądził:
 Jak mię zdradził, sam zginął; niech y się osądził.
 Niechay się Monarchowie wszyscy postrzegają;
 Którzy im życia swego y fortun zwierzają:
 Aby zbyt nie ufali pospolstwu zradnemu,
 Co godzina odinianie podlegającemu.

Czasem też uporeczywie Sędziów excypował,
 Jakoby swym rozumem dobrze nie miarkował;
 Ze nacyelnieyszy z Państwa na to są wybrani:
 Jednak na nich wart, aby byli skassowani.
 Co gdy się nie powiodło, już ich miał w pogardzie,
 Z uszczerbkiem na ich sławę następując hardzie;
 Lub wiedział, iże życie jego na ich woli;
 Którzy go nagle sądzić mogą, lub powoli.

O wypadłym dekreście na jego stracenie,
 Nayprzedniejszy mu z mieszczan czynił obwieszczenie
 Tam od Sędziów wysłany. Ten będąc w więzieniu,
 Rzekł Ambiodorowi przy tym obwieszczeniu.
 Był czas, w który ci łaska Królewska sprzyiała;
 Teraz już ta godzina na ciebie przyspiała;
 By się sprawiedliwości w nią zadość stało,
 Aże ci nie we wszystkim wygodno się zdało,
 Używać łask Królewskich, mając ich nad miarę;
 Niechże ci wdzięczno będzie już odebrać karę
 Za niecnotliwe sprawy; które przygotuje
 Śmierć dziśieysza, na którą Sąd cię dekretuje,
 Na to wspomnienie śmierci wszystek struchlał prawie

Jakoby jakie monstrum obaczył na iawie.
 To mu słowko nie barzo iakoś smakowało;
 Y trudne do strawienia w tym życiu zdawało.
 Zatem jeden z Druidów do niego przyzwany,
 Przez dyskurs o żywocie przyśłym powiedziany,
 Wprowadził go do tego, że się reflektował;
 Y boiaźni o swą śmierć mniey apprehendował.
 Mówił Druida: iak, gdy ciemności panują,
 Strażydła się na myśli naszey różne snują;
 Które żadnego ciała na sobie nie mają,
 Ni też postręci iskiey, w krórey nam się zdaia.
 Tak też śmierć, gdy ją zważasz w sobie pomieszczany,
 Boiaźń w twym sercu wzbudza, y strach niesłychany;
 Lecz gdy rozumnie zważysz wszystkie iey przynioty;
 Miałoby boiaźni ku niey nabędzisz ochoty.
 Temi, innemi także słowy utwierdzony;
 Y cierpliwością na śmierć przyszłą przyprawiony
 Ochotnym się pokazał, y w teyże postaci
 Wyprowadzon z więzienia, ani serca trać,
 Idąc na zgotowane teatrum wśrzed rynku;
 Jakby do odebrania właśnie upominku:
 Albo zapatrywać się na różne igrzyska,
 Chcąc mieć iaką uciechę z szuk y widowiska.
 Jakoż tu w Wodza prawie pokazał się minie,
 Na złoczyńców y zbrojcow niesławney dziedzinie:
 Jak niegdys w Massylii dumny dokazował;
 Kiedy ją y Królową wzięwłszy opanovał.
 Gdy chciał mówić, od sądu Rotmistrz mu przykazał,
 Ażeby się na żadną nowę nie odważał:
 Powiadając: że lepszych nie będą mieć uszu;
 Jako nie mają serca, ani animuszu.
 Ażeby go, w czym teraz jeszcze słuchać mieli,
 Którzy go w złym terminie życia odbieżeli.
 To słysząc, zaniechał też owego kazania,
 A wezwawłszy raz drugi Boskiego sprzyjania;

Ułożył się do ścigania, tego ta moc była.
Ze go głowy y życia w momencie zbawiła.

ROZD. XVII.

Poliarch usłyszawszy o śmierci Ambiodoryxa, sprawiedliwą uznał jego zgubę. Do Massilij kilku się Królom zapuszczając: Poliarch, Archombrot, Balaerski y Ibercki z Królową żoną swoją. Łagodność y ludzkość Francuzom w przyjmowaniu podróżnych. Zwyszay Wandalow także.

Nie było tam żadnego pod czas owej ciżby;
O Ambiodoryxie z słuchających lieczy;
Któryby chętnie owey nie słuchał powieści;
O skazanie na gardło oczekując wieści:
A usłyszawszy kontent poymania, y kary;
Sędziow chwając, ledwo im nie bili osiary.
Na Poliarcha potym obroćili oczy,
Co też on o tę sprawę w rozmowie przytoczy.
Czy pochwali to jego na gardło skazanie?
Czy nie powie? że iakiey podlega naganie.
Lecz Poliarch w swej mowie y te słowa przydał:
Ze się zapach wdzięczniejszy z niczego nie wydał;
Jak który z trupa zdraycy zmarłego pochodzi
Ktorego życie właśnie iak powietrze szkodzi.
Iberska też Królowa takie dała zdanie:
Ze ci, którzy w tym mają ukontentowanie,
Zeby ludzi do buntu częstego wzbudzali;
Rzecz-pospolitą w różne intrygi wdawali;
Nowych szukali rzeczy, chcący się zubożać;
Nie chcąc sprawiedliwości zadość wyplacić:
Wszystey się uważaniem tej ustraszą kary;
Aby iemu podobney nie dobrali miary.
Poliarch się markotny trochę pokazawał:

Ww2

Nie

• Spł. piedliwość w Sędziach chwalebna.

Nie żeby Ambidora zgładzenia żałował;
 Który tysiąc był godzien za swe figle śmierci;
 Godzien, aby go było płatano na zwierci.
 Lecz że się w swych zamiślach tak upornie trzymał;
 Przez co y śmierć żelzywą w nagrodę otrzymał.
 Mówiąc w klar. Wiedziałem ja, że ten życia koniec
 Miał mieć Ambidoryxa nieszczęśliwy toniec.
 Lecz już więcej nie wadzie takowe kacerstwo;
 Ażeby kto podobne wystraił szcyderstwo
 Za łaski swego Króla, y z nieprzytomności
 Na bunt y zdradliwe odważył się złości.
 Przyzwalam; że Monarcha, który to do Tronu
 Dla chytrego w postawie dobrał się uktonu;
 Czy przez zdradzieckie sztuki, lub też przez tyranstwo
 Depę po inższych karkach gwałtem wszedł na państwo
 Musi dyssymulować, y wtrzymać wiele:
 Choćaby nim kto gardził, y stawiał się śmieie.
 Bo iego panowanie na złym fundamencie:
 Jako okręt bez styru, na morskim odinecie,
 Wiatrom burzliwym na ich igrzysko podany;
 Od których szturmu, ginąć musi skólatany.
 Lecz ja który dziełszcne sprawiedliwą wojnę
 Królestwo w posessję obiołem spokojną,
 Nie zniosę więcej tego; aby w nim kto inny
 Sprawować miał rząd iaki Królowi powinny.
 Gły po tej relacyi co żywo w rozmowie
 O Ambidoryxa już ujętej głowie
 Gdy Iberyja miłej używa ochoty,
 Z skaranego na gardle zdraycy y niecnoty:
 Gdy Gelanor Królewskie odziedziczył Trony
 Za spawianiem Iberkiej Królowey y żony:
 Poliarcha nieznośnie obioło pragnienie
 Na prędzce Argenidy swoiey odwiedzenie.
 Archombrot też ustawne ponawiał wzdychania,
 Do śpięznego Elizy miłej przywitania.

Za-

• Poliarch powraca do Francyi.

Zaczyn naradziwszy się, do podróży brali;
 Ażeby z Iberyi w Francją iachali.
 Pomoc im kompaniy Król y z Gelanorem
 Balearski obiecał, y Królowa z dworem.

Więc ei wszyscy, gdy się wraz w drogę wyruszyli;

Lubo dosyć w tey samey licznych mił odbyli;

A po miastach, miasteczkach, które dy iachali;

Wszelką cześć, y stancye wygodne miewali.

Bo ich lud z weselnością przyjmował; y mile;

Nigdzie iednak przeciągły nie bawili chwile.

W tey drodze trafiło się, iż ckliwość, która

Przypada, gdy się podróż odprawnie sporą;

Jedną się żartowliwą sporką ukoła;

Która w przyśtuchaniu się była wielce miła.

Dway ią żołnierze wszczeli, którzy się spierali;

Y różność do wygody w drogach wspominali;

Jako wyprobowani, którzy wiele krań

Przechywiąc, różnego doznali zwyczaju.

Bo po poluście mówili: kto siła wędruie;

Gospod ma dosyć; mało przyściot znayduie.

Więc ei dway, co wiele miast, y Królestw przebyli;

A w tych się obyczajom różnym przypatrzyli

Takim sposobem różność w gości przyjmowaniu

W poufalitym zaczęli z sobą rozmawianiu.

Dziwił się ieden, choćy za przyczyną była;

Która Króla w Bliterze przydłużey bawiła:

Gdy potrzeby Królestwa w swoim utrzymaniu

Nie na zwłocę zawiśły, lecz na pośpieszaniu.

Odpowiedział mu na to dosyć mądrze drugi:

Ze u żołnierza nie ma być język tak długi,

Aby się miał ciekawie o to dowiadować;

Co Król zażyła, albo co chce dokazować.

A ieżli mi się godzi, co rozumien, mówić:

Chciał się tu Król dla tego dłużej zastanowić;

By się z zacnymi gośćmi kompania miła,

Już w granicę wiechawszy, znaczniey przedłużyła.

Przy

Przytym, ażeby gościom tak wdzięcznym pokazać;
 Jak się naród Francuzki nad inne zakazał
 W przyjmowaniu gościnnych z ludzkością, ochotą:
 Bo tą inny przewyżza kraj y naród enotą.
 Owszem się ja dziwić wielce temu w refleksie,
 Że się dłużej nie bawił Król w tak pięknym mieście,
 Rzeczę pieświzy. A mnie to w wielkim podziwieniu;
 Żeś tak szkodry w Francuzkich krajach wyławieniu;
 Jakby ludzkości inne nie miały narody;
 W którychbyś lepszy, lub tey nie znalazł wygody.
 Ten znova odpowiada. Nie ja tu nie zmyślam;
 Ani ten naród barzo wynosić zamyslam;
 Opowiadając jego przyjemność w gośpodzie,
 Którę ja doznawałem przy wszelkiej wygodzie.
 Jedną w prawdzie na wszystkie strony świeci kraj;
 Lecz nie jednę po wszystkich Królestwach zwyczajnie.
 Ludzie też niejednakie miewają przynioty;
 Jedni skłonni do swaru, drudzy do ochoty:
 Jednakże przed narodami prym wszystkimi mają
 Francuzi, gdzie gostronni ludzkości doznają.
 Bo nie tylko w szlachetnych osobach ta enota;
 U których nie zamknięte podróżnemu wrota:
 Lecz y prywatne domy, y wiezne gośpody
 Dla gościnnych na wszelkie sadzą się wygody.
 Zaden się w domu własnym tak nie uczyduie,
 Jak w gośpodzie, choć się tam lud różny znajduje.
 Ledwieś przybył, zaraz ci w progu zabiegają,
 Co cię z podróży twojej ochoczo witają;
 Służący, Gospodyni, y wszystkie domowi,
 Oświadczając, iako ci użyć gotowi.
 A ieżli potrzebujesz iakiey ich usługi,
 Pytają, twej podróży trakt krotki, czy długi?
 Gdy odpowiesz, miłą się, y z wdzięczną litością
 Proszą, byś sobie poczoł z wszelką welośnością.
 Gdy ieść dadzą, ażebyś sam nie był troskliwy,

• *Ludzkość u Francuzom w przyjmowaniu gości.*

Zawsze ci asystuje człowiek zartowliwy,
 Y różnec opowiada wieści w swoim kraju;
 Jakiey są przychylności ludzie y zwyczajui.
 Zatem wchodzi Gospodarz, albo Gospodyni,
 Który ci ku iedzeniu ochoty przyczyni.
 Gdy odieżdżasz z wszelkim cię żegnaią respektem;
 Jakbyś braterskim z niemi był złączonej effektem.
 Słowem. Tu to jest miejsce, z którego kompani
 Uliksesa z ciężł ością byli oderwani.

Czuie dorad, iak mi się przytrafiło żalić,
 Gdy z potrzeby y gościny, przyszło się oddalić.

Nie przeczył temu drugi, że Francuskie kraie
 Takie w swoiey ludzkości chowaią zwyczajie.
 Ale twierdził, że ludzkość barżiey ich zmysłona;
 Niż zehy szczerze gościom miała być świadczenia.
 Zatem innych nacyi w przyjmowaniu gości,
 Jak to Wandalow głosił wagę y zacności.

Y także, (rzecze pierwszy) mam tu pamięć baczną.
 Dla tego tę rzecz zowieśz poważną y zacząć
 * Ktoraby się powinna nazwać obrzydliwą;
 Y prawie grubiaństwa skazą zarażliwą.
 Azebyś nie rozumiał, że to ia ze złości,
 Lub iakiey na ten narod mowię zawziętości:
 Pokażę ci na oko, iak kształtnie traktuią;
 Gdy kogo czy na popas, czy nocleg przyjmuią.
 Ni rozumiesz, by mi to kro infzy powiedział,
 Co maniere tego narodu nie wiedział.
 Gdy i ja sam u Wandalow często popasałem;
 Y przedziwney ludzkości u nich tey doznałem.
 Nie twierdząc iednak przecie; że u wszystkich będzie
 Taki traktament, iakim widział, albo wszędzie.
 Naprzod skoro przyedziezisz, ani cię witaia;
 Zehy tak zawsze było, pilnie przesirzegaią;
 Azebyś się nie zdali, iż pragną gości:
 Gdyż to jest przyzwoita Wandalow frogości

Tu

* Zwyczaj Wandalow w rychże przyjmowaniu.

Tu skoro się nawołasz, nabieścisz we wrota,
 Y na dworze nastoisz, choć zabija Kota;
 Zaledwie też z okienka też wykaże który,
 Nie z izby, lecz z obrzydłej piekarnianey dziory
 Tak jednak, ażeby się czymprędzej mógł schować;
 Y tak długo będzie się na cię zapatrować:
 Aż go będziesz upraszał pięknie y z pokorą;
 Jeżeli wolno zaiechać na godzinę którą.
 Jeżeli nie odmowi, y potrząśnie głową;
 Znak dobry, że będziesz miał gospodę gotową.
 Gdy prosiłsz, gdzie ieść staćni? tylko ręką skinie;
 A tam konia popaśiesz, maśli czym, czyli nie.
 Bo się żaden nie ruszy, hyc opatrzył konia;
 Choć się ich po piekarni owej dość stonia.
 A jeżeli stawnieysz jest iaki gościniec;
 To ci palcem, gdzie staćnia pokaże młodzieniec;
 Lecz niewygodną wielce gdziebyś konia stawiał;
 Gdyż nieco porządnieysz dla Panow zostawiał.
 Jeżeli się uskarżasz dla tey niewygody;
 Rzeczć to sobie inney poszukay gospody.
 Siana barzo o małe, ledwo go dostanie;
 Y tak drogie iak owies, albo mniey co tanie.
 Skoro konia uwiążesz, przychodźisz do izby:
 O Boże! iakieyże tam nie zastanieś czyby.
 Tam się wyzuwał z botow zabryzganych błotem
 Koszulę bierziesz inną, jeżeli przeszła potem;
 Obuwał się w trzewiki, a fuknie zawieśisz
 Na żerdzi, a do pieca ogrzać się pośpieszysz.
 Jeżeli cheesz umyć ręce masz gotową wodę;
 Lecz w umywaniu uznasz wielką niewygodę:
 Gdy tak czysta, że inney musisz sobie szukać;
 Ażebyś pierwszą obmył; trudno iey wyfukać.
 A jeżeli o godzinie drugiey po obiedzie
 Przeciedziesz; czekay, aż się więcej ludzi ziedzie:
 Nie będziesz iadł: Czekayże do samey dziewiątey
 A pociągnie się na czas, aże do dziesiątey.

Nic

Nie gotowego nie masz, y nie ci nie dadzą,
Byś się pościł, aże wszyscy się zgromadzą.
Tak częstokroć do jedney naskobdzą się izby:
O Boże! jakieyże tam nie masz w ow czas izby?
Będzie na dziewięćdziesiąt rozmaitych ludzi:
Pieśni, konni, rolnicy, bogatsi, y chudzi,
Kupcy, flisi, chłopięta, mężatki, dziewice,
Zdrowi, chorzy, ułomni, czeladź, y woźnice.
Inszy się częste, inszy cholewy wyćiera;
Inszy czołskiem nasinrodzi, gdy gębę otwiera.
Różna tam w ludziach mowa, coraz ięzyk świeży:
Zamieszanie właśnie jak w Babilońskiej wieży.
Choćbyć się iść zachętało, głód musisz poność;
Sami nie nie podadzą, ni się godzi prosić.
Gdy się już dobrze zmierzchno, y ućichło wszędzie;
Y zmiernią, że więcej już nikt nie przybędzie.
Wychodzi człek domowy stary, siwey brody,
Ostrzyżony na głowie, w sukni dziwney mody:
Ten rzuciwszy oczyma, po śichu rachnie,
Wiele się ludzi w owej chałupie znajdzie.
A im się większa liczba w rachunku pokaże;
Tym więcej dREW do pieca przykładć rokaże.
Bo naywiększy traktament to być rozumieią;
Ze się wszyscy w gorącu aże potem zleią.
Gdy który niewyczayny owego upału,
U okienka zafuwy uchyli pomatu:
Zaraz usłysz; zamkniy: jeżeli odpowie;
Ze tskowey parności nie znieśie nie zdrowie:
Powiedzą mu; szukayże dla siebie gospody;
W którevbyś tey zażywał dla zdrowia ochłody.
Przychodzi znowu owż parobek brodaty;
Zaścięta wszystkie stoły płóciennemi szmaty:
Rzekłbyś, że z masztowego są draga odarte;
Grube, brudne, spluskane, na pół już wytarte:
A te na tyle osób, ile ich miarkował;
Po faćć, po ośm naywięcej, aby ie traktował.

Ci, co już zwyczaj wiedzą, zaraz zasiadają,
 Który sobie stoł, lub też miejsce spodobają.
 Zarówno tam zasiadzie tak Pan, iak słuchający;
 Tak ubogi, iako też dobrze się mający.
 Skoro wszyscy zaśiedli, znowu ow brodaty
 Wychodzi Ganimedes, rachuje swe braty.
 Powróciwszy się znowu, każdemu położy
 Deski kawał sosnowey, nie pytay tam noży:
 Da też y tyłki przecie, lecz y te drewniane;
 Y postawi naczynie w pośrodek stołu szklane,
 Nie długo kładzie y chleb, ten pomału sobie
 Każdy z otrąb, popiołu, albo węgli skrobie;
 Dokąd się nie zgotują krupy y iarzyna:
 Tego czekając, wyidzie ledwo nie godzina.
 Przyniosła też y wina wielkiej subtelności;
 Filozofow nim trzeba częstować, nie gości.
 A jeżeli który chce, dając z swojej strony
 Pieniądze, by ten trunek zkad był przyniesiony
 Lepszego przecie smaku: tu naprzód zamileją:
 Lecz iakby się ziecść chcieli swą postawą wileją.
 Jeżeli się naprzykrzasz; to ci wnet odpowie:
 Stawali tu Xiążęta, y możni Grefowie;
 Nie przelierał w mym winie żaden dla wygody:
 Jeżeli nie w smak, to inney poszukay gospody.
 Już tedy zgotowano, czymby się zgłodniały
 Został mógł pościć, łaknąc przez dzień cały.
 Zastawiają pułmiski pierwszy ma drobiony
 Chleb, w rosole z iakiego mięsa zamoczony.
 Albo jeżeli się jaki pośtny dzień nawinie;
 W polewce, która wrzasa przy iskiej iarzynie
 Potym podadzą szrukę mięsa rosółową,
 Zaczyn kaszę, iarzynę iaką ogrodową.
 Jak się tym człowiek napcha, dopióro pieczyście;
 Lub ryby, lecz o male, choć będą dwoiście.
 Tak właśnie ow traktament w ten czas temperaturią;
 Jak gdy Korneljanói baykę wyprawiają.

Co z reprezentacją śpiewanie miećszą:
Tak ci kaszę, drugi raz kości zastawiają.
O to się zaś starają; ażeby potrawę
Ostatnią gościom dali w najlepszą przyprawę.
A za wielki kryminał toby poczytali,
Gdyby kto rzekł, ażeby pułmiski zbierali.
Siedzieć trzeba, poki czas przyjdzieznaczony;
Który pewnie klepsydrą mają wymierzony.
Gdy już siedzieli dołyć, wchodzi ow brodaty;
Albo Gołpodarz w równe y z czeladzią szaty
Przybrany: y pyta się gościnnych, ileżli
Kontąć z traktamentu? y czyli weseli?
Tu przecie za nim wina lepszego przyniosą:
Lubią tych, którzy wiele pią; choć nie proszą:
Y więcej nie zapłaci, co więcej wychylił
Kieliszkow, iak ten, co się y jednym poilił:
Gdyż wetroynasob więcej takich co wypią.
Wina, a niż zapłacą za tę refekeją.

A nim koniec opowiem tego traktamentu:
Dziwno, włpominieć; ale rzecz pełna dokumentu:
Jaki tam zgietk, y iakie głosow pomieszanie;
Gdy łeb sobie zagrzeją przez to popianie:
Zyczyłbyś się zachować gdzie na ow czas w ciszy:
Przemowisz do drugiego, ten cię nie usłyszzy:
Miedzy godnych częślo się y błażni wmieszają
Obrzydli, tych Wandali sz nad to kochają.
Tych wrzaskliwemi głosy, y brzydkim śpiewaniem,
Tańcami, w stoły, w ławy strasznym kołtaniem,
Zdać się iakby izba miała się zawalić:
Czy słusznaś odpoczynek taki z drogi chwalić?
Przecież im się przywidzi, że żyją swobodnie:
Ty chceszli, czy nie chceszli, siedź tak niewygodnie.
Gdy ser ze stołu zbiorą, który im smakuie,
Co wzgniosłość y robaki barzicy obituie:
Przychodzi ow brodaty, y kładzie na stole
Talerz, na którym w cyrkle zapisane pole;

Y stoi nie nie mówiąc, á poniekąd smutny:
 Rzekłbyś że Charon z piekła stawił się okrutny.
 Którzy to pismo jego wzwyżczeni znają;
 Aż ow talerz napętnią, pieniądze składają:
 A ten pomiarkowawszy tych co zapłacili,
 Zrachuje, gdy jest wszystko, to głowy nachyli.
 Trudno się z nim targować, y upomnieć rełizy;
 Bobyś usłyszał zaraz: coś ty? y zkądś ty?
 Zaiedno tu iadł tak Pan, iako iego studzy:
 Jadłeś, piłeś, z drugiem, płac też iako drudzy.
 A ieżeliby z drogi kto zfatygowany
 Chciał spoczynek dla wezsu znaleźć pożąany;
 Kaza, ażeby czekał, aż ow trzask, skakania
 Uspokoią się, wszyscy brać będą do spania.
 To na ten czas każdemu iego legowisko
 Pokazą: gdzie jest iakie tóżko, lub werczyisko.
 Bo nie imsz nie prdeż łozka, nie pytay pościeli;
 Albo czymby się iako tako przyodźieli.
 Tam tak czysto, iak byto y przy częstowaniu:
 Bo prześcieradła już rok iako były w praniu.
 Taką wygodę konie, co y ludzie mają;
 Słomy, coby się mogły wyleżeć; nie dają.
 Napadniełżei też czasem na taką gospodę;
 Ze iak ty, tak y twdy koń będzie miał wygodę;
 Lecz to u politycznych gospodarzow będzie:
 Ale iakom powiedział, tak traktują wszędzie.

ROZD. XVIII.

Poliarch przy komitowie drugich Królów do Massylii wież-
 dza. Przyjazd Posłów od Króla Ligurów; między ktore-
 mi y Lexyli, Gymnozofista. Anerceś na ninyryfse Ka-
 plaństwo inaugurowany. Akt weselny Króla Archombro-
 ta y Elizy Krolewny Francuskiej. Zakończenie całej
 Historji.

TA tak odmienną w Kraju Francuskim wygodą;
 A grubiańską prawie u Wandalow modą;
 Tak ckliwość, iak tęsknicę z tey podróżney chwili
 Królowie na swym sereu łatwo zwyciężyli.
 Nikopompowi, który tak Poliarchowi
 W tey drodze asystował iak Archambrotowi
 Powinni są zawdzięczyć, iż miał w tym staranie,
 By z tey powieści mieli ukontentowanie.
 Bo nie postrzegli, iak tę drogę odprawili;
 Gdy do Missylijskiego w lot portu przybyli.
 Ale iako Królowe radość z tego miały,
 Które tak zacnych gości tam oczekiwały.
 Jakie applauzy ludu w affektow świadczeniu
 Niech opowie łatwiejszy ode mnie w mowieniu.
 * Pod czas przybycia właśnie w miasto Poliarcha,
 Dwóch Posłow przyśłał także Ligurski Monarcha:
 Którzy mu otrzymanych zwycięstw winili;
 Y wieczney z nim przyjaźni Pakta zawierali.
 Z niemi też y Lexyli tamże przywędrował;
 Który się wielce temu w sobie zadziwował;
 Gdy widział na Królewskim dworze Tunetana;
 Którego się Eliza bała iak Tyrana.
 Lecz iuż Eliza tę mu winę darowała:
 W której sereu łaskawość sama panowała.
 Taż Królowey Iberskiej za łask oświadczenie
 Osobliwsze czyniła w ten czas dziękczynienie.
 Króla Balearskiego w niebo wynosiła;
 Lexylemu łaskawość wszelką uprosiła.
 Ten też, gdy całe miasto na to się sadziło,
 By weselny Elizy Akt przyozdobiło:
 Wszyszek się na to udał; aby swey nauki
 Naywyborniejsze na tym Akcie wydał sztuki.
 * Anerosta staruska Poliarch zestawił
 Na woynę odieżdżając, by Królowe bawił:

Do

- * Zi ed Królów y Posłow do Missylii.
- * Aner jest Purpurą udarowany.

Do tego z Allobrogow celnieyszy zieżdzali,
 Starając się iakby mu wypertwadowali:
 Azeby ostrość życia odmienił, y gruby
 Stroj Zakonny, w Pałacckie przybrawszy się szuby.
 Lecz go żadną nie mogli na to przywieść miarą,
 Składającemu się tą swym Bogom ofiarą.
 Więc Poliarch zwazywszy iego tak uporną
 Stałość w tym przedsięwzięciu, umyślił Klafztorną
 Suknię iego ozdobić płaszczem Purpurowym
 Y naywyższą w Kapłaństwie ku Aktom godowym
 Ularować godnością: z krórey się wymowić
 Już nie mógł; gdyż się w życiu mało co odnowić
 Przyszło od pierwszego, gdy tak w oboim stanie
 Jednoż zachodzi Boskich rzeczy traktowanie

Na zaiutrz gdy już wszystko w Kościołach y mieście
 Przygotowano, co się przy solennym feście
 Odprawować powinno, tak respektiem walney
 Poliarcha Zwycięzcy Pompy tryumfalney.
 Jak względem zakończenia oczekiwanego
 Z Elizą Archombrota Aktu weselnego.
 Te oba tak wspaniałe Akty wraz złączone,
 Tak świetno y wytwornie były przytrocione;
 Jakie nigdy widziane tak dawniejszych wiekow
 Nie były, ni też będą u Rzymian¹ y Grekow:
 Których tryb y porządek gdy opisać chcemy;
 Tym sposobem opiszem, iaki mieć możemy.

Naprzod tedy z obu stron, gdzie publiczne drogi,
 Postanowione rot y liniyne żałogi;
 Oba boki swym szykiem mocno wspierające,
 Szrodkiem bezpieczną drogę iadącym czyniące.
 Tą się drogą wybrało z różnym instrumentem,
 Trąbkami, Walthorniami, y innym koncentem,
 Wzięczone echo czyniących z pułtorasta człeka;
 Których ogłos uściszał, choć kto stał z daleka.
 Ci iachali na koniach, a po między temi,

Po-

* Solennizacya tryumfalna z wesełem.

Pomieszani Dobosze z kotłami huczniemi.
Za nimi szło ze dwieście skrzypkow y lutniſtów,
Stróny ciągnione z drotu białych Arſiſtów.
Po tych dwor obu Królów z ſweimi Marſzałkami
Drogiemi wſzyſcy na Akt przybrani ſzatanami.
Poſtępowali znowu z Cekauzu wybrani,
Do pilnowania dwódyga dREW ordynowani
Zbyt miękkich, na wyſokość zrownanych maſztowi,
A od ſas ego wierzchu, ſze ku ſpodowi
Gałęzie wſzyſtkie mając we frukta przybrane,
Jak prawdziwe, choć były z wosku wyrabiane,
Te oſobliwą ſztuką były prowadzone;
Bo ſię ſkryćie ſunęły; iakby ożywione;
Tu ſię lud dziwił, nie tak fruktów olſtoſci;
Jak owemu ruſzaniu przy letniej ſtaroſci.
Tuż zaraz wielu z Szlachty ſztuki tryumfalne
Nioſących, wyſtroione na trofea walne;
Herby obu Monarchow reprezentujące;
Obłowy z nieprzyjaſciół kſzałtannie mieſzające.
Daley Wodzowie dzielni, Bocchi, y Arſyda;
Których okazałoſci y to wiele przyda:
Ze pod niemi rumaki doſć dzielne, y przednie;
Lubo y pod innemi nie były poſlednie.
Przed niemi dwie pochodnie zbyt wielkie iarzące
Tychże Wodzow Laufrowie piaſtowali w ręce;
Te po wierzchu złoſiſtą blachą obleczone,
Kamienie drogie, perły zdobiły ſadzzone;
Z których nie mnieyſza iaſność oczy przerażała,
Jak płomień, którym z wierzchu pochodnia gorzała.
Gaſakcyo za niemi, y Gobryaſz drugi
Prowadzili Miniſtrow, y przednieyſze ſługi;
Którzy laurowe w ręku gałęzie trzymali;
Tych więcey iak na tyſiące oſob rachowali.
Wychodziłi za temi poſtronni Królowie:
Ten ſzedł w ſrzedku, którego mieli Iberowie.
Tunetański po prawey ręce poſtępował;

Balearski na lewey ręce się znajdował.
 Tych trzech za trzy by słońca poczytać potrzeba:
 Którzy, iak czasem świętna Parelia nieba
 Jedność swoją wydaie; tak ci obiaśniali
 Całe miało, skoro się w rynek pokazali.
 W pozłociстым pojeździe Iberka siedziała
 Królowa; Satyrami na nim pojeżdżała.
 Ten szuczny wynalazek sama wymyśliła;
 Chcąc by się na tym Akcie z tym cugiem sławiła.
 Puklerz po tym nieźmierney wielkości nieśiono;
 Który nakłztałt sklepienia w okrąg wyrobiono;
 Z akfamitu koloru karmazynowego;
 Za nim y drugi także, lecz większy od tego;
 Którego obłączyłość gwiazdami upstrzona
 Haftarską sztuką nakłztałt nieba wyrobiona.
 Od Massylii miała te Puklerze były;
 Aby Poliarchowi Zwycięzcy służyły.
 Pod tym ostatnim okiet wielki postępował
 Który woz triumfalny w sobie prezentował;
 Ten okręt do upadłej przez morskie Trytony,
 Przez Prothei, Syreny, y Nimfy ciągniony;
 Wyśpiwujących wdzięcznie pieśni y nucenia;
 Służące do godowych Aktow zachęcenia.
 W przodzie tego okrętu Argenis siedziała;
 Gdzie w kompanii z sobą Poliarcha miała:
 Temandra z Hianizbą w pośrodku, a w tyle
 Eliza z Archembrotem wdzięczącym się mile.
 Po okręcie skrzydlatych Kupidynow cizba
 Snowała się; nieźmierna tych do wioseł liczba
 Pozłociстых się brała; drudzy w wierzech, za liny
 Chwyćiwszy się jedwabne, masztowcy maszyny
 Pielł się; a inni też po hurtach biegali;
 Kwiecie różne na łona siedzących miotali.
 Odwod utrzymowali woyskowi Wodzowie,
 Pułkownicy, Rotmistrze, a z temi Połkowie
 Od posłannych Monarchow; miejskie Magistraty;

Y ci, których na ten Akt wyśłały Powiaty.
 Radość niezmierną, którą lub sereca taity,
 Powierzchnia jednak pośtać, y gesta świadczyły
 Tych wszystkich oczekiwał Anerost w Kościele,
 Z ofiar dobrze wrozących postępując śmiecie.
 Zatym do Poliarcha z Argenidą mowę
 Obróciwszy, Korony włożył im na głowę:
 Królmi ich Allobrogow, y Francyi witaj:
 A za największe szczęście to sobie poczytaj,
 Wesoł nad zwyczaj starzec; że mu się zdarzyło;
 Ze to Państwo w Królestwie jego dziedziczyło
 Przez rąk swoich włożenie y błogosławieństwo:
 Znaezne z swych nieprzyjaciół odniozszy zwycięstwo.
 A gdy powtórne znowu uczynił ofiary;
 Y kadzidła na węgle wysypał bez miary:
 Z Archombrotem Eliza przed ołtarz stanęła;
 Z ceremonią wielką welum z głowy zdjęła;
 Które na cześć Dyany do tych czas nośiła;
 Y Siostrę Gelanora tymże obdarzyła.
 A przy błogosławieństwie, które odebrała,
 Archombrotowi swoją wierność ślubowała.
 Ktoż opowie, lub piorem opiszę skutecznie;
 Jak się tu wesciliła Eliza serdecznie;
 Albo iakie poćiechy w patrzących wznieciła.
 Bo czymkolwiek się tylko Wenera chętpiła,
 Gracye się szezyciły; cokolwiek na twarzy
 Piękności, glansu w oczach u Pandory zarzy;
 Cokolwiek się słodyczy w ustach znajdowało;
 To się wszystko w Eliżie jedney pokazało.
 Chcieli się kto dowiedzieć ze mnie o tym, co wiem?
 Krótko wszystko okreśię; lecz rzetelnie powiem.
 Trzy się niegdyś Boginie pod Idą zebrały;
 Co się na sąd Pasterski o urodę zdały.
 Bałamuctwo to Greckie, y wierutne baśnie.

Yy

Bo

Bo Argenis, Eliza, y Iberska iasnie
 Królowa, te Boginie w sobie wyrażają:
 Lecz pod tę ośobliwiec różność podpadają:
 Ze Bogin wadzących się, w urodzie odmiana
 Na różny kształt w ich twarzy była formowana;
 Iż łatwo prosty Pasterz potrafił zmiarkować;
 Ktoreyby z nich mógł złote iałtko ofiarować.
 Dla tych zapewne trzechby iałtek potrzebował;
 Zeby według urody każdą udarował.
 Jablek mówię; które to nie Erys Bogini,
 Co swary y niechęci między ludźmi czyni
 Lecz któreby Cypryda w supplement dodała;
 Która się Matką wdzięku y urody stała.

Skoro Bogom ofiary w Kościele oddali;
 Z tąż pompą, co y pierwey, na Pałac wracali:
 Z wielkim więcej aplauzem, y wdzięcznym okrzyk
 Tak polpolicna, iak zaenych osob komunikiem
 Ci najmniejszey radości świadectwo wydali;
 Jak owi, co Cesarza w tryumfie witali.
 Złaził się co żywo brało do ogniw palenia,
 Dla publi znay radości fere swych oświadczenia;
 Po domach, y ulicach stoły zastawiali;
 Wzajem się na biesiadne uczay zapraszali.

Ten Akt wspaniały harzo, y wielce solenny
 Zakończył morskiej bitwy obrządek wojenny.
 Sprawca tej był Lexyli, który z swey nauki
 Jakie tylko mógł wiedzieć wyprawował sztuki:
 Zkąd wielkie wszystkich sobie ziednał poważenie
 Przy patrzaniu zabranych w wielkie podziwienie
 Po tej wojnie wieczorem pieśni na przemiany
 Z kapelą wyśpiewano: ktdremi wzywany
 Hymen, Juno, Zygis, y wszystkie Amory
 Kupidonowie wszyscy; y co telko który
 Mógł się Bózek wynaleść, y był kiedy czczony,

Dla zagaienia ślubnych Aktów zaproszony.
Życzyli wszyscy, aby w tym nowym małżeństwie
Przy sprzyjających Bogów tych błogosławieństwie
Pomnażał się pód wdzięczny Królewskiego rodu,
Któryby nie tylko był obroną narodu
Ale żeby całego świata mu Korony
Sklaniały się: Cesarskie mógł ośiadać Trony.

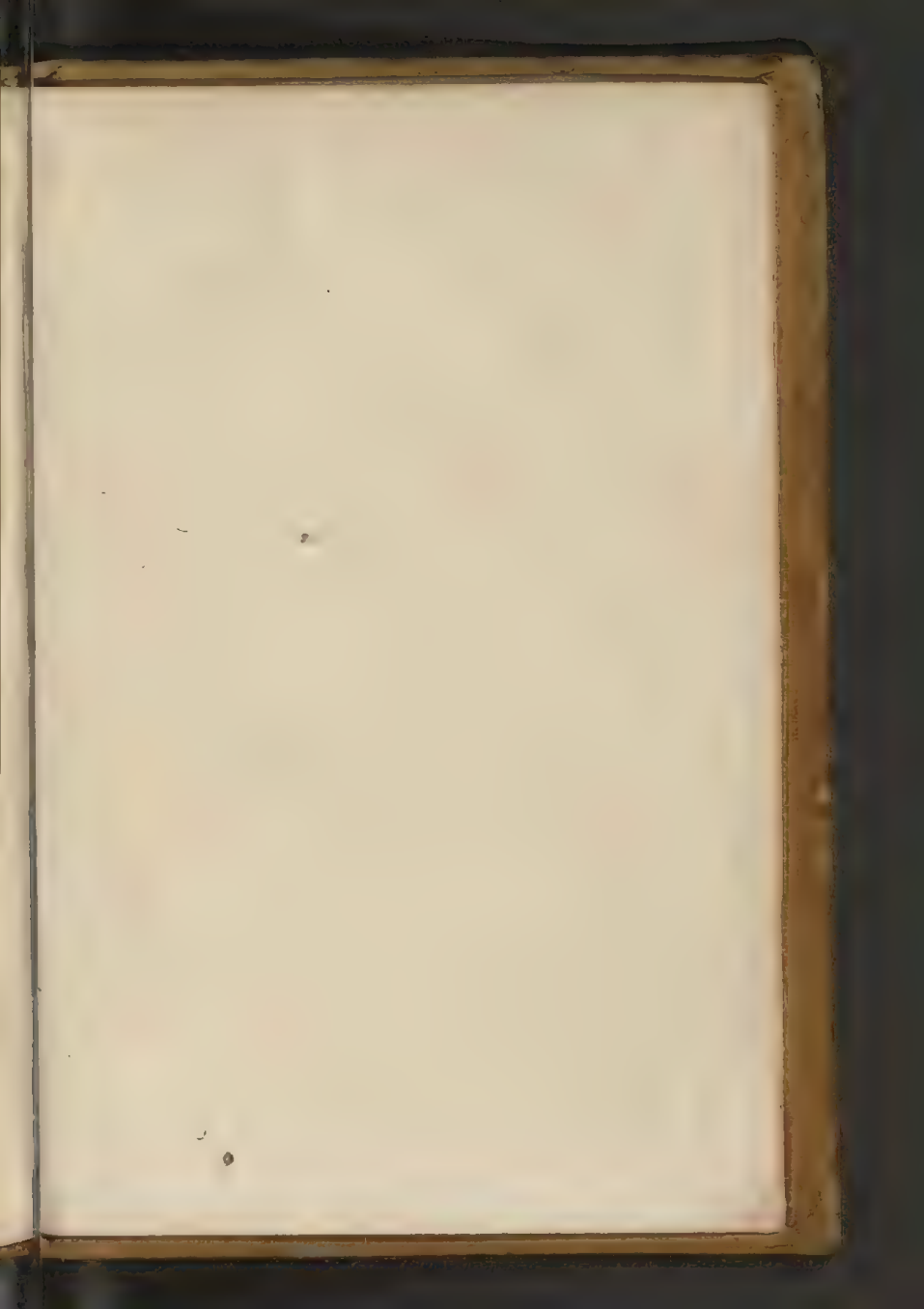


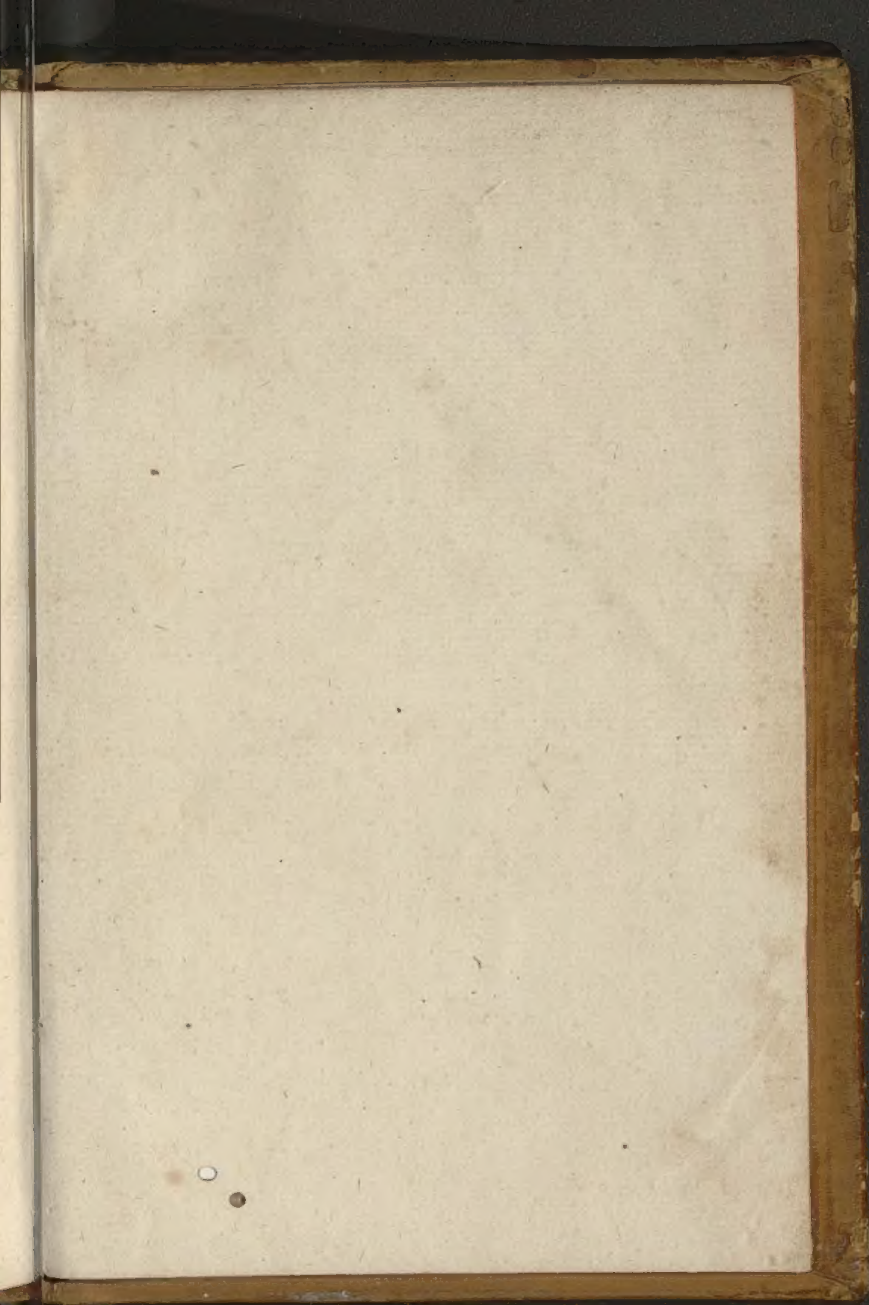
ZA:

ZAKONCZENIE CAŁEY HISTORYY.

Nikompięć, który o tym miał wielkie staranie;
Aby wieczne tych Królów było wspomnienie;
Y dobrze mu ich różne przypadki świadome,
Na wiekopomne czasy mogły być wystawione:
Łożył na to swą pracę, ażeby zebrane,
Historycznym zostały piórem opłane.
Zmyślonemi ich w prawdziwie zwie Imionami:
Bo według mądrych zdania, świeżemi czasami
Tym kształtem rzecz podana większą ma powagę,
Osobliwszą też author ma na to uwagę;
Ze ci, którym to inne Imiona wymyśla,
Łatwo się dorozumiec mogą, co zamysła.
A tak tę od Autora świadomego pracę
Mile przyjmą, y wieczną wdzięcznością zapłacą.









Biblioteka Jagiellońska



stdr0023050

